

CZĘSTOCHOWSKIE
TEKI HISTORYCZNE

tom IV

Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Częstochowie

CZĘSTOCHOWSKIE
TEKI
HISTORYCZNE

tom IV

Red. Norbert Morawiec, Maciej Trąbski

Częstochowa 2013/2014

Tytuł:
Częstochowskie Teki Historyczne

Tom: IV

Redakcja:
Norbert Morawiec, Maciej Trąbski

Recenzent:
dr hab. Dariusz Złotkowski, prof. AJD

Projekt okładki:
Kamil Kacperek i Dawid Kacperek

Skład i łamanie:
Izabela Szumlas-Majzner

Nakład:
100 egzemplarzy

© 2014 Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Częstochowie

Wydawnictwo „Taurus”
97-500 Radomsko, ul. M. Reja 68
Tel. (044) 6 821 960
e-mail: wydawnictwotaurus@interia.pl
www.wydawnictwotaurus.pl

ISBN: 978-83-931115-6-5

**Publikacja została wydana dzięki dofinansowaniu ze środków
budżetu Gminy Miasta Częstochowy**

SPIS TREŚCI

MACIEJ TRĄBSKI Zamiast wstępu. Historia Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Częstochowie	7
ARTYKUŁY	
AGATA A. KLUCZEK Cesarz rzymski zwycięzcą i władcą świata. Gest ofiarowania i jego perspektywa ikonograficzna.....	13
TOMASZ ŁADOŃ <i>Aut bibat aut abeat!</i> Plutarch z Cheronei o nadużywaniu wina w późnorepublikańskich <i>Żywotach sławnych mężów</i>	31
ALEKSANDER SMOLIŃSKI Od militarnego kostiumu do uniformu, czyli kilka uwag o tym, jak i dlaczego powstał wojskowy mundur?.....	45
TADEUSZ SROGOSZ Żołnierze i białogłowy w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVII wieku	71
PAWEŁ KROKOSZ Działania armii rosyjskiej na frontach III wojny północnej (1700–1721)	83
KATARZYNA MILIK Rada Nieustająca – „zdrada narodowa” czy „nowoczesny rząd”?	103
KRZYSZTOF FIGA 28. Brygada Lekkiej Kawalerii w kampanii 1812 roku	115
JANUSZ SPYRA Żydowski ksiądz? Rabin w społeczności żydowskiej Częstochowy	135
JOANNA BOCHACZEK-TRĄBSKA I MAŁGORZATA ŁĘGOWIK Czasopisma popularnonaukowe dla młodzieży o tematyce morskiej i lotniczej w Polsce w okresie Dwudziestolecia Międzywojennego	153
ROBERT PIWKO Sylwetka Klemensa Kanczewskiego w świetle zaświadczeń złożonych przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Kielcach	165

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

MACIEJ TRĄBSKI

Diariusz oblężenia twierdzy jasnogórskiej w 1771 roku 183

FRANCISZEK SOBALSKI

Stan liczbowy absolwentów szkół ponadpodstawowych
w województwie częstochowskim w 1980 roku 209

RECENZJE

Ks. JACEK KAPUŚCIŃSKI

Wspomnienia z powstania styczniowego 229

ADAM NORBERT JARUGA

Z przewodnikami po Częstochowie 235

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ks. JAN ZWIĄZEK

Wspomnienie o prezesie PTH Oddział w Częstochowie
– dr. Robercie W. Szwedzie 239

ZAMIAST WSTĘPU. HISTORIA POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO ODDZIAŁ W CZĘSTOCHOWIE

W listopadzie 2013 r. minęło 60 lat działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Częstochowie. Oddział został założony w 1953 r., a inicjatorami jego utworzenia byli: Helena Hohensee, Anna Zakrzewska, A. Kłyk, dr Bohdan Puczyński i Jadwiga Wódkiewiczowa. Pomocą w pracach organizacyjnych służył prof. Jan Pazdur z kieleckiego oddziału PTH. Pierwszym prezesem PTH Oddział w Częstochowie (w latach 1953–1962) był dr B. Puczyński, a w skład Zarządu wchodził: H. Hohensee – wiceprezes, K. Kołakowski – wiceprezes, A. Zakrzewska – sekretarz, Z. Szymańska – skarbnik oraz H. Hajewska, S. Kozielska, A. Radłowski i L. Goriszowski – członkowie Zarządu. Celem, jaki stawiał sobie Oddział, było inicjowanie i prowadzenie badań nad historią regionu częstochowskiego oraz popularyzacja wiedzy o regionie. Główną formą działalności były odczyty, które odbywały się w sali Biblioteki Miejskiej oraz w częstochowskich szkołach. W 1962 r. został wybrany nowy Zarząd, w skład którego wchodził: Henryk Rola – prezes, Franciszek Sobalski – wiceprezes, Waldemar Tyras – sekretarz, Olimpia Wolska – skarbnik oraz Bohdan Puczyński i Jerzy Zimny – członkowie Zarządu. Oddział liczył wówczas 25 osób, a jego siedziba znajdowała się na terenie Archiwum Państwowego w Częstochowie, przy ul. Modzelewskiego 8 (obecnie ul. Śląska). Od 1967 r. odczyty odbywały się w sali Międzynarodowego Klubu Prasy i Książki przy ul. Dąbrowskiego 2.

W latach 70-tych XX w. częstochowski oddział PTH rozwijał się bardzo prężnie, o czym świadczyły liczne odczyty oraz stale zwiększająca się liczba członków – 43 w 1973 r. i 52 w 1979 r. W skład Zarządu wchodziło wówczas już nowe pokolenie historyków i miłośników tej dziedziny nauki. Na Walnym Zebraniu 8 listopada 1973 r. wybrani zostali: doc. dr Edmund Bąkowski – prezes, dr Eugeniusz Dałek – wiceprezes, mgr Zbigniew Grzędzielski – wiceprezes, mgr Zdzisław Litwiński – sekretarz, mgr Stanisław Materniak – skarbnik i mgr Eugeniusz Sitek – członek. Natomiast w skład ostatniego Zarządu przed zawieszeniem działalności, który został wybrany 24 maja 1979 r., wchodził: dr E. Bą-

kowski – prezes, Józefa Wiśniewska – wiceprezes, Edward Haneman – wiceprezes, mgr Irena Popczyk – sekretarz, Maria Mroczek – skarbnik, dr Andrzej J. Zakrzewski – przewodniczący Sekcji Badań Regionalnych, R. Kasproicz – przewodniczący Sekcji Współpracy z Młodzieżą, mgr Janina Puczyńska – przewodnicząca Sekcji Odczytowej oraz dr hab. Henryk Dominiczak, dr Stanisław Materniak, dr Henryk Ogrodniczak i dr Bogdan Snoch – członkowie Zarządu. W 1979 r. odbyło się 7 odczytów, a siedziba Oddziału znajdowała się przy ul. Zawadzkiego 36 (dziś al. Armii Krajowej), p. 132.

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego działalność Oddziału Częstochowskiego PTH została zawieszona – 22 grudnia 1981 r. Reaktywacja nastąpiła 24 maja 1984 r., z inicjatywy historyków zatrudnionych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie. W latach 1984–1988 prezesem Oddziału był prof. Andrzej J. Zakrzewski, a w skład Zarządu wchodził: dr Marcelego Antoniewicz – wiceprezes, dr Jan Łączewski – wiceprezes, mgr Irena Popczyk – skarbnik oraz członkowie: J. Święć, Dariusz Złotkowski i M. Mroczek. W 1986 r. Oddział liczył 85 członków.

Jednakże ta pierwsza próba nie została uwieńczona sukcesem. W latach 90-tych w dyskusjach częstochowskich historyków niejednokrotnie pojawiała się idea wznowienia działalności miejscowego oddziału PTH. Ostatecznie dzięki inicjatywie dr. Marcelego Antoniewicza i skupionej wokół niego grupy inicjatywnej złożonej z pracowników Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, obecnej Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, dnia 11 października 2001 r., w obecności członka Zarządu Głównego PTH – prof. Jana Szymczaka, podjęto decyzję o reaktywacji. Wybrane zostały tymczasowe władze Oddziału: prezesem został dr M. Antoniewicz, wiceprezesem – prof. Tadeusz Dubicki, sekretarzem – dr Katarzyna Chmielewska, a skarbnikiem – dr Waldemar Palus. Siedzibą Oddziału stał się Instytut Historii WSP (AJD) w Częstochowie. W grudniu t.r. Zarząd Główny PTH pozytywnie rozpatrzył wniosek złożony w sprawie reaktywowania częstochowskiego Oddziału, jednocześnie uznając tymczasowy Zarząd. Następnie 19 czerwca 2002 r. odbyło się Walne Nadzwyczajne Zebranie Wyborcze PTH Oddział w Częstochowie, na którym podjęto decyzje o składzie Zarządu Oddziału – prezes i czterech członków, Komisji Rewizyjnej – przewodniczący i dwóch członków oraz wybrano stałe władze Oddziału.

Pierwszym po reaktywacji prezesem PTH Oddział w Częstochowie w latach 2002–2005 był prof. Bartłomiej Szyndler, a w skład Zarządu wchodził: prof. Tadeusz Dubicki – wiceprezes, dr Marcelego Antoniewicz – wiceprezes, dr Robert W. Szwed – sekretarz i dr Beata Urbanowicz – skarbnik. Profesor Szyndler wytyczył główny kierunek działalności

Oddziału: organizowanie cyklicznych Zebrań Naukowych – tzw. Wolnej Wszechnicy Historycznej, na których raz w miesiącu zaproszeni goście wygłaszają referaty. W tym czasie niemal podwoiła się liczba członków Oddziału – z 23 zapisanych w 2001 r. do 41 w 2005 r.

W ciągu kolejnych 9 lat funkcje prezesa piastował dr Robert W. Szwed. Za jego kadencji PTH Oddział w Częstochowie powołał zamiejscowe koło w Radomsku (od 2010 r. samodzielny Oddział), w 2010 r. rozpoczęto działalność wydawniczą, a rok później uruchomiona została strona internetowa. W tym czasie w skład Zarządu wchodzili – w latach 2005–2008: prof. Tadeusz Srogosz – wiceprezes, dr Marcei Antoniewicz – wiceprezes, dr Katarzyna Chmielewska – sekretarz i dr Beata Urbanowicz – skarbnik; w latach 2008–2011: prof. dr hab. T. Srogosz – wiceprezes, dr Barbara Kowalska – wiceprezes, dr Maciej Trąbski – sekretarz i dr Norbert Morawiec – skarbnik; w latach 2011–2014: ks. prof. Jan Związek – wiceprezes, dr B. Kowalska – wiceprezes, dr M. Trąbski – sekretarz i dr N. Morawiec – skarbnik.

Oddział nadal też intensywnie się rozwijał pod względem liczby członków – pod koniec 2013 r. było ich już 83. Członkami PTH Oddział w Częstochowie są pracownicy naukowci, nauczyciele szkół, doktoranci, studenci i pasjonaci historii. Wśród nich jest również dwóch członków zagranicznych: prof. Jewgienij Sinkiewicz z Uniwersytetu Pedagogicznego w Mikołajewie (Ukraina) oraz dr Igor Krivoszeja z Uniwersytetu Pedagogicznego w Humaniu (Ukraina).

Niestety 2 stycznia 2014 r., tuż przed nowymi wyborami Zarządu Oddziału, dr R.W. Szwed niespodziewanie zmarł. Na nadzwyczajnym zebraniu Zarządu Oddziału w dniu 14 stycznia, postanowiono powierzyć pełnienie obowiązków prezesa, dotychczasowemu wiceprezesowi – ks. prof. Janowi Związkowi. Jednocześnie wyznaczono datę przeprowadzenia wyborów władz Oddziału. W dniu 19 marca 2014 r., na Walnym Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborczym PTH Oddział w Częstochowie, wybrano nowego prezesa, którym został dr hab. Marcei Antoniewicz, prof. AJD. W skład Zarządu weszli natomiast: dr hab. Maciej Trąbski – wiceprezes, dr Barbara Kowalska – wiceprezes, dr Norbert Morawiec – skarbnik i dr Karolina Studnicka-Mariańczym – sekretarz. Po ukonstytuowaniu się nowy Zarząd Oddziału postanowił prowadzić działalność w kształcie wypracowanym w ciągu ostatnich 12 lat.

W tym czasie w ramach Zebrań Naukowych PTH Oddział w Częstochowie ogłoszono 70 odczytów o bardzo zróżnicowanej tematyce – począwszy od historii regionu, przez historię Polski, po historię powszechną, od starożytności po współczesność, a także dotyczących zagadnień historiograficznych i metodologicznych. Oddział organizował też

promocje książek oraz spotkania rocznicowe. Od 2010 r. wydawane są *Częstochowskie Teki Historyczne*, w których zamieszczane są artykuły naukowe, w większości stanowiące rozwinięcie referatów wygłoszonych na Wolnej Wszechnicy Historycznej Zarządu Oddziału, a także teksty źródłowe dotyczące regionu częstochowskiego i recenzje prac naukowych. Poza tym do chwili obecnej opublikowane zostały w ramach wydawnictwa PTH Oddział w Częstochowie dwie monografie: Joanny Bochaczek-Trąbskiej, *W tajnej służbie. Z działalności majora Jana Henryka Żychonia* (Częstochowa 2011) i ks. Jana Związka, *Z przeszłości kościelnej Działoszyna i okolic* (Częstochowa 2011) oraz zbiór rozpraw naukowych pt. *Historia III^o. Częstochowskie spotkania młodych historyków*, pod redakcją prof. Tadeusza Srogosz i dra Norberta Morawca (Częstochowa 2012).

Obok tej działalności Oddział Częstochowski w 2003 r., wspólnie z Archiwum Państwowym w Częstochowie, zorganizował konferencję naukową pt. *Poznaj swoją rodzinę i małą ojczyznę* (Częstochowa, 11 października 2003 r.), a w 2006 r. razem z Biblioteką Główną AJD wystawę zdjęć pt. *Częstochowa jaka była, jaka jest*. Oddział wziął też udział w przygotowaniu, ufundował nagrody książkowe i objął honorowy patronat nad VII Powiatowym Konkursem Historycznym, organizowanym dla szkół gimnazjalnych powiatu kłobuckiego, pt. *Konflikty polsko-krzyżackie (1309–1525). W 700 rocznicę utraty przez Polskę Pomorza Gdańskiego*, który odbył się 17 kwietnia 2009 r. w Zespole Szkół im. Adama Mickiewicza we Wręczycy Wielkiej.

W styczniu 2012 r., Oddział Częstochowski wspólnie z Biblioteką Główną AJD, zorganizował wystawę pt. *Profesor Bartłomiej Szynkler. Historyk-Bibliofil-Kolekcjoner*, poświęconą zmarłemu rok wcześniej długoletniemu wykładowcy z Instytutu Historii AJD i prezesowi PTH Oddział w Częstochowie z lat 2002–2005.

Natomiast w celu uczczenia 150. rocznicy wybuchu powstania styczniowego, wspólnie z Instytutem Historii AJD i Muzeum Częstochowskim, przy współudziale Zakładu Historii Powszechnej Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Pawła Tyczyny w Humaniu na Ukrainie, PTH Oddział w Częstochowie zorganizował w ramach projektu *Tożsamość Małych Ojczyzn* międzynarodową konferencję naukową *Powstanie styczniowe w regionie częstochowskim i w województwie kaliskim (1863–1864)*, która odbyła się 22 stycznia 2013 r. w Częstochowie. Jej rezultatem będzie publikacja książkowa wydana przez PTH Oddział w Częstochowie, w której znajdą się artykuły naukowe stanowiące rozwinięcie referatów wygłoszonych w czasie konferencji.

W czasie konferencji PTH Oddział w Częstochowie podpisał też umowę o współpracy z Państwowym Historyczno-Architektonicznym Rezerwatem „Stara Uman” w Humaniu na Ukrainie, reprezentowanym przez dra Igora Krivoszeję. Stanowiło to kolejny krok w kierunku zacieśnienia dobrze rozwijającej się współpracy pomiędzy historykami częstochowskimi a ukraińskimi. Efektem tego będzie wydany w 2014 r. zbiór rozpraw naukowych pt. *Rozdroża. Polsko-ukraiński dyskurs humanistyczny w Częstochowie*, pod redakcją: Rafała Dymczyka, Igora Krywoszeji i Norberta Morawca.

W nowej dekadzie działalności Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Częstochowie ma zamiar brać aktywny udział w pracach nad historią regionalną, m.in. poprzez publikacje źródeł do historii miasta i regionu. Zamierza też organizować sympozja i konferencje naukowe (m.in. z cyklu *Tożsamość Małych Ojczyzn*), w celu podtrzymywanie tradycji narodowej i pielęgnowania polskości oraz rozwoju świadomości narodowej i regionalnej. Nadal organizowane będą też otwarte Zebrania Naukowe w ramach Wolnej Wszechnicy Historycznej, promocje książek i obchody rocznic oraz prowadzona będzie działalność wydawnicza, z *Częstochowskimi Tekami Historycznymi* na czele, których tom czwarty niniejszym oddajemy do rąk czytelnikom.

Maciej Trąbski
wiceprezes PTH Oddział w Częstochowie

Agata A. Kluczek
(Uniwersytet Śląski w Katowicach)

CESARZ RZYMSKI ZWYCIĘZCĄ I WŁADCĄ ŚWIATA. GEST OFIAROWANIA I JEGO PERSPEKTYWA IKONOGRAFICZNA

Od wielu lat trwa zainteresowanie rzymskimi cokołami, niegdyś wbudowanymi w antyczną budowlę. Pierwszy z nich stanowi eksponat muzealny wystawiony w rzymskiej Galerii Borghese¹, dwa kolejne wbudowane są jako część architektonicznego wyposażenia kościoła Ss Nereo e Achilleo w Rzymie². Każdy z nich pokryty był na trzech ścianach³ dekoracją płaskorzeźbową o tryumfalnej tematyce. Najprawdopodobniej tworzyły one fragment cesarskiej budowli monumentalnej, którą – nie jest wykluczone – był łuk tryumfalny lub honoryfikacyjny powstały – jak sugerowano – w I, II lub III w. n.e.⁴.

Punktem wyjścia w rozważaniach nad przeznaczeniem tej starożytnej struktury i nad czasem stworzenia pierwotnej dekoracji reliefowej oraz wbudowania cokołów w ową domniemaną budowlę były treść i styl reliefów zdobiących zachowane cokoły. Te zagadnienia już szeroko rozważano w literaturze⁵. Komen-

¹ Sala 6, nr CXC. Zob.: P. Bieńkowski, *De prototipo quodam Romano adorationis Magorum*, „Eos” 1911, 17, s. 45–56, il. 1–4; S. Reinach, *Répertoire des reliefs Grecs et Romains*, t. 3, Paris 1912, s. 171, il. 2–5; S. De Maria, *Gli archi onorari di Roma e dell'Italia romana*, Roma 1988, tabl. 77, il. 1–3.

² Zob.: F. Matz, F.K. von Duhn, *Antike Bildwerke in Rom*, Bd. 3, Leipzig 1881, s. 86, nr 3626; F. Cumont, *L'adoration des Mages et l'art triomphal à Rome*, „Atti della Pontificia Accademia Romana di Archeologia, Memorie”, Serie III, 1932, 3, s. 81–105; A. Guerrieri, *La chiesa dei Ss. Nereo ed Achilleo*, Città del Vaticano 1951, s. 91–93 i il. 20–21.

³ Wyobrażenie „skryby egipskiego” na tylnej ścianie cokołu z Galerii Borghese (por. P. Bieńkowski, dz. cyt., il. 4; S. Reinach, *Répertoire des reliefs...*, 3, s. 171, il. 4) okazało się dziełem czasów nowożytnych, pierwotnie i ta ściana nie była zdobiona reliefem.

⁴ Por.: G.Ch. Picard, *Les trophées romains. Contribution à l'histoire de la Religion et de l'Art triomphal de Rome*, Paris 1957, s. 437–438; G. Gullini, *Maestri e botteghe in Roma da Gallieno alla Tetrarchia*, Torino 1960, s. 48–49, przypis 91; R. Brilliant, *The Arch of Septimius Severus in the Roman Forum*, „Memoirs of the American Academy in Rome” 1967, 29, s. 154 i il. 56–57; S. De Maria, dz. cyt., s. 302.

⁵ Zob.: A.A. Kluczek, „Roma marmorea”. *W poszukiwaniu śladów działalności budowlanej „cesarzy wojskowych”*, Poznań 2012, s. 11–23; też, „Roma marmorea” (235–284). *Zapomniana*

towano także płaskorzeźby w pracach skupionych na ewolucji i jakości sztuki rzymskiej jako takiej⁶. Natomiast w niniejszym przyczynku odnoszę się tylko do zagadnienia typowości jednego z rozwiązań zastosowanych w płaskorzeźbach: gestu ofiarowania wieńca i wazy. Pokazuję jego osadzenie w tradycji związanej z osobą cesarza rzymskiego i trwanie wynikające z atrakcyjności tego gestu, który znajdował swe miejsce w przedstawieniach powstałych na przestrzeni wielu stuleci.

Jako ofiarujący ukazany został, jak można wnioskować z charakterystycznego wyglądu nadanego głównie poprzez szczegóły stroju, reprezentant Wschodu. Uchwycony w różnych, ale zawsze pokornych pozach, krocząc lub klęcząc, wypełnia płaszczyznę co najmniej jednej ściany prawdopodobnie na każdym cokole⁷. Wyodrębniony w taki sposób z przestrzeni jest tym, który, na znak szacunku osłaniając ręce rąbkiem rękawa (*velatis manibus*), unosi wieniec (*ex auro corona*) lub wazę (*patera gemmata*) w geście ofiarowania. Można połączyć znaczeniowo te samotne postacie z motywami wyobrażonymi na kolejnych ścianach każdego z cokołów. Postacie przedstawicieli Wschodu utracą wtedy swą „alienację”, a ich obrazowany gest uzyska logiczną kontynuację w sąsiadującym przedstawieniu. Układ sylwetek na poszczególnych ścianach cokołów pozwala bowiem uznać, że adresatem gestów przedstawicieli Wschodu była rzymska bogini Zwycięstwa (Victoria), do której zwróceni byli ofiarodawcy (por. il. 1a, b). Natomiast w samym geście ofiarowania dostrzec można preludium pokłonu czy hołdu (*adoratio*). „*Humano capiti cervicem pictor equinam / iungere si velit [...]*”⁸.

Rzymska ideologia polityczna przepojona była tematami militarnymi, naczyną myślą o przewadze Rzymian nad „innymi” i o prawie Rzymian do panowania w świecie. Podejmowali ją w różny sposób autorzy antyczni, dając własne objaśnienia jej rozumienia. Stanowiła źródło wznoszenia monumentów, których charakter i zdobienia wyrażały chwałę i moc zwycięskich Rzymian. Dawała też impuls do zamieszczania w sztuce oficjalnej i prywatnej⁹, a także w wyobrażeniach namonetych¹⁰, motywów ikonograficznych nasyconych

epoka rzymskiego budownictwa, Poznań-Gniezno 2013, s. 91–116. W pracach tych skomentowano historię badań nad cokołami i zreferowano hipotezy konstruowane w związku z nimi. Wskazano na prawdopodobieństwo wbudowania tych baz w monument wyrażający chwałę władcy rzymskiego: Galliena lub Aureliana.

⁶ N. Hannestad, *Tradition in Late Antique Sculpture. Conservation–Modernization–Production*, Aarhus 1994, s. 76–77; P. Veyne, *L’empire gréco-romain*, Paris 2005, s. 809.

⁷ W zniszczonej dekoracji na ścianie jednej z baz w kościele Ss Nereo e Achilleo odnaleziono zarys klęczącej postaci wyciągającej ręce, nie jest wykluczone, że trzymała w nich dar.

⁸ Hor., *Ars* 1–2, tłum. S. Gołębiowski: „Z ludzką głową kark koński gdyby malarz zdołał / złączyć [...]”.

⁹ Por. np. P. Zanker, *August i potęga obrazów*, przeł. L. Olszewski, Poznań 1999.

¹⁰ Por. np. R. Pera, *Riferimenti a stranieri e barbari sulle monete romane*, [w:] *Serta Antiqua et Mediaevalia VII: Il cittadino, lo straniero, il barbaro, fra integrazione ed emarginazione nell’antichità*, a cura di M.G. Angeli Bertinelli, Angela Donati, Roma 2005, s. 327–343; C. Perassi, *La periferia dell’impero nel linguaggio figurativo monetale romano*, [w:] *In limine. Ricerche su marginalità e periferia nel mondo antico*, a cura di G. Vanotti, C. Perassi, Milano 2004, s. 171–249; A.A. Kluczek, *VNDIQVE VICTORES. Wizja rzymskiego władztwa nad światem w mennictwie złotego wieku Antoninów i doby kryzysu III wieku – studium porównawcze*, Katowice 2009.

składnikami owej ideologii. Odczytywanie tych motywów w ogólnej perspektywie dziejów rzymskich skutkuje – dla nas – zbudowaniem spójnego przesłania o wielkości Rzymu i o hierarchizowaniu elementów świata w myśl tego przewodniego tematu. Natomiast spojrzenie bardziej detaliczne przynosi obraz zróżnicowany, wyodrębnia okresy bardziej i mniej intensywnego eksploatowania tematu przez rządzących, większej lub mniejszej jego popularności, szerszej lub węższej asymilacji pojedynczych jego wątków.

Podjęmowano próby uporządkowania sposobów kodowania tej semantycznej obfitości tych, ale także innych treści ideowych w znanych przeróżnych obrazach zrealizowanych w płaskorzeźbach, wyobrażeniach numizmatycznych, gemmach etc. Podążając za propozycją klasyfikowania, porządkowania materiału ilustrującego najrozmaitsze idee, którą zgłosił Per Gustaf Hamberg, wskazać można cztery uproszczone sposoby. Są to: alegoria, w niej idea przedstawiana jest jako personifikacja; symbol w sensie dosłownym, kiedy materialny przedmiot stawał się objaśnieniem idei; wyobrażenie abstrakcyjnej wartości w postaci aktu symbolicznego, który nie ma związku z rzeczywistością historyczną; aluzja do idei przez pokazanie wydarzenia historycznego¹¹.

Również cztery sposoby propagowania „moralnych treści propagandowych” wskazał Tomasz Mikocki. Ze względu na to, że sposoby te dotyczą propagowania tych treści w wyobrażeniach monetarnych, w ujęciu tego badacza pierwszy sposób stanowi „napis – legenda monetarna”. Niemniej w sferze ikonografii realizacje namonetne częstokroć były co najmniej podobne do rozwiązań zamieszczanych w dziełach sztuki oficjalnej i prywatnej, a niekiedy nawet identyczne, dlatego kolejne trzy sposoby określone przez Mikockiego zyskują bardziej uniwersalny wymiar w procesach typologizacji materiału ikonograficznego. Są to: symbol, czyli atrybut, przedmiot, gest „wiązane z personifikacją lub personifikowanymi przez nią cechami”; przedstawienie bóstwa-personifikacji „o określonej ikonografii i zespole atrybutów”; alegoria, „najczęściej wielopostaciowa scena odnosząca się do cech, charakteru lub znaczenia personifikacji”¹².

Obraz wschodniego barbarzyńcy, który w dekoracji cokołów przynosi wieńiec lub wazę Wiktorii rzymskiej, jednak wymyka się takim prostym klasyfikacjom. Przemawia do nas jako wyraz symbolicznego aktu, w który włączeni są ów reprezentant Wschodu i niewidoczna wprost, ale jednak będąca obok bogini Zwycięstwa, personalizująca to, co rzymskie. Jest on również wymowny w swych detalach – z tych rolę samodzielnego nośnika ważkich treści ideologicznych grać może gest ofiarowania wieńca lub wazy.

Powróćmy do tematu rzymskiej przewagi nad innymi. Jak liczne mogły być szczegółowe rozwinięcia głównych wątków tej imperialnej ideologii, tak przynajmniej na poziomie teoretycznym nieprzebrane mogły pozostawać ich realizacje ikonograficzne. Jednakże – przede wszystkim w kontekście wspomnianych

¹¹ P.G. Hamberg, *Studies in Roman Imperial Art, with Special Reference to the State Reliefs of the Second Century*, Uppsala 1945, s. 41–42.

¹² T. Mikocki, *Zgodna, pobożna, płodna, skromna, piękna... Propaganda cnót żeńskich w sztuce rzymskiej*, Wrocław 1997, s. 11.

prób systematyzacji przeróżnych obrazów – stwierdzić można, że w praktyce funkcjonowała pewna grupa przedstawień, powtarzanych w zakresie kompozycji, chociaż oczywiście zróżnicowanych w wypełniających ją detalach. Do typowych przedstawień należały motywy: walki konnego z pieszym wrogiem, rzymskiego tryumfatora w kwadrydze, *tropaeum*, związanego jeńca, pokonanego klęczącego przed zwyciężcą etc. Demonstrowały one uplasowany w optyce interesów Imperium Romanum charakter jego stosunków z innymi państwami i ludami oraz uwydatniały korzystną dla Rzymu hierarchię w ówczesnym świecie. W zabiegach promowania konkretnych władców mogły one zarówno przetwarzać obrazowo zdarzenia zachodzące w ówczesnej polityce, jak i stanowić metaforyczny obraz szerszych zjawisk, akceptowanych idei oraz pożądanych wartości.

Status znaku o głębokim ideologicznym sensie zyskał uniwersalny, bowiem znany nie tylko w tradycji rzymskiej, gest wręczania daru, którym w świecie rzymskim mógł być glob, palladion, wieniec, waza i inne przedmioty o doniosłej symbolice. Gest wykonywany przez Wiktorię lub innego przedstawiciela rzymskiego panteonu wobec imperatora oznaczał wyrażenie ich aprobaty dla działań i pozycji tegoż Rzymianina. Czynniony przez mieszkańców Imperium albo przez przedstawicieli świata zewnętrznego podobnie zachowywał znaczenie uznania zwycięzcy lub zwierzchnika przez pokonanego albo stojącego w hierarchii niżej. Poza dar przyjmującego, poza ofiarodawcy, sens zaklęty w samych wręczanych przedmiotach, również nasycone symboliką elementy anturażu, wśród nich bóstwa, personifikacje – to wszystko składało się na ikonograficzną metaforę panowania Rzymu w świecie i górowania Rzymian nad innymi. W sumie w podobny, a nawet identyczny sposób można było obrazować przewagę rzymską, przynajmniej tą ideologiczną, i nad barbarzyńcami zza Renu i Dunaju, i nad sąsiadami zza granicy wschodniej. Jednakże zaznaczenie etnicznych wyróżników, jak przede wszystkim elementy stroju i uzbrojenia, pozwalało w miarę potrzeb skierować sens tak skonstruowanych scen w konkretnym geograficzno-politycznym kierunku. „Saracenarum reguli gentium genibus supplices nixi oblata ex auro corona tamquam mundi nationumque suarum dominum adorarunt [...]”¹³.

W dobie Cesarstwa istotnym składnikiem tego przekazu pozostawał sam władca. W dekoracjach zdobiących monumentalne budowle, w przedstawieniach umieszczanych na dziełach sztuki mniejszego formatu, w wyobrażeniach numizmatycznych pokazywany był w roli obdarowanego. A jeśli jego postać nie była ukazana, to w zabytkach sztuki państwowej i materiale oficjalnej proweniencji, takim jak przykładowo monety i medaliony, aluzyjnie to wokół niego skupiał się ideologiczny przekaz. Także więc wtedy czyniono go domyślnym odbiorcą daru, a poprzez ten symboliczny gest wyrażano jego uznanie przez innych i akcentowano rozległość jego zwierzchnictwa.

Skupiając się na wydzielonym wątku wręczania daru wieńca lub wazy cesarzowi wspomnieć wypada chyba najbardziej wymowny przykład zaczerpnięty z repozytorium wyobrażeń monet rzymskich. W 139 r., za panowania Antonina

¹³ Amm. Marc., 23.3.8, tłum. I. Lewandowski: „naczelnicy plemion saraceńskich ofiarowali mu na klęczkach złoty wieniec i oddali cześć jako panu świata i swoich ludów”.

Piusa, wypuszczona została seria brązowych monet, których wyobrażenia rewersowe upamiętniały ofiarowanie cesarzowi pieniężnego daru zwyczajowego, nazywanego *aurum coronarium*¹⁴. Tematycznie serię skomponowano pokazując liczne geograficzne i polityczne składniki świata rzymskiego, a wśród wybranych elementów świata pozarzymskiego kilka wschodnich. Wszystkie pokazano jako personifikacje z wieńcem w ręku, a także niekiedy koszem, aluzją do daru¹⁵. Są między nimi spersonifikowane krainy i prowincje wschodnich rejonów państwa rzymskiego, jak na przykład: Azja¹⁶, Fenicja¹⁷, Kapadocja¹⁸, Syria¹⁹, tworzące pierwszą grupę wschodnich odwołań, ale także obce krainy i państwa wschodnie: Partia²⁰, Scytia²¹ i Armenia²². Geneza obecności uosobień tej drugiej grupy w całej serii monet jest szeroko dyskutowana²³. Nie wchodząc w szczególności narosłych w tej kwestii hipotez, w tym miejscu należy wskazać, że – na wzór prowincji uosabiających części składowe Imperium Romanum – pokazano personifikacje rodem spoza świata rzymskiego. Ich postawa i gesty są wyrazem uznania – także poza granicami rzymskimi – majestatu i autorytetu cesarza. Konwencja, w jakiej utrzymano personifikacje drugiej wydzielonej tu grupy, jest identyczna z tą, która dotyczy przedstawień z grupy pierwszej. Wszystkie pokazano jako *provinciae piae fideles*, czyli takie, które godzą się i aprobują rzymskie panowanie. W każdym też przypadku pojedyncza postać personifikacji wypełnia wyobrazenie rewersowe, cesarz jest tu nieobecny, niemniej pozostaje głównym bohaterem przekazu.

¹⁴ Termin użyty po raz pierwszy: Cic., *Pis.* 37.90. Początkowo nazywano tak złoto, z którego sporządzano *coronae triumphales*, *coronae aureae* – Serv., *Aen.* 8.721; najpierw wieńce te były wawrzynowe, nie złote – Gell., *NA* 5.6.5. Wyróżniano nimi wybitnych Rzymian, np. Sullę (pośmiertnie) – App., *BC* 1.496; Cezara – Cass. Dio, 44.6.3. Potem wręczano je władcom z okazji objęcia rządów, zakończenia wojny, tryumfu etc. W przypadku Antonina Piusa bezpośrednią okazję dostarczyła jego adopcja przez Hadriana – *HA AP* 4.10. Por. Th. Klauser, *Aurum coronarium*, „Mitteilungen des Deutschen Archäologischen Instituts. Römische Abt.” 1944, 59, s. 129–154.

¹⁵ Serię monetarną omawiają: P.L. Strack, *Untersuchungen zur römischen Reichsprägung des zweiten Jahrhunderts*, t. 3, Stuttgart 1937 (dalej cyt.: Strack 3), s. 39–43; J.M.C. Toynbee, *The Hadrianic School. A Chapter in the History of Greek Art*, Roma 1967, s. 144–159; N. Méthy, *La représentation des provinces dans le monnayage romain de l'époque impériale (70–235 ap. J.-C.)*, „Quaderni Ticinesi. Numismatica e Antichità classiche” 1992, 21, s. 285–287.

¹⁶ *The Roman Imperial Coinage*, t. 3, red. H. Mattingly, E.A. Sydenham, London 1968 [dalej: RIC 3], *Ant. P.*, nr 579; Strack 3, nr 778–780.

¹⁷ RIC 3, *Ant. P.*, nr 587; Strack 3, nr 793–794.

¹⁸ RIC 3, *Ant. P.*, nr 580; Strack 3, nr 781–784.

¹⁹ RIC 3, *Ant. P.*, nr 590; Strack 3, nr 797–799.

²⁰ RIC 3, *Ant. P.*, nr 586; Strack 3, nr 791–792.

²¹ RIC 3, *Ant. P.*, nr 588; Strack 3, nr 795.

²² Strack 3, nr 777. Por. J.A. Ostrowski, *Les personifications des provinces dans l'art romain*, Varsovie 1990, s. 102.

²³ Por.: Strack 3, s. 42–43; J.M.C. Toynbee, dz. cyt., s. 145–146, 150–151; L.-M. Chaumont, *L'Arménie entre Rome et l'Iran. I. De l'avènement d'Auguste à l'avènement de Dioclétien*, [w:] *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt. Geschichte und Kultur Roms im Spiegel der neueren Forschung*, hrsg. H. Temporini et al., II, 9/1, Berlin-New York 1976, s. 146–147; N. Méthy, dz. cyt., s. 284–286; C.R. Whittaker, *Rome and its Frontiers. The Dynamics of Empire*, London-New York 2004, s. 45; B. Rémy, *Antonin le Pieux (138–161). Le siècle d'or de Rome*, Paris 2005, s. 245–249.

W innych przypadkach wyobrazenie wieńca wkomponowane zostało w szersze sceny figuralne. Przykład taki daje mały fryz zdobiący dedykowany w 114 r. Łuk Trajana w Benewencie. Wieniec położony na noszach (*ferculum*), trzymany przez czterech ich nosicieli (il. 2), jest jednym z materialnych elementów uchwyconych w zdobieniu monumentu procesji tryumfalnej²⁴. Również relief z Neapolu pokazuje wieniec i wazę złożone na *ferculum* niesionym przez czwórkę tragarzy, zaraz za nimi, stanowiąc naturalne dopełnienie sceny, pokazana jest grupa jeńców. Nie wiemy do jakiego większego dzieła ten zabytek należał, nie jest również znany dokładny czas jego powstania. Formułowane propozycje badaczy wahają się w szerokim przedziale pierwszych trzech wieków Cesarstwa, jednak sens przedstawienia niezmiennie odczytywany jest jako obraz procesji tryumfalnej²⁵.

Wyraźniejszej analogii z tematyką reliefów zdobiących cokoły wspomniane we wstępie dostarczają inne zabytki. Oto w dekorację na Łuku Galeriusza z Tezsalonice, wzniesionym na początku IV w., wpleciono sylwetki kilku ofiarodawców darów²⁶. W tym przypadku niosący wazy reprezentanci Wschodu, co zaznaczono ich strojem, konkretnie Persowie, jak należy przyjąć na podstawie znanego kontekstu panowania Galeriusza i jego działań wojennych²⁷, umieszczeni zostali między postaciami bogini Zwycięstwa i Rzymianina²⁸. Bogatsze niż poprzednie przedstawienie zawiera akcent militarny: dar ofiarowania jest tu efektem kampanii wojennej i zwycięstwa, to symbolizuje sylwetka Wiktorii.

W reliefie zdobiącym bazę obelisku Teodozjusza I w Konstantynopolu, z końca IV w., władca rzymski przyjmuje hołd barbarzyńców, którzy, klęcząc, składają dary, to prawdopodobnie wazy i złote wieńce (il. 3). Niektórzy z nich odziani są w strój stylizujący ich na mieszkańców Zachodu bądź Północy, inni – w strój nadający im tożsamość mieszkańców Wschodu²⁹. Gest ofiarowania przez nich wykonywany jest częścią hołdu (*adoratio*). Cała scena staje się metaforą idei wyższości Rzymu nad innymi, chociaż nie czyni odniesienia do konkretnego zwycięstwa³⁰. Brakuje w tym przedstawieniu aluzji do wojny, walki,

²⁴ I. Östenberg, *Staging the World. Spoils, Captives, and Representations in the Roman Triumphal Procession*, Oxford 2009, s. 119–120 i il. 11.

²⁵ Museo Nazionale Archeologico, nr 6722 (7516); S. Reinach, *Répertoire des reliefs...*, 3, s. 87, il. 1; I. Scott Ryberg, *Rites of the State Religion in Roman Art*, „Memoirs of the American Academy in Rome” 1955, 22, s. 149–150, pl. 53, il. 81c; G. Koeppel, *Die historischen Reliefs der römischen Kaiserzeit*, „Bonner Jahrbucher” 1983, 183, tab. 11, 71, 97, il. 12; I. Östenberg, dz. cyt., 2009, s. 119–121, il. 12; *Trionfi Romani*, A cura di E. La Rocca, S. Tortorella, Milano 2008, s. 123, il. I.2.5.

²⁶ K.F. Kinch, *L'arc de triomphe de Salonique*, Paris 1890, s. 38–39, il. 5; S. Reinach, *Répertoire des reliefs Grecs et Romains*, t. 1, Paris 1909, s. 389, il. 1; F. Kolb, *Ideal późnoantycznego władcy. Ideologia i autoprezentacja*, przekład A. Gierlińska, Poznań 2008, 168–173.

²⁷ Por. np. T.D. Barnes, *Imperial Campaigns A.D. 285–311*, „Phoenix” 1976, 30, s. 174–193; R. Suski, *Zwycięska kampania Galeriusza w wojnie z Persami 298–299 r.*, [w:] *Chrześcijaństwo u schyłku starożytności. Studia źródłoznawcze*, t. 2, red. T. Derda, E. Wipszycka, Warszawa 1999, s. 153–182.

²⁸ Pokazano też egzotyczne zwierzęta. Warto tu przypomnieć o takim darze władcy perskiego dla cesarza rzymskiego – *Pan. Lat.* 2 (10).10.6.

²⁹ S. Reinach, *Répertoire des reliefs...*, 1, s. 112, il. 1; A. Sadurska, *Archeologia starożytnego Rzymu*, t. 2: *Okres cesarstwa*, Warszawa 1980, s. 348–349, il. 252; F. Kolb, dz. cyt., s. 247–248, il. 39.

³⁰ F. Kolb, *Ideal późnoantycznego władcy...*, s. 248.

zwycięstwa, a jednak one – chociaż niepokazane – muszą tkwić u genezy nastania tej hierarchii, na szczycie której plasuje się Rzymianin. Aluzyjnie więc Wictoria jest obecna w głębszych pokładach skojarzeń wywołanych tym obrazem hołdu.

Zdobienia kolejnych zabytków, w których wykorzystano symbolikę gestu ofiarowania wazy lub wieńca, wyraźniej podkreślają ten militarny podtekst. Najbardziej oczywistym sposobem jego unaocznienia stało się wmontowanie postaci bogini Wiktorii w sceny wręczania wieńca i wazy.

Już z V/VI w. pochodzi dyptyk Barberini. Podzielono go na kilka płaszczyzn: centralną z nich wypełnia jeździec, zapewne sam cesarz rzymski, wieńczony przez unoszącą się boginię Zwycięstwa, rozmiar jego zwierzchności symbolizuje personifikacja ziemi, Orbis albo Tellus. Boczna płaszczyznę zajmuje postać wojskowego, wręcza on owemu jeźdźcowi posążek Wiktorii, gest ten płynnie wiąże wyobrażenia w tych dwóch wydzielonych kwaterach dyptyku. Tematycznie łączy się z tymi wątkami kolejna scena, wryta w dolnym pasie. Tu w hołdzie składanym Rzymianinowi uczestniczą mieszkańcy Wschodu, którzy niosą dary wieńca i wazy, kierując się w stronę kolejnej bogini Zwycięstwa spersonifikowanej na dyptyku (il. 4)³¹. Również z tej późnej epoki pochodzi dyptyk z Mediolanu. Scena skomponowana z odzianych we wschodni strój nosicieli darów staje się w efekcie obecności sylwetek jeńców oraz – w kwaterze górnej – dwóch unoszących się Wiktorii alegorią wyższości rzymskiej na tymi, którzy gestem ofiarowania tę hierarchię aprobują. Jest też alegorią mocy zwyciężania Rzymu, jako warunkiem nastania takiej hierarchii³².

To najbardziej reprezentatywne przykłady zakorzenienia w rzymskiej tradycji ikonograficznej tematu ofiarowania przez reprezentanta Wschodu darów wieńca lub wazy. Są one ikonograficzną parafrazą idei wyższości rzymskiej w świecie oraz zwierzchnictwa rzymskiego nad innymi. W cytowanym wyżej fragmencie dzieła Ammiana Marcellina³³ wręczenie złotego wieńca cesarzowi przez lokalnych władców wschodnich jest jednym z epizodów, który zdarzył się w 363 r. w trakcie kampanii Juliana przeciw Szapurowi II, władcy perskiemu. W chronologicznie ułożonej opowieści o jej przebiegu jest zdarzeniem wręcz mało znaczącym i takim pozostaje również w perspektywie oceny wymiernych skutków wojny wschodniej Juliana. Odczytywane w wymiarze ideologicznym nabiera ono zgoła pierwszorzędного znaczenia. Gest ofiarowania złotego wieńca staje się logicznym dopełnieniem sensu wspomnianego przez Ammiana Marcellina znaku proroczego, którego sednem była zapowiedź sukcesów rzymskich na Wschodzie: kiedy koń cesarski o znamiennym imieniu Babilończyk w bólu wy-

³¹ Por.: S. *Répertoire des reliefs Grecs et Romains*, t. 2, Paris 1912, 2, s. 282, il. 1; L. von Sybel, *Die Magier aus Morgenland*, „Mitteilungen des Deutschen Archäologischen Instituts. Römische Abt.” 1912, 27, s. 315, il. 2; J.A. Ostrowski, *Starożytny Rzym. Polityka i sztuka*, Warszawa-Kraków 1999, s. 455; D. Talbot Rice, *The Art of Byzantium*, London 1959, s. 291 i il. 19; E. Jastrzębowska, *Sztuka wczesnochrześcijańska*, Poznań 2008, s. 216–217, il. 160. W górnym pasie: twarz Chrystusa w medalionie trzymanym przez anioły.

³² D. Talbot Rice, dz. cyt., s. 290–291 i il. 18. Sens obrazu dodatkowo konkretyzuje napis: AC TRIUMFATORI PERPETUO SEMPER AUG.

³³ Amm. Marc., 23.3.8.

wołanym kolką brzusznią tarzał się po ziemi, dokoła porozsypywały się złote ozdoby i szlachetne kamienie. Dla cesarza i innych widzów był to znak, że „Babilona humi procidisse ornamentis omnibus spoliata”³⁴. W tym kontekście na samym szczycie procesu amplifikowania miejsca Rzymu i władcy rzymskiego w świecie umieścić można gest wręczenia złotego wieńca: cesarz stawał się *mundi nationumque dominus*.

W podanych wyżej ikonograficznych przykładach gest ofiarowania wieńca lub wazy zasadniczo jest, jak wypada się domyślać z treści rozbudowanych przedstawień, skutkiem działań wojennych. Uczestników tych działań wiąże on w hierarchiczną strukturę. Zamyka pewien ciąg zdarzeń, potwierdzając status jednych wcześniej walczących jako „poddanych”, zależnych, innych – jako „panów”, „zwierzchników”. Okazuje się, i to ilustrują płaskorzeźby na wspomnianych we wstępie cokołach, że ten obrazowany gest sam – bez rozbudowanego tła właściwego innym zabytkom – wystarczałby przywołać takie skojarzenia. Wyabstrahowany w ten sposób mógł nabierać bardziej jednoznacznego sensu: stawał się uniwersalnym znakiem podporządkowania i uległości (*submissio*) jednej strony, podczas gdy tej drugiej przydawał znamiona panowania i zwierzchnictwa (*dominatio*)³⁵. „Hic, pretiosa sub virginis ubere, Christo / Dona ferunt puero myrrhaeque et thuris et auri. / Miratur Genitrix tot casti ventris honores, / Seque Deum genuisse hominem Regem quoque summum”³⁶.

Sens znaku ofiarowania wieńca lub wazy nie był rozpoznawalny li tylko w antycznym świecie rzymskim. Został on wchłonięty przez tradycję chrześcijańską. Stał się jej integralną częścią w obrazach adoracji maleńkiego Jezusa przez trzech mędrców przybyłych ze Wschodu³⁷.

Niegdyś Piotr Bieńkowski, odnosząc się jedynie do płaskorzeźb z cokołu eksponowanego w Galerii Borghese, sądził, że odnalazł w nich pierwowzór

³⁴ Tamże, 23.3.6, tłum. I. Lewandowski: „Oto Babilon upadł na ziemię i stracił wszystkie swoje ozdoby”.

³⁵ Można założyć, że przyjmował równie głęboki sens jak gest wzniesionej prawicy cesarskiej (*dextra elata*) – zob. A.A. Kluczek, *Władca i inni – mowa gestów w Imperium Romanum (I–III w.)*. *Wybrane zagadnienia*, [w:] *Świat starożytny. Państwo i społeczeństwo*, red. R. Kulesza et al., Warszawa 2013, s. 355–369. O znaczeniu gestu jako takiego w politycznym dyskursie w starożytności rzymskiej – zob. E. Flaig, *Zrytualizowana polityka. Znaki, gesty i władza w starożytnym Rzymie*, przekład L. Mrozewicz, A. Pawlicka, Poznań 2013.

³⁶ Prud., *Dittochaeon* 27, tłum. M. Brożek: „Tu Chrystusowi u piersi matki drogie dary / Składają magowie: mirę, kadzidło i złoto. / Zdziwiona matka wciąż wielką żywota czystego, / Co zrodził Boga-człowieka, najwyższego króla”.

³⁷ Ofiarowanie było jednym ze zdarzeń, poprzedzał je pokłon. W tradycji ikonograficznej zostały one zespolone w jeden obraz. Zob. np.: L. Łomiński, *Matka Boża w katakumbach. Studium archeologiczne*, Łódź 1931, s. 35–46, 70–97; G. Vézin, *L'adoration et le cycle des Mages dans l'art chrétien primitif*, Paris 1950; J.C. Marsh-Edwards, *The Magi in Tradition and Art*, „Irish Ecclesiastical Review” 1956, 85, s. 1–9; E.M. Yamauchi, *The Episode of the Magi*, [w:] *Chronos, kairos, Christos. Nativity and chronological studies presented to Jack Finegan*, red. J. Vardaman, E.M. Yamauchi, Eisenbrauns 1989, s. 15–40; E. Jastrzębowska, *Bild und Wort: das Marienleben und die Kindheit Jesu in der christlichen Kunst vom 4. bis 8. Jh. und ihre apokryphen Quellen*, Warszawa 1992.

przedstawienia mędrców składających dary Dzieciątku³⁸. Pomysłem tym włączył się w ożywioną wówczas dyskusję o podkładach tradycji adorowania Jezusa przez przybyszy ze Wschodu³⁹. Ważnym argumentem dla badacza był zakładany przez niego czas powstania domniemanego monumentu zdobionego tymi płaskorzeźbami. Sądził on, że monumentem tym był łuk tryumfalny wzniesiony w I w. w celu uhonorowania Nerona, za którego rządów Rzym prowadził działania zbrojne na Wschodzie. Tak wczesna chronologia została jednak później zarzucona, przyjęto, że monument wyrażał chwałę później rządzącego cesarza. Niemniej wniosek o podobieństwie treści reliefu, który ukazuje mieszkańca Wschodu jako nosiciela wieńca, do znanej z przedstawień chrześcijańskich sceny adoracji pozostaje słuszny. Podobieństwo odnajdywane jest w stroju i pozie ofiarodawcy oraz w ofiarowanym przedmiocie.

Konkretne rozwiązania proponowane w rozlicznych zabytkach powstałych na przestrzeni stuleci – liczba mędrców, ich wiek, strój, ich pozycja stojących przed adorowanym Dzieciątkiem lub wokół Niego, Jego miejsce na kolanach Marii, w żłobie lub na tronie, inne postacie i zwierzęta, włączenie motywu adoracji w scenę narodzin lub ukazywanie już podrosłego Dzieciątka etc. – mogły być przeróżne i powtarzane były nieskończoną ilość razy, będąc zamierzoną – lub nie – ikonograficzną parafrazą znanych opowieści⁴⁰.

Jeszcze w czasach przedkonstantyńskich temat realizowany był w rozmaitych formach, świadczących o jego szerokim rozpowszechnieniu, potem zaś tym bardziej zyskał na popularności. Jednym z pierwszych znanych nam tych wczesnych świadectw, jest naścienne malowidło w katakumbach S. Priscilli na via Salaria, ukazujące trzech mędrców, którzy rzędem krocą ku Jezusowi i Marii (il. 5)⁴¹. Kolejne freski pochodzą z cmentarzysk S. Domitilli opodal via Ardeatina – tu pokazano symetrycznie czterech mędrców wokół Matki z Dzieciątkiem (il. 6)⁴² oraz Ss. Petri e Marcellini na via Labicana – tu ograniczono się do dwóch mędrców ze Wschodu⁴³. Również w katakumbach S. Priscilli odnaleziona została marmurowa tablica pokryta rysunkiem, która niegdyś wskazywała miejsce spoczynku (*loculus*) niejkiej Sewery, jak czytamy w napisie obok por-

³⁸ P. Bieńkowski, dz. cyt., s. 55–56.

³⁹ Por. H. Kehrer, *Die heiligen drei Könige in Literatur und Kunst*, Leipzig 1908, t. 1, s. 5–8; tamże, t. 2, Leipzig 1909, s. 9–11, 17–19; A. Dieterich, *Die Weisen aus dem Morgenlande*, [w:] tenże, *Kleine Schriften*, Leipzig-Berlin 1911, s. 276–283; L. von Sybel, dz. cyt., s. 311–329.

⁴⁰ Zob. Matth. 2.1–12; Protoevang. Iac. 21.3; Pseudo-Matth. 16.1–5. Opisy te różnią się w szczegółach.

⁴¹ J. Liell, *Die Darstellungen der allerseligsten Jungfrau und Gottesgebärerin Maria auf den kunstdenkmälern der Katakomben*, Freiburg 1887, s. 225–227, tabl. II 2; F. Cumont, dz. cyt., s. 99; P. Du Bourguet, *Art paléochrétien*, Paris 1970, s. 46; E. Jastrzębowska, *Bild und Wort...*, s. 168. Temat szerzej był podejmowany w malowidłach i mozaikach wczesnochrześcijańskich – zob. E. Jastrzębowska, *Bild und Wort...*, s. 168–174. O tematyce fresków w katakumbach zob.: R. Milburn, *Early Christian art and architecture*, Berkeley-Los Angeles 1988, s. 30–36, 44–54; J. Elsner, *Imperial Rome and Christian Triumph. The Art of the Roman Empire AD 100–450*, Oxford 1998, s. 154–157.

⁴² J. Liell, dz. cyt., s. 227–232, tabl. III; E. Jastrzębowska, *Bild und Wort...*, s. 170.

⁴³ H.F.J. Liell, dz. cyt., s. 232–236, tabl. IV; P. Syxtus, *Notiones archaeologicae christianae*, II 2, Romae 1910, s. 115, il. 115; E. Jastrzębowska, *Bild und Wort...*, s. 168.

tretu kobiety wyrytego z lewej strony tablicy⁴⁴. Natomiast po prawej umieszczono scenę adoracji Dzieciątka złożonego na kolanach Matki (il. 7). Temat pokłonu mędrców często zdobił sarkofagi wczesnochrześcijańskie. Wśród ciekawszych przykładów z IV w. wymienić trzeba sarkofag Adelfii z katakumb S. Giovanni w Syrakuzach⁴⁵, sarkofag z Arles⁴⁶, liczne zabytki z Rzymu, jak sarkofag Aureliusza z cmentarzyska przy kościele San Lorenzo fuori le mura⁴⁷ lub inny znaleziony w katakumbach S. Agnese przy via Nomentana (il. 8)⁴⁸. Możliwość wypełnienia powierzchni większą liczbą osób i rozbudowania tła o różne elementy sprawiła, że scena hołdu albo sama została ubogacona o dodatkowe szczegóły, albo wbudowano ją jako jedno ze zdarzeń podzielonego na segmenty większego przedstawienia, w które włączono bądź epizody ze Starego i Nowego Testamentu, bądź epizody z życia zmarłego złożonego w sarkofagu. W każdym jednak przypadku rozpoznawalna jest kluczowa dla nas scena, w której uczestniczą z jednej strony maleńki Jezus, z drugiej – mędrcy ze Wschodu, niekiedy jeszcze procesyjnie kroczący, niekiedy już stojący przed Dzieciątkiem, z darami w rękach, raz to wieniec symbolizujący złoto, raz to mirra, kadzidło i złoto niesione w naczyniach podobnych do waz, miseczek lub na tacach. Pośród tych wczesnych świadectw wypada też wskazać medaliony zdobione na rewersach motywem mędrców wschodnich adorujących Jezusa. Jednym z najstarszych jest datowany na IV–V w. brązowy egzemplarz ekspozycyjny w Musei Vaticani (il. 9)⁴⁹. Kolejne, powstałe później, dokumentują częste posługiwanie się tym pomysłem ikonograficznym⁵⁰.

⁴⁴ Napis: Severa in deo vivas – Museo Pio Cristiano, nr 28594. Por. J. Liell, dz. cyt., s. 284–285; O. Marucchi, *I monumenti del Museo Cristiano Pio-Lateranense*, Milano 1910, s. 57, pl. 57,1; P. Syxtus, *Notiones archaeologicae christianae*, II 2, s. 116, tab. 116; E. Kirschbaum, *Der Prophet Balaam und die Anbetung der Wiesen*, „Römische Quartalschrift für christliche Altertumskunde” 1954, 49, s. 129, il. 3; A. Ferrua, *Inscriptiones Christianae Urbis Romae*, n.s. t. 8, Roma 1983, nr 23279; E. Jastrzębowska, *Bild und Wort...*, s. 191–192; M.R. Molnar, *The star of Bethlehem: the legacy of the Magi*, New Brunswick-London 1999, s. 36–37.

⁴⁵ Na nim napis: (H)ic Adelfia c(larissima) f(emina) / posita conpar / Baleri comitis – Museo Archeologico Siracusa, nr 864; por.: P. Syxtus, *Notiones archaeologicae christianae*, II 3, Romae 1911, s. 127–132, il. 52; S.L. Agnello, *Il sarcofago di Adelfia*, Città del Vaticano 1956; E. Jastrzębowska, *Bild und Wort...*, s. 12–14, 176–177; V. Tusa, *I sarcofagi romani in Sicilia*, Roma 1995, s. 87–91, nr 83; M. Sgarlata, *Il Sarcofago di Adelfia*, [w:] *Et lux fuit. Le catacombe e il sarcofago di Adelfia*, Palermo 1998, s. 15–34.

⁴⁶ E. Jastrzębowska, *Sztuka wczesnochrześcijańska...*, s. 86, il. 50. Sarkofagi z Arles zdobione tym tematem por. też, *Bild und Wort...*, s. 178–179, 186–187.

⁴⁷ Du Bourguet, dz. cyt., s. 175; E. Jastrzębowska, *Bild und Wort...*, s. 185.

⁴⁸ Museo Pio Cristiano, nr 31459. Por. nr 31443, 31450, 31455, 31458, 31463, 31533, 31548, 31552, 31619 *etc.* Liczne sarkofagi zdobione omawianym tematem wskazuje E. Jastrzębowska, *Bild und Wort...*, s. 175–189.

⁴⁹ Nr 60570; por. J. Liell, dz. cyt., s. 287, il. 59.

⁵⁰ Np. medaliony z VI–VII w. – Musei Vaticani, nr 60537, 60539; P. Syxtus, *Notiones archaeologicae christianae*, II 3, s. 401, il. 183, 184, 185, 186. Mogły to być także upamiętniające wędrówki *ad sancta loca* dewocjonalia – zob.: E. Jastrzębowska, *Bild und Wort...*, s. 56–63, 251–281; też, *Sztuka wczesnochrześcijańska...*, s. 164–168. Jak terakotowe pieczęcie np. pochodzące z Qal’at Sem’an (Telanissos w Syrii) z ok. 600 r. – zob. British Museum, nr AN803892001; AN804343001 – zob. J.-L. Biscop, J.-P. Sodini, *Travaux à Qal’at Sem’an*, [w:] *Actes du XI Congrès international*

To tylko wybrane, najbardziej znane, ale zarazem najbardziej reprezentatywne *exempla* pokazujące obecność motywu adoracji Dzieciątka przez mędrców ze Wschodu w zabytkach powstałych jeszcze za czasów Cesarstwa Rzymskiego, a także różnorodność form, w jakich był on realizowany. By zamknąć i podsumować tę z konieczności niepełną listę przykładów wskażę na stosunkowo późny, bo datowany już na V w., sarkofag z katedry w Rawennie. Nie ma tu pokłonu mędrców, scena adoracji bowiem zastąpiona została przedstawieniem Chrystusa tronującego. Zajmuje on centralne miejsce na przedniej ścianie zabytku, po obu Jego stronach w pokornych pozach kroczą Piotr i Paweł, niosąc wieńce w dłoniach osłoniętych szatami⁵¹. Gest ofiarowania w tym przypadku podkreśla władczość majestatycznego Chrystusa⁵².

Nie jest możliwe odtworzenie ciągu powiązań między antycznymi wzorami gestu ofiarowania wieńca lub wazy a ich chrześcijańskimi refleksami. Niemniej zauważone w nich zbieżności czy nawet tylko ogólne podobieństwo formuł ikonograficznych są tu istotne. Zależność chrześcijaństwa od antyku w dziedzinie ikonograficznych alegorii, tematyki płaskorzeźb, mozaiki, fresków *etc.* jest oczywista. Różne aspekty tego zjawiska były i są nadal podejmowane w rozlicznych pracach⁵³.

W danym przypadku chodzi o gest, który w swej istocie wykracza poza ramy starożytności rzymskiej. W rzymskich przedstawieniach o tematyce tryumfalnej za jego pomocą wizualnie uświadamiano wielkość i potęgę Rzymu, a przede wszystkim jego władcy. Zgoła inne były ideologiczne odniesienia nawet w podobnie aranżowanych przedstawieniach zamieszczanych w zabytkach chrześcijańskich. Atrakcyjności tu powtórzonego czy raczej bardziej lub mniej swobodnie sparafrazowanego gestu upatrywać można na dwóch płaszczyznach.

d'archéologie chrétienne, Lyon, Vienne, Grenoble, Genève et Aoste (21–28 septembre 1986), Roma 1989, s. 1675–1693. A także ampułki pielgrzymie np. z Jerozolimy z ok. 600 r. – zob.: A. Grabar, *Ampoules de Terre Sainte (Monza, Bobbio)*, Paris 1958, Monza nr 1 – zob.: G. Vikan, *Byzantine Pilgrimage Art*, Dumbarton Oaks 1982, s. 23–24, il. 16; R. Milburn, dz. cyt., s. 263–264, il. 171. Zob. też np. srebrny dzban z Traprain Law z pocz. V w. – National Museums Scotland, nr X.GVA 1; A.O. Curle, *The treasure of Traprain. A Scottish hoard of Roman silver plate*, Glasgow 1923, s. 13–19; J.P.C. Kent, K.S. Painter, *Wealth of the Roman world AD 300–700*, London 1977, s. 123; R. Milburn, dz. cyt., s. 254–255.

⁵¹ Por. H.P. L'Orange, *Studies on the Iconography of Cosmic Kingship in the Ancient World*, Oslo 1953, s. 99–102, il. 70. Podobnie przedstawieni są apostołowie w mozaice (k. IV w.) z kościoła S. Pudenziana w Rzymie, por. R. Milburn, dz. cyt., s. 217–218, il. 139.

⁵² Por. Iren., *Adv. haer.* 3.9.2; Oryg., *Contra Celsum* 1.60.

⁵³ Por.: A. Grabar, *L'empereur dans l'art byzantin. Recherches sur l'art officiel de l'Empire d'orient*, London 1971, s. 189–261; J. Elsner, *Art and the Roman Viewer. The Transformation of Art from the Pagan World to Christianity*, Cambridge 1995; tenże, *Imperial Rome and Christian Triumph*, s. 220, 227–228; J.A. Ostrowski, *Nike i Wiktoria – ikonograficzne pierwowzory aniołów*, [w:] *Księga o aniołach*, red. H. Oleschko, Kraków 2003, s. 473–493; E. Jastrzębowska, *Archetyp ewangelii pseudo-Mateusza*, „Studia Źródłoznawcze” 1987, 30, s. 151–157; też, *Sztuka wczesnochrześcijańska...*; też, *New Testament Angels in Early Christian Art: Origin and Sources*, „Światowid” 2009–2010, 8 (49A), s. 158–160; R. Cline, *Ancient Angels. Conceptualizing Angels in the Roman Empire*, Leiden 2011.

Pierwszą stanowiła możliwość włączenia doń w jego wąskim znaczeniu także innych treści semantycznych, które poszerzyły jego podstawowy wymiar o zdeklarowanie niższości gest czyniącego wobec adresata gestu, uznanie go zwierchnikiem, a nawet uwielbienie go. Drugą wyznaczała uniwersalność określonego modelu ikonograficznego postaci składającej dary / oddającej pokłon. Model ten mógł być zaadoptowany przez nową, wkomponowaną w opowieść o mędrcach składających pokłon i ofiarujących dary Dzieciątku, koncepcję mieszkańców Wschodu⁵⁴.

Jednakże w obu płaszczyznach skojarzeń już rzymskie zabytki tryumfalne przejmują ikonograficzne rozwiązania stosowane już wcześniej⁵⁵. Kiedy więc w jednej ze scen na kolumnie Marka Aureliusza w Rzymie z końca II w. ukazano pokornych barbarzyńców, którzy dłońmi skrytymi w szerokich rękawach podają cesarzowi dar – zwój z tekstem traktatu pokojowego (il. 10)⁵⁶, to nie musi to bynajmniej oznaczać, że zamierzone było uchwycenie podobieństwa do przedstawicieli krain korzających się przed władcą perskim w dekoracji krateru z Kanossy powstałego w IV w. p.n.e. (il. 11)⁵⁷. Niemniej podobieństwo jest, chociaż ma tylko ogólnikowy i przede wszystkim znaczeniowy charakter. I stwierdzić je trzeba również w odniesieniu do innych zabytków rzymskich, jak przykładowo treści płaskorzeźb z cokołów wspomnianych we wstępie, ilustrowanych sylwetką przedstawiciela Wschodu, czy innych wyżej wymienionych zabytków obrazujących *submissio* lub *dominatio*. W kontekście tego zawłaszczania i mieszania formuł obrazowych w dziełach powstałych w różnych tradycjach doszukać się można we wczesnochrześcijańskich obrazach pokłonu mędrców ze Wschodu kolejnego ogniwa tych przetworzeń, a ich kolejne interpretacje odnaleźć nawet w wizerunkach już średniowiecznych władców⁵⁸. Łańcuch tak

⁵⁴ Popularność tematu hołdu trzech mędrców L. Łomiński (dz. cyt., s. 35) objaśnia: „w scenie tej widziano przede wszystkim uplastycznioną ideę zwycięstwa Chrystusowego nad całym światem”.

⁵⁵ Por. np. wyobrażenia na monetach partyjskich: władca otrzymuje wieniec (lub diadem) – *A Catalogue of the Greek Coins in the British Museum*, ed. W. Wroth, London 1903, *Partia*, s. 99, nr 1; s. 100, nr 8, s. 102, nr 13–14; s. 103, nr 21; s. 147, nr 8–11; s. 195, nr 14; s. 197, nr 33; s. 203, nr 1–4.

⁵⁶ Scena XLIX a – C. Caprino, *I rilievi della colonna la guerra germanica e sarmatica*, [w:] Caprino C. et al., *La Colonna di Marco Aurelio*, Roma 1955, s. 38, il. 30, nr 61. Por.: J.G. Deckers, *Die Huldigung der Magier in der Kunst der Spätantike*, [w:] *Die Heiligen Drei Könige. Darstellung und Verehrung*, ed. R. Budde, Köln 1982, s. 25; A. Grüner, *Gabe und Geschenk in der römischen Staatskunst*, [w:] *Geschenke und Steuern, Zölle und Tribute. Antike Abgabenformen in Anspruch und Wirklichkeit*, hrsg. H. Klinkott, S. Kubisch, R. Müller-Wollermann, Leiden 2007, s. 454–466.

⁵⁷ Neapol, Museo Nazionale Archeologico, nr 81947; S. Reinach, *Répertoire des vases peints grecs et étrusques*, 1, Paris 1899, s. 194; L.C. Campbell, *The Costuming of Tragedy in Classical Antiquity*, Diss. Athens 2000, s. 148–153, il. III.12; L. Llewellyn-Jones, *The Great Kings of the Fourth and the Greek Memory of the Persian Past*, [w:] *Greek Notions of the Past in the Archaic and Classical Eras. History without Historians*, ed. J. Marincola, L. Llewellyn-Jones, C. Maciver, Edinburgh 2012, s. 330, il. 17.2.

⁵⁸ Por. J.G. Deckers, dz. cyt., s. 25–30; B. Reudenbach, *Die Lorscher Elfenbeintafeln. Zur Aufnahme spätantiker Herrscherikonographie in karolinscher Kunst*, [w:] *Iconologia sacra: Mythos, Bildkunst und Dichtung in der Religions- und Sozialgeschichte Alteuropas. Festschrift für Karl Hauck zum 75. Geburtstag*, red. H. Keller, N. Staubach, Berlin-New York 1994, s. 403–416.

skonstruowany będzie świadectwem „inercji ikonograficznej”⁵⁹, ale tej płynącej z siły, ponadczasowości, a nawet uniwersalności konkretnego „wzoru przedstawienia”⁶⁰.

Il. 1 a-c. (L. von Sybel, *Die Magier aus Morgenland*, „Mitteilungen des Deutschen Archäologischen Instituts. Römische Abt.” 1912, 27, il. 1)



Il. 1 d. (fot. autor)



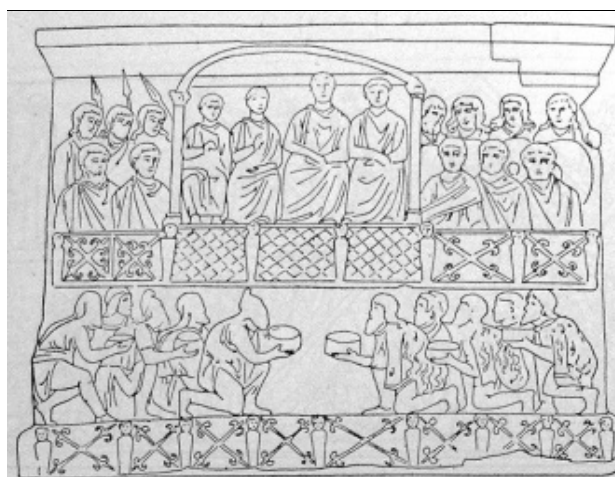
⁵⁹ Pojęcie – J. Białostocki, *Problem oryginalności i kryteria wartościowania w studiach nad ikonografią starochrześcijańską malarstwa miniaturowego (Uwagi o pracach Kurta Weitzmanna)*, [w:] tenże, *Symbole i obrazy w świecie sztuki*, Warszawa 1982, s. 53–54.

⁶⁰ Pojęcie i komentarz – T. Hölscher, *Sztuka rzymska: język obrazowy jako system semantyczny*, tłum., oprac., wstęp L. Olszewski, Poznań 2011, s. 110–113.

II. 2. (fot. autor)



II. 3. (S. Reinach, *Répertoire des reliefs Grecs et Romains*, t. 1, Paris 1909, s. 112, il. 1)



II. 4. (L. von Sybel, *Die Magier aus Morgenland*, „Mitteilungen des Deutschen Archäologischen Instituts. Römische Abt.“ 1912, 27, il. 2)



II. 5. (J. Liell, *Die Darstellungen der allerseligsten Jungfrau und Gottesgebäerin Maria auf den kunstdenkmälern der Katakomben*, Freiburg 1887, tabl. II 2)



II. 6. (J. Liell, *Die Darstellungen der allerseligsten Jungfrau und Gottesgebäerin Maria auf den kunstdenkmälern der Katakomben*, Freiburg 1887, tabl. III)



II. 7. (fot. autor)



II. 8. (fot. autor)



II. 9. (J. Liell, *Die Darstellungen der allerseligsten Jungfrau und Gottesgebäerin Maria auf den kunstdenkmälern der Katakomben*, Freiburg 1887, il. 59)



II. 10. (fot. autor)



II. 11 (S. Reinach, *Répertoire des vases peints grecs et étrusques*, 1, Paris 1899, s. 194)



Tomasz Ładoń
(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

***AUT BIBAT AUT ABEAT!*¹
PLUTARCH Z CHERONEI O NADUŻYWANIU WINA
W PÓŻNOREPUBLIKAŃSKICH
ŻYWOTACH SŁAWNYCH MEŻÓW**

Plutarch z Cheronei², grecki pisarz i moralista, w swojej bogatej twórczości wielokrotnie nawiązywał do tematyki ucztowania i spożywania wina. Najwięcej informacji na ten temat odnaleźć można w napisanym przez niego zbiorze zatytułowanym *Zagadnienia biesiadne* (*Quaestiones Convivales*)³. W dziewięciu księgach Cheronejczyk zebrał różnego rodzaju opowieści, dysputy, polemiki czy anegdoty prowadzone w trakcie uczt przy stole biesiadnym. W debatach tych nie chodziło bynajmniej o rzeczywiste rozwiązanie jakiegokolwiek problemu. Istotą było raczej przyjemne spędzenie czasu umilone rozmową i – rzecz jasna – spożywaniem wina.

W sumie Plutarch opisał 95 zagadnień, w których czasem sam brał udział, czasem zaś był tylko biernym słuchaczem. Przypuszcza się, że są to relacje z rzeczywistie odbytych rozmów. O winie i pijaństwie goście biesiadni dłużej lub krócej rozprawiają piętnaście razy, a siedem razy wypowiada się o winie Plutarch. Biesiadnicy zastanawiają się np. nad idealnymi proporcjami mieszania wody z winem, ustalają czy wino należy precedzać, a także szukają odpowiedzi na pytanie, czy dobrym zwyczajem w ogóle jest prowadzenie rozmowy po winie⁴.

¹ Cicero, *Tusculanae disputationes* 1.41: „Albo należy pić, albo odejść” (tłum. J. Śmigaj).

² Podstawowe wiadomości na temat Plutarcha zob.: R.H. Barrows, *Plutarch and His Times*, London 1967; C.P. Jones, *Plutarch and Rome*, London 1971; K. Korus, *Plutarch*, [w:] *Literatura Grecji starożytnej*, red. H. Podbielski, t. 2, Lublin 2005, s. 241–269. O klasyfikacji pism Cheronejczyka zob. K. Ziegler, *Plutarchos von Chaironeia*, [w:] *Realencyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft*, Hlb. 41, Stuttgart 1951, s. 696–962.

³ Zob. A.G. Nikolaidis, *Plutarch's Attitude to Wine*, [w:] *Plutarco, Dioniso y el vino*, red.: J.G. Montes, M. Sánchez, Madrid 1999, s. 337–348. Szerzej o zagadnieniach biesiadnych zob.: Z. Abramowiczówna, *Zagadnienia biesiadne*, [w:] Plutarch, *Moralia*, Wrocław 1954, s. 94–96; T. Sinko, *Zarys historii literatury greckiej*, t. 2, Warszawa 1959, s. 421–422.

⁴ A.G. Nikolaidis, *Plutarch's Attitude...*, s. 339–340.

Na podstawie opisu odbytych przy stole rozmów można odnieść wrażenie, że choć Plutarch lubił pić wino, był jednocześnie człowiekiem, który do niego podchodził ze sporym dystansem, respektem, a nawet strachem. Dostrzegał bowiem, że wino rozwiązuje języki, wywołuje wrażenie, że człowiek lepiej rozumie drugiego człowieka, a nader często powoduje także, że pijący odurzony alkoholem mówi swym rozmówcom rzeczy, które normalnie ukrywa. Dojście do takiego stanu jest dla Plutarcha oznaką upicia, gdyż – jego zdaniem – nie należy nigdy zdradzać myśli, które powinny pozostać niewypowiedziane. Plutarch ostrzega zwłaszcza przed pićm wina z ludźmi cechującymi się dobrą pamięcią. Chodzi, rzecz jasna, o tych spośród współpijących, którzy następnego dnia doskonale pamiętają zarówno wypowiedzi, jak i różne nieprzyzwoite wydarzenia biesiady⁵.

Oprócz ostrzeżeń Plutarch serwuje także garść dobrych rad dotyczących tego, co zrobić, by się nie upijać. Przede wszystkim wino koniecznie należy rozcieńczać dużą ilością wody, a jeszcze lepiej, w przerwach pomiędzy kielichami, obficie popijać wodę, która powoduje, że wino jest bezpieczniejsze. Mało tego – dobrze wprowadzić do swej diety picie kilku kubków wody dziennie, aby już zawnazasu przyzwyczajając ciało na niechybne spotkanie z winem⁶.

Plutarch oczywiście nie był wrogiem wina. Jako przedstawiciel elity społecznej swoich czasów brał udział w ówczesnych ucztach, snobistycznych spotkaniach arystokratów, na których kultywowano tradycję przodków. Stylizowano je na klasyczne sympozjony, choć *de facto* sympozjonami nie były⁷. Biesiady takie były dla Plutarcha wspólnotą powagi i zabawy, słów i czynów. W sympatycznej atmosferze bankietu dochodziło do utwierdzania starych i powstawania

⁵ Tamże, s. 340.

⁶ Plutarchus, *De tuenda sanitate praecepta* 19: „Wino jest ze wszech miar napojem pożytecznym, najśłodszy i najzdrowszy i wywołuje najrzadziej przesyt z tego, co przyjmujemy, jeśli jednak towarzyszy mu raczej umiarkowanie niż ilość dolanej wody. Woda zmieszana z winem służy, pita jednak sama podczas sporządzania tego roztworu sprawia, że mniej on szkodzi. Powinniśmy się przyzwyczaić, by w codziennej diecie wypijać dwie lub trzy czary wody. Złagodzą one moc wina i uzupełnią poziom płynów w organizmie, by gdy ich zabraknie, nie poczuł się źle i nie odmawiał posłuszeństwa. Są też tacy, których ciągnie do wina w porze, kiedy powinni pić wodę. Przegrzawszy się na słońcu czy też na odwrót marznąc, czy też kiedy reagują zbyt gwałtownie i przychodzą im do głowy myśli natrętne, a takie po trudach i wysiłku uważają za stosowne pić właśnie wino jako dające z natury organizmowi dobre samopoczucie i odprężenie. Natura nie wymierza nam kary za dobry nastrój czy, jeśli to nazwiemy, przyjemne życie, lecz za intensywność przeskoku między przyjemnością i trudem. W takich razach należy zrezygnować nawet całkowicie z pokarmu i pić bardzo rozrzedzone, bo nawet zmieszane do połowy z wodą wino. Mocne wywołuje gwałtowne zaburzenia w organizmie, które objawiają się nadpobudliwością i rozdrażnieniem, a te potrzebują środków łagodzących, z których najlepszym jest woda. Jeśli nawet pijemy ciepłą wodę po wysiłku, zmęczeniu i w upale, nie mając pragnienia, odczuwamy wewnętrzną ulgę i spokój. Wilgoć wody sprawia przyjemność, natomiast wilgoć wina ma w sobie energię, która nie wycisza wcześniejszych doznań i nie jest przyjazna. Jak ktoś obawia się niestrawności i nadkwasoty, które nazywa brakiem apetytu, czy też uważa, że któreś z dzieci podejrzanę o gorączkę nie powinno siadać do stołu, w obu przypadkach najlepiej pomaga napić się wody. Przecież i samemu Dionizowski składamy często ofiarę z wody, by nie zawsze sięgać po wino” (tłum. M. Szarmach).

⁷ M. Węcowski, *Sympozjon czyli wspólne picie. Początki greckiej biesiady arystokratycznej (IX –VII wiek p.n.e.)*, Warszawa 2011, s. 6.

nowych znajomości oraz wymieniano poglądy na wiele inspirujących i interesujących tematów. Plutarcha drażniło natomiast nadużywanie wina, które – w jego mniemaniu – prowadziło do przekształcenia sympozjonu w zwyczajną pijatykę.

Zainteresowanie Plutarcha tematyką ucztowania i spożywania wina widoczne jest także w uprawianej przez niego biografistyce, a konkretnie w *Żywotach sławnych mężów*⁸. Dla Cheronejczyka zamiłowanie do spędzania czasu na biesiadach przy winie stanowiło ważną cechę charakteru bohatera żywotu, a wszak przedstawienie osobowości postaci było dla biografy priorytetowe⁹. Nic więc dziwnego, że niemal w każdym z żywotów do takiej tematyki nawiązuje. Oczywiście częstotliwość tych odniesień w poszczególnych biografiiach jest różna. Biografie miały określony cel dydaktyczny i w zależności od tego u niektórych bohaterów pewne cechy w tym także pijaństwo lub wstrzeźliwość od alkoholu mogły być eksponowane mniej lub bardziej.

W niniejszym artykule świadomie ograniczam rozważania o winie i biesiadowaniu do żywotów poświęconych późnorepublikańskim mężom stanu¹⁰. Dzięki temu poruszam się w zamkniętym chronologicznie okresie, który z jednej strony wyznaczają żywoty Tyberiusza i Gajusza Grakchów, z drugiej zaś biografia Marka Antoniusza. Taki zabieg umożliwia nie tylko charakterystykę stosunku do wina poszczególnych bohaterów żywotów, ale także pozwala na ogólniejsze spojrzenie na wzrost popularności biesiadowania i spożywania wina przez elitę społeczeństwa rzymskiego w ostatnim stuleciu Republiki.

Wino do Italii przybyło z Grecji. Wiadomo, że już u progu państwowości rzymskiej w VIII w. p.n.e. elita społeczeństwa sprowadzała je właśnie stamtąd. Na rodzime wino Rzymianie nie musieli jednak czekać długo. Badania archeologiczne udowadniają, że już sto lat później uprawa winnej latorośli znana była także w Italii¹¹. Początkowo wino było towarem luksusowym i używano go jedynie do czynienia libacji bóstwom. Jeszcze w IV w. p.n.e. koszt wina wciąż musiał być wysoki, skoro oszczędny Lucjusz Papiriusz przed atakiem na Samnitów ofiarował bogom tylko niewielką czarzkę trunku¹².

Zwiększenie produkcji wina i zarazem jego popularności w świecie rzymskim nastąpiło po II wojnie punickiej. Katon Starszy w połowie II w. p.n.e. zachęcał do zakładania winnicy jako gospodarstwa, które przyniesie największy zysk¹³. I choć jakość rzymskiego wina początkowo znacznie ustępowała grec-

⁸ Ogólnie o żywotach zob.: C.F. Konrad, *Plutarch's Sertorius. A Historical Commentary*, Chapel Hill-London 1994, s. XXVI–XXIX; K. Korus, *Plutarch...*, s. 262–266.

⁹ K. Korus, *Arystokrata ducha*, [w:] Plutarch, *Żywoty równoległe*, t. 1, Warszawa 2004, s. 37.

¹⁰ Por. T.W. Hillard, *Plutarch's Late-Republican Lives: Between the Lines*, „Antichthon” 1987, 21, s. 19–48.

¹¹ D. Musiał, *Dionizos w Rzymie*, Kraków 2009, s. 99–100; A. Franczak, *Oblicza Wenus*, Kraków 2013, s. 169.

¹² Plinius, *Naturalis historia* 14.91.

¹³ Cato Maior, *De Agri Cultura* 1.7: „Praedium quod primum siet, si me rogabis, sic dicam: de omnibus agris optimoque loco iugera agri centum, vinea est prima, vel si vino multo est” („Jeżeli mię zapytasz, jakiej posiadłości dać pierwszeństwo, to powiem tak: w doskonałym położeniu sto iugera wszelkiego rodzaju gleby. Pierwszeństwo daję winnicy, jeżeli daje wino dobre i w wielkiej ilości”, tłum. S. Łoś).

kim, to w ciągu wieku wina italskie zdobyły szacunek i poważanie¹⁴, by po kolejnych stu latach zasłużyć na pierwszeństwo w świecie śródziemnomorskim.

Jak donosi Plutarch, Katon Starszy zwykł był pijać to samo wino co służba, z czego wnioskować można, że picie wina w jego czasach było już zjawiskiem powszechnym również dla ludzi nisko urodzonych, choć zapewne spożywali oni trunki znacznie gorszej jakości niż elity. Dobrze urodzeni wyprawiali już w tym okresie wystawne uczyty, na których raczono się dużymi ilościami wina. Czasami dochodziło tam do poważnych ekscesów. W trakcie jednej z takich uczt Lucjusz Kwinkcjusz, brat Tytusa Kwinkcjusza Flamininusa i były konsul, będąc pod wpływem alkoholu, dopuścił się ścięcia skazańca na prośbę prostytutki¹⁵. Za czyn ten Katon Starszy usunął go z listy senatorów¹⁶.

Jeszcze w 168 r. p.n.e., za cenzury Tyberiusza Semproniusza Grakchusa, ojca sławnego trybuna ludowego ze 133 r. p.n.e., obywatele bali się urządzać uczyty w obawie przed posądzeniem o przesiadywanie przy winie i nadmierny zbytek. Gasili wobec tego światła w domach, gdy akurat przechodził cenzor¹⁷.

Za to kilkadziesiąt lat później trybun ludowy Tyberiusz Grakchus nie tylko nie krył się z powrotem do domu późnym wieczorem, ale kazał sobie nawet oświetlać drogę pochodniami. I choć znaleźli się jeszcze w senacie krytycy tego zachowania, najwyraźniej z zakazów nic już sobie wówczas nie robiono¹⁸. Ta mimochodem rzucona uwaga Plutarcha o późnych powrotach Tyberiusza jest jednocześnie dowodem na to, że był on miłośnikiem długotrwałych uczt i – choć wprost o tym biograf nie pisze – zapewne także wina. Cheronejczyk w innych partiach żywota nie rozwija już tego tematu, co może oznaczać, że o pijaństwo Tyberiusza nie posądzał, a w każdym razie picie wina i ucztowanie w żaden sposób nie wpłynęły na jego charakter.

Zupełnie inny stosunek do tego typu rozrywek miał młodszy brat Tyberiusza, Gajusz Grakchus. Plutarch wyraźnie wskazuje, że od wczesnej młodości unikał on nieróbstwa i picia wina¹⁹. Do kwestii tej Plutarch powraca, relacjonując dramatyczne wydarzenia z 121 r. p.n.e., gdy zwolennicy Gajusza Grakchusa i Fulwiusza Flakkusa zbierali siły do konfrontacji z konsulem Opimiuszem. Pod domem Fulwiusza doszło wówczas do suto zakrapianej winem zabawy, tak że na drugi dzień zamroczonego winem ledwie go zdołano dobudzić²⁰. W tym samym czasie zwolennicy Grakchusa w spokoju i ciszy razem z nim szykowali się do mającego nastąpić nazajutrz starcia. Ukazanie kontrastu między pijakiem

¹⁴ Np. sławne wino opimiańskie, którego produkcję zapoczątkował konsul 121 r. p.n.e., Lucjusz Opimiusz. Zob. Velleius 2.7.5. O winie opimiańskim B. Baldwin, *Opimian Wine*, „The American Journal of Philology” 1967, 88, s. 173–175.

¹⁵ Plutarchus, *Cato Maior* 17.1-5. Por. Plutarchus, *Titus Flamininus* 18.4–19.8. O pozostałych źródłach i szczegółowej analizie zdarzenia zob. S. Szczygieł, *Marek Porcjusz Katon – rzymski tradycjonalista czy polityk realista*, Warszawa 2011, s. 85–91.

¹⁶ A. Tarwacka, *Prawne aspekty urzędu cenzora w starożytnym Rzymie*, Warszawa 2012, s. 240, przyp. 829.

¹⁷ Plutarchus, *Tiberius Gracchus* 14.3. A. Tarwacka, dz. cyt., s. 46, 242, przyp. 848.

¹⁸ Plutarchus, *Tiberius Gracchus* 14.3.

¹⁹ Plutarchus, *Gaius Gracchus* 1.2.

²⁰ Plutarchus, *Gaius Gracchus* 14.5–15.1.

Fulwuszem a pozostającym w trzeźwości Gajuszem to oczywiście celowy zabieg Plutarcha, który w ten sposób potęgował wydzźwięk zbliżającej się klęski swego bohatera.

Problem z nadużywaniem alkoholu miał, zdaniem Plutarcha, Lucjusz Korneliusz Sulla²¹. Wystawny tryb życia dyktatora dostrzegają także inni autorzy antyczni, którzy twierdzą, że był on mężem „żądnym rozkoszy” i „lubił pełną zbytku beczyność”²². Sulla uwielbiał czas wolny ubarwiać sobie pićm wina. Szczególnie upodobał sobie towarzystwo aktorów i mimów, z którymi zdarzało mu się pić najczęściej²³. Czynił to zresztą przez całe życie – zarówno gdy był wyrzutkiem, wykluczonym z warstwy nobilew z powodu kiepskiej sytuacji materialnej, jak i po zdobyciu władzy dyktatorskiej w Rzymie w 82 r. p.n.e.

W trakcie uczt z aktorami i mimami Sulla, obdarzony nieprzeciętnym głosem, zabawiał ponoć towarzystwo śpiewem. Wykazywał się także talentem literackim układając atellany (*Atellanae fabulae*) – komedie ludowe o niewybrednej treści – a twórczość Sulli ponoć miała spory wpływ na rozwój tego gatunku²⁴. Co ciekawe, według Plutarcha, Sulla miał zwyczaj ucztować do bladego świtu, co bardziej było cechą greckich sympozjonów, niż rzymskich uczt²⁵. Plutarch podkreśla także, że Sulla często wyprawiał suto zakrapiane alkoholem ucztę. Szczególnie huczny przebieg miały biesiady urządzone w Atenach, w czasie gdy późniejszy dyktator prowadził wojnę z Mitrydatesem VI Eupatorem. Ucztę w ojczyźnie sympozjonu kończyły się potężnymi pijatykami i korowodem przez miasto, w trakcie którego drwiono z pontyjskiego króla²⁶.

Po zakończeniu pierwszej wojny domowej i zdobyciu władzy w Rzymie Sulla przeprowadził ustawę zabraniającą wystawiania kosztownych uczt (*Lex Cornelia sumptuaria*)²⁷. Konieczność wydania takiego prawa każe podejrzewać, że wystawne ucztę były wśród bogatych Rzymian u progu I w. p.n.e. zjawiskiem powszechnym. Nie wiadomo, jakie intencje kierowały Sullą, faktem jest natomiast, że sam swojego rozporządzenia nie przestrzegał. Biograf z Cheronei informuje, że w trakcie dyktatury Sulla miał zwyczaj wystawiać wspaniałe, trwające wiele dni, ucztę dla ludu²⁸. Być może organizował je, by zyskać sobie sym-

²¹ Plutarchus, *Sulla* 2; 13; 35; 36. E.M. Jellinek uważa, że Sullę należy uznawać za jednego z pierwszych prominentnych rzymskich pijaków – zob. E.M. Jellinek, *Drinkers and Alcoholics in Ancient Rome*, „Journal of Studies on Alcohol” 1976, 37, s. 1734.

²² Sallustius, *De bello Iugurthino* 95. Por. Valerius Maximus 6.9.6. Zob. E. Valgiglio, *Plutarcho Vita di Silla*, Torino 1954, s. 7.

²³ Plutarchus, *Sulla* 2; 36. Szerzej P.A. Stadter, *Paradoxical Paradigms. Lysander and Sulla*, [w:] *Plutarch and the Historical Tradition*, red. P.A. Stadter, London-New York 1992, s. 45.

²⁴ A. Keaveney, *Sulla. The Last Republican*, London-Canberra 1982, s. 9. O mimach i atellanach zob. K. Kumaniecki, *Literatura rzymska. Okres cyceroński*, Warszawa 1977, s. 93–97.

²⁵ Grecy mieli w zwyczaju kończyć biesiady nad ranem, co odróżniało sympozjon od uczt barbarzyńskich, w tym rzymskich. Te odbywały się wieczorami, ale kończyły dość wcześnie, rzadko kiedy przeciągając się do północy. Zob.: M. Toussaint-Samat, *Historia naturalna i moralna jedzenia*, Warszawa 2002, s. 257; M. Węcowski, dz. cyt., s. 13–14.

²⁶ Plutarchus, *Sulla* 13.

²⁷ G. Rotondi, *Leges publicae populi Romani*, Hildesheim 1962, s. 354–355.

²⁸ Plutarchus, *Sulla* 35.

patię zwykłych Rzymian, którzy mogli mu mieć za złe niektóre spośród wielu wprowadzonych w okresie dyktatury ustaw²⁹. Jakkolwiek było, w trakcie owych biesiad dla ludu alkohol lał się strumieniami, a serwowano wina stare, czterdzie-stoletnie, a nawet starsze.

Problemy z alkoholem miał także wielki wróg Sulli – Gajusz Mariusz. W żywocie Mariusza Plutarch o winie wspomina tylko w jednym fragmencie³⁰. Pod koniec życia siedmiokrotny konsul miał ponoć kłopoty z zasypianiem, a bezsenność leczył właśnie winem. Nie poprzestawał jednak na wypiciu kilku kielichów przed snem, ale coraz częściej zaczynał oddawać się pijaństwu. Plutarch podkreśla, że Mariusz pił zbyt dużo wina jak na swój wiek, a także, że spożywał je o niewłaściwych porach – nie informuje przy tym, jakie pory były według niego dla picia wina właściwe. Sugeruje, że nadużywanie wina bezpośrednio wpłynęło na pogorszenie się stanu zdrowia Mariusza. Niewykluczone zatem, że to właśnie ze zbyt dużymi ilościami wina należy wiązać klucie w boku (niestety, nie wiadomo w którym), które wraz z zapaleniem płuc doprowadziło Mariusza do śmierci³¹.

O skłonność do nadużywania wina z kolei oskarża Sertoriusza Appian z Aleksandrii, pisząc, że pod koniec rebelii hiszpańskiej Sertoriusz „spędzał czas przeważnie na hulankach bawiąc się z kobietami przy ucztach i pijatykach”³². Plutarch nie potwierdza tych informacji, przeciwnie – twierdzi, że ucztę, na których bywał Sertoriusz, zaliczały się raczej do spokojnych, wódz bowiem był powściągliwy w jedzeniu i piciu i hamował zapędy swoich towarzyszy do pijaństwa i hulanki³³. Nie da się jednak ukryć, że spiskowcy, którzy zaplanowali zamach na Sertoriusza, wykonali go w trakcie jednej z uczt, a upicie wodza stanowiło ważny punkt planu. Można z tego wnioskować, że w otoczeniu przywódcy rebelii powszechna była wiedza o upodobaniu wodza do uczestnictwa w ucztach i jego skłonności do nadużywania alkoholu w ich trakcie.

Uczta, o której mowa, została wyprawiona z okazji wymyślonego przez spiskowców decydującego zwycięstwa jednego z oficerów Sertoriusza. Wódz został na nią zaproszony do siedziby Marka Perperry. Choć Rzymianie zwykle rozcieńczali wino³⁴ należy pamiętać, że celem spiskowców było upicie Sertoriusza, wobec czego spożywano prawdopodobnie wino niezmiessane z wodą³⁵. Początkowo zakładano wywołanie pijackiej rozróby, w trakcie której przy ogólnym zamieszaniu, doszłoby do zamachu. Jako że Sertoriusz nie reagował na zaczepki, spiskowcy przeszli do awaryjnego planu: Marek Perperna upuścił

²⁹ A. Keaveney, *Sulla...*, s. 191.

³⁰ Plutarchus, *Marius* 45.

³¹ T.F. Carney, *The Death of Marius*, „Acta Classica” 1958, 1, s. 118–119.

³² Appianus, *Bella Civilia* 1.113 (tłum. Ludwik Piotrowicz).

³³ Plutarchus, *Sertorius* 26.

³⁴ Robili to w różnych proporcjach, czasami schładzając je śniegiem, częściej ogrzewając ciepłą wodą. Picie czystego wina (*merum*) było rzadkie i potępiane jako oznaka pijaństwa. Zob. J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu Cesarstwa*, Warszawa 1960, s. 306.

³⁵ T. Ładoń, *Wojna sertoriańska (80–71 przed Chr.)*, Oświęcim 2011, s. 117. Por. C.F. Konrad, dz. cyt., s. 214.

kielich z winem, co wywołało brzęk będący sygnałem do ataku na Sertoriusza, który zginął przeszyty mieczami³⁶.

Brak reakcji wodza na zaczepki biesiadników i fakt przewrócenia się przez niego na plecy w trakcie uczyt bardziej odczytywać należy chyba jako stan upojenia alkoholowego, a nie znudzenia rozmową przy stole. W oskarżeniach Appiana o nadużywanie alkoholu przez wodza rebelii hiszpańskiej może być zatem więcej prawdy, niż się zazwyczaj sądzi.

Także w biografii Katona Utyceńskiego Plutarch w kilku fragmentach wspomina o jego skłonności do nadużywania wina³⁷. Najobszerniejszy fragment odnajdujemy w rozdziale szóstym: „Przy przyjęciach urządzał losowanie pierwszeństwa. Jeśli nie miał szczęścia, a przyjaciele mimo to kazali mu pierwszemu brać, mówił, że to niedobrze brać wbrew woli Wenery. A rozwiązywał biesiadę z początku po wypiciu jednego kubka wina. Z biegiem czasu jednak bardzo przedłużał picie; nieraz do samego rana siedział przy winie. Powodem tego – jak uważali przyjaciele – była polityka i sprawy publiczne, którymi Katon był zajęty przez całe dni i nie miał możliwości oddawać się studiom. W nocy więc przy winie przesiadywał z uczonymi. Dlatego pewien Memmiusz w towarzystwie powiedział, że Katon całe noce przepija. Na co jednak Cyceron zareagował: «Ale nie powiesz, że całymi dniami gra w kości»³⁸.

Wydaje się zatem, że Katon bywał na typowych rzymskich *commisatio-nes*³⁹, urządzanych w stylu greckich sympozjonów. Były to wspomniane już zakrapiane winem rozmowy filozoficzne przy stole, w których z takim zapałem uczestniczył sam Plutarch⁴⁰. Nic więc dziwnego, że w słowach biografy nie słychać cienia nagany wobec oddającego się tej rozrywce Katona, mimo że jego rzymscy współobywatele wytykali mu takie spędzanie wolnego czasu. Przeciwnie – Plutarch podkreśla, że rozmowy przy stole sprowadzały się nie tylko do bezmyślnej rozrywki, za jaką uważał np. grę w kości, ale miały także element kształcący.

Odrzuca za to Plutarch informację, jakoby Katon pił wino zaraz po śniadaniu i później pod wpływem alkoholu wykonywał obowiązki urzędnicze⁴¹. Wzmiankę tę biograf znalazł niemal na pewno w paszkwilu, jaki na temat Kato-

³⁶ Na temat zamachu na Sertoriusza zob.: T.R.S. Broughton, *The Magistrates of the Roman Republic*, vol. 2, New York 1952, s. 118 (wskazówki źródłowe); A. Schulten, *Sertorius*, Leipzig 1926, s. 133–137; P.O. Spann, *Quintus Sertorius and the Legacy of Sulla*, Fayetteville 1987, s. 130–133; T. Ładoń, *Wojna...*, s. 115–118.

³⁷ Plutarchus, *Cato Minor* 6; 44; 67.

³⁸ Plutarchus, *Cato Minor* 6.3-4 (tłum. M. Brożek). Zob.: M. van Raalte, *More Philosophico: Political Virtue in Plutarch's Lives*, [w:] *The Statesman in Plutarch's Works*, red.: L. de Blois, J. Bons, T. Kessels, D.M. Schenkeveld, Leiden-Boston 2005, s. 89–90. Por. J.H. D'Arms, *Heavy Drinking and Drunkenness in the Roman World: Four Questions for Historians*, [w:] *In Vino Veritas*, red.: O. Murray, M. Tecuşan, London 1995, s. 307.

³⁹ J. Carcopino, dz. cyt., s. 306; P. Veyne, *Cesarstwo rzymskie*, [w:] *Historia życia prywatnego. Od Cesarstwa Rzymskiego do roku tysięcznego*, red. P. Veyne, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 182.

⁴⁰ Por. M. Węcowski, dz. cyt., s. 75–76.

⁴¹ Plutarchus, *Cato Minor* 44.

na napisał Cezar. Dziełko to z kolei było odpowiedzią na pochwałę Katona napisaną przez Cyserona i otwierającą walkę propagandową, jaka rozgorzała w Republice po zwycięstwie Cezara w II wojnie domowej i samobójczej śmierci Katona, który wolał zginąć niż podporządkować się tyranowi⁴². Ciekawe, że choć wiadomości o pijaństwie Katona w dziełku Cezara musiało być więcej i to z niego zapewne Plutarch przemycił je do żywotu Katona, to biograf ani nie krytykuje, ani nie neguje picia wina przez swego bohatera, nie uznając widocznie tego za coś zdrożnego czy nieprzyzwoitego, odrzuca jedynie te informacje, które były nieakceptowanymi pomówieniami. Za takie w każdym razie Plutarch uznał spożywanie wina o niewłaściwej porze, czyli po śniadaniu.

Cezar łatwo mógł oskarżać Katona o pijaństwo, sam bowiem uchodził – co wiadomo dzięki Swetoniuszowi⁴³ – za człowieka unikającego zbyt dużych ilości wina. O tym, że Cezar spożywał wino, Plutarch wspomina w jednym tylko fragmencie biografii, gdy opisuje pobyt pogromcy Pompejusza w Aleksandrii po bitwie pod Farsalos. Cezar czuł się ponoć zagrożony na dworze aleksandryjskim przez eunucha królewskiego Potejnosa, który miał czyhać na jego życie, dlatego nocami organizował biesiady suto zakrapiane winem⁴⁴. Biograf nie wskazuje jednak w żadnym miejscu, że Cezar na owych ucztach osobiście nadużywał wina, a wzmianka o ucztach służy jedynie pokazaniu, że w obliczu potajemnych knoń wroga Cezar zachowywał czujność.

Interesujące, że podczas jednego z burzliwych posiedzeń senatu Katon nazwał Cezara „opojem”, co mogłoby skłaniać do podejrzeń o pijaństwo⁴⁵. Obelga została wypowiedziana jednak w sytuacji, gdy Katon dowiedzieć się miał o romansie swej córki z niecierpianym przez niego Cezarem. Wypowiedziana w zdenierwowaniu jedynie ośmieszała bezsilnego i upokorzonego Katona, zwłaszcza, że – jak już wspomniałem – on sam poświadczał abstynencję Cezara. Anegdotka ta w żaden sposób nie może być zatem dowodem na pijaństwo Cezara.

Spośród postaci publicznych reputację największego pijaka w I w. p.n.e., miał niewątpliwie Marek Antoniusz⁴⁶. Jego skłonność do nadużywania alkoholu była powszechnie znana, a prawdziwą kopalnią informacji na ten temat są filipiki Cyserona. I nawet jeśli założymy, że Arpinata przesadzał, a w swych komentarzach wspinał się na wyżyny złośliwości⁴⁷, to inklinacja Antoniusza do picia pozostaje

⁴² T. Ładoń, *Katon Utyceński w publicystyce rzymskiej doby upadku Republiki*, „Biuletyn Instytutu Filozoficzno-Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie” 2003, nr 32 (10), s. 21–33. Tam dalsza literatura.

⁴³ Suetonius, *Divus Iulius* 53: „Vini parcissimum ne inimici quidem negauerunt. Marci Catonis est: unum ex omnibus Caesarem ad evertendam rem publicam sobrium accessisse” („Nawet nieprzyjaciele zgodnie przyznawali, że wina Cezar pijał mało. Stąd słynne powiedzenie Marka Katona: «Spośród wszystkich jeden Cezar w stanie trzeźwym przystąpił do zburzenia Rzeczypospolitej»”, tłum. Janina Niemirska-Pliszczyńska).

⁴⁴ Plutarchus, *Caesar* 48. Por. G. Walter, *Cezar*, Warszawa 1983, s. 406–407.

⁴⁵ Plutarchus, *Cato Minor* 24.

⁴⁶ E.M. Jellinek, dz. cyt., s. 1734.

⁴⁷ Cicero, *Phil. (In Marcum Antonium orationes Philippicae)* 32.81: „Przecież nie wolno wymagać roztropności od człowieka wiecznie pijanego”; 5.12: „czymś nie do zniesienia jest służba u kogoś skalanego, bezwstydnego, zniewieściałego i wiecznie – nawet w ciężkim położeniu – pijanego”;

staje poza dyskusją. Był on zresztą autorem unikatowego dziełka o własnym pijaństwie (*De ebrietate sua*), które napisał prawdopodobnie w celu obrony własnego wizerunku. Pismo to niestety do naszych czasów się nie zachowało⁴⁸.

Temat nadużywania alkoholu zajmuje najwięcej miejsca właśnie w żywocie Antoniusza, nieprzypadkowo też Plutarch zestawiał go w parze z Demetriuszem Poliorketesem, innym znanym miłośnikiem wszelkich uciech życiowych na czele z winem⁴⁹.

Na złą drogę Antoniusza sprowadził, zdaniem Plutarcha, Gajusz Skryboniusz Kurion. Wśród grzechów młodości bohatera żywotu biograf wymienia pijaństwo, kobiety i rozrzutność. Taki styl życia przysporzył Antoniuszowi wielu wrogów pośród nobilitas, ale także dużą popularność wśród żołnierzy, zwłaszcza że z łatwością przechodziło mu przejście na żołnierski tryb życia. Jadał wtedy tak samo jak jego legionieści, a gdy brakło wina, pił wraz z nimi brudną wodę⁵⁰.

Antoniusz nie tylko nadużywał wina w trakcie nocnych uczt, co byłoby pewnie przez Plutarcha wybaczone, ale pijany chodził także za dnia. Szczególnie znana była historia, która zdarzyła się po weselu niejakiego Hippiasza. Antoniusz „jadł i pił całą noc, a potem, gdy lud go wcześniej wzywał na forum, przyszedł z brzuchem jeszcze pełnym i wymiotował, a któryś z przyjaciół podtrzymał mu toge”⁵¹.

Plutarch szczególnie mocno akcentuje zamiłowanie do uczt i wina, jakie Antoniusz przejawiał podczas pobytu na Wschodzie, gdzie – jak wiadomo – wódz związał się z królową Egiptu Kleopatry. Antoniusz występował tam oczywiście jako czciciel Dionizosa⁵², co upodabniało go do Aleksandra Wielkiego, dla którego bóg ów także był bardzo bliski. Identyfikacja z Dionizosem sprawiała, że Antoniusz zyskiwał duże poparcie na hellenistycznym Wschodzie, zajmując miasta „uczutowaniem, biesiadnym popijaniem, rozdawnictwem”⁵³.

Z kolei Cyclerona Plutarch w żywocie przedstawia jako człowieka raczej stroniącego od alkoholu. Trzeźwości Arpinaty biograf z Cheronei przeciwstawia za to pijaństwo Katyliny, który w trakcie organizowanych przez siebie uczt miał demoralizować i rozpijać rzymską młodzież⁵⁴. To właśnie przy winie ustalone

5.12: „na oczach narodu rzymskiego przemawiał nagi, wyperfumowany, pijany i koledze próbował nałożyć koronę”; 9.23: „nie mogliby ścierpieć tego wściekłego gwałtownika, oszczercy, pyszałka, człowieka zawsze czegoś żądającego, zawsze rabującego i wiecznie pijanego” (tłum. Karolina Ekes).

⁴⁸ Plinius, *Naturalis Historia* 14.148. Zob.: M.S. Popławski, *Polityczna publicystyka w dobie Cezara i Augusta*, Lublin 1935, s. 187–188; J.H. D’Arms, dz. cyt., s. 306; P. Zanker, *August i potęga obrazów*, Poznań 1999, s. 68.

⁴⁹ Por. Plutarchus, *Demetrius* 2; 36; 52. Zob. K. Scott, *The Deification of Demetrius Poliorketes: Part II*, „The American Journal of Philology” 1928, 49, s. 217–239 (szczególnie s. 223–225).

⁵⁰ Plutarchus, *Antonius* 17.

⁵¹ Plutarchus, *Antonius* 9.

⁵² D. Musiał, dz. cyt., s. 231–233.

⁵³ Plutarchus, *Antonius* 71. Zob. L. Morawiecki, *Marcus Antonius – Neos Dionysios*, „Wiadomości Numizmatyczne” 1990, R. 34, s. 120–127; P. Zanker, dz. cyt., s. 65–66.

⁵⁴ Plutarchus, *Cicero* 10; 18.

były szczegóły spisku⁵⁵. Mimo że biesiadnicy mieli zwyczajowo zachowywać dla siebie szczegóły prowadzonych w trakcie uczt rozmów, Cycleronowi udawało się – „zadając sobie niemało trudu”⁵⁶ – docierać do tych informacji, co przyczyniło się do zdemaskowania spisku.

Stosunek Cyclerona do wina, ale i jego cięty dowcip, dobrze charakteryzuje jedna z anegdot, jakie można odnaleźć w jego Plutarchowym żywocie. Oto w trakcie gdy Arpinata starał się o konsulat, został „przyłapany” przez zwolenników Lucjusza Kotty na spożywaniu wody. Zażartował wówczas, żeby nie zdradzali tego Kocie, który był znanym miłośnikiem wina. Nie byłoby w tym nic zabawnego, gdyby nie fakt, że Kotta piastował wówczas urząd cenzora, a zatem strażnika dobrych obyczajów, którego jednym z obowiązków było ograniczanie luksusu wśród obywateli⁵⁷.

Wstrzemięźliwość w spożywaniu wina Cycleron potwierdza także w swoich pismach. Twierdzi, że wraz wiekiem uczyty interesują go jedynie jako okazja do prowadzenia interesujących dysput niż do objadania się i pijaństwa. Ciekawe jednak, że picia wina Arpinata nie tylko nie potępia, ale nawet jest jego gorącym zwolennikiem, wkładając w usta Katona Starszego następujące słowa: „Bo i ja muszę przyznać, lubię na przykład zaprowadzony przez przodków zwyczaj wybierania króla biesiady, lubię kiedy każdy, poczawszy od szczytu stołu, przemawia nad czarą z winem”⁵⁸. Dodaje jednak zaraz: „ale lubię też popijać powoli, kropla po kropli, z maleńkich kubków”⁵⁹.

Cycleron, mimo wstrzemięźliwości w picciu, nie tylko bywał, ale także wyprawiał uczyty. Plutarch wspomina, że gdy Arpinata był prokonsulem Cylicji, „wydawał u siebie codzienne przyjęcia, wprawdzie nie wystawne, ale i nie skąpe”⁶⁰. Taki tryb życia traktować jednakże należy bardziej jako towarzyski obowiązek namiestnika niż skłonność Cyclerona do ucztowania i pijaństwa.

O skłonnościach do wina i ucztowania pozostałych późnorepublikańskich bohaterów *Żywotów równoległych* Plutarch wspomina marginalnie. W niektórych przypadkach może wywoływać to zdumienie. Przykładowo w przypadku Lucjusza Licyniusza Lukullusa, słynnego z uwielbienia dla zbytku i wyprawiania wystawnych uczt⁶¹, Cheronejczyk pisze o alkoholu tylko raz, dzieląc życie swego bohatera na dwa okresy: pierwszy – gdy zajmowały go przede wszystkim polityka i wojna, i drugi – gdy czas poświęcał ucztom i popijaniu⁶².

⁵⁵ Plutarchus, *Cicero* 18: „spiskowcy [...] spotykali się przeważnie przy winie i w towarzystwie kobiet” (tłum. M. Brożek).

⁵⁶ Plutarchus, *Cicero* 18 (tłum. M. Brożek).

⁵⁷ Plutarchus, *Cicero* 27. Zob. A. Tarwacka, *Prawne aspekty...*, s. 49.

⁵⁸ Cicero, *De senectute* 14.46.

⁵⁹ Cicero, *De senectute* 14.46. Zob. także H. Kowalski, *Spokój czy smutek? Koncepcja starości w pismach Marka Tulliusza Cyclerona*, „Vox Patrum” 2011, t. 31, s. 125–126.

⁶⁰ Plutarchus, *Cicero* 36 (tłum. M. Brożek).

⁶¹ S. Mrozek, *Ostatni wódz Republiki*, Gdańsk 2003, s. 102–104; D. Matz, *Daily Life of the Ancient Romans*, Westport-London 2002, s. 25–26. Por. A. Keaveney, *Lukullus*, Warszawa 1998, s. 156–179.

⁶² Plutarchus, *Lucullus* 39. Zob. także S.C.R. Swain, *Plutarch's Characterization of Lucullus*, „Rheinisches Museum für Philologie” 1992, 135, s. 312; T.P. Hillman, *When Did Lucullus Retired?*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 1993, 42, s. 216, 221.

Reputację bogacza i miłośnika luksusu miał także Marek Licyniusz Krassus. Plutarch kilkakrotnie wspomina, że ucztę organizowane przez Krassusa nie były wystawne, lecz charakteryzowała je prostota i umiarkowanie⁶³. W żaden sposób biograf nie sugeruje, by Krassus miał skłonność do nadużywania alkoholu.

Niewiele jest również wzmianek u Plutarcha o ucztach organizowanych przez Pompejusza, bądź o jego stosunku do wina. Wiadomo, że Pompejusz krytykował rozrzutny styl życia Lukullusa, co wskazywałoby większą od tego ostatniego wstrzeźliwość⁶⁴. Jako młodzieniec nie stronił od alkoholu, choć raczej go nie nadużywał. Plutarch opowiada, że gdy dziewiętnastoletniemu Pompejuszowi udało się zdemaskować spisek na życie swego ojca, pił wcześniej wino z jednym ze spiskowców – Terencjuszem⁶⁵. Oczywiście jako czołowy rzymski polityk Pompejusz musiał także organizować przyjęcia i zabawy, ale wzmianek o tym u Plutarcha nie ma⁶⁶.

Niewiele na podstawie informacji Plutarcha można powiedzieć o stosunku Brutusa do wina i biesiadowania. Plutarch opisuje w *Żywocie Brutusa* tylko jedną ucztę, na której wstępie doszło do scysji między Brutusem i Fawoniuszem. Ten ostatni przybył na nią niezaproszony i domagał się bardziej zaszczytnego miejsca przy stole od tego, które mu przydzielono. Brutus przeciwko temu stanowczo protestował. Nieprzyjemną sytuację rozładowało wino, gdyż po jego wypiciu biesiadnicy w zgodzie i z humorem rozprawiali o filozofii.

Na podstawie dokonanego zestawienia wyraźnie widać, że tematyka biesiadowania i spożywania wina pojawia się we wszystkich Plutarchowych żywotach późnorepublikańskich wodzów i polityków. Skłonność do alkoholu i rozrywek stanowiła ważną cechę charakteru bohaterów żywotów. Wyeksponowanie tych upodobań Cheronejczyk uznawał zatem za ważne i pożądane.

Wśród dokonanych charakterystyk można wyodrębnić kilka grup. U części swych bohaterów Plutarch akcentuje skłonności do picia i nadużywania wina, twierdząc że wpływało to na ich życie lub nawet zdrowie. Niektórych stara się usprawiedliwić, inklinacje innych pomija. Czasami eksponuje wstrzeźliwość co jest równie ważną cechą jak pijaństwo. W kilku żywotach o ucztowaniu i picciu Plutarch wspomina mimochodem, na marginesie rozważań.

W grupie Rzymian wykazujących wyraźne inklinacje do picia, których niektórzy współcześni badacze niezbyt szczęśliwie określają mianem wielkich pijaków, a nawet alkoholików⁶⁷, Plutarch umieścił Lucjusza Korneliusza Sullę, Gaj-

⁶³ Plutarchus, *Crassus* 1; 3. Zob. J.T. Chlup, *Crassus as Symposiast in Plutarch's „Life of Crassus”*, [w:] *Symposion and Philanthropia in Plutarch*, red.: J.R. Ferreira, D. Leão, M. Tröster, P. Barata, Coimbra 2009, s. 181–190.

⁶⁴ Plutarchus, *Lucullus* 38. Por. Plutarchus, *Pompeius* 2.

⁶⁵ Plutarchus, *Pompeius* 3; P. Southern, *Pompejusz Wielki*, Warszawa 2004, s. 22.

⁶⁶ Por. Plutarchus, *Pompeius* 55, gdzie biograf wspomina o niezadowoleniu przeciwników Pompejusza, którzy mieli pretensje, że w trakcie swego samodzielnego konsulatu w 52 r. p.n.e. w obliczu kryzysu państwowego ożenił się z Kornelią i wyprawił z tej okazji wesele. O ucztę weselną nie jednak Plutarch nie pisze.

⁶⁷ Zob. E.M. Jellinek, dz. cyt., s. 1734. Por. J.H. D'Arms, dz. cyt., s. 315, przyp. 65.

usza Mariusza i Marka Antoniusza. Cheronejczyk, akcentując ich pijaństwo, śmiało podąża za utartymi stereotypami, ewidentnie czerpiąc z nieprzychylnych swym bohaterom źródeł⁶⁸. Podkreślanie ich skłonności do nadużywania alkoholu miało oczywiście nadrzędny cel – było ważną cechą charakteru rzutującą na ich ogólny wizerunek w biografii.

Tam, gdzie wizja żywota była inna i miał on wydźwięk pochwalny, skłonność bohatera do wina była przez Plutarcha tuszowana lub bagatelizowana. Wiadać to wyraźnie w żywotach Sertoriusza i Katona Utyceńskiego. W pierwszym przypadku – mimo informacji zawartych w innych przekazach – biograf całkowicie pomija skłonność wodza do nadużywania wina, nawet w sytuacji wieńczącej żywot uczty, na której Sertoriusz został upity i zasztyletowany. Pokazanie wodza jako pijaka zburzyłoby bowiem jego kryształowy wizerunek. Z lubością za to Plutarch trzeźwości i skromności Sertoriusza przeciwstawiał pijaństwo i zamiłowanie do luksusu oraz bogactwa jego przeciwników – czy to sullańczyka Metellusa, czy Marka Perperny⁶⁹. W przypadku Katona sprawa przedstawiała się inaczej, gdyż jego skłonność do alkoholu była powszechnie znana, zwłaszcza z licznych dziełek i broszur, które powstały po jego samobójczej śmierci. Plutarch nie mógł tych zarzutów całkowicie przemilczeć, wobec czego część z nich odrzucił jako nieprawdziwe, część zaś sprowadził do niewinnych, nie rzutujących na charakter zachowań, które przystoją filozofom.

W pozostałych późnorepublikańskich biografiami wina i uczty nie odgrywają dużej roli. Plutarch wspomina o tym mimochodem, przytaczając na przykład jakąś anegdotę, która przypadkowo akurat miała miejsce w scenerii biesiady.

W biografiami pobrzmiewa wyraźnie osobisty stosunek Plutarcha do wina. Biograf nie wypowiada się o picciu wyłącznie negatywnie, przeciwnie – pisze o nim z pewną lekkością, często łatwo wybacza swoim bohaterom słabość do trunku, o ile spożywany jest w umiarkowanych ilościach. Niewykluczone, że taką postawę wobec wina wyrobił sobie Cheronejczyk w trakcie własnych pobytów przy stole biesiadnym i przeniósł go na bohaterów żywotów⁷⁰. A być może – jak sugeruje Joseph Geiger⁷¹ – wpływał także na to fakt, że Plutarch pisał pod panowaniem cesarza Trajana, znanego z zamiłowania do pijaństwa.

Z zaprezentowanych przykładów można wyciągnąć jeszcze jeden wniosek, tym razem natury ogólnej. Wszyscy bohaterowie żywotów – a wiadomo, że stanowili oni elitę społeczeństwa rzymskiego pod koniec II i w I w. p.n.e.

⁶⁸ W przypadku Antoniusza były to oczywiście filipiki Cycerona. Źródła Plutarcha do biografii Mariusza i Sulli są niepewne, choć niewątpliwie mają wydźwięk negatywny. Zob. H. Peter, *Die Quellen Plutarchs in den Biographien der Römer*, Halle 1865; o źródłach Plutarcha do żywotów – zob.: Sulli s. 57–61; Mariusza s. 100–106; Antoniusza s. 142–146.

⁶⁹ Plutarchus, *Sertorius* 13.1; 15.1; L.A. García Moreno, *Paradoxography and Political Ideals in Plutarch's „Life of Sertorius”*, [w:] *Plutarch and the Historical Tradition*, red. P.A. Stadter, London-New York 1992, s. 151.

⁷⁰ G. Roskam, *Educating the Young... Over Wine? Plutarch, Calvenus Taurus, and Favorinus as Convivial Teachers*, [w:] *Symposion and Philanthropia...*, s. 371.

⁷¹ J. Geiger, *Munatius Rufus and Thrax Paetus on Cato the Younger*, „Athenaeum” 1979, 57, s. 56, przyp. 30.

– w mniejszym bądź większym stopniu byli organizatorami i uczestnikami uczt, które na trwałe zadomowiły się w obyczajowości rzymskiej. W miarę upływu czasu uczyły były coraz bardziej wystawne, pomysłowość gospodarzy coraz bardziej kreatywna, a ilość i jakość wypitego w ich trakcie wina coraz większa. Sławne uczyły Lukullusa i Krassusa stały się wzorem dla późniejszych uczt z czasów początku Cesarstwa, szczytowego okresu w rzymskim pijaństwie⁷².

⁷² Zob. podział okresów pijaństwa i alkoholizmu („drunkenness and alcoholism”) w historii starożytnego Rzymu sporządzony przez E.M. Jellinka; tenże, dz. cyt., s. 1728–1740.

Aleksander Smoliński

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

OD MILITARNEGO KOSTIUMU DO UNIFORMU, CZYLI KILKA UWAG O TYM, JAK I DLACZEGO POWSTAŁ WOJSKOWY MUNDUR?

Rozpoczynając poniższe rozważania należy zauważyć, iż dzieje wojskowego munduru mają już ponad 300 lat. Poza tym, jako istotny element ludzkiej cywilizacji materialnej, od długiego już czasu stanowi on obiekt mniej lub bardziej naukowych dociekań. Pomimo to nadal wiele aspektów związanych z jego historią i rozwojem nie zostało należycie przebadanych i opisanych. W sposób szczególny zaś dotyczy to właśnie przyczyn, warunków oraz okoliczności i czasu jego powstania. Tymczasem są to kwestie nie tylko ważne z naukowego punktu widzenia, ale także bardzo ciekawe. Poza tym warto poznać genezę zjawiska, które w całym cywilizowanym świecie funkcjonuje po dzień dzisiejszy i wiele mówi o skomplikowanych i trudnych dziejach ludzkości.

Jednocześnie, oprócz powyższych uwag, skonstatować trzeba również, że pomimo obszernej już dzisiaj literatury dotyczącej kształtu umundurowania i barw oraz oznak i symboliki, jak również wyposażenia różnych polskich i obcych formacji wojskowych oraz Wojska Polskiego, a także różnorodnych zachodzących pomiędzy nimi związków, problematyka ta nadal dostarcza całego szeregu skomplikowanych i ważnych oraz koniecznych do rozwiązania i opisanie problemów badawczych¹. Stwierdzić także należy, iż nadal znacznie pełniejsza jest nasza wiedza munduroznawcza niż mundurologiczna². Tymczasem

¹ Przegląd najważniejszej polskojęzycznej literatury dotyczącej umundurowania i barw żołnierza polskiego, według stanu na koniec lat 80-tych XX w., zawiera praca: Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur wojskowy*, Kraków 1988, s. 404–410.

² Szerzej na ten temat: Z. Żygulski jun., *Stan badań nad polskim mundurem wojskowym*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1978, R. 30, nr 4. Warto tutaj zauważyć, iż autor tego materiału (s. 417) jako pierwszy zaproponował rozróżnienie munduroznawstwa, czyli wiedzy o typach i odmianach mundurów wojskowych, traktowanych jako przedmiot opisu lub pozycje muzealnego katalogu, od mundurologii – nauki zajmującej się genezą i wzajemnymi związkami zachodzącymi pomiędzy różnymi zjawiskami mundurowymi. Ponadto zob.: H. Wielecki, *O potrzebie pogłębionych badań nad polskim mundurem wojskowym i symboliką wojskową*, „Muzealnictwo Wojskowe” 1989, t. 4; tenże, *Geneza polskiego munduru żołnierskiego i jego rola w życiu wojska*, [w:] *Historyczny ro-*

w zakresie zainteresowań tej drugiej mieści się właśnie próba ustalenia zasad i metod, przy pomocy których należy prawidłowo interpretować jeden z istotnych elementów cywilizacyjnego dorobku ludzkości, jakim niewątpliwie jest mundur wojskowy (uniform)³.

Dawniej historycy europejscy wysuwali przypuszczenia, że pierwsze mundury, podobnie jak liberia służby dworskiej, powstały z chęci uświetnienia osoby panującego lub wodza⁴. Dodawały one bowiem splendoru władzy, zarówno cywilnej, jak i wojskowej oraz podkreślały potęgę państwa⁵. Jako dowód popierający taką tezę przytaczano fakt, iż najwcześniej, bo już w średniowieczu, „mundury”, a w rzeczywistości raczej jednolite ubiory, czy też stroje, pojawiły się w gwardiach przybocznych feudalnych władców⁶, jak choćby w gwardii

dowód polskiego ceremoniału wojskowego, red. L. Ratajczyk, Warszawa 1981; A. Smoliński, *Jak powstał i o czym mówi wojskowy mundur?*, „Wiadomości Historyczne” 2010, R. 53, nr 5 (291); tenże, *Jak należy rozumieć i „czytać” wojskowy mundur?*, [w:] *Toruńskie spotkania dydaktyczne VII. Obraz, dźwięk i smak w edukacji historycznej*, red. S. Rożek, M. Strzelecka, A. Wieczorek, Toruń 2010; tenże, *Jak powstał oraz jak należy „czytać” komunikat wizualny w postaci wojskowego munduru*, [w:] *Militaria pomorskie. Zbiór studiów*, t. 2, red. M. Giętkowski, Ł. Nadolski, A. Smoliński, Bydgoszcz 2011.

³ Po staropolsku zwano go też: „moderunkiem”, „munderunkiem” lub „barwą” – zob: K. Górski, *Historia artylerii polskiej*, Warszawa 1902, s. 167; A. Brückner, K. Estreicher, *Encyklopedia staropolska*, t. 1. A–M, Warszawa 1937, s. 943; *Encyklopedia wojskowa*, t. 1: A–Custoza, red. O. Laskowski, Warszawa 1931, s. 216. Ponadto także: E. Banach, A. Banach, *Słownik mody*, Warszawa 1962, s. 23; I. Turnau, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999, s. 19.

⁴ Według części rosyjskich badaczy, a mianowicie Iwana Golyżenkowa i Borisa Stiepanowa w XVII i XVIII w.: „Mundur wojskowy od ubioru cywilnego odróżniał się tylko poszczególnymi detalami, a także określoną kolorystyką i barwą przyborów. Przede wszystkim był on bowiem przeznaczony do tego, aby podkreślać specjalny status żołnierza znajdującego się w służbie monarszej i nie był konstruowany z myślą o polu walki. Dlatego też był bliższy strojowi dworskiemu niż odzież chłopa czy też rzemieślnika” – zob. И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, *Энциклопедия военного костюма. Европейский солдат за 300 лет 1618–1918*, Москва 2001, s. 25. Piszą oni także o liberii służby dworskiej jako o protoplaście późniejszych wojskowych mundurów – tamże, s. 3.

⁵ Pogląd taki spotkać można także we współczesnej literaturze kostiumologicznej – zob. *Ilustrowana historia strojów. W co ubierali się ludzie, czyli moda od czasów starożytnych do XIX wieku*, konsultacja M. Leventon, ryciny R. Hottenroth, A. Racinet, Warszawa 2008, s. 168. Napisano tam bowiem: „Początkowo mundury nie odbiegały znacząco od ubioru cywilnego, ale w miarę upływu czasu zaczęły przybierać określony kształt i kolor lub kolory, które miały spełniać dwojaką rolę – stanowić dla żołnierzy widzialny symbol przynależności i ułatwić rozpoznawanie w zamęcie bitewnym, kto wróg, a kto przyjaciel. Wiek XVIII, kiedy monarchowie zaczęli traktować swe armie nie tylko jako oddziały służące do walki, ale również jako element propagandy władzy wykorzystywany w czasie imponujących ceremonii, był wspaniałą epoką rozwoju munduru wojskowego. Punkt kulminacyjny tego rozwoju przypada na czasy napoleońskie [...]”.

⁶ W 1309 r. w jednolity ubiór, nazywany wtenczas *vestitura uniformis*, ubrano 400 rycerzy, którzy towarzyszyli ks. Fryderykowi Austriackiemu w drodze do domu, gdy wracał z obrad Rady Cesarzkiej Rzeszy Niemieckiej – zob. *1000 mundurów*, wstęp K.U. Keubke, Ożarów Mazowiecki 2009, s. 6. Szerzej na temat znaczenia ubiorów i barw oraz strojów i innych „splendorów” tego typu wśród rycerstwa w okresie średniowiecza zob.: A. Nadolski, A. Klein – rysunki, *Broń i strój rycerstwa polskiego w średniowieczu*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979; M. Pastoureau, *Życie codzienne we Francji i Anglii w czasach rycerzy Okrągłego Stołu (XII–XIII wiek)*, Warszawa 1983; J. Flori, *Rycerstwo w średniowiecznej Francji*, Warszawa 1999; tenże, *Rycerze i rycerstwo*

królów angielskich, gdzie stało się to już w 1485 r.⁷, czyli za rządów Henryka VII⁸. Nie wolno też zapominać o pewnych elementach jednolitego ubioru, choćby w postaci płaszczy, które już w XII w. wchodziły w skład stroju zakonów rycerskich⁹ oraz o pewnej unifikacji ubioru, która w średniowieczu¹⁰, a następnie podczas wojen włoskich i wojen religijnych toczonych w epoce renesansu, istniała w oddziałach zbrojnych wystawianych przez poszczególne miasta¹¹.

Nie inaczej działo się też w Królestwie Polskim, a następnie w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Już w 1543 r. podczas uroczystego wjazdu do Krakowa pierwszej żony Zygmunta Augusta – Elżbiety Habsburzanki, witające ją rotę wojska zostały ubrane jednolicie, choć jednocześnie w rozmaity sposób, a mianowicie po niemiecku, polsku, włosku, francusku, węgiersku, turecku, tatarsku, hiszpańsku, a nawet po moskiewsku. Stąd też, gdyby przyszła królowa nie wiedziała, że są to „Sarmaci”, sądziłaby, iż ma przed sobą reprezentantów różnych narodów. Poza tym, zdaniem części ówczesnych komentatorów, świetność oraz symboliczną wymowę tej oficjalnej, państwowej uroczystości zepsuło to, że niektóre rotę były odziane „źle czerwono”, a więc zapewne nie do końca jedno-

w *średniowieczu*, Poznań 2003; E. Wagner, M. Mudra – tekst, *Strédověk. Doba přédhusitská a husitská. Odev, zbroj, zbraně*, Praha 2006.

⁷ Byli to tak zwani „beefeaters”.

⁸ J. Laver, *British Military Uniforms*, London 1948, s. 14; J. Teodorczyk, *O genezie mundurów wielobarwnych XVIII wieku*, „Muzealnictwo Wojskowe” 1985, t. 3, s. 170; *Гварде́йский му́ндир Европы 1960-е годы*, przekład z franc. А.И. Дерябин, Москва 2003, s. 22. Ponadto także: B. Barkman, *Kungl Svea livgardes historia. Del I (1523–1560)*, Stockholm 1937. Król Henryk VII był pierwszym władcą Anglii z dynastii Tudorów, panującym w latach 1485–1509, ojcem sławnego Henryka VIII.

⁹ Tak było chociażby w przypadku rycerzy Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, czyli inaczej popularnych Krzyżaków, w którego konwencji malborskim istniał nawet specjalny urząd szatnego (Trappier). Pierwotnie przeznaczono dla niego rolę zarządcy odzieży braci i księży w konwencji domu głównego w Ziemi Świętej. Szybko jednak awansował on do grona sześciu najważniejszych dostojników Zakonu. Ostatecznie w zakres jego kompetencji wchodziła cała zamkowa gospodarka materiałami i tkaninami, zarówno surowcami, jak i gotowymi wyrobami, takimi jak choćby suknie, płaszcze, spodnie, kapelusze itd. – szerzej: S. Jóźwiak, J. Trupinda, *Organizacja życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów (1309–1457)*, Malbork 2011, s. 443–446.

¹⁰ Nie należy też zapominać o pewnych zjawiskach unifikacyjnych dotyczących ubioru rzymskich legionistów, które wynikały ze sposobu funkcjonowania armii rzymskiej – szerzej: J. Warry, *Armie świata antycznego*, Warszawa 1995; B. Szubelak, *Legionista Cezara. Studium uzbrojenia*, Częstochowa 1999 (wydanie drugie poprawione – Oświęcim 2012); S. Dando-Collins, *Legiony Cezara. Opowieść o dziesiątym i najwaleczniejszym legionie Juliusza Cezara i o wojskach rzymskich*, przeł. S.Z. Litwińska, Warszawa 2004; А.В. Махлаюк, *Солдаты Римской Империи. Традиции военной службы и воинская ментальность*, Санкт-Петербург 2006; A. Graczkowski, *Armia rzymska w okresie schyłku republiki: organizacja, uzbrojenie, taktyka*, Toruń 2009.

¹¹ Na fakty te zwrócili uwagę Gołyżenkov i Stiepanow – zob. И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 3, 4. Ponadto zob.: J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości powszechnej do końca wieku XIX*, Warszawa 1972; G.J. Brzustowicz, *Choszczno jakiego nie znacie*, t. 2: *Reformacja i wojny. Historia miasta w latach 1536–1815*, Choszczno 2005; P. Tafiłowski, *Wojny włoskie 1494–1559*, Zabrze 2007.

licie pod względem zastosowanego do uszycia ich ubiorów odcienia barwy czerwonej¹².

Warto też tutaj dodać, że o w miarę „ochędzną” i jednolitą „barwę” dla dworu oraz dla stanowiących wojskową ochronę i jednocześnie asystę władcy „żołnierzy dwornych”, w czasach tego króla dbano także poza okresami wielkich dworskich i państwowych uroczystości. Bowiem światły i wykształcony oraz obyty z europejską kulturą Zygmunt August zapewne doskonale zdawał sobie sprawę z politycznego znaczenia zjawisk tego typu, szczególnie w przypadku publicznych wystąpień króla i jego otoczenia, podczas różnorodnych aktów politycznych i religijnych, odbywanych zarówno na wawelskim dworze jak i poza stałą jego siedzibą oraz w czasie podróży, pobytu władcy w Knyszynie, czy też w Wilnie. Dlatego też na potrzeby otaczającego go dworu nakazywał on dokonywać centralnych zakupów sukna oraz innych materiałów, dodatków krawieckich i pasmanteryjnych, a także zlecał szyc z nich „barwy” dla służących mu ludzi lub też wydawać im sukno, które traktowano wówczas jako istotną część należnej zapłaty¹³.

Podobnie bogato i okazałe było też w 1592 r. w trakcie uroczystej „entraty” do Krakowa Anny Habsburżanki – żony Zygmunta III Wazy, kiedy to piechota miejska królewskiego miasta wystąpiła w jednolitych „kaziakach¹⁴ bronatnej maści”, z wyłogami, bindami, czyli opaskami¹⁵, i pończochami błękitnymi, poza kuśnierzami u których były one czerwone¹⁶. Natomiast królewscy drabanci ubrani zostali wtenczas „na kształt Szwajcarów”¹⁷. Jak wynika z analizy *Rolki Sztokholmskiej*¹⁸ nie mniej okazały pod tym względem był również w 1605 r.

¹² K. Targosz, *Królewskie uroczystości weselne w Krakowie i na Wawelu 1512–1605*, Kraków 2007, s. 34. Ponadto zob. M. Rożek, *Polskie koronacje i korony*, Kraków 1987.

¹³ Zob.: *Księga ekspedycji Kancelarii Nadwornej 1559–1572. Materiały do dziejów dworu królewskiego*, oprac. I. Kaniewska, Kraków 1997, s. 92: dok. nr 88 – Hanusewi Kravtscholcz kowalowi list JKM dany na jorgelt, Wilno 11 XI 1565 r.; tamże, s. 151: dok. nr 201 – Joanni Boleman, Lublin 31 V 1569 r.; tamże, s. 152: dok. nr 204 – Ślachetnemu Marcinowi Podgórskiemu służebnikowi naszemu, Lublin 30 VI 1569 r.; tamże, s. 172: dok. nr 248 – List JKM Janowi Bolemanowi na wolne przepuszczenie sukien i inszych towarów na odprawę dworską, Warszawa 12 IV 1570 r.; tamże, s. 194–195: dok. nr 297 – Ślachetnemu Marcinowi Podgórskiemu słuźe naszemu, Warszawa 23 III 1571 r.; tamże, s. 212: dok. nr 325 – Marcinowi Podgórskiemu, Warszawa 31 III 1572 r.

¹⁴ Był to rodzaj ówczesnego niewatowanego męskiego wamsa, o prostej linii zapięcia na przodzie – zob. I. Turnau, dz. cyt., s. 85.

¹⁵ Tamże, s. 24.

¹⁶ K. Targosz, dz. cyt., s. 35–36.

¹⁷ Tamże, s. 73.

¹⁸ *Rolka Sztokholmska, rulon polski* – obraz przedstawiający tryumfalny wjazd króla Zygmunta III Wazy do Krakowa 4 XII 1605 r., z okazji małżeństwa z arcyks. Konstancją Habsburg. Zrabowany przez Szwedów w 1655 r., jako jedno z nielicznych dzieł sztuki odzyskany w latach 70-tych XX w. Kolorowy gwasz namalowany jest na rolce papieru szerokości 27 cm, z której zachował się odcinek długości 16 m. Oprócz postaci nowożeńców przedstawiony jest dwór królewski, szlachta oraz wojsko (przyp. red. – M.T.).

wjazd do Krakowa kolejnej żony Zygmunta III, a mianowicie Konstancji Habsburżanki¹⁹.

Nie inaczej działo się również podczas sierpniowych i wrześniowych dni 1637 r. w trakcie uroczystości związanych z podróżą przez Polskę, w tym z wjazdami do Krakowa i Warszawy, a także z koronacją i weselem „Najjaśniejszej Królowej Jej Mości Cecylii Renaty” – żony króla Władysława IV. Dnia 27 sierpnia na łobzowskich polach nastąpiło powitanie przyszłej królowej przez mieszczan Krakowa, Kazimierza i Kleparza, którzy zjawili się tłumnie, ubrani strojnie i okazale. Wraz z nimi na pięknych koniach przybyło 150 jeźdźców, kupców krakowskich, w żółtej i błękitnej „barwie” oraz oddziały dragonów miejskich²⁰.

Z okazji uroczystości warszawskich gwardie królewskie, dworzanie oraz służba otrzymały nowe szaty. Kupcy bławatni z Warszawy, Gdańska i Krakowa dostarczyli wówczas na dwór ogromne ilości płócien, różnorodnego sukna, florenckich i genueńskich aksamitów oraz atłasów i adamaszków. Poniesione wtedy koszty musiały być ogromne, skoro tylko od jednego dostawcy, mianowicie od Wincentego Barsotiego z Krakowa, królewski szatny w marcu i lipcu 1637 r. pobrał różnych tkanin na sumę 11 281 florenów. Tymczasem kupców takich było znacznie więcej. Szacuje się, że wydatki z tym związane poważnie przekroczyły sumę 100 000 złp²¹, choć zapewne tylko część z nich pochłonęła „barwa” przeznaczona dla gwardii Władysława IV²².

W dniu 12 września, podczas uroczystego wjazdu Cecylii Renaty do Warszawy, uzbrojeni w halabardy, drabanci oraz towarzyszący im trębacze i dobo-sze, stanowiący przyboczną straż króla, wystąpili „w świetnej bławatnej szacie”²³, czyli w szytych ze szkarłatnego jedwabiu ubiorach ze srebrnymi galonami, a paziowie w kremowych atłasach lamowanych srebrem. Inna część świty królewskiej otrzymała „barwę” czerwono-błękitną²⁴. Natomiast na czele całego orszaku: „Szło najpierw do 20 chorągwi piechoty w czerwonej i błękitnej bar-

¹⁹ Szerzej: tamże, s. 30 i nn.; Z. Żygulski jun., *Uwagi o Rolce Sztokholmskiej*, „Studia do Dziejów Dawnego Uzbrojenia i Ubioru Wojskowego” 1988, cz. 9 i 10, s. 7 i nn.; Z. Żygulski jun., Z. Borscheński, *Opis Rolki Sztokholmskiej*, tamże, s. 41 i passim.

²⁰ *Der Key. h.h. Commissarien außführliche Relation, welche die Königl. Brautt nach Polen begleitet. Gefertigt: 20 Octob. 1637* (Dokładna relacja wysokich komisarzy cesarskich, którzy towarzyszyli w podróży do Polski narzeczonej króla, sporządzona 20 października 1637 roku), [w:] *Wjazd, koronacja, wesele Najjaśniejszej Królowej Jej Mości Cecylii Renaty w Warszawie roku 1637*, oprac., wstępem i przyp. opatrzyła A. Falniowska-Gradowska, Warszawa 1991, s. 17, 50, 62.

²¹ *Wjazd, koronacja, wesele...*, s. 22.

²² O jej ówczesnej organizacji oraz liczebności pisali: K. Górski, *Historia piechoty polskiej*, Kraków 1893; W. Czermak, *Plany wojny tureckiej Władysława IV*, Kraków 1895; W. Czaplinski, *Na dworze Władysława IV*, Warszawa 1958; J. Wimmer, *Wojsko Polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965; tenże, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, a także: J. Lileyko, *Życie codzienne w Warszawie za Wazów*, Warszawa 1984; M. Nagielski, *Liczebność i organizacja gwardii przybocznej i komputowej za ostatniego Wazy (1648–1668)*, Warszawa 1989.

²³ Opis wjazdu, koronacji i wesela Cecylii Renaty i Władysława IV – po 20 września 1637 r., [w:] *Wjazd, koronacja, wesele...*, s. 73.

²⁴ Tamże, s. 30–31.

wie²⁵. Najpierwej arcybiskupia, druga wojewody poznańskiego Opalińskiego, trzecia wojewody sandomierskiego Ossolińskiego, czwarta marszałka koronnego Opalińskiego, piąta marszałka nadwornego Przyjemskiego, szosta marszałka litewskiego księcia Radziwiłły, siódma i ósma marszałka nadwornego litewskiego Sapiehy, dziewiąta kanclerza litewskiego księcia Radziwiłła, dziesiąta podkanclerzego litewskiego Paca, jedenasta podskarbiego koronnego Danielowicza, dwunasta księcia Radziwiłła podkomorzego litewskiego, trzynasta i czternasta wojewody wileńskiego księcia Radziwiłła hetmana, piętnasta i szesnasta także niemiecka. Za temi szło kilka chorągwi piechoty królewskiej i spisniej w niemieckiej barwie błękitnej, za którymi usarska chorągiew królewska i wszystkie poczty różnych panów polskich i litewskich w jednym szyku, jednakowo porpce białe pola z czerwonym szachowaniem mając, których liczba przez 800 koni przenosiła. Wszyscy zbrojno, strojno, piórno, od złota, od srebra, rzędów i siedzenia bogatego, w tygrysach i lampartach jedni, welensach bławatnych drudzy²⁶. [...] Za karetą kilkaset rajtariej królewskiej zbrojno z kornetami²⁷ jechali. Za temi na ostatku cechów miejskich przez 70 chorągwi. [...] Wszędzie krzyk, echo wesołe, trąb, bębnow, szalamajów, piszczałek różną rezonacją słyhać było. Grzmot, także huk z dział i inszej strzelby przydawał więtszy pompy i ogromności temu wjazdowi, który się odprawiał Krakowskim Przedmieściem [...]”²⁸.

Chorągwie magnackiej piechoty były wówczas nie mniej okazałe niż towarzyszące im konne poczty. Tak było chociażby 6 września 1637 r., kiedy to: „Po obiedzie weszła w miasto piechota niemiecka JMP wojewody wileńskiego Krystofa Radziwiłła, księcia na Birży i Dubinkach, hetmana wielkiego Wielkiego

²⁵ Zapewne ich projektodawcy oraz urzędnicy odpowiedzialni za przebieg i odpowiednią oprawę tych uroczystości nawiązali w ten sposób do barw tarcz herbowych herbu polskiego (czerwień) oraz szwedzkiego (błękit). Bowiern oficjalna tytułatura Władysława IV brzmiała wówczas: „Władysław Zygmunt z Bożej Łaski Król Polski i Król Elekt Szwecji, Wielki Książę Moskiewski, Smoleński, Siewierski, Czernihowski” – zob. T. Bernatowicz, *Ambicje terytorialne Wazów i symbole królewskiego panowania w krajobrazie*, [w:] *Orzeł i Trzy Korony. Sąsiedztwo polsko-szwedzkie nad Bałtykiem w epoce nowożytniej (XVI–XVIII w.)*, red. K. Połujan, Warszawa 2002, s. 59. Ponadto: A. Znamierowski, *Insygnia, symbole i herby polskie. Kompendium*, Warszawa 2003.

²⁶ Welens lub welenc (łac. *velamen*) – używane w XVII w. okrycie męskie różnej jakości, noszone na wierzch uzbrojenia ochronnego, najczęściej wykonane z tkaniny wełnianej – zob. I. Turnau, dz. cyt., s. 196.

²⁷ Kornet to rodzaj kompanijnego, następnie szwadronowego lub regimentowego, weksylium [sztandaru – red. M.T.], wzorem zachodnim, używanego w XVII i XVIII w. także w jeździe autoremantu cudzoziemskiego wojsk Rzeczypospolitej Obojga Narodów – zob.: B. Gembarzewski, *Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie od wieku XI do roku 1960*, t. 1. *Wiek XI–XVII*, oprac. Z. Stefańska, S. Gepner, Warszawa 1960, s. 498–499, tab. 242; tamże, t. 2. *Od 1697 do 1794 roku*, Warszawa 1962, s. 90–91, tab. nr 45; tamże, s. 238–239, tab. nr 118; tamże, s. 240–241, tab. nr 119; tamże, s. 244–245, tab. nr 121; R. Brzezinski, R. Hook – ilustrator, *The Army of Gustavus Adolphus (2). Cavalry*, Oxford 2010, s. 39.

²⁸ Opis wjazdu, koronacji i wesela Cecylii Renaty i Władysława IV – po 20 września 1637 r. – zob. *Wjazd, koronacja, wesele...*, s. 72.

Księstwa Litewskiego, z chorągwią rozwiniętą i bębny. Żołdatów pod 200, barwa błękitna, czapki u nich à la mody”²⁹.

Warto też zauważyć, iż jednolitą „barwę” otrzymały wówczas także niektóre konne poczty magnackie tworzące „dobrze okrytą”, czyli liczną i jednocześnie piękną królewską chorągiew husarską. Wśród nich bowiem: „Świetniejsze wprzód szły, między którymi celował naprzód poczet pana starosty miedzyrzeckiego. Kopijniki koni 15, konie wszystkie na wybór takie same jako i rynsztunki, buńczuki u każdego barwiane, kitajką różnej maści białą, błękitną czerwoną okryte i od szyje końskie do lewej strony siodła przypięte. Sami jeźdźcy ćwiczeni i pozorni, także barwiani. Welensa na nich szkarłatne z krajami hatłasu żółtego, czapki urumelskie rogate i piórno barzo wszyscy z forgami albo skrzydłami piór białych, żurawich. Szarawary na nogach z atłasu żółtego, przesywane. In summa³⁰ nagany żadnej w tym poczcie nie było, ale konie nabarziej celowały. Wtóry dank³¹ otrzymał poczet pana wojewodzica smoleńskiego Abrahamowicza, pułkownika i dworzanina. Koni było 12 dobrych. Sami chłopci hoży, bez zbroi, ci siedzieli w barwianych dołomanach karmazynowych, a w ferezyjach lazurowych półgranatnych, złote pętliczki, na tych lamparty i czapki urumelskie z piórami i skrzydła niektórzy z białych piór mieli”³².

Według wspomnień jednego z uczestników tamtych wydarzeń, mianowicie ówczesnego kanclerza wielkiego litewskiego Albrychta Stanisława Radziwiła: „Senatorowie przybyli z wielką liczbą jazdy [...], co działo się niemałym kosztem, jak to poświadczyła moja sakiewka”³³.

Widać więc z tego, iż w XVII w. splendor związany z ubraniem wojska w jednolitą „barwę” odgrywał ogromną rolę nie tylko w przypadku władców oraz ich dworów. Bowiem przynajmniej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów podobnie do tych kwestii podchodzili także magnaci, zarówno koronni, jak i litewscy, szczególnie zaś ci, którzy zajmowali ważne stanowiska w ówczesnej administracji państwowej oraz w szlacheckim samorządzie, i którzy z racji piastowanych urzędów wraz ze swymi pocztami i oddziałami wojsk prywatnych towarzyszyli władcy podczas uroczystości tego typu. Naśladowano w ten sposób dwór oraz rozwiązania docierające do Polski z Europy Zachodniej.

Warto też pamiętać, że takie same prawidłowości funkcjonowały w orszakach poselskich, udających się w XVI i XVII w. z Rzeczypospolitej na obce, dwory. Wówczas bowiem poseł reprezentował potęgę swego władcy i państwa,

²⁹ Opis wjazdu i koronacji Cecylii Renaty – po 16 września 1637 r. – zob. *Wjazd, koronacja, wesele...*, s. 81.

³⁰ *In summa* (łac.) – tutaj w sensie: w ogóle lub wcale.

³¹ Wtóry dank – zwrot z języka niemieckiego oznaczający, iż: jako drugi podziękowanie otrzymał.

³² Opis wjazdu i koronacji Cecylii Renaty – po 16 września 1637 r. – zob. *Wjazd, koronacja, wesele...*, s. 83.

³³ A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2: 1637–1646, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 43.

a poprzez możliwie jednolitą i bogatą barwę swojego pocztu dawał także świadectwo własnej zamożności oraz kultury i dobrego gustu³⁴.

Poza opisanymi powyżej przyczynami w dotychczasowej literaturze kostiumologicznej i munduroznawczej jednolitość „barwy” uzasadniano też koniecznością odróżnienia własnych wojsk od oddziałów przeciwnika³⁵ bądź też względami praktycznymi, gdyż szefowie regimentów część należnego gemajnom żołdu wypłacali barwnym, suknem kupowanym po cenach hurtowych, a przeznaczonym na wojskową odzież³⁶, początkowo bardzo podobną w kroju do męskich ubiorów cywilnych³⁷. Ten pierwszy z wymienionych tutaj czynników coraz większą rolę począł odgrywać właśnie w XVI i XVII w., a więc w czasie, kiedy w ramach ówczesnej „rewolucji militarnej” odbywał się intensywny rozwój broni palnej, a co za tym idzie, kiedy począł wydłużać się czas trwania poszczególnych bitew, a walka ogniowa mogła toczyć się na większym dystansie niż wcześniejsze starcia wręcz³⁸. Wszystko to powodowało, że coraz istotniejszą rolę począła odgrywać możliwość odróżnienia na coraz bardziej zadymionym polu walki swoich żołnierzy od przeciwnika³⁹.

Nie jest więc rzeczą przypadku, iż pierwsze jednolite wojskowe ubiory powstały w epoce wojny trzydziestoletniej⁴⁰ na bazie popularnego wówczas, a noszonego już wcześniej dubletu⁴¹. Ten rodzaj kaftana okazał się najbardziej

³⁴ Zob.: *Wielka legacja Wojciecha Miaskowskiego do Turcji w 1640 r.*, oprac. A. Przyboś, Warszawa-Kraków 1985; T. Makowski, *Poselstwo Jerzego Ossolińskiego do Rzymu w roku 1633*, Warszawa 1996.

³⁵ Stąd też w XVII w. żołnierze armii Habsburgów, zarówno Hiszpanie, jak i Niemcy austriaccy, nosili różnego rodzaju oznaczenia, jak choćby chusteczki, wstążki lub pióra w barwie czerwonej, żołnierze francuscy – niebieskie, szwedzcy – żółte, a żołnierze niderlandzcy zakładali barwy pomarańczowe (orange). W 1644 r., podczas angielskiej wojny domowej, przed bitwą pod Marston Moor, zjednoczone wojska parlamentu, szykujące się do starcia z rojalistami, otrzymały rozkaz przypięcia do ubrań znaku rozpoznawczego w postaci czegoś białego. Zob.: J. Keegan, *Historia wojen*, Warszawa 1998, s. 334–335; G. Parker, *Wojny dynastyczne*, [w:] *Historia sztuki wojennej. Od starożytności do czasów współczesnych*, red. G. Parker, Warszawa 2008, s. 170. Zob. także: R. Brzezinski, G. Turner – ilustracje, *Lützen 1632. Apogeum wojny trzydziestoletniej*, Warszawa 2008.

³⁶ W połowie XVI w. bogata wskutek odkryć geograficznych i dysponująca ogromną ilością środków płatniczych Hiszpania była w stanie zaopatrywać swoich żołnierzy w miarę jednolite płaszcze o barwie charakterystycznej dla poszczególnych tercios.

³⁷ E. Wagner, *Ars bella gerendi. Aus dem soldatenleben im Dreissigjährigen Krieg*, Praha 1980, s. 250–254; J. Teodorczyk, *O genezie mundurów wielobarwnych...*, s. 170. Ponadto także: J. Maroń, *Militarne aspekty wojny trzydziestoletniej na Śląsku*, Wrocław 2000; tenże, *Wojna trzydziestoletnia na Śląsku. Aspekty militarne*, Wrocław-Racibórz 2008; Ł. Tekiel, *Wojna trzydziestoletnia na Górnych Łużycach. Aspekty militarne*, Racibórz 2010.

³⁸ Zob.: J. Sikorski, dz. cyt.; M. Howard, *Wojna w dziejach Europy*, tłum. T. Rybowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990; J. Maroń, *Wokół teorii rewolucji militarnej. Wybrane problemy*, Wrocław 2011.

³⁹ И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 4–5.

⁴⁰ Stało się tak, gdyż według Gołyżenkowa i Stiepanowa, pojawiły się wówczas w Europie: „Realne przesłanki umożliwiające powstanie wojskowych mundurów, czyli jednolitej i oficjalnej odzieży profesjonalnych wojskowych [...]”. Zob. И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 4.

⁴¹ Właściwie doublet lub też gippon albo pourpoint, czyli obcisły, sięgający do bioder oraz watowany i pikowany, zapinany lub sznurowany z przodu męski kaftan, z długimi i wąskimi rękawami,

odpowiedni dla opracowania pierwowzorów późniejszych mundurów. Uszyty z barwnego sukna stanowił bowiem jaskrawą, a przez to dostatecznie widoczną na polu walki, barwną plamę⁴². Tak było chociażby w przypadku armii państw protestanckich. Już bowiem na przełomie 1620 i 1621 r. protestancki wódz hr. Peter Ernst von Mansfeld zorganizował „Czerwony”, „Niebieski”, „Żółty” i „Zielony” regimenty piechoty zaciężnej. Na przełomie lat 1625/1626 podobnie postąpiono również w armii duńskiej.

Natomiast w armii szwedzkiej pierwsze „barwne regimenty” powstały pomiędzy 1625 a 1627 r., przy czym ich nazwy zaczerpnięto ze schematu wprowadzonego już wcześniej przez Mansfelda. Zresztą część wcielonych do nich żołnierzy wcześniej służyła właśnie w jego oddziałach lub też w regimencie króla Danii.

U Szwedów początkowo ich nazwy miały związek jedynie z barwą regimentowych chorągwi. Dopiero potem służący w nich żołnierze zaczęli otrzymywać ubiory o odpowiedniej kolorystyce. Najstarszym z nich był „Żółty Regiment”, który powstał z dawniejszego Regimentu Pałacowego (Hovregiment), zwanego też Regimentem Gwardii. Natomiast jego antenatami był Regiment Przyboczny, zwany potem Regimentem Jego Wysokości, następnie Regimentem Drabanckim i w końcu, o czym już wspomiano, „starym” Regimentem Pałacowym. Natomiast „nowy” Regiment Pałacowy sformowano przede wszystkim z Niemców w 1624 r. Nazwę „Żółtego Regimentu” otrzymał w 1626 r. i zatrzymał ją aż do 1635 r., czyli do momentu przejścia na służbę francuską. Natomiast mniej skomplikowaną historię miał najdłużej istniejący „Niebieski Regiment”, który z tego tytułu nazywano również „Starym Niebieskim” (Old Blue). Poza tym podczas wojny trzydziestoletniej w walczącej w Niemczech armii szwedzkiej istniały też regimenty „Czerwony” i najmłodszy z całej czwórki „Zielony”. Następnie w latach 1629–1630, podczas rozbudowy sił szwedzkich, powstały również regimenty „Czarny”⁴³ i „Pomarańczowy” oraz regimenty „Brązowy” i „Biały”, nazwane tak przez swych dowódców i szefów. Jednak w przeciwieństwie do pierwotnych „barwnych regimentów” w oficjalnej korespondencji nie używano ich nazw związanych z posiadaną, czy też raczej przypisaną im barwą⁴⁴.

Natomiast dowodzona przez Oliwiera Cromwella armia angielskiego parlamentu w 1645 r. otrzymała ubiór w barwie jaskrawoczerwonej, która następnie

noszony głównie pomiędzy XII a XIV w. jako odzienie zakładane pod zbroję, a w XIV i XVI w. jako samodzielne okrycie wierzchnie. W XVII w. we Francji terminem tym określano wszelkie dopasowane męskie kaftany – szerzej na temat tego okrycia zob.: E. Banach, A. Banach, dz. cyt., s. 224–225; I. Turnau, dz. cyt., s. 47, 145; F. Boucher, *Historia mody. Dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Warszawa 2003, s. 462.

⁴² И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 5.

⁴³ Nazwę taką nosiły trzy różne regimenty.

⁴⁴ R. Brzezinski, R. Hook – ilustrator, *The Army of Gustavus Adolphus (1). Infantry*, Oxford 2009, s. 11–14.

stała się barwą charakterystyczną dla całej armii brytyjskiej. Tak też jest współcześnie, a więc jak najbardziej zgodnie w tradycją⁴⁵.

Nie zawsze jednak problem ten widziano w taki właśnie sposób. Bowiem zdaniem niektórych słynnych dowódców oraz teoretyków wojskowych z XVI i XVII w. mundur przypominający liberię sługi, mógł „odbierać ducha i ogień potrzebny żołnierzowi”⁴⁶. Według Don Fernando Alvareza de Toledo, trzeciego księcia Alby i jednego z najsławniejszych szesnastowiecznych dowódców, który „gdziekolwiek będąc na służbie ubierał się cały na jaskrawo-niebiesko”, 10 000 żołnierzy ubranych w jaskrawe barwy na polu bitwy wyglądało groźniej niż 20 000 ubranych na czarno, „niczym mieszczanie czy sklepikarze”⁴⁷.

Natomiast według innych poglądów wzrost profesjonalizmu żołnierza zaczętego w XVI i XVII w., między innymi, był również efektem stosowania przez dowódców swoistej profilaktyki mającej na celu obniżenie wśród kombatanów poziomu lęku związanego z zagrożeniami, jakie niosła ze sobą wojna. Stąd też obok stałych przydziałów do konkretnych regimentów wprowadzono jednolite, na razie oparte wyłącznie o wzory odzieży noszonej przez cywili, umundurowanie oraz wojskową muzykę, które wraz z weksyliami znacząco wspomagały celowo „ukierunkowaną”, grupową lojalność⁴⁸.

Nie negując znaczenia przedstawionych powyżej przyczyn powstania wojskowych mundurów należy jednak stwierdzić, iż nie wyczerpują one zagadnienia. Dzieje się tak choćby dlatego, że niemal natychmiast po wprowadzeniu przepisowego umundurowania pojawił się w nim cały szereg elementów, których nie znała moda cywilna⁴⁹.

⁴⁵ J. Tincey, A. McBride – ilustrator, *Soldiers of the English Civil War (2) Cavalry*, London 1999, s. 10 i nn.; И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 5.

⁴⁶ Cyt. za: G. Parker, dz. cyt., s. 170. Tymczasem Gołyżenkow i Stiepanow twierdzą, iż mundury gwardii monarszych oraz „wojskowej muzyki”, mające barwy liberyjne w XVIII i XIX w. traktowano jako swoisty przywilej – zob. И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 9–10. Tezę tę zdaje się potwierdzać chociażby analiza umundurowania sygnalistów wojskowych starej gwardii cesarza Napoleona I – zob. V. Bourgeot, Y. Martin, *Les trompettes de cavalerie sous l'Empire*, Strasbourg 2011. Ponadto według tych autorów taka sama praktyka w tym czasie istniała też w przypadku umundurowania pułków, których szefami byli monarchowie lub też książęta pochodzący z domów panujących i gdzie na mundurze występowały elementy dworskiej liberii.

⁴⁷ G. Parker, dz. cyt., s. 170. Prawdziwość tej tezy zdaje się potwierdzać ubiór noszony w końcu XV i w pierwszej połowie XVI w. przez niemieckich lancknechtów – zob. M. Plewczyński, *Daj nam Boże sto lat wojny. Dzieje niemieckich lancknechtów 1477–1559*, Warszawa 1997. Podobnego zdania zdają się być także Gołyżenkow i Stiepanow – zob. И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 4.

⁴⁸ G. Parker, dz. cyt., s. 169–170.

⁴⁹ Były to chociażby jaskrawe wyłogi, kity, pompony oraz bermyce, czy też kirasjerskie, karabinierskie i dragońskie antykizowane metalowe bądź skórzane kaski. Nie wolno również zapominać o całym szeregu elementów ubiorczych, które szybko rozpowszechniły się we wszystkich niemal europejskich armiach. Tak było chociażby w przypadku przyniesionego do Europy munduru huzarskiego, a następnie rozpowszechnionego przez Polaków, choć nie tylko, umundurowania ułańskiego. Zob.: J. Minkiewicz, *Ułańskie dzieje*, Londyn 1985; Z. Grbašič, V. Vukšič, *Die grosse Zeit der Kavallerie*, Stuttgart 1989; J. Kelenik, G. Ságvári, P. Szabó, J. Zachar, *A magyar huszár*, Budapest 2000; С. Львов, А. Аверьянов – художник, *Армейские уланы России в 1812 году*,

Stąd też mundur i jego narodziny jako zjawiska historycznego, obok powodów wskazanych powyżej, były również efektem równoległego i niemal jednoczesnego zaistnienia całego szeregu różnorodnych innych ważnych czynników, takich jak choćby określony sposób tworzenia i funkcjonowania stałych, silnych liczebnie armii oraz charakter pola walki, stan uzbrojenia i taktyki⁵⁰, a także poziom sił wytwórczych. Nie jest więc rzeczą zaskakującą, że powstał on w momencie, gdy najbardziej rozwinięte gospodarczo państwa nowożytnej Europy były w stanie najpierw w oparciu o system nakładczy i manufaktury, a potem bazując na produkcji fabrycznej, rozpocząć wytwarzanie na skalę masową różnorodnych i jednolicie wykonanych przedmiotów konfekcji ubiorczej przeznaczonej wyłącznie dla wojska.

Początkowo jednak, ze względu na brak środków finansowych, które można było przeznaczyć na odnawianie zniszczonego ubioru, nie udawało się osiągać trwałych rezultatów i nawet pierwotnie jednolicie i dobrze ubrane formacje szybko przekształcały się w odziane niedostatecznie i bardzo różnorodnie „bandy oberwańców”. Dopiero zwiększony w drugiej połowie XVII w. i udoskonalony na przełomie XVII i XVIII w. system fiskalny części państw Europy zachodniej, pozwolił wygospodarować fundusze niezbędne na jednolite i trwałe umundurowanie całych, stałych już wówczas, armii⁵¹.

Nie należy też lekceważyć pozytywnego wpływu wprowadzenia jednolitych mundurów na poziom dyscypliny, w tym także na ograniczenie możliwości maruderstwa i dezercji. Bowiem od momentu wprowadzenia jednolitych uniformów pierwszym i niezwykle ważnym zmartwieniem każdego potencjalnego dezercera stawała się konieczność zamienienia munduru na ubranie cywilne, a to wcale nie było takie łatwe⁵².

Москва 2002; D. Hollins, D. Pavlovic – colour plates, *Hungarian Hussar 1756–1815*, Oxford 2003; M. Baczkowski, *Szarży podobnej dawno nie widziały dzieje! Ułani galicyjscy 1776–1918*, Kraków 2011.

⁵⁰ Wszystko to, o czym już wspomniano, obejmuje cały kompleks czynników, który złożył się na tak zwaną „rewolucję militarną”, do jakiej doszło na przełomie XVI i XVII w. oraz podczas wspomnianej już wcześniej wojny trzydziestoletniej. Przeobraziła ona dotychczasowe pole walki zamieniając je na starcie, w którym poczęła dominować walka ogniowa z użyciem ręcznej broni palnej oraz wyprowadzanej coraz liczniej w pole artylerii ogniowej – szerzej na ten temat, poza częścią wcześniej oraz dalej cytowanej literatury, zob. także: W. Biernacki, *Biała Góra 1620*, Gdańsk 2006; J. Maroń, *Militarne aspekty wojny trzydziestoletniej na Śląsku...*

⁵¹ Nie jest więc niczym dziwnym, iż jako pierwsza regularna i stała armia, w latach 1670 i 1680, a więc za rządów Ludwika XIV, mundury *sensu stricte* otrzymała armia francuska – zob.: И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 5. Państwo to już wówczas dysponowało bowiem odpowiednią po temu bazą wytwórczą i dostatecznymi środkami finansowymi, a wojowniczy „król słońce” rozumiał różnorodne płynące z tego korzyści – zob.: P. Gaxotte, *Ludwik XIV*, Warszawa 1984; I. Murat, *Colbert*, Warszawa 1988. Zob. także: J. Keegan, dz. cyt., s. 335.

⁵² Jerzy Teodorczyk sformułował w tej kwestii dość zaskakującą, choć jednocześnie niepozbanioną logikę tezę. Napisał on mianowicie, iż: „Mundur w kolorach pułkowych był dla żołnierza tym, czym ubiór więzienny dla przestępcy. Nie tylko utrudniał ucieczkę, ale i najmniejsze nawet maruderstwo. Oficer lub żandarm na pierwszy rzut oka mógł stwierdzić, czy żołnierz walczy w swojej jednostce, czy przyłączył się do oddziału zajmującego mniej niebezpieczne pozycje. Mundur skwał żołnierza z jego miejscem w szyku”. Zob.: J. Teodorczyk, *O genezie mundurów wielobarwnych...*, s. 183; И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s.5;

Warto tutaj zauważyć, że taki specyficzny sposób myślenia o przeznaczeniu i roli wojskowego uniformu, spełnianej w niektórych okolicznościach ówczesnego żołnierskiego życia, funkcjonował również w XX w. Potwierdza to choćby lektura dziennika ochotnika do Legionów Polskich – Michała Römera, który pod datą 12 listopada 1915 r. zapisał: „Ponieważ mi znowu w ostatnich dniach było gorzej, doktor zaś w szpitalu zbyt formalistycznie traktuje chorych, poszedłem więc na miasto z zamiarem zaradzenia się prywatnie u kogoś z lekarzy miejskich. Trafiłem na niejakiego dr. Hinze, który się okazał jednak lekarzem wojskowym i mianowicie operatorem [czyli chirurgiem – przyp. A.S.] tegoż landwehrspitala, w którym ja jestem [...]. Dr Hinze, który mi się wydał sympatyczniejszym, nie udziela jednak prywatnych porad żołnierzom. Biedny ten żołnierz! Gdy zachoruje, nie wolno mu się leczyć prywatnie, choćby mu środki na to pozwalały, choćby mu to najskuteczniejsze było; jest on jednostką składową armii, jest osteplowanym przez mundur człowiekiem «cesarskim», nie zaś człowiekiem raczej, lecz kółkiem wielkiej maszyny państwowej. Ponieważ maszyna ta, włącznie do życia każdego żołnierza, należy do państwa, więc i on, element maszyny, nie do siebie, jeno do państwa należy. I jak życie jego należy do państwa, tak do państwa też należy jego zdrowie i wszystko, co ze zdrowiem jest związane, a więc i choroba i leczenie. Chce czy nie chce – musi być leczony przez państwo, w szpitalu wojskowym i tylko tam, jako znikoma częśćka zbiorowej rzeczy – armii”⁵³.

Tak więc pojawienie się w armiach europejskich sformalizowanych uniformów, obok wcześniejszych doświadczeń było efektem całego splotu bardzo różnych przyczyn, do którego doszło już w połowie XVII w., a których gwałtowne nasilenie nastąpiło na przełomie XVII i XVIII w.⁵⁴. Nie wolno jednak zapominać, iż pierwsze symptomy nadchodzących zmian pojawiły się już w XVI w.

W efekcie opisanych powyżej procesów i prawidłowości powstał wtenczas wojskowy mundur (uniform), który na podstawie dotychczasowych ustaleń całego szeregu munduroznawców oraz najnowszych osiągnięć historiografii (głównie obcojęzycznej), można zdefiniować jako ubiór wykorzystywany przez wojskowych wszystkich stopni oraz wszystkich broni i służb w czasie pełnionej przez nich służby⁵⁵. Jego krój, kolorystyka, występujące na nim barwy broni lub służb,

1000 mundurów..., s. 6. Podobny pogląd zaprezentował ostatnio także: M. Trąbski, *Dyscyplina w nowożytnych armiach europejskich (XVI–XIX w.)*. Zarys problematyki, [w:] *Częstochowskie teki historyczne*, t. 1, red.: M. Trąbski, N. Morawiec, R.W. Szwed, Częstochowa 2010, s. 60–61.

⁵³ M. Römer, *Dzienniki legionowe. I. 18 VII 1915–24 II 1916*, oprac. Z. Solak, Kraków 2008, s. 272–273.

⁵⁴ Podobną tezę już wcześniej sformułował także Teodorczyk – zob. tenże, *O genezie mundurów wielobarwnych...*, s. 170 i nn.

⁵⁵ Podobnie jest także w przypadku pozostałych służb mundurowych, jak choćby różnych formacji policyjnych oraz ochrony porządku publicznego, straży granicznej i funkcjonariuszy innych instytucji ochrony granic, a także straży pożarnych i służb celnych. Natomiast w ograniczonym zakresie zasady te funkcjonują obecnie w takich instytucjach jak chociażby kolej i poczta, gdzie widać wyraźną tendencję do zaniku dotychczasowych uniformów, które zastępowane są zwykłą odzieżą (ubiorami) specjalistyczną lub ochronną. Wraz z tym zjawiskiem widać też całkowity zanik i upadek dawnego etosu służby umundurowanego funkcjonariusza instytucji państwowej wyko-

odznaki i oznaki, a także okoliczności oraz sposób noszenia są ściśle określone, bądź to przez właściciela sił zbrojnych albo inną instytucję mającą w stosunku do nich analogiczne uprawnienie, bądź też przez odpowiednie naczelne władze wojskowe lub powołane specjalnie w tym celu instytucje. Początkowo prawo do tego posiadali także szefowie regimentów, którzy ustanawiali i wydawali przepisy ubiorcze obowiązujące w podległych im oddziałach. Z reguły jednak mieściły się one w szerszych ramach, obowiązujących w całej armii⁵⁶.

Wskutek istnienia wszystkich tych zjawisk oraz w efekcie potrzeb wynikających z braku dostatecznie pewnych i szybkich, a niezbędnych na polu walki środków łączności, od początku pojawienia się mundur informował o przynależności żołnierza do danej armii oraz regimentu, bądź pułku⁵⁷. Stąd też wraz z rozwojem armii dawała się zauważyć tendencja do nadania mundurom takiego kroju, aby powstawała na nich jak największa liczba płaszczyzn różnobarwnych i odmiennych od zasadniczej kolorystyki ubioru⁵⁸. Działo się zaś tak dlatego, że już w XVIII w. liczba pułków, głównie piechoty, szybko przerosła liczbę wszystkich możliwych kolorów sukna, nawet po uwzględnieniu ich różnych odcieni. Koniecznością stało się więc konstruowanie umundurowania w oparciu o kombinację całej gamy barw, jednak w przypadku formacji piechoty i kawalerii robiono to tak, aby choćby w obrębie jednej armii poszczególne zestawy się nie powtarzały⁵⁹.

nywanej na rzecz ogółu społeczeństwa, która zastąpiona została zwykłym stosunkiem pracy, wynikającym wyłącznie z obowiązujących wymogów prawnych oraz z umowy pomiędzy niepaństwowym już najczęściej pracodawcą a indywidualnym pracobiorcą.

⁵⁶ Zob. T. Ciesielski, *Armia koronna w czasach Augusta III*, Warszawa 2009.

⁵⁷ Jak o tym wcześniej wspomniano, tak działo się zresztą już podczas wojny trzydziestoletniej. Przykładem może być choćby szwedzka armia Gustawa Adolfa, w której istniały stare zaciężne regimenty: „Czerwony”, „Żółty”, „Niebieski” i „Zielony”, których barwy, poza innymi wskazanymi wcześniej czynnikami, miały ponoć także związek z barwami herbów prowincji, w jakich były rekrutowane i formowane. Zob. И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 5. Ponadto poza częścią wcześniej cytowanej literatury zob.: C. Herlitz, *Svenska arméns regementen. Regementstraditioner*, Stockholm 1970; J. Teodorczyk, *Walki o Malbork w roku 1626, z uwzględnieniem opisu stanu fortecy, piechoty polskiej i szwedzkiej oraz politycznego tła wydarzeń*, „Studia do Dziejów Dawnego Uzbrojenia i Ubioru Wojskowego” 1978, cz. 7; R. Brzezinski, R. Hook – illustrator, *The Army of Gustavus Adolphus (1). Infantry...*

⁵⁸ Były to wspomniane już wcześniej wyłogi, kołnierze, mankiety i poły, a także naramienniki, które na dodatek można było zdobić różnobarwnymi wypustkami. Poza tym tam, gdzie dochodziło jednak do powtórzenia się zestawu barw, poszczególne regimenty rozróżniano dodatkowo poprzez odmienną barwę złotych lub srebrnych butonierek i guzików mundurowych.

⁵⁹ Z reguły jednak zachowywano zasadniczą barwę rajtroków (później zaś kurtek mundurowych), kamizel oraz spodni. Tak było chociażby w armii brytyjskiej, gdzie były one czerwone. W przypadku oficerskiego umundurowania paradnego oraz wieczorowego, o czym już wspomniano, tak też pozostało tam do dnia dzisiejszego. Natomiast w armii austriackiej, pomimo jej niepraktyczności, niemal do końca epoki barwnych mundurów w większości formacji piechoty i części kawalerii zachowano barwę białą. Zmiana takiej kolorystyki nastąpiła dopiero po wprowadzeniu w 1867 r. monarchii dualistycznej. Zob.: *Uniformy c.k. rakouské armády k roku 1822 (Darstellung der k.k. oesterreichischen Armee mit allen Chargen)*, podle litografii wydanych u Josepha Trentsenského ve Vídni v roce 1822, Brno 2005; L. Funcken, F. Funcken, *Historische Uniformen 18. Jahrhundert. Französische, britische und preußische Kavallerie und Artillerie. Infanterie und Artillerie der übrigen europäischen Länder*, München 1978; D. Pavlović, *The Austrian Army 1836–66 (1) Infan-*

Mimo to niekiedy, wskutek nieprawidłowego rozpoznania kodu kolorystycznego, dochodziło do krwawych starć pomiędzy oddziałami walczącymi po tej samej stronie. Przykład takiego starcia w swych pamiętnikach przytacza Dezzydery Chłapowski, jeden z uczestników wojen napoleońskich, który napisał: „[...] poczynało się ściemniać. Tymczasem grenadierzy i wołtyżery Qudinota, postąpiwszy na prawo od Sasów i zbliżywszy się do Wagram [wieczorem 6 VII 1809 r. – przyp. A.S.], zmyleni białymi ich mundurami, poczęli do wsi strzelać tak, że nim dowódcy omyłkę spostrzegli, nie tylko wielu Sasów, którzy poznawszy Francuzów, nie odstrzeliwali, zginęło, ale reszta się pomieszała i uciekać zaczęła, a stąd cały ten korpus saski tak się rozsypał, iż go w nocy już zebrać nie zdołano”⁶⁰.

Nie wolno również zapominać, iż mundur musiał być estetyczny, a wręcz piękny, czyli, że zarówno co do kształtu jak i zastosowanych na nim barw nie mógł być karykaturą ubioru cywilnego, czy budzącym uśmiech politowania strojem operetkowym. Nikt bowiem nie chciałby służyć w wojsku, gdyby kazano mu chodzić w ubiorze błazna. Jednocześnie już twórcy pierwszych mundurów zauważyli, że dobrze ubrany żołnierz bije się znacznie lepiej, rzadziej dezerteruje oraz dłużej zachowuje wysokie morale, nawet w okresie przejściowych niepowodzeń⁶¹. Estetyczny i dobrze skrojony uniform⁶² umacniał bowiem u niego poczucie zawo-

try, Oxford 1999; R. Knötel, H. Knötel, H. Sieg, *Farbiges Handbuch der Uniformkunde*, München 2000; R. von Ottenfeld, R. Gronský – tekst, *Rakouská armáda za napoleońských válek 1792–1815*, Ostrava 2005.

⁶⁰ D. Chłapowski, *Pamiętniki*, cz. 1: *Wojny napoleońskie 1806–1813*, Poznań 1899, s. 82.

⁶¹ Podobne prawidłowości zauważali także kombatanci walczący na frontach I i II wojny światowej. Helmut Nowak wspominając front wschodni z okresu II wojny światowej napisał: „Chyba od średniowiecza panuje pogląd, że żołnierze to największe brudasy, jakie kiedykolwiek chodziły po ziemi – jakby ubóstwiali to, co jest związane z życiem na froncie. Wiele razy przekonałem się jednak, że czysty i dobrze odżywiony żołnierz walczy niemal pięćdziesiąt procent lepiej niż brudny, głodny i zawszony”. Zob. H. Nowak, *Walczyłem o Kijów*, Międzyzdroje-Kraków 2009, s. 112. Ponadto: G.S. Patton, *Wojna jak ją poznałem*, Warszawa 1989; G. Sajer, *Zapomniany żołnierz*, Gdańsk 2001; L. Degrelle, *Front wschodni 1941–1945. Wspomnienia*, Międzyzdroje-Kraków 2002; H. Killian, *Wojna i medycyna. Wspomnienia niemieckiego chirurga z Frontu Wschodniego*, Warszawa 2003; Г. Пабст, *Дневник немецкого солдата. Военные будни на восточном фронте 1941–1943*, Москва 2008; Г. Метельман, *Сквозь яд за Гитлера*, Москва 2008; *Świadkowie. Zapomniane głosy. Pierwsza wojna światowa*, oprac. M. Arthur, Warszawa 2013.

⁶² Do języka polskiego termin ten trafił za pośrednictwem języka francuskiego (*l’uniforme*) oraz niemieckiego (*die Uniform*). W pierwszym z nich w swym ostatecznym znaczeniu pojawił się już za panowania króla Ludwika XII, czyli w latach 1498–1515, kiedy to w taki sposób określano w miarę jednolity strój służbowy, o jednakowym kroju i barwie, przeznaczony dla żołnierzy i królewskich urzędników. Natomiast w Niemczech, czy też raczej na obszarze występowania języka niemieckiego, słowo to zostało użyte po raz pierwszy dopiero w XVIII w. i rozpowszechniło się w Prusach rządzonych najpierw przez Fryderyka Wilhelma I „króla kaprała”, a następnie przez Fryderyka II Wielkiego, jako termin oznaczający ubiór żołnierski. Zastąpiło ono używane tam dotychczas starsze określenia, czyli *die Libereyen* oraz *die Livreen*. Po raz pierwszy jego oficjalna definicja opracowana została jednak dopiero w 1880 r. i podana w *Handwörterbuch der gesamten Militärwissenschaften*. Zob. *1000 mundurów...*, s. 6.

dowej dumy oraz jednocześnie, o czym już wspomiano, znacząco podnosił prestiż armii i państwa, któremu ona służyła⁶³.

Szybko też dla każdego wojskowego uniform stał się jedną ze świętości, traktowanych na równi z wojskową przysięgą, sztandarami, itd.⁶⁴, a na straży jego pozycji stało egzekwowane przez państwo i wojsko prawo karne oraz odpowiednie przepisy służbowe⁶⁵. Trzeba jednak pamiętać, iż dotyczyło to głównie oficerów i podoficerów zawodowych, przede wszystkim kawalerii i artylerii konnej oraz ich mundurów i barw pułkowych, przy czym stan taki trwał, co najmniej do wybuchu I wojny światowej, a w niektórych armiach, jak chociażby w Wojsku Polskim, przetrwał nawet do kolejnego światowego konfliktu zbrojnego⁶⁶.

Jednocześnie, co jeszcze raz warto podkreślić, stan przestrzegania w danej armii lub w oddziale obowiązujących przepisów ubiorczych był jednym z istotnych, widocznych praktycznie gołym okiem, mierników poziomu dyscypliny służących w nim żołnierzy oraz obrazem poziomu ich morale.

Wszystko to powodowało, że w XVIII i XIX w. przy projektowaniu mundurów przestrzegano kilku jasno określonych i logicznych zasad. Dotyczyły one choćby tego, że barwa mankietów oraz pól z reguły była jednakowa, a wszystkie mundury były symetryczne w płaszczyźnie pionowej. Ponadto w XVIII w. spodnie i kamizele w zasadzie były takiego samego koloru⁶⁷. Oprócz tego barwy starano się też rozkładać w taki sposób, aby oglądając żołnierza choćby od tyłu można było jednak rozpoznać jego przynależność oddziałową⁶⁸. Wysokie oraz

⁶³ W 1925 r., w rozkazie dziennym, ówczesny dowódca 9. Pułku Strzelców Konnych stwierdził: „Jedną z zasadniczych wad w wyszkoleniu pułku jest zbyt mało żołnierski i zuchowaty wygląd strzelców, pomimo kilkakrotnych uwag z mej strony – wygląd nie poprawia się. [...] Strzelcy winni pamiętać, że wrogowie Ojczyzny i z zewnętrznej wyglądu żołnierzy, będą sądzić o mocy Armii Polskiej i Jej gotowości do obrony Ziemi Ojczyściej [...]”. Cyt. za: T. Dudziński, *9 Pułk Strzelców Konnych 1921–1939*, Grajewo 2009, s. 168.

⁶⁴ Podobnego zdania są również Gołyżenkow i Stiepanow – zob. И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 6.

⁶⁵ Zob.: *Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr 9 z 1921 r. poz. 176*; tamże, *Nr 3 z 1926 r. poz. 28*; tamże, *Nr 3 z 1926 r. poz. 29*; *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 86 z 1935 r. poz. 534*; W. Makowski, *Kodeks karny wojskowy z dodaniem ustaw i przepisów wprowadzających, przechodnich i uzupełniających oraz komentarza*, Warszawa 1921; *Regulamin służby wewnętrznej (zarys). Część VII. Służba wartownicza*, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Warszawa 1926; *Regulamin służby wewnętrznej (zarys). Część V. Porządek koszarowy i tok służby w formacjach*, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Warszawa 1930; *Regulamin służby wewnętrznej SPRA dla baterij szkolnych*, Włodzimierz Wołyński [b.r.w.].

⁶⁶ Szerzej o tych kwestiach, poza częścią wcześniej cytowanej literatury – zob.: А.А. Игнатьев, *50 лет в строю. Том первый*, Москва 1963; *Том второй*, Москва 1963; L. Mitkiewicz, *W Wojsku Polskim 1917–1921*, Londyn 1976; Н.В. Воронович, *Потонувший мир. Очерки прошлого 1891–1920*, Москва 2001; *Wspomnienia o odrębnościach, zwyczajach i obyczajach kawaleryjskich II Rzeczypospolitej*, oprac. S. Radomyski, Pruszków 1994. Podobnego zdania są też Gołyżenkow i Stiepanow – zob. И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 20–22.

⁶⁷ Nie była to jednak reguła.

⁶⁸ Warto tutaj też dodać, iż według przekonujących ustaleń Jerzego Teodorczyka oraz analizy ustaleń przedstawionych przez innych autorów, już w XVII w. istniała zależność pomiędzy barwą mundurów poszczególnych formacji a barwami, jakie występowały na ich weksyliach. Stąd też na

wyraźnie odbijające się od tła, a przez to widoczne już z daleka musiało być także wojskowe nakrycie głowy⁶⁹. Jednym ze skutków takiego stanu rzeczy było to, iż przy konstruowaniu pierwszych mundurów ważniejsza stała się ich estetyka i możliwość zaopatrzenia w odpowiedni zestaw barw oraz innych charakterystycznych elementów ubiorczych⁷⁰, a nie funkcjonalność takiego ubioru i wygoda żołnierza.

Przykładem potwierdzającym tę tezę może być chociażby kształt wysokiego kołnierza noszonego na mundurach w XIX w. Doskonale nadawał się on bowiem do eksponowania barwy, ale jednocześnie utrudniał oddychanie i uniemożliwiał odchylenie głowy przy składaniu się do strzału. Ponadto mocno dopasowane i ciasne mundury oraz liczne rzemienie utrudniały cyrkulację krwi i przeszkadzały w wykonywaniu chwytów bronią, a podczas długotrwałych marszów powodowały szybsze zmęczenie⁷¹. Mimo, iż zdawano sobie wówczas sprawę z tych niedogodności, to jednak praktycznie niemal do połowy XIX w. w żadnej z europejskich armii nie zrezygnowano z utrzymania charakterystycznych sylwet żołnierskich⁷².

polu walki wojskowy uniform mógł spełniać rolę sztandaru, który żołnierz nosił na sobie, i jaki w rozsypance, podobnie jak wcześniej chorągiew, sztandar czy też dragoński kornet, mógł stać się ośrodkiem skupienia wszystkich nadal zdolnych do walki. Dlatego również po wprowadzeniu jednolitych mundurów znacznej modyfikacji uległ wygląd wojskowych weksyliów. Zostały one bowiem ujednoczone pod względem wyglądu i barw oraz stały się mniejsze. Działo się tak również dlatego, iż zarówno podczas marszu jak i na polu walki rozwinięty w linie bądź kolumny oddział stanowił znacznie większą, a przez to łatwiej zauważalną barwną plamę niż chorągiew czy sztandar. W wyniku tego w XVIII i XIX w. munduroznawstwo miało charakter praktyczny, oczywiście głównie dla wojskowych. Zob.: R. Brzezinski, R. Hook – ilustrator, *The Army of Gustavus Adolphus (1). Infantry...*, s. 40–46; J. Teodorczyk, *O genezie mundurów wielobarwnych...*, s. 177–178. Podobnie problem ten potraktowali również Gołyżenkow i Stiepanow, którzy piszą, iż: „Był to efekt wymogów istniejących na polu walki oraz konieczność wynikająca z potrzeb o charakterze dyscyplinarnym” – zob. И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 4. Ponadto także: A.F. de Brack, *Forpocztu kawalerii lekkiej. Wspomnienia spisane przez F. de Bracka generała kawalerii, komandora Cesarzkiego Orderu Legii Honorowej... oraz oficera byłej Gwardii Cesarzkiej*, Oświęcim 2012.

⁶⁹ Dobrym przykładem potwierdzającym tę tezę mogą być chociażby wysokie grenadierskie bermyce szyte z niedźwiedziego futra, które noszono powszechnie w XVIII w. oraz w epoce napoleońskiej, a w niektórych armiach, jak choćby w brytyjskiej, nawet w czasach nam współczesnych, gdzie zakładane są one do umundurowania paradnego. Pamiętać jednak należy, iż w XVIII w. zasadnicza masa żołnierzy, w tym również oficerów, większości armii europejskich nosiła wzorowane na cywilnych kapelusze typu tricorne.

⁷⁰ Na wprowadzanie elementów barwy charakterystycznych dla poszczególnych regimentów, pod wpływem próśb ich szefów, godził się nawet słynący z dążenia do maksymalnej oszczędności w wydatkach państwowych król Prus Fryderyk Wilhelm I, ojciec Fryderyka II Wielkiego – zob. И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 11.

⁷¹ Zob. P. Britten Austin, *1812 marsz na Moskwę*, Gdańsk 2002, gdzie w oparciu o liczne pamiętniki z epoki podano wiele przykładów skutków, jakie sytuacja ta spowodowała podczas letnich miesięcy kampanii rosyjskiej 1812 r.

⁷² Zob. J. Teodorczyk, *O genezie mundurów wielobarwnych...*, s. 176–177.

Nie należy też zapominać, iż zarówno w XVIII jak i w XIX w. silny był związek pomiędzy modą wojskową a męską modą cywilną⁷³, przy czym niemal przez cały XVIII w. poważniejszy był wpływ męskiej mody cywilnej na wojskową niż wojskowej na cywilną. Sytuacja ta uległa odwróceniu dopiero w epoce napoleońskiej, kiedy to wojskowi oraz „splendory” związane z ich służbą poczęły zdecydowanie imponować cywilom⁷⁴.

Także w następnych okresach historycznych funkcjonowały zależności tego typu, przy czym miały one charakter dynamiczny. W efekcie tego wraz z upadkiem Napoleona I nastąpiło pewne zrównoważenie tych tendencji, by od ostatniej ćwierci XIX w., wraz z pojawieniem się odzieży konfekcyjnej oraz męskiego ubioru sportowego męska moda cywilna na powrót poczęła silnie wpływać na kształt wojskowego munduru, głównie zaś jego wersji polowej szytej z materiałów w barwie ochronnej⁷⁵. W XX w., mniej więcej do zakończenia II wojny światowej, te wzajemne zależności były dość zbalansowane, a uniformizacja walczących społeczeństw przejawiała się głównie w znacznie szerszym zastosowaniu munduru, między innymi w różnych zmilitaryzowanych służbach pomocniczych. Doskonałym przykładem mogą być tutaj chociażby pomocnicze służby kobiece, gdzie typowa dla tej płci odzież została sformalizowana zarówno co do kroju, barwy jak i okoliczności noszenia, w wyniku czego uzyskała walor uniformu.

Wraz z nadejściem ery atomowej i gwałtownym rozwojem broni masowego rażenia, a następnie wojen lokalnych, poza innymi środkami walki, opartych również o wykorzystanie nowoczesnych technologii rakietowych oraz informatycznych, a co za tym idzie także broni inteligentnych, w wielu armiach pojawiła się wyraźna tendencja do przekształcania wojskowego munduru wyłącznie w wysoce wyspecjalizowaną odzież⁷⁶. Poza tym można też zaobserwować wyraźną i stale narastającą przewagę ubioru polowego nad mundurem garnizonowym, który obecnie jest jedynym łącznikiem pomiędzy nowoczesnością w tych kwestiach, a sięgającą początków XVIII w. tradycją wojskowego uniformu, traktowanego jako barwny komunikat wizualny i nośnik tradycji.

W wyniku tego w XVIII i XIX w. powstał oraz powszechnie funkcjonował mundur na ogół bardzo estetyczny, lecz niepraktyczny i wielce dla żołnierza niewygodny w noszeniu oraz powodujący nieraz nawet ciężkie choroby układu oddechowego i trawiennego. Ubiór paradny był bowiem niekiedy tak obcisły, że wojskowi nie mogli swobodnie wchodzić na schody⁷⁷. Po latach jeden z żołnierzy Wojska Polskiego Królestwa Polskiego, oceniając wprowadzane w połowie lat 20-tych XIX w. zmiany w ubiorze szeregowych piechoty wspominał: „Zmia-

⁷³ Jak słusznie zauważyli Gołyżenkov i Stiepanow zjawisko to dotyczyło głównie mundurów oficerskich – zob. И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 8.

⁷⁴ Zob. L. Nalewajska, *Moda męska w XIX i na początku XX wieku. Fashionable, dandys, elegant*, Warszawa 2010.

⁷⁵ Poza częścią wcześniej cytowanej literatury także: Z. Żygulski jun., *Kostiumologia*, Kraków 1972.

⁷⁶ Zob. Ch. McNab, *20th Century Military Uniforms*, London 2002.

⁷⁷ Zob. B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815–1830*, Warszawa 1903, s. 47–48.

ny [...] dawały się widzieć w zamienieniu kamaszów na szarawarki [czyli na spodnie o luźniejszej nogawce, noszone bez kamaszów – przyp. A.S.], białych płaszczów na szare, które już nie jak kiszka dusiły i załamywały deskę piersiową [czyli klatkę piersiową – przyp. A.S.], ale zwinięte w okrągły krótki walek i obleczone ceratą, na tornistrze się przypinały. Na koniec zmiana w przypinaniu tornistrów lederwerkami, do pasa przytwierdzonymi. To ostatnie było dla oka bardzo ładne, ale nadzwyczajnie szkodliwie działające na wątrobę i śledzionę, które nieustannie duszone pasem, do ciężkich chorób doprowadzały⁷⁸.

Nie wolno też zapominać, iż od samego początku istnienia uniformów, aż po czasy nam współczesne, zarówno materiał wykorzystywany do ich szycia, jak i krój, a także barwy, różne dodatki oraz, o czym już wspomiano, sposób i okoliczności noszenia, były ściśle określone, w najdrobniejszych szczegółach, przy pomocy specjalnie opracowywanych i wydawanych w tym celu wzorników oraz przepisów ubiorczych i podręczników krawieckich przeznaczonych specjalnie dla krawców szyjących wojskowe mundury. Ułatwiało to zaopatrzenie wojska oraz umożliwiało osiągnięcie ogromnej jednolitości ubioru, zarówno w ramach poszczególnych oddziałów i broni, jak i całej armii⁷⁹. Nie inaczej działo się też w XX w.⁸⁰ oraz w czasach nam współczesnych⁸¹.

Po 1789 r. we Francji, wraz z gwałtowną rozbudową armii rewolucyjnej, poza nieco uproszczonym krojem niektórych mundurów, pojawiły się barwy charakterystyczne dla całych dywizji, a później także w piechocie barwy przeznaczone dla poszczególnych specjalności taktycznych, takich jak choćby fizy-

⁷⁸ I.A. Komorowski, *Wspomnienia podchorążego z czasów W. Ks. Konstantego*, Warszawa 1900, s. 22.

⁷⁹ Zob.: *Geschichte der Bekleidung und Ausrüstung der königlich preußischen Armee in den Jahren 1808 bis 1878. Zugleich eine Ergänzungsschrift der Uniformierungs-Liste des Deutschen Reichs-Heeres*, Berlin 1878; K.P. Merta, *Das Heerwesen in Brandenburg und Preußen von 1640 bis 1806. Die Uniformierung*, Berlin 2001; K.B. Татарников, *Русская полевая армия 1700–1730. Обмундирование и снаряжение*, Москва 2008.

⁸⁰ Poza częścią wcześniej cytowanej literatury także: *Przepis ubioru polowego Wojsk Polskich r. 1919*, Warszawa 1920; *Katalog materiałowy (umundurowanie, oporządzenie, sprzęt koszarowy, przybory i narzędzia rzemieślnicze, materiały kancelaryjne i drukarskie)*. Wydział Mundurowy Departamentu VII Intendentury Ministerstwa Spraw Wojskowych L. D. I. 87200/W.M., Warszawa 1922; *Warunki techniczne materiałów wojskowych. Rogatywka polowa*. Departament Intendentury Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr. 1058, Warszawa dnia 15 XII 1938 r.

⁸¹ Zob.: *Przepisy ubiorcze żołnierzy sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej*. Zarząd Materiałowy Ministerstwa Obrony Narodowej Mund. 80/96, Warszawa 1996; J. Ferenc, L. Myrta, *Krój i wykonanie umundurowania wojskowego*, Warszawa 1964. Ta ostatnia pozycja posiada adnotację: „Główne Kwatermistrzostwo Departamentu Służby Mundurowej WP pismem z dnia 1 lutego 1963 Nr 238/II zaleca książkę do stosowania przy szyciu umundurowania dla generałów, oficerów i podoficerów Wojska Polskiego” oraz: „Książka zawiera opis kroju umundurowania dla generałów, oficerów i podoficerów Wojsk Lądowych, Lotniczych i Marynarki Wojennej. W książce podano również szczegółowy opis wykonania tych mundurów zgodnie z Przepisami Ubiorczymi Wojska Polskiego w czasie pokoju Mund. 28/60. Książka przeznaczona jest dla osób zatrudnionych przy szyciu umundurowania wojskowego”.

lierzy oraz grenadierzy i wołyżerzy, a także noszona głównie na naramiennikach numeracja porządkowa⁸².

Ponadto od samego początku pojawienia się barwnego munduru sygnalizował on do jakiej broni dany żołnierz należy. Informowała o tym zarówno jego ogólna sylwetka oraz w wielu przypadkach zasadnicza barwa noszonego przez niego uniformu⁸³. Oprócz tego jednolicie ubranemu żołnierzowi w chaosie walki znacznie prościej było odnaleźć swój macierzysty oddział, a przez to skuteczniej utrzymywać łączność z towarzyszami broni.

Poza tym jednorodnie, choć jednocześnie barwnie ubranymi oddziałami i armiami łatwiej można było dowodzić na zadymionych prochowymi dymami oraz przesłoniętych kurzem wzbijanym ludzkimi nogami i końskimi kopytami, rozległych osiemnastowiecznych i dziewiętnastowiecznych polach bitew. Umożliwiało to bowiem kontrolę manewrów wielkich mas ludzkich, co przy niezwykle prymitywnych stosowanych ówczesnie środkach łączności odgrywało niebagatelną rolę⁸⁴. Świadczyć mogą o tym choćby wspomnienia jednego z oficerów Wielkiej Armii, który brał udział w stoczonej 7 września 1812 r. bitwie pod Borodino i tak po latach wspominał jeden z jej epizodów: „Westfalczyki, wysłani przez Napoleona na pomoc Poniatowskiemu [czyli polskiemu V Korpusowi – przyp. A.S.], przechodząc przez las, który dzielił księcia od reszty armii, wśród tumanów kurzu i dymu ujrzeni cofające się szeregi nasze. Pewni, iż są to Rosjanie, zaczęli strzelać. Pomyłka ta, podtrzymywana dłuższy czas uporem Westfalczyków, zwiększyła jeszcze nieład i zamieszanie”⁸⁵.

⁸² Poza częścią wcześniej cytowanej literatury: A. Pigeard, *L'armée de Napoléon (1800–1815). Organisation et vie quotidienne*, Paris 2000; *Французский гренадер от Арколе до Аустерлица (1796–1805). Каталог выставки „С роскошных полей Итальянских...”*. Музей-панорама „Бородинская битва”, Клуб военно-исторической реконструкции „8-я Линейная Полубригада”, Общество изучения военно-исторического наследия „Бородинская панорама”, Москва 2008.

⁸³ Nie wolno jednak zapominać, iż już w XVIII w. były armie, gdzie cała piechota oraz spora część pozostałych formacji nosiła mundury w jednolitej barwie zasadniczej. Tak było chociażby w armii pruskiej oraz w armii francuskiej – zob. И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 11, 15. Ponadto: J. Engelmann mit Gemälden von G. Dorn, *Die Infanterie-Regimenter Friedrich des Großen*, Potsdam [b.r.w.]. W przypadku armii Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a następnie Wojska Polskiego Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego doskonałym przykładem takiej sytuacji może być artyleria, w której niemal od początku jej istnienia, aż do końca epoki barwnych uniformów barwy tej broni nie uległy większym zmianom, przy czym zasadniczą barwą jej umundurowania przez cały ten czas była ciemna zieleń – zob. A. Smoliński, *Mundur i barwy artylerii polskiej w XVIII i XIX wieku*, Toruń 2010. Warto też pamiętać, że cały ten tradycyjny system barw odziedziczyła następnie artyleria Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej – zob. A. Smoliński, *Barwy formacji artylerii Wojska Polskiego w latach 1918–1939 oraz ich historyczny rodowód*, [w:] *Studia artyleryjskie*, t. 2, red.: M. Giętkowski, A. Smoliński, Toruń 2011.

⁸⁴ Ela Banach i Andrzej Banach w opracowanym przez siebie słowniku stwierdzili: „Barwa – ma w całości kostiumu ogromne znaczenie, gdyż widoczna jest z daleka, gdy kształtu stroju i jego szczegółów nie widać, a zarazem działa bezpośrednio i sugestywnie, mocniej nieraz niż inne jego elementy. Stąd barwą najłatwiej było pewną grupę ludzi z daleka wyróżnić i dlatego oznaczała ona długo w historii kostiumu strój pańskiego dworu, a później liberię”. Zob. E. Banach, A. Banach, dz. cyt., s. 23. Warto zauważyć, iż cały szereg wskazanych tutaj prawidłowości może odnosić się także do zasad, które kierowały sposobem powstania, a następnie funkcjonowania wojskowego munduru.

⁸⁵ *Pamiętniki Filipa Pawła de Segura adiutanta Napoleona*, Warszawa 1982, s. 94.

Skonstruowany według takich prawidłowości barwny mundur, choć był drogi i z reguły niewygodny, dawał jednak dowódcom i łącznikom, zarówno podczas pokoju jak i w czasie wojny, cały szereg ważnych i wymiernych korzyści. Spowodowało to, iż już w XVIII w. wprowadzono go we wszystkich armiach europejskich, w tym również w wojskach koronnych i litewskich Rzeczypospolitej Obojga Narodów⁸⁶, a także w armii federalnej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej⁸⁷.

Era barwnych uniformów przetrwała aż do wojny rosyjsko-japońskiej z lat 1904–1905, a częściowo, w niektórych armiach, jeszcze do początków I wojny światowej, po czym najpierw w Europie, a potem na całym świecie nastąpił okres mundurów połowych szytych z celowo dobranych tkanin koloru ochronnego⁸⁸.

Jako pierwsi modyfikacje tego typu poczęli wprowadzać Brytyjczycy w swoich wojskach kolonialnych stacjonujących w Indiach. Już bowiem w latach 50-tych XIX w. w regimentach, zarówno tych formowanych z tubylców, jak i tych pochodzących z metropolii, w umundurowaniu połowym poczęto rezygnować z mundurów wykonywanych z ciężkiego i mało przewiewnego barwnego sukna na rzecz uniformów szytych z cienkiego sukna szarego, bądź też z lekkich tkanin bawełnianych w kolorze przypominającym późniejszą barwę khaki. Dodać też należy, że modyfikacjom tym towarzyszyły także zmiany w kroju mundurów. Następnie w końcu lat 70-tych XIX w. uniformy tego typu

⁸⁶ Zob.: B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...t. 2...* Wydaje się też, iż w dziejach polskiej kostiumologii wojskowej najbardziej barwną pod tym względem była epoka napoleońska – szerzej: B. Gembarzewski, *Żołnierz polski...t. 3. Od 1797 do 1814 roku*, oprac. Z. Stefańska, kolory plansz barwnych odtworzył K. Linder, Warszawa 1964; H. Wielecki, R. Morawski – ilustracje, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Kawaleria*, Warszawa 1990; A. Ziółkowski, *Pierwszy Pułk Szwoleżerów Gwardii Cesarskiej 1807–1815*, Pruszków 1996; tenże, *Pułk Jazdy Legionowej. Pułk Lansjerów Nadwiślańskich 1799–1815*, Warszawa 2006; R. Morawski, A. Nieuważny, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Artyleria, inżynierowie, saperzy*, Warszawa 2004; S. Leśniewski, R. Morawski – ilustracje, *Wojsko Polskie w służbie Napoleona. Legia Nadwiślańska, lansjerzy nadwiślańscy*, Warszawa 2008; R. Morawski, A. Nieuważny, *Wojsko Polskie w służbie Napoleona. Gwardia: szwoleżerowie, tatarzy, eklererzy, grenadierzy*, Warszawa 2008; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Ułani, gwardie honorowe, pospolite ruszenie, Żandarmeria Konna*. t. 1 i 2, Warszawa 2009; R. Morawski, A. Dusiewicz, *Wojsko Polskie w służbie Napoleona. Legiony Polskie we Włoszech, Legia Naddunajska, Legia Polsko-Włoska, Legia Północna*, Warszawa 2010.

⁸⁷ Poza częścią wcześniej cytowanej literatury zob.: R. Steffen, *The Horse Soldier 1776–1943. The United States Cavalryman: His Uniforms, Arms and Equipment. Volume I. The Revolution, the War of 1812, the Early Frontier 1776–1850*, Norman-London 1977.

⁸⁸ Powstało wtenczas kilka zasadniczych barw ochronnych, które przetrwały w różnych armiach co najmniej do końca II wojny światowej. Były to: wspomniana już wcześniej brytyjska khaki oraz jej różne, stosowane na całym świecie odmiany, dalej posiadający bardzo dobre właściwości maskujące niemiecki Feldgrau, austro-węgierski Hechtgrau oraz stosowany w obydwu tych ostatnich armiach Steingrau. Znacznie skromniejsza była natomiast kariera francuskiej barwy jasnoniebieskiej określanej jako: bleu de horizon – szerzej, oprócz części wcześniej cytowanej literatury: T. Nowakowski, M. Lewik – ilustracje, *Armia austro-węgierska 1908–1918*, Warszawa 1992; S. Rest, M.Ch. Ortner, T. Ilming, *The Emperor's Coat in the First World War. Uniforms and Equipment of the Austro-Hungarian Army from 1914 to 1918...*; P. Jung, D. Pavlovič – ilustrował, *Rakousko-uherská armáda za první světové války*, Brno 2007; A. Jouineau, *The French Army during the Great War. Vol II. 1915–18*, Paris 2009.

pojawily się równiez w Afryce, a ich masowe zastosowanie w wojskach kolonialnych rozpoczelo się juz w nastepnej dekadzie.

Ostatecznym i dobitnym potwierdzeniem slusznosci rozwiązania tego typu byla wojna burska z lat 1899–1902, która przyczynila się do ugruntowania w armii brytyjskiej mundurów polowych barwy khaki, o kroju zbliżonym do ówczesnych męskich ubiorów sportowych, opartych o schemat ubioru angielskiego gentelmana, czyli o jednorzędową kurtkę wzorowaną na marynarce noszonej do koszuli z krawatem oraz o dopasowane spodnie wraz z owijaczami zakładane do wiązanych i wygodnych trzewików⁸⁹.

Wszystkie te zmiany miały związek głównie ze specyfiką z reguły niekorzystnych dla Europejczyków warunków klimatycznych, w jakich przyszło służyć w koloniach żołnierzom Imperium Brytyjskiego. Poza tym nie mniejszą rolę, głównie w Afryce, odgrywała też konieczność dostosowania ubioru żołnierza do terenu, w którym przyszło mu działać tak, aby mógł się w nim zamaskować i tym samym ukryć przed obserwacją nieprzyjaciela. Do tych właśnie celów doskonale nadawała się barwa khaki. W efekcie tego armia brytyjska, jako jedna z pierwszych na świecie, pod tym względem była gotowa do sprostania niezwykle trudnym realiom pola walki frontu zachodniego naciągającej I wojny światowej.

Pojawienie się daleko zunifikowanych i jednakowych dla całych armii mundurów w barwach ochronnych było również efektem dokonującego się wówczas szybkiego i znaczącego postępu technologicznego, a co za tym idzie pojawienia się na nowoczesnych teatrach działań wojennych nowych i niezwykle efektywnych środków walki, jak choćby najpierw karabinów powtarzalnych i maszynowych oraz szybkostrzelnej artylerii, a następnie także lotnictwa, broni pancernej oraz broni raketowej i w końcu broni masowego rażenia⁹⁰.

Spowodowało to, iż mundur musiał zmienić część swych pierwotnych funkcji. Stał się bowiem ubiorem, który miał możliwie najskuteczniej zamaskować kombatanta na wysoce technicyzowanym⁹¹, dwudziestowiecznym polu walki oraz ochronić go przed jego niekorzystnym wpływem⁹². Znaczenie i wagę

⁸⁹ Szerzej, poza częścią wcześniej cytowanej literatury: K.F. Kiley, D. Smith, J. Black – consultant, *An Illustrated Encyclopedia of Military Uniforms of the 19-th Century. An expert guide to the Crimean War, American Civil War, Boer War, wars of German and Italian unification and colonial wars*, London 2010, s. 194 i passim.

⁹⁰ Zob.: J.G. Bloch, *Przyszła wojna pod względem technicznym, ekonomicznym i politycznym*, oprac. G.P. Bąbiak, Warszawa 2005; S. Pataj, *Artyleria lądowa 1871–1970*, Warszawa 1975; M. Krauze, I. Nowak, *Broń chemiczna*, Warszawa 1985; I. Nowak, *Broń zapalająca*, Warszawa 1986; M. Howard, dz. cyt.; G.I. Brown, *Historia materiałów wybuchowych. Od czarnego prochu do bomby jądrowej*, Warszawa 2001; E. Volkman, *Nauka idzie na wojnę*, Warszawa 2002; W. Weir, *50 broni, które zmieniły sposób prowadzenia wojen*, Warszawa 2005; J. Black, *Narzędzia wojny (Jak broń zmieniała świat)*, Warszawa 2008; H. Grzegorzcyk, *Artyleria polowa*, Toruń 2009; L. Konopski, *Historia broni chemicznej*, Warszawa 2009.

⁹¹ Obecnie, o czym już wspomiano, również na z informatyzowanym polu walki.

⁹² O problemach tych piszą również: И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 19, 21, 23–25.

tych cech najdobitniej udowodnił przebieg I⁹³ i II wojny światowej⁹⁴ oraz konfliktów, które miały miejsce po 1945 r.⁹⁵

Armie, których dowództwa nie potrafiły w porę dostrzec zachodzących w tych kwestiach zmian musiały zapłacić bardzo wysoką cenę. Według wspomnień jednego z żołnierzy armii francuskiej, który podczas I wojny światowej brał udział w pierwszych starciach z Niemcami, latem 1914 r.: „Podczas naszej pierwszej bitwy pod Morhange, 19 sierpnia, ruszyliśmy do ataku na silnie umocnione stanowiska wroga pozbawieni wsparcia artylerii. Ludzie padali jak króliki – stanowiliśmy łatwy cel, bo spodnie naszych mundurów były czerwone. Na otwartej przestrzeni nie sposób było chybić”⁹⁶.

Wszystkie opisane powyżej okoliczności oraz procesy spowodowały, że mundur stracił wtedy część posiadanych dotychczas atrybutów stroju, choć jednocześnie nie przestał pełnić roli komunikatu wizualnego dostarczającego obserwatorowi podstawowych informacji o noszącym go żołnierzu.

Poza tym wraz z wprowadzeniem w przededniu wybuchu I wojny światowej w większości armii europejskich umundurowania polowego w barwach ochronnych, podobnie jak to już wcześniej zastosowano w armii brytyjskiej, cały szereg elementów jego kroju również oparto o modne wtenczas rozwiązania wykorzystywane w noszonych przez cywili męskich strojach sportowych⁹⁷. W ten sposób stało się ono znacznie bardziej praktyczne i wygodniejsze, a przez to lepiej dostosowane do wymagań stawianych na nowoczesnym polu walki, gdyż podnosiło sprawność fizyczną żołnierza oraz umożliwiało mu walkę ogniową przy maksymalnym wykorzystaniu właściwości maskujących terenu. Taki sposób traktowania wojskowego munduru polowego obowiązuje również obecnie i nic nie wskazuje na to, iżby w tej kwestii miały nastąpić jakieś radykalne zmiany.

Warto jednak pamiętać, iż wraz z pojawieniem się ubioru polowego nie zniknęły całkowicie dawne barwne mundury. Bowiem w niektórych armiach pozostawiono je jako strój paradny lub też w nieco uboższej formie wprowadzono do umundurowania armii, głównie dla oficerów i podoficerów zawodowych, jako noszone wyłącznie w czasie pokoju i poza frontem⁹⁸ mundury garnizono-

⁹³ Zob.: M. Hercuń, *Rakiety nad frontami*, wstępem opatrzył J.A. Gałuszka, Warszawa-Poznań-Kraków-Lwów-Stanisławów [b.r.w.]; E. Jünger, *W stalowych burzach*, oprac. W. Kunicki, Warszawa 1999.

⁹⁴ Poza częścią wcześniej cytowanych źródeł: A. Wacker, *Snajper na Froncie Wschodnim*, Wrocław 2007.

⁹⁵ Zob.: G. Rottman, R. Volstad – tablice barwne, *Wojska powietrznodesantowe USA 1940–1990*, Warszawa [b.r.w.]; G. Rottman, R. Volstad – tablice barwne, *Zielone Berety. Siły specjalne armii USA 1952–1984*, Warszawa [b.r.w.]; J. Sadowski, „Uliczny wojownik”. *Żołnierz amerykańskiej Piechoty Morskiej. Kompania G, 2 Batalion 5 Pułk Marines. 31 stycznia 1968, Hue, Wietnam*, „Mundur i Broń” 2000, nr 4 (5).

⁹⁶ Wspomnienia szeregowca Franka Dolbau – cyt. za: *Świadkowie. Zapomniane głosy. Pierwsza wojna światowa...*, s. 18. Ponadto także: A. Jouineau, *The French Army during the Great War. Volume I. 1900–1914*, Paris 2008.

⁹⁷ Zob. Z. Żygulski jun., *Kostiumologia...*; L. Nalewajska, dz. cyt.

⁹⁸ Tutaj w znaczeniu pola walki oraz ewentualnie placu ćwiczeń polowych – poligonowych.

we⁹⁹. W ten sposób udało się zachować cały szereg tradycyjnych barw oraz rozwiązań związanych z krojem charakterystycznym dla wielu europejskich armii.

W Wojsku Polskim II Rzeczypospolitej tak właśnie stało się chociażby, najpierw z miękka, a potem usztywnioną, polską rogatywką garnizonową¹⁰⁰. Tradycję jej noszenia do munduru garnizonowego, choć w nieco zmienionej w stosunku do historycznego pierwowzoru formie, udało się zachować także we współczesnych polskich siłach zbrojnych¹⁰¹. Wraz z umieszczonym na niej wojskowym orłem stanowi ona jednoznaczny komunikat informujący, iż noszący ją komбатant jest żołnierzem polskim, a barwa otoku dostarcza dodatkowych wiadomości o tym do jakiej broni lub służby należy. Natomiast inne znajdujące się na niej oznaki informują o posiadanym przez niego stopniu wojskowym.

Jeszcze raz należy podkreślić, że ewolucja wojskowego munduru warunkowana była, i jest nadal determinowana, zarówno wskazanymi powyżej potrzebami związanymi z jego funkcją ważnego komunikatu wizualnego oraz modą panującą w danej epoce, jak i względami funkcjonalnymi, przy czym siła i wzajemne proporcje oddziaływania każdego z tych czynników zależały, i dalej zależą, przede wszystkim od konkretnych okoliczności historycznych oraz od kształtu stale zmieniającego i unowocześniającego się pola walki¹⁰².

Nie wolno też zapominać o pewnych elementach specyficznych dla poszczególnych krajów oraz ich sił zbrojnych. Jako przykład można by podać tutaj choćby wspomnianą wcześniej wielokrotnie armię brytyjską lub też francuską, a także charakterystyczną polską rogatywkę. Z drugiej jednak strony pamiętać również trzeba o zjawiskach powszechnych, niekiedy nawet w skali światowej. Taką bowiem karierę zrobiła chociażby okrągła czapka z daszkiem, zwana często, choć nie zawsze słusznie, czapką typu angielskiego.

Nie należy też bagatelizować znaczenia walorów wychowawczych i roli mundurów w procesie budowy odpowiedniego *esprit de corps* każdej armii, której duch, także współcześnie, powinien być oparty o bogatą, rodzimą przeszłość wojskową, również w zakresie „barwy”¹⁰³. Bowiem nawet, o czym wspomniano już wcześniej, na mundurach polowych, pomimo ich niewątpliwie

⁹⁹ И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 25.

¹⁰⁰ Zob. H. Wielecki, *Dzieje polskiej rogatywki*, Warszawa 1985.

¹⁰¹ Zob.: *Przepisy ubiorcze żołnierzy sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej...* oraz opracowania o stosunkowo ograniczonej wartości poznawczej: Z. Sawicki, J. Waszkiewicz, A. Wielechowski, *Mundur i odznaki Wojska Polskiego. Czas przemian*, Warszawa 1997; Z. Sawicki, *Mundury, dystynkcje i odznaczenia Wojska Polskiego i służb mundurowych*, Warszawa 2008.

¹⁰² Szerzej: И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt.; П. Канник, *Военная униформа. Все страны мира*, Санкт-Петербург 2002. Ponadto: M. Gutkowska, *Historia ubiorów z atlasem zawierającym 349 rycin i XI tablic*, Lwów-Warszawa 1932; E. Thiel, *Geschichte des Kostüms. Die europäische Mode von den Anfängen bis zur Gegenwart mit 64 Farbtafeln und 604 einfarbigen Abbildungen im Text*, Berlin 1963; Z. Żygulski jun., *Kostiumologia...*; F. Boucher, dz. cyt.; Д. Крейк, *Краткая история униформы (Форма на показ: от традиционализма к вызову)*, Москва 2007; *Ilustrowana historia strojów. W co ubierali się ludzie, czyli moda od czasów starożytnych do XIX wieku...*

¹⁰³ Szerzej na temat sygnalizowanego tutaj zagadnienia oraz znaczenia tego rodzaju tradycji wojskowych zob.: A. Smoliński, *Mundur i barwy artylerii polskiej...*; tenże, *Mundur i barwy jazdy dywizyjnej oraz strzelców konnych Wojska Polskiego. Lata 1919–1939*, Grajewo 2012.

wybitnie utylitarnego i ochronnego charakteru, poza oznakami przynależności państwowej i oznakami stopni, można by jednak pozostawić pewne szczątkowe elementy tradycyjnej wojskowej symboliki, choćby w mocno zredukowanej i pozbawionej ostrych barw postaci¹⁰⁴.

Wszystko to, o czym już wspomniano, oznacza, iż nowoczesne umundurowanie polowe nie musi zupełnie zatracać swego charakteru narodowego. Zgodnie bowiem z prawidłową interpretacją funkcji i znaczenia zjawiska kulturowego, jakim jest wojskowy ubiór, można przyznać rację pamiętnikarzowi, który swego czasu stwierdził, że: „Mundur dla żołnierza jest rzeczą większą niż balowy strój dla człowieka cywilnego. Mundur dodaje ochoty a zadzierzystości, nieraz nawet męstwa i odwagi. Mundur jest dla żołnierza świadectwem jego gotowości bojowej, nadaje mu pewien nimb w oczach cywilnej ludności, łączy go w braterski związek ze wszystkimi, którzy ten mundur noszą, którzy razem walczyć mają, zwyciężyć i umierać”¹⁰⁵. Powinien być on więc traktowany jako jeden „[...] z ważnych czynników wywierających niemały wpływ na jego wartość moralną i bojową”¹⁰⁶.

Skutkiem takiego podejścia do tych problemów, obok innych ważnych czynników, podobnie jak to było w II Rzeczypospolitej¹⁰⁷, może być stosunkowo wysoki oraz stale postępujący stopień utożsamiania się społeczeństwa ze

¹⁰⁴ Podobnego zdania są zdają się być również Gołyżenkow i Stiepanow – zob. И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt. 24. Szerzej na ten temat, oprócz części wcześniej cytowanej literatury: *Przepisy ubiorcze żołnierzy sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej...*; P. Darman, *Mundury II wojny światowej*, Warszawa 1999; *Военная одежда вооружённых сил СССР и России (1917–1900-е годы)*, Moskwa 1999; L. McDonnell, *Insygnia i odznaki II wojny światowej*, Warszawa 2000; И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt.

¹⁰⁵ W. Pękosiaw-Borakowski, *Legenda*, Warszawa 1924, s. 30. Korporacyjny charakter oddziałów wojskowych oraz znaczenie w tym kontekście barw oddziałowych zauważyli również Gołyżenkow i Stiepanow – zob. И. Гольженков, Б. Степанов, О. Пархаев – художник, dz. cyt., s. 22.

¹⁰⁶ S. Osika, *W sprawie ubioru naszego żołnierza*, „Przegląd Piechoty” 1928, R. 1, z. 7, s. 100. Zob. także: *Dziesięciolecie Intendentury Polskiej Siły Zbrojnej 1918–1928*, red. K. Rudolf, Warszawa 1929, s. 328; M. Porwit, *Duch żołnierski. Organizacja wychowania żołnierza*, Warszawa 1935, s. 189–190, 203.

¹⁰⁷ Zob.: J. Bocheński, *Wspomnienia*, Kraków 1994, s. 143–144; F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, s. 25 i nn.; J. Odziemkowski, *Wież i armia w II Rzeczypospolitej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1988, s. 18 i nn.; tenże *Armia i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 188 i nn.; J. Kęsik, *Naród pod bronią. Społeczeństwo w programie polskiej polityki wojskowej 1918–1939*, Wrocław 1998, s. 70, 106–107. Ponadto także: A.S. Tomaszewski, *Własną ścieżką przez życie. Fragmenty wspomnień 1913–1970*, Kraków 1978; *Wspomnienia o odrębnościach, zwyczajach i obyczajach kawaleryjskich II Rzeczypospolitej...*; G. Jaskólski, *Życie codzienne w garnizonie bydgoskim w latach 1920–1939*, „Kronika Bydgoska” 1999, t. 20; J.S. Tym, *Kawaleria w Poznaniu (zarys dziejów)*, Grajewo 2004; „Kronika Miasta Poznania” 2005, nr 1 (*Za mundurem...*); J. Majka, *Garnizon Rzeszów w latach 1918–1939*, Rzeszów 2005; P. Borek, *Garnizon Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej w latach 1918–1939*, Biała Podlaska 2006; K. Czernielewski, *Garnizon łódzki Wojska Polskiego w latach 1918–1939*, Toruń 2008; M. Trubas, *Płocki garnizon Wojska Polskiego w latach 1918–1939*, Warszawa 2008; I. Jabłońska, *Udział formacji Wojska Polskiego garnizonu toruńskiego w uroczystościach wojskowych i państwowych w latach 1920–1939*, [w:] *Militaria pomorskie. Zbiór studiów*, t. 4, red.: M. Giętkowski, Ł. Nadolski, A. Smoliński, Bydgoszcz 2012.

służącym mu wojskiem. Pamiętać również należy, iż zależność ta działa również w kierunku odwrotnym.

Kończąc te rozważania należy stwierdzić, iż wojskowe umundurowanie jest nie tylko rodzajem specjalistycznej odzieży, głównie męskiej. Przez wieki bowiem spełniało ono również, i nadal spełnia, funkcję niezwykle ważnego i stosunkowo łatwo czytelnego komunikatu wizualnego przeznaczonego przede wszystkim dla wojskowych, ale w dostatecznym zakresie zrozumiałego też dla cywili. Ponadto mundur jest również symbolem pełnienia niezwykle ważnej z punktu widzenia narodu i państwa służby publicznej oraz istotnym nośnikiem wojskowych, narodowych i państwowych tradycji. W końcu wojskowy uniform jest także materialnym świadectwem swojej epoki, w którym jak w zwierciadle uwidacznia się charakter stosowanej w czasach jego używania taktyki wojskowej oraz obraz ówczesnego pola walki, a także poziom rozwoju sił wytwórczych, który towarzyszył noszącemu go żołnierzowi. Warto więc pamiętać, że ważny jest również jego pozamilitarny, a mianowicie kulturowy i cywilizacyjny kontekst.

Przedstawiony w tym studium materiał nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu narodzin i rozwoju wojskowego munduru. Autor zdaje sobie bowiem sprawę, że kwestie te wymagać będą dalszych pogłębionych i żmudnych oraz interdyscyplinarnych badań źródłowych. Ma on jednak nadzieję, że jego ustalenia pomogą w wyjaśnieniu całego szeregu faktów oraz zjawisk z tym związanych.

Tadeusz Srogosz

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

ŻOŁNIERZE I BIAŁOGŁOWY W RZECZYPOSPOLITEJ OBOJGA NARODÓW W XVII WIEKU

Relacje między żołnierzami armii koronnej i litewskiej w XVII w. i kobietami budziły i budzą w dalszym ciągu zainteresowanie publiczności, aczkolwiek nie stanowiły celu specjalnych badań naukowych. Informacje na ten temat są rozproszone w literaturze historycznej, głównie o tematyce obyczajowej. Jednocześnie jest to problem istotny, zwłaszcza w kontekście funkcjonowania stereotypów w świadomości historycznej. Artykuł niniejszy nie pretenduje do pełnego opisu zagadnienia, a jedynie do jego zarysowania, ewentualnie do wskazania obszarów najmniej zbadanych¹.

Zatrzymajmy się jednak na chwilę nad ogólną oceną siedemnastowiecznych żołnierzy, co przecież rzutuje na ich relacje z kobietami. Historycy zgodnie odrzucili jako nieprawdziwe Sienkiewiczowskie wzorce osobowe, podkreślając, że w *Trylogii* najlepiej została przedstawiona kompania Kmicica. Olgierd Górka napisał wręcz, że bohaterzy *Ogniem i mieczem* są historyczną niemożliwością².

Szymon Starowolski wyliczył trzy powinności żołnierza: poprzestawanie na własnym żołdzie, męstwo oraz służbę przy rotmistrzu i hetmanie bez „odbiegania”, czyli samowolnego oddalenia lub dezercji³. W innej pracy autor ten nawiązywał nie tylko w tytule do dawnego ideału prawego rycerza, ale wymienił też jego cechy: uczciwość, skromność, roztropność i sprawiedliwość („prudentia, temperamentia, fortitudo, justitia”)⁴. Andrzej Maksymilian Fredro dużo miejsca w swoich pracach poświęcił dyscyplinie w czasie kwaterowania i przemarszów, które – jak uważał – była podczas jego życia nader rozluźniona, oraz zwalczaniu nadużyć wojska wobec ludności cywilnej. Za niedopuszczalny uważał wszelki

¹ Aktualnie powstaje zespół historyków z kilku ośrodków naukowych, którzy będą badać różne przejawy życia codziennego żołnierzy w XVII i XVIII w., w tym również rolę kobiet.

² O. Górka, „*Ogniem i mieczem*” a rzeczywistość historyczna, Warszawa 1986, s. 102.

³ Sz. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1859, s. 104–109.

⁴ Tenże, *Prawy rycerz*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 14–25.

zbytek w ubiorze, oporządzeniu i wyżywieniu żołnierzy⁵. Łukasz Opaliński wychowanie rycerskie w Polsce przeciwstawiał rozwiązłości Zachodu, z dumą głosił, że nie ma u nas „deprawacy i zepsucia obyczajów, którego pełne są umysły innych ludów”⁶. Oczywiście opis cech idealnego żołnierza (prawego rycerza) znajdujemy u wielu autorów, co zostało zanalizowane w literaturze przedmiotu⁷.

Osobowość żołnierzy, ich styl życia determinował stosunek społeczeństwa do tej grupy. Henryk Wisner, który badał ten problem dla Litwy w pierwszej połowie XVII w., stwierdził, że obraz żołnierza był zdecydowanie negatywny⁸. Opinie o wojsku kształtowały następujące czynniki: niska ocena wartości bojowej chorągwi zaciężnych, postępowanie ich w toku przemarszów przez kraj, niski stan dyscypliny. Mirosław Nagielski stwierdził, że z jednej strony żołnierze narzekali na mieszkańców skąpiących wszystkiego dla obrońców ojczyzny, z drugiej zaś ludność cywilna odczuwała skutki swawoli i rysowała czarny obraz żołnierza⁹. W Koronie sprawa przedstawiała się niewątpliwie podobnie. W dziełach obyczajowych, utworach satyrycznych, kazaniach etc. postać żołnierza rysowano przeważnie w złym świetle. Tę negatywną ocenę w pełni potwierdza lektura uchwał sejmów i sejmików, akt sądowych i pamiętników. Służbę wojskową traktowano w sądach powszechnych jako okoliczność obciążającą¹⁰. „Dawny żołnierz” to dla ówczesnych ludzi łotr i zabijaka, człowiek obarczony wszelkimi wadami. Zbigniew Kuchowicz stwierdził, że żołnierz baroku w Polsce, podobnie jak w całej chrześcijańskiej Europie, mało różnił się od zbója¹¹. Taka opinia przynajmniej w części odpowiadała rzeczywistości, chociażby z powodu istnienia przesłanek obiektywnych. Po wyjściu z wojska żołnierze pochodzenia plebejskiego często spadali do rzędu ludzi luźnych, co dawało dużo możliwości wkroczenia na drogę przestępczą. Z kolei żołnierze pochodzenia szlacheckiego nie byli czasem zbyt mile widziani jako sąsiedzi z racji ich potencjalnego krewkiego charakteru i umiejętności władania bronią.

Rabunki, stosowanie przemocy i inne ekscesy nie pozostawały bez echa. Stosowanie przemocy przez własne wojsko, zwłaszcza pod wpływem alkoholu, pamiętano długo, tworząc niekorzystny obraz „żołnierza swawolnego”. Rabunki, podkładanie ognia, stosowanie tortur, incydentalne przypadki zgwałceń i za-

⁵ A.M. Fredro, *O porządku wojennym i pospolitem ruszeniu małym*, wyd. K.J. Turowski, Sanok 1856, s. 14.

⁶ Ł. Opaliński, *Obrona Polski*, [w:] *Wybór pism*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław-Kraków 1959, s. 181.

⁷ Na przykład przez Karola Olejnika (*Rozwój polskiej myśli wojskowej do końca XVIII wieku*, Poznań 1976).

⁸ H. Wisner, *Wojsko w społeczeństwie litewskim pierwszej połowy XVII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1975, t. 66, z. 1, s. 41, 45–52.

⁹ M. Nagielski, *Stosunki wojska ze społeczeństwem Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XVII wieku w świetle poezji okolicznościowej*, „Napis” 2001, Seria VII, s. 219–233.

¹⁰ B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII w.*, Łódź 1988, s. 75.

¹¹ Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 208.

bójstw uzyskiwały szeroki rezonans społeczny¹². Bartłomiej Zimorowic tak ukazuje stosunek żołnierzy do ludności cywilnej:

„Obuchem perswadują, kiedy o co proszą.
Żaden retor tak prędko nie poruszy człeka
Jako Kozak dwie słowy rzekszy: Bij, siecz, neca.
Zaraz ludzi pobudza i każdy sie ruszy,
Jeden będzie ledwie żyw, a drugi bez duszy.
Skoro sie zaś rozwiedzie z swym argumenty,
Poczujesz z ruski miesiąc, pójdzieć aże w pięty.
I w szmuklerskim rzemieśle nieźle postąpili,
Żeby guzy na głowie każdemu robili.
Bałwierze niepośledni, trafią bańki stawiać,
Krwie upuścić, ząb wybić, aperturę sprawiać.
Co wszystko darmo sprawią, a za nic nie ważą
Pracej, gdy komu z łaski boki kijem mażą.
Pulsy zdrowymi macają z uprzejmej miłości
Tak dobrze, że przez skórę namacają kości”¹³.

W porównaniu z innymi utworami ówczesnej literatury Zimorowic i tak delikatnie przedstawił zachowanie żołnierzy we własnym kraju.

O wiele dosadniej o postawach żołnierzy wyraził się nieznany autor utworu *Paszkwil na łanowych żołnierzów Anno 1653 in fine novembris. Na cnotę dzielnych żołnierzów*:

„Stój nie uciekaj żołnierzu wybrany
Dokąd tak prędko bieżysz zmordowany
Rozumiesz że się już nie znajdzie doma
Zguba widoma.
Pewnie cię żonka pod podolek skryje
Kiedy czas przydzie i grom cię zabije
Choćbyś się zamknął w lamus mурowany
Kpie wyjebany.
Takeście barzo Ojczyznę złupili
Kilkaset złotych żołdu na koń wzięli
Okrom legumin łanowego chleba
Wieszać was trzeba.
Waszym to przodkom imię Polak dano
Bo ich bitnemi w polach uznawano
Ale wam teraz przy włosiennej zbroi

¹² T. Srogosz, *Staropolskie postrzeżenie klęsk elementarnych*, [w:] *Staropolski ogląd świata. Materiały z konferencji Wrocław 23–24 października 2004 r.*, red.: B. Rok, F. Wolański, Wrocław 2004, s. 155.

¹³ *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVIII wieku*, t. 1, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, Warszawa 1954, s. 293.

Kądział przystoi.
I niedawności z domu wyjechali
A jużście się nazad powracali
Spytają was tam coście tu sprawili
Żołnierze mili.
Tak wielką spezę przez to zaciągnęli
Kilkaset złotych żołdu na koń wzięli
Kiedy wojować to wy uciekacie
Na nic nie dbacie.
Majestat Pański na placu zostanie
Z jakim niewczasem dotąd nieustannie
W pracach codziennych około całości
Waszych wolności.
Senat poważny dosyć wytrzymuje
Żaden sobie ciepłej izby nie smakuje
Hetman i wojsko tylko na koń wsiadać
W pole wypadać.
A wy do domów teraz odjeżdżacie
Już i na Boga i honor nie dbacie
Boście nie chcieli w polu pod namioty
Dotrzymać cnoty.
Nie mówcież żeście koronni synowie
Aleście są kpi i skurwysynowie
Ze puszczać taki szczęśliwy progres
Jebałże was pies”¹⁴.

Różne grupy społeczne wypowiadały się negatywnie o żołnierzach, poczynając od chłopów na najbogatszej magnaterii kończąc. Poszczególnym przedstawicielom żadnej grupy nie udało się uchronić przed swawolami. Janusz Tazbir napisał o stosunku szlachty do wojska: „przeciętny ziemianin odnosił się zawsze z lekceważeniem i pogardą do ludzi zawodowo trudniących się wojaczką, których traktował jako niebezpieczną i grabieżczą hałastrę”¹⁵. Oczywiście mówiło i pisało się o potrzebie istnienia armii, lecz szlachta każdego województwa lub ziemi dążyła do tego, aby odsunąć oddziały jak najdalej od swoich majątków, co postulował nawet tak potężny magnat jak Krzysztof Opaliński w satyrze *Albo rada o zimowaniu żołnierza i stanowiskach jego i jaki w tym nieporządek*¹⁶.

Używane w okresie staropolskim pojęcie „żołnierz swawolny” wprowadził szerzej do świadomości historycznej Władysław Łoziński w swojej wysoce ory-

¹⁴ Archiwum Państwowe w Gdańsku, Akta klasztoru cystersów w Oliwie, nr 940/417.

¹⁵ J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Poznań 2002, s. 83.

¹⁶ K. Opaliński, *Satyry*, oprac. L. Eustachiewicz, Wrocław 2005, s. 297–312.

ginalnej pracy dotyczącej Rusi Czerwonej w pierwszej połowie XVII w.¹⁷ Synteza wyżej wymienionego wątku obyczajowego ekscesów armii z dość dobrze opracowanym w historiografii zagadnieniem zniszczeń wojennych i wojskowych (zwłaszcza dla połowy XVII w.) była celem moich badań, które ukazały się, oczywiście w zmodyfikowanej formie, dopiero w 2010 r.¹⁸ Ten aspekt życia żołnierskiego w dalszym ciągu przyciąga uwagę badaczy¹⁹.

Wizja apokalipsy wojennej powstawała najczęściej wokół problematyki wojny trzydziestoletniej, nazywanej niekiedy „największą rzezią czasów nowożytnych w imię Chrystusa”. Podawane są w dalszym ciągu w milionach straty ludnościowe na terenie Niemiec, porusza wyobraźnię tragedia Magdeburga wydane go na pastwę żołdaków (Magdeburgs Opfergang), stosowanie zasady „wojna żywi wojnę” etc. Jerzy Maroń odrzuca wizję wojny trzydziestoletniej jako konfliktu typowego dla XVII w., a raczej – z racji skali obciążeń, działań i zniszczeń – porównuje te wydarzenia z totalnymi wojnami XX w.²⁰ Na świadomość historyczną ma wpływ literatura piękna, a także niektóre opisy dziejopisów. Na przykład znana jest powieść *Der Abenteurliche Simplicissimus Teutsch Hansa Jacoba Christoffela von Grimmelshausena*, świadka wojny trzydziestoletniej, gdzie opisane są losy tytułowego bohatera, który najpierw uciekał przed okrucieństwami i łupiestwami soldateski z rodzinnej wsi, a później wiódł życie na przemian żołnierza i włóczęgi-marudera (w powieści występuje znamienne przeplatanie się zawodów i zajęć marginalnych czy przestępczych ze służbą wojskową)²¹. We wszystkich rolach Simplicissimus równie grabił, oszukiwał i popełniał wiele innych czynów przestępczych.

Jean Delumeau, w kontekście ożywienia w okresie wojny trzydziestoletniej strachu przed przemarszami i kwaterunkiem ludzi wojny, zastanawiał się, czy opowieść Grimmelshausena jest przesadna wobec krążących pogłosek i przechwałek żołnierzy. Jednak w kontekście badań dotyczących obszaru Francji historyk ten nie miał wątpliwości, że żołnierze „żyli kosztem ludności. Gwałcili kobiety. Wydobywali z mieszkańców za pomocą tortur wyznania, gdzie ukryli pieniądze, krępując mężczyzn, wyrywając im brody, wpychając do palącego się kominka, przywiązując do belki, żeby chłostać. Pustoszyli domy, w których nie znaleźli dosyć pieniędzy, rozpruwali beczułki, okaleczali zwierzęta, masakrowali drób. Opuszczając miejsce zakwaterowania zabierali sprzęty i ubrania, naczynia i okrycia. Oficerowie nie robili nic, by powstrzymać grabież, która była

¹⁷ Ostatnie wydanie: W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 2005. W pracy tej autor zamieścił osobny podrozdział o żołnierzu swawolnym (s. 161–179).

¹⁸ T. Srogosz, *Żołnierz swawolny. Z dziejów obyczajów armii koronnej w XVII wieku*, Warszawa 2010.

¹⁹ M. Sawicki, „*Wojskowe awantury*” – armia litewska wobec społeczeństwa w II połowie XVII wieku. *Zarys problematyki*, [w:] *Studia historyczno-wojskowe*, t. 3: *Armia i społeczeństwo*, red. T. Ciesielski, Zabrze 2009, s. 163–170.

²⁰ J. Maroń, *Wojna trzydziestoletnia na Śląsku. Aspekty militarne*, Wrocław-Racibórz 2008, s. 5, 235.

²¹ Szerokie omówienie powieści zob. B. Geremek, *Świat „opery żebraczej”. Obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV–XVII wieku*, Warszawa 1989, s. 235–246.

wszak najlepszą zachętą przy werbunku”²². Tego rodzaju opinie, chętnie przyjmowane przez publiczność, podtrzymywane są do pewnego stopnia przez przedstawicieli niemieckiej szkoły Sozialgeschichte, gdzie czasem forsowana jest paralela między żołnierzami a zgrają bandytów²³.

Goeffrey Parker stwierdził, że wizja Grimmelshausena była nieco przerysowana²⁴. Z kolei Peter Englund, po wyliczeniu licznych przywar ludzi wojny, skonstatował: „Jednak najbardziej słusznym stwierdzeniem w tym kontekście będzie to, iż żołnierze byli zarówno przestępcami, jak i ofiarami. Traktowali czasem ludność cywilną w okrutny sposób, ale dodać trzeba, że nie było to regułą. Można by znaleźć przykłady takich żołnierzy i oddziałów, które zachowywały się w przyzwoity sposób”²⁵. Jestem zwolennikiem takiego umiarkowanego stanowiska, aczkolwiek wcale nie pomijając wszystkich okropności wojny, przykładów przestępczych zachowań żołnierzy *etc.* Mimo, iż w swoich badaniach podkreślałem, że dla części mieszkańców przemarsze i kwatunki wojska miały stały i niszczyielski charakter, dla części zaś incydentalny lub nawet niektóre obszary były omijane przez oddziały²⁶, to zdaję sobie sprawę, iż tego rodzaju deklaracje są słabo odbierane przez publiczność. Na świadomość bardziej oddziaływają obrazy wdzierania się „armatno i ze strzelbą” do domostw, gwałcenia kobiet, grabieży, tortur, zabójstw *etc.* Z tego powodu mit apokalipsy wojennej jest atrakcyjny, przyciąga uwagę. A może, z powodu braku naszych doświadczeń koszmaru wojennego, nie jest to wcale mit, a raczej rzeczywistość?

Relacje między żołnierzami a kobietami starało się regulować prawo wojskowe²⁷. Celem wydania artykułów, zatwierdzonych przez sejm w 1609 r., była kodyfikacja dotychczasowych przepisów (zwłaszcza konstytucji sejmowych z lat 1591 i 1593) oraz zredagowanie ich w formie przystępnej dla wszystkich żołnierzy. Zakazywano pijaństwa, gier hazardowych i korzystania z usług prostytutek. Te czyny zabronione wymieniono w jednym artykule, zauważając widocznie ich współwystępowanie. Po ewentualnym nieskutecznym upomnieniu przez rotmistrza sprawa trafiała do hetmana, który wydawał werdykt według swego uznania. Gwałt na kobiecie zagrożony był karą śmierci. W jednym z punktów postanowiono: „Białągłowy wszeteczne aby za wojskiem nie szły, a szynkarze i szynkarki aby ich przy karczmach nie przechowywały, i zgoła aby ich nigdzie nie było, i żadna białągłowa nie ma być, jedno ze swym mężem własnym. O czym gdy była wątpliwość, będzie powinien dać wywód mąż, że jest własna żona jego, i pewną wiadomością to ukazać, a gdyby się ukazało inaczej,

²² J. Delumeau, *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.* Warszawa 1986, s. 152–153 (II wyd. 2011).

²³ Na przykład M. Spicker-Beck, *Räuber, Madbrenner, umschweifendes Gesind. Zur Kriminalität im 16. Jahrhundert*, Freiburg 1995, s. 81.

²⁴ G. Parker, *Żołnierz*, [w:] *Człowiek baroku*, red. R. Villari, Warszawa 2001, s. 59.

²⁵ P. Englund, *Lata wojen*, tłum. W. Łygaś, Gdańsk 2003, s. 347.

²⁶ T. Srogosz, *Żołnierz swawolny...*, s. 156.

²⁷ Gruntownego omówienia zagadnień prawno-wojskowych do połowy XVII w. dokonał Karol Łopatecki – zob. tenże, *„Disciplina militariis” w wojskach Rzeczypospolitej do połowy XVII wieku*, Białystok 2012.

i on i ona od wojska będą wyświeceni i u pręgierza sieczeni. Tym się też żadne nie wymówi, że u pani szynkarką, kucharką albo piastunką, nie będą takowych cierpieć przy wojsce, i te, coby je przechowywały²⁸.

Artykuły marszałka konfederacji wojskowej Józefa Cieklińskiego z 1613 r. z oczywistych względów traktowały łagodniej przestępstwa i wykroczenia żołnierzy. Punkt dotyczący przetrzymywania prostytutek polskiego bądź moskiewskiego pochodzenia na kwaterach lub obozie nie został zredagowany w tak surowej formie jak artykuły hetmańskie z 1609 r., dając możliwość odstąpienia od tego proceduru. Powrót na drogę cnoty miał trwać nie dłużej niż tydzień, a dopiero po tym terminie kobieta powinna być komisyjnie pod przewodnictwem porucznika utopiona, a jej partner wytrąbiony z rot, z dożywotnim zakazem przyjmowania w szeregi²⁹.

Utworzenie autoramentu cudzoziemskiego podczas panowania Władysława IV wymagało wydania kolejnego zbioru przepisów wojskowych, opartych zarówno na prawie polskim jak i szwedzkim. Artykuły bardziej precyzyjnie opisały przestępstwo gwałtu. Mianowicie dowiedziony („przekonany”) gwałt na kobiecie, zarówno we własnym kraju, jak również w nieprzyjacielskim, bezwzględnie karano śmiercią. W wojsku nie tolerowano przetrzymywania nierządnic, które – jak zaznaczył prawodawca – przyczyniały się do częstych zwad w obozach, co prowadziło do obniżenia dyscypliny. Natomiast „ktoby jednak białogłową chciał mieć przy sobie, ten niech ją ślubnie pojmie, jako i każdemu wolno mieć i chować swoją żonę przy sobie³⁰”.

W artykułach dla artylerii podpisanych przez Władysława IV w obozie pod Smoleńskiem 6 stycznia 1634 r. nie znajdujemy żadnej wzmianki o relacjach z kobietami. Powodem tego był inny charakter służby. Artylerzyści tworzyli niewielką, elitarną, raczej zamkniętą korporację zawodową, złożoną z wysoko kwalifikowanych fachowców.

Wśród wojska przebywało dużo kobiet lekkich obyczajów. Ludwik Kubala napisał, że w ich towarzystwie żołnierze roztrwaniali niemal wszystko³¹. Zbigniew Kuchowicz twierdził, że był to obyczaj praktykowany szeroko w ówczesnych armiach europejskich, zdarzało się nawet, że na dwóch czy trzech wojaków przypadała jedna „dragonka³²”. Dla nierządnic była to nieraz jedyna droga utrzymania się przy życiu, aczkolwiek z drugiej strony może zbyt łatwo w kulturze i świadomości potocznej tłumaczymy ten proceder czynnikiem materialnym? Byty, co do których miewa się emocjonalny stosunek, mają zwykle dużo określeń. Dlatego w czasach staropolskich prostytutki (ówcześnie nie używano tego określenia) nazywano rozmaicie: kortyzanka, małpa, nęta, przechodka, przedskoczka, publiczna, skortyzanka, kurwy, murwy etc.³³ Czasem nazywano je dobrodziejkami lub Dorotkami, utrzymanki otrzymywały też miana od nazwisk

²⁸ *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, wyd. S. Kutrzeba, Kraków 1937, s. 185.

²⁹ Tamże, s. 208–209.

³⁰ Tamże, s. 218.

³¹ L. Kubala, *Wyprawa żwaniicka*, [w:] tenże, *Szkice historyczne*, Seria 2, Warszawa 1911, s. 197.

³² Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie*, Łódź 1975, s. 310.

³³ Tamże, s. 309.

swoich protektorów lub miejsca wykonywania ich procederu. W pismach urzędowych wyrażano się o nich jako nierządnych białogłowach lub nierządnych dziewczkach. Domy publiczne określano jako zamtuzy lub bordele, a w nomenklaturze urzędowej jako domy nierządne. Rzesze prostytutek oferowały swoje usługi w szynkach, gospodach, karczmach i zajazdach.

Nie tylko wojskowi prawodawcy starali się ograniczyć nadmiar niewiast wszelkiego autoramentu w obozach i na kwaterach. Andrzej Maksymilian Fredro uważał, że kobiety są główną przyczyną nadużyć popełnianych przez dowódców piechoty, dlatego radził karać kapitanów odebraniem dowództwa nad kompanią, albo nawet gardłem³⁴. Jan Karol Chodkiewicz kazał topić „zepsute dziewczki”, a Stanisław Żółkiewski w czasie marszu pod Cecorę tą samą procedurę zastosował po braku odzewu na wezwanie do opuszczenia wojska³⁵. Niektórzy oficerowie wozili swoje kochanki karetami, obsypywali klejnotami i innymi prezentami, uszczuplając w ten sposób środki przeznaczone na utrzymanie oddziałów. Cudzoziemiec Karol Ogier pisał o dragonach, którzy od dwóch lat nie otrzymywali żołdu, a mimo to „mają kilka wozów, na których jechały niewiasty, czy to żony, czy nałożnice”³⁶. W 1684 r. dzierżawca probostwa łęczyckiego, Jan Baranowski w swojej protestacji do urzędu grodzkiego skarżył się, że utrzymani oficerów regimentu pieszego płk. Ludwika de Maligny podjudzały swoich partnerów do rabunków i stosowania przemocy fizycznej. Napisał on: „Do tego charty, psy, nałożnice muszą żywić ubodzy ludzie”³⁷.

Nie możemy zresztą wcale wykluczyć elementu emocjonalnego w nieformalnych związkach. Przebywające przy oddziałach kobiety, niezależnie od ich statusu, przyczyniały się do zmniejszenia „kawalerskiej fantazji” w sensie potrzeb seksualnych, zapewne zajmowały się również gotowaniem i praniem, a także pielęgnowaniem swoich partnerów w czasie choroby lub zranienia.

„Nierządne białogłowy” przyczyniały się jednakże do rozprzestrzeniania się w wojsku chorób wenerycznych. Zbigniew Kuchowicz uważał, że „franca” dosłownie szalała w armii, a 50% ówczesnych żołnierzy chorowało na kiłę³⁸. Dane tego autora nie są jednak wiarygodne, ponieważ pierwsze, wrywkowe dane liczbowe posiadamy dopiero z końca XVIII w. Dla XVII w. możemy jedynie dość powszechnie panującą ówczesnie opinię, że odsetek zachorowań na kiłę był większy w armii niż w całej populacji. Ruchliwość oddziałów wojskowych i „kup swawolnych” stanowiła element sprzyjający szerzeniu się chorób wenerycznych. Na przykład w 1657 r. o kilkaset metrów od wsi Psary w województwie łęczyckim, należącej do Zygmunta Walewskiego, stanęła chorągiew podczaszego królowej (późniejszego krajczego koronnego) Wacława Leszczyńskiego, pod dowództwem por. Stefana Wasilkowskiego. W wyniku popełnienia wielu gwałtów

³⁴ A.M. Fredro, *O porządku wojennym i pospolitem ruszeniu małym*, wyd. K.J. Turowski, Sanok 1856, s. 16.

³⁵ A. Lisak, *Miłość staropolska. Obyczaje – intrygi – skandale*, Warszawa 2007, s. 237.

³⁶ *Cudzoziemcy w Polsce. Relacje i opinie*, t. 1, oprac. J. Gintel, Kraków 1971, s. 225.

³⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Łęczyckie grodzkie rel., nr 150, k. 424v.

³⁸ Z. Kuchowicz, *Leki i gusła dawnej wsi*, Warszawa 1954, s. 108.

(jak czytamy o tym wydarzeniu w protestacji) żołnierze „francas pozarazali” podane Walewskiego³⁹. Częściej tego rodzaju zdarzenia odbywały się bez używania przemocy, dlatego nie odnotowywano ich w księgach sądowych.

Żołnierze poszukiwali przygodnych partnerek na kwaterach lub w czasie przemarszów, dopuszczając się niekiedy „grubego zachowania”⁴⁰ lub gwałtów, nawet na szlachciankach. Swawolnicy nie zważali zwykle na fakt, że molestowane lub gwałcone kobiety były mężatkami. Na przykład w 1652 r. podwładnym rotm. Aleksandra Dembińskiego z regimentu gwardii ks. Bogusława Radziwiłła przypadała do gustu żona Jana Wąsowskiego, dzierżawcy królewskiej wsi Łobodo w ziemi wieluńskiej: „Zawarli się z żoną i z dziewczką tak z niemi cuda czynieli, przyniewalać je sobie chcieli. Zaczym, gdy żona krzyk wielki i płacz uczyniła, włóczyli ją po izbie kazawszy grać, a chłopce kazali śpiewać i skakać przed nią mówiąc: «jedź taka a taka od tej zły matki syna»”⁴¹. Dla mężów, którzy próbowali interweniować, kończyło się to z reguły wyzwiskami i biciem lub jeszcze gorszymi konsekwencjami. Na przykład tragiczny koniec spotkał chłopca ze wsi królewskiej Wiączyn w województwie łęczyckim, gdzie w 1653 r. stacjonowali ci sami żołnierze z regimentu ks. Bogusława Radziwiłła: „Kiedy w tym budynku nikogo nie zastawszy, okna i piec postrzelawszy, odeszli na wieś, tamże potkawszy białą głowę Kowalkę idącą do domu swego gonieli, która gdy już wpadła do podwórza poczęła wołać na męża swego: «gwałtu, dla Boga», bo ją koniecznie zgwałcić chcieli. Kowal na głos jej wypadnie i we drzwiach stojąc zawołał na nich: «panowie, co czynicie najlepszego, proszę, dla Boga, nie czyńcie mi gwałtu», a w tym jeden z nich z pistoletu do niego strzelił i zabił go”⁴².

Gwałcone kobiety poddawano przemocy fizycznej, zwykle dotkliwemu pobiciu. Na przykład przesłuchiwany w 1622 r. przed sądem grodzkim sieradzkim żołnierz Stanisław Szczucki tak pobił przy gwałcie żonę dzierżawcy wójtostwa Wąsosz w powiecie radomskim (obecnie używana jest nazwa powiat radomskiego), że cyrulik uznał jej stan za ciężki⁴³. Zdarzało się, że żołnierze bili także gospodarzy, u których kwatrowali, w celu przymuszenia do dostarczenia im dziewcząt dla uciechy⁴⁴.

Na terenie przebadanych przeze mnie województw łęczyckiego i sieradzkiego oraz ziemi wieluńskiej do urzędów sądowych przypadki nachalnego molestowania i zgwałceń zgłoszono 13 razy na 609 protestacji przeciw zachowaniu wojska⁴⁵. Liczby zgwałconych kobiet nie sposób jest ustalić, ponieważ w części skarg nie podano dokładnej statystyki, lecz jedynie nadmieniono, że takie czyny miały miejsce. Jakie uwarunkowania legły u podstaw relatywnie małych rozmiarów tego zjawiska? Dzisiaj również wykrywalność przestępstwa zgwałcenia jest niska z powodu postawy poszkodowanych. W XVII w. kobiety też czasem wołały

³⁹ AGAD, Łęczyckie grodzkie rel., nr 105, k. 38.

⁴⁰ Ówczesnie nie znano stosowanego obecnie określenia molestowania.

⁴¹ AGAD, Wieluńskie grodzkie rel., nr 29, k. 395.

⁴² Tamże, Łęczyckie grodzkie rel., nr 102, k. 121.

⁴³ Tamże, Sieradzkie grodzkie rel., nr 16, cz. 1, k. 208v.

⁴⁴ Tamże, nr 33b, k. 326v.

⁴⁵ T. Srogosz, *Żołnierz swawolny...*, s. 195.

przemilczeć traumatyczne dla nich incydenty, aby nie narażać się na konfrontację z organami ścigania lub opinią społeczną. Z reguły przecież przeciwna strona dowodzi dobrowolnego charakteru kontaktu seksualnego. Zdarzało się zresztą, że niejedną pannę lub nawet mężatkę posiadał żołnierz zgodnie z jej wolą.

Elementem odstrasającym były powtarzane we wcześniej wspomnianych artykułach wojskowych sankcje karne za przestępstwo zgwałcenia, czyli kara śmierci. Aktualnie wprawdzie funkcjonuje w nauce prawa pogląd, że nie wysokość kary determinuje spadek przestępczości, tylko jej nieuchronność, ale stanowisko to jest w sprzeczności ze świadomością potoczną. Nawet zresztą gdy weźmiemy pod uwagę nierychliwość staropolskiego wymiaru sprawiedliwości, to jednak ówczesny żołnierz kalkulował, brał pod uwagę różne czynniki. Świadczy o tym spadek tych przestępstw w okresach pokojowych, kiedy sprawniej funkcjonowała egzekucja prawa, a także postawa w czasie przesłuchania wspomnianego wcześniej Stanisława Szczuckiego. Mimo poważnych zarzutów i dowodów (między innymi zeznań świadków), nie przyznał się on tylko do jednego przestępstwa, a mianowicie do gwałtu. Wyraźnie najbardziej obawiał się konsekwencji za ten czyn zabroniony, aczkolwiek przyznał się do popełnienia wielu kradzieży, rozbojów na drogach, fizycznego znęcania się nad swoimi ofiarami i pobrania pieniędzy tytułem wykupnego.

Mając do wyboru wiele możliwości zaspokojenia potrzeb seksualnych z jednej strony, z drugiej zaś prawdopodobieństwo poniesienia śmierci z ręki kata, żołnierze armii koronnej i litewskiej woleli unikać gwałcenia kobiet. Natomiast w praktyce wojen europejskich XVII w. kobietę postrzegano jako swoistą formę łupu, co zresztą ukazywano również w czasach nam bliskich jako syndrom „ofiary wojny”. Nawet w zdyscyplinowanej armii szwedzkiej zgwałcenie, zwłaszcza plebejki lub niewiasty o „wątpliwej reputacji” było do pewnego stopnia tolerowane⁴⁶. Tego rodzaju postawy, przynajmniej w tak powszechnej i jaskrawej postaci, nie występowały w Rzeczypospolitej. Niewątpliwie ten aspekt zachowania wojska wymaga dalszych badań, weryfikacji (falsyfikacji) tej tezy.

W nieformalnych związkach żołnierzy z kobietami nie możemy wcale wykluczyć bardziej trwałego lub tylko przelotnego uczucia. Jest to trudny problem badawczy, ponieważ staropolscy pamiętnikarze unikali zwierzeń intymnych. Czasem tylko docierają do nas fragmenty przygód miłosnych, jak to miało miejsce w przypadku pamiętnikarza i żołnierza Samuela Maskiewicza⁴⁷. Na dworze ks. Adama Wiśniowieckiego w Brahinii pojawił się w 1603 r. Dymitr Samozwaniec. Książę Adam ruszył na wojnę, zostawiając w swojej rezydencji młodą żonę Aleksandrę z Chodkiewiczów. W wyprawie wojennej w 1605 r. miał również wziąć udział Samuel Maskiewicz, ale nie dotarł w miejsce koncentracji wojska, zatrzymał się bowiem w Brahinii. Księżna Aleksandra Wiśniowiecka

⁴⁶ Szerzej omawia ten problem: H. Sahanowicz, *Wojna daleka a bliska. Problem wpływu wojen pierwszej połowy XVII wieku na społeczeństwo*, [w:] *Wojny północne w XVI–XVIII wieku. W czterechsetlecie bitwy pod Kircholmem*, red. B. Dybaś, Toruń 2007, s. 232.

⁴⁷ *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów*, oprac. A. Sajkowski, Wrocław 1961, s. 97–99. Romans Samuela Maskiewicza opisał Zbigniew Kuchowicz (*Miłość staropolska. Wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne XVI–XVIII wieku*, Łódź 1983, s. 467–468).

zapałała do młodego żołnierza gorącym uczuciem, obsypywała go kosztownymi prezentami (konie, pieniądze etc.). Maskiewicz podróżował ze swą bogdanką, witał 1606 r., było mu „ledwo w niebie lepiej”, aczkolwiek czasem dochodziło między kochankami do nieporozumień. Krótki związek zakończył brat kochanki, wojewoda trocki Aleksander Chodkiewicz, który przegnał Maskiewicza w dość gwałtowny i niezbyt chwalebny sposób. Zbigniew Kuchowicz we właściwy sobie, literacki sposób podsumował romans żołnierza z księżną: „Nie sądzę, by była to miłość nazbyt sentymentalna, pan Samuel nie zgubił w Brahimiu swego serca, wydaje się, iż traktował cały romans jako przyjemną i korzystną materialnie przygodę. Można domniemywać, że stroną bardziej zaangażowaną była w tym związku księżna pani, która nie zważała na konwenans, opinię i bez osłonek romansowała z młodym junakiem, nienależącym do jej sfery”⁴⁸.

Na temat towarzyszek życia, z którymi żołnierze żyli w dłuższym przedziale czasowym w nieformalnych związkach, raczej brak jest dokładniejszych danych. Zwykle przekazy źródłowe bezosobowo informują o ich obecności, dlatego trudno jest zróżnicować ich status i zaangażowanie uczuciowe: utrzymanka czy konkubina? Z drugiej strony prawo wojskowe, stosujące wyraźne rozgraniczenie prostytutek i żon, przyczyniało się do zawierania fikcyjnych małżeństw przez żołnierzy.

Podstawa źródłowa do problemu żołnierskich związków małżeńskich jest bardziej rozbudowana, oczekująca w dalszym ciągu na szczegółowe badania. Z jednej strony znane są małżeństwa wyższych dowódców, z Janem Sobieskim na czele, a także niektórych oficerów (np. obrońcy Trembowli w 1675 r. kpt. Jana Samuela Chrzanowskiego z dzielną Anną Dorotą), z drugiej zaś strony przed badaniem małżeństw szeregowych towarzyszy i gemajnow piętrzą się podobne trudności jak w przypadku związków nieformalnych. Czy jednak nie warto tych małżeństw badać w połączeniu z charakterem służby, czynnikiem materialnym etc.? Na przykład badacze kadry oficerskiej w armii koronnej lakonicznie stwierdzili, że służba wojskowa stanowiła jeden z elementów życia rodzinnego i społecznego⁴⁹. Karol Łopatecki, opierając się na badaniach historyków z innych krajów europejskich, podał następujące przyczyny zakładania rodzin przez żołnierzy: oczekiwanie na pomoc (zdobywanie żywności, gotowanie, sprzątanie i szycie); przeobrażenia moralne związane z reformacją, czyli zwalczanie przez władze związków nieformalnych; długość trwania służby najemnej, determinująca ułożenie sobie życia w formie rodziny⁵⁰. Autor ten postawił jednak hipotezę, że w autoramencie narodowym prawie nie występowało zjawisko żon i dzieci podróżujących z mężami-żołnierzami, co związane było z odmiennymi czynnikami niż na zachodzie Europy: organizacja oparta na oddziałach zaciężnych, niechęć towarzyszy do formalizowania związków przez

⁴⁸ Tamże, s. 468.

⁴⁹ K. Kościelniak, *Kadra oficerska w wojsku koronnym w latach 1576–1648. Studia nad zawodem wojskowym*, Toruń 2011, s. 144; M. Wagner, *Kadra oficerska armii koronnej w drugiej połowie XVII wieku*, Toruń 1995, s. 104.

⁵⁰ K. Łopatecki, *Funkcjonowanie rodzin w strukturach autoramentu narodowego*, [w:] *Studia historyczno-wojskowe...*, s. 33.

pocztowych i czeladź, koncepcja wychowania młodzieży szlacheckiej (małżeństwo po odbyciu służby wojskowej)⁵¹. Wielu żołnierzy zawierało związek małżeński dopiero po zakończeniu służby, niektórzy trwali w długotrwałej rozłące ze swoimi wybrankami, inni zaś zamieszkiwali wraz z żonami w twierdzach, obozach, kwaterach. W armii komputowej, mającej stały charakter, rodziny wojskowe spotykamy częściej niż w oddziałach zaciąganych doraźnie, na jeden lub dwa kwartały.

W dalszym ciągu występuje charakterystyczne rozdarcie historii między nauką, a literaturą. Jeśli jednak przyjąć, że osoby trudniące się dziejopisarstwem przynależą również do grona uczonych, to co najwyżej mogą sytuować swoją dyscyplinę w grupie nauk idiograficznych. Historia ukazuje całe bogactwo postaw, działań, faktów, procesów, interpretacji. Te właściwości występują również w zakresie problematyki relacji żołnierzy staropolskich z białogłowami.

⁵¹ Tamże, s. 35–37.

Paweł Krokosz

(Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie)

DZIAŁANIA ARMII ROSYJSKIEJ NA FRONTACH III WOJNY PÓŁNOCNEJ (1700–1721)

Dnia 19 listopada 1700 r.¹ pod należąca do Szwecji twierdzą narewską doszło do pierwszego wielkiego rosyjsko-szwedzkiego starcia w rozpoczynającym się konflikcie europejskim, który do historii przeszedł pod mianem III wojny północnej lub wielkiej wojny północnej. Rozgrywające się w latach 1700–1721 zmagania na kilku frontach przebiegały w bardzo zróżnicowany sposób, dlatego zwykło się wyodrębniać kilka zasadniczych etapów wojny. Najbardziej czytelny podział został przyjęty przez radzieckich historyków w pracy pt. *Historia sztuki wojennej do roku 1939*, gdzie wprowadzono cezurę obejmującą poszczególne jej lata:

- etap I – lata 1700–1704,
- etap II – lata 1705–1706,
- etap III – lata 1707–1709,
- etap IV – lata 1710–1721².

Najprawdopodobniej żaden z członków zawiązanej pod koniec XVII w. antyszwedzkiej koalicji nie przewidziały, że zmagania wojenne toczone na lądzie i morzu będą trwały ponad dwie dekady. Władcy Saksonii, Danii oraz Rosji liczyli, iż działając wspólnie przeciwko Karolowi XII zdołają w miarę szybko pokonać jego armię oraz flotę wojenną i odebrać Szwecji jej nadbałtyckie prowincje. Rachuby te okazały się całkowicie chybione, gdyż wydawałoby się mło-

¹ W artykule stosowana jest datacja według kalendarza juliańskiego obowiązującego w Rosji od 1 I 1700 r.

² *Historia sztuki wojennej do roku 1939*, t. 1, red. P.A. Rotmistrow, Warszawa 1969, s. 130–137. Zob. też: Л.Л. Керсновский, *История русской армии*, t. 1, Москва [dalej: M.] 1992, s. 22; *Большая советская энциклопедия*, wyd. 3, t. 23, M. 1976, s. 120–122; *Советская историческая энциклопедия*, t. 12, M. 1969, s. 645–652; P. Krokosz, *Rosyjskie siły zbrojne za panowania Piotra I*, Kraków 2010, s. 296–297; tenże, „Mała wojna”. *Działania wojsk rosyjskich w Inflantach, Estonii oraz Ingermanlandii w latach 1700–1704*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 3. *Inflanty Polskie*, red.: W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2012, s. 142–143.

dy i niedoświadczony władca szwedzki już na samym początku śmiałą akcją militarną zdołał, aż na dziewięć lat, wyeliminować Danię z „Ligi Północnej”. Król Fryderyk IV obawiając się klęski swojej armii i zajęcia Kopenhagi przez wojska szwedzkie zdecydował się zawrzeć w sierpniu 1700 r. w Traventhal, przy udziale angielskich i holenderskich negocjatorów, traktat pokojowy z księciem holsztyńskim Fryderykiem IV, który w obliczu wcześniejszego ataku duńskiego automatycznie uzyskał wsparcie od swego sojusznika – Karola XII. Traktat z Traventhal, obejmujący swymi zapisami również Szwecję, dawał księstwu Holstein-Gottorp pełną suwerenność i jednocześnie w pewien sposób niweczył plany Karola XII, zmierzające do zadania decydującego ciosu odwiecznemu wrogowi Szwecji – Danii³. Z drugiej strony dawał mu swobodę działania na innym teatrze wojennym, gdzie sytuacja zaczynała powoli rysować się bardzo groźnie dla interesów państwa. Związane to było z tym, iż w tym czasie nie próżnowali pozostali dwaj jego antagoniści – elektor saski, a zarazem król polski August II i car rosyjski Piotr I. Pierwszy jeszcze w lutym 1700 r. skierował swoje wojska pod silnie umocnioną Rygę, lecz jej komendant, sędziwy generał-gubernator Eryk Dahlberg, odparł nieprzyjacielskie działania i wyglądał odsieczy prowadzonej przez swego monarchę. Tymczasem Karol XII postanowił skierować swoje siły najpierw przeciwko oddziałom cara, które przystąpiły do oblężenia innej ważnej nadbałtyckiej twierdzy szwedzkiej, jaką była Narwa. Po udanym przetruceniu armii do Parnawy, spiesznie ruszył w kierunku oczekującego pomocy narewskiego komendanta płk. Henninga Rudolfa Horna. 18 listopada, po niezwykle forsownym marszu, wrywającym z szeregów ludzi zdolnych do walki, prowadzona przez króla armia dotarła pod Narwę i korzystając z całkowitej nieroztropności rosyjskiego dowództwa zajęła dogodnie pozycje przed cyrkumwalacyjnymi umocnieniami⁴ Rosjan. Dzień później rozegrała się wspomniana wyżej bitwa, zakończona całkowitym pogromem wojsk carskich. Karol XII triumfował, a wieści o wspaniałym zwycięstwie szwedzkiego oręża rozeszły się po całej Europie⁵. Porażka, zdawałoby się mogąca przesądzić o dalszym przebiegu wojny, w żaden sposób nie wpłynęła na politykę Piotra I. Car postanowił za wszelką cenę odbudować swoją armię⁶ i wspólnie z Augustem II, którego siły w 1701 r. zostały odrzucone od Rygi⁷, kontynuować walkę. Dla Rosji rozpoczął się niezwykle trudny czas, zwłaszcza, iż oprócz wzmózo-

³ Z. Anusik, *Karol XII*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2006, s. 46.

⁴ Cyrkumwalacyjne umocnienia, linia cyrkumwalacyjna – zewnętrzny pas umocnień zbudowanych wokół obleganej twierdzy lub miasta, w celu powstrzymania ewentualnej odsieczy (przyp. – red. M.T.).

⁵ A. Filipiak-Kocur, *Propaganda sukcesów szwedzkich w czasie wielkiej wojny północnej w niemieckojęzycznych gazetach ulotnych 1701–1709*, [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyńska, Kielce 2001, s. 401–418; E.B. Ермасов, *Отражение начала Северной войны в немецкой публицистике первой четверти XVIII века*, [w:] *Военно-исторические исследования в Поволжье*. Сборник научных трудов, Саратов 2003, вып. 5, s. 93–106.

⁶ P. Krokosz, *Rosyjskie siły...*, passim.

⁷ J. Arājs, *Bitwa nad Dźwiną 9 lipca 1701 roku*, [w:] *Wojny północne w XVI–XVIII wieku. W czterechsetlecie bitwy pod Kircholmem*, red. B. Dybaś, Toruń 2007, s. 197–207.

nych wysiłków niemal całego społeczeństwa na rzecz toczącej się wojny, ogromne wyzwanie stanowił program reform ogólnopaństwowych, zainicjowanych przez Piotra I jeszcze w XVII w.⁸

Pod koniec 1701 r. Borys Szeremietiew pod Erestfer rozbił siły szwedzkiego gen. Wolmara Antona von Schlippenbacha. Rosyjski korpus, składający się z piechoty, dragonów, Kozaków, Kałmuków oraz Tatarów, a liczący ponad 17 500 ludzi, pokonał nieprzyjaciela szacowanego na 7000. O zwycięstwie zdecydowała bohaterska postawa żołnierzy rosyjskich (szczególnie atak jazdy na flanki szyku przeciwnika)⁹. Docenić też należy męstwo Szwedów, którzy dzielnie odpierali ataki i w chwili klęski nie chcąc, aby ich sztandary padły łupem Rosjan, darli je na strzepy¹⁰. Według rosyjskich źródeł na polu bitwy poległo tylko 1000 podkomendnych Szeremietiewa i aż 3000–4000 żołnierzy Schlippenbacha, który z garstką piechoty i kawalerii ratował się ucieczką¹¹. Sukces ten był ważny dla Piotra I, z co najmniej dwóch powodów: z militarnego – było to pierwsze większe zwycięstwo jego armii w otwartym polu po klęsce narewskiej, i z psychologicznego – pobicie bardziej doświadczonego w rzemiośle wojennym wroga znacznie podnosiło morale carskich oddziałów¹². Dodatkowo wniósł zaniepokojenie wśród wszystkich dowódców wyższego szczebla w tym rejonie, pozostających w zasadzie bez bezpośredniego kontaktu z armią Karola XII operującą na terytorium Rzeczypospolitej. Sam gen. Schlippenbach jeszcze przed bitwą krytycznie oceniał odejście swego monarchy z głównymi

⁸ Problematyka dotycząca modernizacji Rosji znalazła się m.in. w pracy zbiorowej pt. *Петр Великий – реформатор России*, red. Р.М. Байбурова, Н.С. Владимирская, Н.В. Рашкован, А.Б. Стрелигов, М. 2001: В.А. Артамонов, *От царства к империи. Изменение державной мощи России при Петре Великом*, s. 34–39; Ю.С.Савельев, *Подготовка Петром I Великого посольства в Европу*, s. 217–226; В.М. Матвеев, „Дипломатия в верхах” в XVII веке: *Петр I и Вилгельм III в Утрехте и в Лондоне (1697–1698)*, s. 227–246; И.В. Козловский, *Петр I в Дентфорде*, s. 247–254; А.В. Манько, *Великое посольство и строительство морского коммерческого флота России*, s. 267–271; В.М. Соловьев, *Петровская модернизация России в контексте Великого посольства*, s. 272–277.

⁹ *Военно-походный журнал (с 3 июня 1701 года по 12 сентября 1705 года) генерал-фельдмаршала Бориса Петровича Шереметева, посланного по высококочайшему повелению в Новгород и Псков для охранения тех городов и иных тамотных мест от войска шведского короля*. Материалы Военно-учетного архива Главного штаба, red. А.Ф. Бычков, т. 1, Санкт-Петербург [dalej: СПб.] 1871, s. 85–86; А. Шкваров, *Петр I и казаки*, СПб. 2010, s. 282–283; Ю.Н. Лубченков, *Самые знаменитые полководцы России*, М. 1999, s. 153.

¹⁰ G. Adlerfelt, *Karl XII:s krigsföretag 1700–1706*, Efter författarens originalmanuskript av S.E. Bring, Stockholm 1919, s. 85. Zob. też: O. Sjögren, *W.A. v. Schlippenbachs lifländska här*, „Historisk Tidskrift” 1896 [dalej: „HT”], s. 307–309.

¹¹ *Северная война 1700–1721 гг. Сборник документов* [dalej: СВСД], т. 1. 1700–1709, red. Л.Г. Бескровног, Г.А. Куманев, М. 2009, № 97, s. 115–116; П. Шафиров, *Разсуждение какие законные причины Его Величество Петр Великий император и самодержец всероссийский...*, М. 1722, s. 109–110; С.М. Соловьев, *История России*, ks. VII, т. 14, М. 1991, s. 609–610; И.И. Голиков, *Деяния Петра Первого, мудрого преобразователя России, собранные из достоверных источников и расположенные по годам*, т. 2, М. 1837, s. 42–43; G. Adlerfelt, dz.cyt., s. 85; O. Sjögren, dz.cyt., s. 317.

¹² Д. Бутурлин, *Военная история походов Россиян в XVIII столетии*, т. 1, СПб. 1819, s. 109–113; Н.Г. Устрялов, *История царствования Петра Великого*, т. 4, cz. 1, СПб. 1863, s. 116.

siłami, stwierdzając, że „wolałby być dalej pułkownikiem [szlify generalskie otrzymał jeszcze w tym samym roku rozbijając wcześniej Rosjan pod Rauga – P.K.], byle tylko król przysłał 7–8 tys. wojska, gdyż samą plotką nieprzyjaciela się nie przestraszy”¹³.

Rosyjska ofensywa podjęta w 1701 r. z powodzeniem kontynuowana była w latach kolejnych. W lipcu 1702 r. nowo mianowany feldmarszałek Borys Szeremietiew z 30 000 korpusem ruszył w kierunku ziem przeciwnika. Do ponownego starcia obydwu wodzów doszło na terytorium Estonii pod Hummelshofem, gdzie po raz kolejny Szwedzi musieli uznać wyższość Rosjan¹⁴. W jednej z relacji opisujących bitwę znalazła się informacja mówiąca, iż żołnierze rosyjscy pamiętający porażkę pod Narwą i zwycięstwo pod Erestfer „kawalerię ich [tj. Szwedów – P.K.] gnali przez około 5 lub więcej wiorst, a po drodze i w lesie wielką liczbę ich porąbali. I szwedzkimi ciałami pola wszystkie pod Hummelshofem były zasłane”¹⁵. Zwycięstwo to dało Rosjanom przewagę strategiczną w Inflantach, które zostały praktycznie bez ochrony, gdyż szwedzkie garnizony obawiając się starcia z niezwykle ruchliwymi jednostkami Szeremietiewa nie kwapiły się do opuszczania bezpiecznego schronienia, jakie dawały silne umocnienia Rygi, Parnawy, Dorpatu, Wenden, Wolmaru, Walke czy Marienburgu. Natomiast feldmarszałek przez dwa miesiące „chodził po Inflantach” niszcząc po drodze Karkus, Helmet oraz Randen i pustosząc ziemię wokół Lais, Wesenbergu, Kambi i Odenpäh. W sierpniu dragoni rosyjscy i Kałmucy zapuścili się nawet aż pod Rygę¹⁶.

W 1702 r. rozpoczęło się także pasmo rosyjskich sukcesów w postaci odbierania przeciwnikowi jego silnie umocnionych twierdz. 25 sierpnia opanowano Marienburg, biorąc tam do niewoli 440 żołnierzy oraz ponad 1000 cywilów, w tym wielu rzemieślników różnych specjalności¹⁷. Zamek ze względu na trudności aprowizacyjne, decyzją Szeremietiewa, został wysadzony. Wkrótce opanowano też położony nad Newą Noteburg, dawną twierdzę ruską noszącą nazwę Orieszek. Ówczesny arcybiskup chołmogorski Afanasij, w swojej niezwykle interesującej relacji poświęconej działaniom wojennym, tak charakteryzował to miejsce: „U początku tej wielkiej rzeki Newy stoi twierdza Orzeszek. Zbudowa-

¹³ Н.Г. Устрялов, dz.cyt., s. 111. Zob. też: O. Sjögren, dz. cyt., s. 302.

¹⁴ *Журнал, или Поденная записка блаженной и вечнодостойной памяти государя Императора Петра Великого с 1698 года даже до заключения Нейштатского мира*, cz. 1, СПб. 1770, s. 39–42; Н.Г. Устрялов, dz. cyt., t. 4, cz. 2, СПб. 1863, Приложения, s. 224–226; t. 4, cz. 1, s. 116–117; *Военно-походный журнал...*, s. 95–97; С.М. Соловьев, dz. cyt., s. 617.

¹⁵ И.А. Желябужский, *Записки*, [w:] *Россия при царевне Софье и Петре I: Записки русских людей*, wstęp, zbiór, komentarze i przypisy А.П. Богданов, М. 1985, s. 298. Zob. też: СВСД, № 116, s. 137; J. Perry, *Etat present de la Grand Russie ou Moscovie, conenant la relation de ce que S.M. czarienne a fait de plus remarquable dans ses Etats, et Une description de la Religion, des Moeurs, et tant des Russiens, que des tartares, et autres Peuples voisins. Par la capitane Jean Perry. Traduit de l'Anglois. Nouvelle Edition*, Paris 1718, s. 62–63.

¹⁶ СВСД, № 116, s. 137–138; Н.Г. Устрялов, dz. cyt., t. 4, cz. 2, Приложения, s. 222; t. 4, cz. 1, s. 116–121; Д. Бутурлин, dz. cyt., s. 134–135.

¹⁷ Российский государственный архив древних актов [dalej: РГАДА], фонд. 9, Кабинет Петра Великого [dalej: Каб. П.В.], oddz. 1, ks. 19, k. 175–176. Zob. też: J. Perry, dz. cyt., s. 63.

na przez wielkich książąt moskiewskich, obecnie w szwedzkim władaniu. Cała kamienna, niewielka, ale silnie umocniona”¹⁸. Po niezwykle ciężkim oblężeniu, trwającym od 25 września do 11 października, Noteburg został opanowany i nazwany Szlisselburgiem – Miastem-Kluczem do bram Bałtyku¹⁹. Car był niezmiernie uradowany jego opanowaniem, co wyraził w jednym ze swoich listów pisząc: „twierdza ta po zaciekłym i nadzwyczaj ciężkim szturmie, który rozpoczął się o czwartej rano, a zakończył się po godzinie czwartej po południu, została zdobyta”²⁰. Jeszcze zimą tego roku (31 grudnia) ks. Wasyl Wadbolski z dragonami i Kozakami (ok. 5000 ludzi), zapewne w celach rozpoznawczych, ruszył pod Narwę i Iwangoorod. Na miejscu zniszczył jedynie zakotwiczone tam szkuty i wzięwszy jeńców powrócił do sił głównych. Zwycięstwa 1702 r. znacznie osłabiły Szwedów w Inflantach i Estonii, ale nie na tyle, by dać Rosjanom całkowitą swobodę działania, gdyż gen. Schlippenbach dysponował nadal poważnymi siłami, liczącymi ok. 6000 żołnierzy²¹.

Na początku 1703 r. sytuacja Rosjan rysowała się na tyle dobrze, że Piotr I postanowił mocno stanąć nad brzegiem Bałtyku. Najslabszym ogniwem w szwedzkim systemie obronnym na tym teatrze działań wojennych był położony u ujścia Newy do morza Nienszaniec. Jego komendant Iwan Apollo posiadał dobrą artylerię i wielkie zapasy żywności. W kwietniu stanęło tam blisko 16 000 Rosjan, którzy nadspodziewanie szybko opanowali zamek, przemianowany następnie na Szlotburg²². Tuż po tym wydarzeniu, konsylium generalskie pod przewodnictwem cara, podjęło decyzję o rozpoczęciu budowy twierdzy, portu oraz miasta u ujścia Newy. 16 maja Piotr I w asyście wojska i duchownych na Wyspie Zajęczej wbił w ziemię szpadel, wyznaczając tym samym miejsce pod budowę. Tak zaczynała się historia Petersburga, przyszłej stolicy państwa, strategicznie ważnego punktu broniącego nowe nabytki terytorialne Rosji przed szwedzkimi atakami z pobliskiej Finlandii²³.

¹⁸ Т.В. Панич, „Описание трех путей из России в Швецию” Афанасия Холмогорского (к истории текста памятника), [w:] Публицистические и исторические сочинения периода феодализма. Сборник научных трудов, Новосибирск 1989, s. 106.

¹⁹ СВСД, № 123, s. 144–149; Н.Г. Устрялов, dz. cyt., t. 4, cz. 2, Приложения, s. 591; t. 4, cz. 1, s. 204–205; Журнал, или Поденная записка..., s. 56.

²⁰ И.И. Голиков, dz. cyt., t. 14, М. 1842, № 80, s. 50–51.

²¹ Ведомости времени Петра Великого, z. 1. 1703–1707 гг., М. 1903, № 4, s. 16; Журнал, или Поденная..., s. 60; О. Sjögren, dz. cyt., s. 317.

²² Д.Ф. Масловский, Сборник военно-исторических материалов, z. 1. Северная война. Документы 1705–1708 гг., СПб. 1892, № 370, s. 328; П. Бобровский, Петр Великий в устье Невы, СПб. 1903, s. 10–20; И.И. Голиков, dz. cyt., t. 14, № 107, s. 63; Материалы для истории русского флота. Извлечение из журналов Петра Великого, Екатерины I и князя Меншикова и морские журналы Н.А. Сенявина и графа Апраксина, СПб. 1866, s. 1; П. Бобровский, dz. cyt., s. 21–23; Письма и Бумаги императора Петра Великого (П. и Б.), t. 2, СПб. 1889, s. 155–157.

²³ Г.И. Тимченко-Рубан, Первые годы Петербурга. Военно-исторический очерк, СПб. 1901; А.В. Предтеченский, Основание Петербурга, [w:] Петербург петровского времени. Сборник статей, ред. А.В. Предтеченский, Ленинград [dalej: Л.] 1948, s. 3–48; П.А. Кротов, К решению проблемы безопасности Санкт-Петербурга в начале XVIII: из истории морского сражения у Гренгама, [w:] Санкт-Петербург и страны Северной Европы: Материалы

Zdobycie Nienszanca i uchwycenie ujścia Newy nie były jedynymi sukcesami wojsk rosyjskich w 1703 r., albowiem jeszcze w połowie maja feldmarsz. Szeremietiew opanował dwa niewielkie, lecz ważne punkty oporu przeciwnika – Koporje i Jam. 5 września zajęto także Wesenberg, obrócony przez carskich żołnierzy w zgłiszcza. Los ostatniego podzieliły także Weissenstein (Biały Kamień) i Fellin. Szwedzi utrzymali się w Narwie, Dorpacie, Rewlu, Parnawie, Rydze oraz miasteczku Lemsal. Ponad dwuletnia działalność korpusu Szeremietiewa na tyle osłabiła Inflanty i Estonię, iż silne uderzenie wojsk rosyjskich w nadchodzącym roku na izolowane garnizony szwedzkie mogło zakończyć się sukcesem²⁴. Piotr I postanowił wykorzystać sytuację, że Karol XII w pogoni za Augustem II „ugrzął w Polsce” i rozpoczął przygotowania do opanowania Dorpatu i Narwy²⁵.

Zgodnie z założeniami Piotra I całość jego sił miała zostać podzielona na trzy samodzielnie operujące jednostki taktyczne. Jeden z korpusów pod dowództwem feldmarsz. Szeremietiewa miał zostać wysłany w stronę Dorpatu, drugi kierowany przez cara winien pociągnąć pod Keksholm, zaś trzeci z Piotrem Apraksinem zabezpieczyć teren wokół Narwy, gdzie po wykonaniu swych zadań miały przybyć dwa pierwsze zgrupowania²⁶. Dopiero w połowie czerwca 1704 r., po niezwykle opieszalym działaniu Szeremietiewa, Rosjanie zdołali na tyle skutecznie oczyścić sobie przedpola Dorpatu, uzyskując kontrolę żeglugi na rzece Emie (Embach) i jeziorze Pejpus, iż można było przystąpić do działań oblężniczych²⁷. Wkrótce 23 000 korpus Szeremietiewa, wspierany artylerią 46 dział, zamknął szczelnym łańcuchem umocnień połowych 5000 doskonale wyszkolonych i wyposażonych żołnierzy dorpackiego garnizonu, pod dowództwem płk. Karola Gustawa Skytte. O ile przewagę w ludziach posiadali Rosjanie, to znacznie ustępowali oni stronie szwedzkiej pod względem artylerii – Dorpatu broniło

ежегодной научной конференции (25–26 апреля 2001 г.), СПб. 2002, s. 54; Н.Р. Славнитский, *Петербургская крепость в системе обороны северо-западных рубежей России в первой четверти XVIII века*, „Труды Государственного Музея Истории Санкт-Петербурга” 2005, 10, s. 25–44.

²⁴ СВСД, № 142, s. 169; tamże, № 153, s. 177; Н.Г. Устрялов, dz. cyt., t. 4, cz. 1, s. 276–281.

²⁵ С.М. Соловьев, dz. cyt., ks. 8, t. 15, М. 2001, s. 7.

²⁶ P. Krokosz, „*Mała wojna*”..., s. 190–191. Zanim Borys Szeremietiew ruszył pod Dorpat według innych carskich wytycznych jeszcze z grudnia 1703 r. miał za zadanie uderzyć na Kurlandię, zob.: *П. и Б.*, t. 3, СПб. 1893, s. 41–53; Н.Г. Устрялов, dz. cyt., t. 4, cz. 1, s. 281–282.

²⁷ РГАДА, фонд. 9, Каб. П.В., oddz. 2, ks. 3, k. 285–286; *Документы относящиеся к деятельности фельдмаршала, графа Бориса Петровича Шереметева, с 1704 по 1722 год*, извлеченные из Архива Артиллерийского Музея, Императорской Публичной Библиотеки, Московского общества Архива Главного Штаба, Сенатского Архива, Румянцовского Музея, Архива Морского Министерства и архива Сергея Шереметева, „Сборник Русского Исторического Общества” [dalej: „Сб. РИО”] 1878, № 1, s. 2; *П. и Б.*, t. 3, s. 67, 166, 607, 626, 631; *Материалы Военно-ученого архива Главного штаба*, t. 1, СПб. 1871, столб. 142–149; *Книга Марсова или воинских дел от войск Царского величества российских во взятии преславных фортификацией, и на разных местах храбрых батальи учиненных над войски его королевского величества швейского*, СПб. 1766, s. 23–24; А.И. Заозерский, *Фельдмаршал Б.П. Шереметев*, М. 1989, s. 72–73.

aż 133 armaty, moździerze, haubice i falkonet²⁸. Żołnierze rosyjscy nie mieli łatwego zadania, twierdza położona wśród błot, przepływającej obok Emy, chroniona była zarówno przez stare kamienne mury jak i nowe ziemne bastiony²⁹. 13 czerwca rosyjskie baterie artyleryjskie otworzyły ogień w kierunku Dorpatu. Ostrzał, działania oblężnicze i szturm, na które płk Skytte odpowiadał wycieczkami z twierdzy, trwały do 12 lipca, kiedy to nastąpił szturm generalny. Siła atakujących tego dnia była tak wielka, że komendant dorpacki zdecydował się przerwać dalszą obronę i rozpoczął pertraktacje. Zgodnie z ustaleniami twierdza przechodziła w ręce Rosjan, ale ponad 3000 ocalałych szwedzkich żołnierzy miało odejść wolno do Rewla, Rygi i Wyborga³⁰.

Car posiadając w swoim ręku Dorpat, mógł teraz przyspieszyć rozpoczęte równocześnie działania mające doprowadzić do zdobycia Narwy. 26 kwietnia Piotr Apraksin z korpusem w sile 2500 żołnierzy zajął pozycje u ujścia rzeki Narowy do Morza Bałtyckiego i udaremnił próby przebicia się do Narwy okrętów przeciwnika wiozących zaopatrzenie i dodatkowy kontyngent wojska³¹. Oddziałom Piotra I podejmującym się niezwykle trudnego do realizacji zadania, jakim było opanowanie Narwy, przyszło zmierzyć się ze znacznie silniejszym garnizonem niż ten, który stacjonował tam przed czterema laty. Pułkownik Horn miał teraz do dyspozycji ok. 4600 ludzi – 3175 żołnierzy piechoty, 1080 kawalerzystów oraz 300 artylerzystów obsługujących aż 432 armaty. Po drugiej stronie w Iwangorodzie, którego artyleria liczyła 128 dział, stacjonowało kilkuset żołnierzy (w chwili kapitulacji nie było ich więcej niż 200). Wzmocnione także

²⁸ Н.Г. Устрялов, dz. cyt., t. 4, cz. 1, s. 284–285; Д. Бутурлин, dz. cyt., s. 300–301. Piotr I szacował stan korpusu Szeremietiewa operującego pod Dorpatem na 20 000 ludzi – zob. Н.Г. Устрялов, dz. cyt., t. 4, cz. 2, Приложения, s. 67. Według Бутурлина załoga szwedzka miała liczyć 3000 żołnierzy – zob. Д. Бутурлин, dz. cyt., s. 301. Zdaniem innych autorów garnizon liczył ok. 4000 ludzi – zob. E. Hildebrand, *Sveriges historia intill tjugonde seklet. Sjätte afdelning*, Stockholm 1906, s. 279; P. Treiberg, *Tartu linn Rootsi ajal (a. 1625–1704)*, Tartu 1927, s. 96.

²⁹ Ф.Ф. Ласковский, *Материалы для истории инженерного искусства в России*, cz. 2, СПб. 1861, s. 157; Д.И. Шор, *Методы инженерного обеспечения осады укрепленных городов и крепостей, применявшиеся русскими войсками в XVI–XVIII вв.*, [w:] *Военно-инженерное искусство и инженерные войска русской армии*, М. 1958, s. 72; Т.К. Крылова, Ю.Р. Клокман, *Первые годы Северной войны и Полтавская битва (1700–1709 гг.)*, [w:] *Очерки истории СССР. Период феодализма. Россия в первой четверти XVIII в. Преобразования Петра I*, red.: Б.Б. Кафенгауз, Н.И.Павленко, М. 1954, s. 474.

³⁰ П. и Б., t. 3, s. 168, 643–646. Zob. też: *Полное Собрание Законов Российской Империи* [dalej: ПСЗРИ], t. 4, СПб. 1830, № 1985; *Письма Петра Великого, писанные к генерал-фельдмаршалу, тайному советнику, мальтийскому св. апостола Андрея, Белого Орла и Прусского Ордена кавалеру, графу Борису Петровичу Шереметеву*, М. 1774, s. 33–34; П. и Б., t. 3, s. 166, 168–171; *Книга Марсова...*, s. 28; Н.Г. Устрялов, dz. cyt., t. 4, cz. 2, Приложения, s. 635.

³¹ *Книга Марсова...*, s. 31; П. и Б., t. 3, s. 615–616; А.В. Петров, *Город Нарва. Его прошлое и достопримечательности в связи с историей государства на балтийском побережье. 1223–1900*, СПб. 1901, s. 279; Н.Г. Устрялов, dz. cyt., t. 4, cz. 2, Приложения, s. 304–305; tamże, t. 4, cz. 1, s. 298–300; В.А. Потто, *История 44-го драгунского Нижегородского полка, Его Императорского высочества государя Наследника Цесаревича полка*, t. 1, СПб. 1893, s. 15.

zostały umocnienia twierdzy³². Zanim Rosjanie przystąpili do zasadniczych prac oblężniczych, próbowali zdobyć Narwę fortem opracowanym przez Aleksandra Mienszykowa. Carscy ludzie przebrani w szwedzkie mundury pojawili się pod nią, jako spodziewana przez obrońców odsiecz i ścigani przez Rosjan sprowokowali otwarcie bram. Nie udało się im jednak zaskoczyć Szwedów, którzy ostatecznie zorientowali się w sytuacji i odparli groźny atak. Zupełnie inną koncepcję zawładnięcia Narwą zaproponował saski feldmarsz. Jerzy Ogilvy, który wstąpił na carską służbę. Jego zdaniem należało przeprowadzić szeroko zakrojone prace oblężnicze i odpowiednio zabezpieczyć się w razie pomocy wysłanej przez Karola XII, przy czym aby to się udało pod Narwą winno być aż 70 000 żołnierzy. Ta propozycja została zdecydowanie odrzucona przez cara³³.

Dopiero pod koniec lipca nastąpiło połączenie zdążających spod Dorpatu sił Szeremietiewa ze stacjonującymi pod Narwą oddziałami tak, iż łączny stan wojsk rosyjskich osiągnął 45 000 ludzi (30 pułków piechoty, 16 pułków kawalerii oraz artyleria w liczbie 150 dział) i można było przystąpić do zasadniczych działań³⁴. 9 sierpnia ruszono do szturm generalnego i po trzech kwadransach opanowano twierdzę³⁵. Atakujący byli żądni odwetu na obrońcach za przedłużające się oblężenie, ale najbardziej chyba pragnęli zemsty za porażkę poniesioną tutaj w 1700 r. Żołnierze rosyjscy nie oszczędzali nikogo i tylko przytomność umysłu cudzoziemskich oficerów, którzy przyjęli służbę u cara, uchroniła narwski garnizon i mieszczan od zagłady. Potwierdzeniem tego są wspomnienia jednego z obrońców: „W dzień szturm, pomimo iż byłem chory na febrę, wyruszyłem do domu burmistrza Schwarza, aby przyłączyć się do swojego oddziału, wówczas na drodze spotkałem uciekających mieszkańców, którzy donosili, że Nowe Miasto jest już w rękach Rosjan [...]. Rzuciłem się szybko w stronę domu burmistrza Schwarza i wraz z jego żoną [...] i innymi zabarykadowaliśmy się na dolnym piętrze. Ledwie żeśmy to uczynili, do drzwi zaczęli dobijać się Rosjanie. Na nasze szczęście dowodził nimi niemiecki major o nazwisku Weid, który obiecał nam honorową kapitulację. Otworzyliśmy drzwi i widząc Rosjan byliśmy przerażeni, jednak major dochował danej obietnicy i dzięki Najwyższemu byli-

³² *Kniha Марсова...*, s. 39; Ф.Ф. Ласковский, dz. cyt., s. 92–93; Х.Э. Палли, dz. cyt., s. 245; Н.Г. Устрялов, dz. cyt., t. 4, cz. 1, s. 315. Wzięty do niewoli szwedzki kpt Jerzy Staël von Holstein twierdził, że komendant dysponował garnizonem 2600 żołnierzy, wspieranych przez 200 uzbrojonych mieszczan – zob. В.А. Потто, dz. cyt., s. 15. Uddgren wskazuje, iż podstawowy garnizon Narwy liczył 5000 żołnierzy i miał zostać wsparty przez 2000 dodatkowych ludzi – zob. Н.Е. Uddgren, *Något om Karl XII:s ställning till kriegt med Ryssland och försvaret af Östersjöprovinserna under åren 1702–1706*, „Karolinska Förbundets Årsbok” [dalej: „KFÅ”] 1910 (1911), s. 99; О. Коченовский, *Нарва. Городостроительное развитие и архитектура*, Таллин 1991, s. 62.

³³ Н.Г. Устрялов, dz. cyt., t. 4, cz. 2, Приложения, s. 307–308; t. 4, cz. 1, s. 312–315. Plan Ogilvy’ego spotkał się ze sporym entuzjazmem Mienszykowa – zob. *П. и Б.*, t. 3, s. 641.

³⁴ Н.И. Павленко, *Птенцы гнезда Петрова*, М. 1988, s. 49; Т.К. Крылова, Ю.П. Клокман, dz. cyt., s. 476.

³⁵ *Журнал, или Поденная...*, s. 94–97; G. Adlerfelt, dz. cyt., s. 216; *Kniha Марсова...*, s. 37; Д. Бутурлин, dz. cyt., s. 325–326.

śmy ocaleni. Ja, straciwszy tylko cały swój majątek zagarnięty przez Rosjan, byłem uratowany, lecz zostałem jedynie w starym kaftanie³⁶.

Rzeź dokonywana przez zwycięzców musiała być straszna, skoro sam car w obronie poddających się narwian zabił jednego ze swoich żołnierzy³⁷. Dłużej bronił się natomiast Iwngorod, a jego komendant Magnus Stiernstråle (Stiernstrahl) nie zamierzał iść w ślady Horna. Dopiero przekonany przez feldmarsz. Ogilv'ego zgodził się na honorową kapitulację, poddając twierdzę z 95 armatami, 7 moździerzami, 4 haubicami i 22 różnorodnymi działami małego kalibru. Bilans szturm Narwy był następujący: 359 poległych i 1340 rannych żołnierzy rosyjskich. Do niewoli wzięto 5 pułkowników, 117 oficerów, 125 artylerzystów oraz 1600 żołnierzy szwedzkich. W Narwie znaleziono 29 moździerzy, 2 haubice spiżowe, 9 kartaczownic i 392 armaty oraz duże zapasy prochu, kul i bomb³⁸. Warto nadmienić, iż od pierwszego do ostatniego dnia ostrzału, artyleria carska rzuciła na zamek i miasto 12 358 kul i 5714 bomb³⁹.

Ze wspaniałego sukcesu cieszył się car, pisząc 14 sierpnia do ks. Fiodora Romodanowskiego: „Sir. Nie mogłem w żaden sposób pojąć, jakimż to sposobem Najmiłościwszy Stwórca pozwolił nam przeprowadzić ów szturm tak pomyslnie. Tutaj, gdzie przed czterema laty doznaliśmy klęski, teraz uczynił nas szczęśliwymi zwycięzcami. W czasie szturm zaszła rzecz niespotykana, czego nie pojmuję, gdyż zginęło w nim 300 naszych ludzi, za co niech będzie chwała Najwyższemu⁴⁰. W podobnym tonie utrzymany był list Aleksandra Mienszykowa do komendanta Szlotburga Iwana Jakowlewa, w którym carski faworyt przykazywał świętować ten triumf strzelając na „wivat” ze wszystkich armat tamtejszej twierdzy⁴¹.

Opanowanie Narwy kończyło dla cara w zasadzie pewien etap wojny (tzw. „małej wojny”) i spychało Szwedów do defensywy na wschodnich wybrzeżach Bałtyku. Rosja oprócz upragnionego dostępu do morza uzyskiwała inicjatywę na terenie całych Inflant, Estonii oraz Ingermanlandii, a także zyskiwała możliwość podjęcia ewentualnego ataku na fińskie posiadłości wroga⁴².

³⁶ H.J. Hansen, *Geschichte der Stadt Narva*, Dorpat 1858, s. 219–220. Zob. też: Н.Г. Устрялов, dz. cyt., t. 4, cz. 1, s. 313; Т.К. Крылова, Ю.Р. Клокман, dz. cyt., s. 476.

³⁷ J. Staehlin von Storcksburg, *Original Anecdotes of Peter the Great*, London 1787, s. 49.

³⁸ G. Adlerfelt, dz. cyt., s. 217; А.В. Петров, dz. cyt., s. 309; Х.Э. Палли, dz. cyt., s. 265; O. Sjögren, *Karl XII och hans män*, Stockholm 1889, s. 427; А.В. Петров, dz. cyt., s. 309–310; П. Потоцкий, *Гвардия русского царя под Нарвою в 1700 и 1704 году с приложением описания достопримечательностей Нарвы*, СПб. 1820, s. 37.

³⁹ Архив Военно-исторического музея артиллерии, инженерных войск и войск связи [dalej: АВИМАИВиВС], фонд. 2, Канцелярия главной артиллерии и фортификаций. 1701–1796 гг., Приказ артиллерии [dalej: ПА], opis 1, delo 4, k. 134–137.

⁴⁰ Н.Г. Устрялов, dz. cyt., t. 4, cz. 2, s. 60; Приложения, s. 312–313.

⁴¹ Российский государственный архив военно-морского флота [dalej: РГАВМФ], фонд. 223, Рукописи Петра Великого, 9, k. 66–66v.

⁴² J. Perry, dz. cyt., s. 64; J. Feldman, *Polska w dobie wielkiej wojny północnej 1704–1709*, Kraków 1925, s. 6. Zmagania ze Szwedami toczył niemal nieustannie komendant Petersburga płk Roman Bruce. Podjęte w 1704 r. przez stronę szwedzką działania lądowo-morskie nie przyniosły spodziewanych rezultatów i przyszła stolica imperium mogła nadal się rozwijać. Zob.: АВИМАИВиВС, фонд. 2, ПА, opis 1, delo 4, k. 104, 138; Г.И. Тимченко-Рубан, *Оборона Петер-*

Tuż po zdobyciu Narwy został tam podpisany rosyjsko-polski traktat sojuszniczy. Obydwie strony zobowiązały się do wspólnego kontynuowania wojny na lądzie i morzu, odrzucając możliwość pertraktacji i zawarcia separatystycznego pokoju ze Szwecją. Piotr I obiecywał Augustowi II pomoc militarną w postaci 12 000 korpusu wojskowego oraz 200 000 rubli na utrzymanie 48 000 armii w roku 1705. Car zagwarantował także królowi zwrot wszystkich zawojowanych ziem w Inflantach, należące niegdyś do Rzeczypospolitej⁴³.

Nadchodzący rok zdaniem szwedzkiego historyka Svena Grauersa „z militarnego punktu widzenia [...] był dość ubogi w wydarzenia”⁴⁴. Twierdzeniu temu całkowicie przeczą ustalenia Andrzeja Kamińskiego: „[...] w oparciu o postanowienia traktatu narewskiego dochodzi w 1705 r. do wielkiej ofensywy wojsk saskich, rosyjskich i polskich przeciwko Szwedom”⁴⁵. Kolejnym krokiem cara miało być uderzenie na Kurlandię, której zajęcie znacznie wzmocniłoby pozycję Rosji nad Bałtykiem. W tym celu na początku roku w okolicach Połocka skoncentrowano armię szacowaną na 60 000 żołnierzy. Rosjanie przygotowywali się do ofensywy przeciwko stacjonującemu tam gen. Adamowi Löwenhauptowi, a jednocześnie szachowali wojska szwedzkie pozostające w Koronie, nie pozwalając im na bezpośrednie uderzenie na Saksonię. Piotr I, wypełniwszy porozumienia sojusznicze wobec Augusta II, oczekiwał teraz pojawienia się jego wojsk na Litwie i podjęcia wspólnych działań przeciwko wrogowi. Car był jednak niecierpliwy i jeszcze wiosną, przed połączeniem się z wojskami sojusznika, ruszył na Mitawę i Bowsk, by w ten sposób odciąć Löwenhaupta od Rygi. W trakcie działań dowództwo armii rosyjskiej, kierowanej przez feldmarsz. Szeremietiewa, podjęło fatalną w skutkach decyzję o ataku na wroga stacjonującego pod Gemauerthof (Murmizą). W wyniku uderzenia na silnie umocniony obóz przeciwnika poległo ok. 5000 Rosjan, a w ręce szwedzkie wpadło 13 armat (Szeremietiew miał zostać ranny w brzuch)⁴⁶. Klęska ta nie przeszkodziła oddziałom rosyjskim, do których przybył zaniepokojony obrotem sytuacji car, opanować Mitawę i Bowska. Nie udało się natomiast zatrzymać Löwenhaupta,

бурга в 1704–1705 гг., СПб. 1899, s. 2–6; Ф.Ф., Веселаго, *Очерк русской морской истории*, cz. 1, СПб. 1875, s. 170; А.В. Невежин, *Первые годы русского флота на Балтийском море*, „Морской сборник” 1869, 10, s. 172–173.

⁴³ *Volumina Legum*, t. 6, Petersburg 1860, s. 82–84. Zob. też: ПСЗРИ, t. 4, № 1991; В.Д. Корольков, *Вступление Речи Посполитой в Северную войну*, „Ученые Записки Института Славяноведения” 1954, 10, s. 272.

⁴⁴ S. Grauers, *Stosunek szwedzkich i polskich sił zbrojnych podczas wielkiej wojny północnej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1976, t. 20, s. 137.

⁴⁵ A. Kamiński, *Konfederacja sandomierska wobec Rosji w okresie poaltransztadzkiem 1706–1709*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 9.

⁴⁶ *П. и Б.*, t. 3, s. 226, 262–266, 270–271, 297, 300–301, 361–362; 871–872; Н.Г. Устрялов, *дз. сут.*, t. 4, cz. 1, s. 360, 362–377; tamże, t. 4, cz. 2, Приложения, s. 327, 331, 640; *Письма Петра Великого, писанные к генерал-фельдмаршалу...*, s. 42; Г.В. Есипов, *Князь А.Д. Меншиков*, „Русский Архив” 1875, 2, s. 242; J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej (1700–1717)*, Warszawa 1956, s. 284; H.E. Uddgren, *Slaget vid Gemeuerthof*, „KFÅ” 1912 (1913), s. 148–179; Ch. Sarauw, *Die Feldzüge Karl's XII. Ein Quellenmässiger Beitrag zur Kriegsgeschichte und Kabinetpolitik Europa's im XVIII. Jahrhundert*, Leipzig 1881, s. 186–188.

który zdołał schronić się za bezpiecznymi umocnieniami Rygi⁴⁷. Zajęcie tych twierdz stanowiło ogromny sukces strategiczny, gdyż całkowicie odcinało szwedzkie siły w Inflantach od pozostającej w Rzeczypospolitej armii Karola XII.

Piotr I uzyskawszy przewagę na froncie inflanckim nadal liczył na rosyjsko-saską operację przeciwko Szwedom pozostającym w granicach Rzeczypospolitej. Wkrótce carskie nadzieje zostały przekreślone. Skoncentrowane w Grodnie główne siły armii rosyjskiej na przełomie 1705 i 1706 r., zostały zablokowane przez przybyłego tam Karola XII. Widmo klęski wydawało się nieuchronne. Jednakże przeprowadzona nadzwyczaj sprawnie ewakuacja wszystkich oddziałów i wyprowadzenie ich, pomimo forsownego pościgu nieprzyjacielskiego, w okolice Kijowa uratowały cara przed porażką⁴⁸. Karol XII, widząc brak efektów swoich działań, zawrócił i postanowił ostatecznie rozprawić się z Augustem II. W 1706 r. Szwedzi zadali Sasom druzgocącą klęskę pod Wschową⁴⁹, i pomimo odniesionego wkrótce po tym starciu zwycięstwa przez połączone rosyjsko-sasko-polskie siły pod Kaliszem⁵⁰, byli panami sytuacji. Jeszcze w tym samym roku w Altranstädt przedstawiciele Augusta II podpisali ze stroną szwedzką porozumienie przewidujące zrzeczenie się przez niego korony polskiej i wycofanie się z wojny. Szwedzki monarcha korzystając z nadarzającej się sytuacji wprowadził swoich wyczerpanych żołnierzy do bogatej Saksonii, by tam nabrali sił przed planowaną kampanią moskiewską⁵¹.

Piotr I, kontrolujący sytuację w Inflantach oraz w Rzeczypospolitej, nie zaniedbywał kwestii związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa Petersburgowi, zagrożonemu nieustannymi atakami operujących w Ingermanlandii wojsk gen. Jerzego Maydella. Dlatego jesienią 1706 r. zorganizował kontruderzenie, aby zająć główną bazę operacyjną na terytorium Finlandii – Wyborg. Wyprawa zakończyła się jednak niepowodzeniem i na sukces na tym terenie należało poczekać kilka lat. Ekspedycja wyborska była jedną z ostatnich kampanii wojennych

⁴⁷ *Донесения и другая бумага чрезвычайного посланника английского при русском дворе, Чарльза Витворта, с 1704 г. по 1708 г.*, „Сб. РИО” 1884, 39, s. 153–154; *П. и Б.*, t. 3, s. 397, 403, 411, 897; *Письма Петра Великого, писанныя к генерал-фельдмаршалу...*, s. 43; *Журнал, или Поденная записка...*, s. 111.

⁴⁸ Б.Б. Кафенгауз, *Северная война и Ништадский мир (1700–1721)*, М.-Л. 1944, s. 26–30; Т. Mackiw, *Ivan Mazepa. Hetman der Ukraine und Reichfürst des Heiligen Römischen Reiches (1693–1709)*, München 1984, s. 18; P. Krokosz, *Rosyjskie siły...*, s. 323–327. Szerzej zob. Г.А. Леер, *Петр Великий как полководец*, „Военный сборник” 1865, 2–3.

⁴⁹ Н.Г. Устрялов, dz. cyt., t. 4, cz. 1, s. 463–464; tamże, t. 4, cz. 2, Приложения, s. 400–403; И.И. Голиков, dz. cyt., t. 14, № 360, s. 236; O. Sjöström, *Bitwa pod Wschową 1706. A potem pole bitwy zabarwilo się na czerwono...*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2012.

⁵⁰ *П. и Б.*, t. 4, z. 2, СПб. 1900, s. 1196–1197; K. Jarochoowski, *Bitwa wschowska. Opowiadania i studia historyczne*. Seria nowa, Poznań 1884; tenże, *Z czasów saskich spraw wewnętrznych, polityki i wojny*, Poznań 1886, s. 408–427; J. Wimmer, *Die Schlacht bei Kalisz am 29. Oktober 1706*, [w:] *Um die polnische Krone. Sachsen und Polen während des Nordischen Kriegs 1700–1721*, oprac. von J. Kalisch i J. Gierowski, Berlin 1962, s. 184–207; tenże, *Wojsko Rzeczypospolitej...*, s. 312–314.

⁵¹ H. Kretschmar, *Der Friedensschluss von Altranstädt 1706/07*, [w:] *Um die polnische Krone...*, s. 161–183.

1706 r., lecz jeszcze w tym samym czasie Piotr I widząc ruchy wojsk nieprzyjacielskich w kierunku Połocka musiał postawić w stan gotowości swoje wojska⁵².

W 1707 r. Karol XII opuścił Saksonię i pociągnął na wschód, by rozbić swojego jedyne go przeciwnika. Zakładał, że zostanie wsparty przez Stanisława Leszczyńskiego (16 000 ludzi) – ustanowionego w 1704 r. królem polskim⁵³ – i współdziałającego z nim gen. Ernsta Krassaua (8000 żołnierzy) oraz przez kilkunastotysięczny korpus inflancki gen. Löwenhaupta. Monarcha liczył też na Kozaków ukraińskich przyprowadzonych przez hetmana zaporoskiego Iwana Mazepę, który zamierzał zerwać z Rosją i przy pomocy Szwecji stworzyć niepodległe państwo ukraińskie. Ofensywę wspierać winien dywersyjnymi wypadami z Finlandii w kierunku Petersburga 14 000 korpus gen. Jerzego Lybeckera. Natomiast rezerwę stanowić miały garnizony twierdz nadbałtyckich (12 000 ludzi), wojska na Pomorzu Szczecińskim (11 000 żołnierzy) i 20 000 armia stacjonująca w Szwecji właściwej⁵⁴.

Jeszcze pod koniec 1707 r. szwedzka armia prowadzona przez króla przystąpiła do działania, zaskakując tym samym cara, spodziewającego się rozpoczęcia nieprzyjacielskiej ofensywy dopiero wiosną następnego roku⁵⁵. Początkowo wszystko przebiegało zgodnie z intencjami Karola XII. Po udanej przeprawie

⁵² П. и Б., т. 4, з. 1, СПб. 1900, s. 16–17, 302–303, 390–392, 401–405, 431, 440–441; tamże, т. 4, з. 2, s. 1130, 1134–1136, 1208–1209, 1219–1221; И.И. Голиков, dz. cyt., т. 14, № 650, s. 430–431; tamże, № 561, s. 386–387; tamże, № 654, s. 433–434; tamże, № 657, s. 435; tamże, № 665–666, s. 439; tamże, № 669, s. 441; tamże, № 678, s. 445; tamże, № 696, s. 457–458; *Донесения и другая бумага...*, s. 323–324; *Журнал, или Поденная записка...*, s. 261–262; Ф.Ф. Веселаго, *Общий морской список*, СПб. 1885, s. 434; Е.И. Аренс, *Русский флот. Исторический очерк*, СПб. 1904, s. 23; В. Мегорский, *Осударева дорога*, [w:] *Памятная книжка Олонецкой губернии на 1906*, Петрозаводск 1906, s. 329; А.И. Дубранин, *Взяте русскими войсками и флотом Выборга*, [w:] *Русское военно-морское искусство*. Сборник статей, red. В. Мордвинов, М. 1951, s. 61–62; В. Красиков, *Русский флот в Северной войне 1700–1721 годов*, СПб. 2001, s. 26.

⁵³ J.A. Gierowski, *Stanisław Bogusław Leszczyński h. Wieniawa (1677–1766), król Polski, książę Lotaryngii*, [w:] tenże, *Na szlakach Rzeczypospolitej w nowożytnej Europie*, Kraków 2008, s. 395–413. W obronie króla Augusta II oraz za wspólnym działaniem z Rosją przeciwko Szwedom i garstce zwolenników Stanisława Leszczyńskiego opowiedziała się zdecydowana większość szlachty polskiej skupiona w zawiązanej w 1704 r. konfederacji sandomierskiej.

⁵⁴ Sojusz z Mazepą dawał szwedzkiemu władcy możliwość nawiązania ściślejszych związków z Chanatem Krymskim, który również miał znaleźć się w gronie przeciwników Piotra I. Karol XII liczył również na włączenie się do wojny samej Turcji. Wśród potencjalnych sojuszników mieli znaleźć się także Kozacy dońscy oraz Tatarzy astrachańscy. Zob.: Л.Г. Бескровный, *Стратегия и тактика русской армии в Полтавский период Северной войны*, [w:] *Полтава. К 250-летию полтавского сражения*. Сборник статей, red.: Л.Г. Бескровный, Б.Б. Кафенгауз, В.А. Диаченко, Н.И. Павленко, М. 1959, s. 27–28; В.В. Станіславський, *Іван Мазепа в таборі Карла XII: турецький вектор дипломатичної діяльності*, „Український Історичний Журнал” [dalej: „УІЖ”] 2008, 5, s. 39–49; К. Валишевский, *Петр Великий*, ks. 3: *Дело*, М. 1990, s. 47; P. Krokosz, *Iwan Mazepa i Piotr I. Wojna na manifesty (październik – grudzień 1708 r.)*, „Nowa Ukraina. Zeszyty Historyczno-Politologiczne” 2009, 1–2, s. 7–28.

⁵⁵ Л.Г. Бескровный, dz. cyt., s. 28; А. Гилленкрок, *Сказание о выступлении его величества короля Карла XII из Саксонии и о том, что во время похода к Полтаве, при осаде ее и после случилось*, przekład z jęz. niem., wstęp i przypisy Я. Турунова, „Военный журнал” 1844, 6, s. 7–8; L. Hammarskiöld, *Den ryska fälltågsplanen 1708*, „НТ”, Stockholm 1902, s. 77–79.

przez Wisłę pociągnięto leśnymi duktami Puszczy Zielonej w kierunku Grodna i Tykocina⁵⁶. Dla Piotra I i jego sztabowców dalsze kroki nieprzyjaciela pozostawały wielką zagadką. Liczono się z uderzeniem na linii Połock-Psków-Petersburg lub bezpośrednim atakiem przez Smoleńsk na Moskwę. Car brał także pod uwagę, że Karol XII będzie chciał na wstępie odbić swoje utracone prowincje nadbałtyckie, aby dopiero potem ruszyć na Moskwę⁵⁷. Ruchy wojsk szwedzkich zdawały się wskazywać, iż celem jest właśnie rosyjska stolica. W lipcu 1708 r. pod Hołowczynem doszło do pierwszego większego starcia obydwu armii, zakończonog sukcesem Szwedów⁵⁸. Zwycięstwo to okazało się być ostatnim dla Karola XII podczas tej kampanii. Monarcha zatrzymał się na kilka tygodni w Mohylewie w oczekiwaniu na spieszący z Inflant korpus Löwenhaupta, który oprócz posiłków wojskowych prowadził taborz z żywnością dla odczuwających już głód żołnierzy szwedzkich, poruszających się spustoszozonymi przez Rosjan szlakami. Owa taktyka „spalanej ziemi” przyniosła wkrótce spodziewane efekty. Zniecierpliwiony Karol XII ruszył w stronę Ukrainy, aby dać tam wytchnienie swoim żołnierzom i połączyć się z armią hetmana Mazepy w sile 30 000 Kozaków. Na południe winien zdążyć także korpus inflancki⁵⁹.

Decyzja ta okazała się brzemienna w skutkach dla dalszego przebiegu całej operacji, co trafnie ujął Siergiej Sołowjow: „Ta wiadomość poraziła Löwenhaupta i jego podkomendnych: dwie rzeki, Dniepr i Soż, oddzielały ich od głównej armii szwedzkiej, a pomiędzy tymi dwiema rzekami stał car”⁶⁰. Piotr I, nie zwlekając, na czele silnego konnego korpusu liczącego ponad 16 000 żołnierzy ruszył przeciwko szwedzkiemu wodzowi⁶¹. 28 września pod miejscowością Leśna rosyjskie oddziały rozbiły przeważające siły wroga. Generał Löwenhaupt straciwszy cały tabor i obóz, jedynie z połową swych żołnierzy zdołał ująć w kierunku rejonu stacjonowania wojsk Karola XII⁶². Sukces odniesiony przez Rosjan był niezwykle istotny,

⁵⁶ Podczas tego przemarszu Szwedzi zmuszeni byli odpierać groźne ataki Kurpiów zamieszkujących Puszcze Zieloną – zob. W. Majewski, *Walki Kurpiów ze Szwedami w dobie wielkiej wojny północnej*, „Kwartalnik Historyczny” 1958, t. 66, s. 409–410.

⁵⁷ А.И. Заозерский, dz. cyt., s. 98–99.

⁵⁸ *Correspondance historique et critique. Entre deux Suedois, au sujet de la Bataille de Pultava, et de ce qui s'est passe à Bender, à quoi l'on a joint un extrait de la decouverte des Terres Australes, avec quelques remerques sur la Puissance et le Commerce de la Compagnie Orientale Hollandoise, et diverses autres Anecdotes et observations curieuses*, par Ifvar Kraak, Lund 1755, s. 56–62; *П. и Б.*, t. 8, z. 2, М.-Л. 1951, s. 432–433; J. Petrelli, *Striden vid Holowczin*, „НТ” 1902, s. 99–127; J. Perry, dz. cyt., s. 66–67.

⁵⁹ В.Е. Шутой, *Измена Маземы*, „Исторические Записки” 1950, 31, s. 156.

⁶⁰ С.М. Соловьев, dz. cyt., ks. 8, t. 15, s. 270.

⁶¹ РГАДА, фонд. 9, Каб. П.В., oddz. 2, ks. 20, k. 158; АВИМАИВиВС, фонд. 2, Штаб Генерал-Фельдцейхмейстера, opis 1, delo 37, k. 106–107.

⁶² И.И. Голиков, dz. cyt., t. 14, № 375, s. 247; *П. и Б.*, t. 8, z. 1, М.-Л. 1948, s. 158–160, 165, 195–197, 210–211; А. Данилевский, *Планы сражения при деревне Лесной 28 сентября 1708 г.*, СПб. 1908, Приложения, № VI; *Correspondance...*, s. 66; *Книга Марсова...*, s. 61–62; *Письма и указы Императора Петра I к разным лицам. Письма и указы особ царского семейства и письма сотрудников Петра I*, „Сб. РИО” 1873, 11, s. 38; *Материалы к истории военного искусства в России*, сообщ. Д.Ф. Масловский, [w:] Чтения ОИДР 3 (1888), oddz. I, Предисловие, s. XVI–XXII, № 6; П.М. Андрианов, *Эпоха Петра Великого: Сражение при Лесной*, [w:]

lecz został okupiony wieloma stratami, co nie uszło uwadze Karola Whitwortha – angielskiego dyplomaty przebywającego w Rosji, który tak donosił do Londynu: „zwycięstwo carskich wojsk było znacznie większe, niż się można było spodziewać. Jeszcze nie poinformowałem ilu Rosjan zabito, jednakże w tak gorącym starciu, bez wątpienia, zginęło ich wielu”⁶³.

Porażka pod Leśną nie była jedyną, jaką przyszło ponieść Karolowi XII jeszcze w tym roku. Całkowicie zawiodło spodziewane wsparcie Kozaczyzny, która poderwana przez Iwana Mazepę miała wystąpić przeciwko Rosji. Hetman zdołał przyprowadzić ze sobą do szwedzkiego obozu zaledwie kilka tysięcy szabel. Dodatkowym ciosem dla Karola XII i Mazepy było zniszczenie położonego nad rzeką Sejm Baturynu, silnie umocnionej i dobrze zaopatrzonej w żywność hetmańskiej stolicy. Rosjanie pozostawili tam po sobie jedynie zgłiszcza i ciała pomordowanych obrońców. Car nie mogąc wybaczyć Mazepie zdrady pozbawił go zaocznie (w iście teatralny sposób wieszając jego kukłę) hetmaństwa i nakazał wyższemu prawosławnemu duchowieństwu ukraińskiemu i rosyjskiemu rzucić na „Judasza” anatemę cerkiewną. Ponadto w celu całkowitej dyskredytacji jego osoby, w oczach wahających się jeszcze Kozaków i pozostałych mieszkańców Ukrainy, wydał uniwersały o odpowiednio kłamliwych treściach. Działania te przyniosły spodziewany efekt, gdyż większość Kozaków, na czele z nowo ustanowionym hetmanem Iwanem Skoropadskim, pozostała wierna Piotrowi I. Przeciwko Rosjanom wystąpili natomiast Kozacy zaporoscy, którzy dołączyli do Szwedów i „Mazepińców”⁶⁴.

Rok 1709 okazał się kluczowym w całej wojnie. Karol XII po niezwykle ciężkiej zimie, która zbierała ogromne żniwo wśród jego żołnierzy, kontynuował zaczęte dzieło. Nadal liczył na wojska Leszczyńskiego i gen. Krassaua oraz na wsparcie Turcji i Krymu. Car poczynaniom tym nie przyglądał się biernie i nieustannie kontrolował działania słabnącej armii szwedzkiej. 27 czerwca obydwie armie wreszcie stanęły naprzeciwko siebie. Decydujące starcie rozegrało się pod obleganą przez Szwedów Połtawą, gdzie przeważające oddziały Piotra I, liczące ponad 40 000 żołnierzy piechoty i kawalerii, wspierane potężnym parkiem artyleryjskim, pokonały żołnierzy Karola XII, szacowanych nawet na 35 000 (w tym

История русской армии от зарождения Руси до войны 1812 г., СПб. 2003, s. 158–159; Л.Г. Бескровный, dz. cyt., s. 34–38.

⁶³ *Донесения и другия бумаги...*, s. 96, 99.

⁶⁴ Т.В. Чухліб, *Мазепинська Україна між Російською та Шведською коронами: дилема вибору протекції*, „УІЖ” 2009, 2, s. 25; Н.И. Костомаров, *Мазепа. Историческая монография*, М. 1883, s. 339–348; tenże, *Мазера och Karl XII*, (Öfversättning från ryskan af C. Silfverstolpe), „НТ” 1883, s. 166; Б. Крупницький, *3 донесень Кайзерлінта 1708–1709 рр.*, [w:] *Збірник: Мазепа*, Варшава 1938 – „Праці Українського Наукового Інституту”, t. 46. Серія історична, ks. 5, t. 2, s. 28; tenże, *Mazera und seine Zeit (1687–1709)*, Leipzig 1942, s. 201; О. Оглоблин, *Гетьман Іван Мазепа та його доба*, „Записки Наукового Товариства ім. Шевченка” 1960, 170, s. 323; О. Грушевський, *Глухів і Лебедин (1708–1709)*, тамże, Додатки, VII, s. 70; А. Лазаревський, *Описание Старой Малороссии*, т. 3. *Прилуцкий полк*, „Киевская Старина” 1900, 120, июль-август, Приложение, s. 33; *Encyclopedia of Ukraine*, т. 3. *L-Pf*, Toronto, Buffalo, London 1993, s. 355; В. Біднов, *Церковна анатема на Гетьмана Івана Мазеру*, [w:] *Збірник: Мазепа...*, dz. cyt., т. 2, s. 40–45, Р. Крокосз, *Iwan Mazepa...*, s. 25–27.

samych Szwedów ok. 19 000). Goryczy porażki dopełniła kapitulacja, do której doszło wkrótce pod Perewołoczną, gdzie broń złożyła uratowana spod Połtawy część armii (ok. 15 000 ludzi)⁶⁵. Sam Karol XII wraz z hetmanem Mazepą zdołał zbiec na terytorium tureckie, skąd przez kilka kolejnych lat przyszło mu kierować sprawami swego kraju⁶⁶. Zwycięstwo odniesione przez Rosjan było wspólnym ukoronowaniem ich dotychczasowych działań na głównym froncie działań wojennych. Nieprzyjacielska armia była rozbita, a dawna koalicja uległa odnowieniu – przeciwko Szwedom wystąpiła Dania, a do Rzeczypospolitej powrócił August II⁶⁷.

Piotr I triumfował, lecz urządzenie uroczystego świętowania „niebываłego dotąd sukcesu” odłożył na koniec roku. Teraz postanowił pójść za ciosem i wykorzystując nadarzającą się okazję uderzyć na pozostające w szwedzkim ręku twierdze nadbałtyckie. Ogromna kombinowana lądowo-morska operacja rozpoczęta jeszcze w 1709 r. przyniosła spodziewane efekty dopiero w kolejnym roku. Trwające od września oblężenie Rygi zakończyło się latem 1710 r. jej kapitulacją i przyjęciem rosyjskiej zwierzchności. Podobnym rezultatem kończyła się rozpoczęta zimą 1710 r., akcja prowadzona przeciwko położonemu na terytorium Finlandii Wyborgowi⁶⁸. Opanowanie Rygi, przez którą szedł zyskowny handel zbożem, oprócz zrozumiałych korzyści strategicznych, niesło ze sobą gospodarcze wzmocnienie Rosji. Z kolei wyparcie Szwedów z Wyborga zabezpieczało Petersburg i otwierało Piotrowi I możliwość kontynuowania ofensywy, tak lądowej jak i morskiej (Wyborg stał się bazą dla rosyjskiej floty galer wo-

⁶⁵ РГАДА, фонд. 9, Каб. П.В., oddz. II, ks. 9, k. 450–451; *П. и Б.*, t. 9, z. 1, М.-Л. 1950, s. 258–278; И.Ф. Павловский, *Битва под Полтавой 27-го июня 1709 года и ее памятники*, Полтава 1909, passim; T.J. Petrelli, *Några blad ur en rysk dag bok från 1709, meddelade vid Karolinska Förbundets möte den 30 nov. 1910*, „KFÅ” 1910, Lund 1911, s. 33–87; W.A. Serczyk, *Poltawa 1709*, Warszawa 1982, s. 116 i nn.; В.А. Молтусов, *Полтавская битва: Уроки военной истории. 1709–2009*, М. 2009, s. 187–400; P. Krokosz, *Rosyjskie siły...*, s. 354–354; P. From, *Kłeska pod Poltawą. Kampania Karola XII w Rosji w latach 1707–1709*, Zabrze 2010, s. 277 i nn.

⁶⁶ A. Jensen, *I Karl XII:s turkiska spår*, „KFÅ” 1914 (1915), s. 186–207; О. Субтельний, *Мазепинци. Український сепаратизм на початку XVIII ст.*, Київ 1994; А. Бовгиря, „Мазепа умер, но мазепинцы живы...”: реалії Гетьманщини після полтавської поразки, [w:] *Гетьман Иван Мазепа: постать, оточення, епоха*. Збірник наукових праць, red. В.А. Смолій, Київ 2008, s. 120–130; В. Жила, *Гетьман Иван Мазепа під турецькою опікою: історія й оцінка*, [w:] *Збірник „Мазепа”: реконструкція видавничого прокту 1939–1949 років*, Київ 2011, s. 120–129.

⁶⁷ *П. и Б.*, t. 9, z. 1, М., s. 373, 400–407; tamże, z. 2, М. 1952, s. 1025–1027, 1207–1208; 1275–1285, 1413.

⁶⁸ И.А. Гельмс, *Достоверное описание замечательных событий при осаде города Риги и того, что случилось со дня ее блокады, а также во время жестокой бомбардировки и обстреливания ее в 1709 г., до сдачи ее в 1710 г., изо дня в день замечено и описано Иоакимом Андреем Гельмсом, который лично выдержал эту тяжкую осаду и из одиннадцати лиц своего дома один остался в живых*, [w:] *Сборник материалов и статей по истории Прибалтийского края*, t. 2, oddz. 2, Рига 1879, s. 412; *П. и Б.*, t. 10, М. 1956, s. 95; *Документы относящихся к деятельности фельдмаршала...*, № 208–276, s. 166–310; Е.В. Тарле, *Северная война и шведское нашествие на Россию*, [w:] *тенже, Сочинения*, t. 10, М. 1959, s. 790–791; И. Ватолин, *К трехсотлетию 4 июля 1710 года*, „Русский мир и Латвия: Три школы внимания. Альманах” 2011, 25, s. 72–92; F. Hjelmqvist, *Det finska folkuppågot sommaren 1710*, „KFÅ” 1910 (1911), s. 206–224.

jennyh)⁶⁹ w tej części Morza Bałtyckiego. Upadek tych twierdz spowodował, że broń złożyli komendanci pozostałych ważnych zamków na tym terytorium: Dünamünde, Parnawy, Keksholmu, Arensburgu na Ozylii oraz Rewla⁷⁰.

Bałtyckie zwycięstwa 1710 r. zostały uwiecznione w serii okolicznościowych medali, dokumentujących najważniejsze zwycięstwa rosyjskiej armii w latach 1702–1714, zamówionych przez Piotra I u słynnego augsburskiego medaliera Philippa Heinricha Müllera. Najbardziej wymownym był ten poświęconym wszystkim „zdobyciom” nadbałtyckim. Na jednej ze stron znalazło się wyobrażenie Herkulesa dźwigającego na plecach kulę ziemską z mapą, gdzie wypisano wszystkie zajęte miasta (twierdze), wokół biegł zaś łaciński napis: SUNT MIHI QUAE VALEANT IN TALEA PONDERA VIRES (fragment z *Metamorfoz* Owidiusza). Sentencja ta była niezwykle trafna, gdyż w owym czasie Piotr I nie mógł być całkowicie pewnym, że opanowane przez niego ziemie zostaną ostatecznie przyłączone do Rosji. Nic nie wskazywało, że wojna wkrótce dobiegnie końca.

W 1710 r. armia rosyjska wyparła Szwedów z Inflant, Estonii oraz Ingermanlandii, a po opanowaniu Wyborga zyskała możliwość rozpoczęcia działań w Finlandii⁷¹. Wszystko wskazywało, iż Piotr I będzie kontynuował ofensywę na północy, by ostatecznie pokonać wroga. Jednakże władca, nie przerywając kampanii przeciwko wojskom szwedzkim stacjonującym na Pomorzu Szczecińskim, z początkiem 1711 r. ogłosił wojnę przeciwko Turcji. Wkrótce na czele najlepszych oddziałów pociągnął na południe licząc na sukces. Zupełnie nieprzemyślana i nieprzygotowana kampania zakończyła się dla Rosjan nad rzeką Prut w Mołdawii. Car, otoczony przez przeważające siły wroga, został zmuszony do rezygnacji z opanowanych pod koniec XVII w. ziem położonych u ujścia Donu. Zwrot tych terytoriów – w tym Azowa oraz miasta, portu i twierdzy Taganrog – zmuszał Piotra I do ostatecznej rezygnacji z planów związanych z uzyskaniem dostępu do Morza Czarnego⁷².

Jednocześnie wojska rosyjskie kontynuowały, rozpoczęte jeszcze w 1709 r., marsz przez ziemie Rzeczypospolitej w kierunku pozostającego w szwedzkim władaniu Pomorza Szczecińskiego. Pomimo wspólnego frontu, przeciwko zda-

⁶⁹ П.А. Кротов, *Выборгская верфь русского галерного флота при Петре I*, [w:] *Северная война. Взгляд из Выборгского замка*, Выборг 2010, s. 89–100.

⁷⁰ ПСЗРИ, t. 4, № 2277–2279, 2286–2287, 2293, 2297–2299; А.Е. Савкин, „Оградить отечество безопасностью...”: *Заветное наследие, пример государственно-патриотического служения и новая (победительная) военная система Петра Великого*, [w:] *Российский военный сборник*, z. 23: *Защита Отечества: Наука побеждает, заветы и уроки Петра Великого*, М. 2010, s. 472; Е.С. Щукина, *Серия медалей Ф.Г. Мюллера на события Северной войны в собрании Эрмитажа*, СПб. 2006, s. 83–117; *Очерки истории Карелии*, red.: В.Н. Бернадский, И.И. Смирнов, Я.А. Балагуров, t. 1, Петрозаводск 1957, s. 190. W 1710 r. wojskom rosyjskim poddał się także Elbląg.

⁷¹ P. Krokosz, „Mała wojna”..., s. 224–225.

⁷² A. Quennerstedt, *Vid Prut*, „KFÅ” 1710 (1711), s. 166–204; P. Krokosz, *Morze Czarne w strategicznych planach Piotra I*, [w:] „REGIONES EUXINUM SPECTANTES”. *Stosunki kulturowe, etniczne i religijne na przestrzeni dziejów*, red.: Ł. Gędłek, T. Krzyżowski, M. Michalski, Kraków 2012, s. 290–300.

wałoby się już pokonanemu wrogowi, w łonie antyszwedzkiej koalicji zaczynało dochodzić do rozdziewku, którego przyczyną były sukcesy odnoszone przez carskie oddziały. W 1713 r. Rosjanie opanowali Szczecin, po czym przekazali go Prusom, co tylko pogłębiło rosnący dystans władców Danii i Saksonii do Piotra I⁷³. Wzajemne niechęci przyczyniły się do wycofania się ze wspólnej akcji desantowej, jaką miano przeprowadzić w Skanii. Z nieskrywaną niechęcią i niepokojem w wielu europejskich stolicach patrzono na obecność carskich żołnierzy na terytorium Rzeszy⁷⁴. W tym czasie Piotr I także przy pomocy zręcznej polityki dynastycznej próbował związać poszczególne kraje niemieckie z Rosją⁷⁵. Szczególne miejsce w tych koncepcjach zajmowała Meklemburgia, gdzie do dyspozycji jej władcy oddany został wydzielony korpus rosyjski⁷⁶.

Niesprzyjająca sytuacja polityczna sprawiła, że rosyjski monarcha został zmuszony do rezygnacji z prowadzonych dotychczas działań wojennych przeciwko Szwecji w rejonie cieśnin bałtyckich i rozpoczęcia szeroko zakrojonej ofensywy na terenie Finlandii. Opanowanie tej pełnej lasów, jezior i błot oraz ubogiej w żywność prowincji miało stworzyć dogodne warunki do bezpośredniego uderzenia na Szwecję właściwą. Wcześniejsze akcje wojsk rosyjskich, tuż po opanowaniu Wyborga, były fatalnie przygotowane i prowadzone, co powodowało, że kończyły się niepowodzeniem⁷⁷. Dopiero w 1713 r. lepiej przygotowana operacja, połączona z kunktatorską postawą gen. Jerzego Lybeckera, przyniosły skutek w postaci zajęcia Helsingforsu⁷⁸. Nowo ustanowiony dowódca Karol Armfelt był bardziej stanowczy od swojego przeciwnika i na czele 11 000 żołnierzy postanowił zastąpić Rosjanom drogę we wsi Pełkinia (Pälkäne)⁷⁹. Pomimo zaciętego oporu ludzi Armfelta, stroną zwycięską byli Rosjanie, którzy sukces zawdzięczali zastosowaniu odpowiedniego manewru taktycznego, polegającego na obejściu głównych sił wroga i uderzeniu na jego tyły. Straty

⁷³ ПСЗРИ, т. 5, СПб. 1830, № 2816.

⁷⁴ Л.А. Никифоров, *Последние годы Северной войны и Ништадский мир*, [w:] *Очерки истории СССР...*, s. 574.

⁷⁵ Е.В. Пчелов, *Петр Великий и династическая политика Романовых в XVIII–XX веках*, [w:] *Петр Великий – реформатор...*, s. 42–43. W ramach „dynastycznej” polityki Piotra I znalazło się również zaaranżowane przez niego w 1711 r. małżeństwo carewicza Aleksego z księżniczką brunswicką Zofią Charlottą, siostrą żony arcyksięcia Karola – późniejszego cesarza Karola VI.

⁷⁶ W dniu 22 I 1716 r. w Petersburgu został zawarty traktat małżeński pomiędzy księciem meklemburskim Karolem Leopoldem i bratanicą cara Katarzyną Iwanowną – zob. ПСЗРИ, т. 5, № 2984; 3008; 3009; *Походная канцелярия вице-канцлера Петра Павловича Шафировова: Новые источники по истории России эпохи Петра Великого*, wyd. przygotowały Т.А. Базарова, Ю.Б. Фомина, zbiór, artykuł wpro. i komentarz Т.А. Базаровой, cz. 3. *1715–1723 годы*, СПб. 2011, № 330, s. 46–47; Н.Н. Молчанов, *Дипломатия Петра Великого*, М. 1984, s. 324–326.

⁷⁷ Е.И. Порфирьев, *Петр I – основоположник военного искусства русской регулярной армии и флота*, М. 1952, s. 231–235.

⁷⁸ С.М. Соловьев, dz. cyt., ks. 9, т. 17, М. 2003, s. 17–18; W. Sommer, *Geschichte Finnlands*, München-Berlin 1938, s. 143.

⁷⁹ W. Mawrobin, *Пётр Великий*, Warszawa 1951, s. 154; Е.И. Порфирьев, dz. cyt., s. 240; С.М. Соловьев, dz. cyt., ks. 9, т. 17, s. 18.

szwedzkie zamknęły się liczbą 577 zabitych i 233 wziętych do niewoli. Po stronie rosyjskiej zginęło 118 żołnierzy, a 555 odniosło rany⁸⁰.

Do kolejnego większego starcia w Finlandii doszło zimą następnego roku, kiedy gen. Armfelt na czele 7 pułków piechoty, 4 pułków dragonów oraz pospolitego ruszenia złożonego z 4000–6000 Finów, na rozległych polach rozciągających się przy miejscowości Lappolo (Łappoła), zdecydował się zatrzymać 8000 korpus ks. Michała Golicyna. I tym razem górą byli Rosjanie⁸¹. Zwycięstwo pod Lappolo złamało szwedzkie siły lądowe w Finlandii, lecz działające w centralnej części kraju oddziały rosyjskie nadal przez pewien czas zmuszone były borykać się z silnymi oddziałami partyzanckimi ukrywającymi się w lasach. Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja na północnym-wschodzie kraju, głównie na terytorium Laponii, gdzie żyjące od lat w zgodzie z Rosjanami tamtejsze garnizony teraz bez przeszkód składały przed nimi broń⁸². Jednakże całkowita kontrola Finlandii możliwa była tylko po osłabieniu potencjału szwedzkiej floty wojennej. Jeszcze w 1714 r. podjęto stosowne ku temu kroki i Rosjanie zaczęli umacniać swoje pozycje w rejonie Åbo, które przewidziane było w strategicznych planach Piotra I, na główną bazę lądową i morską w przyszłych działaniach wojennych przeciwko Szwecji właściwej, gdyż bez opanowania położonych w Zatoce Botnickiej Wysp Alandzkich nie sposób było prowadzić dalszą kampanię⁸³. Posiadająca przewagę liczebną flota rosyjska wykorzystwała sprzyjające warunki działania w rejonie szkieł i 27 lipca 1714 r. u przylądka Hangö Udd (Hanko) zadała klęskę szwedzkiej eskadrze admirała Nilsa Ehrenskölda⁸⁴. Bitwa owa porównywana w swoim wymiarze do lądowego starcia pod Połtawą, kończyła główne działania armii rosyjskiej na terytorium Finlandii, gdyż wody Zatoki Fińskiej i Zatoki Botnickiej zostały oczyszczone z jednostek szwedzkiej floty⁸⁵.

Przedłużająca się wojna wyczerpywała siły zarówno Rosji jak i Szwecji, z tym jednakże, iż ta druga nie była w stanie powstrzymać naporu wszystkich państw wrogiej koalicji. Rokowania pokojowe podjęte w 1718 r. na Wyspach Alandzkich przez przedstawicieli cara i króla nie przyniosły rozstrzygnięcia – żadna ze stron nie była skłonna do kompromisu⁸⁶. Zakończenia wojny nie przyspieszyła także tragiczna śmierć Karola XII w tym samym roku, pod mura-

⁸⁰ П. и Б., t. 13, z. 2, М. 2003, s. 481.

⁸¹ W. Sommer, dz. cyt., s. 144–145; Б.Б. Кафенгауз, dz. cyt., s. 50; *Осемнадцатый век. Исторический сборник*, wyd. П. Баргеновым, ks. 4, t. 2, М. 1869, s. 14; *Historia sztuki wojennej...*, s. 145; Е.И. Порфирьев, dz. cyt., s. 243.

⁸² Записки Вебера, cz. 1, „Русский Архив” 1872, 6, s. 1108–1109.

⁸³ В. Красиков, *Русский флот в Северной войне 1700–1721 годов*, СПб. 2001, s. 41–42.

⁸⁴ С.М. Соловьев, dz. cyt., ks. 9, t. 17, s. 45; Ф.Ф. Веселаго, *Очерк русской морской истории*, cz. 1, СПб. 1875, s. 416; Б.С. Телпуховский, *Гангутская победа русского флота*, [w:] *Русское военно-морское искусство*. red. В. Мордвинов, М. 1951, s. 67–76; P.P. Wiczorkiewicz, *Historia wojen morskich. Wiek żagla*, t. 1, Londyn 1995, s. 252–253; E. Kosiarz, *Bitwy morskie*, Warszawa 1994, s. 50–52; Cz. Ptak, *Od Artemizjum do Okinawy*, Warszawa 1958, s. 214–219; *Mała Encyklopedia Wojskowa*, t. 1, Warszawa 1967, s. 502–503.

⁸⁵ А.Г. Брикнер, *История Петра Великого*, М. 1991, s. 508; В. Красиков, dz. cyt., s. 43–45; Р.К. Масси, *Петр Великий*, t. 3, Смоленск 1996, s. 19.

⁸⁶ Н.Н. Молчанов, dz. cyt., s. 332–358.

mi obleganej przez niego norweskiej twierdzy Fredrikshall (kampania przeciwko Danii)⁸⁷. Wobec nieugiętej postawy Sztokholmu Piotr I zdecydował się na przeprowadzenie niszczycielskich ataków na szwedzkie wybrzeża. W tym celu w maju 1719 r. polecił przerzucić na terytorium Finlandii armię 20 000 żołnierzy piechoty i 6000 jazdy, która miała dokonać operacji desantowej na terytorium Szwecji właściwej⁸⁸.

Wkrótce rozpoczęły się ostatnie operacje wojsk carskich tej wojny. W maju 1719 r. eskadra rosyjska rozbiła przeciwnika pod Rewlem. Natomiast latem tego roku przeprowadzono uderzenie przeciwko samej stolicy Szwecji. Bitwa, jaka rozegrała się w pobliżu Baggenstäket, niemal na oczach mieszkańców Sztokholmu, zakończyła się tym razem sukcesem oddziałów szwedzkich⁸⁹. Natomiast dotkliwe straty zadały przeciwnikowi carski gen. Piotr Lacy, pustosząc w lipcu i sierpniu okolice miasta Gälve, niszcząc m.in. kilka szwedzkich kopalń rudy żelaza⁹⁰. Podjęta w tym roku kampania wojenna przyczyniła się do nieuniknionej klęski Szwecji, która w dobiegającej końca wojnie *de facto* „stała nad przepaścią” i zmuszona była szukać pomocy Wielkiej Brytanii⁹¹. Londyn zdecydował się wesprzeć szwedzką flotę wysyłając na Bałtyk swoje okręty wojenne. Wobec powyższych faktów dla Piotra I wyeliminowanie nieprzyjacielskich jednostek pływających utrudniających rosyjskie desanty po drugiej stronie Zatoki Botnickiej stało się sprawą pierwszoplanową. 27 lipca 1720 r. w pobliżu wyspy Grönhamm, w południowej części archipelagu Alandzkiego, doszło do bitwy morskiej zakończonej zwycięstwem Rosjan. W tym też roku ustały działania wojenne prowadzone na Bałtyku, a ów ostatni sukces przyczynił się do ostatecznego złamania szwedzkiej potęgi⁹². Jeszcze latem kilka tysięcy żołnierzy gen.

⁸⁷ Z. Anusik, dz. cyt., s. 352–359; O. Kuylenstierna, *Kring Karl XII*, Stockholm 1918, s. 135–160.

⁸⁸ Записки Вебера, dz. cyt., s. 1600. O sile carskiej floty wojennej świadczą choćby słowa zawarte w doniesieniu francuskiego rezydenta przebywającego w Gdańsku, który w 1718 r. donosił, iż car „[...] może wyposażyć i wystawić na morzu flotę najbardziej znakomitą, jak żadna inna” – zob. *Raporty rezydentów francuskich w Gdańsku w XVIII wieku (1715–1719)*, wyd. E. Cieślak, J. Rumiński, t. 1, Gdańsk 1964, s. 110.

⁸⁹ *Письма Петра Великого хранящиеся в Императорской Публичной Библиотеке и описание находящихся в ней рукописей, содержащих материалы для истории его царствования*, zebrane przez А.Ф. Бычковым, СПб. 1872, № XXXII, s. 44–48; *Боевая летопись русского флота. Хроника важнейших событий военной истории русского флота с IX в. по 1917 г.*, red. Н.В. Новиков, zebrali: В.А. Дивин, В.Г. Егоров, Н.Н. Землин, В.М. Ковальчук, Н.С. Кровяков, Н.П. Мазунин, Н.В. Новиков, К.И. Никульченков, И.В. Носов, А.К. Селяничев, М. 1948, s. 64–66; U. Sundberg, *Bitwa pod Stäket 13 VIII 1719*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2012, s. 20–61.

⁹⁰ T. Ciesielski, *Irlandczyk na służbie carskiej Piotr Lacy – feldmarszałek i general-gubernator Inflanit*, [w:] *Stan badań...*, s. 233.

⁹¹ J.R. Moulton, *Peter the Great and the Russian Military Campaign Against Sweden in 1719*, s. 3–4, 16–20, [w:] http://www.jwu.edu/uploadedFiles/Documents/Academics/DenHon_Fac_Moulton_Article1.pdf [dostęp: 15.12.2012 r.].

⁹² *Собрание писем императора Петра I к разным лицам с ответами на оные*, wprowadzenie В. Берх, т. 3, СПб. 1830, s. 264–265; Б. Богуславский, *Битва при Гренгаме (27 июля 1720 г.)*, „Исторический Журнал” 1940, 8, s. 59–71; П.А. Кротов, *Гренгамское сражение 1720 г. по новым источникам: мифы и факты*, [w:] *Петр Великий и его время. Материалы Всерос-*

Lacy'ego dokonało ostatniego w tej wojnie desantu na terytorium szwedzkie, pustosząc miasta położone nad Zatoką Botnicką⁹³.

Rok później – 30 sierpnia 1721 r. – w fińskiej miejscowości Nystad, przedstawiciele cara rosyjskiego i króla szwedzkiego podpisali traktat kończący wieloletni konflikt. Przy Rosji zostawały zawojowane przez nią: Inflanty, Estonia, Ingermanlandia oraz część Karelii z okręgiem wyborskim, zaś Finlandia wracała pod władzę Szwecji. Piotr I obiecał wszystkim mieszkańcom zajętych przez siebie ziem respektować ich dawne prawa i przywileje (zachowano m.in. swobodę wyznania religii protestanckiej, przy czym analogiczne prawo zapewniono tam także wyznawcom prawosławia). Szwecji przyznano wieczyste prawo swobodnego zakupu każdego roku zboża za 50 000 rubli w Rydze, Rewlu i Arensburgu. Uregulowano również sprawy związane z natychmiastowym powrotem jeńców wojennych, pozostających we wzajemnej niewoli nawet od początku wojny⁹⁴.

сийской научной конференции, посвященной 290-летию Полтавской победы, 8–11 июля 1999 г., СПб. 1999, s. 84–87.

⁹³ T. Ciesielski, dz. cyt., s. 233.

⁹⁴ ПСЗРИ, t. 6, СПб. 1830, № 3819; *Traktaty między mocarstwami europejskimi od roku 1648 zaszle podług lat porządku, z przyłączoną potrzebney Historji wiadomością opisane*, Warszawa, 1773, t. 2, s. 305–310.

Katarzyna Milik

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

RADA NIEUSTAJĄCA – „ZDRADA NARODOWA” CZY „NOWOCZESNY RZĄD”?

Po 1775 r. nastąpił w dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów nowy okres – rządy Rady Nieustającej. Ta najwyższa władza rządowo-administracyjna istniała do 1789 r., gdy została zlikwidowana przez Sejm Czteroletni, ponownie przywrócił ją sejm grodzieński w 1793 r. To były trudne lata, niesprzyjające budowaniu nowego systemu władzy państwowej.

Rada Nieustająca od początku nie przystawała do szlacheckiej wizji suwerennej Rzeczypospolitej. Wprawdzie już wcześniej sporo mówiło się o potrzebie wzmacniania władzy centralnej, zapewnienia jej ciągłości, najczęściej jednak w postulatach reform można było spotkać koncepcje sejmu ciągłego (gotowego)¹. Fakt ten, pozwala jednoznacznie wskazać, jak mocno w świadomości szlachty tkwiła instytucja sejmu, jako władzy najwyższej². O tej gotowości sejmu pisał także Stanisław Konarski, w swoim dziele *O skutecznym rad sposobie*³, jednak postulował też powołanie nieustającej Rady – 45 tzw. rezydentów zasiadających przy królu. Rada miałaby się dzielić na cztery departamenty: sprawiedliwości, porządku generalnego czyli policji, skarbu i wojny. Nie posiadałaby mocy prawodawczej, a jedynie egzekucję praw. Chodziło o to: „[...] aby w niej była i nieustanna Rzplitej reprezentacja i moc takich interesów decydowania, tak wewnętrznych jako i zewnętrznych, które się codziennie i niezliczone trafiają

¹ Idee sejmu ciągłego i gotowego można spotkać już u Stanisława Karwickiego *De Ordinanda Republica* i Stanisława Leszczyńskiego *Głos wolny wolność ubezpieczający* – zob. Olszewski, *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich 1697–1740*, Warszawa 1961, s. 101, 270. Zob. też: W. Szczygielski, *Sejm gotowy i władza typu straży (z badań nad percepcją społeczną reformy ustroju państwa w czasach Sejmu Wielkiego)*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2003, R. 2, nr 1(3); tenże, *Sejm Nieustający. Batalia parlamentarna o jego urzeczywistnienie i rola w życiu politycznym Rzeczypospolitej u schyłku XVII wieku*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2002, R. 1, nr 1.

² R. Łaszewski, *Sejm polski w latach 1764–1793. Studium historyczno-prawne*, Warszawa 1973, s. 9. Zob. też: J. Michalski, *Kilka uwag o koncepcji sejmu rządzącego w XVIII wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1982, R. 37, nr 3–4, s. 242; tenże, *Z problematyki polskiej myśli politycznej XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1983, t. 40, z. 2, s. 329.

³ W. Konopczyński, *Mrok i świt. Studia historyczne*, Warszawa 1911, s. 310–311.

i mnożą, a które bez uszczerbku i szkody żadną miarą nie mogłyby być odwieczone do sejmu [...]”⁴. Fragment ten, świadczy o zastępczym, w stosunku do sejmu, charakterze uprawnień władzy wykonawczej, co stało się według Wojciecha Szczygielskiego jedną z wiodących cech polskiej kultury politycznej czasów Oświecenia⁵.

Sama koncepcja Rady Rezydentów Konarskiego spotkała się z krytyką w literaturze przedmiotu, mimo to można przyjąć, że stała się pierwowzorem dla powołanej w 1775 r. Rady Nieustającej⁶. Po drodze były oczywiście także inne postulaty. Kiedy jesienią 1767 r. rozpoczął swe obrady sejm delegacyjny, na którym Rosja zażądała przywrócenia praw dysydemtom, na ręce prymasa Gabriela Podoskiego oraz marszałka konfederacji Stanisława Brzostowskiego, wpłynęły trzy projekty: rezydenta kurlandzkiego – płk. Jana Aloy, prymasowski – wymierzony prawdopodobnie przeciwko władzy króla oraz dworski „plan en gros”. Żadna jednak z propozycji nie została ostatecznie przyjęta. Radomianie od początku byli przeciwni Radzie. Przeważała wśród nich opinia, że to dwór obmyśla Radę w celu zniszczenia swobód szlacheckich⁷. Taka postawa wynikała zapewne z ogólnego braku zrozumienia szlachty dla funkcjonowania właściwego aparatu rządowo-administracyjnego państwa⁸.

Powołanie w 1764 r. kolegialnie zorganizowanych resortów typu komisji: Skarbowej, Wojskowej, czy późniejszej Komisji Edukacji Narodowej, pozwoliło na oswojenie szlachty z zasadami kolegializmu i koncepcją delegacji stanowej⁹. Powszechnie uważano, że kolegialność, dzięki wzajemnej samokontroli członków kolegium, poważnie utrudnia skorumpowanie administracji, jej działalność sprzeczną z prawem oraz z politycznymi dyrektywami władzy najwyższej¹⁰. Zatem instytucje, które składały się z przedstawicieli senatu i stanu rycerskiego, powoływane przez sejm, przez niego kontrolowane i przed nim odpowiedzialne, mogły funkcjonować w strukturze administracyjnej Rzeczypospolitej.

Jednak w przypadku Rady Nieustającej sprawa nie była prosta. Jak słusznie zauważył Andrzej Stroynowski, Rada była chyba najbardziej spornym elementem ówczesnego systemu władzy państwowej¹¹. Po pierwsze trzeba pamiętać, iż szlachta bardzo niechętnie podchodziła do każdej reformy, zwłaszcza takiej,

⁴ S. Konarski, *O skutecznym rad sposobie, albo o utrzymaniu ordynaryjnych sejmów*, cz. 4, Warszawa 1923, s. 166.

⁵ W. Szczygielski, *Sejm gotowy...*, s. 93.

⁶ W. Konopczyński, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej*, Kraków 1917, s. 85, 87, 351, 357 i n.

⁷ Tamże, s. 113, 116, 117.

⁸ J. Michalski, *Kilka uwag...*, s. 242–243; H. Izdebski, *Kolegialność i jednoosobowość w zarządzie centralnym państwa nowożytnego*, Warszawa 1975, s. 44. Por. J. Michalski, *Propaganda konserwatywna w walce z reformą w początkach panowania Stanisława Augusta*, „Przegląd Historyczny” 1952, t. 43, z. 3–4, s. 536–562.

⁹ H. Izdebski, dz. cyt., s. 44, 48–49. O pojęciu delegacji stanowej zob. W. Konopczyński, *Rząd a Sejm w dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Pamiętnik Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 28 listopada do 4 grudnia 1930 roku*, t. 1: *Referaty*, Lwów 1930, s. 206.

¹⁰ H. Izdebski, *Historia administracji*, Warszawa 1997, s. 54.

¹¹ A. Stroynowski, *Opozycja sejmowa w dobie rządów Rady Nieustającej. Studium z dziejów kultury politycznej*, Łódź 2005, s. 352.

która mogła zagrozić jej przywilejom. Po drugie w przypadku Rady Nieustającej nie bez znaczenia była inicjatywa Rosji. Pamiętać należy również o okolicznościach pierwszego rozbioru i wreszcie o kompetencjach nowej władzy.

Prace nad ostatecznym kształtem Rady Nieustającej trwały na sejmie od stycznia do marca 1774 r. W dniu 20 marca projekt oddano do druku, a 28 marca przedstawiono go delegacji¹². Przewidywał on dość silną pozycję Rady. Miała ona wydawać dyspozycje wszystkim komisjom i innym organom władzy, zapobiegać bezprawiu, a w przypadku nieposłuszeństwa urzędników mianować zastępców, aż do decyzji sejmu. Pierwotnie Rada miała mieć też szerokie kompetencje sądowe¹³. Miała rozpatrywać skargi w sprawach o odmowę wymiaru sprawiedliwości oraz korupcję sędziów. W przypadku zasadności skargi sędzia mógł zostać odwołany, a za udowodnioną korupcję, nawet ukarany zgodnie z prawem. Do Rady mogły też wpływać sprawy czynkowe, przede wszystkim zaś miała sądzić w sprawach o „obrazę majestatu” i „zdradę stanu”. Przy Radzie miał być ustanowiony urząd dożywotnich instygatorów i wiceinstygatorów, wchodzących w jej skład bez prawa głosu.

W marcowym projekcie Rady zabrakło pewnych wskazówek regulujących jej stosunek do komisji oraz do sejmu. Ponadto ambasador rosyjski Otto Magnus Stackelberg celowo (ze względu na króla) ograniczył kompetencje Departamentu Interesów Cudzoziemskich, który miałby prowadzić tylko bieżącą korespondencję, natomiast całą wielką politykę zostawiono plenum Rady. Rada miała także od każdego sejmu odbierać na czas swojej kadencji, instrukcję wyznaczającą granice jej kompetencji.

W takiej formie projekt konstytucji o Radzie Nieustającej został wniesiony pod obrady delegacji 28 marca 1774 r. i od razu spotkał się z bardzo silną opozycją. Jeszcze tego samego dnia sędzia grodzki i poseł piński Ignacy Kurzeniecki głosił: „Pozwoliwszy na Consilium Permanens, jest to pozwolić na arystokrację, która niszczy istotną wolną duszę Rzplitej”¹⁴. Słysząc też było głosy: „bardziej to zdrada niż Rada!”¹⁵. Szczególnie ostro krytykowano szerokie uprawnienia sądowe Rady, zwłaszcza przekazanie jej spraw o obrazę majestatu i o zbrodnie stanu, a więc zbrodni podlegających dotychczas jurysdykcji sądu sejmowego. W tej sytuacji obrady delegacji czasowo zawieszono, a jej członkowie mieli wnieść uwagi dotyczące przedstawionego projektu. Strona dworska próbowała jeszcze walczyć o prerogatywy królewskie, ale ostatnie słowo należało do ambasadora rosyjskiego, który zagroził interwencją wojsk cudzoziemskich¹⁶. W tej

¹² W. Konopczyński, *Geneza...*, s. 279–280.

¹³ Tamże, s. 19.

¹⁴ *Mowa Ignacego Kurzenieckiego sędziego grodzkiego i posła pińskiego dnia 28 marca 1774 r.*, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Archiwum Publiczne Potockich [dalej: APP], nr 313, t. 8, s. 27–34. Por. *Protokół albo opisanie zaszytych czynności na delegacji, 13 maja 1773 roku wyznaczonej, a 19 marca 1775 roku zakończonej*, Zagajenie III [dalej: Prot. Del. Zag.], sesja 28, s. 160–163.

¹⁵ *Wypowiedź posła warszawskiego Wojciecha Szamockiego 29 kwietnia 1774 r.*; Prot. Del. Zag. III, sesja 39, s. 247.

¹⁶ Cyt. za: W. Konopczyński, *Geneza...*, s. 302.

sytuacji król zrezygnował ze swych roszczeń, a delegacja zgodziła się 6 sierpnia 1774 r. na utworzenie Rady na zasadach sformułowanych przez Stackelberga¹⁷.

Dyskusja nad ostateczną formą Rady Nieustającej trwała w sumie jeszcze rok. Delegatów najbardziej podzieliła sprawa sędowniczych kompetencji przyszłej Rady. W tej materii ambasador zgodził się, aby nowa władza nie wdawała się w sądownictwo – m.in. za nadużycia władzy (za zbrodnie stanu), osoby odpowiedzialne miałyby być nadal sądzone na sejmie – jednocześnie zastrzegł, że sprawy o korupcję sędziów i odmowę wymiaru sprawiedliwości, powinna sądzić Rada¹⁸. Sprawa znalazła swój finał 27–28 marca, kiedy sejm zatwierdził ostatecznie system i strukturę Rady¹⁹.

Ważny był fakt utrzymania koncepcji Rady jako naczelnego organu wykonawczego, a nie jak proponował marszałek Stanisław Lubomirski – „władzy dozorczej”²⁰. To dawało rządowi zupełnie inne możliwości, o ile zostałyby uposażony w odpowiednie kompetencje. Niestety Rada nie mogła wdawać się w prawodawstwo i sądownictwo. Zakazano jej również tłumaczenia ustaw, a bez tego powaga naczelnego organu wobec podwładnych stała się iluzoryczna²¹.

Na czele Rady zgodnie z wolą Stackelberga stanął król, który utracił część swych prerogatyw – m.in. prawo samodzielnego nadawania starostw, nominowania senatorów, ministrów i oficerów²². Ponadto w skład Rady wchodziło 18 senatorów oraz 18 przedstawicieli szlachty wybieranych przez sejm na dwuletnią kadencję²³. Rada dzieliła się na pięć departamentów resortowych: Interesów Cudzoziemskich, Policji, czyli Dobrego Porządku (zajmujący się miastami królewskimi), Wojskowy, Sprawiedliwości i Skarbowy. Departamenty liczyły po ośmiu członków. Wyjątek stanowił Departament Interesów Cudzoziemskich, w którym zasiadało tylko czterech, w tym król jako przewodniczący. Przez swoje departamenty i na plenum Rada nadzorowała działalność podlegających jej Komisji i ministrów, czuwała nad egzekucją prawa i upominała w razie zaniedbań, a nieposłusznych sobie dostojników (ministrów) mogła odsyłać na sąd

¹⁷ Zasady zostały sformułowane w pięciu punktach: 1. aby *Consilium Permanens* było, 2. złożone z trzech stanów, 3. król Imć nieodwołnie w nim prezydujący, 4. *gratia distributiva* przy Radzie, 5. ażeby na sejmie, zaraz po złączeniu się izb, byli wybierani konsyliarze – zob. Prot. Del. Zag. IV, sesja 27, s. 187. Rada miała być organem władzy wykonawczej tak ukształtowanym i słabym, aby zapewniony był wpływ i przewaga ambasadora rosyjskiego w Warszawie – zob. M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. 2, Jerozolima 1944, s. 250. Por. D. Malec, J. Malec, *Historia administracji nowożytnej*, Kraków 1997, s. 43.

¹⁸ Prot. Del. Zag. IV, sesja 25, s. 163.

¹⁹ W. Konopczyński, *Geneza...*, s. 335.

²⁰ Myśl do ustanowienia Rady Nieustającej, AGAD, APP, nr 313, t. 8, s. 190–196. Por.: W. Konopczyński, *Materiały do dziejów genezy Rady Nieustającej*, Kraków 1917, s. 129–133; tenże, *Geneza...*, s. 299–300. Propozycja Lubomirskiego miała swoich zwolenników, głównie w szeregach opozycji, wracano do niej na kolejnych sejmach.

²¹ W. Konopczyński, *Geneza...*, s. 344.

²² *Volumina Legum* [dalej: VL], t. 8, Petersburg 1860, s. 67–68.

²³ Dawniej „panowie rada” byli to sami senatorowie, wejście zatem do władzy naczelnej 18 reprezentantów ze szlachty, stanowiło ogromny przełom na korzyść zasady demokratyczno-szlacheckiej.

sejmowy. Ze swej działalności miała rozliczać się przed sejmem, który był nadal najwyższą władzą i udzielał jej po każdej kadencji absolutorium²⁴.

Konstytucja z 1775 r. wyraźnie osłabiła pozycję króla, natomiast w kwestii samej Rady Nieustającej była, jak zauważył Aleksander Czaja, zbyt ogólna i nieprecyzyjna, a momentami nawet sprzeczna. Chodziło przede wszystkim o słabo zarysowane uprawnienia wykonawcze Rady oraz niejasne kompetencje poszczególnych departamentów. Nie podporządkowano również Radzie, w sposób wyraźny, wielkich komisji i nie sprecyzowano środków egzekucji administracyjnej²⁵. Ten kompetencyjny chaos oraz słabość władzy królewskiej sprzyjały opozycji ministerialnej, zwłaszcza ze strony hetmanów, którzy sabotowali zarządzenia Rady i dążyli do jej obalenia. W wypowiedziach przeciwko nowej władzy można było spotkać m.in. takie uzasadnienia: „Rada Nieustająca nie może być miłą Polakowi, bo jest dziełem sejmu 1775 roku, a ten dziełem przemocy najokrutniejszej. Nie może być użyteczną, bo wahając się w każdym przypadku między władzami, sądową i prawodawczą, nie może nigdy radzić skutecznie”²⁶. Najchętniej opozycja widziałaby Radę jako władzę dozorczą, która powinna jedynie: „[...] baczyć, aby poszczególne organa władzy wykonawczej nie naruszały prawa, a nie ingerować w meritum ich działalności”²⁷.

Najpełniej atmosferę „walki” z instytucją Rady Nieustającej obrazują pisma, listy polityczne związane z sejmem 1776 r. Warto w tym momencie przytoczyć choćby kilka przykładów. Były przywódca konfederacji barskiej, bp Adam Krasiński w swoim liście z 14 kwietnia 1776 r., do podczaszego koronnego Szczęsnego Czackiego, pisał: „[...] zginiemy, jeżeli utrzymają podatki i powiększenie władzy Rady Nieustającej”²⁸. Biskup wyraźnie obawiał się nowej magistratury, a jej działania uważał za wysoce szkodliwe dla interesów Rzeczypospolitej. Sam Czacki również mocno angażował się w przedsejmową propagandę. Według niego, Rada powinna zostać przekształcona w dawnych senatorów rezydentów, przy czym do takiej rady mógłby wchodzić „każdy przytomny senator”. Czacki godził się na radców ze stanu rycerskiego, ale pod warunkiem, że będą wybierani przez sejmiki. Rada taka nie miałaby władzy sądowniczej, ani prawodawczej, nie mogłaby ganić urzędów i nie sprawowałaby nad nimi zwierzchności²⁹. Z kolei hetman polny koronny Seweryn Rzewuski w liście na sejmiki z dnia 1 lipca 1776 r. postulował, aby najlepiej znieść Radę, albo przynajmniej „[...] aby nad opis prawa dzisiejszego i na włos jej mocy nie przyda-

²⁴ Szczegóły konstytucji ustanawiającej Radę Nieustającą zob. VL, t. 8, s. 66–82.

²⁵ A. Czaja, *Między tronem, buławą a dworem petersburskim: z dziejów Rady Nieustającej 1786–1789*, Warszawa 1988, s. 51.

²⁶ S.K. Potocki, *Myśli o ogólnej poprawie rządu krajowego*, [w:] *Kollątaj i inni. Z publicystyki doby Sejmu Czteroletniego*, oprac. Ł. Kądziela, Warszawa 1991, s. 51–52.

²⁷ J. Michalski, *Z problematyki...*, s. 333.

²⁸ J. Michalski, *Publicystyka i parapublicystyka doby sejmu 1776 roku*, „Kwartalnik Historyczny” 1998, R. 105, z. 1, s. 27.

²⁹ Tenże, *Publicystyka...*, s. 29; tenże, „Warszawa” czyli o antyspołecznych nastrojach w czasach Stanisława Augusta, [w:] *Warszawa XVIII wieku*, z. 1, Warszawa 1972, s. 28.

wać”³⁰. Za to władzę hetmańską należy nie uszczuplać, lecz powiększać jako: „[...] acqulilibrium narodowe i tarczę obywatela od Rady Nieustającej”³¹.

Powyższe przykłady potwierdzają jednoznacznie, że opozycja nie była zainteresowana rozszerzaniem kompetencji, czy w ogóle utrzymaniem Rady Nieustającej. Przeciwnie, domagano się jej likwidacji, ewentualnie zamiany na dawną radę senatorów rezydentów. Rada nie miała szans, ponieważ była owocem sejmiku rozbiorowego, zatem nie mogła być dobrą władzą. Powszechnie przypisywano jej łamanie prawa i despotyzm. Zapominano jednak, że do anarchii i rozbioru doprowadziło przede wszystkim sarmackie pojęcie „wolności”.

W opinii stronnictwa królewskiego reformy przeprowadzone na sejmie delegacyjnym (1773–1775) mogły zainicjować dla kraju zmiany na lepsze. Taką szansę dostrzegał m.in. bp Antoni Okęcki, który w swoim liście do Stanisława Augusta pisał: „[...] nie wszystko jest złe, co sejm ostatni przeszły ustanowił; że Rada przy boku królów ustawicznie trwająca będzie pożyteczną, gdyby wyraźniejsze i dokładniejsze miała opisy, lecz temu punktowi najtrudniej wierzyć chcą, z przewencji od niechętnych tej formie rządu w umysły obywatelów umyślnie wyrażonej, oraz przez niezrozumienie dobra jej ustaw, a najbardziej z obawiania się podległości w najmniejszym punkcie [...]”³². Los Rady Nieustającej wyraźnie leżał na sercu biskupowi, który wskazał na konieczność doprecyzowania jej uprawnień.

Stało się to na sejmie 1776 r., który uchwalił nowelę do aktu z 1775 r., uzupełniającą opis kompetencji Rady i jej departamentów. Tym razem sprawa była o tyle prostsza, że do sali obrad nie wpuszczono opozycyjnych posłów. Ten sejm, magnaccy malkontenci okrzyknęli mianem „straszego sejmiku”, w przeciętnej opinii szlacheckiej niszczył „Rzeczpospolitą krajową”³³. Z drugiej strony dochodziły głosy, iż był: „pięknym rzeczy krajowych początkiem”³⁴.

Uchwalona na sejmie nowela składała się z dwóch konstytucji: *Objaśnienie ustanowienia Rady Nieustającej przy Boku Naszym* oraz *Powinność i władza departamentów w Radzie przy Boku Naszym Nieustającej oraz tłumaczenie objętości prawa 1775 roku ustawy tejże Rady*³⁵. Pierwsza z nich przyznała Radzie, obok egzekucji praw, także prawo tłumaczenia konstytucji oraz zawieszania w czynnościach nieposłusznych urzędników. Utrzymano suwerenność sejmiku i sądów. Potwierdzono wcześniejszą zasadę, że niższe władze wykonawcze, jak i wszyscy obywatele, są winni Radzie posłuszeństwo jako centralnemu organowi władzy. Drugi zapis dotyczył kompetencji poszczególnych departamentów, któ-

³⁰ Tenże, *Publicystyka...*, s. 32.

³¹ Tamże, s. 32.

³² *Listy biskupa Antoniego Okęckiego z lat 1776–1792*, oprac. J. Zbikowska, Kraków 1968. Por. Biblioteka Czartoryskich, nr 679, s. 341.

³³ *Pamiętniki M. Zaleskiego*, Poznań 1879, s. 69.

³⁴ [Ostrowski Antoni Jan], *Żywot Tomasza Ostrowskiego, ministra Rzeczypospolitej później prezydenta senatu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, oraz rys wypadków krajowych od 1763 roku do 1817, przez autora pomysłów o potrzebie reformy towarzyskiej*, t. 1, Paryż 1836, s. 43. Por. J. Zaleski, *Panowanie Stanisława Augusta do czasu Sejmu Czteroletniego*, Poznań-Kraków 1887, s. 330.

³⁵ *VL*, t. 8, s. 532–533.

re zostały rozszerzone kosztem ministrów i komisji. Sporo zyskał Departament Wojskowy, który przejął uprawnienia hetmanów i zlikwidowanej Komisji Wojskowej – stał się jedyną władzą wojskową. Pełny zakres kompetencji otrzymał także Departament Policji, któremu podlegała odtąd gospodarka miast królewskich, a w szczególności kontrola rachunków miejskich. Departament Skarbowy przejął niektóre obowiązki Komisji Skarbowych – jak np. opiniowanie dla plenum kontraktów zawieranych z kompaniami, właścicielami fabryk itd. W rozległe kompetencje wyposażono Departament Sprawiedliwości. Miał opracowywać rezolucje dotyczące interpretacji obowiązującego prawa. Do jego obowiązków należał także nadzór nad sądownictwem.

Stanisław August odzyskał prawo obsadzania stanowisk wojskowych i komendę nad czterema regimentami gwardii Koronnej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na przywrócenie innych królewskich przywilejów Rosja nie wyraziła zgody.

Reforma z 1776 r. niewątpliwie wzmocniła funkcje wykonawcze Rady Nieustającej jako centralnej władzy państwowej. Trzeba pamiętać, że jej władzy podlegały równolegle obie prowincje Rzeczypospolitej: Korona i Wielkie Księstwo. Taka sytuacja sprzyjała zacieśnianiu unii polsko-litewskiej, szczególnie ujednoczeniu administracji państwowej³⁶. Kolejna zaleta reformy, to podporządkowanie Radzie wszystkich urzędów wykonawczych, nawet komisji wielkich, chociaż brakło zapisu rozgraniczającego w sposób jednoznaczny kompetencje komisji i departamentów Rady³⁷. Wprowadzono również w miejsce zasady nieodpowiedzialności urzędników, obowiązek wykonywania poleceń Rady pod karą odsunięcia od urzędu. W ten sposób powstała możliwość prawidłowego funkcjonowania rządu – nowa władza miała być przede wszystkim „ciągła” i kompetentna.

Zgodnie z prawem, Rada miała możliwość zbierania się w każdym czasie, jeżeli tylko była taka potrzeba. Sesje odbywały się zazwyczaj dwa razy w tygodniu, w nagłych okolicznościach konsyliarze wzywani byli także na sesje nadzwyczajne (ekstraordynaryjne). Podczas nieobecności króla, Radzie przewodniczył prymas lub pierwszy senator. W okresie bezkrólewia Rada Nieustająca, zgodnie z tradycją, miała obradować pod laską prymasa. Prawo zapewniało jej także pełny skład. W przypadku śmierci konsyliarza, w ciągu „sześciu niedziel” wybierano w głosowaniu tajnym nowego członka Rady.

Od każdego konsyliarza wymagano pewnego doświadczenia w administracji i w służbie państwowej. Kandydat musiał wcześniej zasiadać w jednej z czterech jurysdykcji: marszałkowskiej, wojskowej, asesorskiej, skarbowej, bądź w trybunale jako deputat. Honorowano również uczestnictwo w misji dyplomatycznej³⁸. Kryteria te, nie dotyczyły senatorów i ministrów³⁹.

³⁶ J. Malec, *Szkice z dziejów federalizmu i myśli federalistycznej w czasach nowożytnych*, Kraków 1999, s. 53, 69–76.

³⁷ Brakło także zapisu umożliwiającego Radzie skuteczną egzekucję wobec niższych organów kolegialnych – zob. S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, Lwów 1905, s. 229.

³⁸ VL, t. 8, s. 67.

Konsyliarze przed objęciem urzędu składali uroczystą przysięgę wierności królowi i Rzeczypospolitej. Przysięgali poszanowanie prawa i pracę na rzecz dobra ogólnego. Było to jednoznaczne z rezygnacją z partykularnych interesów. Ponadto obiecywali nie ulegać jakimkolwiek wpływom czy naciskom, zapewne także królewskim⁴⁰.

Członkowie Rady Nieustającej byli zobowiązani również do przestrzegania tzw. etyki urzędniczej – nie mogli m.in. pobierać od interesantów dodatkowych opłat za załatwienie sprawy. Na przykład sekretarz Rady już w swojej przysiędze zapewniał, że: „sprawiedliwość i największe dobro ojczyzny, będą moim prawidłem, którego dla prośby lub pogroźki, ani dla datku, ani dla obietnic jakichkolwiek, przez przyjaźń lub nieprzyjaźń, lub jaką inną korupcją, albo względy osobiste, nigdy nie odstąpię”⁴¹.

Wprowadzono jednocześnie stałe pensje dla członków Rady Nieustającej, celem wyeliminowania nacisków ze strony koterii magnackich, czy obcych dworów. Ustalono, że prymas, biskupi i ministrowie, ze względu na swoje urzędy oraz znaczne dochody nie będą pobierali wynagrodzenia. Natomiast senatorowie świeccy koronni i litewscy mieli otrzymywać na rok 14 000 złotych polskich; marszałek Rady – 30 000; konsyliarze ze stanu rycerskiego – 14 000, podobnie jak sekretarz Rady⁴². Postanowienie o pensjach utrzymała konstytucja z 1776 r., chociaż szlachta była niechętna kolejnym wydatkom.

Z racji pełnionej funkcji konsyliarze nie mogli brać udziału w sejmikach deputackich i poselskich, ani zasiadać w trybunale. Nie wolno im było piastować żadnej publicznej godności przez okres dwuletniej kadencji w Radzie, co miało zapobiec łączeniu stanowisk. Ponadto prawo z 1775 r. nie zezwalało, aby dwie osoby tego samego stanu, wywodzące się z jednego domu, mogły piastować wspólnie stanowiska senatorów czy konsyliarzy⁴³. Zapis ten, przeciw ewentualnym frakcjom politycznym, które mogłyby powstać w Radzie, odnosił się jednak nie tylko do koalicji wielkich rodzin magnackich, ale również stronnictwa królewskiego⁴⁴.

Największe wpływy spośród konsyliarzy „stanu rycerskiego” miał marszałek Rady, zwany też „marszałkiem narodowym”. Jego silną pozycję wzmocniła dodatkowo konstytucja z 1776 r., która głosiła, że: „Marszałek Rady będzie miał miejsce wszędzie przed wszystkimi urzędnikami obojga narodów”⁴⁵. Wybierany co dwa lata na sejmie „per vota sekreta”, posiadał – zaraz po królu – prawo inicjatywy w Radzie, jego podpis widniał na wszystkich dokumentach Rady, obok podpisu króla i prymasa. Na sejmach ordynaryjnych mógł zajmować

³⁹ Byli uznawani za „*candidati nati*” – kandydatów z urodzenia, co było zresztą tylko formułą, każdy z nich bowiem godność tę posiadał – z tej racji zasiadał przecież w senacie. Zob. Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983, s. 123–124.

⁴⁰ VL, t. 8, s. 67.

⁴¹ Tamże, s. 69.

⁴² Tamże, s. 67.

⁴³ Tamże, s. 72.

⁴⁴ A. Czaja, dz. cyt., s. 55.

⁴⁵ VL, t. 8, s. 534.

w Senacie miejsce obok marszałka sejmowego, a w czasie swojej rezydencji w Warszawie otrzymywał wartę wojska koronnego. Marszałek był odpowiedzialny za zgodne z przepisami funkcjonowanie Rady i dyscyplinę jej członków. Czuwał nad przebiegiem dyskusji oraz porządkiem głosowania. Za przekroczenie swych kompetencji Rada Nieustająca mogła postawić go przed sądem sejmowym, podobnie jak i każdego konsyliarza⁴⁶.

Jednak sprawa odpowiedzialności konsyliarzy przed sądem sejmowym była dyskusyjna, można wręcz powtórzyć za Zbigniewem Szcząską – iluzoryczna⁴⁷. Przede wszystkim, nie uregulowano procedury ewentualnego pozywania winnych konsyliarzy przed sąd sejmowy. Uniemożliwiały to już same wybory członków Rady, które odbywały się jeszcze przed udzieleniem jej absolutorium, tak że osoba ewentualnie obciążona zarzutami, mogła być ponownie wybrana na kolejną kadencję. Ponadto, wszystkie decyzje Rady mogły zapadać w głosowaniu tajnym, nie było też obowiązku wpisywania do protokołu zdań przeciwnych. Sejm nadzwyczajny nie mógł w ogóle zmienić składu Rady, bez wytoczenia jej procesu kryminalnego. Zatem i postawienie konsyliarza przed sądem sejmowym było właściwie niemożliwe. Ten stan rzeczy nie uległ zmianie aż do 1788 r.

Poważnym zagrożeniem dla funkcjonowania Rady Nieustającej była nie tylko niesubordynacja konsyliarzy, ale także ich absencja. W czasie dwuletniej kadencji Rady, konsyliarze byli zobowiązani do przynajmniej sześciomiesięcznej obecności. Tym, którzy nie wywiązywali się z tego obowiązku zabierano pensje, na rzecz osób „pilnych w zasiadaniu i dopełnianiu swoich powinności”⁴⁸. Po 1776 r. jeszcze zaostrzono rygor uczestnictwa w obradach. Konsyliarz, który w czasie swojej kadencji opuścił bez uzasadnionego powodu sesję, miał być dwukrotnie upomniany, a następnie pozbawiony urzędu⁴⁹.

Obok senatorów i przedstawicieli „stanu rycerskiego” w Radzie Nieustającej zasiadał król. Jako „głowa narodu”, „powaga majestatu Rzeczypospolitej” przewodniczył Radzie, jednocześnie tworzył stan równy pozostałym stanom politycznym. Prawo z 1775 r., jak już wspomniano, poważnie ograniczyło jego prerogatywy i chociaż niektóre udało się odzyskać rok później, to królewska rola była wciąż drugoplanowa. Pierwsze skrzypce grał ambasador rosyjski Otto Magnus Stackelberg – „vice rej Polski”⁵⁰.

Monarcha nie mógł właściwie podejmować samodzielnie decyzji, one zapadały większością głosów w Radzie. Zdaniu większości musiał się podporządkować. Nawet sejm mógł być zwołany wbrew jego woli. Przewidziano specjalny

⁴⁶ Tamże, s. 68–69.

⁴⁷ Z. Szcząska, *Kształtowanie się odpowiedzialności konstytucyjnej w Polsce XVIII wieku na tle rozwoju tej instytucji w innych państwach konstytucyjnych*, [w:] *Epoka Konstytucji 3 Maja*, Warszawa 1983, s. 40–41; tenże, *Odpowiedzialność rządu w Polsce w latach 1775–1792*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1975, t. 27, z. 1, s. 64–65; H. Izdebski, *Kolegialność...*, s. 50.

⁴⁸ *VL*, t. 8, s. 72.

⁴⁹ Tamże, s. 534.

⁵⁰ *Czasy Stanisława Augusta Poniatowskiego przez jednego z posłów Wielkiego Sejmu napisane*, [w:] *Pamiętniki z osiemnastego wieku*, t. 7, Poznań 1867, s. 84.

tryb postępowania, gdyby król nie zwołał sejmku w stosownym terminie⁵¹. Ograniczono również jego prawo inicjatywy ustawodawczej, które dzielił z Radą, chociaż nad projektami „od tronu” dyskutowano i głosowano w pierwszej kolejności. Król mógł jednak oddać swój głos nawet wówczas, gdy był nieobecny na sesji – a dysponował dwoma głosami zarówno na plenum Rady, jak i w Departamencie Interesów Cudzoziemskich⁵².

Rada mogła odbywać swe posiedzenia również podczas nieobecności monarchy w stolicy. Na dwa miesiące zawieszano jedynie rozdawnictwo urzędów oraz krzesel senatorskich – leżące w kompetencji władcy. Wyjeżdżającemu królowi towarzyszył zawsze jeden z konsyliarzy Departamentu Interesów Cudzoziemskich, celem jak zapisano: „zapewnienia łączności” z Radą⁵³, a właściwie – w celu kontroli króla. Dodatkowo postanowiono, że monarcha nie będzie miał prawa weta wobec uchwał Rady, bowiem dla ich ważności wystarczył podpis większości członków⁵⁴.

Było jednak coś, co pozwalało Stanisławowi Augustowi zachować pewną przewagę w Radzie – jego stała obecność. Po dwuletniej kadencji tylko jedna trzecia konsyliarzy była wybierana ponownie. Zatem król jako jedyny miał ciągłość i pełny ogląd załatwianych spraw. Ponadto starał się otaczać ludźmi postępowymi, sprzyjającymi reformie. Władysław Konopczyński porównał monarchę do „ogrodnika”, który chce przeczekać Katarzynę i zebrać plony „organicznej gospodarki”⁵⁵. Wysiłki Poniatowskiego dostrzegali nawet cudzoziemcy. Przebywający w Rzeczypospolitej Karl Heinrich von Heyking wspominał: „Król mając nadzieję na zwiększenie swego wpływu jest gorliwym obrońcą nowego porządku rzeczy, a ponieważ do Rady Nieustającej powołano sprytnie wszystkie osoby odznaczające się wybitnym umysłem czy wykształceniem, więc i wszystkie gazety pełne są pochwał dla tej nowej instytucji”⁵⁶.

Zatem Rada Nieustająca nie była do końca bezwolnym narzędziem w ręku Stackelberga. Była to władza, która mogła przyczynić się do poprawy sytuacji Rzeczypospolitej. Wystarczy spojrzeć na jej organizację i funkcjonowanie. Żadna inna władza w kraju nie była w stanie zmierzyć się z tym ogromem pracy administracyjnej, którą wykonywała Rada. Potwierdzeniem są zachowane księgi, w których dokumentowano działalność jej i departamentów⁵⁷.

⁵¹ VL, t. 8, s. 81.

⁵² Było to istotne uprawnienie, szczególnie w odniesieniu do prac czteroosobowego Departamentu, bowiem w ten sposób król mógł wpływać na politykę zagraniczną – zob. tamże, s. 70.

⁵³ Tamże, s. 70.

⁵⁴ Tamże, s. 72.

⁵⁵ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 2, Warszawa 2003, s. 651.

⁵⁶ *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, t. 2, Warszawa 1963, s. 123. H. Schmitt pisał, że od 1775 r. w szranki zaczęli wchodzić „ludzie światlejsi i postępowi, aby samodzielnie i bez uciekania się pod opiekę obcego mocarstwa wywalczyć wszystko, co może się przyczynić do odrodzenia ojczyzny” – zob. H. Schmidt, *Szkic historyczny dziejów 30-letniego panowania Stanisława Augusta, ostatniego króla polskiego*, Kraków 1872, s. 78–79.

⁵⁷ Dla Rady istniały protokoły: potoczny i ekspedycji publicznych, we wszystkich departamentach – protokoły, a w Departamencie Policji również sentencjonarz. W dwóch Departamentach: Skarbowym i Wojskowym z racji rozleglejszych funkcji wytworzyło się więcej ksiąg. Na przykład

Porządek prac Rady był już wyraźnie określony prawem 1775 r. Wszelkie memoriały w sprawach publicznych mogły zostać podane sekretarzowi Rady lub wprost każdemu konsyliarzowi. Sprawy pilne były rozpatrywane w pierwszej kolejności, z kolei poufne były prezentowane przez konsyliarza z pominięciem drogi służbowej. Pozostałe trafiały do kancelarii głównej Rady, gdzie sporządzano z nich tzw. „excerpta” i przedstawiano na sesji plenarnej. Trzeba jednak zaznaczyć, iż tylko sprawy wielkiej wagi, międzyresortowe, trafiały na plenum. Większość memoriałów była opracowywana w ramach kompetencji poszczególnych departamentów, które zachowywały odrębność, ale były jednocześnie dla plenum Rady ciałami wykonawczymi i konsultacyjnymi⁵⁸. Jeśli zlecone zadania przekraczały uprawnienia departamentów, szły jako „zдания”, wnioski do aprobaty całej Rady.

Decyzje do rezolucji na plenum Rady zapadały na posiedzeniach zamkniętych, celem uniknięcia nacisków zewnętrznych. Sprawy mniejszej wagi rozstrzygano „*ex turno*”, głośnym słowem pozwalam lub nie pozwalam. Wyłącznie tajne głosowanie, „*per vota sekreta*” obowiązywało przy wyborze urzędników, w sprawach wydatków ekstraordynaryjnych, czy też oskarżeń dotyczących obrazy majestatu, zbrodni stanu, naruszenia spokoju i porządku publicznego. Podczas głosowania obowiązywała zasada większości. Korum na plenum Rady wynosiło 15 osób, a w departamentach – 3⁵⁹.

Wydawane przez Radę Nieustającą rezolucje obowiązywały między sejmami i nie miały mocy prawodawczej. Zatem Rada nie stanowiła nowego prawa, a jedynie mogła je tłumaczyć. Dodatkowo sejm miał możliwość unieważnienia rezolucji, jeśli była niezgodna z prawem. Dla przykładu w 1778 r. uchylono aż 13 rezolucji⁶⁰. Był to też efekt starań opozycji, która wciąż odmawiała Radzie prawa do interpretacji konstytucji, często zarzucała wkraczanie w uprawnienia sędownicze. Poseł mielnicki Piotr Potocki przedstawił nawet Radę jako „straszną i podejrzaną” narodowi⁶¹. Na kolejnym sejmie nie było już tak ostrej krytyki, w końcu marszałkiem Rady był sam Ignacy Potocki, który wręcz dowodził: „[...] Rada była czułą na interesa krajowe i przyszłego polepszenia zaszczerpiła nadzieje [...]”⁶². Zdanie to świadczy o tym, że nawet opozycja potrafiła czasami dostrzec starania naczelnej władzy.

Przy okazji dyskusji na sejmie nad absolutorium dla Rady, słowa krytyki zawsze przeplatały się z uznaniem i pochwałą. Nigdy jednak nie zapomniano o okolicznościach ustanowienia nowej władzy, powszechnie uznawano ją za

w Departamencie Wojskowym po 1776 r. prowadzono m.in.: protokół sekretnych czynności, księgę dekretów wojskowych, sentencjonarz illacji o pomoc wojskową, regesta tych spraw oraz kopiarz wydawanych ordynansów. Szerzej zob. S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 1, Lwów-Warszawa-Kraków 1925, s. 127–128.

⁵⁸ A. Czaja, dz. cyt., s. 61.

⁵⁹ VL, t. 8, s. 70–71.

⁶⁰ Tamże, s. 532–533. Dla przykładu sejm z 1778 r. uchylił aż 13 rezolucji – zob. W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, Warszawa 2000, s. 266.

⁶¹ *Zbiór mow różnych w czasie sejmu ostatniego sześciodzielnego roku 1778 mianych*, Wilno 1778; Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, nr 5583.

⁶² *Papiery sejmowe z 1780 roku*; AGAD, Zbiór Popielów, nr 110, s. 105v.

sprzeczną z republikańskim ustrojem, utożsamiano z despotyzmem, „zdradą narodową”, zagrożeniem dla idei i wolności szlacheckich oraz dla samego sejmku. Od początku ostro krytykowano zakres uprawnień Rady Nieustającej, te bowiem mogły naruszyć zasady demokracji szlacheckiej.

Tymczasem Rada nie została powołana do stanowienia nowego prawa, ale do jego przestrzegania i egzekwowania. Jej struktura i kompetencje świadczyły o nowym wymiarze władzy. Według Wojciecha Szczygielskiego był to pierwszy na wskroś nowoczesny rząd⁶³. Rzeczywiście Rada Nieustająca nie przypominała już dawnej przybocznej rady królewskiej, ani rad senatorów-rezydentów. Była to instytucja całkiem nowa, zorganizowana na odmiennych zasadach⁶⁴. De facto był to pierwszy od wielu lat sprawny organ władzy wykonawczej, chociaż nie do końca doskonały. Zabrakło przede wszystkim wyraźnego rozgraniczenia uprawnień Rady i komisji wielkich oraz odpowiednich przepisów umożliwiających naczelnej magistraturze skuteczną egzekucję w terenie. To osłabiało niewątpliwie autorytet Rady. Niemniej jako władza naczelna, Rada Nieustająca jednoczyła cały kraj, jej działalność przyczyniła się do gospodarczego rozwoju Rzeczypospolitej, poprawie uległo również funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości. Ponadto, pojawienie się scentralizowanej administracji sprzyjało rozwojowi procedur biurowczych, tak typowych dla osiemnastowiecznej Europy⁶⁵. Dzięki staraniom Rady administracja Rzeczypospolitej Obojga Narodów zaczęła wreszcie zmierzać w kierunku nowożytniej przebudowy.

⁶³ W. Szczygielski, *Przełomy oświeceniowe w polskiej kulturze politycznej w drugiej połowie XVIII wieku*, [w:] *Kultura elit w XVIII wieku*, Łódź 1985, s. 29.

⁶⁴ O. Balzer, *Konstytucja Trzeciego Maja. Reformy społeczne i polityczne ustawy rządowej z roku 1791*, Lwów 1891, s. 52.

⁶⁵ M. Markiewicz, *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2004, s. 672.

Krzysztof Figa
(PTH Oddział w Częstochowie)

28. BRYGADA LEKKIEJ KAWALERII W KAMPANII 1812 ROKU

Szarże szwoleżerów gwardii cesarskiej pod Somosierrą i Wagram, czy Lansjerów Nadwiślańskich pod Albuherą stanowią wspaniałą kartę w dziejach polskiego oręża. Wyczyny tych pułków sprawiły, że stały się one najbardziej znanymi i rozpoznawalnymi spośród polskich formacji kawaleryjskich epoki napoleońskiej. W ich cieniu pozostały jednostki, które, na co dzień stacjonowały w Księstwie Warszawskim, a które w swojej służbie z rzadka miały okazję okryć się chwałą, jaka przypadła w udziale ich kolegom służącym z dala od ojczyzny. Celem mojej pracy jest ukazanie 28. Brygady Lekkiej Kawalerii dowodzonej przez gen. bryg. Dominika Dziewanowskiego, w jej działaniach prowadzonych w trakcie II wojny polskiej.

Pomimo licznych opracowań naukowych dotyczących kawalerii Księstwa Warszawskiego, temat związany z brygadą gen. Dziewanowskiego traktowany jest stosunkowo marginalnie – najczęściej pojawia się w kontekście walk pod Mirem w lipcu 1812 r., w których brygada wzięła udział będąc jeszcze w 4. Dywizji Lekkiej Kawalerii. Detaszowanie brygady i podporządkowanie rozkazom gen. dyw. Jana Henryka Dąbrowskiego w sierpniu 1812 r. uchroniło ją z jednej strony przed katastrofą, jaka stała się udziałem tych pułków jazdy, które dotarły do Moskwy, z drugiej zaś pozbawiło jej żołnierzy okazji do okrycia się chwałą, która przypadła w udziale ich kolegom walczącym w bitwach pod Borodino, Czirikowem i Tarutino.

Nieocenionym źródłem wiedzy na temat 28. Brygady Lekkiej Kawalerii jest *Brulion Rozkazów* prowadzony przez jej dowódcę¹ oraz relacje i dokumenty pozostawione przez jego podkomendnych oraz oficerów służących w armii

¹ *Brulion Rozkazów i raportów gen. Dziewanowskiego od 26 kwietnia do 23 listopada 1812*, [w:] Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk [dalej: BK PAN], Zbiory Tytusa Działyńskiego [dalej: ZDT], rkps 1379. Odpisy *Brulionu Rozkazów...*, sporządzone przez Janusza Staszewskiego, znajdują się w zbiorach Biblioteki Polskiej Akademii Nauk i Umiejętności w Krakowie [dalej: BPANK], Teki Staszewskiego [dalej: TS], sygn. 8797, T. VI.

Księstwa Warszawskiego². Ponadto wiele wnoszą prace: Bronisława Gembarzewskiego³, Gabriela Zycha⁴ i Janusza Staszewskiego⁵.

Napoleon, podobnie jak jego generałowie wysoko cenił sobie polską jazdę, dlatego przed kampanią 1812 r. starał się skoncentrować wszystkie jej pułki w Wielkiej Armii. Potwierdzeniem, może być rozkaz wydany marsz. Mikołajowi Janowi Soult o odesłaniu z Hiszpanii 7. Pułku Szwoleżerów-Lansjerów (byłego Pułku Ułanów Legii Nadwiślańskiej) oraz reakcja samego marszałka, który pomimo „kategorycznych rozkazów cesarskich” zatrzymał oddział pod swoją komendą⁶.

W całej Wielkiej Armii skoncentrowanej nad zachodnią granicą Imperium Rosyjskiego największą jednostką, złożoną wyłącznie z polskiej jazdy była 4. Dywizja Lekkiej Kawalerii dowodzona przez gen. Aleksandra Roźnieckiego, który był inspektorem tej broni w armii Księstwa Warszawskiego. W jej skład weszły brygady lekkiej kawalerii: 28. gen. Dominika Dziewanowskiego (pułki ułanów: 2., 7., 11.) oraz 29. gen. Karola Turny (pułki ułanów: 3., 15., 16.)⁷.

W tym miejscu warto pokrótce opisać historię pułków wchodzących w skład 28. Brygady i omówić ich organizację, a także scharakteryzować sylwetki służących w nich oficerów oraz przedstawić ich podkomendnych, gdyż o nich traktuje niniejszy tekst.

² *Zbiór czynności wojennych Dywizji 17. po rozłączeniu się jey z Korpusem 5. od dnia 24 sierpnia do 28 listopada 1812 r. Raport gen. Jana Henryka Dąbrowskiego dla księcia Józefa Poniatowskiego, dowódcy V Korpusu Wielkiej Armii, napisany w końcu 1812 lub na początku 1813 r.*, [w:] Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 2373; *Pamiętniki Franciszka Bogorii Miecznikowskiego*, [w:] Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps 9590/I; A. Fredro, *Trzy po trzy*, oprac. K. Czajkowska, Warszawa 1976; P. Lelewel, *Pamiętnik i dziariusz domu naszego*, przyg. I. Lelewel-Friemannowa, Wrocław 1966; [P. Łagowski], *Pamiętniki Piotra Łagowskiego o wojnie 1812 r. na Litwie*, Wilno 1936; *Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego, byłego wachmistrza w wojskach pięciu różnych mocarstw, dziś majstra krawieckiego w Przemyślu*, wyd. A.E. Koźmian, Lwów 1843; [L. Sczaniecki], *Pamiętniki Ludwika Sczanieckiego. Pułkownika wojsk polskich*, wyd. S. Sczaniecki, Poznań 1863; [E. Zóltowski], *Dziennik komendy gen. Zóltowskiego 1812–1813*, [w:] *O cześć imienia polskiego*, wyd. A.M. Skałkowski, Lwów 1908; *Borysów-Berezyna. Relacje uczestników*, oprac. J. Staszewski, „Przeszłość” 1933, nr 4, s. 59–64.

³ B. Gembarzewski, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1777 do r. 1831*, Warszawa 1925; tenże, *Wojsko polskie. Księstwo Warszawskie 1807–1814*, Warszawa 1905.

⁴ G. Zych, *Armia księstwa Warszawskiego 1807–1812*, Warszawa 1961; tenże, *Generalowa*, Warszawa 1988.

⁵ J. Staszewski, *General Dominik Dziewanowski*, Poznań 1933; tenże, *Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1964; tenże, *Walki kawaleryjskie pod Mirem i Romanowem w 1812 r.*, [w:] *Kawaleria Polska w epoce napoleońskiej. Studia*, t. 1, Oświęcim 2012.

⁶ M. Baranowski, *Odbudowa kawalerii liniowej Wielkiej Armii po klęsce 1812 r.*, Oświęcim 2011, s. 21.

⁷ [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerala Klemensa Kołaczkowskiego*, Ks. I: *Od roku 1793 do 1813*, Kraków 1898, s. 90–91; I. Lubowiecki, *Pamiętniki*, oprac. N. Kasperek, Lublin 1997, s. 119; [P. Łagowski], dz. cyt., s. 9; M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809–1831*, Wrocław 1962, s. 39; B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 127; J. Grobicki, *Rozwój i dzieje kawalerii Księstwa Warszawskiego*, [w:] *Kawaleria...*, s. 92; R. Kowalczyk, *Katastrofa Wielkiej Armii Napoleona w Rosji w 1812 roku*, Łódź 2007, s. 300; M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej*, Poznań 1912, s. 265; tenże, *Wojna 1812 r.*, t. 1, Kraków 1937, s. 149; R. Morawski, A. Paczuski, *Wojsko Księstwa Warszawskiego. Ułani*, t. 2, Warszawa 2009, s. 5; J. Staszewski, *Walki...*, s. 143–144; G. Zych, *Armia...*, s. 235–236.

Ułani/lansjerzy w dobie wojen napoleońskich byli klasyfikowani, jako jazda lekka lub liniowa⁸. W wojsku francuskim, na którym swoją organizację opierała armia Księstwa Warszawskiego byli oni zaliczani do jazdy liniowej⁹. Ten rodzaj kawalerii mógł w trakcie kampanii spełniać wielorakie zadania, począwszy od misji zwiadowczych, które mógł pełnić w zastępstwie oddziałów lekkokonnych (huzarów lub strzelców konnych), po szarżę w decydujących momentach bitwy u boku pułków ciężkiej jazdy (karabinierów i kirasjerów)¹⁰. Według Roberta Bieleckiego Napoleon przypisywał im również zadanie polegające na uprzedzeniu wroga i przejmowaniu „takich strategicznych pozycji jak mosty, przeprawy, węzły dróg, wąwozy i przełęcze”¹¹.

2. Pułk Ułanów został utworzony w departamencie plockim w 1806 r. i wchodził w skład I Legii gen. J.H. Dąbrowskiego¹². W czasie I wojny polskiej (1806–1807) walczył pod Zatorami – 9 maja 1807 r. W wojnie 1809 r. brał udział w bitwie pod Pragą 21 kwietnia 1809 r., gdzie szwadron pod dowództwem mjr. Maksymiliana Fredry wykonał szarżę przesądzającą o polskim zwycięstwie¹³. W kampanii tego roku bił się także pod Grochowem, Sandomierzem, Rózkami i Przedborzem. Miejscem jego stacjonowania były Warszawa, następnie Przasnysz (lata 1807–1808), Warszawa (1809 r.), Radom (od 1810 r.) i Mińsk Mazowieckim. Majorem w 1812 r. był Jakub Piasecki, awansowany z szefa szwadronu w marcu 1810 r. Szwadronami dowodzili Kajetan Rzochoowski i Michał Kossecki¹⁴.

7. Pułk Ułanów został wystawiony przez departamenty łomżyński i plocki w 1809 r. Do czasu utrzymywania się podziału wojska polskiego na oddziały Księstwa Warszawskiego i oddziały galicyjsko-francuskie nosił nazwę 1. Pułku Jazdy Galicyjsko-Francuskiej. Jego dowódcą był płk Augustyn Zawadzki. Regiment walczył przeciw Austriakom pod Kozienicami, Konarami, Grabowem i Sulejowem. Stacjonował w Kaliszu (1809 r.), Piotrkowie Trybunalskim i Warszawie (1810 r.), a następnie w Radomiu (1811 r.), Mogielnicy (od stycznia 1812 r.)¹⁵. Nazwa pułku i jego numeracja uległa zmianie 28 grudnia 1809 r., kiedy ks. Poniatowski odwołując się do dekretu królewskiego z dnia 7 tegoż

⁸ M. Baranowski, dz. cyt., s. 64–65; R. Bielecki, *Wielka Armia*, Warszawa 2004, s. 66–67; M. Trąbski, *Ciężka kawaleria w epoce napoleońskiej (na przykładzie formacji: francuskiej, rosyjskiej, austriackiej, pruskiej i brytyjskiej)*, [w:] *Księstwo Warszawskie w historii i tradycji napoleońskiej (1807–2007)*, red.: K. Bucholc-Srogosz, M. Trąbski, Częstochowa 2008, s. 71; tenże, *Kawaleria Królestwa Polskiego 1815–1830*, Warszawa 2011, s. 21, 36–37.

⁹ Jedynym pułkiem jazdy ciężkiej w Armii Księstwa był 14. Pułk Kirasjerów.

¹⁰ M. Baranowski, dz. cyt., s. 64; M. Trąbski, *Kawaleria...*, s. 35–38.

¹¹ R. Bielecki, dz. cyt., s. 67.

¹² J. Albrecht, *Z dziejów jazdy Księstwa Warszawskiego. Przyczynek historyczno-organizacyjny do lat 1806–1808*, Warszawa 1922, s. 31–38.

¹³ B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 138.

¹⁴ *Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego...*, s. 151–153; B. Gembarzewski, *Rodowody...*, s. 59; tenże, *Wojsko...*, s. 138–139, XXX; J. Grobicki, dz. cyt., s. 75–91; R. Morawski, A. Paczusi, dz. cyt., t. 1, s. 40, 45–70.

¹⁵ B. Gembarzewski, *Rodowody...*, s. 61; tenże, *Wojsko...*, s. 146–147; J. Grobicki, dz. cyt., s. 85; R. Morawski, A. Paczusi, dz. cyt., t. 1, s. 70–71; G. Zych, *Armia...*, s. 206–207.

miesiąca stwierdził, „iż wojsko tak zwane dotąd galicyjsko-francuskie przestało się tak nazywać i że ma wziąć następujące numera podług starszeństwa swej organicy: Nr 7, pułk Rozwadowskiego [...]”¹⁶. Podczas ćwiczeń kawalerii pod Kaliszem w 1811 r. pułk wypadł tak słabo, że aby poprawić jego wyszkolenie skierowano do niego, jako instruktorów musztry, oficerów z 5. Pułku Strzelców Konnych płk Zygmunta Aleksandra Kurnatowskiego¹⁷. Jeden z ówczesnych pamiętnikarzy napisał: „W pułku tym był taki zarodek nieporządku, że do końca istnienia swego był zawsze ruchawką”¹⁸. Podobną opinię wyraził przeniesiony do 7. Pułku w kwietniu 1810 r. Franciszek Wiktor Dmochowski¹⁹. Majorem pułku był Antoni Pracki, a szefami szwadronów Antoni Załęski i Józef Konarski²⁰.

11. Pułk Ułanów powstał we Lwowie w maju 1809 r. jego załóżnikiem była gwardia honorowa utworzona z inicjatywy Adama Potockiego, celem utrzymania porządku w mieście po opuszczeniu go przez władze austriackie. Potocki stał się dowódcą i jednocześnie jednym z fundatorów jednostki, która otrzymała nazwę 4. Pułku Jazdy Galicyjsko-Francuskiej²¹. Ze względu na niepełne uzbrojenie i stan osobowy nie wziął on udziału w walkach w 1809 r. W grudniu 1809 r. został przemianowany na 11. Pułk Ułanów. Stacjonował kolejno w Chełmie, Krasnymstawie, a od wiosny 1811 r. w okolicach Zamościa i Lublina. Latem tego samego roku został przeniesiony do Piotrkowa Trybunalskiego²². W 1812 r. pułkiem nadal dowodził płk Potocki, majorem był Kazimierz Tański, zaś szefem szwadronu Jan Tomicki²³.

Organizacyjnie pułki kawalerii Księstwa Warszawskiego zbliżone były do ich francuskich odpowiedników, co regulował dekret królewski z 30 marca 1810 r.²⁴. Nadawał on jeździe następującą organizację: każdy pułk miał się składać ze sztabu²⁵ oraz czterech szwadronów po dwie kompanie²⁶. Spośród ośmiu

¹⁶ Cyt. za: B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 121.

¹⁷ [H. Dembiński], *Pamiętnik Henryka Dembińskiego. Generała wojsk polskich*, cz. 1, Warszawa 1910, s. 87–88; tenże, *Pamiętnik*, [w:] *Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1797–1815*, t. 2, oprac. R. Bielecki, A. Tyszka, Kraków 1984, s. 37; R. Morawski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 1, s. 82; J. Staszewski, *Generał...*, s. 44.

¹⁸ [H. Dembiński], dz. cyt., s. 87; B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 147.

¹⁹ „Podoficerowie i żołnierze byli dla mnie prawdziwą karą pana boga, wołał byłbym u Francuzów być szeregowym, niż w takiej armii wachmistrzem. Żołnierz bezpłatny i bez subordynacji, a oficer nadęty jak pęcherz, a podoficer goły jak turecki święty” – zob. *Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego...*, s. 151.

²⁰ B. Gembarzewski, *Rodowody...*, s. 61; tenże, *Wojsko...*, s. 146–147.

²¹ A. Fredro, dz. cyt., s. 126; K. Potocka Nakwaska, *Pamiętnik o Adamie hr. Potockim. Pułkowniku 11 pułku jazdy Księstwa Warszawskiego*, Kraków 1862, s. 31–34; B. Gembarzewski, *Rodowody...*, s. 62; tenże, *Wojsko...*, s. 149–150; J. Grobicki, dz. cyt., s. 85; K. Krzos, *Z księciem Józefem w Galicji w 1809 roku*, Warszawa 1976, s. 190, 200, 218; R. Morawski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 1, s. 75; G. Zych, *Armia...*, s. 207.

²² K. Nakwaska, dz. cyt., s. 42–45.

²³ B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 149–150.

²⁴ Tamże, s. 121; J. Grobicki, dz. cyt., s. 88–89; G. Zych, *Armia...* s. 209.

²⁵ Sztab składał się z 1 pułkownika, 1 majora, 2 szefów szwadronów, 1 płatnika, 2 adiutantów-majorów, 1 urzędnika zdrowia 1. klasy, 2 urzędników zdrowia 2. klasy, 2 urzędników zdrowia klasy 3., 1 kapelana, 1 sztandarowego, 2 adiutantów podoficerów, 1 trębacz pułkowy, 1 konowała,

kompanii jedna miała być wyborczą²⁷. Łącznie pułk miał liczyć 823 oficerów, podoficerów i żołnierzy, zaś całkowity koszt jego wyekwipowania wyliczono na 489 623 złote i 19,5 grosza²⁸. Indywidualny koszt ubrania i wyposażenia ułana i wierzchowca (nie wliczając broni) zamykał się kwotą 434 zł., 15 gr. i 11 denarów²⁹. Ponadto każdemu pułkowi towarzyszyli markietanie, nie wiadomo jednak, w jakiej liczbie³⁰.

Dowódcą 28. Brygady Lekkiej Kawalerii był urodzony w Płonnem 15 lutego 1759 r. gen. Dominik Dziewanowski. Obejmując dowództwo brygady miał za sobą bogate doświadczenia zdobyte na polu walki. Karierę wojskową rozpoczął w armii pruskiej, po dwóch latach opuścił służbę w stopniu chorążego. Wstępując do armii polskiej otrzymał stopień porucznika pułku królewskiego i pełnił funkcję adiutanta ks. Stanisława Poniatowskiego, szefa Regimentu Gwardii Piesznej Koronnej. W czasie insurekcji kościuszkowskiej po raz pierwszy zetknął się z Dąbrowskim, został jego adiutantem w randze majora. Po upadku powstania Dziewanowski zajął się studiowaniem prac dotyczących kawalerii, których owocem było przetłumaczenie z francuskiego dzieła autorstwa kpt. Grand-Maison zatytułowanego *Mała wojna, czyli opis służby lekkich pułków w czasie wojny*³¹. Z wkroczeniem wojsk francuskich na ziemie polskie w 1806 r., w odpowiedzi na odezwę gen. Dąbrowskiego rozpoczął formowanie oddziału jazdy, którego trzon stanowili dezertjerzy z pruskiego Pułku Towarzyszy, a który ostatecznie został przemianowany na 6. Pułk Ułanów³². Stopień pułkownika otrzymał w styczniu 1807 r., a generała brygady 20 marca 1810 r. Brał udział w kampanii 1809 r. w walkach pod Lublinem, Zamościem i Sandomierzem. W okresie pomiędzy 1810–1812 r. pełnił funkcję komendanta wojsk departamentu lubelskiego, a następnie radomskiego³³. Jego biograf Janusz Staszewski napisał o nim: „Był jednym ze zdolniejszych i świetlejszych wojskowych swej

1 puszkarza, 1 siodlarza, 1 krawca, 1 krawca do spodni, 1 szewca, łącznie 23 ludzi. Zob. B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 121.

²⁶ W skład kompanii wchodził: 1 kapitan, 1 porucznik, 2 podporuczników, 1 wachmistrz, 4 sierżantów, 1 furier, 8 kaprali, 1 kowal, 2 trębaczy, 79 jeźdźców, łącznie 100 ludzi. Zob. tamże.

²⁷ Kompanie wyborcze nazywano również grenadierskimi.

²⁸ Dla porównania koszt wystawienia pułku strzelców konnych wynosił 490 158 zł., 15 i 2/3 gr.; huzarów 503 305 zł., 8 i 2/3 gr.; kirasjerów 283.897 zł., 10 groszy. Zob. B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 122–124.

²⁹ Koszt wyekwipowania żołnierzy innych formacji jazdy był następujący: strzelec konny 439 zł., 8 gr., 10 den.; kirasjer 669 zł., 29 gr., 14 den.; huzar 504 zł., 15 gr., 7 den. Zob. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Militaria z czasów epoki napoleońskiej z lat 1799–1817 [dalej: MN], sygn. 4, k. 16–19.

³⁰ *Brulion Rozkazów...*, BK PAN, ZDT, rkps 1379, k. 81–82; tamże, BPANK, TS, sygn. 8797, k. 93–94; D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Rycerki i samarytanki*, Warszawa 1988, s. 194–266.

³¹ *Mała Wojna, czyli opis służby lekkich pułków w czasie wojny przez p. kapitana de Grand-Maison za zleceniem w. p. pułkownika jazdy ochotników Flandryi, a przez w. pułkownika Dziewanowskiego na polski język przetłumaczona*, Poznań 1808.

³² B. Gembarzewski, *Rodowody...*, s. 60; tenże, *Wojsko...*, s. 144–146; R. Bielecki, *Encyklopedia Wojen Napoleońskich*, Warszawa 2001, s. 552; J. Staszewski, *General...*, s. 23–34; <http://napoleon.org.pl/polska/dziewanowski.php> [dostęp: 24.07.2012 r.].

³³ *Brulion Rozkazów...*, BPANK, TS, sygn. 8797, t. 2, k. 38; R. Bielecki, *Encyklopedia...*, s. 155–156; J. Staszewski, *General...*, s. 35–43; tenże, *Walki...*, s. 154–155.

epoki. Odważny w boju, łączył z dzielnością i szybką orientacją, która przyniosła mu sławę dobrego zagończyka, dużą umiejętność wychowawczą. [...] W razie niepowodzeń nie zasłaniał się nikim innym ani okolicznościami, nie szukał wybiegów, winę brał na siebie³⁴.

Korpus oficerski brygady stanowił mieszaninę doświadczonych oficerów oraz tych, którzy dopiero rozpoczynali karierę wojskową, obie grupy łączyło szlacheckie pochodzenie. Tadeusz Tyszkiewicz pełnił przed objęciem stanowiska pułkownika funkcje wojskowe już w armii Rzeczypospolitej i wziął udział w insurekcji, w trakcie, której swoje pierwsze doświadczenia zdobywali także: Potocki i Zawadzki³⁵. W armii Księstwa Warszawskiego o randze decydował często wkład włożony przez danego oficera w zorganizowanie jednostki, co zazwyczaj wiązało się z nakładami finansowymi – dzięki temu m.in. stopień pułkownika zapewnił sobie Adam Potocki³⁶.

Spośród majorów najbardziej doświadczonym był Tański, który służbę rozpoczął w 1788 r. w II Wielkopolskiej Brygadzie Kawalerii Narodowej. Po upadku powstania kościuszkowskiego kontynuował ją w Legionach Polskich we Włoszech – początkowo w piechocie, a później w Pułku Jazdy, następnie w Legii Nadwiślańskiej, aby ostatecznie w 1811 r. zostać przyjętym do 11. Pułku Ułanów armii Księstwa Warszawskiego. Z kolei Piasecki odbył kampanie z lat 1806–1807 oraz 1809 r.³⁷. Jeśli chodzi o oficerów niższych stopniem to polityka kadrowa często polegała na przyznawaniu szlif oficerskich „swoim” ludziom, niemającym żadnego doświadczenia, co miało miejsce zwłaszcza w pułkach „fundowanych” przez ich późniejszych dowódców. Znajdowało to swoje odbicie w poziomie wyszkolenia danej jednostki oraz było zjawiskiem krzywdzącym oficerów, którzy stopień zawdzięczali latom służby³⁸. W grupie tej dominowali głównie synowie szlachty i mieszczan. Obsadę stanowisk oficerskich w pułkach Księstwa Warszawskiego krytykował Janusz Staszewski pisząc: „Gorzej było z obsadą stanowisk wyższych dowódców. Na pułk najwyżej dwa szwadrony były dowodzone przez szefów szwadronu³⁹. Na czele pułków w niewielu tylko wypadkach stali ludzie, którzy stopień ten zawdzięczali zasłudze,

³⁴Cyt. za: R. Morawski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 1, s. 26.

³⁵Tamże, s. 40–41, 71, 75–76.

³⁶K. Nakwaska, dz. cyt., s. 31–32; B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 150; K. Krzos, dz. cyt., s. 190; J. Staszewski, *Walki...*, s. 149, 154.

³⁷*Lista oficerów pułku 4, 7, 12 jazdy oraz przebieg ich służby*, BPANK, TS, sygn. 8798, k. 157–159; [P. Łagowski], dz. cyt., s. 18; Tański K., *Piętnaście lat w legionach*, przedm. i przyp. W. Turowski, Warszawa 1905, s. 5–8, 15–29; B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. XXX, XLI; R. Moraczewski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 1, 35, 51; J. Staszewski, *Walki...*, s. 151–153.

³⁸[P. Łagowski], dz. cyt., s. 3–5; J. Staszewski, *General...*, s. 60.

³⁹Ciekawą ocenę stanu kawalerii Księstwa Warszawskiego zawiera praca George’a Nafziger. Autor analizując formacje kawaleryjskie poszczególnych państw w epoce napoleońskiej, poprzez porównanie ilości żołnierzy w stosunku do oficerów i podoficerów wyliczył, że jazda Księstwa Warszawskiego prezentowała się pod tym względem niemal najlepiej, osiągając wynik 4,500. Lepiej wypadli jedynie Westfalscy kirasjerzy i szwoleżerowie 3,389. Zob. G. Nafziger, *Cesarskie bagnety. Taktyka napoleońskich baterii, batalionów i brygad na podstawie regulaminów z epoki*, Oświęcim 2012, s. 215–217.

przeważnie stanowiska te były obsadzone ludźmi, którzy będąc członkami arystokracji podłożyli zasługi przy formowaniu oddziałów powstańczych. Nie mieli oni bojowego wyrobienia i z tego też powodu w czasie wojny opuszczali swe stanowiska, które z prawa starszeństwa obejmowali szefowie szwadronu, a pod koniec kampanii i kapitanowie⁴⁰.

Podoficerowie i szeregowi żołnierze najczęściej byli chłopami, choć nie brakowało przedstawicieli drobnej szlachty⁴¹. W większości nie potrafili pisać i czytać, nie znali również języków obcych, co utrudniało służbę⁴². W zależności od momentu sformowania jednostki w jej szeregach znajdowali się zarówno ochotnicy, jak i poborowi, dla których służba stanowiła przymus i którzy często dezercerowali⁴³. Poborowym nie stawiano wygórowanych wymagań, przykładowo gen. Dąbrowski zalecał w listopadzie 1806 r., by za podstawowe kryterium przyjmować stan zdrowotny⁴⁴. Szkolenie przyszłego kawalerzysty utrudniał brak regulaminu. Niektórzy dowódcy na potrzeby swoich podwładnych sami pisali instrukcje dotyczące odbywania służby⁴⁵. Sam proces szkolenia opierał się na zapoznaniu z komendami i musztrą (również pieszą) oraz oswojeniu rekruta z koniem, poprzez naukę prawidłowego kulbaczenia i dosiadanania wierzchowca, jego czyszczenia, pojenia i karmienia. Ponadto zapoznawano żołnierza z bronią, którą miał się posługiwać. Dopiero po zakończeniu tego etapu następował proces ćwiczenia na szczeblu taktycznym z innymi żołnierzami, w czasie którego uczono prawidłowych manewrów, marszu oraz ataku w linii i kolumną⁴⁶. W armii francuskiej cały proces szkolenia kawalerzysty trwał od 4 miesięcy do pół roku⁴⁷.

Ponieważ przedstawienie ubioru ułana stanowi wyjątkowo obszerne zagadnienie, dlatego ze względu na rozmiary niniejszej pracy i sam temat odsyłam w tym miejscu do informacji zawartych zarówno w dokumentach, jak też relacjach pamiętnikarskich oraz do ustaleń historyków⁴⁸. Podobnie rzecz się ma

⁴⁰ *Wielkopolskie pulki jazdy w wyprawie na Moskwę 1812 r.*, BPANK, TS, sygn. 8798, k. 200.

⁴¹ R. Moraczewski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 2, s. 76–77; M. Trąbski, *Kawaleria...*, s. 79.

⁴² „Gdy mówiłem do nich po francuzku, wtenczas nazywali mnie dyrektorem wiejskim, a jeżeli po niemiecku, to bez ceremonii żydem, a broń boże po rossyjsku, natenczas trzeba się było uzbroić w cierpliwość; sami nie rozumieli innego języka tylko polski, a przez to nie lubili, kiedy innym mówiłem”. Zob. *Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego...*, s. 151–152.

⁴³ L. Sulek, *Dezercja z wojska Księstwa Warszawskiego*, „Teka Komisji Historycznej PAN Oddział w Lublinie” 2007, t. 4, s. 39–198.

⁴⁴ T. Srogosz, *Pomoc weteranom, rannym i chorym na ziemiach polskich w latach 1806–1807*, Częstochowa 2001, s. 36.

⁴⁵ *Przepisy polowe w czasie boju przeznaczone dla jazdy Lekkiej i wszelkich officerów teyże broni z francuskiego na Oyczysty język przełożone przez Alexandra Oborskiego majora pułku 13 jazdy*, Warszawa 1812; [J.N. Umiński], *Krótki zbiór uwag dla officerów pułku X jazdy Hussarów*, Warszawa 1810.

⁴⁶ R. Moraczewski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 1, s. 83–84.

⁴⁷ M. Baranowski, dz. cyt., s. 91.

⁴⁸ AGAD, MN, sygn. 4, k. 18, tamże, Rada Ministrów Księstwa Warszawskiego 1806–1815, sygn. 247, sek. V, N.7a, k. 146–151; *Przepisy ubiorów dla woysk i administracyow wojennych Xięstwa Warszawskiego*, Warszawa 1810, s. 39–41; A. Fredro, dz. cyt., s. 128–131; K. Nakwaska, dz. cyt., s. 34; *Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego...*, s.152; [F. Gajewski], *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego, pułkownika wojsk polskich (1802–1831)*, t. 1, Poznań [1913], s. 61–62;

z uzbrojeniem stosowanym przez żołnierzy 28. Brygady Lekkiej kawalerii⁴⁹ oraz do posiadanych przez nich koni⁵⁰.

Bronisław Gembarzewski opisał stan polskiej kawalerii przed kampanią 1812 r. następującymi słowami: „dawno nie widziano u nas równie pięknej jazdy. Pułki były kompletne i liczyły po 4 szwadrony. Oporządzenie i ubranie wraz z uzbrojeniem wzorowe, konie wysmienite”⁵¹. Taki obraz utrwalony został też dzięki twórczości artystów – malarzy-batalistów, m.in. Jana Chełmińskiego⁵². Stoją one jednak w wyraźnym kontraście z raportami sporządzonymi przez gen. Dziewanowskiego, który po objęciu dowództwa nad brygadą w dniu 31 kwietnia 1812 r.⁵³ rozpoczął lustrowanie podległych sobie jednostek. W raporcie wysłanym do gen. Roźnieckiego 3 maja donosił o stanie, w jakim znajdował się 7. Pułk Ułanów pisząc: „jest bardzo dużo koni marudnych, niedostatek deków [...] lance są tak krótkie, że nie mogą zrobić żadnego efektu”⁵⁴. Dzień później pisał o pułku Adama Potockiego, w którym brakowało koni i ludzi, a inspektora kawalerii Księstwa dopytywał, czy wie, że mundur żołnierzy 11. Pułku „wcale nie podług przepisu”⁵⁵. Ze względu na stacjonowanie oddziału dowództwa płk. Tyszkiewiczza w Mińsku Mazowieckim jego przegląd został przeprowadzony w późniejszym terminie.

Dużym problemem była kwestia zaopatrzenia brygady w furaz. Kontakty z Dzwonkowskim, podprefektem Siennickim, układały się źle, od momentu, w którym okazało się, że pułki nie otrzymują wymaganych racji furazu dla koni, podczas gdy podprefekt wysłał na sprzedaż do Warszawy 42 fury załadowane sianem⁵⁶.

Podczas gdy pułki gen. Dziewanowskiego cierpiały na brak furazu, przebywające w departamencie Siedleckim jednostki z oddziałów gen. Turny miały go nadmiar, jednak tamtejszy prefekt nie chciał go nikomu przekazać, powołując się na rozkaz mówiący o magazynowaniu żywności dla potrzeb wojska wkracza-

tenże, *Pamiętniki*, [w:] *Dał nam...*, s. 22–23; B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 168–173; R. Moraczewski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 2 s. 81–89; S. Rostworowski, *Z dziejów 6. pułku jazdy galicyjsko-francuskiej*, [w:] *Kawaleria...*, s. 139; M. Trąbski, *Kawaleria...*, s. 75–77; D. Smith, *Polskie oddziały Napoleona*, Warszawa 2011, s. 45–46; G. Zych, *Armia...*, s. 210.

⁴⁹ A. Fredro, dz. cyt., s. 212–213; R. Bielecki, *Wielka...*, s. 89–91; B. Gembarzewski, *Kopja a lanca*, Warszawa 1921; J. Jaworski, *Regina Armorum. Rzecz o lancy*, Oświęcim 2011; R. Moraczewski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 2, s. 89–92; M. Trąbski, *Kawaleria...*, s. 64; <http://www.szablapolska.com/index.php/szabla-uanow-xistwa-warszawskiego-an-xi> [dostęp: 24.04.2012 r.].

⁵⁰ R. Morawski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 2, s. 92–95.

⁵¹ B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 126.

⁵² Zob. A. Ziółkowski, *Polskie formacje wojskowe epoki napoleońskiej w malarstwie Jana Chełmińskiego*, Rogów 2008.

⁵³ J. Staszewski, *General...*, s. 44.

⁵⁴ *Brulion Rozkazów...*, BK PAN, ZDT, rkps 1379, k. 4.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Dziewanowski w liście z 3 V 1812 r. do prefekta siennickiego Dzwonkowskiego pisał „Mam honor oświadczyć W. Podprefektowi, że żadnego zakontraktowania, ani sprzedaży wypuścić z powiatu nie dozwolę a wszędzie każę zabrać, gdzie tylko będę mógł znaleźć i to do magazynu tutejszego sprowadzić”. Zob. *Brulion Rozkazów...*, BK PAN, ZDT, rkps 1379, k. 2–3; tamże, BPAN, TS, sygn. 8797, t. VI, k. 6.

jącego na obszar Księstwa. Nie można, więc się dziwić, że stosunki dowódcy 28. Brygady z funkcjonariuszami administracji, były najdelikatniej mówiąc nie-najlepsze, a uległy jeszcze dalszemu pogorszeniu, gdy z sąsiednich departamentów zaczęli przybywać urzędnicy zabierający w rekwizycję furaz i żywność, a którzy „mieli odwagę przychodzić do Dziewanowskiego z prośbą o pomoc militarną w egzekucji”⁵⁷.

Artykuł 3. Konwencji podpisanej między Napoleonem a Fryderykiem Augustem 25 lutego 1812 r. powiększał skład każdej z kompanii pułku jazdy ze 100 do 120 żołnierzy. Koszt wyposażenia dodatkowych kawalerzystów i zapewnienia im wierzchowców zgodnie z artykułem 4. miał pokryć cesarz⁵⁸. W pierwszych miesiącach 1812 r. przeprowadzono trzy pobory, które dały na potrzeby armii 20 888 ludzi. W związku z tym do pułków zaczęli napływać rekruci, których należało w trybie przyspieszonym przeszkolić, ze względu na zbliżającą się wojnę⁵⁹. Można zaryzykować stwierdzenie, że podobnie jak miało to miejsce w oddziałach piechoty, tak i w kawalerii proces szkolenia został skrócony i obejmował jedynie najważniejsze czynności związane ze służbą w linii⁶⁰.

Czas przeznaczony na poprawę stanu materialnego żołnierzy i koni prze-rwał rozkaz o przeniesieniu całej brygady, co łączyło się bezpośrednio z przygotowaniem do wojny. Dowódca informował o tym swoich podwładnych w liście z 8 maja⁶¹. Decyzja o dyslokacji brygady miała istotne znaczenie dla losów jednostki. Z jednej strony uniemożliwiała ona dalszy proces szkolenia rekrutów, z drugiej zaś umożliwiało to zebranie brygady na niewielkim obszarze, co ułatwiało dowodzenie. Nowe miejsce stacjonowania stwarzało dodatkowo szansę na lepszą aprowizację, tym bardziej, że 6 maja na obszar powiatu siennickiego wkroczyły wojska z kontyngentu królestwa Westfalii.

Przygotowania do opuszczenia dotychczasowego miejsca stacjonowania sprowadziły się m.in. do wysłania 7 maja instrukcji dla pułkowników, w której oprócz podanej marszruty gen. Dziewanowski nakazywał odesłanie ludzi i koni niezdatnych do boju pod komendą oficera do miejscowości Jeruzalem w okolicach Lutowicz. Miały tam również trafić zakłady pułków, które w późniejszym okresie przeniesiono do Warszawy⁶². Dowódca brygady zalecał również przygotowanie żywności i furazu na parę dni, przy czym żołnierze szwadronów bojowych mieli być „zaopatrzeni w potrzebne do furazu worki, aby go na fury nie brali”. Instrukcja kończyła się przypomnieniem o tym, że brygadzie towarzyszyć ma wyłącznie tyle bryk, fur i powozów, na ile pozwalał regulamin. Tego samego dnia w liście do płk. Tyszkiewicza pisał, „jeżeli w magazynie podprefekt nic nie ma, abys poszukać kazał u obywateli i z roztropnością wziąć, co można, aby nie zostawić bez sposobu do życia jednego a drugiemu wszystko zostawić”. Podob-

⁵⁷ J. Staszewski, *Generał...*, s. 46.

⁵⁸ B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 125. Ciekawe uwagi na temat zwiększenia liczby kawalerii zob. *Sołtyk do Dąbrowskiego, Warszawa 21 I 1812 r.*, BPANK, TS, sygn. 8781, k. 1.

⁵⁹ *Przebendowski do Roźnieckiego, Inowrocław 13, 21 I 1812 r.*, BPANK, TS, sygn. 8798, k. 167–168.

⁶⁰ *Pamiętnik Franciszka Bogorii Miecznikowskiego...*, k. 23; G. Zych, *Armia...*, s. 229.

⁶¹ *Brulion Rozkazów...*, BK, PAN, ZTD, rkps 1379, k. 9; tamże, BPANK, TS, sygn. 8797, t. VI, k. 11.

⁶² *Brulion Rozkazów...*, BK PAN, ZTD, rkps 1379, k. 7; tamże, BPANK, TS, sygn. 8797, t. VI, k. 8.

ne „wskazówki” przed rozpoczęciem kampanii 1812 r. nie były czymś niezwykłym, dokładnie tego samego dnia podobną instrukcję wydał oddziałom ze swojej dywizji gen. Dąbrowski⁶³. Wymarsz rozpoczął się 8 maja, a pułki ostatecznie miały stanąć w miejscowościach: 2. w Mokobodach – Zbuczynie – Mordach i okolicach; 7. w Kocku – Firleju – Lubartowie; 11. w Serokomli – Wojcieszkowie – Adamowie. Sztab brygady został przeniesiony do Siedlec⁶⁴.

16 maja odbył się przegląd 2. Pułku Ułanów, który swym doświadczeniem bojowym górował nad pułkami Rozwadowskiego i Potockiego. Tym większe musiało być rozczarowanie gen. Dziewanowskiego⁶⁵, który po lustracji stwierdził „niech potrwa kampanja nie dłużej jak dwa lub trzy miesiące, [...] ani 25% nie zostanie na ludziach i koniach, co by po kampanii do użycia zostało”⁶⁶.

Stan materialny podkomendnych stanowił dla Dziewanowskiego prawdziwy problem, zwłaszcza w obliczu planowanej rewii 4. Dywizji Lekkiej Kawalerii przed królem Westfalii Hieronimem Bonaparte (rewia odbyła się 27 maja 1812 r. pod Łukowem). Zmusiło go to do napisania szczegółowej instrukcji rozesłanej pułkownikom 22 maja 1812 r., zawierającej szereg uwag odnośnie przygotowania oddziałów, z opisaniem najdrobniejszych szczegółów względem wyglądu i oporządzenia zarówno żołnierzy, jak i wierzchowców. Dokument ten zawierał ocenę stanu pułków oddanych pod jego komendę, z którego wynikało, że najlepszym był pułk Potockiego, o którym pisał: „prócz 11 pułku, po którym mam prawo spodziewać się wszelkiej baczności, za 2 i 7 odpowiedzialnym być nie mogę”⁶⁷.

W kolejnych dniach nastąpiło przesunięcie brygady w kierunku Grodna. Tematem mojej pracy nie jest przedstawienie Manewru Wileńskiego oraz przebiegu kampanii na terenie Litwy, należy jednak wspomnieć w tym miejscu, że nadzieje Napoleona na ofensywę rosyjską okazały się płonne. Zaskoczeniem było dla cesarza francuzów oddanie Litwy, której armia rosyjska niemal nie broniła. Jednak największą „niespodziankę” dla Napoleona przygotował w pierwszej fazie kampanii jego młodszy brat Hieronim, który doprowadził go swoim sposobem dowodzenia do wzburzenia. Podsumował jego osiągnięcia w tej dziedzinie listem, w którym pisał: „Niepodobna manewrować gorzej [...]. Cały plon moich manewrów i najpiękniejsza okazja, jaka może zdarzyć się na wojnie, poszły na nic przez to szczególniejsze zapomnienie elementarnych pojęć sztuki wojennej”⁶⁸.

⁶³ *Rozkaz Dzienny, Kaziń 7 V 1812 r.*, BPANK, TS, sygn. 8781, k. 10.

⁶⁴ *Brulion Rozkazów...*, BK PAN, rkps. 1379, k. 7; tamże, BPANK, TS, sygn. 8797, t. VI, k. 8; J. Staszewski, *General...*, s. 46–47.

⁶⁵ „Mundury wysłużone i dobrze wytarte, lejbiiki i płaszczki same gałgany, mantelzaki zrujnowane, (podobnie) oporządzenie, prócz nagłóweków i części jakiejś rzemieni... deki powszechnie złe, terlice wszystkie poodbijane i sianem wypchane, olstra tak połamane, iż ledwo można włożyć pistolet, a wyjąć z największą trudnością”. Cyt. za: J. Staszewski, *General...*, s. 48.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ *Brulion Rozkazów...*, BPANK, TS, sygn. 8797, t. VI, k. 8–10; *Rozkaz do Brygady, Siedlce 22 V 1812 r.*, BPANK, TS, sygn. 8750, k. 25 a, b, c.

⁶⁸ Cyt. za: M. Kukiel, *Wojna...*, t. 2, s. 331.

Jak wcześniej było powiedziane armia rosyjska opuściła Litwę, oddając Wilno niemal bez walki, podobnie ks. Piotr Bagration – dowódca 2. Armii Zachodniej, nie chcąc ryzykować starcia z przeważającymi siłami Wielkiej Armii postanowił cofnąć się na wschód i pod osłoną korpusu kozackiego atamana Macieja Płatowa szukać połączenia z 1. Armią Zachodnią gen. Michała Barclaya de Tolly⁶⁹. Korpusy bezpośrednio podległe Napoleonowi rzuciły się w pościg za uchodzącym nieprzyjacielem, natomiast Hieronim po sforsowaniu Niemna pod Grodnem i zajęciu tego miasta przez straż przednią 29 czerwca, zatrzymał się oczekując przybycia swoich głównych sił i w pościg ruszył dopiero 3 lipca na wyraźne żądanie Napoleona⁷⁰.

W tym czasie na ułanów dowodzonych przez gen. Dziewanowskiego spadł problem natury kadrowej. Dotychczasowy dowódca 2. Pułku Ułanów, płk Tyszkiewicz został awansowany 12 maja 1812 r. na stopień generała brygady i objął komendę nad jazdą wchodzącą w skład 16. Dywizji Piechoty gen. Józefa Zajączka⁷¹. W jego miejsce miał przybyć płk Ludwik Michał Pac, który otrzymał tę nominację 25 maja⁷², jednak nigdy nie objął on tego stanowiska, a gen. Dziewanowski w liście do gen. Józefa Wielhorskiego (p.o. ministra wojny) prosił, aby wszelkie pisma związane z pułkiem przesyłać z pominięciem nominalnego dowódcy 2. Pułku Ułanów, gdyż: „nie wiadomo gdzie się płk Pac znajduje i czyli kiedy pułkiem tym komenderował będzie”⁷³. Faktycznym dowódcą pułku został jego mjr Jakub Piasecki.

Ponaglany rozkazami Hieronim rzucił w pościg za cofającym się nieprzyjacielem dywizję gen. Roźnieckiego i kawalerię V Korpusu dowodzoną przez gen. Michała Ignacego Kamińskiego. 28. Brygada maszerując przez Lidę, 7 lipca dotarła pod Bielice, a ułani gen. Turny zajęli Nowogródek, gdzie nawiązano kontakt z nieprzyjacielem. Armia ks. Bagrationa zmęczona odwrotem, potrzebowała odpoczynku, który miał się odbyć pod osłoną kozaków atam. Płatowa. W tej sytuacji starcie z kawalerią polską, która zbierała się 8 lipca w rejonie Nowogódek –Korelicze było nieuniknione⁷⁴.

⁶⁹ Tamże, t. 1, s. 338–341; tenże, *Dzieje...*, s. 280; tenże, *Wojny napoleońskie*, Warszawa 1927, s. 206–207, R. Bielecki, *Marszałek Ney*, Warszawa 1998, s. 107–108; J.G. Gallaher, *Żelazny marszałek. Biografia M.L. Davouta*, Gdańsk 2000, s. 237–239; A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1985, s. 395–396.

⁷⁰ M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 280–281; tenże, *Wojna...*, t. 1, s. 328–333; tenże, *Wojny...*, s. 207–208; J.G. Gallaher, dz. cyt., s. 239–241; J. Pachonński, *General Jan Henryk Dąbrowski 1775–1818*, Warszawa 1981, s. 420; G. Zych, *Armia...*, s. 258–260.

⁷¹ B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 146; G. Zych, *Armia...*, s. 233.

⁷² B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. XXX.

⁷³ *Dziewanowski do Wielhorskiego, Świstoczek 23 IX 1812 r.*, BPANK, TS, sygn. 8750, k. 80; J. Staszewski, *General...*, s. 60.

⁷⁴ [H. Dembiński], dz. cyt., s. 110–112; *Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego...*, s. 156–157; I. Lubowiecki, dz. cyt., s. 119–120; [P. Łagowski], dz. cyt., s. 16–17; A.P. Sułkowski, *Listy do żony z wojen napoleońskich*, Warszawa 1987, s. 276; M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 280–281; tenże, *Wojna...*, t. 1, s. 332–333; tenże, *Wojny...*, s. 207–208; R. Moraczewski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 2, s. 7–9; J. Staszewski, *General...*, s. 52–53; tenże, *Walki...*, s. 167–168; G. Zych, *Armia...*, s. 259–260.

Dnia 9 lipca pod Mirem doszło do walk brygady gen. Turny z kozakami atam. Płatowa. Szwadron 3. Pułku Ułanów sprowokowany obecnością kozaków rzucił się do ataku i w pościgu za nieprzyjacielem przebył Piaseczno i Mir, gdzie Polacy zostali otoczeni przez pułk doński Sysojewa. Nie pomogło przybycie z pomocą reszty 3. Pułku, który sam otoczony musiał się przebijać, nie bez wsparcia trzech szwadronów pozostałych pułków należących do brygady. W trakcie odwrotu ułani mieszały szyki przygotowującym się do kontrszarży szwadronom 15. i 16. Pułku Ułanów. Zdezorganizowane oddziały polskie walczyły w niedogodnym błotnistym terenie doliny rzeczki Uszy, przez którą wiodła tylko jedna droga po grobli. Kosztowało 29. Brygadę utratę blisko 300 ludzi, w tym wielu oficerów. Brygada gen. Dziewanowskiego przebywała tego dnia pod Koreliczami, tj. 20 kilometrów od miejsca walk, a razem z nią, dowódca 4. Dywizji Lekkiej Kawalerii⁷⁵.

Dzień później 28. Brygada Lekkiej Kawalerii przeszła swój chrzest bojowy. Ułani gen. Dziewanowskiego, po przejęciu służby w straży przedniej dywizji, ruszyli drogą na Mir, zajmując miasto bez walki. Na miejscu gen. Roźniecki zarządził postój. Propozycja dowódcy 28. Brygady, sugerująca wstrzymanie dalszego pochodu do czasu nadejścia kawalerii prowadzonej przez gen. Kamieńskiego, któremu towarzyszyło również 12 dział artylerii konnej, została odrzucona i ok. południa dywizja opuściła miasto⁷⁶. Generał Roźniecki nie skorzystał z rady podwładnego, zlekceważył również ostrzeżenie zakonnika sprowadzonego przez żołnierzy 15. Pułku, który zapewniał o dużych siłach rosyjskich znajdujących się za miastem⁷⁷. Obecność wroga w lesie za Simakowem potwierdziły patrole ułanów płk. Augustyna Trzecieckiego. Dywizja polska liczyła wówczas ok. 3000 szabel, skupionych w sześciu pułkach⁷⁸.

Według niektórych historyków decyzja inspektora kawalerii Księstwa Warszawskiego wynikała z przeświadczenia, o tym, że siły rosyjskie składają się wyłącznie z kozaków, z którymi wczoraj walkę prowadziła brygada gen. Turny. Janusz Staszewski decyzję o dalszym marszu przypisywał również trudnemu charakterowi gen. Roźnieckiego⁷⁹. Niezależnie jednak od pobudek, jakimi się kierował, faktem było, że wysłał on swoich podkomendnych przeciwko siłom atam. Płatowa, który dysponował: jedenastoma pułkami kozackimi; pułkiem huzarów achtyrskich i pułkiem dragonów kijowskich, co łącznie dawało ok. 7000 jeźdźców, wspieranych przez 12 dział i ok. 1000 piechurów⁸⁰.

⁷⁵ *Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego* ..., s. 157; [P. Łagowski], dz. cyt., s. 17–18; A.B. Sułkowski, dz. cyt., s. 283–284; B. Gembarzewski, *Wojsko*..., s. 154; M. Kukiel, *Dzieje*..., s. 281; tenże, *Wojna*..., t. 1, 343–344; tenże, *Wojny*..., s. 208; R. Moraczewski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 2, s. 9–11; J. Staszewski, *General*..., s. 53; tenże, *Walki*..., s. 168–172; G. Zych, *Armia*..., s. 262–263.

⁷⁶ M. Kukiel, *Wojna*..., t. 1, s. 345; R. Moraczewski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 2, s. 11; J. Staszewski, *General*..., s. 53; tenże, *Walki*..., s. 172.

⁷⁷ J. Staszewski, *Walki*..., s. 174.

⁷⁸ Tamże, s. 173; R. Moraczewski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 2, s. 11.

⁷⁹ „Możliwe, że w pośpiechu, jaki tutaj cechuje Roźnieckiego, była pewna domieszka ambicji, ażeby nie dzielić z drugimi laurów” – cyt. za: R. Morawski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 2, s. 11.

⁸⁰ M. Kukiel, *Wojna*..., t. 1, s. 345; R. Moraczewski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 2, s. 11; J. Staszewski, *Walki*..., s. 173; G. Zych, *Armia*..., s. 264.

Generał Roźniecki rozkazał płk. Zawadzkiemu oczyścić lasek za Simakowem z nieprzyjaciela, zalecał równocześnie by nie wdawać się w walkę z większymi siłami wroga. Rosjanie opuścili las, a większość kozaków dołączyła do głównych sił atam. Płatowa ukrytych w pobliskiej dolinie. Ułani 7. Pułku wyszli z lasu, po czym flankierzy wdali się w harce z nieprzyjacielem, prawdopodobnie bez zgody dowódcy dywizji, który miał zbesztać za to płk. Zawadzkiego i nakazać mu wycofanie do wspomnianego lasu⁸¹.

Opór, z jakim spotkały się działania ułanów skłoniły Roźnieckiego do wstrzymania dalszego marszu, do czasu nadejścia kawalerii gen. Kamińskiego. Chcąc zapewnić swoim podwładnym odpoczynek, kazał zsiąść jej z koni, przy czym jedna z brygad otrzymała rozkaz rozkiełznania wierzchowców. Całą sytuację wykorzystał atam. Płatow, który zaatakował 7. Pułk Ułanów z trzech stron. Żołnierze płk. Zawadzkiego odparli pierwsze uderzenia, ale otoczeni musieli wywalczyć sobie drogę odwrotu. Cofając się wpadli na śpieszących im z pomocą kolegów z 11. Pułku Ułanów, dla których była to pierwsza bitwa. W szeregach obu jednostek wkraść się chaos, na szczęście sytuację uratowała udana szarża szwadronu z 2. Pułku⁸². W tym samym czasie brygada gen. Turny odpierała ataki kozaków, wspartych później przez regularne oddziały rosyjskiej kawalerii⁸³. Ułani gen. Roźnieckiego utrzymywali plac boju, a atam. Płatow wstrzymał dalszy atak, obsadzając las zdobyty na ułanach płk. Zawadzkiego. Posłał również po wsparcie do gen. Dymitra Kutiejnikowa, który przebywał ze swoją brygadą w Stołpcach, niedaleko od pola bitwy. Dowódca 4. Dywizji Lekkiej Kawalerii również wezwał posiłki. Kapitan Walenty Klichowski otrzymał od szefa sztabu IV Korpusu Kawalerii Rezerwowej, płk. Seron zapewnienie, że niedługo przybędzie 1. Pułk Strzelców Konnych płk. Konstantego Przebendowskiego, z brygady gen. Tyszkiewicza oraz 6 dział⁸⁴. Po otrzymaniu tej wiadomości polski dowódca postanowił odesłać bagaże swojej dywizji na tyły, a samemu pozostać na miejscu, oczekując nadejścia obiecanych posiłków. Nie wiedział, że oddziały mające zapewnić mu wsparcie zatrzymały się w Mirze⁸⁵.

Około godziny 18. na lewe skrzydło, które tworzyły oddziały 28. Brygady spadło uderzenie gen. Kutiejnikowa. Jednocześnie centrum i prawe skrzydło, złożone z pułków 29. Brygady, zaatakował atam. Płatow. Na nic zdały się szarże zmęczonych całodziennym bojem ułanów, pułki rzuciły się w bezładnej ucieczce w kierunku Miru, gdzie pościg zatrzymały dopiero salwy artylerii. W trakcie

⁸¹ *Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego...*, s. 157; *Generała Dziewanowskiego początek kampanji w roku 1812 i dziennik wojennych czynności dywizji generała Dąbrowskiego (w niewoli pisany)*, [w:] *Pamiętniki wojenne 1792–1812. Biblioteka pamiętników i podróży*, wyd. J.I. Kraszewski, t. 6, Drezno 1871, s. 87.

⁸² [P. Łagowski], dz. cyt., s. 19; *Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego...*, s. 158; M. Kukiel, *Wojna...*, t. 1, s. 345; J. Staszewski, *Walki...*, s. 176; G. Zych, *Armia...*, s. 265.

⁸³ [P. Łagowski], dz. cyt., s. 19–20; J. Staszewski, *Walki...*, s. 176; G. Zych, *Armia...*, s. 266.

⁸⁴ *Generała Dziewanowskiego...*, s. 91; A.P. Sułkowski, dz. cyt., s. 285; J. Staszewski, *Walki...*, s. 176–177.

⁸⁵ Tamże; G. Zych, *Armia...*, s. 265.

odwrotu na parę godzin zaginął gen. Roźniecki, który ukrył się w młynie⁸⁶. Generał Dziewanowski jeszcze w trakcie walk udał się na tyły, gdzie w ostrych słowach wytknął płk. Seron jego beczyność⁸⁷.

Bitwa pod Mirem zakończyła się klęską polskiej kawalerii, w której utraciła ona 500–600 żołnierzy⁸⁸. Rosjanie świętowali zwycięstwo, z którego „satisfakcja była tym większa, że pokonano właśnie Polaków”⁸⁹. Jako, że porażka zawsze jest sierotą, nikt nie chciał przyjąć na siebie odpowiedzialności za skutki bitwy, a osoby, których decyzje mogły przesądzić o ostatecznym rezultacie starcia zrzucały z siebie odpowiedzialność. Z kolei ojciec rosyjskiego triumfu atam. Płatow szczyił się zniszczeniem sześciu pułków, „z których ledwo, że dusza ocalała”⁹⁰, a co najważniejsze wywiązał się ze swojego zadania powstrzymując pościg wojsk Hieronima i dając czas potrzebny armii ks. Bagrationa.

Bitwa pod Mirem kosztowała 28. Brygadę Lekkiej Kawalerii utratę wielu ludzi, ale udowodniła równocześnie, że jej żołnierze pomimo małego lub wręcz zupełnego braku doświadczenia, potrafilo stawić kilkugodzinny opór przeważającemu liczebnie nieprzyjacielowi. Znalazło to uznanie w oczach m.in. ks. Józefa, który o postawie ułanów płk. Potockiego napisał, że „bili się jak lwy”⁹¹. Skutki uciążliwych przemarszów i klęski swoich podkomendnych musiał odczuć również gen. Dziewanowski, w którego brulionie rozkazów brak zapisów z okresu pomiędzy 4 a 18 lipca 1812 r.⁹².

Zawiedziony postępowaniem Hieronima Napoleon przekazał dowodzenie nad prawym skrzydłem swojej armii dowódcy I Korpusu marsz. Ludwikowi Mikołajowi Davout, ks. Eckmühl i Auerstaedt⁹³. Przerwa w działaniach Wielkiej Armii, która nastąpiła po zajęciu Witebska, została wykorzystana na zreorganizowanie korpusów i zaplecza oraz zabezpieczenia linii komunikacyjnych. Utrzymujący swoją kwaterę główną w Mohylewie, marsz. Davout dostrzegając zagrożenie dla prawej flanki armii napoleońskiej ze strony Mozyrza i Bobrujska, skierował tam początkowo oddziały IV Korpusu Kawalerii Rezerwowej oraz 17. Dywizji Piechoty gen. Jana Henryka Dąbrowskiego⁹⁴.

Wznowienie w sierpniu ofensywny przeciwko połączonym armiom rosyjskim przyniosło zmianę składu oddziałów działających w guberni Mińskiej. Dywizja piechoty gen. Dąbrowskiego miała być wspierana jednostkami mar-

⁸⁶ *Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego...*, s. 158–159; [P. Łagowski], dz. cyt., s. 20–21; M. Kukiel, *Wojna...*, t. 1, s. 345–346; R. Moraczewski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 2, s. 12–13; J. Staszewski, *Generał...*, s. 53–54; tenże, *Walki...*, s. 178–180; G. Zych, *Armia...*, s. 266–267.

⁸⁷ J. Staszewski, *Walki...*, s. 180.

⁸⁸ Spośród żołnierzy 28. Brygady do niewoli dostało 2 oficerów i 27 żołnierzy z 2. Pułku, 2 oficerów i 11 żołnierzy z 7. Pułku i 11 żołnierzy z 11. Pułku. Zob. tamże.

⁸⁹ Cyt. za: tamże, s. 347.

⁹⁰ Cyt. za: tamże.

⁹¹ R. Morawiecki, A. Paczuski, dz. cyt., t. 2., s. 13.

⁹² Zob. *Brulion Rozkazów...*, BK PAN, ZTD, rkps 1379, k. 76.

⁹³ J.G. Gallaher, dz. cyt., s. 240–241.

⁹⁴ Początkowym celem działań miało być oczyszczenie okolic Bobrujska z oddziałów rosyjskich. Ze względu na trudne warunki terenowe wykorzystano w tym celu oddziały złożone z jednostek kawalerii, wspieranych piechotą 17. Dywizji. Zob.: I. Lubowiecki, dz. cyt., s. 123–124; G. Zych, *Jan...*, s. 385.

szowymi Wielkiej Armii, korpusami zmierzającymi na linię frontu oraz formowanym wojskiem litewskim⁹⁵. Wchodzącą w skład 17. Dywizji brygadę jazdy gen. Tyszkiewicza miała zastąpić brygada gen. Dziewanowskiego w zmienionym składzie – miejsce 11. Pułku zajął 15. Pułk Ułanów płk. Augustyna Trzecińskiego⁹⁶. Na mocy rozkazu marsz. Alexandra Berthiera, ks. Neuchatel, z 24 sierpnia 1812 r., zmianie uległy również cele postawione przed gen. Dąbrowskim, które polegały na obserwowaniu twierdzy w Bobrujsku, osłonie Mohylewa i Mińska oraz linii komunikacyjnych Wielkiej Armii z kierunku Mozyrza⁹⁷.

Tego samego dnia 28. Brygada, wsparta 17. Pułkiem Piechoty płk. Józefa Hornowskiego i dwoma działami, udała się w kierunku Rohaczewa, który zajął nieprzyjaciół⁹⁸. Po wyparciu nieprzyjaciela gen. Dziewanowski pozostawił w opuszczonym w rejonie Rohaczew – Czegirynka piechotę i 15. Pułk Ułanów pod dowództwem płk. Hornowskiego, a sam na czele reszty brygady podążył do Świsłoczy⁹⁹. Na miejscu dowiedział się o nowym rozkazie ks. Neuchatel, mówiącym już nie o obserwacji, a o blokowaniu Bobrujska¹⁰⁰. Nim rozpoczęto wypełnianie tego zadania gen. Dziewanowski otrzymał polecenie założenia w Jakszycach magazynu dla dywizji¹⁰¹. Realizację głównego zadania, polegającego na uszczelnieniu pierścienia blokady Bobrujska od południa oraz przerwaniu komunikacji załogi twierdzy z Mozyrzem rozpoczęto 8 września. W tym samym czasie główne siły 17. Dywizji utworzyły kordon wokół miasta od północy, zaś z zachodu rolę tę pełnił, pozostawiony pod rozkazami gubernatora Mińska gen. Bronikowskiego, francuskie oddziały: 33. Pułk Lekkiej Piechoty mjr. Henryka Evertsa oraz marszowy pułk piechoty dowodzony przez mjr. Hersana¹⁰².

Pozostawiając w Jakszycach tabory i żołnierzy niezdolnych do pełnienia służby w linii 28. Brygada Lekkiej Kawalerii wyruszyła z zadaniem patrolowania terenów w kierunku Mozyrza i wykryciem ewentualnych poruszeń wojsk gen. Teodora Ertela¹⁰³. Należy podkreślić wyjątkowo niesprzyjające warunki

⁹⁵ *Dziennik kampanji w r. 1812*, [w:] *Pamiętniki...*, s. 173–176; J. Pachoński, dz. cyt., s. 426.

⁹⁶ *Generała...*, s. 102–103.

⁹⁷ *Pamiętnik Franciszka Bogorii Miecznikowskiego...*, k. 28; *Zbiór czynności wojennych Dywizji 17...*, k. 1; J. Staszewski, *Pamiętniki działań 17 dywizji pod rozkazami gen. dyw. Dąbrowskiego*, „Przeszłość” 1933, nr 3, s. 37; M. Baranowski, *Nieznana relacja Ignacego Prądzyńskiego o walkach nad Berezyną*, [w:] *Studia z dziejów wojskowości*, red. K. Olejnik, t. 1, s. 302–306; J. Pachoński, dz. cyt., s. 423.

⁹⁸ [E. Żółtowski], dz. cyt., s. 287; J. Pachoński, dz. cyt., s. 423; J. Staszewski, *General...*, s. 55.

⁹⁹ P. Lelewel, dz. cyt., s. 156.

¹⁰⁰ Załogą dowodził gen. Gawrił Ignatiew. Składała się ona z 16 batalionów rezerwowych i kilkuset kozaków. Zob. M. Baranowski, *Nieznana relacja...*, s. 306; J. Pachoński, dz. cyt., s. 426.

¹⁰¹ *Brulion Rozkazów...*, BK PAN, ZDT, rkps 1379, k. 98; tamże, BPANK, TS, sygn. 8797, t. VI, k. 111.

¹⁰² *Pamiętnik Franciszka Bogorii Miecznikowskiego...*, k. 28; *Zbiór czynności wojennych Dywizji 17...*, k. 2; M. Kukiel, *Wojna...*, t. 2, s. 276; J. Pachoński, dz. cyt., s. 426; J. Staszewski, *Pamiętniki działań 17 dywizji...*, s. 38; G. Zych, *Jan...*, s. 389.

¹⁰³ „Stosownie do dyspozycji J.W. generała dywizji W. generał masz się udać niezwłocznie z dwoma pułkami jazdy drugim i siódmym, traktem najdogodniejszym do Petrykowa, obserwując jak najmocniej drogi od Mozyra ku Mińsku i Bobrujsku [...]. Wszelkie statki szkodliwe dla nas mają być zniszczone, wreszcie wszystko się zostawia „roztropnej gorliwości generała”. Zob. *Dziennik czynności*

terenowe, w jakich przyszło działać ułanom, które w przeważającej części stanowiły obszary podmokłe i zalesione. Trudno jest ustalić rzeczywistą liczbę żołnierzy obecnych w tym momencie pod bronią, gen. Dąbrowski w raporcie do ks. Poniatowskiego podaje stan swojej kawalerii z sierpnia 1812 r. na 1000 szabli¹⁰⁴, z kolei gen. Dziewanowski mówi o 300 ludziach pod bronią w 2. i 7. Pułku¹⁰⁵. Nieznany jest stan oddziału płk. Trzecieckiego oraz liczba rannych pozostawionych w Jakszycach.

W trakcie wypełniania swojej misji doszło do poważnych starć pomiędzy 17. Dywizją Piechoty, wspieraną oddziałami cudzoziemskimi oddanymi pod rozkazy gen. Dąbrowskiego, a oddziałami armii rosyjskiej. Blokada wokół Bobrujska nie pozostała po stronie rosyjskiej niezauważona i gen. Ertel bynajmniej nie miał zamiaru pozostawić garnizonu twierdzy własnemu losowi. W tym celu podjął ofensywę, której plan sprowadzał się do działań dwóch mniejszych grup dowodzonych przez pułkowników: Baranowa i Dreyera¹⁰⁶, które miały otoczyć i zlikwidować grupę płk. Hornowskiego oraz skupić na sobie uwagę głównych sił polskich¹⁰⁷. Najsilniejsze rosyjskie ugrupowanie dowodzone osobiście przez gen. Ertela¹⁰⁸ miało posuwając się wzdłuż rzeki Ptyczy dotrzeć do Hłuska, a następnie maszerując przez Wilcze i Horbaszewicze dotrzeć do Bobrujska, odcinając i niszcząc tym sposobem ułanów gen. Dziewanowskiego¹⁰⁹.

Pojawienie się oddziału płk. Dreyera zostało odkryte przez ułanów kpt. Gaspára Bromirskiego¹¹⁰. Powiadomiony o ruchach Rosjan gen. Dąbrowski wysłał do Rohaczewa 1. Pułk Piechoty płk. Kazimierza Małachowskiego, który objął dowodzenie nad grupą płk. Hornowskiego. 11 września Rosjanie zostali pokonani pod Kazimirowem¹¹¹, na zupełne rozbitcie nieprzyjaciela nie pozwoliło pojawienie się grupy płk. Baranowa. Pułkownik Małachowski postanowił rozprawić się z nowymi przeciwnikiem, bagatelizując zagrożenie ze strony oddziałów pokonanych pod Kazimirowem. W konsekwencji siły polskie przygotowujące się do walki z oddziałami Baranowa zostały zaskoczone pojawieniem się na ich tyłach grupy płk. Dreyera. Ostatecznie wróg został pokonany w dwóch osobnych starciach. 13 września pod Żłobinem 1. Pułk Piechoty dokończył rozpoczętego dwa dni wcześniej dzieła i rozbił definitywnie jednostki Dreyera, z kolei

wojennych generała Dąbrowskiego to jest od czasu odłączenia się korpusu generała Latour maubourg, czyli dnia 24, sierpnia, aż do złączenia się i przejścia Berezyny z wielką armią, to jest dnia 28. Novembra 1812 r., [w:] *Pamiętniki...*, s. 112.

¹⁰⁴ *Zbiór czynności wojennych Dywizji 17...*, k. 2; J. Staszewski, *Pamiętniki działań 17 dywizji...*, s. 38.

¹⁰⁵ J. Staszewski, *Generał...*, s. 57.

¹⁰⁶ Każda z grup składała się z 3–4 batalionów piechoty wspieranych przez kilka sotni kozackich.

¹⁰⁷ J. Pachoński, dz. cyt., s. 427; G. Zych, *Jan...*, s. 390–391.

¹⁰⁸ Główne siły Rosjan składały się z 6 batalionów piechoty, 10 szwadronów jazdy, pułku kozaków i 2 dział.

¹⁰⁹ J. Pachoński, dz. cyt., s. 427; G. Zych, *Jan...*, s. 391.

¹¹⁰ R. Morawiecki, A. Paczuski, dz. cyt., t. 2, s. 32; J. Pachoński, dz. cyt., s. 427.

¹¹¹ *Z zapisek Ludwika Pawła Szczanieckiego*, [w:] *O cześć...*, s. 241.

plk Hornowski wsparty ułanami kpt. Bromirskiego 14 września pod Pankratowiczami zniszczył oddziały Baranowa¹¹².

Walki z główną kolumną Rosjan odbyły się bez udziału kawalerii. Po chaotycznych walkach stoczonych 15 i 16 września, gen. Hertel rozbił m.in. oddziały 33. Pułku Lekkiej Piechoty i batalion marszowy mjr. Hersana. Zaatakowany przez oddział polskiej piechoty kpt. Szczepana Poradowskiego, nie wiedząc z jakimi siłami ma do czynienia, wycofał się w kierunku Mozyrza¹¹³.

Po walkach stoczonych w połowie września 1812 r., strona polska pomimo iż zwycięska, została mocno osłabiona, gdyż stanowiące kordon wokół Bobrujska od zachodu oddziały sojusznicze zostały odesłane do swoich korpusów. Generał Dąbrowski zebrał większość oddziałów dywizji w obozie w Świsłoczy. Przebywający tam gen. Dziewanowski zajął się administracją dywizji i reorganizacją pułków jazdy, które borykały się z licznymi problemami. Na pierwszy plan wysuwała się liczebność oddziałów, która w toku dotychczasowych działań uległa wyraźnemu obniżeniu. W 2. i 7. Pułku Ułanów we wrześniu zdolnych do walki było jedynie 300 żołnierzy¹¹⁴. Wśród nieobecnych wielu było oficerów, co utrudniało dowodzenie, choć równocześnie stwarzało młodszym oficerom szansę na wykazanie się swoimi umiejętnościami i otwierało drogę do awansu. Absencje w szeregach 28. Brygady wynikały m.in. z chorób, które nie omijały także wyższych oficerów 17. Dywizji Piechoty¹¹⁵.

Administrowaniem dywizji gen. Dąbrowskiego dowódca 28. Brygady Lekkiej Kawalerii zajmował się do 30 września 1812 r., kiedy to obowiązki swoje ponownie objął komisarz wojenny 2. klasy Michał Kończa¹¹⁶. Stosunki pomiędzy obu generałami uległy przynajmniej chwilowemu pogorszeniu. Przysłowio-wą kością niezgody była sprawa obsadzenia Paryczewa, w trakcie walk z połowy września. Miejscowość stanowiła ważny węzeł komunikacyjny, pomiędzy Bobrujskiem a Mozyrzem, który ze względu na otaczający je podmokły i zalesiony teren nie mógł być broniony wyłącznie przez kawalerię. Dziewanowski miał kilkakrotnie prosić gen. Dąbrowskiego o zwrócenie uwagi na ten ważny punkt, wnosząc równocześnie o obsadzenie go piechotą i działami. Dowódca 17. Dywizji nie odpowiedział na te uwagi w formie rozkazu, gdyż dysponując słabej jakości mapą nie znalazł „tego punktu na karcie”¹¹⁷. W konsekwencji Rosjanie wykorzystali ten węzeł komunikacyjny w trakcie swoich działań¹¹⁸.

¹¹² *Zbiór czynności wojennych Dywizji 17...*, k. 3; J. Staszewski, *Pamiętniki działań 17 dywizji...*, s. 38; M. Kukiel, *Wojna...*, t. 2, s. 277; R. Morawiecki, A. Paczuski, dz. cyt., t. 2, s. 32; J. Pachoński, dz. cyt., s. 428.

¹¹³ M. Kukiel, *Wojna...*, t. 2, s. 277–278; J. Pachoński, dz. cyt., s. 428.

¹¹⁴ J. Staszewski, *Generał...*, s. 57.

¹¹⁵ Wśród chorych byli m.in. generałowie: Żółtowski i Dziewanowski.

¹¹⁶ B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. 231.

¹¹⁷ Jakość map używana przez Wielką Armię w 1812 r. pozostawiała wiele do życzenia. Zob. K. Figa, *Przemarsze Wielkiej Armii w kampanii 1812 roku w świetle relacji pamiętnikarskich*, [w:] *Między prawdą a zwątpieniem. W poszukiwaniu obrazu przeszłości*, red.: T. Srogosz, I. Korpyś, Częstochowa 2012, s. 313–314.

¹¹⁸ W dniu 12 IX 1812 r. przez Paryczew przeszedł konwój z Bobrujska do Mozyra, składający się z 30 inwalidów oraz 8 armat. Trzy dni później przemaszerowały tamtędy 3 bataliony piechoty

Nim gen. Dąbrowski pojął strategiczne znaczenie Paryczewa i wydał stosowny rozkaz gen. Dziewanowskiemu, nakazujący zajęcie miejscowości (8 września), swoją ofensywę rozpoczął gen. Ertel, zajmując Paryczew i odcinając 2. i 7. Pułk Ułanów od piechoty 17. Dywizji.

Wydarzenia z września 1812 r. wpłynęły na zmianę w taktyce użycia kawalerii. Cenne doświadczenia wyniesione ze starć z oddziałami gen. Ertela sprawiły, że podkomendni gen. Dziewanowskiego używani w celach rozpoznawczych i patrolowych wspierani byli przez piechotę dosiadającą chłopskich koni. Działalność takich mieszanych grup sprawdziła się wcześniej¹¹⁹. Tym samym powstała sieć posterunków, której celem było wykrycie ruchów nieprzyjaciela oraz utrzymywanie łączności pomiędzy poszczególnymi oddziałami¹²⁰.

Dnia 19 października 1812 r. w Słonimiu rozgromiony został 3. (litewski) Pułk Szwoleżerów-Lansjerów Gwardii Cesarskiej. Dla dywizji gen. Dąbrowskiego oznaczało to pojawienie się olbrzymiego zagrożenia jakim była Armia Naddunajska admirała Pawła Cziczagowa, która miała zdobyć Mińsk, a następnie dotrzeć do Borysowa nad Berezynę i odciąć drogę odwrotu Wielkiej Armii. Oslonę Mińska zapewnić miała polsko-litewska brygada gen. Franciszka Ksawerego Kosseckiego, składająca się z nowoformowanych oddziałów litewskich oraz oddziałów marszowych różnej narodowości. Dotkliwy brak kawalerii zmusił gen. Kosseckiego do szukania wsparcia u gen. Dąbrowskiego, który wyraził zgodę osłabiając w ten sposób liczebność 28. Brygady Lekkiej Kawalerii¹²¹. Dowodzący rosyjską strażą przednią gen. Karol Lambert w walkach pod Nowym Swierznem (12 listopada) i Kojdanowem (15 listopada) rozbił brygadę osłaniającą Mińsk i 16 listopada zajął samo miasto z jego bogatymi magazynami¹²².

W obronie Mińska nie wzięła udziału 17. Dywizja Piechoty, której dowódca otrzymał kilka sprzecznych i wzajemnie wykluczających rozkazów¹²³. Ostatecznie miasto zostało pozostawione własnemu losowi, a gen. Dąbrowski pośpieszył ze swoją dywizją do Borysowa, by bronić przeprawy przez Berezynę. Docierając do miasta w nocy z 20 na 21 listopada 1812 r. gen. Dziewanowski miał bezpośrednio pod swoimi rozkazami 2. Pułku oraz dwa szwadrony 7. Pułku Ułanów¹²⁴, którego reszta wchodziła w skład grupy gen. Czesława Pakosza, stanowiącej straż tylną dywizji¹²⁵. 15. Pułk Ułanów został oddany pod rozkazy

z grupy płk. Baranowa. Zob.: *Brulion Rozkazów...*, BK PAN, ZTD, rkps 1379, k. 59–60; *Generał Dziewanowskiego początek kampanji...*, s. 114.

¹¹⁹ I. Lubowiecki, dz. cyt., s. 123–124.

¹²⁰ J. Staszewski, *General...*, s. 57–58.

¹²¹ Do Brygady gen. Kosseckiego odkomenderowany został oddział 15. Pułku Ułanów, dowodzony przez kpt. Wojciecha Rokossowskiego [Rokososkiego? – zob. B. Gembarzewski, *Wojsko...*, s. XXXIV]. Oddział ten odznaczył się w trakcie walk pod Kojdanowem, za co kpt. Rokossowski został przez gen. Kosseckiego przeznaczony do odznaczenia – zob. *Dziennik kampanji w r. 1812*, [w:] *Pamiętniki wojenne...*, s. 266–267.

¹²² M. Kukiel, *Wojna...*, t. 2, s. 398; D. Nawrot, *Litwa i Napoleon w 1812 r.*, Katowice 2008, s. 642.

¹²³ R. Bielecki, *Berezyna 1812*, Warszawa 1990, s. 21–24; J. Pachoński, dz. cyt., s. 434–439; G. Zych, *Jan...*, s. 404–409.

¹²⁴ W dniu 21 XI 1812 r. 28. Brygada (2. i 7. Pułki Ułanów) liczyła ok. 500 ludzi – tamże, s. 39–40.

¹²⁵ *Borysów-Berezyna. Relacje uczestników...*, s. 60; R. Bielecki, *Berezyna...*, s. 39.

gen. Żółtowskiego, który z piechotą płk. Hornowskiego został de facto wydzielony ze składu 17. Dywizji i odkomenderowany do dyspozycji gubernatora Mohylewa markiza Piotra d'Allorna¹²⁶. Kawaleria nie miała dużego udziału w obronie mostu w Borysowie 21 listopada 1812 r., jedynie ułani 7. Pułku dowodzeni przez kpt. Franciszka Radoszkowskiego, wchodzący w skład ariergardy 17. Dywizji Piechoty, wzięli udział w walce próbując przebić się do miasta przez linie nieprzyjacielskie, a odparci przekroczyli Berezynę w miejscowości Murawy¹²⁷. Siły główne 28. Brygady odcięte ogniem zaporowym od piechoty broniącej przyczółka mostowego, zostały dla uniknięcia strat wyprowadzone na groblę prowadzącą do Starego Bychowa. Niestety w trakcie walk poważnie ranny został gen. Dziewanowski, który przewieziony do dworu Pańskie, dostał się 25 listopada do niewoli. Dowodzenie nad brygadą objął dotychczasowy szef szwadronu 2. Pułku Michał Kossecki¹²⁸.

Dnia 22 listopada 1812 r. Dywizja gen. Dąbrowskiego połączyła się w Naczy z II Korpusem marsz. Mikołaja Oudinot, ks. Reggio. Natychmiast też podjęto decyzję o odzyskaniu Borysowa. W skład straży przedniej korpusu marsz. Oudinota, dowodzonej przez gen. Klaudiusza Legranda, weszła 28. Brygada, której stanem według relacji pamiętnikarskich ks. Reggio miał być zachwycony¹²⁹. Dzień później pod Łosznicą kawaleria francusko-polska rozbiła w walkach oddziały gen. Piotra Pahlena i w pościgu wpadła do Borysowa, który przerażeni atakiem Rosjanie opuścili pałac za sobą most i obsadzając przeciwny brzeg rzeki¹³⁰. Ułani dowodzeni przez Kosseckiego utracili 3 oficerów i 160 żołnierzy¹³¹. Straty przeciwnika zamknęły się w liczbie ok. 1000 zabitych i rannych oraz takiej samej ilości jeńców.

Kolejnym sprawdzianem umiejętności ułanów 28. Brygady był udział w walkach pod Stachowem w obronie przepraw przez Berezynę¹³². O wyniku krwawych walk stoczonych 28 listopada 1812 r., w których resztki piechoty Wielkiej Armii starły się z armią adm. Cziczagowa, zadecydowała szarża polsko-francuskiej kawalerii, której atak w częściowo zalesionym terenie stanowił dla strony rosyjskiej niespodziankę. Spośród 4300 kawalerzystów, jakimi rozporządzał w tym dniu Napoleon, ok. 850 stanowili podkomendni Kosseckiego¹³³. Straty armii rosyjskiej w walkach na prawym brzegu Berezyny wyniosły ok. 3000 zabitych, rannych i jeńców¹³⁴. Wielka Armia utraciła ok. 4000 zabitych

¹²⁶ 26 listopada oddziały gen. Żółtowskiego zostały włączone w skład I Korpusu Wielkiej Armii marsz. Davout. Zob.: P. Lelewel, dz. cyt., s. 166–167; [E. Żółtowski], dz. cyt., s. 290.

¹²⁷ [L. Sczaniecki], *Pamiętniki...*, s. 149.

¹²⁸ J. Staszewski, *General...*, s. 63–64.

¹²⁹ [L. Sczaniecki], dz. cyt., s. 150.

¹³⁰ Tamże, s. 150–151; *Borysów-Berezyna. Relacje uczestników...*, s. 62; R. Bielecki, *Berezyna...*, s. 73–80; J. Pachoński, dz. cyt., s. 447.

¹³¹ Wśród zabitych byli: kpt. F. Radoszkowski i kpt. Jakób Wilczek z 7. Pułku Ułanów oraz por. Alexander Dembiński z 2. Pułku Ułanów. Zob. *Borysów-Berezyna. Relacje uczestników...*, s. 62.

¹³² R. Morawiecki, A. Paczusi, dz. cyt., t. 2, s. 38.

¹³³ W Pułkach 2. i 7. pozostawało ok. 500 zdolnych do boju oficerów i żołnierzy. W pułku Trzeciego pod bronią było ok. 300 ludzi. Zob. R. Bielecki, *Berezyna...*, s. 162–163.

¹³⁴ Tamże, s. 179–182.

oraz 2000 rannych. Brak danych uniemożliwia określenie strat poniesionych przez 28. Brygadę, wiadomo jednak, że ranny został płk Trzecieski¹³⁵.

Odwrót w kierunku Wilna, a następnie Warszawy nie został udokumentowany w stopniu pozwalającym na jego rzetelne przedstawienie. Resztki brygady reorganizowane były w okolicach Kalisza, wchodząc w skład grupy pułków dowodzonych przez gen. Żółtowskiego¹³⁶. Postawę ułanów docenił gen. Dąbrowski, który wystąpił o przyznanie Legii Honorowej szesnastu oficerom, podoficerom i żołnierzom 28. Brygady Lekkiej Kawalerii gen. Dominika Dziewanowskiego¹³⁷.

¹³⁵ Dowództwo nad 15. Pułkiem Ułanów przejął dotychczasowy dowódca szwadronu Józef Dwernicki. Zob. tamże, s. 179.

¹³⁶ Według raportu gen. Wielhorskiego, poszczególne pułki po doliczeniu zakładów liczyły w dniu 1 I 1813 r.: 2. Pułk – 16 oficerów, 465 żołnierzy i 471 koni; 7. Pułk – 23 oficerów, 377 żołnierzy i 315 koni; 15. Pułk – 10 oficerów, 171 żołnierzy i 90 koni. Zob. R. Morawski, A. Paczuski, dz. cyt., t. 2, s. 41.

¹³⁷ Nominowanymi do Legii Honorowej – w 2. Pułku Ułanów: szef szwadronu Kossecki, kpt. Łągowski, kpt. Romocki, por. Antoni Niemirycz; podpor. Marcei Darowski; w 7. Pułku Ułanów: kpt. Adam Mojaczewski, kpt. Sulkowski, por. Julian Lassowski, sierż. Turoński, ułan Drewnowski; w 15. Pułku Ułanów: szef szwadronu Dwernicki, kpt. Bromirski, kpt. Szymanowski, por. Roman Puzyna, por. Franciszek Dunin, por. Rudolf Zajączkowski. Zob. *Tableau des militaires de tout grade faisant partie de la 17e division du 5e corps sous mes orders, qui se sont distingués dans les différentes affaires et à différentes époques pendant la campagne, l'an 1812, proposes pour la decoration de la Légion d'honneur*, „Revue d'histoire rédigée à l'Etat-Major de l'Armée” 1902, nr 19, s. 398–401.

Janusz Spyra

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

ŻYDOWSKI KSIĄDZ? RABIN W SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ CZĘSTOCHOWY

Częstochowa była przed II wojną światową jednym z największych żydowskich skupisk w Polsce. Oczywiście więc, że wśród miejscowych wyznawców judaizmu działali i odgrywali niepoślednią rolę także rabin. Kim jednak właściwie jest rabin? Na pewno nie jest tytułowym księdzem, choć takie jest najprostsze, a więc dość często spotykane, potoczne przekonanie. Rabin nie jest też kapłanem. Funkcje kapłańskie, ukształtowane w starożytności, a polegające na sprawowaniu kultu ofiarnego, przestały istnieć w judaizmie wraz ze zniszczeniem II Świątyni po 70 r. n.e., kiedy ofiary zostały zastąpione jej duchowym ekwiwalentem – modlitwą. Rabin, najkrócej mówiąc, jest uczonym w Piśmie i interpretatorem Prawa, jednocześnie może być, i przeważnie bywa duchowym przywódcą swojego ludu. Rabinem może zostać każdy Żyd, pod warunkiem, że zdobędzie wymaganą wiedzę i kompetencje oraz zostanie za takiego uznany przez inne autorytety rabiniczne¹. „Wyświęcenie” na rabina (smicha) oznacza więc jedynie poświadczenie odpowiedniej wiedzy i umiejętności, co jest generalną różnicą w stosunku do katolicyzmu, gdzie kapłanem zostaje się w akcie przelania (drogą sukcesji apostołskiej) części mocy sakramentalnej Chrystusa. Sakramentalnego namaszczenia nie ma w Kościołach protestanckich, stąd w XIX w. najbliższym było tzw. nowoczesnym rabinom do protestantyzmu. Jednak głównym zadaniem pastorów jest moralne oddziaływanie na wiernych (kaznodziejstwo), co nie było obce rabinom, ale ich zadania są znacznie szersze, nawet jeśli ich spisane obowiązki wydawać się mogą niewielkie. Prawa Mojżeszowe narzucają bowiem wyznawcom judaizmu bardzo rygorystyczne i drobiazgowo przestrzegane wielu (613) zakazów i nakazów, które niełatwo zastosować w codziennym, zmieniającym się życiu. „Ekspertem” od oceny, czy przepisy Prawa zostały dochowane oraz od decyzji, w jaki sposób można to osiągnąć jest właśnie rabin, który może interpretować Prawo, rozstrzygać wynikię stąd wąt-

¹ *Polski Słownik Judaistyczny. Dzieje-kultura-religia-ludzie*, red.: Z. Borzymińska, A. Żbikowski, t. 2, Warszawa 2003, s. 385–389. Popularnie wprowadza w te problemy zob. R. Żebrowski, *Rabini polscy*, [w:] *Rabi, Rabin, Rebe. Rabini w Polsce*, Warszawa 2012, s. 37–52.

pliwości; ze względu na posiadany autorytet rozsądza też spory „cywilne” pomiędzy współwyznawcami. Ocenie rabinów podlegają więc wszystkie sfery żydowskiego życia, wszystkie bowiem nasycone są elementem sankcji religijnej, od kontroli koszerności pożywienia, po udzielanie rozwodów zgodnie z przepisami Tory. We wszystkich sprawach związanych z kultem i rytuałem rabin ma głos rozstrzygający, a nie będąc najczęściej bezpośrednio obciążony administracyjnym zarządem gminy (to należy do *parnassim*, świeckich władz gminy), jest traktowany jako autorytet duchowy, którego głos powinien być wysłuchany². Z drugiej strony rabin wcale nie jest niezbędny w codziennym życiu pobożnego Żyda. Nie musi być obecny przy obrzezaniu, zaślubinach, czy pogrzebie, codziennym modlitwom w synagodze przewodniczy kantor, a najważniejsze żydowskie święto – szabat – jest obchodzone głównie w rodzinie. Ze wszystkimi dylematami kultowymi czy rytualnymi wyznawcy judaizmu mogą się zwrócić do rabina innej gminy, albo do jakiegokolwiek osoby posiadającej takie uprawnienia. Gminy, zwłaszcza większe, w miarę możliwości starały się zatrudniać rabinów pełniących obowiązki rabinów gminnych, ale większość funkcji mogli za nich wykonywać inni, posiadający uprawnienia rabinackie, którzy wchodzili w skład sądu rabinackiego (Bet-din), bo zgodnie z tradycją sprawy sporne należało rozstrzygać w gronie co najmniej trzech osób³.

Funkcja rabina w judaizmie, także w Polsce, stopniowo ewoluowała, jednak decydujące zmiany nastąpiły w XIX w. Z jednej strony na skutek oddziaływania tzw. żydowskiego oświecenia (Haskali), czego efektem był m.in. postulat „nowoczesnego” rabinatu. Zakres obowiązków takiego rabina miał być zbliżony do duchownych chrześcijańskich, zwłaszcza pastorów, a punktem wyjścia nabycie nie tylko wiedzy talmudycznej, ale również ogólnego wykształcenia świeckiego⁴. Przede wszystkim jednak wzrosła ingerencja władz państwowych, które zazwyczaj dążyły do obciążenia rabinów nie tylko różnego rodzaju obowiązkami administracyjnymi (zwłaszcza prowadzeniem metryk), ale przede wszystkim objąć ich działalność nadzorem takim samym jak w odniesieniu do duchownych chrześcijańskich. Podobnie było w Królestwie Polskim, którego władze w 1826 r. skłoniły cesarza Aleksandra I do założenia w Warszawie specjalnej Szkoły Rabinów. Miała ona kształcić rabinów „nowoczesnych”, działających na rzecz oświecenia Żydów i zniesienia barier odgradzających ich od innych obywateli. Szkołę Rabinów ukończyło kilka setek absolwentów, ale ani jeden z nich nie

² A. Michałowska, *Między demokracją a oligarchią. Władze gmin żydowskich w Poznaniu i Swarzędzu (od połowy XVII do końca XVIII wieku)*, Warszawa 2000, s. 117–129.

³ *Polski Słownik Judaistyczny...*, t. 1, s. 159.

⁴ Por. C. Wilke, *Einleitung*, [w:] *Biographisches Handbuch der Rabbiner*, hrsgb. Michael Brocke und Julius Carlebach, cz. 1: *Die Rabbiner der Emanzipationszeit in der deutschen, böhmischen und großpolnischen Ländern 1781–1871*, Bearbeiten von Carsten Wilke, München 2004; tamże, cz. 2: *Die Rabbiner In Deutschen Reich 1871–1945*. Bearbeiten von Katrin Nele Jansen unter Mitwirkung mit Jörg H. Fehrs und Valentina Wiedner, München 2009 [dalej: BHR]. Jeszcze dokładniej zob. C. Wilke, „*Den Talmud und den Kant*”. *Rabbinerausbildung an der Schwelle zur Moderne*, Hildesheim 2003 (Netiva 4).

został zatrudniony w charakterze rabina przez wspólnoty żydowskie w Królestwie Polskim⁵.

Dużą uwagę władze Królestwa (jak i innych krajów) zwracały na upodobnienie sposobów funkcjonowania gmin żydowskich do chrześcijańskich struktur parafialnych, dążąc do ich przekształcenia w okręgi administracyjne dla Żydów, poprzez które można było kontrolować ruch i ewidencję ludności żydowskiej. Postanowienie Rady Administracyjnej z 6 września 1830 r. o ustanowieniu dozorów bóżniczych (wprowadzono je na miejsce kahałów w 1822 r.) i o powinnościach rabinów dzieliło Królestwo na okręgi bożnicze (zwane też parafiami), z których każdy powinien mieć swojego rabina. Obok prowadzenia posług religijnych właściwych dla wyznania mojżeszowego, rabin zobowiązany był odbywać w tymże okręgu obrządku religijne przy obrzezaniu chłopców lub nadaniu imienia urodzonym dziewczynom, przy zawieraniu związków małżeńskich i zgonach każdego Żyda obojga płci⁶. Rabin gminny musiał być oczywiście zatwierdzony przez władze państwowe. Równocześnie zaliczono ich do szeroko rozumianej grupy „duchownych”, mimo tego, że znaczna ich część utrzymywała się zgodnie z żydowską tradycją z handlu, operacji finansowych itd.⁷.

Z tymi samymi dylematami borykała się także żydowska wspólnota zamieszkała w Częstochowie, która w XIX w. zaczęła się dopiero kształtować, stopniowo organizując instytucje niezbędne dla wspólnego życia religijnego. Dotychczasowe publikacje wspominają oczywiście o częstochowskich rabinach, ale praktycznie pisze się tylko o Nahumie Aszu, który funkcję tę pełnił przez kilkadziesiąt lat na przełomie XIX i XX w.⁸. Jedyne Jakub Szacki szerzej omówił działalność żyjącego wcześniej Izaaka Rabinowicza⁹. Samych zaś rabinów gminnych działało w Częstochowie kilku, innych co najmniej kilkunastu. Niniejszy artykuł poświęconym jest osobom, które pełniły w Częstochowie funkcje rabinów gminnych.

Pojedynczy żydowscy arendarze prowadzili działalność w okolicach Częstochowy już w XVII w., ale oficjalnie pierwszy Żyd otrzymał zezwolenie na osiedlenie się na dłużej w mieście dopiero w 1706 r. (w zamian za pożyczone pieniądze na odbudowę miasta po pożarze). Pod koniec istnienia Rzeczypospolitej Żydzi stanowili już 10–15% ludności Starej Częstochowy. Spotykali się

⁵ A. Polonsky, *Warszawska Szkoła Rabinów: orędowniczka narodowej integracji w Królestwie Polskim*, [w:] *Duchowość żydowska w Polsce. Materiały z międzynarodowej konferencji dedykowanej pamięci profesora Chone Shmeruka*, red. M. Galas, Kraków 2000, s. 287–308.

⁶ *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, 1822, t. 7, nr 31, s. 275–278; tamże, 1830, t. 13, s. 147–160.

⁷ Por. A. Brämer, „*Der Rabbiner als Geistlicher*”. *Eine Kontroverse aus der Zeit der Emanzipation*, [w:] *Neuer Anbruch: Zur deutsch-jüdischen Geschichte und Kultur*, red.: M. Brocke, A. Pomrance, A. Schatz, Berlin 2001, s. 263–277.

⁸ Ostatnio: J. Mizgalski, *Tożsamość polityczna polskich Żydów w XIX i XX wieku na przykładzie Częstochowy*, Częstochowa 2008, s. 184–185.

⁹ Jego artykuł ukazał się po hebrajsku w pracy zbiorowej „*Tshenstokhover Yidn*”, red. R. Mahler, New York 1947. Korzystam z angielskiego przekładu Glorii Berkenstat Freund pt. *Jews in Czenstochowa up to the First World War*, s. 3–31 dostępnego on-line w ramach Yizkor Book Project <http://www.jewishgen.org/Yizkor/czestochowa1/Czestochowa1.html#TOC3> [dostęp: grudzień 2013].

w małym pokoiku na wspólne modlitwy, a ich liczba szybko rosła. Na przełomie XVIII i XIX w. mieszkało w mieście kilkanaście żydowskich rodzin, które miały własnych przełożonych, ale organizacyjnie należały do sąsiedniego, a starszego kahału w Janowie. Na jego rzecz częstochowscy Żydzi płacili wysokie sumy, m.in. z powodu konieczności korzystania z janowskiego cmentarza. Podlegali też janowskiemu rabinowi, w Częstochowie mieszkał tylko jego pomocnik¹⁰. Działali więc jako tzw. przykahalek. Władze pruskie, w okresie kiedy Częstochowa po drugim rozbiornie w 1793 r. należała do Prus, oficjalnie zezwoliły na osiedlanie się Żydów w Starej Częstochowie, co zapoczątkowało proces ich stabilizacji. Prusakom zależało także, aby ich żydowscy poddani nie byli administracyjnie zależni od Janowa, który pozostał w innym zaborze. Nakazały więc utworzyć odrębną gminę w Starej Częstochowie, ale miejscowi wyznawcy judaizmu się do tego nie spieszyli¹¹. Dopiero w 1798 r., doszło do konfliktu na tle zaległych opłat¹², który ostatecznie skłonił częstochowskich Żydów do wystąpienia się u władz pruskich o zgodę na budowę własnej synagogi i działalność jako odrębna gmina. Zgodę na nabycie gruntu dostali od królewskiej Kamery w 1804 r., a zbudowali ją w roku następnym¹³. Według spisu przeprowadzonego w 1808 r. w Starej Częstochowie mieszkało 1412 chrześcijan oraz 495 Żydów (w sąsiedniej Nowej Częstochowie, będącej jurysdykcją klasztoru na Jasnej Górze formalnie ani jeden).

Usamodzielnienie częstochowskich Żydów od Janowa polegało w pierwszym etapie na budowie własnego cmentarza, domu modlitwy oraz samodzielności w zbieraniu podatków. Nie starali się natomiast o zgodę na własnego rabina, co, jak już była mowa, dla działania gminy nie jest niezbędne. Jednak nie brakowało wśród nich osób kompetentnych do wypowiedzenia się w sprawach religijnych. Z przełomu XVIII i XIX w. znamy z różnych hebrajskich druków kilka osób, które mogły pretendować do miana wspomnianego „pomocnika rabina”. Pierwszym był Arya Czenstochow, który prawdopodobnie był dajanem,

¹⁰ S. Rumszewicz, *Żydzi w Częstochowie. Z dokumentów w posiadaniu p. D.H. Ascha*, „Goniec Częstochowski” 1915, nr 227, s. 2; tamże, nr 229, s. 2. Autor korzystał ze zniszczonych materiałów gminnych, jego artykuł posiada więc wartość źródłową.

¹¹ W 1795 r. także Janów trafił do Prus i miejscowy kahał starał się o likwidację poprzedniej decyzji, ale bez skutku – zob. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Dyrektorium Prus Południowych, sygn. VI–377. Z dokumentu wystawionego w Piotrkowie 7 III 1798 r. wynika, że po oddzieleniu gminy w Częstochowie liczba płatników pogłównego w Janowie zmniejszy się z 424 do 219 osób, liczbę dorosłych Żydów w interesującym nas mieście należy więc szacować na ok. 200 osób – zob. tamże, s. 86.

¹² Obrazowo opisuje to Rumszewicz: „kiedy przełożeni częstochowskich Żydów byli obecni w Janowie na żydowskim święcie, na polecenie władz gminy janowskiej zdjęto im koła z wozów, bo nie zapłacili za dwa lata należności, razem 82 zł. Interwencje u rabina nie skutkowały, musieli zapłacić, ale epizod ten podobno przeważał o decyzji o oderwaniu się od Janowa” – zob. S. Rumszewicz, *Żydzi w Częstochowie...*

¹³ AGAD, Centralne Władze Wyznaniowe Królestwa Polskiego [dalej: CWW KP], sygn. 1542, s. 249. Totalnym nieporozumieniem są twierdzenia, że synagoga w Częstochowie powstała już w 1765 r.

a więc sędzią religijnym, członkiem Bet-din w Częstochowie¹⁴. Innym Dawid Izaak, w księdze responsów halachicznych rabina z Piotrkowa oraz w innych miejscach wymieniany jako przewodniczący sądu rabinackiego gminy w Częstochowie. Później był przełożonym sądu rabinackiego w Piotrkowie oraz autorem komentarza pt. *Beis Dovid*, który został wydany w 1807 r. Zmarł w 1818 r. (wg innych źródeł w 1821 r.)¹⁵. Dodajmy, że w 1808 r. w Częstochowie przyszedł na świat Gedalja Tiktin (zm. 1886 r.), znany później rabin krajowy pruskiego Śląska. Był synem Salomona (1791–1843), rabina w Swarzędzu, Łęczycy i Głogowie, a od 1816 r. rabina Wrocławia i królewskiego rabina krajowego (pruskiego) Śląska. Urząd ten objął w 1820 r. po ojcu Abrahamie, a Gedalji Tiktinowi przypadł on w 1843 r. Częstochowa była miejscem urodzenia tego ostatniego dlatego, że Salomon Tiktin ożenił się w 1808 r. z Rachel, córką Wolfa Landaua, z rabinackiej rodziny, o której jeszcze będzie mowa.

Osób z uprawnieniami rabinackimi więc w Częstochowie nie brakowało, nas jednak interesują uczeni w Piśmie, którzy działali w interesie całej wspólnoty. Pierwszy raz źródła mówią o tym już w czasach Księstwa Warszawskiego. W 1808 r. przedstawicielem gminy i kahału wybrano osobę duchowną, mianowicie Jakuba, syna Eleazara Lewiego, który został też kasjerem gminy. Według Szackiego na posiedzeniu 1 sierpnia 1808 r. (jak się wydaje pierwszym po oddaniu do użytkowania synagogi) wybrano Jakuba przewodniczącym Bet-din oraz przedstawicielem kahału. Dokument jak się wydaje spisany był po polsku, bowiem Jakub ben Eliezer określił się jako „Wierny Kahaku [recte: Kahału] Czenstocowskiego”¹⁶, czyli „wiernik”. Oficjalnie rabinem gminnym jednak nie został, co wynika z urzędowego wykazu gmin z 1816 r.¹⁷ Także według protokołu z 26 czerwca 1822 r. gmina częstochowska nie miała uregulowanego etatu (budżetu), ani regularnych dochodów, a ich część szła na spłatę wierzyciela, który pożyczył pieniądze na budowę bożnicy. Wspomniano, iż nie utrzymuje rabina, a sługa bożniczy (kantor) dostaje małe wynagrodzenie z dobrowolnych datków¹⁸.

Jednak na skutek nacisku władz państwowych sytuacja uległa zmianie. Już w etacie gminy z 1821 r. zapisano dla rabina 1400 złotych polskich (złp) rocznie, a w 1822 r. w umowie najmu prawa sprzedaży mięsa koszernego przewidziano, że rabin będzie dostawać z zysków od tego 12 talarów na miesiąc. Pod

¹⁴ Podpisaną przez niego umowę można znaleźć w księdze *Ma'aseh Hoshev*, komentarzu Józefa, syna Moshe Najminca z Pilce do traktatu *Bove Kame*, opublikowanego we Lwowie w 1796 r. – zob. J. Szacki, *Jews in Czenstochowa...*, s. 29.

¹⁵ Tamże, s. 28.

¹⁶ Stąd Szacki domniemuje, że pochodził z bogatszych rodzin, bo biednym nie dawano urzędu skarbnika – zob. tamże, s. 11–12. Rumszewicz dodaje, że Jakub wypłacał pieniądze na pisemne polecenia członków dozoru. Dokument z 1 VIII 1808 r. był podpisany przez 40 najważniejszych „głów” żydowskich rodzin w mieście – zob. S. Rumszewicz, *Żydzi w Częstochowie...*

¹⁷ AGAD, CWW KP, sygn. 1429. W etacie z 1821 r. przewidziano dla rabina 1400 złp rocznie, a dla kantora 150 złp, ale nie wiadomo czy wypłacano – zob. AGAD, CWW KP, sygn. 1542. Wiernik w gminach żydowskich był urzędnikiem odpowiedzialnym za sprawy finansowe, ale także za inne, np. kontrolował rzetelność miar i wag, bywał też trybunem broniącym pospólstwo przed nadużyciami władz gminnych – zob. *Polski Słownik Judaistyczny...*, t. 2, s. 793.

¹⁸ AGAD, CWW KP, sygn. 1542.

koniec tegoż roku zatwierdzony został pierwszy oficjalny rabin gminy w Częstochowie, mianowicie Issachar Weingott. Jego imię w polskich dokumentach oddawano jako Zachariasz, a nazwisko zapisywano różnie, np. Weingolt¹⁹. Pochodził z Kalisza, zapewne z rodziny miejscowego rabina Izraela Markusa Weingotta, choć jednocześnie związany był rodzinnie z Częstochową. Jego nauczycielem, napewno nie jedynym, był Chaim (Joachim Isaak) Auerbach (ok. 1755–1840), dajan w Lesznie do 1803 r., potem rabin gminny w Łęczycy. Weingott był autorem dzieła pt. *Otwarte bramy (Pitchaj Szezarim* – hebr. פתחי שערים), noweli do V. rozdziału traktatu *Baba mezia*, które zostało wydane w Brzegu [Dyhernfurt] w 1819 r. Na stronie tytułowej podpisał się jako „Issachar ben Jehuda Lejb, z Częstochowy”²⁰. Weingott został wybrany rabinem jesienią, a zatwierdzony przez komisję wojewódzką w Kaliszu 18 października 1822 r. Jest wzmiankowany w nielicznych źródłach²¹, bowiem długo na swojej posadzie nie wytrwał i w 1824 r. przeniósł się do Płońska, obejmując tam funkcję rabina²².

Jakiś czas gmina obchodziła się bez urzędowego rabina, co nie znaczy, że go nie było. Wiemy o tym dzięki wpisom do żydowskich ksiąg metrykalnych, które dla Częstochowy zachowały się od 1826 r. Od samego początku w księgach ślubów, przy których zgodnie z przepisami państwowymi obecność rabina była niezbędna, stawiał się Jakub Brass, zastępujący tutejszego rabina. Brass (czasem Brasz) to nie jedyne jego nazwisko: w liście z 1839 r. określony jest jako Jakub Muszyn²³, może pochodził z miejscowości o nazwie Muszyna. Z dużym stopniem prawdopodobieństwa można zresztą utożsamiać Jakuba Brass/Muszyna ze wspomnianym Jakubem ben Eleazar Lewi. Był więc osobą, która posiadała kompetencje rabinackie, a poza tym silną pozycję wśród częstochowskich Żydów, dla którego Weingott był konkurentem.

Ten ostatni próbował zresztą wrócić na swoje stanowisko w 1828 r., ale znów utrzymał się jedynie na krótko. Wystąpili przeciwko niemu 2 grudnia 1828 r. Izaak Fejgenblatt, Simon Guttentäger i Dawid Landau w imieniu „najznamienitszych” czyli zamożniejszych częstochowskich Żydów. Przedstawili oni Weingotta jako osobę pełną fanatyzmu, który z powodu doświadczonej od gminy niechęci zrzekł się obowiązków, a teraz chce wrócić przy poparciu osób podob-

¹⁹ Odpowiada to źródłom hebrajskim znanym Szackiemu, według którego pierwszym częstochowskim rabinem był „gaon Yissakhar Wajngurt” – zob. J. Szacki, *Jews in Czenstochowa...*, s. 28.

²⁰ L. Lewin, *Geschichte der Juden in Lissa*, Pinne 1904, s. 234; BHR I/ 1, s. 158, poz. 72. Auerbach był też nauczycielem wspomnianego Gedalji Tiktina, późniejszego rabina krajowego pruskiego Śląska. W tym miejscu podziękowania dla dr. Jacka Proszyka.

²¹ Z 1822 r. pochodzi testament Lewka Izraelowicza Przyrowskiego, w którym m.in. zapisuje „3 dukaty rabinowi tutejszemu na modlitwy” – zob. D. Złotkowski „Wiedząc dobrze to z wyroków Boga Najwyższego, iż kto się rodzi, umierać musi...”. *Testamenty z połowy XIX wieku w świetle akt notariuszy częstochowskich*, cz. 1, Częstochowa 2003, s. 252.

²² Szerzej: AGAD, CWW KP, sygn. 1542.

²³ W liście z 28 IV 1839 r. dozór bóżniczy po kolejnym wyborze Zacharyasza Wajngotta pisze, że po jego wcześniejszym odejściu jakiś czas funkcję rabina pełnił śp. Jakub Muszyn, a później do swojej śmierci Mojżesz Majzel – zob. Archiwum Państwowe w Częstochowie [dalej: APCz], Akta miasta Częstochowy [dalej: AmCz], sygn. 448, s. 42. Nazwisko tego ostatniego jest różnie pisane – Majzels, Meisel, Mayzel itp.

nie myślących. Śledztwo przeprowadzone przez władze nie potwierdziło tych zarzutów, magistrat w Częstochowie zarządził przeprowadzenie „oficjalnych” wyborów pod swoim nadzorem. Odbyły się one 6 stycznia 1829 r. i zakończyły się zwycięstwem Weingotta. Spowodowało to kolejną skargę „najprzedniejszych” obywateli żydowskich miasta (J. Feigenblatta, Gersona Landaua oraz redaktora Bursztyńskiego), złożoną 3 lutego 1829 r., tym razem wprost do Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie. Przedstawili w niej Zachariasza Weingotta jako kandydata „najpodlejszych ludzi i szczerego motłochu”, fanatyka i obskuranta, „ducha kłótliwego i charakteru niechwalebego”, który poza tym nie spełnia wymagań stawianych absolwentom Szkoły Rabinów. W odpowiedzi Komisja Rządowa zwróciła się do Komitetu Starozakonnych w Warszawie, aby wskazał mieszkańcom Częstochowy odpowiedniego kandydata, którego nie znaleziono. Jednak w efekcie skargi w marcu 1829 r. Komisja Województwa Kaliskiego nie zatwierdziła Weingotta na stanowisku rabina z braku potrzebnych kwalifikacji i zakazała mu wykonywania obowiązków²⁴. Sytuacja wróciła do punktu wyjścia i nadal w księgach ślubów jako rabin wpisy zgłaszał Jakub Brass, do momentu kiedy 21 kwietnia 1830 r. zmarł w wieku 64 lat (czyli urodził się ok. 1766 r.), zostawiwszy żonę Jette, „córek ośm” i jednego syna (Samuela). Jego wcześniejszą żoną była Cyrla z Moskowiczów²⁵.

Od samego początku można więc obserwować konflikt co do obsady stanowiska gminnego rabina, przy czym w tym przypadku wykluczyć trzeba kontekst chasydzki. Chasydzi działali w Częstochowie od ok. 1805 r., w 1820 r. wymogli na władzach gminnych dopuszczenie do korzystania z łaźni rytualnej, ale było ich za mało, by wpływać na wybór duchowego przywódcy gminy; mieli zresztą swoich²⁶. Spór o stanowisko gminnego rabina trzeba postrzegać jako element rywalizacji dwóch wpływowych klanów rodzinnych, z których pierwszy skupiał się wokół Berka Ginsberga, jednego z najstarszych Żydów oficjalnie mieszkających w mieście, jednocześnie jednego z najbogatszych. W testamencie spisany 9 stycznia 1827 r. Ginsberg szacował swój majątek na 19 000 złp, a do nadzoru nad nim ustanowił radę rodzinną złożoną z kilka osób, w tym Jakuba Muszyna. Opiekunami swych nieletnich dzieci mianował syna Majera Ginsberga, zięcia Izyka Fraymana oraz szwagra Mojżesza „Mayzla zwanego Kurnik”, który, jak zaznaczono, w tym momencie przebywał w Brzegu Dolnym na Śląsku²⁷. Jak już była mowa Jakub Muszyn to (w świetle listu z 1839 r.) Jakub Brass.

²⁴ AGAD, CWW KP, sygn. 1542.

²⁵ APCz, Akta Stanu Cywilnego, Okręg Bóźniczy Częstochowa [dalej: ASC OBCz], zgony 1830, poz. 15 (s. 107). Zapis mówi, iż 22 IV 1830 r. oświadczenie o śmierci rabina Jakuba Brassy złożyli kupiec Gerszon Wolf Landau i Samuel Musin, męczarz lat 42, zamieszkali w Częstochowie. Jedynym synem rabina prawie na pewno jest zgłaszający ten fakt Samuel Musin vel Mosin.

²⁶ M. Wodziński, *Chasydzi w Częstochowie. Źródła do dziejów chasydyzmu w centralnej Polsce*, „Studia Judaica” 2005, R. 8, nr 1/2, s. 279–301. Częstochowscy chasydzi byli zwolennikami cadyka z Radoszyc Isachara Bera (1765–1843).

²⁷ D. Złotkowski, *„Wiedząc dobrze to z wyroków...”, cz. 2*, Częstochowa 2006, s. 113–115. W 1832 r. M. Majzel był świadkiem przy testamencie Lewka Bermiana (Nachmanowicza) wraz z Jakubem Eliasem Rozen – zob. tamże, t. 2, s. 298.

Także Mojżesz Majzel zw. Kurnik posiadał uprawnienia rabinackie. Urodzony ok. 1770 r. był synem Abrahama, najpierw pełnił obowiązki dajana w Częstochowie, a potem ok. 1823 r. został rabinem w Brzegu Dolnym. Według informacji dr. L. Lewina był autorem komentarza do księgi Estery *Teschuath Chen* (Dyhernfurth 1821)²⁸. Potem wrócił do Częstochowy i jest wymieniany w dokumentach budżetowych jako rabin lub „naczelnny duchowny”. Zajęcie tego miejsca po śmierci Brassa nie przyszło jednak łatwo, bowiem jeszcze w 1830 r. został dokonany przez konkurencyjną partię wybór na stanowisko rabina Jonasa Landau’a. Musiało się to stać latem 1830 r., a już jesienią do Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego trafiła skarga Lobela Bermiana i Jakuba Fraymanna, „w imieniu gminy ludu starozakonnego”. Skarżący starali się na różne sposoby zdyskredytować Landaua i domagali się, żeby jego wybór na rabina unieważnić, „dla złej konduity a nieposiadanej kwalifikacji”. Okazało się, że także Landau nie spełniał oficjalnych wymogów państwowych – rabinem gminnym więc nie został. Nadal jednak żył i działał w Częstochowie jako rabin, aż do swojej śmierci w 1871 r.²⁹ Epizod ten pozwala nam hipotetycznie zidentyfikować drugi obóz familijny w mieście, rywalizujący o miejsce rabina gminnego, do którego należała niewątpliwie rodzina Landauów, z których wielu posiadało uprawnienia rabinackie³⁰.

Nikt więc po śmierci Brassa nie został oficjalnym rabinem gminnym, mimo tego, że po przerwie spowodowanej powstaniem listopadowym władze województwa kaliskiego zaczęły naciskać na dozór bożniczy, aby takowego wybrały. Samym Żydom jednak na tym nie zależało. Od 1830 r. obowiązki nieoficjalnego rabina pełnił regularnie Mojżesz Majzel. Dzięki jego działalności oraz innych osób posiadających uprawnienia rabinackie miejscowa wspólnota radziła sobie z wszystkimi rytualnymi wymogami judaizmu, a nie musiała rabinowi płacić oficjalnej pensji, którą trzeba by ująć w etacie gminy, a więc podlegałaby kontroli władz administracyjnych. W późniejszych pismach z końca 1839 r. podkreślano, że zadowalał się kwotą 250 złp, i że pilnie przykładał się do szerzenia nauki i światłości między swoimi współwyznawcami (bez względu, co to mogło oznaczać)³¹.

²⁸ BHR, I/2, s. 653, poz. 1227; B. Brillling, *Die jüdischen Gemeinden Mittelschlesiens. Entstehung und Geschichte*, Stuttgarti-Berlin-Köln-Mainz 1972, s. 67–68. Jego poprzednik w 1814 r. przeniósł się do Wrocławia, a następcą działał od 1832 r.

²⁹ Jak zapisano w metryce zgonów „bywszyj rabin Jonas Landau zmarł 9/21 sentabria 1871, zostawił żonę Jenny Weinberg” – zob. ASC, OBCz, Zgony 1871, poz. 55.

³⁰ Np. „duchowny” Joachim Landau zm. w 1866 r. – zob. W. Paszkowski, *Cmentarz żydowski w Częstochowie. Przewodnik*, t. 1, Częstochowa 2012, s. 141.

³¹ AP Łódź, Rząd Gubernialny Piotrkowski, sygn. 2504, fol. 131. Kwartalne (62 złp i 15 gr.) albo miesięczne dowody wypłaty pensji Majzelowi za te lata znajdujemy w rachunkach gminy. Jest w nich określany albo jako rabin, albo jako zastępca rabina, albo jako „główny duchowny”. W aktach ślubów córek określany jako rabin. Zob. APCz, AMCz, sygn. 453, 454, 455, 460.

Kiedy Mojżesz Majzel zmarł 1 marca 1839 r.³², pozostawiając żonę Hindę z Kałmów i siedmioro dzieci, w większości córki, początkowo jego obowiązki wykonywał bezpłatnie inny miejscowy „duchowny” Mathias Rosen. Jednak władze naciskały na wybór regularnego rabina. Nie przestali też działać zwolennicy Zachariasza Weingotta. Już w kwietniu 1839 r. wybrano go rabinem po raz trzeci, a w dniu 28 kwietnia t.r. dawny rabin „u gminy ulubiony” sprowadzony został z rabinatu w Kowalu pięcioma parokonnymi furmankami³³. Miał dostawać pensję w wysokości 1800 złp oraz 400 złp na mieszkanie. I tym razem nie obyło się bez protestów, choć skarżyli się biedniejsi członkowie gminy, bo dotąd mieli nieoficjalnego rabina za niewielkie pieniądze, a teraz, jak pisali, dozór zafundował im luksus, który będzie drogo kosztował. Dozór z kolei wyjaśniał, że musiał zatrudnić rabina i zaoferować mu większą płacę, bo w latach 1822–1824 gmina była o połowę mniejsza, więc i obowiązków miał mniej; teraz zaś jest ojcem rodziny z pięciorgiem dzieci i będzie miał dużo więcej pracy w dwukrotnie większej „parafii”. Przeszkody stawiały także władze administracyjne, które najpierw domagały się dostarczenia wcześniejszego konsensu rabinackiego, zaświadczenia o niekaralności, a w końcu przypomniały sobie o postanowieniu Rady Administracyjnej z 1836 r. dotyczącego zakazu pobytu Żydów w pasie 3 mil od granicy³⁴. Weingott musiał wystąpić o osobne zezwolenie na pobyt w strefie przygranicznej, które Rada Administracyjna przyznała mu w drodze wyjątku na posiedzeniu 6 czerwca 1841 r.

Dopiero więc po dwóch latach Weingott uzyskał pełnię urzędowych praw rabinackich, a przez cały ten czas dozór, choć chciał, nie mógł mu wypłacać umówionej pensji, zmuszony był więc się zadłużyć. Później z kolei zmienił się dozór gminny na mniej mu przychylny (na czele stał Eizyk Ginsberg, syn Berka), zaczęły się więc problemy z regularną wypłatą pensji. Oprócz niej rabin otrzymywał opłaty od ślubów „wg zwyczaju w całym narodzie starozakonnym istniejącego”; był również zwolniony z płacenia podatków gminnych. Współpraca z członkami gminy układała się więc różnie, choć rabin stanął na czele rady szkolnej, której zadaniem miało być powołanie 3-klasowej szkoły. Ogólnie niewiele wiadomo o jego działalności w funkcji rabina. Pod koniec życia chorował, przebywał wtedy u syna w Kaliszu. Pismem datowanym w Kaliszu 19 kwietnia 1846 r. Michał Beer Weingott starał się u władz państwowych o wypłatę zaległych poborów ojca, sugerując że dozór gminny nie płaci mu pensji celowo, a on jest ciężko chory³⁵. Z żoną Marianną z Lewinów Zachariasz Weingott miał zresztą kilkoro dzieci, w tym innego syna Efraima oraz córki Beilę, która w 1848 r. poślubiła Chaima Moška Lewenthala z Zakroczymia, notabene syna

³² Według akt stanu cywilnego zmarł 1/13 marca 1839 r. – APCz, ASC, OB. Cz-wa, 1839, poz. 19. Taką datą w piśmie z 12 IV 1839 r. – zob. tamże, p. 22. Zachował się jego nagrobek, gdzie jako Mosze Majzels z błędną datą zgonu 15 luty – zob. W. Paszkowski, dz. cyt, s. 156.

³³ Co licząc po 120 złp za każdą furmankę kosztować miało 600 złp – zob. APCz, AMCz, sygn. 456, s. 86.

³⁴ AGAD, CWW KP, sygn. 1542, s. 113–128, 139, 146, 160–161; AP Łódź, Rząd Gubernialny Piotrkowski, sygn. 2504, fol. 162–164, 168, 338, 400, 441.

³⁵ APCz, AMCz, sygn. 448, s. 419–421.

rabina, oraz inną imieniem Dobra Fogla, która wyszła za Joela Dembitzera. Ślub odbył się 16 maja 1852 r. w Częstochowie przed jej ojcem, który wkrótce potem zmarł³⁶, przypuszczalnie 23 sierpnia 1852 r.³⁷ Brak zapisów o jego śmierci w częstochowskich metrykach sugeruje, iż zmarł poza Częstochową, może w Kaliszu, gdzie jak była mowa często przebywał u syna. Michał Beer Weingott także pełnił funkcję rabina – w Piotrkowie Trybunalskim³⁸.

Po śmierci Zachariasza Weingotta prowizorycznie jego obowiązki przejął jako „zastępca rabina” jeden z działających w mieście „duchownych”, czyli osób z uprawnieniami rabinackimi, Jakub Eliasz Rosen (Rozen). Stan tymczasowości utrwalono oficjalnie na etapie zatwierdzania etatu gminy, który miał obejmować lata 1853–1858. Obowiązki, które rabin pełnił, zostały nałożone tymczasowo „na duchownych wyznania mojżeszowego przez zmarłego za takowych uznanych i zaufanie gminy posiadających”. Byli to Natan Oderberg, Szlama Sztencel, Joachim Landau i Jakub Rozen, którzy mieli je wykonywać bezpłatnie, a dokładnie w zamian za dobrowolne opłaty płacone przez zainteresowane strony³⁹. I znów wszyscy byli zadowoleni, a najwięcej wpływowi kupiec Izaak Fejgenblatt, który podobno robił wszystko, aby w gminie nie było oficjalnego rabina, bo uważał, że na jego utrzymanie najwięcej i tak muszą się składać bogaci. W grudniu 1857 r. właśnie Fejgenblatt został wybrany do Dozoru Bóżniczego, a wraz z nim Gerson Wolf Landau i Markus Kohn. Interwencja Rządu Gubernialnego z 1858 r., grożąca rozwiązaniem częstochowskiego okręgu bóżniczego, jeśli dozór do trzech miesięcy nie przedstawi do zatwierdzenia kandydata na rabina, skłoniła Żydów do działania, jednak znowu doszło do podziałów. Landau i Kohn, mając za sobą większość gminy, przeforsowali w końcu grudnia 1858 r. wybór rabina z Płońska Szmula Goldszteina, który w styczniu przybył do Częstochowy i zaczął urzędowanie. Wywołało to sprzeciw Fejgenblatta, reprezentującego bardziej „oświecone” i bogatsze rodziny, które wybrały innego kandydata, mianowicie Menachema-Mendla Löwensteina (Löwenstamma), przewodniczącego sądu rabinackiego w Poznaniu. Podpisano dla niego kontrakt rabinacki w dniu 1 lutego 1859 r. ważny na 8 lat, który miał być doręczony elektowi. Co zaskakujące, podpisali go też dwaj pozostali członkowie Dozoru⁴⁰, a sam zainteresowany, czyli Löwenstein o wyborze na rabina w Częstochowie dowiedział się po fakcie, a swojego dotychczasowego miejsca zamieszkania nie miał zamiaru opuszczać. Podwójny wybór spowodował oczywiście protesty obu stron do władz państwowych, przy czym Landau i Kohn powoływali się na to, że począł-

³⁶ APCz, ASC OBCz, 1848 śluby, poz. 1; zgony 1849, poz. 44; śluby 1852, poz. 19.

³⁷ Jak należy wnioskować z pisma w AP Łódź, Rząd Gubernialny Piotrkowski, sygn. 2505, fol. 708, że rabin Z. Weingott osobiście dostał pensję do końca lipca, później wdowa Maria do 23 VIII 1852 r.

³⁸ AGAD, CWW KP, sygn. 1560 (tamże sygn. 1745 błędnie mowa o Piotrkowie Kujawskim).

³⁹ AP Łódź, Rząd Gubernialny Piotrkowski, sygn. 2505, fol. 661, 666, 682.

⁴⁰ Löwenstein urodził się w Lesznie, był synem dajana Joachima, który w 1821 r. został zatrudniony jako nadrabini we Fryzji. Sam Menachem Löwenstein był w 1834 r. rabinem w Rotterdamie, w 1845 r. we Wschowie w Wielkim Księstwie Poznańskim, zarządzał wakującym rabinatem w Krotoszynie, a od 1855 r. był dajanem i p.o. rabinem w Poznaniu, gdzie zmarł w 1868 r. Zob. BHR I/2, s. 627, poz. 1163.

kowo Fejgenblatt też był za wyborem Goldsteina, którego popierała zdecydowana większość członków gminy. Z kolei Fejgenblatt i jego poplecznicy z grona „wyżej ucywilizowanych” Żydów argumentowali, że Goldstein nie ma odpowiednich kwalifikacji, nie zna języka polskiego, a poza tym jest osobą kłótliwą, o trudnym charakterze, i „nie posiada wiadomości ani obejścia, jakie rabin w mieście 2go rzędu powinien posiadać”⁴¹. Ostatecznie 9 marca 1859 r. Goldstein musiał Częstochowę opuścić, a dalsze próby jego zatrudnienia jako rabina zakończyły się niepowodzeniem. Okazało się bowiem, że posiada co prawda konsens rządowy na pełnienie funkcji rabina, ale uprawniający jedynie do wykonywania obowiązków w mniejszych ośrodkach⁴².

Po kolejnych monitach władz politycznych Dozór Bóżniczy musiał w końcu zatrudnić w pełni dyplomowanego rabina. Znalazł go dzięki poleceniu rabina warszawskiego, którym był w tym czasie zasłużony w historii Polski Ber Meisels. Jego bowiem sekretarzem był Izaak Rabinowicz, który został wybrany rabinem na spotkaniu Dozoru z głowami najważniejszych familii w Częstochowie w dniu 11 września 1859 r.⁴³, a cztery dni później, trójka dozorców podpisała z nim formalny kontrakt po hebrajsku zawierający najważniejsze warunki⁴⁴. Rabinowicz przyjął na siebie obowiązki rabina okręgu częstochowskiego, które miał pełnić, jak to zapisano, nieograniczenie na mocy praw przyznanych rabinom przez władze rządowe. Zobowiązał się też do jak najszybszego wystarania się o konieczny konsens, co nie było takie proste. Najpierw musiał wykazać pełne uprawnienia rabinackie, a więc zdać egzamin w Szkole Rabinów, na co wcześniej trzeba było uzyskać zgodę Kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego. Egzamin zdał „chlubnie” 3 listopada 1859 r. przed dyrektorem oraz Zgromadzeniem Nauczycieli Szkoły Rabinów, uzyskując „zupełną” kwalifikację do sprawowania obowiązków rabina w każdym z miast Królestwa. Mógł więc wystąpić o udzielenie konsensu na wykonywanie funkcji rabina w Częstochowie, ale przedtem musiał osobno prosić 13 grudnia 1859 r. o zezwolenie na pobyt w strefie przygranicznej, na co Rada Administracyjna Królestwa Polskiego zezwoliła 14 lipca 1860 r. Dopiero 3 września 1860 r., a więc w rok po wyborze, Warszawski Rząd Gubernialny wystawił Rabinowiczowi akt nominacji na rabina okręgu bóżniczego w mieście Częstochowa⁴⁵.

Podpisany z Rabinowiczem w 1859 r. kontrakt zawarto na 6 lat, a stanowił przede wszystkim, że rabin zajmować się będzie rozwiązywaniem wszelkich

⁴¹ AP Łódź, Rząd Gubernialny Piotrkowski, sygn. 2506, s. 155–171, 195–200. Pierwszą żoną samego Fejgenblatta była Zysla (ok. 1798–1829), córka rabina Józefa Landaua – zob.: W. Paszkowski, dz. cyt., s. 62.

⁴² Podobnie jak inni kandydaci, którzy nie uzyskali pełnej kwalifikacji, mógł sprawować obowiązki rabina tam, gdzie roczna pensja nie była wyższa od 90 srebrnych rubli – zob. tamże, s. 201–234, 307–328.

⁴³ AP Łódź, Rząd Gubernialny Piotrkowski, sygn. 2506, s. 366–367, 447–448 (na s. 370–371 tekst hebrajski).

⁴⁴ AP Łódź, Rząd Gubernialny Piotrkowski, sygn. 2506, s. 336–337.

⁴⁵ Do tego czasu traktowany był jako pełniący obowiązki rabina, co przede wszystkim miało taką konsekwencję jak w przypadku poprzednika – dozór nie mógł mu wypłacać ustalonej pensji. Tamże, s. 338–362.

możliwych kwestii religijnych w mieście; że raz na miesiąc tj. każdą sobotę przed nowiem, mieć będzie w synagodze kazania treści religijnej i moralnej, a dwa razy w roku tj. w sobotę przed Dniem Sądny (Jom Kipur) i przed świętami Wielkanocnymi (Paschą) będzie miał rozprawę treści teologicznej w synagodze. Wpływom częstochowskich „postępowców” można przypisać zaakcentowanie moralnych treści kazań oraz zapis, że rabin będzie się starał usuwać szkodliwe wpływy fanatyzmu religijnego „szerzyć się tutaj zaczynającego”. W kontrakcie zapisano też, że rabin będzie udzielał wszelkich ślubów w mieście i okolicy oraz że będzie asystował przy obrzezaniu. Należy to traktować jako ukłon w stronę obowiązujących przepisów państwowych, głównie jednak służyło zapewnieniu rabinowi dodatkowych dochodów, przez co oszczędzić mogła kasa gminy. Rabinowicz miał otrzymywać pensję z etatu w wysokości 400 srebrnych rubli (wliczając w to opłaty za lokal) oraz dochody dodatkowe⁴⁶. Przyznano mu też wszystkie uprawnienia honorowe, m.in. wyróżnione miejsce w synagodze oraz prawo czytania Tory w określonych momentach. Kontrakt kończyło życzenie „Aby Bóg zesłał z wysokości niebios swoje błogosławieństwa tak na rabina jak i na gminę, oby zgoda i pokój kwitły w tutejszym mieście – Amen”. W przypadku Rabinowicza życzenie się spełniło i wszystkie strony znalazły w nowym rabinie osobę, z której mogły być zadowolone.

Izaak Rabinowicz jest też pierwszym częstochowskim rabinem, który był szerzej znany w kraju, a nawet poza Polską. Wiemy, że odwiedzał Berlin, korespondował z rabinem dr. Michaeliem Sachsem (1808–1864), znanym badaczem średniowiecznej poezji żydowskiej, tłumaczem na niemiecki *Siduru* (hebr. modlitewnika) i *Machzoru* (hebr. modlitewnika używanego w czasie Rosz Haszana i Jom Kippur). Znał innych niemieckich rabinów i uczonych, ale korespondował także z polskimi maskilami (zwolennikami Haskali) z Warszawy i Łodzi, m.in. Izidorem Kempieńskim. Nie był jednak zwolennikiem niemieckich nurtów reformistycznych, ale pobożnym rabinem z Polski, który nie widział niebezpieczeństwa dla podstaw ortodoksji w Haskali⁴⁷. Szybko też zdobył sobie uznanie członków gminy, także tych „postępowych”, o czym świadczą różne korespondencje do „Jutrzenki”, polskojęzycznego czasopisma ukazującego się w Warszawie od 1861 r. pod redakcją Dawida Neufelda, notabene wcześniej długie lata działającego w Częstochowie. Już w 1861 r. napisano o nim, że gmina wybrała sobie rabina odznaczającego się prawdziwą wiedzą i pobożnością, który zdobył powszechny szacunek w gminie dla głębokiej erudycji talmudycznej, wybornych kazań, tolerancji religijnej i rozsądku, z jakim rozstrzyga zanoszone do niego spory prywatne⁴⁸. Istotnie, był dość tolerancyjny, czego dowodzi przypadek z Łodzi w 1863 r., gdzie spory o koszerne mięso i inne kwestie doprowadziły do

⁴⁶ Od każdego ślubu od strony wnoszącej więcej wiana miał dostawać 1%, ale trzecia część z tej kwoty przypaść miała służbie z synagogi. Z kolei z opłat za prowadzenie akt stanu cywilnego miał dostawać 1/3, a reszta przeznaczona była dla pisarza Dozoru Bóżniczego.

⁴⁷ Jego biogram spisał J. Szacki, *Jews in Czenstochowa...*, s. 29–30, ale z błędną datą objęcia urzędu (1850 r.).

⁴⁸ *Zawiązanie się i wzrost gminy izraelskiej miasta Częstochowy*, „Jutrzenka” 1861, nr 7, s. 53. Por. „Jutrzenka” 1861, nr 21, s. 170–171.

rozłamu i „ucywilizowana” część gminy, czyli postępowcy, oddzieliła się od reszty gminy. Towarzystwo Izraelitów Niemieckiego Rytuału ustanowiło własnego rzeźnika, ale ten nie uzyskał od miejscowego rabina zgody na prowadzenie rytualnego uboju. Posłano go więc do rabina Częstochowy, znanego z tolerancji i sprawiedliwości, który przekonawszy się o jego zdolności udzielił mu żądany patent⁴⁹. Przełom lat 50-tych i 60-tych XIX w. to także czasy, kiedy doszło do krótkotrwałego zbratania się Polaków oraz Żydów w obliczu zbliżającego się powstania przeciwko Rosjanom. W Częstochowie przedstawiciele Żydów po wyborach wywalczonych przez hr. Aleksandra Wielopolskiego zostali m.in. po raz pierwszy dopuszczeni do Rady Miejskiej. Wcześniej, po pożarze miasta w dniu 4 listopada 1862 r., w którym ucierpieli najwięcej biedniejsi i Żydzi, powołano komitet, zajmujący się wspieraniem pogorzalców, w którym zasiadali ksiądz katolicki i miejscowy rabin⁵⁰.

Izaak Rabinowicz był znany jako kaznodzieja, także w Warszawie. Kazania wygłaszał w jidysz, ale przejął „niemiecki” zwyczaj ich publikowania drukiem. Wydał w Berlinie zbiór swoich najważniejszych kazań w 1863 pt. *Nidvot Pi*⁵¹. Ta kolekcja kazań i argumentów z prawa religijnego (Halachy) została z uznaniem przyjęta przez współczesnych mu krytyków. Dokładną recenzję w tygodniku „Jutrzenka” opublikował m.in. Mojżesz Majmon⁵² uznając, że dzieło to oznacza się wzniosłym stylem „czysto-hebrajskim”, nieporównaną kazuistyką, połączoną z erudycją, wykład zaś, choć zgodny z Talmudem, jest tak dowcipny, że „nieraz zdumiewać się trzeba nad geniuszem autora”. Co szczególnie zdaniem recenzenta podwyższa wartość kazań, to umiejętność pogodzenia sentencji talmudycznych z wymaganiami czasu, co dowodzi, że martwe słowo w rękach sumiennego uczonego staje się źródłem postępu i oświaty, gdy pod niezdatnym przepadkiem w zabobon⁵³. Dla Neufelda Izaak Rabinowicz był właściwie ideałem polskiego rabina: pobożny i światowy jednocześnie. Tak samo go oceniał Simon Peltyn, inny uczonego maskil, który opublikował wspomnienie poświęcone częstochowskiemu rabinowi w tygodniku „Izraelita”⁵⁴. Izaak Rabinowicz zmarł bowiem dość niespodziewanie w wieku zaledwie 46 lat 6 listopada 1868 r., zostawiając żonę Chanę⁵⁵.

⁴⁹ Jak przy tej okazji napisał Neufeld „rabin Częstochowy jest znany dzięki jego tolerancji i poczuciu sprawiedliwości” – zob. *Korespondencja z Łodzi*, „Jutrzenka” 1863, nr 4, s. 36 [recte 40]. O założeniu postępowego Towarzystwa Izraelitów Niemieckiego Rytuału – zob. W. Puś, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Łódź 1998, s. 168–169.

⁵⁰ „Jutrzenka” 1862, nr 48, s. 408. Jak podkreślała redakcja zebrano 14 000 złp w większości od chrześcijan, z czego większość trafiła dla Żydów, bo chrześcijanie niewiele ucierpieli.

⁵¹ Tytuł z Psalmu 119:108: „Proszę przyjąć z przyjęciem ofiary ust moich...”. Druga część została opublikowana przez syna w Warszawie w 1870 r.

⁵² Mojżesz Majmon (1812–1874) urodzony w Działoszycach, długo działał w Częstochowie. Ukończył Szkołę Rabinów w Warszawie, utrzymywał się jako prywatny nauczyciel hebrajskiego, pisał też do polsko-żydowskich czasopism. Zob. J. Szacki, *Jews in Czenstochowa...*, s. 31.

⁵³ „Jutrzenka” 1863, nr 40, s. 400.

⁵⁴ „Izraelita” 1868, nr 47, s. 381–382.

⁵⁵ APCz, ASC, OBCz, 1868 zgony, s. 35, poz. 104.

Po śmierci Rabinowicza przez kolejne dwie dekady częstochowska gmina wyznaniowa obywatela się bez rabina gminnego, co na pewno motywowane było względami finansowymi, a być może też dalszymi wewnętrznymi sporami. Przez cały ten czas inne osoby z uprawnieniami rabinackimi wypełniały obowiązki, które były niezbędne dla funkcjonowania miejscowej wspólnoty żydowskiej. Przykładowo o budowie nowej synagogi w 1872 r. zdecydował miejscowy Bet-din w składzie: Mojżesz Majzel (mł.), Natan Oderberg, Jakub Eliaasz Rozen⁵⁶. Z kolei sprawy metrykalne jako p.o. „duchowni” załatwiali: Dawid Wechsler (Wexler) w latach 1868–1870; Abram Kopelman 1870–1874; Dawid Wechsler 1874–1883 i Berek Kaufmann 1884–1888. Dopiero w 1887 r., po monitach władz administracyjnych, które stopniowo zaostrzały przepisy dotyczące rabinatu⁵⁷, zatrudniony został nowy rabin gminny w osobie Gersona Joselewicza Robinsohna (Rabinsona, Rawinsona). Wybrano go jednogłośnie w dniu 18 sierpnia 1887 r.⁵⁸. Do Częstochowy przybył on aż z Poługi (lit. Pałanga), obecnie najbardziej znanego litewskiego kurortu, wtedy prywatnego miasteczka w posiadaniu rodziny hr. Tyszkiewiczów, oddalonego 3 mile na północ od pruskiej Kłajpedy. Ciekawe byłoby wiedzieć, co spowodowało, że wybrano rabinem osobę z tak daleka, ale niewiele wiemy także o jego działalności. Urzędowanie objął na początku marca 1888 r., zapewne wypełniał skrupulatnie swoje obowiązki, przynajmniej te związane z rejestracją obowiązku metrykalnego; w metrykach ślubu jest wymieniany jako „Gerszon Rabinson rabin częstochowskiego okruga”⁵⁹. Wiadomo jedynie, że dzięki jego usilnym zabiegom przy ul. Garncarskiej założono szkołę Talmud Tora dla 125 dzieci (których zebrano z różnych chederów), co niekoniecznie musi dowodzić jego tradycjonalizmu⁶⁰. Po wyjeździe rabina szkole groziła likwidacja z braku środków, ale znaleźli się donatorzy, którzy ją wsparli. Ostatni raz wymieniony jest 10 października 1893 r. Brak zapisu o jego śmierci, więc raczej miasto opuścił, niż zmarł⁶¹.

Obowiązki metrykalne jako p.o. rabin znowu przejął Berek Kaufmann, tym razem na krótko, bowiem już w 1894 r. nowym rabinem został Nachum Asz, urodzony 3 stycznia 1858 r. w Wyszogrodzie. Był synem rabina Dawida Hersza Zwi Asza, znanego talmudysty, który większość swego życia spędził w podwar-

⁵⁶ J. Mizgalski, *Życie codzienne Żydów w Częstochowie w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Życie codzienne w Częstochowie w XIX i XX wieku*, red.: R. Szwed, W. Palus, Częstochowa 1999, s. 141.

⁵⁷ M.in. wprowadzając egzaminy ze znajomości języka polskiego, później rosyjskiego. Podstawą było oddanie kompetencji do zatwierdzania i zwalniania rabinów gubernatorom. Zob. *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, t. 68, s. 337. Por. *Miasto bez rabina nie może istnieć. Rabini, podrabini i kandydaci na rabinów guberni warszawskiej w latach 1888–1912*, red.: Z. Borzymińska, M. Rzepecka-Aleksiejuk, R. Żebrowski, Warszawa 2012.

⁵⁸ APCz, AMCz, sygn. 836, s. 121–123.

⁵⁹ Szacki wymienia tylko jego nazwisko – zob. J. Szacki, *Jews in Czenstochowa...*, s. 30.

⁶⁰ J. Badora, *Życie codzienne w Częstochowie na przełomie wieku XIX–XX*, [w:] *Życie codzienne w Częstochowie...*, s. 349.

⁶¹ Wiemy, że jego żoną była Marjam z domu Ciupa. Pozostali w Częstochowie ich synowie: Załman (ur. 1872 r.) oraz Mojżesz [Mowsza] (ur. 1866 r.), obaj urodzeni w Wiszkach – zob. APCz, AmCz, sygn. 8888.

szawskim Grodzisku, m.in. prowadząc tu własne przedsiębiorstwo. Jego żona Blima Estera Goldfrid, pochodziła ze znanej rodziny, w której rabin Jehuda Landau był uczonym i autorem kilku książek religijnych. Nachum Asz otrzymał urzędowe uprawnienia rabinackie w Warszawie w 1884 r. Był wyróżniającym się studentem szkoły talmudycznej rabina Lewentala w Kole, potem w kaliskiej szkole rabina S. Arensztejna, z którego rąk dostał uprawnienia rabina i rękę córki Sary (1861–1928)⁶². W latach 1889–1894 był rabinem w Nieszawie i stąd przybył do Częstochowy.

Nachum Asz był człowiekiem kompromisu, a więc w pewnym sensie spadkobiercą Rabinowicza. Posiadał wykształcenie rabiniczne, a świeckie jedynie w zakresie domowym, ale nie zwalczał nowoczesnych tendencji, a raczej starał się je wykorzystać dla dobra swoich wyznawców. Na początku XX w., kiedy trwały pogromy w Rosji, rabin Asz stanął na czele komitetu pomocy ofiarom pogromu z 1904 r., ale opowiadał się za tym, aby poszkodowanym nie dawać zapomóg, ale pożyczki, by im łatwiej było przyjąć pomoc. Z kolei w czasie I wojny światowej, kiedy Niemcy zarządziли sprzedaż kartofli podczas szabatu, zwolennicy cadyka Awigdora (potomka cadyka lełowskiego), który był członkiem partii politycznej Aguda Israel w Częstochowie, zwrócili się do Nachuma Asza o wezwanie wiernych do uszanowania szabatu. Ten odmówił, biorąc pod uwagę życiowe potrzeby żydowskich rodzin, co spowodowało, że Awigdor zerwał z nim wszelkie stosunki. W umiarkowany również sposób zaangażował się w sprawy polityczne. Kiedy w końcu XIX w. kształtował się polityczny syjonizm, którego przywódcą był Theodor Herzl, jego idee dotarły też do Częstochowy, choć z pewnym opóźnieniem. Na I Światowym Kongresie Syjonistycznym w Bazylei w 1897 r. Łódź i okolice reprezentował rabin i kaznodzieja niemieckiej synagogi postępowej w Łodzi dr Israel S. Jelski. Jelski podobno zwrócił się do Nahuma Asza, aby był przedstawicielem ruchu na całe Zagłębie oraz Częstochowę. Ten nie odmówił od razu, ale zwrócił się do naczelnego rabina Łodzi Eliahu Chaima Mayzla, a ten odradził mu angażowania się w syjonizm. Kiedy jednak powstała partia religijnych syjonistów Mizrachi, Asz wstąpił do jej lokalnej organizacji w Częstochowie. W okresie międzywojennym Mizrachi szerzyła się w mieście prężnie, w 1928 r. w liczyła ok. 500 zarejestrowanych członków⁶³.

Kiedy na początku XX w. środowiska postępowe doprowadziły do budowy monumentalnej Nowej Synagogi⁶⁴, z inicjatywy z kolei rabina Nahuma Asza zabrano się za budowę łaźni rytualnej (mykwy), co znalazło poparcie społeczności żydowskiej i władz gminy. Powstał duży, nowoczesny budynek, wyposażony

⁶² Podstawowe dane biograficzne w APCz, Starostwo Powiatowe w Częstochowie, sygn. 366; APCz, AMCz, sygn. 8909. Najszerszej jak dotąd o rabinie N. Aszu – zob: J. Mizgalski, *Dzieje, dziedzictwo i tożsamość kulturowa Żydów Częstochowy*, [w:] *Żydzi częstochowianie – współlistnienie, holocaust, pamięć*, red. J. Mizgalski, Częstochowa 2006, s. 57–61.

⁶³ J. Mizgalski, *Tożsamość polityczna...*, s. 246–247; K. Urbański, *Gminy żydowskie male w województwie kieleckim w okresie międzywojennym*, Kielce 2006, s. 29.

⁶⁴ O położeniu kamienia węgielnego pod budowę nowej synagogi pisał „Die Welt” 1899, nr 24, s. 7 wzmiankując, iż mowę miał rabin oraz komitet budowy.

w najnowsze urządzenia sanitarne. W latach 1928–1929 rabin zainicjował odnowienie Starej Synagogi przy ul. Nadrzecznej, według projektu prof. Willenberga. Przemawiał w czasie otwarcia szpitala żydowskiego w 1913 r., którą to inicjatywę oczywiście popierał. W 1925 r. włączył się do światowych uroczystości otwarcia Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. Z tej okazji w Częstochowie odbyła się akademie, na której Asz wygłosił okolicznościowe przemówienie po hebrajsku, które przetłumaczono na jidysz i wydano w osobnej broszurze⁶⁵. Poza tym opublikował kilka innych prac, m.in. *A trejst-wort far'n judischen folk (Diwrej Nechume)* (Częstochowa 1924). Najbardziej znana jego praca to publikacja *W obronie uboju rytualnego*, wydana w 1935 r., która doczekała się trzech wydań⁶⁶. Książka była odpowiedzią na wysuwane przeciwko wyznawcom judaizmu zarzuty w trakcie kampanii, którą wszczęła część obozu sanacyjnego i która doprowadziła do częściowego ograniczenia uboju rytualnego w Polsce.

Nachum Asz był również rzecznikiem przyjacielskiego współżycia Żydów z Polakami i polską opinią publiczną. W 1916 r. w czasie nabożeństwa w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja w synagodze w Częstochowie, którym kierował razem z rabinem Asajewiczem (i słynnym kantorem Fiszlem) pokazano dwa polskie sztandary z czasów wojen napoleońskich, przechowywane przez miejscowych Żydów. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę został mianowany rabinem garnizonu częstochowskiego. Utrzymywał dobre stosunki z biskupem diecezji częstochowskiej Teodorem Kubiną. Przemawiał też w 1924 r. z okazji sprowadzenia zwłok Henryka Sienkiewicza do Polski, a w 1930 r. w czasie wizyty prezydenta Ignacego Mościckiego. Podczas odbywającej się w synagodze akademii żałobnej w rocznicę śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego zasnął, podobno uniesiony wzruszeniem. Kilka godzin później, 12 maja 1936 r. zmarł, jego grobowiec zachował się na częstochowskim cmentarzu⁶⁷.

Po śmierci Nachuma Asza nie wybrano już nowego rabina gminnego. Jego obowiązki wykonywali zatrudnieni przez gminę podrabini, których już za życia Asza z reguły działało trzech (Józef Klajnplatz, Nachman Grynfeld, Józef Prokosz). Poza tym tradycyjnie działało na terenie Częstochowy wielu prywatnych rabinów oraz osoby z uprawnieniami rabinackimi. Licznych zwolenników mieli cadycy stojący na czele różnych chasydzkich dynastii, m.in. z Ger (Góra Kalwaria k. Warszawy), Radomska, Janowa. Działał też zatrudniony przy stowarzyszeniu Nowej Synagogi pierwszy rabin z pełnym uniwersyteckim wykształceniem, mianowicie dr Joachim Hirsberg (1903–1976), który ukończył orientalistykę na Uniwersytecie w Wiedniu w 1925 r., tytuł doktora otrzymał na podstawie dysertacji: *Jüdisches und Christliches im vorislamischen Arabertum*. Hirsz-

⁶⁵ Z. Jakubowski, *Częstochowscy Żydzi. Charakterystyka problematyki i perspektywy badań*, [w:] *Żydzi w dziejach Częstochowy*, red. Z. Jakubowski, Częstochowa 1991, s. 18; J. Mizgalski, *Życie codzienne Żydów...*, s. 142–144; J. Mizgalski, *Dzieje, dziedzictwo i tożsamość...*, s. 61.

⁶⁶ W tym edycja wydana w Częstochowie w 1936 r. nakładem Gminy Wyznaniowej. O problemie szerzej zob. I.C. Abramowicz, *Rytualna koszerność pożywienia w prawie wyznaniowym RP*, [w:] *Studia z dziejów kultury żydowskiej w Polsce*, t. 1, red. J. Woronczak, Wrocław 1995, s. 225–235.

⁶⁷ J. Mizgalski, *Dzieje, dziedzictwo i tożsamość...*, s. 60; W. Paszkowski, *Cmentarz żydowski...*, s. 20.

berg opublikował szereg prac w różnych polskich i hebrajskich czasopismach, a kiedy znany historyk dr Meir Bałaban, który jakiś czas był dyrektorem Żydowskiego Gimnazjum, opuścił Częstochowę, podjął prace nad katalogowaniem ksiązek hebrajskich klasztoru na Jasnej Górze, który rozpoczął Bałaban. Krakowska Akademia Nauk planowała opublikować katalog całej biblioteki, ale wybuch II wojny światowej zniweczył te plany. Hirsberg uciekł na wschód, ZSRR opuścił wraz z armią gen. Władysława Andersa, w której był rabinem polowym. Ostatecznie został w Palestynie, gdzie był jednym z organizatorów Uniwersytetu Bar Ilan oraz nauki historii w Izraelu⁶⁸.

⁶⁸ Krótko o nim J. Szacki, *Jews in Czenstochowa...*, s. 31. Dokładniejszy biogram można znaleźć w izraelskiej wersji Wikipedii pod hasłem *Haim Ze'ev Hirschberg*.

Joanna Bochaczek-Trąbska
Małgorzata Łęgowik
(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

CZASOPISMA POPULARNONAUKOWE DLA MŁODZIEŻY O TEMATYCE MORSKIEJ I LOTNICZEJ W POLSCE W OKRESIE DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. było pokłosiem wielkiego wysiłku i olbrzymiej determinacji społeczeństwa polskiego, ale również po-myślnej koniunktury międzynarodowej. W pierwszych latach niezwykle ważnymi zadaniami, jakie stały przed Polską i jej przywódcami polityczno-wojskowymi, było utrzymanie niepodległości, wywalczenie optymalnych granic państwa oraz zagwarantowanie ich trwałości. Ich realizacja odbywała się w trudnych dla Polski warunkach geopolitycznych i ekonomicznych. Wskrzeszone państwo stało jeszcze przed wieloma innymi, równie ważnymi wyzwaniami tj. budową nowoczesnego ustroju polityczno-prawnego, odbudową gospodarki, zorganizowaniem ładu społecznego, wreszcie odnalezieniem swojego miejsca w postwersalskiej Europie. Może się wydawać, że dwadzieścia lat wolności to krótki czas, ale jakże bogaty pod względem wydarzeń politycznych i przemian gospodarczych oraz rozwoju szeroko rozumianej kultury¹.

Jednym z najpopularniejszych źródeł informacji o świecie i o życiu codziennym w okresie dwudziestolecia międzywojennego były gazety – stanowiące powszechny środek masowego komunikowania społeczeństwa. Prasa w tym czasie obok szkolnictwa wyższych szczebli wywarła też znaczny wpływ na rozwój kultury. Kształtowała i zaspakajała potrzeby społeczeństwa, była nośnikiem informacji, codziennych nowinek, wiedzy oraz kultury. Ponadto odzwierciedlała idee, poglądy i opinie, kształtowała określone wzorce zachowań. Często też ulegała ewolucji pod wpływem sytuacji politycznej, nastrojów, czy wreszcie mody i dostrajała się do oczekiwań czytelników. Wiele nowo powstałych pism

¹ W. Wrzesiński, *Sprawa niepodległości Polski na arenie międzynarodowej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2008, nr 5, s. 96; J. Krasuski, *Między wojnami. Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1985, s. 31–32.

szybko upadało. Bardzo łatwo było bowiem je wydać, ale znacznie trudniej przychodziło utrzymać na rynku. Przeszkodą w rozwoju czytelnictwa prasy był niewątpliwie analfabetyzm, ale skuteczna walka z nim sukcesywnie powiększała krąg potencjalnych odbiorców. Dostęp do gazet blokowały też możliwości finansowe potencjalnych odbiorców. Z szacunkowych obliczeń wynika, że w drugiej połowie lat dwudziestych, a więc w okresie prosperity, na codzienne nabywanie gazet mógł sobie pozwolić niewielki procent społeczeństwa².

Prasa odgrywała również znaczącą rolę w ówczesnym systemie oświaty. W okresie Drugiej Rzeczypospolitej kształcenie i wychowanie młodego pokolenia odbywało się nie tylko w szkole. Na młodzież oddziaływał szeroki wachlarz tzw. instytucji wychowania pośredniego czy równoległego, jak choćby pozaszkolne organizacje młodzieżowe, czasem związane z określonymi grupami społecznymi czy politycznymi dorosłych, ale również teatr, kino, radio, literatura, sztuka oraz prasa. W latach 30-tych XX w. został przyjęty program wychowania państwowego. Głównym jego zdaniem było powiązanie nauki ze współczesnością, zaznajomienie młodych ludzi z życiem społecznym, gospodarczym i kulturalnym państwa, a w konsekwencji przygotowanie ich do praktycznego uczestnictwa w tym życiu. Przy tak sformułowanych celach nauczania gazety i czasopiśma specjalistyczne stały się dla szkoły skarbnicą wiadomości, niezbędnym środkiem aktualizującym, a nawet zastępującym podręcznik³.

Warto wspomnieć, że tradycja czasopiśmiennictwa dla dzieci i młodzieży sięga XVIII w.⁴. Wówczas to pojawiły się pierwsze magazyny tłumaczone z periodyków obcych na język polskich np. „Przyjaciel Dzieci”. Typowo polskie czasopiśmiennictwo zapoczątkowała Klementyna z Tańskich Hoffmanowa wydając „Rozrywki dla Dzieci” (1824–1828)⁵. Natomiast początków rozwoju czasopism popularnonaukowych dla dzieci i młodzieży należy szukać w Puławach w 1830 r. kiedy to opublikowano „Skarbiec dla Dzieci” pod redakcją Jana Leona Sienkiewicza, wzorowany na wydawnictwach niemieckim i angielskim, a mianowicie na „Bilderbuch für Kinder” (1790–1830) Justina i Carla Bertucha i „Library of Entertaining Knowledge” (1829–1839)⁶.

² D. Nałęcz, *Kultura Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 53–54; J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 93.

³ I. Socha, *Czasopiśma dla młodzieży – literatura piękna – wychowanie literackie (1918–1939)*, Katowice 1990, s. 34–35.

⁴ J. Jarowiecki, *Studia nad prasą polską XIX i XX wieku*, Kraków 1997, s. 5.

⁵ Problematykę tę poruszali m.in.: P. Chmielowski, *Czasopiśma polskie dla młodego wieku*, [w:] *Encyklopedia wychowawcza*, t. 3, red.: J.T. Lubomirski, E. Stawiński, Warszawa 1885, s. 110–154; J. Kaniowska-Lewańska, *Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864. Zarys monograficzny. Materiały*, Warszawa 1980; K. Kulickowska, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864–1918. Zarys monograficzny. Materiały*, Warszawa 1981; J.Z. Białek, *Literatura dla dzieci i młodzieży 1918–1939. Zarys monograficzny. Materiały*, Warszawa 1979; J. Jarowiecki, *Czasopiśma dla dzieci i młodzieży*, cz. 1. 1918–1945, Kraków 1990; R. Waksmund, *Periodyki dziecięce w systemie prasy. Propozycje metodologiczne do badań nad czasopiśmiennictwem dla dzieci i młodzieży*, „Litteraria” 1982, t. 14, s. 149–162.

⁶ Szerzej na ten temat: E. Pękalska, *Popularnonaukowe czasopismo „Skarbiec dla Dzieci” (1830)*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2006, z. 2, s. 5–19.

Z czasem zaczęły pojawiać się periodyki specjalistyczne o ściśle określonej tematyce: techniczne, przyrodnicze, krajoznawczo-turystyczne, sportowe, które zapoznawały młodego czytelnika z najnowszymi osiągnięciami nauki, przekazywały wiedzę o wynalazkach oraz uczyły myślenia technicznego. Pozwalały zrozumieć świat przyrody, popularyzowały wiedzę o społeczeństwie i z zakresu historii, kształtując postawy patriotyczne i poczucie tożsamości narodowej. Nawiązywały nie tylko do przeszłości, ale również do wydarzeń współczesnych.

Pierwsze polskie czasopisma dla młodych czytelników nie uwzględniały poziomu ich rozwoju psychicznego, miały raczej charakter uniwersalnych magazynów. Zarówno w okresie międzywojnia, jak i później odgrywały istotną rolę w edukacji dzieci i młodzieży. Spełniały także określone funkcje. Z jednej strony kształtowały poglądy i postawy młodego odbiorcy, poszerzały zakres wiedzy o świecie. Z drugiej natomiast wpływały na jego osobowość, dostarczały przeżyć estetycznych i służyły celom rozrywkowym. Ponadto nakłaniały młodego czytelnika do różnych form aktywności, m.in.: wyrażających się w różnego rodzaju twórczości plastycznej i literackiej oraz w aktywności społecznej. Uczyły brania odpowiedzialności za własne słowa oraz czyny, jak i za kształt swojego przyszłego dorosłego życia. Ukazywały potrzebę szacunku i miłości do ojczyzny, rodziców, szkoły⁷.

Z wyodrębnionej grupy czasopism dziecięcych i młodzieżowych, która została wykazana w danych statystycznych, jako te „wydawane przez młodzież”, „dla dzieci i młodzieży” oraz „harcerskie”, otrzymujemy następującą liczbę tytułów: w 1926 r. – 141, w 1930 r. – 234, a w 1935 r. – 322⁸. Z kolei czasopisma popularnonaukowe dla dzieci i młodzieży stanowiły niewielki procent ogółu czasopism wydawanych w Polsce do 1939 r. Ich ilość co roku ulegała zmianie. W latach 1830–1918 wydano zaledwie 6 tytułów, natomiast w okresie dwudziestolecia międzywojennego powstały łącznie 42 tytuły. Stan ten był spowodowany zarówno sytuacją polityczną, jak i rozwojem nauki i techniki, chęcią oddziaływania wychowawczego na młodych czytelników, a wreszcie możliwościami swobodnego wypowiedzenia swoich myśli na łamach pism⁹.

Publicystyka morskich i lotniczych czasopism popularnych omawianego okresu odznaczała się szczególną cechą, wyróżniającą je od innych tego typu tekstów, zwłaszcza pod względem warsztatowym. Należy bowiem pamiętać, iż każdy rodzaj publicystyki dziennikarskiej adresowany jest zazwyczaj do konkretnej grupy odbiorców, o określonym poziomie wykształcenia i wiedzy z zagadnień tematycznych związanych z danym periodykiem. Pod względem formy w publicystyce tej najczęściej stosowano: artykuł, reportaż publicystyczny, ga-

⁷ J. Papuzińska, *Wychowawcza rola prasy dziecięcej*, Warszawa 1972; też, *Tradycje społeczno-wychowawcze polskiej prasy dziecięcej*, [w:] *Pół wieku przyjaźni z dzieckiem i szkołą*, Warszawa 1971, s. 146–157.

⁸ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 299.

⁹ M. Łęgowik, *Czasopisma popularnonaukowe dla dzieci i młodzieży do 1939 roku*, [w:] *Książka i prasa w kulturze*, red.: K. Domańska, B. Iwańska-Cieślik, Bydgoszcz 2013, s. 186.

wędę, apel oraz utwory satyryczne. W mniejszym zakresie posługiwano się natomiast dyskusją, polemiką, materiałem krytycznym oraz karykaturą¹⁰.

W Drugiej Rzeczypospolitej twórcy pedagogiki opracowali nowe oblicze ideowo-wychowawcze szkolnictwa powszechnego. Jednym z szerokiego wachlarza aspektów wychowania był stosunek jednostki do zbiorowości. Priorytetowe zadania szkolnictwa dotyczyły teoretycznego i praktycznego przygotowania wychowanków do wypełniania powinności obywatelskich oraz czynnego udziału w życiu społecznym państwa. W procesie wychowawczym bardzo ważną rolę odgrywały organizacje uczniowskie, które stanowiły podstawę życia społecznego szkoły, uczyły samorządności, współodpowiedzialności, planowania i współdziałania. Do nich zaliczały się m.in. stowarzyszenia wyższej użyteczności takie jak: Liga Morska i Kolonialna (LMiK) czy Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP)¹¹.

Na mocy postanowień traktatu wersalskiego Druga Rzeczypospolita otrzymała jedynie wąski skrawek wybrzeża morskiego bez Gdańska, z którego utworzono Wolne Miasto. Spowodowane to było protestami jego niemieckich mieszkańców, sprzeciwiający się oderwaniu od Niemiec. Rekompensatą takiego stanu rzeczy miało być zapewnienie Polsce prawa do bezpośredniego eksportu i importu towarów przez port gdański oraz włączenie obszaru Wolnego Miasta od jej obszaru celnego¹². Wolne Miasto Gdańsk stanowiło kompromis między gospodarczymi interesami Drugiej Rzeczypospolitej a wyraźnie niemieckim charakterem miasta, który jednak nie zadowalał żadnej ze stron¹³. Niemniej odzyskany w omawiany okresie dostęp do wybrzeża skierował uwagę społeczeństwa polskiego ku morzu. Łączono z nim nadzieję na rozwój polityczny i gospodarczy kraju, zwłaszcza od chwili rozpoczęcia budowy portu w Gdyni, który stał się przysłowiowym Polskim oknem na świat¹⁴.

¹⁰ Z. Machaliński, *Czasopiśmiennictwo morskie II Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1969, s. 216–217.

¹¹ Szerzej na ten temat: E. Magiera, *Wychowanie państwowe w szkolnictwie powszechnym Drugiej Rzeczypospolitej*, Szczecin 2003.

¹² H. Dominiczak, *Granica polsko-niemiecka 1919–1939*, Warszawa 1975, s. 35–37; P. Mickiewicz, *Wolne Miasto Gdańsk w koncepcjach wojskowych i polityce II Rzeczypospolitej*, Toruń 2000, s. 21; D. Raff, *Deutsche Geschichte. Vom Alten Reich zur Bundesrepublik*, Ismaning 1987, s. 356; *Deutschland und Polen im zwanzigsten Jahrhundert*, red. R. Maier, Hannover 2001, s. 93–94.

¹³ M. Andrzejewski, *Polityka désintéressement mocarstw Ligi Narodów a hitleryzacja Wolnego Miasta Gdańska*, [w:] *Gdańsk z historii stosunków polsko-niemieckich*, red. M. Andrzejewskiego, Warszawa 1998, s. 133. Gdańsk uzyskał specjalny status międzynarodowy, ustanowiony na podstawie artykułów 100–108 traktatu wersalskiego, stał się Wolnym Miastem, znajdującym się pod opieką Ligi Narodów, w którym od 1920 r. rezydował jej przedstawiciel. Sprawy zagraniczne miasta miała reprezentować Polska w porozumieniu z rządem gdańskim. Status polityczny Wolnego Miasta Gdańska został później rozszerzony o inne akty prawne: konstytucję, umowy: paryską i warszawską, decyzje Rady Ligi Narodów oraz Wysokiego Komisarza. Niemcy, które w traktacie wersalskim zrzekły się praw do Gdańska, przekazały obszar mający tworzyć jego terytorium pod zarząd mocarstw zachodnich umową z dnia 6 stycznia 1920 r. Zob. G. Łukomski, *Problem „korytarza” w stosunkach polsko-niemieckich i na arenie międzynarodowej 1919–1939. Studium polityczne*, Warszawa 2000, s. 38; *Historia Gdańska*, t. IV/2: 1920–1945, red. E. Cieślak, Sopot 1998, s. 39; M. Podlaskowski, *Ustrój polityczny Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1933*, Gdynia 1966, s. 34–57.

¹⁴ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 16–17.

W 1924 r. powstała Liga Morska i Rzeczna, która sześć lat później przekształciła się Ligę Morską i Kolonialną. Jej głównym zadaniem była popularyzacja zagadnień morskich wśród społeczeństwa, propaganda ekspansji kolonialnej, a także wychowanie morskie młodzieży. Do ważnych elementów jej działalności należało organizowanie obchodów „Święta Morza”, popieranie sportów wodnych, modelarstwa i harcerstwa morskiego. W 1939 r. liczyła ponad 300 000 młodzieży skupionych w szkolnych kołach¹⁵. Na cele Szkolnych Kół LMiK, które oscylowały wokół poznania morza i Pomorza, zwróciło uwagę Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które zaleciło szkołom m.in. prenumerowanie wydawanego przez Ligę miesięcznika „Morze”¹⁶.

W listopadzie 1924 r. ukazał się pierwszy numer wymienionego powyżej miesięcznika, które z przerwami wydawano od listopada 1927 r. do grudnia 2000 r. Wznowione po II wojnie światowej kontynuowało profil swojej przedwojennej działalności, ale bez elementów ideologii kolonialnej. W latach 1927–1934 pismem kierował Henryk Tetzlaff, a następnie Janusz Lewandowski (1934–1939). W pierwszych latach w niewielkim nakładzie – od 3000 do 9000 egzemplarzy pismo drukowano na gorszej jakości papierze, ale za to było dość bogato ilustrowane. W roku 1927 pojawił się lepszy papier i wielobarwna okładka, rysunki i fotografie. Czasopismo drukowano już w 20 000 egzemplarzy, co niewątpliwie świadczyło o wzrastającym w kraju zainteresowaniu sprawami morskimi. Od 1930 r. problematyka emigracyjno-kolonialna zdobywa coraz więcej miejsca. W 1939 r. pismo w nakładzie ok. 250 000 egzemplarzy zmieniło profil tematyczny i ukazywało się odtąd pod nowym tytułem „Morze i Kolonie”¹⁷.

Liga w coraz większym stopniu obejmowała młodzież szkolną, dlatego też w lutym 1934 r. powołano do życia nowe pismo „Polska na Morzu. Pismo Ligi Morskiej i Kolonialnej dla Młodzieży”. Posiadało ono dwie mutacje A – przeznaczone dla dorosłych (od 1934 r.) i B – dla młodzieży (od 1938 r.). Mutacja B wychodziła w Warszawie jako miesięcznik ukazujący się przez cały rok z wyjątkiem wakacji. Redaktorem pisma był Bronisław Miazgowski, a od nr 1 z 1939 r. Stanisław Szymborski. Pismo drukowano w Zakładach Graficznych „Dom Prasy” w formacie 27,5 na 19 cm. Początkowo wychodziło w nakładzie 110 000 egzemplarzy, by w 1939 r. zwiększyć go do 430 000. Cena pojedynczego egzemplarza wynosiła 20 groszy, a prenumerata kosztowała 2 złotych rocznie. Zeszyty posiadały trójbarwny rysunek na okładce oraz wielokolorowe ilustracje wewnątrz numeru. W artykule wstępnym sprecyzowano cele pisma, które przedstawiały się następująco: „Zadaniem «Polski na Morzu» jest przeniknięcie do najszerzych warstw społeczeństwa i młodzieży polskiej. Równoległe z brat-

¹⁵ LMiK zaprzestała swojej działalności w 1939 r. Została reaktywowana w 1944 r. pod nazwą Liga Morska, a następnie zlikwidowana w 1953 r. Ponownie reaktywowana w 1981 r. jako Liga Morska, a od 19 III 1999 r. przekształcona w Ligę Morską i Rzeczna. Zob. *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1999, s. 191.

¹⁶ *Dziennik Ustaw Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego* [dalej: *Dz.U. MWRiOP*], 1926, nr 6, poz. 52.

¹⁷ A. Paczkowski, dz. cyt., s. 254–255.

nim organem «Morze» szerzyć mamy propagandę najistotniejszych haseł morskich i kolonialnych, by rozbudzić i pogłębić stosunek mas do spraw, którym mamy służyć. «Polska na Morzu» ma być organem mas przenikniętych sentymentem i zrozumieniem dla morza. «Polska na Morzu» ma być w równym stopniu pismem dla ludu jak i dla młodzieży, by w sposób poglądowy dawać wyraz wszelkim przejawom pracy polskiej nad morzem»¹⁸.

W miesięczniku dominowała problematyka dotycząca marynarki wojennej i handlowej, portów, handlu oraz zagadnień kolonialnych. Zamieszczano opowiadania, reportaże z życia ludzi morza oraz artykuły ilustrowane zdjęciami lub diagramami obrazującymi rozwój polskiej gospodarki morskiej. Pisali w nim m.in.: Bronisław Miazgowski, Leszek Prokop i Stanisław Zadrozny. Stałym ilustratorem był Adam Werka, polski marynista. Dla zorientowania czytelników w morskim serwisie informacyjnym zamieszczano w rubryce *Z wybrzeża i morza* krótkie notatki obrazujące najnowsze wydarzenia z tej dziedziny. Wewnątrz numeru znajdował się *Słownik żeglarza* z własną numeracją stron, zawierający wyrażenia i zwroty dotyczące żeglarstwa. Przegląd prac szkolnych kół LMiK oraz sprawy organizacyjne były reprezentowane w rubrykach: *Wiadomości organizacyjne*, *Młodzi pracują* oraz *Z życia kół szkolnych*¹⁹.

Na terenie Krakowa wychodziło czasopismo o podobnej tematyce „Młodzi! Na Morze”. Jego wydawcą była Okręgowa Sekcja Młodzieży Ligi Morskiej i Kolonialnej, redaktorem Sławomira Lange-Marcinkowska. Czasopismo drukowano w Drukarni L. Dudek w formacie 25 na 17,5 cm. Miesięcznik miał na celu przybliżenie tematyki Ligi wśród młodzieży Krakowa. W jedynym zachowanym numerze z maja 1937 r. znajduje się artykuł Mariusza Zaruskiego pt. *Jak zbliżyć społeczeństwo polskie do morza*. Autor upatrywał takich możliwości poprzez m.in. w pracy z młodzieżą, której należało zapewnić sprzyjające warunki do uprawiania jachtingu morskiego. W tym celu przytaczał pozytywne przykłady szkolenia morskiego prowadzonego na harcerskim statku szkolnym *Zawisza Czarny*²⁰.

Periodykiem o tematyce morskiej był także wydawany w Gdyni dwutygodnik „Opowieści Morskich Fal”. Jak głosił podtytuł, czasopismo to poświęcono „sprawie polskiego morza i ziemi przymorskiej”. Dwutygodnik był pismem wydawanym prywatnie przez Kazimierza Śliwowskiego, który zarazem pełnił obowiązki wydawcy i redaktora naczelnego. Pierwszy numer ukazał się 10 lutego 1932 r., w dwunastą rocznicę odzyskania dostępu do morza, ostatni (nr 11) 15 lipca tegoż roku. Drukowała go Drukarnia Kaszubska w formacie 23 na 15,5 cm. Sporo miejsca w periodyku zajmowała proza i poezja marynistyczna, której autorem w większości wypadków był sam redaktor naczelny pisma. Ponadto obszernie reprezentowana była problematyka gospodarczo-morska. Plastyczność

¹⁸ „Polska na Morzu” 1934, nr 1, s. 1.

¹⁹ Z. Machaliński, dz. cyt., s. 131–133.

²⁰ Tamże, s. 141–142.

przekazu zwiększała duża liczba zdjęć i rysunków wykonywanych przez artystów malarzy Marię Zabłocką i Jastrz-Kozłowskiego²¹.

Obok spraw związanych z morzem zainteresowanie budziła technika lotnicza, dynamicznie rozwijająca się od zakończenia wojny światowej. W 1923 r. powołano Ligę Obrony Powietrznej Państwa, która w 1928 r. połączyła się z Towarzystwem Obrony Przeciwgazowej, przyjmując nazwę Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Nazwę organizacji zaproponował pisarz Andrzej Strug. Wydawała ona własny dwutygodnik „Lot Polski”, następnie „Lot i obrona przeciwlotniczo gazowa Polski” oraz miesięcznik „Przegląd Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej”. Zajmowała się popularyzacją i popieraniem rozwoju lotnictwa poprzez modelarstwo, szybownictwo, rozbudowę lotnisk i szkół lotniczych, a także przygotowaniem ludności do biernej obrony przeciwlotniczej²².

W 1927 r. okólnikiem z dnia 13 kwietnia Ministerstwo WRiOP zaznaczyło celowość istnienia tej organizacji w szkolnictwie²³. Szkolne Koła LOPP miały na celu popieranie rozwoju polskiego lotnictwa oraz rozbudzenie wśród młodzieży zamiłowań lotniczych, dlatego też członkostwo w tych organizacjach było uważane za obowiązek każdego ucznia. W 1928 r. Ministerstwo wydało okólnik zachęcający do propagowania modelarstwa lotniczego²⁴, by w 1935 r. wprowadzić je do szkół w ramach zajęć praktycznych²⁵.

W grupie czasopism dla młodzieży poruszających tematykę lotnictwa znajdują się – „Ikar” (Lwów), „Młody Lotnik. Ilustrowany miesięcznik lotniczy”, „Pilot” i „Skrzydłata Polska”. Celem tych czasopism było szerzenie idei lotnictwa sportowego i turystyki powietrznej wśród młodzieży poprzez organizowanie m.in. szkolnych kół LOPP. Zapoznawały one czytelnika z teorią lotnictwa, jego rozwojem szczególnie uwzględniając lotnictwo polskie, a także poruszały zagadnienia z zakresu modelarstwa i problemów technicznych. W artykułach wstępnych periodyków czytamy: „Dzisiaj kiedy wśród nas takie silne powstało zainteresowanie lotnictwem i obroną przeciwgazową pragniemy przez stworzenie pisma, zainteresowanie to wykorzystać i rozwijającą się pracę na naszym terenie ugruntować i szerzyć, dać możliwość wypowiedzenia się najmłodszym pionierom tych idei i poznawać metody pracy i jej skutki”²⁶ oraz „Jako pismo lotnicze dawać będziemy Sz. Czytelnikom artykuły z dziedziny teorii lotnictwa, jego rozwoju, postępów ze szczególnym uwzględnieniem lotnictwa polskiego, dostosowaną do poziomu umysłowego wiedzę techniczną i modelarską, kronikę wypadków, przegląd czasopism i to wszystko z zakresu lotnictwa co będzie mogło młodzież zainteresować”²⁷.

²¹ Tamże, s. 175–176.

²² J. Łukasiewicz: *Liga Obrony Powietrznej Państwa*, „Skrzydłata Polska” 2003, nr 11, s. 55; *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 191.

²³ *Dz.U. MWRiOP*, 1927, nr 8, poz. 116.

²⁴ *Dz.U. MWRiOP*, 1928, nr 4, poz. 81.

²⁵ „Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego. Dział Administracji Szkolnej” 1935, nr 9, poz. 123.

²⁶ „Ikar” 1928, nr 1, s. 1–2.

²⁷ *Słowo wstępne*, „Młody Lotnik” 1924, nr 1, s. 1.

Czasopismo „Ikar”, poświęcone propagandzie lotnictwa i obrony przeciwgazowej, wychodziło we Lwowie jako miesięcznik w latach 1928–1929. Jego redaktorem i założycielem był Adam Tiger, wydawcą Polska Akademicka Korporacja „Ikarja” w osobie prezesa Jana Piaskowskiego, a redaktorem odpowiedzialnym – Adam Wilmann. Czasopismo wychodziło z drukarni „Dziennika Polskiego” w formacie 22 na 15 cm, w cenie 40 groszy. Pismo utrzymywało ożywiony kontakt z czytelnikiem w rubrykach *Korespondencje* i *Odpowiedzi redakcji*. Z uwagi na to, że wielu odbiorców zwracało się z prośbą o wyjaśnienie jak zakładać Szkolne Koła LOPP i jak w nich pracować, dlatego też powstała stała rubryka *Ruch lotniczo-gazowy wśród młodzieży*, o którym czytamy: „Będziemy na tym miejscu stale zamieszczać wiadomości dotyczące Waszych Kół Szkolnych LOPP, ich żywotności, działalności itp. Ze szczególną zaś uwagą będziemy podkreślać powstawanie nowych Kół”²⁸. Redakcja polecała również swoim czytelnikom cykl artykułów Stanisława Sobockiego *Historia lotnictwa* oraz wykłady pt. *Z zagadnień wojny gazowej* Edwina Płażki, wygłoszone podczas kursu obrony przeciwgazowej²⁹.

Kolejnym pismem, ukazującym się w latach 1924–1930 był warszawski „Młody Lotnik. Ilustrowany miesięcznik lotniczy”, który stanowił organ Polskiego Lotniczego Związku Młodzieży. Jego redaktorem był Jerzy Osiński, a wydawcą Zarząd Główny Polskiego Lotniczego Związku Młodzieży reprezentowany przez Jerzego Falkiewicza, a od nr 13 Komitet Stołeczny Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Periodyk w formacie 29 na 22,5 cm liczył sobie od 16 do 24 stron. Jego cena na przestrzeni lat ulegała zmianie od 50 groszy w 1924 r. do 2 złotych w 1930 r. Redakcja pragnąc zaznajomić czytelnika z nowościami w dziedzinie techniki lotniczej utworzyła *Dział techniczny* i *Dział naukowy*. Zamieszczone w nich cykle artykułów obejmowały „z jednej strony zasady lotu, z drugiej zaś podstawowe wiadomości z dziedziny konstrukcji aparatów lotniczych”³⁰. Wychodząc naprzeciw zainteresowaniom młodzieży zagadnieniami konstrukcji modeli latających w piśmie utworzono dwa tematycznie do siebie zbliżone cykle: *Dział modelarski* i *Kącik młodych lotników*. Na wszelkie zapytania czytelników dotyczące lotnictwa odpowiadali eksperci za pośrednictwem redakcji w *Naszej poczcie*. Niemal w każdym numerze znaleźć można sprawozdania i informacje z prac młodzieżowych kół lotniczych (*Do Nas i o Nas*), akademickich aeroklubów lotniczych (*Biuletyn Klubów Lotniczych*) oraz Polskiego Lotniczego Związku Młodzieży (*Dział Urzędowy P.L.Z.M.*). Wydarzenia związane z lotnictwem w Polsce i na świecie komentowane były na bieżąco w działach informacyjnych *Kronika lotnicza*, *Wiadomości bieżące*, *Co nowego w naszym świecie* oraz *O czym piszą inni*. Obok artykułów typowo popularnonaukowych publikowano wiersze i opowiadania (dział *Życie w przestworzach*, potem zmieniony na *Dział beletrystyczny*, a ostatecznie na *Opowieści lotnicze*) oraz liczne ciekawostki (rubryki *Czy wiesz, że...*, *Z nowych rekordów*, *Tego pewnie nie*

²⁸ „Ikar” 1928, nr 1, s. 8–9.

²⁹ Tamże, s. 9.

³⁰ „Młody Lotnik” 1925, nr 8, s. 10.

wiesz). Od 1926 r. do każdego kolejnego numeru dołączano „Biuletyn Komitetu Stołecznego Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Dodatek do Młodego Lotnika”.

W latach 1928–1929 ukazywało się czasopismo „Pilot” wydawane przez Klub Pilotów Województwa Śląskiego w Katowicach. Jego redaktorami kolejno byli: Artur Foerster (R.1, nr 1), Zygmunt Rozada (R. 1, nr 2), Maksymilian Charnas (od R.1, nr 3/4), St. Pięta (od R.2, nr 4). Pismo tłoczono w Drukarni Śląskiej w formacie 29 na 22,5 cm. W roczniku 2 w nr 11/12 z 1929 r. w artykule *Do naszych czytelników* Komitet Wydawniczy „Młodego Lotnika” i „Pilota” zapowiadają swoje połączenie: „Śląski Klub Lotniczy w zrozumieniu zamierzeń czynników zainteresowanych sprawami lotnictwa sportowego, jak Ligi Obrony Powietrznej Państwa, a w szczególności Komisji Lotnictwa Sportowego, zalecającymi i żądającymi do skoordynowania wszystkich prac i wysiłków, nie wyłączając prasy lotniczej, uchwalił poprzeć projekt Komisji Lotnictwa Sportowego unifikacji niezależnej prasy lotniczej. W tym stanie rzeczy nasuwa się w pierwszym rzędzie konieczność uregulowania stosunków wydawniczych w Warszawie, siedzibie Zarządu Głównego L.O.P.P. i Komisji Lotnictwa Sportowego. Stojąc na gruncie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zebrania b. «Klubów Pilotów» [...], obecnie «Śląski Klub Lotniczy» wydający własne czasopismo pt. «Pilot» w porozumieniu z Zarządem Gł. L.O.P.P. i Redakcją «Młodego Lotnika», postanowił zrezygnować z wydawania własnego organu. W rezultacie tego porozumienia kolejny numer «Pilota» już nie wyszedł, wszyscy natomiast abonenci tego czasopisma otrzymają w zamian organ naczelny lotnictwa sportowego powstałego z połączenia dwu czasopism «Młodego Lotnika» i «Pilota» pt. «Lotnictwo»³¹.

Ostatecznie ustalono, że tytułem nowego czasopisma będzie „Skrzydłata Polska”³², która zaczęła wychodzić z dniem 1 lipca 1930 r. Stała się organem sportu lotniczego w Polsce. Zmienił się również charakter pracy w wydawnictwie z amatorskiego w zawodowy. „Skrzydłata Polska” zyskała stałą i bliską współpracę inżynierów Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa, przez co wzmościł się poziom fachowy wydawnictwa. Redaktorem pisma był Jerzy Osiński, wydawcą Komitet Stołeczny LOPP. Pismo drukowano w Zakładzie Drukarskim F. Wyszyński i S-ka w formacie 32 na 24 cm. Cena pojedynczego egzemplarza wynosiła 1 zł, a w prenumeracie rocznej na terenie kraju – 10 zł³³.

Celem „Skrzydłatej Polski” tak jak i jego protoplastów – „Młodego Lotnika” i „Pilota” – było szerzenie idei lotnictwa sportowego i turystyki powietrznej wśród młodzieży. W ciągu dziewięciu lat wydawania „Skrzydłatej Polski” pojawiało się w nim wiele działów o tematyce technicznej (*Technika pilotażu, Nowości techniczne, Wiadomości Techniczne I.T.S.*), omawiających różne rodzaje lotnictwa (*Lotnictwo wojskowe, Lotnictwo handlowe, Balonem, Bez silnika*). Ważnym działem był *Biuletyn Klubów Lotniczych*, w którym zamieszczano

³¹ Do naszych czytelników. „Pilot” 1929, 11/12, s. 178.

³² Po wojnie pierwszy numer „Skrzydłatej Polski” ukazał się w maju 1945 r. Z przerwą w latach 1981–1982 wydawana jest do dnia dzisiejszego.

³³ A. Oset, *Geneza „Skrzydłatej Polski”*, „Skrzydłata Polska” 1997, nr 9, s. 58–61.

sprawozdania z aeroklubów akademickich działających w Warszawie, Krakowie, Lwowie i innych miast Polski³⁴.

Dla najmłodszych czytelników wydawano piśmiśko „Będę Lotnikiem. Dodatek dla dzieci «Lotu» i O.P.L.G. Polski”, którego bohaterem był Kajetan Pajtuszek wprowadzający dzieci w problematykę lotniczą. Dodatek wychodził nieregularnie w 1935 r. Ukazało się tylko 18 numerów. Wydawany był przez Spółkę Wydawniczą Czasopism w Warszawie w formacie 24,5 na 17 cm. Zamieszczano w nim m.in. opowiadania Janusza Meissnera (autor wielu popularnych utworów o tematyce lotniczej i marynistycznej) oraz krótkie zbeletryzowane artykuły. Czasopismo zawierało również opisy wykonywania modeli – zabawek takich jak: śmigło, latawiec-samolot, balon³⁵.

Periodykiem dla młodzieży poświęconym wyłącznie modelarstwu lotniczemu był „Ikar” wydawany w Warszawie w latach 1936–1937, pod redakcją Ryszarda Walczaka. Wydawcą pisma był Tadeusz Koźbiał. Drukowany był w drukarni „Rolnicza”, w formacie 31 na 24 cm. Cena pojedynczego egzemplarza wynosiła 50 groszy, natomiast prenumerata roczna na terenie kraju 6 złotych. Ważność przyczyn utworzenia czasopisma modelarskiego redakcja motywowała wypowiedziami znanych konstruktorów lotniczych w artykule wstępnym „Modelarstwo – jest dobrą szkołą dla przyszłych lotników i konstruktorów lotniczych (inż. Stanisław Prauss); Dobry modelarz jest zadatkiem na dobrego konstruktora (inż. Jerzy Dąbrowski); Modelarstwo rozwija w młodzieży zamiłowanie do lotnictwa i przyczynia się do zrozumienia zasadniczych praw mechaniki lotu (inż. Wsiewołodow Jakimiuk); Modelarstwo jest wstępem do nauki latania (inż. Franciszek Misztal)”³⁶. Najważniejszym działem periodyku był *Systematyczny kurs modelarstwa* prowadzony przez instruktora Stanisława Wesołowskiego referenta działu modelarskiego Okręgu LOPP m.st. Warszawy, uzupełniony o *Informacje i porady* oraz wkładkę z rysunkami technicznymi modeli latających. O tych działach tak pisała redakcja: „Celem ułatwienia pracy początkującym modelarzom, prowadzić będziemy na łamach naszego pisma systematyczny kurs modelarstwa. Kurs ten obejmować będzie budowę modeli od najprostszych modeli szkolnych poprzez przejściowe do rekordowych (motorowych i szybowców) oraz redukcyjnych i redukcyjno-latających. Każdy numer pisma przyniesie Czytelnikom kolejny plan modelu z dokładnym opisem i wskazówkami oraz przystępnie ujęte dla młodzieży podstawowe wiadomości teoretyczne z dziedziny lotnictwa. Uzupełnieniem tego działu będą odpowiedzi i porady jaki bezpłatnie udzielać będziemy w związku z prowadzonym kursem. Prosimy o nadsyłanie do Redakcji wiadomości o wynikach osiągniętych wykonanym modelem oraz swoich uwag i życzeń dotyczących kursu”³⁷.

Druga Rzeczpospolita odziedziczyła różnorodną mozaikę kulturową, prawną i obyczajową. Stąd wizerunek kultury omawianego okresu był determinowa-

³⁴ Tamże, s. 58–61.

³⁵ M. Łęgowik, dz. cyt., s. 195.

³⁶ *Nasi konstruktorzy lotniczy o modelarstwie*, „Ikar” 1936, nr 1, s. 1.

³⁷ Tamże, s. 4.

ny ogólnym kształtem społeczeństwa polskiego, poziomem rozwoju ekonomicznego, uwikłaniem w konflikty polityczne i oczywiście spuścizną zaborów. Istotna była nie tylko materialna płaszczyzna życia, dodatkowo doświadczona przez wojnę, lecz tak samo liczyły się wykształcone w wieloletniej niewoli nawyki Polaków. Prasa była niezwykle czułym barometrem nastrojów społecznych, i niczym w zwierciadle w niej odbijał się wizerunek Drugiej Rzeczypospolitej. Sam rozwój czasopiśmiennictwa był związany z wykształceniem nowoczesnych form kulturowych, charakterystycznych już dla masowego uczestnictwa w lekturze³⁸.

Niezwykle istotną rolę w odrodzonym państwie odegrała szeroko rozumiana oświata, ponieważ szkoła od chwili jej upowszechnienia, stała się jedną z podstawowych instytucji krzewiącą kulturę³⁹. Treść zaprezentowanych czasopism miała znaczący wpływ na wychowanie i postawy młodego czytelnika. Nie tylko zachęcała młodzież do działalności społecznej, zapoznawała z najnowszymi osiągnięciami technicznymi oraz kreowała postawy obywatelskie młodego pokolenia, a zarazem stanowiła środek wdrażający wychowanie państwowe. Wrzesień 1939 r. zakończył okres dwudziestu lat pokoju, a zawierucha wojenna i ponowna utrata przez Polskę niepodległości przerwały pomyślny i dynamiczny rozwój czasopiśmiennictwa w ogóle.

³⁸ J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, dz. cyt., s. 92.

³⁹ D. Nałęcz, dz. cyt., s. 8, 10.

Robert Piwko
(Delegatura IPN w Kielcach)

SYLWETKA KLEMENSA KANCZEWSKIEGO W ŚWIETLE ZAŚWIADCZEŃ ZŁOŻONYCH PRZED WOJSKOWYM SADEM REJONOWYM W KIELCACH

Wprowadzenie

Historia regionu jest często ukazywana przez pryzmat analizy losów jednostek dany obszar zamieszkujących. Ich historie stanowią istotne elementy, po zaprezentowaniu których, można pełniej nakreślić dzieje lokalnych społeczności. Niniejszy artykuł ma na celu udokumentowanie i przybliżenie działalności jednego z mieszkańców Częstochowy – Klemensa Kanczewskiego w okresie okupacji niemieckiej.

W ostatnim czasie postać ta została znacznie przybliżona, głównie dzięki biogramowi autorstwa Juliusza Sętowskiego z Ośrodka Dokumentacji Dziejów Częstochowy Muzeum Częstochowskiego¹. Duża zasługa w tym również innych regionalistów, którzy mimo iż jedynie wzmiankowali o Kanczewskim, sylwetkę tę zauważali na tle badanych zagadnień². Swoje znaczenie mają również publikacje ogólnopolskie podejmujące tematykę powojennych dziejów Stronnictwa Narodowego (dalej: SN), w których Kanczewski jest wymieniany jako członek tej partii³. Również autor niniejszego szkicu, w tekście dotyczącym działalności okręgu częstochowskiego SN, próbował m.in. ukazać jego losy w pierwszym

¹ J. Sętowski, *Cmentarz Kule w Częstochowie. Przewodnik biograficzny*, Częstochowa 2005, s. 129–130; *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Częstochowie w latach 1906–2006*, red. T. Drozdek-Małolepsza, Częstochowa 2009, s. 92–94.

² A. Szczypka, *Polskie Stronnictwo Ludowe w okresie referendum i wyborów do Sejmu Ustawodawczego w powiecie częstochowskim w materiałach aparatu bezpieczeństwa*, „Ziemia Częstochowska” 2009, t. 37, s. 216; Z. Łęski, *Związek Harcerstwa Polskiego w Częstochowie i Kłobucku*, Częstochowa 1993, s. 34.

³ Zob. m.in.: M. Orłowski, *Prasa konspiracyjna Stronnictwa Narodowego w latach 1939–1947*, Poznań 2006, s. 158; L. Kulińska, *Narodowcy. Z dziejów obozu narodowego w Polsce w latach 1944–1947*, Warszawa-Kraków 1999, s. 45, 56, 171; K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 187.

okresie Polski ludowej⁴. Kanczewski był w tym czasie Prezesem Zarządu Okręgu SN w Częstochowie, co było głównym powodem skazania go przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach na karę 3,5 roku więzienia, przypadku mienia na rzecz Skarbu Państwa oraz „utruty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2 lat”⁵.

Głównym materiałem archiwalnym wykorzystanym przez autora w pracy nad niniejszym artykułem były akta sprawy karnej przeciwko Klemensowi Kanczewskiemu, jego żonie Zofii Kanczewskiej oraz Lucjanowi Kwaśniewskiemu⁶.

Akta spraw sądowych dokumentujące liczne „procesy” odbywające się w Polsce w latach 1946–1954 przed sędziami wojskowych sądów rejonowych należą do specyficznego rodzaju archiwaliów. Ich głównymi elementami są dokumenty wytworzone przez instytucje, których działalność skierowana była przeciwko obywatelom niezgadającym się z nowo wprowadzanym porządkiem politycznym. Będą to przede wszystkim struktury Urzędu Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej, wojskowych prokuratur i sądów rejonowych, a także wszelkie instytucje zwierzchnie wobec wyżej wymienionych⁷. Ich udział, widoczny poprzez np. odrzucanie próśb o złagodzenie lub darowanie kary, czy też postanowienia o nienadawaniu biegu tego typu wnioskom, stanowi kolejny dowód na represyjność ustroju ówczesnej Polski.

Prośby o ulaskawienie lub darowanie kary pisali sami skazani oraz osoby im najbliższe. Często autorkami były więc matki i żony oczekujących na wyrok, co wynikało z większej ilości mężczyzn wobec których toczyły się sprawy oraz zapadały wyroki więzień i kar śmierci. Zależnie od statusu piszącej (stopnia jej wykształcenia, możliwości finansowych, czy znajomości odpowiednich osób mogących pomóc w napisaniu tego typu wniosku) dokumenty te zawierają mniej lub więcej powodów merytorycznych, dla których władna instytucja miała dokonać korzystnej rewizji wydanego wyroku. Niezależnie jednak od wspomnianych różnic pomiędzy autorkami, większość tego typu próśb łączy dość duży ładunek emocjonalny oraz próby przedstawienia skazanego w jak najkorzystniejszym świetle. Służyć temu miały różnego rodzaju zaświadczenia, świadc-

⁴ R. Piwko, *Zarys działalności członków Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego w Częstochowie w latach 1945–1946*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2013, nr 37, s. 31–50.

⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Kielcach, sygn. 8/295, Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach, Akta sprawy karnej przeciwko Klemensowi Kanczewskiemu, Lucjanowi Kwaśniewskiemu, Zofii Kanczewskiej, [dalej: AIPN Ki, sygn. 8/295], *Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach, Częstochowa, 25 VII 1947 r.*, s. 756.

⁶ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Wyrok wydany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach na Klemensa Kanczewskiego, 25 VII 1947 r.*, s. 754–758.

⁷ Więcej o przydatności dokumentów zgromadzonych w aktach wojskowych sądów rejonowych w poznawaniu najnowszej historii Polski, zobacz: R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Protokół przesłuchania jako źródło historyczne*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, 1(3), s. 199–207; W. Frazik, *Sprawa spadochroniarzy – przyczynek do dyskusji o wiarygodności akt sądowych*, <http://www.zhwin.pl/numery/FrazikSprawaZHW24.htm> [dostęp: 8.07.2012 r.], T. Domański, *Z historii oddziału „Wybranieckich” czyli o wiarygodności materiałów śledczych i operacyjnych UB (część 1)*, „Arcana” 2012, nr 4–5, s. 253–279.

twą, czy też opinie o skazanym wystawiane zarówno przez osoby prywatne, grupy osób, jak i przedstawiciele urzędów i instytucji państwowych.

Dotychczas problem zaświadczeń był jedynie sygnalizowany w publikacjach naukowych. Jednym z pierwszych głosów poruszających to zagadnienie był artykuł Ryszarda Śmietanki-Kruszelnickiego, który zaprezentował tego typu dokumenty opatrzone krótkim wprowadzeniem. Były to zaświadczenia, autorstwa Kajzera Szpryncy, Małki Wajsrozen oraz Komitetu Żydowskiego w Sandomierzu, w których zamieszczono pozytywne opinie o aresztowanych wówczas członkach sandomierskiego Inspektoratu Narodowej Organizacji Wojskowej. Kolejnym dokumentem zamieszczonym w wymienionym artykule było zaświadczenie Stefana Łyko, wystawione w obronie sądzonych wówczas członków poakowskiego oddziału partyzanckiego z terenu powiatu pińczowskiego. Wszystkie zawierały m.in. informacje mające podważyć oskarżenie o antysemityzm sądzonych wówczas członków antykomunistycznego podziemia⁸.

Oprócz tego w ujęciu ogólnym, powyższy problem był poruszany w różnym stopniu w publikacjach dotyczących problemu ułaskawień i próśb o ułaskawienie⁹ oraz działalności wojskowych sądów rejonowych¹⁰. W jednej z nich, autorstwa Filipa Musiała¹¹, pada niejako odpowiedź na pytanie postawione w artykule R. Śmietanki-Kruszelnickiego o wpływ tego typu dokumentów na szansę korzystnej zmiany wyroku. Musiał analizując instytucję ułaskawienia skazanych na karę śmierci przez WSR w Krakowie dochodzi do następujących wniosków: „Zastosowanie prawa łaski było [...] traktowane jako zagadnienie polityczne, a decyzję o ułaskawieniu podejmowano biorąc pod uwagę interes polityczny”¹². Widoczny cynizm władz w instrumentalnym traktowaniu tego typu próśb, w zestawieniu z treścią samych listów, stanowi kolejny dowód na przedmiotowe traktowanie jednostki przez komunistyczne państwo.

Postać Klemensa Kanczewskiego w świetle zaświadczeń i świadectw osób trzecich przedłożonych przed WSR w Kielcach

Sprawa karna przeciwko Klemensowi Kanczewskiemu, Zofii Kanczewskiej i Lucjanowi Kwaśniewskiemu była jednym z zauważalnych wydarzeń wiosny 1947 r. w Częstochowie. Streszczenie rozprawy głównej oraz sentencję wyroku zamieścił pod wymownym tytułem: *Pan Kanczewski postawił na fałszywą kartę. Smutny koniec politycznej gry fabrykanta*, m.in. lokalny periodyk „Głos Naro-

⁸ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *W obronie ludzi podziemia*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 4, s. 72–74.

⁹ K. Szwagrzyk, *Listy do Bieruta. Prośby o ułaskawienie z lat 1946–1956*, Wrocław 1995; P. Semków, *Prośby matek*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 8, s. 68–70.

¹⁰ Zob. m.in.: *Skazani na karę śmierci przez Wojskowe Sądy Rejonowe w Bydgoszczy, Gdańsku i Koszalinie (1946–1955)*, red.: D. Burczyk, I. Hałagida, A. Paczoska-Hauke, Gdańsk 2009, s. 17; *Skazani na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie 1946–1954*, red.: T. Bereza, P. Chmielowiec, Rzeszów 2004, s. 22.

¹¹ F. Musiał, *Polityka czy sprawiedliwość? Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (1946–1955)*, Kraków 2005.

¹² Tamże, s. 394.

du”¹³. Wyrok w sprawie wydał Wojskowy Sąd Rejonowy w Kielcach podczas sesji wyjazdowej w Częstochowie 1 kwietnia 1947 r. Klemens Kanczewski oraz Lucjan Kwaśniewski oskarżeni byli o popełnienie przestępstw z art. 86 § 2 oraz art. 102 § 2 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego. Zofia Kanczewska oskarżona była z art. 86 § 2 KKWP. Pierwszy z artykułów dotyczył przestępstwa przynależności do Stronnictwa Narodowego, „nielegalnej organizacji mającej na celu usunięcie przemocą organów władzy zwierzchniej Narodu oraz zagarniecie ich władzy i zmianę ustroju demokratycznego Państwa Polskiego” (art. 86 § 2 KKWP). Drugi dotyczył przechowywania i posiadania pism oraz druków „skierowanych przeciwko jedności sojuszniczej Państwa Polskiego z Państwem z nim sprzymierzonym” (art. 102 § 2 KKWP). W dość łagodnym wyroku, na mocy amnestii z 22 lutego 1947 r., darowano kary więzienia Zofii Kanczewskiej i Lucjanowi Kwaśniewskiemu. Klemensa Kanczewskiego skazano na 3 lata więzienia, 2 lata utraty praw publicznych i obywatelskich oraz utratę mienia i dowodów rzeczowych (były to zarekwirowane pieniądze i kosztowności, które w opinii sądu stanowiły majątek nielegalnej organizacji) na rzecz Skarbu Państwa¹⁴. Na skutek apelacji Prokuratora Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Kielcach, podczas posiedzenia niejawnego Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie, 30 kwietnia 1947 r. zdecydowano aby „wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach z dnia 1 kwietnia 1947 r. [...] w części dotyczącej skazania Klemensa Kanczewskiego za przestępstwo z art. 86 § 2 KKWP, a także w części dotyczącej kary łącznej odnośnie tegoż, uchylić i sprawę przekazać temuż Sądowi do ponownego rozpoznania”¹⁵. Warto podkreślić, iż podczas wspomnianego posiedzenia rozpatrywano również zasadność wniosków o rewizję wyroku skierowaną przez obrońców całej trójki. Zostały one jednak odrzucone, podobnie jak wniosek prokuratora dotyczący rewizji wyroku wobec Zofii Kanczewskiej i Lucjana Kwaśniewskiego.

Druga rozprawa wobec oskarżonego Klemensa Kanczewskiego odbyła się w Częstochowie w dniu 25 lipca 1947 r. W składzie sędziowskim zasiedli mjr Eugeniusz Krzewski, por. Marian Chylanek oraz ławnik ppor. Stanisław Ćpiok. Oskarżycielem był mjr Kazimierz Golczewski, protokołowaniem zajmowała się Maria Jastrzębska. Na rozprawie obecny był również adwokat Zenon Wiatr. W wyroku, po uwzględnieniu „dobrodziejstw amnestii” z 22 lutego 1947 r. zwiększono Kanczewskiemu wymiar więzienia do 3,5 roku, natomiast resztę kary pozostawiono bez zmian.

¹³ Na rozprawie obecny był również inny członek narodowego ruchu oporu – Jan Pietrzykowski który w swoich wspomnieniach pisał: „«Pola» [pseudonim Zofii Kanczewskiej – R.P.], «Maciej» [pseudonim Klemensa Kanczewskiego – RP] i «Józef» [pseudonim Józefa Kwaśniewskiego – R.P.] zostali aresztowani, postawieni przed «sądem» i skazani. Proces odbył się w Częstochowie. Byłem na nim obecny jako widz. Nigdy tych chwil nie zapomnę”, za: J. Pietrzykowski, *Od gestapo do bezpieki. Fragmenty wspomnień*, mps w zbiorach Biblioteki Publicznej im. dr. Władysława Biegańskiego w Częstochowie, s. 85.

¹⁴ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach w sprawie Klemensa Kanczewskiego, Zofii Kanczewskiej i Lucjana Kwaśniewskiego, Częstochowa, 1 IV 1947 r.*, s. 673–683

¹⁵ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego, Warszawa, 30 IV 1947 r.*, s. 700–702.

Po darowaniu kary więzienia Zofii Kanczewskiej w kwietniu 1947 r., podjęła się ona prób, najpierw uwolnienia męża a następnie po niekorzystnym wyroku w lipcu 1947 r. zmniejszenia wymiaru orzeczonej kary. Służyć temu miały sporządzone przez członków rodziny, znajomych oraz osoby poznane w czasie okupacji zaświadczenia w których poszczególni autorzy opisywali rodzaj pomocy jaką otrzymali od Klemensa Kanczewskiego. Większość pochodzi z maja – sierpnia 1947 r., choć zdarzają się również dokumenty sporządzone nieco później. W aktach sprawy większość z nich występuje w postaci oryginałów, odpisów z oryginałów bądź w obu formach.

Pierwsza prośba o całkowite darowanie kary z 27 sierpnia 1947 r. skierowana do „Obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie” oprócz próby zbagatelizowania przynależności męża do nielegalnej organizacji, zawiera krótki opis jego postawy w czasie okupacji niemieckiej. Zofia Kanczewska wylicza, że mąż mimo pełnienia funkcji prezesa okręgu SN, nie przejawiał żadnej aktywności organizacyjnej. Jego działalność ograniczona była jedynie do prowadzenia akcji pomocowej dla osób poszkodowanych w wyniku wojny oraz aktualnie przetrzymywanych w więzieniu. W liście tym sugeruje, iż mąż niejako defraudował pieniądze organizacyjne na cele niezwiązane z polityką. Jej zdaniem również nie wykonywał podstawowych obowiązków prezesa, np. nie kolportował otrzymywanych z centrali konspiracyjnych wydawnictw. Podkreślała również jego prożydowskie nastawienie w czasie okupacji niemieckiej, co w jej opinii stanowiło „występowanie przeciw jej zasadom [endecji – dopisek RP]”. Druga sugestia związana jest z aresztowaniem Kanczewskiego, które w opinii piszącej prośbę nastąpiło nieszczęśliwie przed wprowadzeniem lutowej amnestii (25 lutego 1947 r.). Trudno w tym miejscu polemizować z treścią listu pisanego w tak wyraźnym celu. W toku kwerendy dotyczącej działalności szkieletowego zarządu SN w Częstochowie, nie natrafiono bowiem na żaden sygnał wysłany z Częstochowy mogący potwierdzić chęć odejścia ze stronnictwa jego prezesa. Autor skłania się raczej ku tezie, iż Kanczewskiemu bliższa była perspektywa działalności w strukturach SN do potencjalnego zalegalizowania tej partii, niż do całkowitego opuszczenia jej szeregów.

Swój krótki opis przykładów pomocy udzielonej przez męża, Zofia Kanczewska poparła załączonymi do listu licznymi świadectwami wystawionymi zarówno przez członków rodziny, przyjaciół i znajomych jak też osób znanych w czasie niemieckiej okupacji miasta¹⁶.

Jedno z pierwszych zaświadczeń sporządziła siostra Kanczewskiego – Anna Łuczowska w dniu 24 czerwca 1947 r. Zaświadczała, iż brat nie tylko udzielał pomocy materialnej jej rodzinie (miała wówczas czteroletniego syna, mąż przebywał w obozie jenieckim), również za jej pośrednictwem przeznaczał „większe kwoty pieniężne” na pomoc dla innych rodzin wojskowych. Dalej, co ciekawe, Łuczowska wymieniła cztery częstochowskie rodziny oraz dwa nazwiska mężczyzn (ze wskazaniem nazw obozów), do których pomoc ta dotarła.

¹⁶ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Pismo o ulaskawienie w sprawie Klemensa Kanczewskiego napisane przez Zofię Kanczewską, Częstochowa, 27 VIII 1947 r.*, s. 765–766.

Warto zaznaczyć, iż jak wynika z jej pisma, osoby te nie miały pojęcia, od kogo pochodzi wsparcie: „łzy wdzięczności i rozrzewnienia były podzięką dla bezimiennego ofiarodawcy”¹⁷.

Oprócz żony i siostry będących rodziną oskarżonego, pozostałych piszących można podzielić na trzy grupy. Pierwsza, to osoby w różnym stopniu związane z Kanczewskim relacjami zawodowymi. Dominują tu świadectwa pracowników fabryki oraz osób współpracujących z Kanczewskim w okresie międzywojnia i w czasie okupacji. Druga grupa osób to przymusowo wysiedleni z zachodnich terenów II RP włączonych w administracyjne granice III Rzeszy Niemieckiej. Do tej grupy autor zaliczył również, uciekinierów ze zniszczonej powstaniem Warszawy. Oczywiście, zaświadczenia pisały również inne osoby, których realia okupacji zmusiły do zmiany miejsca zamieszkania czy pobytu. Ostatnią grupą, którą autor postanowił wyodrębnić, to obywatele Polski narodowości żydowskiej. Głównym celem tego zabiegu była chęć podkreślenia, iż udzielanie pomocy przebywającym w getcie Żydom było najtrudniejsze do wykonania. Oczywiście nie znaczy to w żadnym wypadku, że pomoc udzielona Polakom była mniej ważna, intencją autora nie było bowiem wartościowanie pomocy udzielonej danej grupie, a jedynie zaprezentowanie samego faktu jej udzielenia.

Jednym z pierwszych Polaków, który zaświadczał o godnej postawie Kanczewskiego był Franciszek Knysak. Był on pracownikiem w fabryce u Kanczewskiego od 1932 r., a więc w czasie budowy Polski sanacyjnej, znienawidzonej przez reżim komunistyczny. Franciszek Knysak wykazał bardzo szlachetną postawę pisząc swoje oświadczenie. Po pierwsze, jako robotnik nie obawiał się (być może nie zdawał sobie sprawy, iż zaświadcza o osobie skazanej za przynależność do wybitnie antykomunistycznego SN) określić Kanczewskiego mianem przychylnego i wyrozumiałego wobec robotników w czasie okupacji niemieckiej. Za przykłady podawał utrzymanie w fabryce pensji umożliwiających przeżycie w czasie wojny czy też fikcyjne zatrudnianie osób w celu zabezpieczenia ich przed wywózkami na roboty przymusowe. Opinie te znajdują potwierdzenie w innych świadectwach pisanych przez osoby pracujące u Zofii i Klemensa Kanczewskich. Po drugie, wskazał postać Kanczewskiego jako wzór postawy obywatelskiej także w dobie budowy Polski „ludowej”. Według jego słów, inżynier miał zaapelować do swoich pracowników o wpłacanie pieniędzy na konto Pożyczki Odbudowy Kraju, a wobec niechęci robotników włączenia się do tej akcji, sam symbolicznie był pierwszym wpłacającym. Symboliczne jest również samo świadectwo Franciszka Knysaka, który w pełni pozytywne zaświadczenie z postawy Kanczewskiego podpisał: „Franciszek Knysak. Członek Polskiej Partii Robotniczej”¹⁸. Tej samej partii, z której przecież w większości rekrutowali się prześladowcy członków SN i jej wojskowych organizacji, a także innych antykomunistycznych struktur II konspiracji.

¹⁷ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Odpis oświadczenia Anny Łuczowskiej, Nowy Bytom, 24 VI 1947 r.*, s. 782.

¹⁸ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Oświadczenie Franciszka Knysaka, Częstochowa, 7 VII 1947 r.*, s. 771.

Kolejne z oświadczeń, Stanisława Kucharskiego z 30 czerwca 1947 r. dotyczyło, analogicznie jak powyższe, pracy w fabryce w okresie międzywojnia. Autor, jako pracownik w latach 1922–1930 wspominał, iż wymierną pomoc w postaci zasiłków pieniężnych uzyskał od Kanczewskiego w okresie długotrwałej choroby¹⁹.

Bardzo ciekawe, również ogniskujące się wokół fabryki Kanczewskiego, zaświadczenie złożyli 2 lipca 1947 r. wspólnie Jan Sołdarowski – ówczesny nauczyciel w Gimnazjum Państwowym im. Romualda Traugutta w Częstochowie a także były radny miasta Częstochowy ze swoim synem Stanisławem Sołdarowskim (wówczas studentem trzeciego roku Politechniki Łódzkiej)²⁰. Zaświadczenie dotyczyło pomocy udzielonej, Stanisławowi Sołdarowskiemu. Można przypuszczać, iż ojciec liczył, że jego nazwisko (autorytet, funkcja oraz przeszłość) wraz z podpisem dyrektora wspomnianego gimnazjum podniesie wiarygodność dokumentu. Stanisław Sołdarowski zawdzięczał wyrozumiałości Kanczewskiego możliwość kształcenia. Wspominał, iż podczas 13 miesięcy pracy w fabryce na stanowisku ślusarza maszynowego, dzięki decyzjom Kanczewskiego, on oraz inni młodzi robotnicy mogli przygotowywać się do egzaminu maturalnego. Np. Kanczewski pozwolił im pracować, początkowo w krótszym wymiarze godzin a następnie, bezpośrednio przed egzaminem, mniejszą ilość dni w tygodniu.

Rola Kanczewskiego we wspomaganii, nielegalnego wówczas polskiego szkolnictwa znalazła swoje odbicie również w zaświadczeniu wystawionym przez dyrektorkę Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego Stowarzyszenia „Nauka i Praca” w Częstochowie – Marię Rynkiewicz. W formie urzędowej informacji podano w piśmie: „Dyrekcja Prywatnego Liceum i Gimnazjum oraz Szkoły Powszechnej Stowarzyszenia «Nauka i Praca» w Częstochowie niniejszym zaświadcza, że w okresie okupacji niemieckiej w latach od 10 stycznia 1940 do 15 stycznia 1945 w mieszkaniu obywatela inżyniera Klemensa Kanczewskiego odbywały się tajne komplety prowadzone przez powyższy Zakład Naukowy”²¹.

Sygnalizowaną w poprzednich zaświadczeniach rolę fabryki Kanczewskiego jako miejsca schronienia dla zagrożonych częstochowian rozwinął Eugeniusz Ożgowski w swoim oświadczeniu z dnia 7 lipca 1947 r. Opisując realia okupacyjnej Częstochowy nazwał ją „azylem” dla ściganych przez władze niemieckie. O jej wyjątkowości w mieście świadczyły według Ożgowskiego, m.in.: możliwość zdobycia fikcyjnego zatrudnienia a tym samym uzyskanie dokumentów niezbędnych do pozostania w Polsce, możliwość podjęcia faktycznej pracy przez

¹⁹ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Odpis oświadczenia Stanisława Kucharskiego, Częstochowa, 30 VI 1947 r.*, s. 788.

²⁰ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Odpis zaświadczenia Jana Sołdarowskiego, Częstochowa, 4 VII 1947 r.*, s. 790. Analogiczne w treści zaświadczenie w dniu 4 VII 1947 r. złożył również Stanisław Sołdarowski w obecności notariusza Tadeusza Kossa. Oryginał tegoż również włączono w akta sprawy karnej przeciwko Kanczewskiemu, patrz: AIPN Ki, sygn. 8/295, *Odpis zaświadczenia Stanisława Sołdarowskiego, Częstochowa, 4 VII 1947 r.*, s. 775.

²¹ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Zaświadczenie wystawione przez Dyrekcję Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego Stowarzyszenia „Nauka i Praca” w Częstochowie, Częstochowa, 27 VI 1947 r.*, s. 774.

osoby z jakichś powodów zagrożonych przez władze niemieckie, najlepsze zarobki w całej Częstochowie, spełnianie roli ochronnej wobec zagrożonej wywózkami do Niemiec młodzieży (jako przykład wymienia wspomnianego już Stanisława Söldrowskiego) oraz produkcję narzędzi dla Niemiec niezwiązanych z prowadzeniem działań wojennych. Oprócz tego wspominał, iż dzięki postawie Kanczewskiego: „w okresie po powstaniu warszawskim inż. Kanczewski zgodził się na przechowanie wywiezionych z Warszawy obrabiarek z fabryki inż. Zielińskiego i ochronił je przed zabiciem przez okupanta”²².

Fabryka według kolejnych zaświadczeń nie stanowiła jedynie „azylu” dla zagrożonych mieszkańców Częstochowy. Jej właściciele podejmowali się wielopłaszczyznowej pomocy również dla przymusowo wysiedlonych mieszkańców zachodnich województw II RP, uciekinierów z terenów włączonych do III Rzeszy Niemieckiej, czy też osób opuszczających Warszawę po upadku powstania w 1944 r.²³.

Jednym z zaświadczeń, które warto przedstawić jest świadectwo Marii Kubasik z 29 czerwca 1947 r. W roku 1942 z obawy o życie męża, zagrożonego przez niemieckie władze okupacyjne, cała siedmioosobowa rodzina opuściła Dąbrowę Górniczą. Po przybyciu do Częstochowy i „przypadkowym natrafieniu na osobę inż. Kanczewskiego”, zapewne również po przedstawieniu swojej sytuacji, dostali dzięki jego pomocy bezpłatne mieszkanie, żywność oraz ubrania. Następnie również dzięki znajomościom Kanczewskiego, mąż piszącej dostał pracę w Papierni Częstochowskiej, a przez kolejne 2,5 roku rodzina ta w dalszym ciągu była przez niego dofinansowywana. Na zakończenie, Maria Kubasik, wspomniała również bardzo osobistą przysługę, jaką względem jej rodziny uczynił Kanczewski: „nie mogę pominąć milczeniem śmierci ojca mego, gdzie wszystkie koszty związane z pogrzebem również poniósł inż. Kanczewski. Zaznaczyć muszę, że wszelka pomoc dla nas ze strony inż. Kanczewskiego była całkowicie bezinteresowna, za co zachowuję w swym sercu wiele wdzięczności”²⁴.

Dużo krótsze, mniej emocjonalne wręcz lakoniczne jest zaświadczenie Adama Kwiecińskiego z 5 lipca 1947 r. Również w nim, podziękowania dotyczą pomocy udzielonej w 1942 r., wówczas uciekinierowi z województwa poznańskiego. Pomoc ta podobnie jak w innych przypadkach dotyczyła udzielenia schronienia przed niemieckimi władzami okupacyjnymi oraz wspomaganiami finansowym²⁵. Inni poznaniacy: Marian Pospieszalski oraz Karol Marian Pospieszalski (syn) również wystawili zaświadczenie dla Kanczewskiego 2 lipca 1947 r. Jest ono ciekawe z co najmniej dwóch powodów. Pierwszym jest widoczne zjawisko długofalowości udzielanej pomocy. Marian Pospieszalski wspomina, iż pomoc od Kanczewskiego on i jego rodzina (łącznie sześć osób) otrzymywali od grudnia 1939 r. aż do wyzwolenia Częstochowy przez wojska

²² AIPN Ki, sygn. 8/295, *Odpis oświadczenia Eugeniusza Ożgowskiego, Częstochowa, 7 VII 1947 r.*, s. 772.

²³ Tamże, s. 772.

²⁴ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Odpis oświadczenia Marii Kubasik, Częstochowa, 29 VI 1947 r.*, s. 783.

²⁵ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Odpis oświadczenia Adama Kwiecińskiego, Częstochowa, 5 VII 1947 r.*, s. 786.

radzieckie w 1945 r. Jak zaznacza autor, przed przybyciem do Częstochowy nie znał Kanczewskiego, mimo to otrzymał od niego pełną pomoc w postaci zabezpieczenia warunków mieszkaniowych oraz umożliwienie zarobkowania. Drugim ciekawym zagadnieniem zawartym w omawianym zaświadczeniu jest jedna z form pomocy udzielonej Marianowi Pospieszalskiemu. Warto w tym miejscu zacytować samego piszącego: „Inż. Klemens Kanczewski wystarał się dla nas o mieszkanie i o urządzenie tego mieszkania, dał mnie, jako inżynierowi na cały czas pobytu w Częstochowie [...] przybory rysunkowe, potrzebne do wykonywania mego zawodu, polecił mi sporządzenie projektu na rozbudowę swej fabryki, choć było widoczne, że sprawa ta mogła stać się aktualną dopiero po wojnie”²⁶.

Być może część z zamieszczonych informacji charakteryzujących postawę Kanczewskiego uznać należy za nieco „podkoloryzowaną”. Nie mniej jednak, jak wynika z relacji Martynty Grajkowskiej – córki Mariana Pospieszalskiego, a jednocześnie uczestniczki opisywanych wydarzeń, małżeństwo Kanczewskich odegrało znaczną rolę w ułatwieniu pobytu w obcym mieście. Według jej wspomnień, Kanczewski pomógł jej ojcu w znalezieniu pracy w częstochowskiej fabryce „Warta”. W ramach swoich nowych obowiązków wykonał on dla tego przedsiębiorstwa projekty, m.in. na zespół wejściowy, bramę i portiernię²⁷.

Być może możliwość wykonania wspomnianych przez córkę projektów, autor zaświadczenia przypisywał staraniom Kanczewskiego. Dzięki relacji Martynty Grajkowskiej także inny wątek poruszony w zaświadczeniu, został pozytywnie zweryfikowany. Chodzi o fragment dokumentu, w którym Marian Pospieszalski pisał, iż jego córka udzielała „lekcji” dwóm synom Kanczewskich²⁸. Nieco enigmatyczny zapis został rozwinięty w przytoczonej wcześniej relacji. Martyna Grajkowska tak wspomina to wydarzenie: „Mnie p. Zofia Kanczewska zaproponowała udzielanie lekcji niemieckiego dwóm swoim synom (8–10 lat)? [zapis oryginalny – R.P.]. Moje kwalifikacje w tej materii były mizerne i orientowałam się, że jest to pretekst do poratowania kasy rodzinnej i poczęstowania mnie podwieczorkiem”²⁹.

Zarówno treść oświadczenia jak i potwierdzająca je relacja córki autora, dokumentują nie tylko znaczną rolę Kanczewskiego w niesieniu pomocy tej rodzinie. Widać bowiem, dzięki zestawieniu obu dokumentów, równie szlachetną postawę małżonki inż. Kanczewskiego – Zofii. Która również, zgodnie ze swoimi możliwościami podejmowała próby ulżenia w niekomfortowej sytuacji tej przesiedlonej rodziny. Za zakończenie powyższego wątku, autor chciałby w oparciu o uzyskaną relację, zasygnalizować istnienie problemu zinstytucjonalizowanej pomocy niesionej osobom pokrzywdzonym w wyniku działań wojen-

²⁶ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Odpis zaświadczenia Mariana Pospieszalskiego i Karola Mariana Pospieszalskiego, Poznań, 2 VII 1947 r.*, s. 791.

²⁷ Relacja Martynty Grajkowskiej z 17 IX 2012 r., w posiadaniu autora. W relacji również okoliczności przybycia do Częstochowy oraz sygnały świadczące o roli tutejszej Rady Głównej Opiekuńczej w niesieniu pomocy przymusowo wysiedlonym.

²⁸ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Odpis zaświadczenia Mariana Pospieszalskiego i Karola Mariana Pospieszalskiego, Poznań, 2 VII 1947 r.*, s. 791.

²⁹ Relacja Pani Martynty Grajkowskiej z 17 IX 2012 r., w posiadaniu autora.

nych przez częstochowski oddział Rady Głównej Opiekuńczej. Jak wynika z przytoczonej relacji, pomoc niesiona przez Kanczewskiego mogła być jednym z elementów pomocy niesionej przez tutejsze RGO. Upraszczając, Klemens Kanczewski wraz z żoną mogli być współpracownikami tej instytucji. Jest to zdaniem autora wątek warty podjęcia podczas kolejnych kwerend archiwalnych, nie tylko z zakresu badań biograficznych postaci Kanczewskiego, ale również całego środowiska częstochowskich pracowników RGO³⁰.

Swoje podziękowania poprzez napisanie zaświadczeń złożyli również warszawiacy, którzy po upadku powstania warszawskiego zatrzymali się w Częstochowie. Jednym z nich był wspomniany inż. Ryszard Bartel. Po powstaniu, w wyniku różnych zawirowań, trafił z rodziną pod „skrzydła Kanczewskiego”. Mimo braku potrzebnych dokumentów przebywali przez jakiś czas w domu Kanczewskich, następnie dzięki jego pomocy udało się wyrobić całą czwórce: „lewy wsteczny meldunek w Częstochowie z datą przedpowstaniową, w celu uchronienia nas od dalszego prześladowania [...]. Po tym, w celu ochrony przed wywiezieniem na roboty do Niemiec dał mi fikcyjne zatrudnienie w swym warsztacie. W tym celu wystawił mi narażając siebie – lewą tzw. Arbeitskarte”³¹. Zaświadczenie uratowanego Bartla, zawiera również informacje o „masowości udzielanej pomocy”, autor wspomina m.in. iż do stołu w mieszkaniu Kanczewskich zasiadało przez parę tygodni od 18 do 20 osób, wzmiankuje o fikcyjnym zatrudnianiu osób oraz o nadrzędności udzielania tego typu pomocy nad rentownością swojego przedsiębiorstwa. Podobne doświadczenia ze spotkania na swej drodze inż. Kanczewskiego miał adwokat J. Czerwiakowski [nie udało się ustalić imienia – R.P.], który wraz z żoną po powstaniu warszawskim znaleźli się w Częstochowie. Uzyskali oni od małżeństwa Kanczewskich zabezpieczenie swoich najbardziej podstawowych potrzeb, a więc dachu nad głową oraz żywności.

Pomocy takiej również oczekiwali częstochowscy Żydzi, przebywający w getcie, a niebawem z niego wysiedleni³². Osobą która najpierw została uratowana, a następnie czynnie zaangażowała się w pomoc inżynierowi Klemensowi Kanczewskiemu był inż. Tadeusz Jarmicki³³. Był on jednym z niewielu świadków podczas procesu w lipcu 1947 r., w którym zeznawał na korzyść oskarżonego, zaświadczać o jego szlachetnej postawie w czasie okupacji niemieckiej. Tadeusz Jarmicki podawał, iż zawdzięcza przeżycie swoje oraz swojej rodziny (pięcioletniego dziecka, brata i siostrzeńca) głównie dzięki pomocy udzielonej przez rodzinę Kanczewskich. Początkowo pomoc miała charakter wspomagania

³⁰ Więcej o funkcjonowaniu Rady Głównej Opiekuńczej, patrz: B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939–1945*, Warszawa 1985.

³¹ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Odpis zaświadczenia Ryszarda Bartla, Warszawa, 27 VI 1947 r.*, s. 779.

³² Getto w Częstochowie, czwarte co do wielkości na terenie GG, nie było w przeciwieństwie do innych gett terenem odgradzonym. Utworzone w kwietniu 1941 r., likwidację getta rozpoczęto we wrześniu 1942 r. Około 40 000 uwięzionych w getcie Żydów wysłano do obozu zagłady w Treblince. Pozostałych ok. 5000 Żydów przeniesiono do tzw. małego getta, które zlikwidowano w marcu 1943 r. Zob. <http://www.sztetl.org.pl/pl/term/43,czestochowa/> [dostęp: 21.10.2012 r.]

³³ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Oświadczenie Tadeusza Jarmickiego, Częstochowa, 1 VII 1947 r.*, s. 724.

materialnego oraz dostarczania żywności w czasie pobytu rodziny Jarmickich w częstochowskim getcie. Następnie, dzięki udostępnieniu swojego mieszkania oraz pomocy w uzyskaniu fałszywych dokumentów oraz metryk, mogli przeżyć bezpośrednio po ucieczce z getta. Także, ucieczka rodziny Jarmickich do Warszawy była efektem zabiegów Klemensa Kanczewskiego i jego żony, którzy zabezpieczyli ich pobyt u „swoich Przyjaciół” w Warszawie. Kończąc swoją relację, Jarmicki podawał, iż jego rodzina nie jest jedyną która zawdzięcza przeżycie postawie Kanczewskich. Co ważne, dodaje że pomoc ta udzielona została innym rodzinom żydowskim, które swoje przeżycie zawdzięczają „wyłącznie dzięki Jego pomocy”.

Analogiczne zaświadczenie wystawił Klemensowi Kanczewskiemu inny częstochowski Żyd – Menasze Jasiński. Jego opis z 2 czerwca 1947 r., dużo bardziej dramatyczny wskazuje, iż Kanczewski także w tym przypadku próbował podjąć się uratowania dziecka z częstochowskiego getta. Niestety, jak wynika z relacji, czteroletnia dziewczynka została jedną z ofiar Holocaustu, nie zdążono bowiem wydostać dziecka z getta w odpowiednim czasie. Mimo bolesnej ofiary poniesionej przez relacjonującego wydarzenia, on sam był beneficjentem szlachetnej postawy Kanczewskiego. Jak oświadcza, otrzymywał od niego: „pieniądze [wysyłane – R.P.] do obozu pracy Hasag, dzięki którym mogłem przetrwać najcięższe czasy. Przechowywał również moje rzeczy u siebie, a które po wyzwoleniu zwrócił”³⁴.

Kolejny Żyd – Rachmil Landau w swoim oświadczeniu, podpisanym w obecności częstochowskiego notariusza również wskazywał na ogromne znaczenie pomocy udzielonej przez interesującą nas postać. Decydującym w tym przypadku, dla uratowania życia rodziny wspomnianego Landaua było dostarczenie jego żonie i dzieciom „odpowiednich dowodów i papierów” przez Kanczewskiego. On także pomógł umieścić rodzinę w Limanowej, gdzie w niedługim czasie władze niemieckie wpadły na ślad fałszerstwa i w wyniku śledztwa krąg podejrzanych objął również samego Kanczewskiego. Po opuszczeniu Częstochowy przez rodzinę, w dalszym ciągu Landau jako robotnik w tutejszym Hasagu był wspomagany materialnie przez Kanczewskiego³⁵.

Wartym zaprezentowania jest oświadczenie Bronisławy Kozak, która jako przedwojenna znajoma inżyniera w czasie okupacji znalazła się także w piekle getta. Jej „bezgraniczna wdzięczność” dla inżyniera spowodowana była również otrzymaniem od niego dokumentów umożliwiających jej oraz dwóm jej córkom (wówczas w wieku 3 i 5/6 lat) opuszczenie getta. Podobnie jak w przypadku innych uratowanych rodzin, także tu dopełnieniem pomocy było następnie zabezpieczenie finansowe mieszkających kolejno w Warszawie i Kielcach uciekinierów³⁶. Treść zaświadczenia a tym samym doniosła rola Klemensa Kanczewskiego w przeżyciu tej rodziny nie znalazła potwierdzenia we wspomnieniach jednej z córek Bronisławy Kozak – posługującej się obecnie imieniem Marion.

³⁴ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Oświadczenie Menasze Jarinskiego, Częstochowa, 2 VI 1947 r.*, s. 726.

³⁵ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Oświadczenie Bronisławy Kozak, Częstochowa, [brak daty]*, s. 727.

³⁶ Tamże, s. 727.

W korespondencji z autorem artykułu³⁷, Marion Kozak nie potwierdziła treści zaświadczenia sporządzonego przez swoją matkę w 1947 r. Z całą pewnością w czasie ucieczki jako dziecko nie była wtajemniczona w jej organizację. Również z powojennych opowieści swojej matki, Marion Kozak nie zachowała w pamięci nazwiska Kanczewskiego. Analogiczna sytuacja dotyczy relacji Andrzeja Sitkowskiego³⁸ – członka rodziny z podwarszawskich Bielan, u których przez okres okupacji przebywały początkowo córki: Jadwiga i Maria [obecnie Marion – R.P.] a także sama Bronisława Kozak. Według niego osobą odpowiedzialną za wydostanie córek z matką z getta był „volksdeutsch, który był zarządcą fabryki ich ojca”³⁹. W dalszej części mówi, iż fałszywe nazwisko jakim posługiwała się cała trójka brzmiało Kruszewska, lecz jednocześnie przypuszcza, iż dokumenty na to nazwisko zostały wyrobione najprawdopodobniej po ucieczce z getta. Konfrontując to z zaświadczeniem samej Bronisławy Kozak, można stwierdzić, iż przypuszczenia Sitkowskiego w tej kwestii mogą nie być prawdziwe. Także względy bezpieczeństwa stają niejako w kontrze do tego stwierdzenia. Wydaje się bowiem, iż organizacja ucieczki mogła nastąpić dopiero po uzyskaniu fałszywych dokumentów. W ten sposób, dodatkowo organizatorzy i uczestnicy ucieczki zmniejszali ryzyko przypadkowej „wpadki” już po wydostaniu się poza niewidzialne granice getta (w Częstochowie nie było ono odgrodzone). Za tezę powyższą przemawiają również informacje zamieszczone w zaświadczeniach Rachmila Landaua czy Tadeusza Jarmickiego, których rodziny także nielegalnie opuściły getto. Za bardzo ważne w ucieczce, Landau uznawał nie tylko samo opuszczenie jego terenu ale również posiadanie dokumentów. Na inne pytanie, tym razem o kwestie finansowe, Sitkowski odpowiedział: „Ja wiem, że ta pani Bronia coś tam matce dawała, ale to było tak właśnie, jakby matka wynajmowała pokój”. Być może zdobycie fałszywych dokumentów na nazwisko Kruszewska oraz pieniądze na utrzymanie są jedynymi śladami obecności Kanczewskiego w tej historii, w wersji przedstawionej przez Sitkowskiego.

Jedno z ostatnich zaświadczeń, podpisane zostało przez: „Zbigniewa Sosnowskiego Lagier Gross-Rosen nr więzienny 87849 czerwony trójkąt”⁴⁰. Dotyczy ono pomocy udzielonej przez Kanczewskiego po zakończeniu wojny. Wracający wówczas z obozu Sosnowski, dzięki udzieleniu pomocy lekarskiej, zapewnieniu lekarstw, wyżywienia, przyjęciu do swojego domu, zdołał dotrzeć do rodzinnego Będzina o własnych siłach. Jak sam pisze, dopiero po wyjściu z do-

³⁷ Korespondencja *via* e-mail z Marion Kozak, w posiadaniu autora.

³⁸ Wywiad z Andrzejem Sitkowskim przeprowadziła Monika Stec w ramach projektu „Polscy Sprawiedliwi” realizowanego przez Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie – zob. <http://www.sprawiedliwi.org.pl/pl/family/571,rodzina-sitkowskich/> [dostęp: 21.10. 2012 r.]. Pełny wywiad z członkami rodziny Sitkowskich w zbiorach Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie.

³⁹ Relacja Andrzeja Sitkowskiego w zbiorach Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie. Marion Kozak uszczegóławia prezentowaną relację, podając nazwisko volksdeutscha jako „Pan Paulik”.

⁴⁰ Archiwum Muzeum Gross-Rosen, sygn. 5758/644, *Korespondencja Henryka Uchmana z byłymi więźniami KL Gross-Rosen*. „Zbigniew Sosnowski, został aresztowany 10 X 1944 r. w Sosnowcu za przynależność swojego brata Stanisława do Armii Krajowej. Osadzony w więzieniu gestapo w Sosnowcu, od 5 XII 1944 r. w obozie KL Gross Rosen”.

mu Kanczewskich był: „odżywiony, jaśniej patrzący na życie i przydatny”. Co ważne, według Sosnowskiego, Kanczewski powyższe czyny traktował jako „spełnienie obowiązku obywatelskiego” i nie oczekiwał żadnych dowodów wdzięczności⁴¹.

W części poświęconej dokumentom przedłożonym sądowi, które w założeniu miały pomóc Kanczewskiemu w złagodzeniu ogłoszonego wyroku, autor chciałby wspomnieć o dwóch wyjątkowych „świadczeniach”. Są to dołączone do akt sprawy odpisy listów z 26 lipca 1945 r. oraz z 15 stycznia 1946 r. O ich wyjątkowości świadczy fakt, iż pisane były na długo przed aresztowaniem Kanczewskich. Niestety, zawiłe losy Kanczewskiego spowodowały, iż stały się jednymi z najbardziej wiarygodnych zapisków dokumentujących jego szlachetną postawę. Oba listy, bardzo emocjonalne, przepełnione sformułowaniami obrazującymi wdzięczność, potwierdzają sporządzone później zaświadczenia. Warto zacytować fragment zakończenia jednego z nich, napisanego w imieniu rodziny Zygarłowskich z Poznania: „Jednym słowem pod Pańskim opiekuńczym wpływem przetrwaliśmy wszystko i jeśli dzisiaj w Poznaniu znów jesteśmy cali i zdrowi, jeśli rozpoczęliśmy sprzątać gruzy naszego domu i pracować od nowa, to Pańska w tym olbrzymia zasługa. W Częstochowie przy Alei Wolności u Pańskiego boku spędziliśmy czas wojny i tam też Wolności doczekaliśmy się. To też z serca przepełnionego dozgonną wdzięcznością składamy Panu i Jego Przesacnej Małżonce najgorętsze podziękowanie. Niechaj Bóg wszystko stokrotnie wynagrodzi i niech nam w odrodzonej naszej Ojczyźnie da wielu obywateli na miarę Pańską i z Pana sercem”⁴².

W sprawie ułaskawienia Klemensa Kanczewskiego w dniu 24 października 1947 r. zwołano niejawnie posiedzenie WSR w Kielcach. Udział w nim wzięli: mjr Stanisław Baraniuk, mjr Eugeniusz Krzewski oraz mjr Kazimierz Golczewski, ci sami którzy brali udział w skazaniu Kanczewskiego podczas rozpraw 1 kwietnia 1947 r. i 25 lipca 1947 r. Co ciekawe podczas tego posiedzenia argumenty przedstawione w prośbie Zofii Kanczewskiej, zostały rozpatrzone pozytywnie. Trzeba przypomnieć, iż w wyniku apelacji prokuratora oraz obrońcy Kanczewskiego, analogiczne argumenty podczas rozprawy 25 lipca 1947 r. nie tylko nie spowodowały zmniejszenia wymiaru kary, ale nawet ją o 6 miesięcy zwiększyły. W porównaniu z uzasadnieniem wyroku z 25 lipca 1947 r., gdzie Kanczewskiego obciążało „pełnienie służby kierowniczej na szczeblu okręgu [w Zarządzie Okręgu SN w Częstochowie – R.P.]”⁴³, podczas posiedzenia niejawnego jego pracę w strukturach SN oceniono jako pozbawioną inicjatywy z widocznymi tendencjami do odsuwania się od tej organizacji. Powyższe wypadki potwierdzają tezę przedstawioną w początkowej części artykułu, iż wyznacznikami ułaskawienia skazanego przez wojskowy wymiar sprawiedliwości były czynniki czysto polityczne, nie zaś faktyczna skala przewinień skazanego.

⁴¹ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Odpis oświadczenia Zbigniewa Sosnowskiego, Będzin, 25 VI 1947 r.*, s. 778.

⁴² AIPN Ki, sygn. 8/295, *List F. Zygarłowskiego z rodziną, Poznań, 26 VII 1947 r.*, s. 784.

⁴³ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach, Częstochowa, 25 VII 1947 r.*, s. 757.

W przypadku procesu Kanczewskiego jaskrawo widoczne są także inne pozasądowe racje, jakimi kierował się skład sędziowski. Różnie interpretowane fakty podczas dwóch różnych posiedzeń skutkowały wydaniem zupełnie innych opinii przez ten sam skład sędziowski (jako opinie autor ma na myśli zarówno wyrok z lipca 1947 r. jak i opinię składu sędziowskiego z niejawnego posiedzenia w listopadzie 1947 r.). Przykład opinii z listopada 1947 r. ukazuje również zjawisko zupełnej niemocy sędziów wojskowych sądów rejonowych w forsowaniu swoich postanowień o ile nie były zgodne w racjami instytucji nadrzędnych wobec niego. Nawet gdyby podejrzewać skład sędziowski o błąd w interpretacji dokumentów, który chciano naprawić wystawieniem opinii w listopadzie 1947 r., kwestię tę ostatecznie rozwiązywała decyzja Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej – Bolesława Bieruta. W tym przypadku, pomimo przychylnego stanowiska WSR w Kielcach, Bolesław Bierut 27 grudnia 1947 r. nie skorzystał z prawa łaski. O decyzji poinformowano wszystkie strony na przełomie grudnia 1947 r. – stycznia 1948 r.⁴⁴

Kolejna prośba, sporządzona w lipcu 1948 r., była również skierowana przez kielecki WSR do Bolesława Bieruta. W tym przypadku jednak, zastała ona oddalona już na etapie sądu w Kielcach⁴⁵. Przewodniczący kpt. Bolesław Wnorowski, kpt. Norbert Ołyński, por. Zygfryd Turek oraz prokurator mjr Stanisław Śliwa, oddalili prośbę Kanczewskiej o czym poinformowano zainteresowaną pismem z 25 listopada 1948 r.

Następna prośba Zofii Kanczewskiej (załączono również podanie o darowanie kary podpisane przez pracowników fabryki⁴⁶) wysłana została bezpośrednio do Bolesława Bieruta w grudniu 1948 r. Proszono o darowanie ostatniego 1,5 roku więzienia skazanemu. Niestety Kanczewska nie otrzymała odpowiedzi na swoje pismo.

Ostatnia prośba, niejako próba uzyskania odpowiedzi na poprzednią, z grudnia 1948 r. została również oddalona, tym razem podczas niejawnego posiedzenia WSR w Kielcach 2 maja 1949 r.

Mimo zaangażowania żony, jej nieustępliwości oraz licznemu gronu osób usiłujących pomóc swojemu niedawnemu dobroczyńcy, Klemens Kanczewski wyszedł na wolność z Więzienia w Rawiczu dopiero 2 lipca 1950 r., dokładnie po upływie 3,5 roku zasądzonej kary⁴⁷.

Po opuszczeniu murów więzienia oraz utracie rodzinnego przedsiębiorstwa, Klemens Kanczewski krótko pracował w firmie „Ars Christiana” oraz w Częstochowskiej Fabryce Narzędzi. Były to jego ostatnie lata życia, zmarł 22 czerwca

⁴⁴ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Pismo Ministerstwa Obrony Narodowej Departamentu Służy Sprawiedliwości do Szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach*, 2 I 1948 r., s. 799.

⁴⁵ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Wyciąg ze wspólnego protokołu posiedzenia niejawnego Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach*, Kielce, 17 XI 1948 r., s. 821.

⁴⁶ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Pismo załogi fabrycznej „Fabryki Maszyn i Odlewni Żeliwa «Inż. K. Kanczewski»” Częstochowa do Obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie*, s. 828–829.

⁴⁷ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Pismo Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Kielcach do Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach*, 15 VII 1950 r., s. 835.

1961 r. Pochowany został w rodzinnym grobowcu na częstochowskim cmentarzu Kule⁴⁸.

Podsumowanie

Głównym celem niniejszego tekstu była chęć wzbogacenia istniejącego już biogramu Klemensa Kanczewskiego o pewne szczegóły dotyczące jego losów podczas II wojny światowej. W biogramie autorstwa przywołanego już Juliusza Sętowskiego pojawiła się krótka wzmianka o pomocy, której udzielić miał Kanczewski inż. Ryszardowi Bartłowi⁴⁹. Dzięki dotarciu do dokumentów jeszcze niepublikowanych, wydarzenia sygnalizowane w tym biogramie mogły uzyskać rozwinięcie. Dzięki zaświadczeniom przechowywanym obecnie w Delegaturze IPN w Kielcach udało się ustalić listę kilkunastu osób, którym najprawdopodobniej małżeństwo Kanczewskich udzieliło pomocy w okresie niemieckiej okupacji.

Tytułem podsumowania, autor chciałby również podjąć próbę odpowiedzi na nasuwające się pytanie dotyczące wiarygodności odnalezionych i zaprezentowanych dokumentów. Oczywiście najwłaściwszym, pod kątem weryfikacji zamieszczonych informacji, byłoby skonfrontowanie treści tych zaświadczeń z żyjącymi jeszcze autorami. Niezwykle ważną jest w tym kontekście relacja złożona przez Martynę Grajkowską, która potwierdziła udział Kanczewskich w niesieniu pomocy członkom jej rodziny⁵⁰. Niestety mimo podjętych prób, nie udało się zdobyć informacji od pozostałych autorów zaświadczeń⁵¹. Podobnym rezultatem skończyły się również próby uzyskania szczegółowych danych od potomków autorów zaprezentowanych zaświadczeń⁵². Jedynie w pojedynczych przypadkach udało się nawiązać kontakt z rodzinami. Jednakże, często mimo nawiązania kontaktu z członkami rodzin, niemożliwym było zweryfikowanie treści danego zaświadczenia. Przykład stanowić może osoba Marion Kozak⁵³, córki Bronisławy Kozak. Jako dziecko uczestniczyła w ucieczce z częstochowskiego getta, by następnie przez okres niemieckiej okupacji ukrywać się wraz z siostrą i matką u polskiej rodziny. Mimo dużej roli, jaką odegrać miał Kanczewski w życiu tej rodziny, dla niej był postacią zupełnie anonimową.

⁴⁸ J. Sętowski, *Cmentarz Kule w Częstochowie. Przewodnik biograficzny*, Częstochowa 2005, s. 130. Autor oprócz danych biograficznych wskazuje także miejsce spoczynku Klemensa Kanczewskiego.

⁴⁹ Tamże, s. 130.

⁵⁰ Serdeczne podziękowania za pomoc kieruję do Aleksandry Paradowskiej – wnuczki Mariana Pospieszalskiego, dzięki której mogłem skorzystać z zaprezentowanej w niniejszym artykule relacji.

⁵¹ Jedną z żyjących jest Pani Anna Łuczowska – siostra Klemensa Kanczewskiego, a także najstarsza mieszkanka Częstochowy. Niestety zaawansowany wiek 107 lat okazał się zbyt dużą przeszkodą w próbie uzyskania informacji na temat działalności brata w czasie okupacji niemieckiej w Częstochowie.

⁵² Autor przyłącza się do apelu pracowników Ośrodka Dokumentacji Dziejów Częstochowy Muzeum Częstochowskiego o pomoc w dokumentowaniu wydarzeń związanych z historią miasta przez samych mieszkańców, poprzez składanie relacji, czy też przez umożliwienie wykonania kopii z posiadanych materiałów o charakterze historycznym – szerzej zob.: <http://www.muzeumczestochowa.pl/o-muzeum/oddc/>.

⁵³ Za pomoc w uzyskaniu kontaktu z Marion Kozak, dziękuję serdecznie Klarze Jackl – pracownicy Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie.

Zaświadczenia przedkładane komunistycznym sądom są, jak już wspomniano dość specyficznym źródłem archiwalnym. O ich wyjątkowości świadczy przede wszystkim kilka cech. Z najważniejszych wymienić należy: dość duży ładunek emocjonalny, cel w jakim były sporządzane, okoliczności powstawania, czy też sytuację społeczną w jakiej osoby piszące się znajdowały. Czynniki te często mogły prowadzić do powstawania dokumentów zawierających nieprawdę. Mnogość występowania dokumentów o tak wyraźnie zmanipulowanym charakterze, w opinii autora nie może jednak powodować efektu kalki. Odejść należy od traktowania wszystkich zaświadczeń jako dokumentów nieprzydatnych w badaniu zarówno postaw pojedynczych osób czy też pewnych grup społecznych w omawianym okresie. Do głównych zastrzeżeń wysuwanych wobec tego typu dokumentów należą m.in. presja społeczna wywierana na jednostki lub grupy ludzi, towarzysząca powstawaniu zaświadczeń. Często obawa przed wyobcowaniem, bądź narażenie się na nieprzychylność członków lokalnej społeczności, mogła być wystarczającym powodem skłaniającym do podpisania przygotowywanego dokumentu. W przypadku zaświadczeń w sprawie Klemensa Kanczewskiego, mamy do czynienia z jednym tego typu zaświadczeniem sporządzonym przez pracowników, wówczas na wprost znacjonalizowanego już przedsiębiorstwa. Resztę, stanowią dokumenty pojedynczych osób bądź rodzin, sporządzane w różnym czasie (głównie w przedziale maj – sierpień 1947 r.) w różnych miejscach w kraju. Z miast gdzie je pisano wymienić można Częstochowę, Poznań, Warszawę, Gdynię, Katowice, czy Bytom. Trudno w tym przypadku mówić o możliwości wywierania jakiegokolwiek presji na osobę mającą sporządzić tego typu dokument. W przypadku Kanczewskiego, żona – Zofia Kanczewska jako *spiritus movens* całego procesu, mogła jedynie liczyć na chęć odwzajemnienia pomocy. Trudno bowiem przypuszczać, aby mogła w jakiś sposób wymusić sporządzenie tego typu dokumentów, szczególnie na osobach mieszkających z dala od Częstochowy. Znaczna ilość osób (często nieznających się i mieszkających w różnych częściach kraju) piszących zaświadczenia stanowić może sygnał, iż w tym przypadku mamy do czynienia prawdopodobnie z wiarygodnym źródłem historycznym. Oczywiście, należy zachowywać wymagany dystans wobec niego, gdyż w pewnych przypadkach (szczególnie w przypadku zaświadczeń pisanych przez członków rodziny osoby oskarżonej przed sądem albo osób z nim zaprzyjaźnionych) mogło dochodzić do „podkolorowywania” postawy osoby, której dokument dotyczył.

Innym zarzutem formułowanym wobec zaświadczeń przedstawianych przed komunistycznymi sądami, jest ich lakoniczność. W pewnej liczbie przypadków zaświadczenia zawierają jedynie puste slogany, pod którymi podpisana jest większa lub mniejsza liczba osób. Zaświadczenia dotyczące Kanczewskiego charakteryzuje w tym przypadku duża odmienność. Część z nich to dążące do urzędowej formuły pisma, zawierające dość szczegółowe informacje (jak na ten typ dokumentu). Na przykład: „w danym czasie przybyłem do Częstochowy”, „pracowałem u Kanczewskiego od – do”, „wysyłał pieniądze do [podawany jest adres – R.P.]”, „uratował moje dziecko poprzez”, czy też inne tego typu sformułowania. Dopełniają tego podpisy, większość osób oprócz pełnych danych osobowych podaje również swoje obecne stanowisko, miejsce pracy. Niekiedy dodatkowo dane

świadczenie podpisane jest przez przełożonego czy uwiarygadniane przed notariuszem. W omawianym przypadku warto również podkreślić dość dużą dbałość o przedstawienie formy uzyskanej pomocy. Poza tym w żadnym zaświadczeniu treść nie ogranicza się jedynie do zdania typu: „był dobrym Polakiem” czy też „dobrze wypełniał obowiązki polskie”.

Należy również zwrócić uwagę na inne pojedyncze sygnały mogące świadczyć o wiarygodności zaprezentowanych zaświadczeń. Jednym z takich przykładów była postawa inż. Tadeusza Jarmickiego, który wydarzenia opisane w zaświadczeniu, następnie 25 lipca 1947 r. potwierdził jako świadek podczas rozprawy głównej. Mówił wówczas: „Osk[arżonego, Klemensa Kanczewskiego – R.P.] znam 25 lat wstecz, łączyło mnie z nim życie towarzyskie i fachowe gdyż również jestem inżynierem. Jestem pochodzenia żydowskiego i życie swoje jak również swojej rodziny zawdzięczam p. Kanczewskiemu. Oskarżony Kanczewski czysto z pobudek ludzkich dopomógł mnie i rodzinie mojej wydostać się z getta, wywieźli mnie i dziecko moje na kupie śmieci, później przebywałem u Kanczewskich i w ten sposób uratowałem się jak również moja żona, dziecko, brat i siostra”⁵⁴. Zaznaczyć należy, iż swoje świadectwo Jarmicki wygłosił przed sądem powołanym głównie do zwalczania antykomunistycznych środowisk, w okresie nasilenia jego represyjnej działalności.

Na zakończenie, raz jeszcze wspomnieć należy o dwóch listach z przed procesu Kanczewskiego. Są one, oprócz relacji Martyny Grajkowskiej, jednymi z najważniejszych odnalezionych dokumentów potwierdzających wiarygodność zaszłych wydarzeń oraz roli jaką odegrał w nich Kanczewski. Zwykle, bardzo emocjonalne podziękowania, w opinii autora najlepiej ukazują szlachetną postawę inż. Kanczewskiego oraz wdzięczność osób, które doświadczyły jego pomocy.

Końcowa część artykułu stanowi jedynie próbę zaprezentowania pewnych sygnałów, które wskazują, iż zachowany materiał archiwalny nosi dość duże znamiona wiarygodności. Pogłębione kwerendy archiwalne, ale nade wszystko próby odszukania żyjących autorów tych zaświadczeń, czy też ich rodzin, mogą treść niektórych podważyć. Mimo to, należy problem zaświadczeń przedkładanych przez wojskowymi sądami rejonowymi stale zgłębiać. Doskonałym przykładem na potrzebę prowadzenia tego typu kwerend w tych, na „pierwszy rzut oka” mało ważnych dokumentach są losy Grzegorza Axentowicza, badane obecnie przez Pawła Grzesika⁵⁵ – pracownika Muzeum Narodowego w Kielcach. Podczas swych badań dotarł on do szeregu zaświadczeń, dzięki którym losy tej postaci nabierają zupełnie innego wymiaru, nieznanego dotychczas nawet żyjącym członkom jego rodziny.

⁵⁴ AIPN Ki, sygn. 8/295, *Protokół rozprawy głównej przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Kielcach podczas sesji wyjazdowej w Częstochowie, 25 VII 1947 r.*, s. 718.

⁵⁵ Paweł Grzesik w trakcie kwerendy dotyczącej losów Axentowicza odnalazł szereg zaświadczeń przedłożonych przed WSR w Warszawie, w których opisywana jest jego szlachetna postawa podczas niemieckiej okupacji tego miasta. Szerzej: P. Grzesik, *Grzegorz Axentowicz (1901–1971) w świetle archiwaliów i wspomnień*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” 2012, t. 27, s. 79–105.

Maciej Trąbski
(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

DIARIUSZ OBLĘŻENIA TWIERDZY JASNOGÓRSKIEJ W 1771 ROKU

Twierdza Jasna Góra pod Częstochową w ciągu niemal 170 lat funkcjonowania była kilkakrotnie oblegana. Najbardziej znany jest epizod z czasów „potopu”, kiedy przez pięć tygodni (od 18 listopada do 27 grudnia 1655 r.) była blokowana przez wojska szwedzkie. Dzięki ówczesnej propagandzie i późniejszej twórczości literackiej, wydarzenie to urosło do rangi symbolu oporu przeciw najeźdźcy i ugruntowało kult Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski¹. Jednakże z militarnego punktu widzenia twierdza jasnogórska miała o wiele większe znaczenie 115 lat później – w czasie Konfederacji Barskiej.

Konfederacja Barska zawiązana została 29 lutego 1768 r. w Barze na Podolu, w celu obrony suwerenności Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Skierowana była zarówno przeciwko dominacji rosyjskiej w Rzeczypospolitej, jak również przeciw królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu i jego reformom godzącym w tradycję². Po stronie konfederacji, występującej pod hasłem obrony „wiary i wolności”, opowiedziała się większość szlachty – przez szeregi jej od-

¹ Znaczenie obrony i rozmiar oblężenia uwydatnił przeor o. Augustyn Kordecki w *Nowej Gigantomachii*, wydanej w 1658 r., czyli jeszcze w czasie wojny ze Szwecją.

² Bezpośrednim powodem było aresztowanie na rozkaz rosyjskiego ambasadora ks. Mikołaja Repnina i wywiezienie poza granice Rzeczypospolitej trzech senatorów – biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, biskupa kijowskiego Józefa Andrzeja Załuskiego i hetmana polnego koronnego Wacława Rzewuskiego, a także jego syna Seweryna. Miało to na celu sterroryzowanie posłów i zmuszenie ich do podpisania się pod konstytucją sejmową, wprowadzającą równouprawnienie polityczne dla innowierców (szlachty prawosławnej i protestanckiej), co znacznie ułatwiałoby Rosji i Prusom ingerowanie w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej. Dodatkowo tuż przed ogłoszeniem aktu konfederacji, 24 lutego podpisany został w Warszawie *Traktat o wieczystej przyjaźni*, pomiędzy Rzeczpospolitą a Rosją. Cesarzowa Katarzyna II gwarantowała w nim nienaruszalność granic i ustroju wewnętrznego swojego wschodniego sąsiada, a de facto obejmowała nad nim protektorat. Wszystko to odbywało się pod osłoną stacjonującego w Rzeczypospolitej wojska rosyjskiego oraz przy zupełnie uległej postawie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Zob.: T. Konopka, *Historia domu naszego. Raptularz z czasów Stanisława Augusta*, red. i oprac. M. Konopka, Warszawa 1993, s. 83; S. Kwasięborski, *Częstochowa za Konfederacji Barskiej*, Warszawa 1917, s. 19–23; W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 1, Warszawa 1991, s. 31–42.

działów przewinęło się w ciągu 4 lat ok. 100 000 ludzi, a drugie tyle wspierało sprawę materialnie. Niestety patriotom walczącym o szczytne ideały nie udało się sformować armii, która mogłaby stawić w otwartym polu czoła 20 000 interwencyjnemu korpusowi rosyjskiemu gen. Iwana Weymarna³. Mając do dyspozycji oddziały liczące od kilkuset do kilku tysięcy zbrojnych, w większości złożone z kawalerii, musieli opierać swoje działania na akcjach partyzanckich. Uporczywie starali się jednak opanować i utrzymać w miastach lub niewielkich twierdzach, aby dzięki temu mieć stałą bazę do swoich działań⁴. Początkowe próby te kończyły się niepowodzeniami. Już czerwcu 1768 r. zdobyte zostały przez Rosjan twierdze konfederackie na Ukrainie i Podolu – Berdyczów i Bar, a pierwsi przywódcy byli zmuszeni szukać schronienia w Mołdawii⁵.

Konfederacja szybko odrodziła się na terenie Pogórza i Małopolski, a następnie w Wielkim Księstwie Litewskim. Później objęła Wielkopolskę i Pomorze oraz Mazowsze i Podlasie. Jej oddziały odnosiły drobne sukcesy w potyczkach, ale w większych starciach ponosiły klęski. Nadal też nie potrafiono utrzymać opanowanych ośrodków – w sierpniu 1768 r. stracony został Kraków, dwa miesiące później Nieśwież, a w marcu 1769 r. Okopy Świętej Trójcy. Dzięki zaangażowaniu oddziałów rosyjskich na Mazowszu i w Małopolsce, przez dłuższy czas konfederaci zajmowali Poznań – od czerwca 1769 do marca 1770 r. Ostatecznie został on jednak zdobyty przez Rosjan z marszu⁶.

Pierwszym stałym punktem oporu, który udało się konfederatom obronić przed atakiem wojsk rosyjskich, była twierdza jasnogórska. Początkowo próby utrzymania się barżan pod Częstochową, podjęte w 1769 r. przez Ignacego Skarbka-Malczewskiego (8–13 lutego) i przez Franciszka Trzebińskiego (15 czerwca–15 sierpnia), skończyły się niepowodzeniem (z powodu braku umiejętności dowódców). Udało się to dopiero płk. Kazimierzowi Pułaskiemu – konfe-

³ Oddziały rosyjskie w Rzeczypospolitej stacjonowały od 1764 r. Początkowo liczyły do 10 000 żołnierzy, ale w 1769 r. ich liczebność została podwojona. Zob.: S. Lubomirski, *Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników historycznych (1764–1768)*, oprac. J. Łojek, Warszawa 1971, s. 168; A. Petrow, *Wojna Rosji s Turcją i polskimi konfederatami c 1769–1774 god.*, t. 1: 1769, Sanktpeterburg 1866, s. 126; J. Michalski, *Polska wobec wojny o sukcesję bawarską*, Wrocław 1964, s. 140–142, 154; D. Wołyniec, *Sprawa wyprowadzenia wojsk rozbiorowych w pracach Delegacji sejmu rozbiorowego (1773–1775)*, „Prace naukowe AJD w Częstochowie. Zeszyty Historyczne” 2006, t. 9, s. 201.

⁴ Na ziemiach Rzeczypospolitej w tym czasie były tylko 4 twierdze państwowe: Biała Cerkiew, Kamieniec Podolski, Okopy Św. Trójcy i Jasna Góra, gdyż tzw. zamki starościńskie, m.in.: Bar, Halicz, Jazłowiec i Trembowola, były w większości zrujnowane. Poza tym funkcjonowały twierdze ordynackie: Dubno i Zamość w Koronie oraz Sluck na Litwie, twierdze prywatne: Brody, Brzeżany, Międzybóż, Połonne, Stanisławów i Zbaraż w Koronie oraz Birze i Nieśwież na Litwie, a także ufortyfikowane klasztory: Berdyczów, Sokal i Zagórze. Spośród miasta w miarę nowoczesnymi fortyfikacjami dysponowały jedynie: Elbląg, Gdańsk i Toruń, a większość pozostałych, takich jak: Kraków, Lwów, czy Poznań, umocnienia miały zupełnie przestarzałe. Zob. J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Pollak, Wrocław [1951], s. 383; T. Ciesielski, *Wojsko koronne w czasach Augusta III*, Warszawa 2009, s. 533–568.

⁵ T. Konopka, dz. cyt., s. 83; S. Kwasieberski, dz. cyt., s. 25; W. Konopczyński, *Konfederacja...*, t. 1, s. 61, 65–66.

⁶ T. Konopka, dz. cyt., s. 83; S. Kwasieberski, dz. cyt., s. 25–28; W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski. Życiorys*, Kraków 1931, s. 70–72; tenże, *Konfederacja...*, t. 1, s. 81–82, 98–99, 233–234, 337.

derackiemu marszałkowi łomżyńskiemu⁷. Dzięki temu przez niemal 2 lata Jasna Góra i Częstochowa stały się ważnym ośrodkiem dla konfederacji barskiej⁸.

Pułaski przybył do Częstochowy 9 września 1770 r., z oddziałem liczącym ok. 850 żołnierzy – 200 lejbdragonów z Regimentu Gwardii Konnej Koronnej, 500 huzarów, 100 ułanów i 50 bośniaków⁹. Jego zamiarem było przejęcie kontroli nad twierdzą jasnogóską, co było zgodne z koncepcją prowadzenia działań postanowioną na Radzie Wojennej Generalności Konfederacji Barskiej, chociaż nie do końca zgodne z wytycznymi jakie otrzymał przed nową kampanią od płk. Karola Dumourieza¹⁰. W owym czasie „Forteca Jasna Góra Częstochowska” była jedynym nowoczesnym założeniem militarnym w południowo-zachodniej części Rzeczypospolitej¹¹. Położona była w strategicznym miejscu – w pobliżu granicy z Prusami, przy traktach handlowych biegnących w kierunku Śląska (w odległości 300 m od murów) i z Krakowa do Wielunia (w odległości 200 m)¹².

Twierdza jasnogórska zbudowana była na planie czworoboku (nieregularnego rombu). Składała się z 4 bastionów połączonych kurtynami, przy czym przed kurtyną południową znajdował się rawelin, a całość osłonięta była rowem fortecznym z palisadą (wzdłuż grzbietu stoku bojowego) i kozłami hiszpańskimi (na stoku bojowym). Na platformach bastionów północnych (św. Rocha i św. Trójcy) można było umieścić po 10 dział wagiomiaru do 12 funtów, a w ich kazamatach po 8 dział wagiomiaru do 6 funtów – po 2 w czołach do ostrzału przed-

⁷ Należy dodać, że w latach 1769–1770 kontrolę nad fortecą próbowali przejąć też Rosjanie. Zob.: S. Kwasięborski, dz. cyt., s. 50–59, 64–73, 91; W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski...*, s. 158–159; tenże, *Konfederacja...*, t. 1, s. 202, 265; W. Kęder, „*Fortalitium Marianum*” w *czasach konfederacji barskiej*, „*Studia Claromontana*” 1988, t. 9, s. 209–210, 212–213; R.H. Bochenek, *Twierdza Jasna Góra*, Warszawa 1997, s. 177–178; A. Wasiak, *Miasto i klasztor wobec konfederacji barskiej*, [w:] *Częstochowa dzieje miasta i klasztoru jasnogórskiego*, t. 1 *Okres staropolski*, red. F. Kiryk, Częstochowa 2002, s. 431–433.

⁸ Forteca Częstochowska miała w założeniu stanowić główny punkt oporu na linii górnej Warty, za którą konfederaci mieli się przygotowywać do działań ofensywnych. – zob. W. Konopczyński, *Konfederacja...*, t. 2, s. 453–454; W. Kęder, dz. cyt., s. 202; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 178.

⁹ W. Kęder, dz. cyt., s. 215. Głównym oddziałem Pułaskiego był pułk huzarów, który formował on od 1 II 1770 r., zgodnie z listem przypowiednim wydanym mu przez Generalność Konfederacji Barskiej. Obok huzarów, u boku marszałka łomżyńskiego walczyli ułani – Tatarzy z pułku Bielaka lub Koryckiego, którzy przystali do niego w czasie kampanii litewskiej w 1769 r. Natomiast lejbdragon Regimentu Gwardii Konnej Koronnej zostali zagarnięci 1 IX 1770 r., w czasie ataku na krakowski Kazimierz. Spośród 211 jeńców niemal wszyscy zgodzili się służyć pod rozkazami Pułaskiego. Na Kazimierzu odbito też kilkudziesięciu bośniaków (nazwa lekkiej jazdy w typie ułanów) – żołnierzy Waksmana. Zob. W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski...*, s. 98, 130–131, 157–158.

¹⁰ S. Kwasięborski, dz. cyt., s. 93–94. Zdaniem Konopczyńskiego Pułaski zajął twierdzę jasnogóską z własnej inicjatywy, aby bronić ją przed zakusami Rosjan, a konkretnie płk. Drewicza – zob. W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski...*, s. 160. Por. T. Konopka, dz. cyt., s. 101. Natomiast Roszko widzi w tym intrygę Amalii Mniszech, która podsunęła ten pomysł marszałkowi łomżyńskiemu – zob. J. Roszko, *Ostatni rycerz Europy*, Katowice 1983, s. 185.

¹¹ Twierdze bastionowe w Krzepicach (starościńska) i w Dankowie (prywatna), nie remontowane od ponad półwieku, nie nadawały się do prowadzenia w nich działań obronnych. Natomiast twierdza w Pilicy (prywatna) została przebudowana w założenie pałacowo-parkowe – znielowane zostały dwa bastiony i łącząca je kurtyna, a tym samym utraciła ona funkcje militarne.

¹² W. Kęder, dz. cyt., s. 207.

poła i po 2 w barkach do ostrzału prowadzonego wzdłuż rowu fortecznego. Na platformie bastionu południowo-zachodniego (św. Barbary) mogło stać 14 dział do 12 funtów, a kolejne 2 działa do 6 funtów w kazamatach barków bastionu. Z kolei na platformie bastionu południowo-wschodniego (św. Jakuba) można było umieścić aż 18 dział do 12 funtów, ale za to nie miał on kazamat. Dodatkowo na 2 kurtynach można było ustawić od 3 do 4 dział¹³. Mniejszą siłę bojową miał rawelin chroniący bramę – ze względu na niewielkie wymiary na wałach można było ustawić 13 armat o niewielkim wagomiarze – do 1 funta¹⁴, a wewnątrz dodatkowo haubicę lub moździerz i 2 armaty połowe. 4 armaty małego wagomiaru broniły też bezpośrednio bramy znajdującej się w kurtynie za rawelinem¹⁵.

W latach 1761–1762 przeprowadzony został generalny remont fortyfikacji (trzech kurtyn i północnych bastionów) oraz wybudowano nowy młyn i piec do suszenia prochu. Jednakże, kiedy w grudniu 1764 r. na komendanta garnizonu wyznaczono o. Anastazego Wargawskiego¹⁶ (zgodnie z konstytucją sejmową z tego roku podlegał on Komisji Wojskowej¹⁷) powstały pewne zaniedbania – m.in. nie dokończono remontu południowej kurtyny i rawelinu¹⁸. Skutkiem tego mianowany przez króla na nowego komendanta mjr Jan Wybranowski¹⁹ miał szereg zastrzeżeń – według raportu z września 1768 r. fos wymagała oczyszczenia, wały naprawy, armaty były w złym stanie (zniszczone lawety), brakowało amunicji, a załoga nieliczna. Garnizon powinien w tym czasie liczyć 85 ludzi²⁰. W twierdzy znajdowało się wówczas: 139 armat różnego wagomiaru (49 spiżowych i 91 żelazne)²¹, 2 haubice²², 41 moździerzy (w tym 4 duże)²³, 9 śmigłow-

¹³ R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 114, 156.

¹⁴ Pół wieku później uznano, że rawelin jest za mały dla ówczesnej artylerii – zob. Raport płk. J. Malleta z 18 II 1809 r., [w:] R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 211.

¹⁵ Archiwum Jasnogórskie [dalej AJG], rkps 365, *Spis zawartości cekhauzu jasnogórskiego i uzbrojenia na wałach twierdzy z 1752 r.*, s. 35–37; tamże, rkps 1686, *Specyfikacja znajdujących się amunicji i materiałów i armat w Fortecy Jasnogórskiej d. 18 augusta 1772 r.*, s. 33–35.

¹⁶ D. Złotkowski, *Udział zakonu ojców paulinów w życiu społeczno-politycznym Rzeczypospolitej w XVIII w.*, „Ziemia Częstochowska” 1994, t. 21, s. 86.

¹⁷ *Volumina Legum*, t. 7, s. 164–165; S. Kwasięborski, dz. cyt., s. 45–46; W. Kęder, dz. cyt., s. 208.

¹⁸ AJG, rkps 1693, *Konotacja reperacji Fortecy Jasnogórskiej, uczynionej przed objęciem Rządów Najprześwietniejszego Ojca Prowincjała Anastazego Wargawskiego, to jest w roku 1761 i 1762*, s. 33; W. Kęder, dz. cyt., s. 219; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 141, 157.

¹⁹ O. Wargawski został odwołany przez St. Augusta z funkcji komendanta twierdzy na usilne prośby generała zakonu oo. Paulinów, pod warunkiem pożyczania przez zakon złota i srebra dla mennicy królewskiej – zob. D. Złotkowski, dz. cyt., s. 87.

²⁰ AJG, rkps 1693, s. 34. Kwasięborski, powołując się na spis praw i przywilejów klasztoru jasnogórskiego, podaje że garnizon liczył 6 oficerów i 195 żołnierzy – zob. S. Kwasięborski, dz. cyt., s. 44–45.

²¹ Były to armaty o wagomiarze od 1 do 8 funtów.

²² Były to haubice żelazne – 24 i 30 funtowa.

²³ Spośród dużych moździerzy 2 miały wagomiar 24 funtów, 1 – 32 funtów i 1 – 56 funtów. Pozostałe moździerze były określane mianem małych – mogły to być moździerze Coehoorna, o wagomiarze od 2 do 6 funtów, służące do miotania granatów.

nic²⁴, 106 hakownic²⁵ i 1 organki o 12 lufach²⁶, a także 600 karabinów pruskich i 332 strzelby tureckie oraz granaty ręczne, berdysze, cepy okute i szable²⁷.

U stóp twierdzy leżały dwa miasta – Stara i Nowa Częstochowa. Stara Częstochowa była miastem królewskim o rodowodzie średniowiecznym, leżącym nad rzeką Wartą, a liczącym ok. 300 domów (wokół Rynku i Ratusza piętrowych i murowanych, a pozostałe w większości parterowe i drewniane) i 1500 mieszkańców. W mieście funkcjonowało szereg cechów rzemieślniczych, m.in. sukienniczy, krawiecki, kuśnierski, szewski i garncarski, co świadczy o dobrej kondycji ekonomicznej tego ośrodka. W Starej Częstochowie i na jej przedmieściach znajdowały się też młyny, karczmy, browary i domy zajezdne, gdyż obok rzemieślniczej prowadzona była działalność handlowa – zarówno o zasięgu regionalnym, jak i międzypaństwowym. Co było jednak typowe w ówczesnej Rzeczypospolitej, jedna trzecia mieszkańców miasta zajmowała się rolnictwem, a większość posiadała ogrody warzywne. Z kolei Nowa Częstochowa, zwana również Górną Częstochową, a potocznie Częstochówką, było to miasteczko należące do klasztoru, położone u podnóża północnych stoków wzgórza jasnogórskiego. Od 1717 r. posiadała prawa miejskie, a w połowie XVIII w. liczyła ok. 100 domów (drewnianych) i 500 mieszkańców, zajmujących się rolnictwem oraz rzemiosłem i drobnym handlem (głównie dewocjonaliami)²⁸.

Po otrzymaniu zgody oo. Paulinów płk Pułaski 10 września, wraz z kilkoma oficerami, wziął udział w mszy świętej na terenie klasztoru. Dzień później ponownie wszedł do twierdzy, aby wysłuchać mszy w kaplicy cudownego obrazu. Tym razem, dzięki sprytowi konsyliarza sieradzkiego – Michała Colonna Walewskiego, przez bramę przeszło więcej żołnierzy konfederackich, którzy wzięli pod straż królewskiego komendanta twierdzy. Pomimo protestów przeora o. Pafnucygo Brzezińskiego, płk Pułaski obsadził twierdzę swoimi ludźmi²⁹. Przejął jedno-

²⁴ Śmigłownica (falkonet) – małe działko o wagomiarze do 1 funta (kaliber 55 mm), używane do obrony niewielkich obiektów umocnionych lub do wspierania piechoty w działaniach polowych.

²⁵ Hakownica – w XVIII w. ciężka ręczna broń palna, o kalibrze od 20 do 30 mm i dużym zasięgu, używana do obrony fortyfikacji, charakteryzująca się hakiem, który zaczepiano o mur lub przedpiersie, w celu zniwelowania silnego odrzutu.

²⁶ Organki – wielostrzałowa odprzodowa broń palna, używana w XVI i XVII w. Składała się z wielu luf muskietowych na wspólnym łożu (np. działa), odpalanych sekwencyjnie od wspólnego lontu.

²⁷ AJG, rkps 1686, *Regestr Dział i Rynsztunków i Wszystkich sprzętów wojennych [...] w Fortecy Jasnogórskiej prawem roku 1760 od Rzeczy Pospolitej wyznaczonem oddaną była*, s. 27. Większość autorów pisze o 140 działach w twierdzy jasnogórskiej w czasie konfederacji barskiej – zob.: [C. Dumouriez], *Wojna w Polsce 1770–1771 z pamiętników gen. C. Dumourieza*, Poznań 1865, s. 28; W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski...*, s. 162.

²⁸ Liczba domów i mieszkańców obu miast szacunkowa. Szerzej na ten temat: S. Krakowski, *Dzieje Częstochowy od wieku XII do początków XIX*, [w:] *Dzieje Częstochowy od zarania do czasów współczesnych*, red.: A. Czarnota, S. Krakowski, Katowice 1964, s. 64, 68, 72–73; F. Kiryk, J. Rajman, *Lokacja Nowej Częstochowy*, [w:] *Częstochowa dzieje miasta i klasztoru...*, s. 357–365; tenże, *Stara Częstochowa w ostatnich dziesięcioleciach Rzeczypospolitej Szlacheckiej*, [w:] tamże, s. 366–381.

²⁹ W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski...*, s. 161; tenże, *Konfederacja...*, t. 2, s. 454; W. Kęder, dz. cyt., s. 215; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 178.

cześniej pod komendę dotychczasowy garnizon, który liczył wówczas: 5 oficerów, 5 podoficerów, 21 grenadierów, 20 muszkieterów, 3 puszkarzy (artylerzystów) oraz 3 doboszów, 3 fajfrów i 2 pisarzy³⁰.

Już od 12 września twierdza Jasna Góra zaczęła być zmieniana w obóz warowny – na jej przedpolu rozpoczęto budowę fortyfikacji polowych (redukt, redanów, lunet i zapleczników), które miały stanowić oparcie dla oddziałów Pułaskiego oraz zabezpieczać podejścia do twierdzy. Pracami kierowali francuscy inżynierowie w służbie konfederacji – mjr de la Serre i kpt. d'Etannion³¹. W obozie gromadzono też żywność i amunicję oraz szkolono żołnierzy. 25 września Walewski przyprowadził spod Białej ok. 300 żołnierzy piechoty, przywiózł też dla siebie patent na komendanta twierdzy wydany przez Generalność – Pułaski sprawował komendę nad całym obozem warownym³².

W okresie od połowy września do listopada 1770 r. płk Pułaski, na czele silnego zgrupowania kawalerii, dokonywał częstych wypadów z obozu częstochowskiego w kierunku Warszawy, Poznania i Krakowa. Akcje te paraliżowały komunikację pomiędzy głównymi ośrodkami administracji państwowej i pomiędzy garnizonami rosyjskimi, a jednocześnie podtrzymywały wolę walki wśród stronników konfederacji i umożliwiały jej ekspansję na inne tereny³³.

W związku z tak aktywnymi i efektywnymi działaniami Pułaskiego, ambasador ks. Michał Wołkoński i gen. Weymarn podjęli decyzję o konieczności zlikwidowania obozu warownego pod Jasną Górą. W tym celu wysłany został z Krakowa płk Iwan Drewicz. Początkowo zamierzał on opanować twierdzę podstępem, przekupując kilka osób z jej załogi – mieli oni wyprowadzić garnizon przeciw markującemu atak oddziałowi ppłk. Karola Augusta Rönne, a wówczas od tyłu zaatakowałby Drewicz całością swoich sił. Plan jednak został ujawniony płk. Pułaskiemu, który odwrócił go przeciwko jego autorowi, uzgadniając współpracę z marszałkiem wielkopolskim – płk. Józefem Zarembą. 4 listopada naprzeciw nadciągającemu oddziałowi Rönnego wyszła, tak jak było uzgodnione przez zdrajców z Drewiczem, część garnizonu twierdzy, razem z 2 armatami. Jednakże po zbliżeniu się na odległość skutecznego strzału konfederaci dwukrotnie dali ognia do niespodziewających się ataku Rosjan. Następnie na uciekających spadła kawaleria Pułaskiego, a w tym czasie oddział Drewicza został zaatakowany przez Zarembę. Zamiast więc łatwego zwycięstwa rosyjski pułkownik stracił ludzi i działa³⁴.

W celu uporządkowania oddziału płk Drewicz wycofał się z powrotem do Krakowa. Po tygodniu wyruszył ponownie w kierunku Częstochowy, ale dotarł jedynie do Koziegłów, skąd po kilku dniach cofnął się powtórnie pod Wawel.

³⁰ AJG, rkps 1689, *Specyfikacja zabranych ludzi i amunicji w Fortecy Jasnogórskiej 1770 r.*, s. 21; W. Kęder, dz. cyt., s. 215.

³¹ S. Kwasięborski, dz. cyt., s. 112; W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski...*, s. 163; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 141, 159–163, 178.

³² W. Kęder, dz. cyt., s. 216; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 178.

³³ W. Konopczyński, *Konfederacja...*, t. 2, s. 455; W. Kęder, dz. cyt., s. 220 R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 179.

³⁴ A. Wasiak, dz. cyt., s. 434–435.

Tam po zaopatrzeniu się w materiały niezbędne do prowadzenia oblężenia – łopaty, siekiery, drabiny, powrozy i żywność – 16 grudnia wyruszył w kierunku Radomska, po drodze przyłączając pod swoją komendę oddział ppłk. Mozeza Lange, dzięki czemu dysponował łącznie 3149 żołnierzami, w tym: 1142 piechurów i 1047 karabinierów³⁵ oraz 960 kozaków, a także rotą artylerii pozycyjnej z 16 działami (armatami 6- i 12-funtowymi oraz jednorogami 10-funtowymi)³⁶. Następnie po dotarciu do Krzepic odebrał tam kompanię artylerii oblężniczej, złożoną z 4 moździerzy 25-funtowych z zapasem amunicji artyleryjskiej, przysланą z Wrocławia przez Prusaków³⁷. Rosyjski pułkownik dysponował więc odpowiednią siłą i stosownymi środkami do przeprowadzenia skutecznego oblężenia.

Pułaski wiedząc o nadchodzącym zagrożeniu odesłał z obozu większość kawalerii, jednocześnie ściągając z różnych stron oddziały piechoty. Ostatecznie w twierdzy znajdowało się ok. 500 piechurów i 200 dragonów (przeszkolonych do walki pieszej) oraz 300 huzarów, ułanów i bośniaków. Na wałach i w kazamatach można było umieścić ok. 90 dział, a dodatkowo na każdym bastionie po 1 moździerz³⁸. Pułaski nie zamierzał jednak prowadzić biernej obrony, lecz działać aktywnie – organizując wypadki przeciw oblegającym. Dlatego właśnie zatrzymał w obozie część jazdy (najbardziej pewną i sprawdzoną w boju), a także wyznaczył dowódcę oddziału wypadowego – majora dragonów Kułackiego oraz dowódców rezerwy – rotmistrza huzarów Rappa i kapitana dragonów Czyżewskiego³⁹.

Rosyjskie oddziały zbliżyły się do Jasnej Góry od strony Kłobucka, po drodze atakowane przez podjazdy kawalerii wysyłane przez Pułaskiego. 31 grudnia 1770 r. straż przednia korpusu płk. Drewicza próbowała z marszu podejść pod mury twierdzy, ale została zaskoczona przez ogień artylerii z reduty zlokalizowanej koło kościoła św. Jakuba, a następnie odrzucona przez atak kawalerii.

³⁵ W 1763 r. część pułków dragonów przemianowano na karabinierów, przy zachowaniu wcześniejszego uzbrojenia i taktyki wykorzystania – zob. A.A. Kersnovskij, *Istoria russkoj armii v četyrech tomach*, t. 1 *Ot Narvy do Pariża 1700–1814 gg.*, Moskwa 1992, s. 178.

³⁶ S. Kwasięborski, dz. cyt., s. 143–144; W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski...*, s. 199; W. Kęder, dz. cyt., s. 221; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 179–180. Bochenek podaje zawyżone dane dotyczące liczebności rosyjskich oddziałów: 4 bataliony piechoty – 2000 ludzi, pułk dragonów – 750 ludzi, pułk huzarów – 750 ludzi, 3 sotnie kozaków – 300 ludzi. Zob. R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 180. Natomiast rosyjski historyk Petrow stanowczo je zaniżył, pisząc o 400 żołnierzach przyprowadzonych pod Jasną Górę przez Drewicza. Potwierdza jednak 16 dział dużego kalibru, z których ostrzeliwano twierdzę – zob. A. Petrow, dz. cyt., t. 3 *1771*, Sanktpeterburg 1874, s. 202–203.

³⁷ W. Kęder, dz. cyt., s. 221; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 174, 180; A. Wasiak, dz. cyt., s. 435.

³⁸ Siły z jakimi Pułaski zamknął się w twierdzy są szacunkowe, gdyż nie dysponujemy oficjalnym jego raportem. Dane podawane przez pamiętnikarzy i historyków są dosyć rozbieżne i wahają się najczęściej od 800 do 1300 żołnierzy. W niniejszym opracowaniu autor oparł się na *Rozporządzeniu oficerów do bronienia fortecy częstochowskiej podczas tego ataku*, które znajduje się w jednej z wersji diariusza opisującym obronę Jasnej Góry. Zob. *Continuatio collectaneorum manuscriptorum in anno et 1771*, [w:] Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, sygn. 568, s. 249. Por.: S. Kwasięborski, dz. cyt., s. 145; W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski...*, s. 199; W. Kęder, dz. cyt., s. 219; A. Wasiak, dz. cyt., s. 435. Bochenek garnizon twierdzy obliczał z przesadą na: 500 piechoty, 300 dragonów, 650 kawalerii – zob. R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 180.

³⁹ *Rozporządzeniu oficerów do bronienia fortecy...*, s. 249; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 180.

W efekcie czego rosyjska awangarda wycofała się aż pod Rędziny⁴⁰. Drewicz wszedł do Starej Częstochowy dzień później, a jego oddziały zajęły początkowo pozycje na dalekim przedpolu twierdzy. Następnie jednak Rosjanie opanowali budynki kościoła i nowicjatu św. Barbary, stanowiące dobry punkt wyjścia do podjęcia ataku na fortyfikacje twierdzy. Z kolei polska piechota, wspierana ogniem artylerii, dokonała wypadu w celu spalenia Nowej Częstochowy, gdyż jej zabudowania mogły osłaniać podchodzących do szturm Rosjan⁴¹.

Od drugiego dnia działania płk. Drewicza nabrały charakteru regularnego oblężenia – Rosjanie zaczęli budować baterie koło kościołów św. Barbary i św. Rocha, z których intensywnie bombardowali twierdzę. W wyniku ostrzału rozbity został m.in. zegar na wieży klasztornej i dachy kilku budynków. Obrońcy nie pozostawiali jednak dłużni napastnikom, ostrzeliwując przeciwnika ogniem armatnim oraz organizując wypadu piechoty i kawalerii. Już 3 stycznia dzięki ostrzałowi artyleryjskiemu zniszczony został jeden z pruskich moździerzy, a w nocy z 4 na 5 stycznia w czasie wycieczki zagwożdżono 3 rosyjskie armaty 12-funtowe⁴².

Drewicz wysyłał też do obrońców parlamentarzystów z propozycją poddania twierdzy, a także szpiegów⁴³. Ostatecznie, wobec niepowodzenia wcześniejszych działań, zdecydował się na najbardziej ryzykowny manewr, jaki znajdował się w arsenale ówczesnych dowódców, a stosowanym w czasie oblężenia twierdz – szturm przy użyciu piechoty („atak otwarty siłą żywą”). Sformowane zostały 3 kolumny szturmowe – 2 z piechoty mające zaatakować bastiony: św. Barbary i św. Jakuba oraz 1 ze spieszonych dragonów, mająca wykonać pozorowany atak na bastion św. Rocha. O godz. 2.30 w nocy z 9 na 10 stycznia, na sygnał wystrzału armatniego, kolumny szturmowe ruszyły do ataku – pędząc przed sobą bezbronnymi okolicznymi chłopów, mających wiązkami chrustu (faszynomami) zasypać forteczną fosę. Atakujących przywitał jednak grad kul i kartaży, w efekcie czego atak został odparty. Rosjanie stracili według oficjalnego raportu 42 poległych i 135 rannych, ale w rzeczywistości można je szacować na ok. 500 zabitych i rannych. Natomiast straty konfederatów wynosiły najprawdopodobniej 25 zabitych i kilkudziesięciu rannych⁴⁴.

Niezrażony tym Drewicz przygotowywał się do nowego szturm, ale zintensyfikowane działania kawalerii konfederackiej wokół Krakowa i związany z tym rozkaz gen. Weymarna, zmusił go do zwinięcia oblężenia. 15 stycznia 1771 r. oddziały rosyjskie opuściły Częstochowę, zabierając w charakterze jeńców 4 księży i 13 kleryków z nowicjatu ze Św. Barbary. Były one ścigane przez kawalerię

⁴⁰ S. Kwasięborski, dz. cyt., s. 146–147; W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski...*, s. 199–200; W. Kęder, dz. cyt., s. 221–222; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 180–181.

⁴¹ S. Kwasięborski, dz. cyt., s. 147–148; W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski...*, s. 200; W. Kęder, dz. cyt., s. 222; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 181.

⁴² S. Kwasięborski, dz. cyt., s. 150–156; W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski...*, s. 200–203; W. Kęder, dz. cyt., s. 222–224; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 181–182.

⁴³ S. Kwasięborski, dz. cyt., s. 157; W. Kęder, dz. cyt., s. 223; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 182.

⁴⁴ S. Kwasięborski, dz. cyt., s. 161–164; W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski...*, s. 204–207; W. Kęder, dz. cyt., s. 225–226; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 183.

Pułaskiego, która atakowała kozaków osłaniających odwrot⁴⁵. Należy dodać, że w czasie oblężenia duże straty materialne ponieśli OO. Paulini, gdyż Drewicz czerpał pełnymi garściami bezpłatne zaopatrzenie (żywność i furaz) z ich dóbr ziemskich – starostwa kłobuckiego. Ucierpieli też mieszczenie częstochowsky – Nowa Częstochowa została spalona z rozkazu Pułaskiego, aby nie dawała osłony Rosjanom, a Stara Częstochowa była narażona na rabunki ze strony kwaterujących tam żołnierzy rosyjskich⁴⁶.

Dwa tygodnie po zakończeniu oblężenia – 2 lutego 1771 r. – odbyły się na Jasnej Górze uroczystości Matki Boskiej Gromnicznej, w czasie których płk Kazimierz Pułaski złożył na ołtarzu dziękczynne wotum. Była nim odznaka w formie złotego krzyża rycerskiego, z czterema emaliowanymi promieniami w kształcie płomieni pomiędzy ramionami. Na jej rewersie znajduje się medalion z Matką Boską Częstochowską i łacińską inskrypcją w otoku: MARIA * VICTPIX * HOSTIUM (Maria Pogromczyni Wrogów) oraz sentencją na ramionach krzyża: PRO FIDE // ET MARIA // PRO LEGE // ET PATRIA (Za Wiarę i Marię, Za Prawo i Ojczyznę). Natomiast na awersie w środku znajduje się orzeł bez korony, z berłem i jabłkiem w łapach, z sentencją w otoku: IN * HOL * SIGNO * VINCES (W Tym Znaku Zwycięzysz) oraz z napisem na ramionach krzyża: CAS PULA (na górnym), MAR LOMZ (na prawym), TRIB PRAE / MIUM (na dolnym) i BENE MER IN CL / MONTE 2 FE / 1771 (na lewym), który można zinterpretować następująco: Dobrze Zasłużony // Kazimierz Pułaski // Marszałek Łomżyński // Ofiarował Nagrodę // Na Jasnej Górze Dnia 2 Lutego 1771. Tak zwany „Krzyż Konfederatów Barskich”, przechowywany obecnie w skarbcu jasnogórskim, był prawdopodobnie odznaką kawalera Zakonu Krzyża Świętego, powołanego w czasie zawiązywania konfederacji w Barze – 29 lutego 1768 r. Po stłumieniu ruchu na Podolu i emigracji pierwszych przywódców idea Zakonu nie została podtrzymana, a Kazimierz Pułaski zachował krzyż jako osobistą odznakę⁴⁷.

Po odwołaniu Drewicza odbudowano i rozbudowano fortyfikacje polowe wokół Jasnej Góry, która przez kolejnych 19 miesięcy była jedną z głównych baz konfederackich. Umożliwiała utrzymanie łączności pomiędzy oddziałami działającymi w południowej Wielkopolsce (Józefa Zaręby), a forteczkami w Lanckoronie, Bobrku i Tyńcu obsadzonymi przez konfederatów oraz z rezydującymi na Śląsku Austriackim przywódcami ruchu. Grupa Pułaskiego rozrosła się wiosną 1771 r. do ponad 4000 żołnierzy, przy czym bezpośrednio dowodził on trzecią częścią tych sił, dokonując na ich czele wypadów z obozu warownego pod Częstochową, w różne części Rzeczypospolitej. Przykładowo w maju 1771 r. wyprawił się pod Zamość, który po zdobyciu miał się stać bazą operacyjną do dalszych działań na prawym brzegu Wisły – niestety akcja nie zakończyła się

⁴⁵ S. Kwasieboriski, dz. cyt., s. 167–172; W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski...*, s. 207–208; tenże, *Konfederacja...*, t. 2, s. 457–458; W. Kęder, dz. cyt., s. 226; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 183–184.

⁴⁶ S. Kwasieboriski, dz. cyt., s. 173; W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski...*, s. 208; W. Kęder, dz. cyt., s. 233–234.

⁴⁷ K. Przyboś, *Zagadka tzw. orderu konfederatów barskich Kazimierza Pułaskiego*, „Almanach Muszyny” 1995, s. 11–17.

powodzeniem. Następnie w październiku tego roku wykonał zagon na Nowe Miasto nad Pilicą. Była to dywersja mająca odciągnąć siły rosyjskie z pod Warszawy, a tym samym nie dopuścić do ich wymarszu na Litwę, gdzie powstanie miał na nowo rozniecić hetman wielki litewski Michał Kazimierz Ogiński. Niestety w bitwie pod Skaryszewem (31 października) Pułaski poniósł klęskę, po której wycofał się pod Częstochowę, aby odbudować oddziały⁴⁸.

W tym czasie siły rosyjskie kilkakrotnie niepokoiły garnizon obozu warownego, a także planowano przeprowadzenie nowego ataku z użyciem aż 12 000 żołnierzy. Nie doszło jednak do nowego oblężenia. Za to 18 czerwca 1771 r. pod Jasną Górą razem z Drewiczem przybył regimentarz wojska koronnego Franciszek Ksawery Branicki (dowódca oddziałów królewskich), z zamiarem nakłonienia Pułaskiego do porzucenia konfederacji – zostali jednak odprawieni z kwitkiem⁴⁹. Niestety wyprawa październikowa pod Nowe Miasto zbiegła się z nieudaną próbą porwania przez konfederatów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W sprawę tą został wmieszany Pułaski, choć prawdopodobnie nie miał z tym nic wspólnego. Został jednak oskarżony o próbę królobójstwa, co stawiało go poza nawiasem ówczesnego społeczeństwa europejskiego.

W 1772 r. Pułaski przeprowadził jeszcze kilka akcji kawaleryjskich, m.in. od 20 lutego do 1 marca przeciw oddziałom rosyjskim i królewskim oblegającym Wawel, a od połowy marca do 30 maja dowodził ostatnimi oddziałami konfederackimi ześrodkowanymi w obozie warownym pod twierdzą jasnogórską⁵⁰. Planował jeszcze kroki ofensywne – opanowanie zamku Rzemień, aby stamtąd prowadzić działania na Podkarpaciu. Zamierzał też przejąć zwierzchnią władzę wojskową, mając pod swoją komendą większość ówczesnych żołnierzy konfederackich. Nic jednak z tych planów już wyszło⁵¹.

W marcu 1772 r. dwukrotnie pod twierdzą jasnogórską podchodził płk Drewicz. 5 marca zamierzał „złupić” Częstochowę, która dostarczała konfederatom wsparcia materialnego, ale wycofał się przed wysłaną do osłony miasta kawalerią konfederacką. Dziesięć dni później podszedł ponownie, dysponując już większymi siłami – ok. 1000 żołnierzy kawalerii i kilka dział, z żądaniem oddania 3000 dukatów zrabowanych przez konfederatów w Żarkach. Po otrzymanej odmowie ostrzelał twierdzą z dział, po czym wycofał się na linię rzeki Pilicy, gdzie zajął stanowisko obserwacyjne w stosunku do obozu warownego pod Częstochową⁵².

31 maja 1772 r. Pułaski zdał komendę nad twierdzą Filipowi Radzimińskiemu i Jakubowi Zielińskiemu, po czym potajemnie opuścił ziemie Rzeczypospolitej⁵³. Dwa miesiące później pod Jasną Górą podszedł korpus gen. ks. Piotra

⁴⁸ W. Kęder, dz. cyt., s. 227–228; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 184; A. Wasiak, dz. cyt., s. 438–439.

⁴⁹ W. Kęder, dz. cyt., s. 227–228; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 184; A. Wasiak, dz. cyt., s. 438–439.

⁵⁰ W. Konopczyński, *Konfederacja...*, t. 2, s. 666; W. Kęder, dz. cyt., s. 230; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 185; A. Wasiak, dz. cyt., s. 440.

⁵¹ W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski...*, s. 315.

⁵² S. Kwasiebski, dz. cyt., s. 238, 240; A. Wasiak, dz. cyt., s. 440.

⁵³ W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski...*, s. 316; tenże, *Konfederacja...*, t. 2, s. 666; W. Kęder, dz. cyt., s. 230–231; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 185.

Golicyna – zażądał poddania garnizonu, a po odmowie rozpoczął blokadę twierdzy. Obrońcy nie działali już tak aktywnie jak pod dowództwem Pułaskiego – wobec braku amunicji i żywności starali się przede wszystkim uzyskać honorowe warunki kapitulacji. Ostatecznie 6 sierpnia przedstawiciele konfederacji uzgodnili w Warszawie, że obrońcy przekażą twierdzę Fr.K. Branickiemu, a ten dopiero wprowadzi oddziały rosyjskie – miały one tam stacjonować do czasu ostatecznego spacyfikowania kraju. Porozumienie to przywieziono na Jasną Górę 15 sierpnia, a dwa dni później pierwsze oddziały konfederatów zaczęły opuszczać twierdzę⁵⁴. Była ona wówczas ostatnim ośrodkiem oporu konfederatów – wcześniej poddały się Wawel, Lanckorona, Bobrek i Tyniec.

18 sierpnia 1772 r. w godzinach popołudniowych na Jasną Górę po raz pierwszy wkroczyły obce wojska. Rosjanie stacjonowali w twierdzy przez 6 miesięcy. Opuszczając ją 25 lutego 1773 r. bezprawnie zabrali ze sobą 32 najlepsze spiżowe działa, broń ręczną i 22 beczki prochu – zostało im to odebrane na prośbę króla i złożone w arsenale warszawskim⁵⁵. Ojców Paulinów pobyt żołnierzy Katarzyny II kosztował dodatkowo jeszcze 3000 dukatów oraz nieoszacowane straty w bibliotece klasztornej – sam ks. Golicyn zrabował kilka cennych książek⁵⁶. Po odejściu Rosjan w latach 1773–1793 w twierdzy jasnogórskiej stacjonował garnizon wojska koronnego, po II rozbiórce Polski garnizon pruski, a od grudnia 1806 do kwietnia 1813 r. oddziały Księstwa Warszawskiego. Twierdza została zlikwidowana po 1815 r., z rozkazu Aleksandra I – cesarza Rosji i króla Polski⁵⁷.

Wydarzenia rozgrywające się wokół twierdzy i klasztoru jasnogórskiego w latach 1769–1772 znajdowały szeroki oddźwięk w korespondencji, gazetach pisanych, pismach ulotnych i poezji⁵⁸. Oblężenie i szturm oddziałów rosyjskich pod wodzą płk. Iwana Drewicza na twierdzę jasnogórską bronioną przez płk. Kazimierza Pułaskiego opisane zostały przez świadka wypadków w formie dziennika. Prawdopodobnie jeszcze w czasie trwania konfederacji był on kilkakrotnie przepisywany i rozpowszechniany w celach propagandowych. Obecnie zachowało się kilka jego wersji, różniących się pod względem szczegółów narracji, pisowni nazwisk i nazw miejscowych, a także danymi odnośnie do sił obrońców i napastników oraz ponoszonych przez nich strat⁵⁹. Co do autorstwa wersji pierwotnej, to dobra orientacja w terminologii militarnej przemawia za jednym z podkomendnych Pułaskiego. Z drugiej strony nawiązania we wstępie do *Nowej Gigantomachii* i podnoszenie opieki bożej nad obrońcami twierdzy

⁵⁴ W. Konopczyński, *Konfederacja...*, t. 2, s. 667–668; W. Kęder, dz. cyt., s. 231–232; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 185.

⁵⁵ AJD, rkps 1686, s. 43–44; D. Złotkowski, *Życie codzienne w garnizonie jasnogórskim w latach 1764–1793*, „Studia Claromontana” 1991, t. 11, s. 256; tenże, *Udział zakonu...*, s. 91; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 185.

⁵⁶ W. Kęder, dz. cyt., s. 233; D. Złotkowski, *Udział zakonu...*, s. 91; R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 185.

⁵⁷ R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 187–239.

⁵⁸ J. Wójcicki, *Diariusze oblężenia Jasnej Góry w roku 1771*, [w:] *Literatura konfederacji barskiej*, t. 4: *Silva rerum*, red. J. Maciejewski, Warszawa 2009, s. 83.

⁵⁹ Szczegółowo na ten temat – zob. J. Wójcicki, dz. cyt., s. 84–86.

i klasztoru może sugerować osobę duchowną, ale raczej nie paulina, ze względu na co najmniej niechętny stosunek zakonników do konfederackiego garnizonu na Jasnej Górze.

Diariusze były w przeszłości kilkakrotnie drukowane, w całości i we fragmentach⁶⁰. Prezentowany poniżej *Diariuszu oblężenia fortecy jasnogórskiej od podstąpienia wojska moskiewskiego aż do cofnięcia się onegoż spisany*, publikowany jest jednak po raz pierwszy. Egzemplarz ten w XIX w. został pozyskał przez Gwalberta Pawlikowskiego, a w 1921 r. wszedł wraz z całością jego zbiorów do Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, gdzie jest przechowywany pod sygnaturą: rkps. Pawl. 94. W niniejszej edycji uwspółcześiono pisownię nazwisk i nazw własnych, uporządkowano pisownię łączną i rozdzielną, poprawiono błędy oraz wprowadzono nowy podział zdań. Zachowano jednocześnie archaizmy, dla ukazania klimatu epoki, w której rozgrywały się opisywane wydarzenia.

DIARIUSZ OBLĘŻENIA FORTECY JASNOGÓRSKIEJ OD PODSTĄPIENIA WOJSKA MOSKIEWSKIEGO AŻ DO COFNIEŃIA SIE ONEGOŻ SPISANY

[k. 1] Nieograniczona nigdy w sprawiedliwości swojej Dobroć Boska, chcąc wykonać dekret, i nie pierwaj do kary za grzechy ludzkie mściwą wyciąga rękę, póki gniewu swego nie pokaże dowodów. Jakoż znacznie ukarał Bóg wszechmogący, nieomylny wobec swoich dokument, kiedy chciał ukarać tutejsze okolice i miasta nieprzyjacielską potęgą; dał się widzieć na niebie ognisty kometa w roku 1768, dnia 5 grudnia, który był takowy: najprzód nad Fortecą Jasnej Góry Częstochowskiej widziane były w nocy ogniste obłoki, które rozbiwszy się razem, płomieniste formowały słupy, przyszlą karę Boską na ten kraj Polski oznaczające, z nich po tym różne straszne widać było figury, od północnej strony ku południowi idące. Jakoż zaraz w następującym roku wojsko rosyjskie w granice polskie wkroczywszy, różne miasteczka i wsie spłądrowawszy, nawet Kościołom Religii Chrześcijańskiej nie przepuściwszy, i tutejszemu miejscu Ś[więtym] nienasycona swoją [k. 1v] łupów chciwością nie darowało. Więc pominąwszy tak wielkie i nieoszacowane, przed tym wyrządzone krzywdy i zdzierstwa, nie bez zniszczenia i zabójstwa niewinnych ludzi, wręctce po tym liczne z różnych stron i miast Polski wojska, swoje rosyjskie z[e] znaczną także dysydenatów pomocą zgromadziwszy, do tej przyszły odwagi, że swoją świętokradzką ręką, na poświęcone Bogu i Matce Jego Najświętszej, od tylu wieków obrane Cudami wslawione wielkimi, Ś. mieszkanie, i na mury Duchowne targnąć ośmieliły się. Tego tedy zuchwałego i bezbożnego hazardu⁶¹ moskiewskiego i dysydenckiego, jako nieprzy-

⁶⁰ M.in. „Pamiętnik Sandomierski” 1830, t. 2, s. 385–399; „Przyjaciel Ludu” 1841, nr 37, s. 291–295; tamże, nr 38, s. 297–299; tamże, nr 39, s. 307–308; *Diariusze oblężenia Jasnej Góry w roku 1771...*, s. 89–117; *Konfederacja Barska. Wybór tekstów*, red. S. Sierpowski, [w:] *Biblioteka źródeł historii Polski*, t. 15, Wrocław 2010, s. 124–131.

⁶¹ Hazard.

jacielskiej potencji oblężenia i ataku gwałtownego tejże fortecy, przy tym strasznym i cięższym (niż od przeszłych Szwedów⁶²) bombardowaniu niniejsza opisuje się *sinoptice*⁶³ zebrana wiadomość.

Jakoż najprzód z ordynansa i rozkazu generała tychże wojsk rosyjskich, Im. P. Drewicz⁶⁴ pułkownik rosyjski, ordynowany z komenderowanymi Im. P. Golicyna⁶⁵, Rönna⁶⁶, Suworowa⁶⁷, Czertoryżskiego⁶⁸ i Szachowskiego pułkownikami, tudzież wszelką z Warszawy amunicją opatrzoną, z którą tą tak znaczną armią przeszedłszy różne miasta, miasteczka i wioski, na początku miesiąca grudnia, w roku przeszłym 1770, coraz bliżej z wojskiem swym ku Jasnej Górze postępując. Jakoż dnia ostatniego grudnia, w roku wyżej wspomnianym, pokazał się na górach [k. 2] odleglejszych fortecy jasnogórskiej, o godzinie 9-tej z rana, gdzie natychmiast jazda konfederacka, w fortecy znajdująca się, [na] tłumy nieprzyjaciela mężnie natarłszy, cały marsz onego wstrzymała, a w tym wstrzymaniu flankierzy⁶⁹ obydwóch stron, gęstym ręcznej strzelby ognia dawanem, aż do godziny 2-giej po południu utarczkę kontynuowały, z niemałą szkodą żołnierza prostego, jako i oficerów (nieprzyjaciół), ze strony zaś konfederackiej ochotnik ocalony został. Po tym spotkaniu nieprzyjaciela, gdy jazda dla popasu zmordowanych koni, ku fortecy swojej zbliżała się, Moskwa do miasta Starej Częstochowy, powoli w bojaźni ciągnęła szwadronami, lecz rzęsiwym z armat ognia dawanem rażona cofać się poczęła, lecz i tak widząc utratę swoich nieco dalej pomykać się zdoła, w tym popadłszy konie jazda konfederacka, to jest hussarowie, bośniacy, ułani, dragonowie leyb-regimentu i inny ochotnik polski w fortecy znajdujący się, tak się mężnie stawił nieprzyjacielowi, że go aż o milę od fortecy do Rędzin wioski odparowali, nieustannej ręcznej strzelby ogniem (ponieważ tam większa była nieprzyjaciół forsą⁷⁰). W tej drugiej potyczce nieprzyjaciół legło przeszło osób 100, rannych zaś tyle drugie lub więcej zostało, a ze strony konfederatów [z] regimentu dragonów dwóch oficerów pleserowanych⁷¹, kapitan Czyżewski i chorąży Borczyński, pod dragonem konia zabito, już był w ręku nieprzyjaciela *sableursowanym*⁷² jednak od [k. 2v] swoich bez pleseru⁷³ odebrany, bośniak zaś straciwszy konia ujęty został od nieprzyjaciela. Nadmienieni oficerowie, tak lekkie wzięli postrzały, że dnia 3-go na ochotnika wyjechali z fortecy; niemałej uwagi i ta rzecz godna, że kapitan Czyżewski, wpadłszy między wojska nieprzyjacielskie od kil-

⁶² Oblężenie Jasnej Góry w czasie „potopu szwedzkiego”, trwające od 18 XI do 27 XII 1655 r.

⁶³ *Sinoptice* (łac.) – synoptyczne, umożliwiające porównanie, zwięzłe.

⁶⁴ W oryginale – Drewlicz.

⁶⁵ Gen. mjr Pior Golicyn, w oryginale – Galliczyn. W rzeczywistości nie było go pod Jasną Górą.

⁶⁶ Plk Karol August Rönne, służył w kargopolskim pułku karabinierów (dragonów), w oryginale – Ren.

⁶⁷ Gen. mjr Aleksander Suworow, w oryginale – Szawar. W rzeczywistości nie było go pod Jasną Górą.

⁶⁸ Plk Piotr Czertoryżski, w oryginale – Czartoryski.

⁶⁹ Flankierzy – żołnierze kawalerii działający w szyku luźnym przed frontem własnego oddziału. Flankierowanie – potyczka kawalerii w szyku luźnym.

⁷⁰ Forsa (wł.) – siła, moc.

⁷¹ Pleserowanych – rannych.

⁷² *Sableursowanym* – pod szablami (?).

⁷³ Pleser – rana.

kudziesiąt karabinierów był obskoczony, bronił się blisko kwadrans, nareszcie ustając na siłach, za wezwaniem pomocy Matki Boskiej, kilkanaście razy nieszkodliwie pokłuty, jeden tylko znacznieszy sztych odebrawszy, obronną ręką do sukursu⁷⁴ swego na nieprzyjaciela nacierającego rejterował się, w tym następującą noc zaczęta skończyła utarczkę.

Dnia 1-go stycznia roku 1771-go, gdy nieprzyjacielskie siły dojrzeć można było z fortecy, rano ciągnące od Starej Częstochowy, wyszedł o godzinie siódmej z rana z fortecy podjazd konfederacki w komendzie JW. Pułaskiego⁷⁵, marszałka łomżyńskiego, do wsi Kamienia, o ćwierć mili⁷⁶ od fortecy, tam przez 7 godzin mężnie stawivszy się nieprzyjacielowi, gdy z całą nań następował potęgą, podjazd polski porządnie rejterując się prowadził ku fortecy, więcej nie poniósłszy szkody, prócz śmiertelnie zadanego plesera Imć P. Borzęckiemu chorążemu, a kozacy i karabinierowie jak kosą podcięty chwast z koni swych lecieli. Sami zaś Moskale, w przytomności ludzi miejskich, liczyli przeszło półtorasta⁷⁷ osób pobitych, prócz pleperowanych. I w koniach ponieśli niezliczoną klęskę i tym sposobem ogarnęli Starą Częstochowę. Tegoż dnia [k. 3] ponad rzeką Wartą z[e] Starej Częstochowy w licznych szwadronach jazdy i piechoty ciągnął nieprzyjaciel pod konwent Ś. Barbary, spodziewając się że go armata z fortecy nie dosięgnie, lecz z armat funduszu JO. Xiążąt Ichomości Lubomirskich⁷⁸ i śmigłownic, tak z bastionu od Ś. Jakuba, jak też od Ś. Barbary leżącego, tak nieprzyjaciel został rażony, że widząc mostem trupa położonego, jazda co koń mógł wyskoczyć umykała, dla schronienia się za mury ogrodowe Ś. Barbary, piechota w bok udawszy się w rzece Warcie z głową w nagłym strachu nurzała się, na drugą stronę uciekając rzeki, którym też rzeka niemało szkody przyniosła. Po tym niezmierna moc szła podwód z faszynami⁷⁹ dla Moskwy przygotowanymi. Podczas samychże Moskalów marszu, do których z fortecy nie strzelano, żałując niewinnego przy podwodach ludu, i tak nieprzyjaciel położywszy się pod Ś. Barbarą, znaczną część piechoty i jazdy, niemało umieścił nocą na cmentarzu murem opasanym w kościółku Ś. Rocha, wszystko po za górę sprawdziwszy w nocy, z wieczora, że około fortecy w kilkanaście kozaków mocno podsłuchy roztawiwszy, sto kilkadziesiąt razy wydał ognia z armat burzących i z moździerzy rzucanymi⁸⁰ dla spalania kilkadziesiąt bombami⁸¹. Wzajemnie też forteczna armata i jednego próżnego strzelania nie wypuściła, bo nieprzestanny jęk umieszczonej piechoty w ogrodzie Ś. Barbary, aż w fortecy był słyszany, co gdy się działo nieprzyjaciel kładąc [k. 3v] faszyny i przesypując je ziemią, na boku szańce – jedne na drodze idącej od Ś. Barbary ku

⁷⁴ Sukurs – pomoc, odsiecz.

⁷⁵ W oryginale – Puławski.

⁷⁶ 1 mila (staropolska) = 7146 m.

⁷⁷ Półtorasta – sto pięćdziesiąt.

⁷⁸ Armaty ufundowane przez ks. Lubomirskich.

⁷⁹ Faszyna – powiązane w pęki gałęzie, służące do budowy umocnień połowych lub zasypywania rowów fortecznych.

⁸⁰ Według ówczesnej terminologii z moździerzy i haubic pociski były rzucane, a tylko z armat wystrzeliwane.

⁸¹ Bomba – duży granat wystrzeliwany („rzucany”) z moździerzy o dużym wagomiarze.

fortecy, drugie przed furtą konwenką, przez noc wygotował, które zaraz przede dniem armatami opatrzył, lecz wszystkie nadmienione strzelania i bombardowania, nieprzyjaciel tej nocy żadnej nie uczynił szkody. Dla dokładniejszej wiadomości przydaje się i to, że miasteczko Nowa Częstochowa, pod samą będącą fortecą, zapalone zostało, co nie w smak było nieprzyjacielowi, harmat swych w tym miejscu zasadzić⁸² niemogącemu.

Dzień 2-gi stycznia o godzinie 7 z rana, zaczął się strzelać ochotnik polski z kozactwem i karabinierami moskiewskimi i pruskimi, mianującymi się wolontariuszami, o godzinie zaś 9-tej kawaleria konna i infanteria piesza wyszła z fortecy⁸³, dawano z szańców nieprzyjacielskich rżęście z armat ognia, rzucano i bomby do fortecy, żadnej nieprzynosząc szkody, ale i konfederacka armata niemilczała, znakomitą w nieprzyjacielu czyniąc klęskę, gdy się zaś na ochotnika silny zaczął orężny pojedynek⁸⁴ armatne ustało strzelanie, a żołnierz konfederacki tak się mężnie stawiał nieprzyjacielowi, że infanteria konfederacka natarczywa z szańców nieprzyjaciela przegoniła. Trwała ta utarczka do godziny 2-giej po południu, z murów zaś fortecy, hakownicami i janczarkami⁸⁵, znaczną w nieprzyjacielu czyniono szkodę, dość że trupa naładowanego kilkanaście [k. 4] wozów zawieszono pod figurę Ś. Rocha, innych zaś dla wstydu, względem wielkości pobitych w rzece Warcie topiono. Tego dnia stała się rzecz podziwienia godna, że ze strony konfederackiej jeden tylko dragon wziął lekki w nogę postrzał i koń zabity pod hułanem⁸⁶. Za nastąpieniem zaś mroku, przy zabitym capstrzyku na różnych instrumentach ku czci Matki Boskiej, pieśni we wszystkich bastionach wygrywała kapela. Tej nocy zrobiono trzecią szańcę na górze [na] przeciwko wsi Kawodrza nazwanej, wprost wieży i kościoła wielkiego w fortecy będącego. Tam moździerz z armatami burzącymi zaprowadzono i amunicję z cekauza wrocławskiego⁸⁷ (jak mówią za pieniądze przystawione).

Dnia 3-go stycznia, z szańców dawniej pod Ś. Barbarą zrobionych, zaczęło się bombardowanie silne fortecy, przecieź nieszkodliwie, bo na szczęście bomby nie donosiły, częścią przynosiły przez fortecę, a choć kilka padło do środka, żadnej w niczym nie uczyniły szkody, lecz gdy z fortecy szedł zarówno ogień armatni, z podziwieniem wielkim, razem ustało strzelanie i bombardowanie (znać, że moździerz ławeta rozbita, albo i sam moździerz nadpsuty został, bo na wychodzący ogień nieprzyjaciela armaty w fortecy rychtowane były), za tym noc przyspieszona troszkę spokojności przyniosła. Dopiero o godzinie 9-tej zaczął nieprzyjaciel tak okrutnie bombardować, aż się powietrze zmieszało, [k. 4v] ale bomby tyle nieprzyjacielowi przyniosły pożytku, co i pierwsze, gdyż nie tylko żaden człowiek nie był zabity w fortecy, ale zdrowo i nienaruszenie wszyscy protekcją Matki Bo-

⁸² Umiejscowić, ustawić.

⁸³ Przed północną, wschodnią i zachodnią kurtyną znajdowały się tzw. place broni, miejsca zbiórki dla oddziałów wypadowych, osłonięte przez rów forteczny z palisadą – zob. R.H. Bochenek, dz. cyt., s. 151.

⁸⁴ Starcie w ręcz.

⁸⁵ Janczarka – strzelba turecka, z długą ciężką lufą o dużym kalibrze.

⁸⁶ Ułanem.

⁸⁷ Arsenалу wrocławskiego.

skiej zachowani [zostali]. Kule zaś z armat burzących razy kilkaset o wieżę i kościół obijające się nie wybiwszy i jednej cegły, jedne całe odlatywały, drugie na pół, trzy, cztery i więcej części krusząc się o mur obijały, żadnej kościołowi i wieży nie uczyniwszy szkody. Nieprzyjaciel zaś od armaty fortecznej i w tym razie na ludziach swych znacznie szkodował. Reszta tej nocy w spokojności przepędzona.

Dnia 4-go stycznia, częścią dla obchodzenia Wigilii Ruskiego Bożego Narodzenia, częścią dla osłabienia baterii moskiewskiej, ostatniej trzecich szanców nieprzyjaciół, szedł ogień ustawiczny z fortecy niebo kilku trupów za każdym wystrzeleniem położonych, jednak że impreza nieprzyjacielska, bez względu na stratę swoich ludzi, choć niesporą robiących machinę skutkować usiłowała, w czym dla przeszkody kawaleria i infanteria około godziny 9-tej z rana wyszła za palisady i tak ręcznej strzelby zaczął się ogień, podczas którego jak słoma leciał nieprzyjaciel postrzałami rażony, a z konfederatów żaden nie zginął, dwóch tylko z infanterii wzięli postrzał tak nieszkodliwie, że po nim stawili się nieprzyjacielowi w trwającej utarczce, pędząc go ku szanom. Zmieszala ta natarczywa konfederatów odwaga nieprzyjaciela, rzucili się do armat moskiewscy kanonierowie, ale i tu doznali nieszczęśliwych skutków, bo odpowiadająca z fortecy armata znaczną nieprzyjacielowi przyniosła klęskę. Tu rzecz cudowna stała się w fortecy, armata sama w nabijaniu wystrzeliła, żadnej ludziom swoim przed i za nią stojącym nie uczyniwszy [k. 5] szkody. Tegoż dnia po ściągnięciu flankierów, około godziny 2-giej popołudniu, zażył konceptu Im. P. Drewicz, komendant moskiewski, przez oficera z trębaczem przysłanego do Jw. P. Pułaskiego, aby poddał fortecę, bez straty ludzi, deklarując wielką dyskrecją carowej, iż da paszporta szlachcie bezpiecznego powrotu do domów swoich. Na tak zuchwałą propozycję niesmaczną odebrał odpowiedź, iż jeżeli chce być na wojsku swoim i osobie własnej ocalony, niech wszystką broń złożyć każe pod fortecę, a zaraz skuteczny pas wolnego przejazdu odbierze, za którym i do samego zajechać może Petersburga. Tą odpowiedzią rozgniewany, silnym kazał bombardowaniem przypuszczać atak do fortecy, lecz ani kula burząca, ani bomby palące⁸⁸ pod ten czas puszczone najmniejszej konfederatom nie uczyniły szkody. Tarcze tylko zegarową kula przebiła, nie naruszywszy sztuk zegaru⁸⁹. Bomby także cztery wleciały oknami do wieży, lecz te tylko błakając się po rusztowaniu tejże wieży, bez żadnej szkody i naruszenia stamtąd zniesione pogasły, a drugie wypalone całe ulokowane w klasztorze, a po tym [w] kaplicy Matki Boskiej, inne zaś bomby padające na kaplicę Ś. Aniołów Stróżów nieco dachówki pozrywały, dalej nie wpadając. Także wpadła jedna bomba oknem do kościoła wielkiego w Sanctuarium i tam lamperii mozaikowy kawałek zepsowawszy, w samym środku roztrasło się bez dalszej szkody. Podczas którego szturm kapela na wszystkich bastionach ku czci Matki Boskiej i ludowi swemu do ukontentowania, a nieprzyjacielowi do przykrego słuchania, na różnych instrumentach wygrywała, co mając za wzdargę komendant [k. 5v] moskiewski Drewicz, kazał we wszystkich szancach z burzących armat dawać ognia i bomby rzucać. Tego czasu puszczone samych bomb 115, prócz kul armatnich, z tych

⁸⁸ Bomby palące – pociski zapalające wystrzeliwane („rzucane”) z jednorogów i z moździerz.

⁸⁹ Mechanizmu zegarowego.

jedna wpadłszy w stajnię 6 koni raziła i to nie wszystkie szkodliwie, druga wpadła do budynku i w nim rozszarpawszy się dewotkę, jednego x. Paulina starą matkę, śmiertelnie raniła, która jednak opatrzona na śmierć sakramentami zmarła przede dniem. Taż bomba kanonierowi w tym budynku będącemu, rękę raniła, lecz nieszkodliwie. Inne bomby i kule żadnej ludziom i fortecy nie uczyniły szkody. W tym samym bombardowaniu wyszedłszy JW. Pułaski z fortecy po godzinie 9-tej w nocy, pod ciemną porą z dragonią pieszo i infanterią 3-ma kolumnami, rozporządzona podczas największego ognia nieprzyjaciół, spieszo podsuwając się ku baterii moskiewskiej, aż na sztyldwach⁹⁰ przy niej stojące, naparłszy ze 3-ch stron, to jest z boku [i] od frontu wkroczywszy w baterię, częścią gęstym wydanym ogniem, częścią bagnetami i pałaszami, częścią bośniackimi i ułańskimi dzidami⁹¹, sromotnie z baterii uciekającego i bronić nie mogącego się razili nieprzyjaciela, gęsto także puszczanymi granatami, kanonierom leżącym na armatach ichże szablami ręce [i] głowy ucinali, młotami do zabicia armatnych zapalów przygotowanymi głowy ich rozbijali, armat wielkich 3 zagwoździli, ale gdy od Ś. Barbary piechoty i karabinierów blisko pod górą stojących przyszedł sukurs, nie tylko tedy konfederaci porządnie rejterowali się, klęskę czyniąc u nieprzyjaciela, lecz piechota odsunawszy się [k. 6] od baterii „Vivat Rzeczypospolita!” wołać zaczęła. Przez cały ten akt w szajcach i ponadeszłym sukursie moskiewskim w zapędzie kilku ich zginęło, a jedenastu pleserowano, z między których znaczniejsi byli kapitan Czyżewski i chorąży Borczyński, obadwa od dragonii, bagnetami pokłuci, z tych jedenastu dragon Sabrowicz umarł, a dziesięciu za opatrzaniem felczerów wkrótce uzdrowieni są. I tak wszyscy powrócili do fortecy, prócz 4-ech zabitych, na których powracających ciemną porą nie śmiał natrzeć nieprzyjaciel w wielkiej zostający trwodze, w tym u siebie mniemaniu, że sukurs przybył do fortecy. Moskowie po tym długo do regoniej przyjść na umyśle nie mogło, co się z nią stało, na dotarczkę podjazdy powysyłali, chcąc się dowiedzieć, z której strony na nich to nieszczęście padło. Z czasem jednak, że z fortecy to się stało uwiadomieni byli, i że i sam JW. Im. P. Pułaski znajdował się w tym upewnieniu byli. Dowiadywali się tylko, od ludzi blisko mieszkających, którym miejscem po pod ziemią wyszedł JW. Im. P. Pułaski, gdyż im się to w głowie pomieścić nie mogło, aby przy tak strasznym bombardowaniu mógł po wierzchu ziemi do szajców przystąpić. Trwożyli sami siebie, osobliwie gemajni, mówiąc, że „jak drugi raz Pułańczyk z pod ziemi wyjdzie, to nas wszystkich zgubi”, co im sprawiło z skazanych kazamat wycieczek. Notanda⁹² że po tej akcji konfederackiej śnieg tak wielki zaraz spadł, że w nadchodzący dzień nie mogli uznać śladów z fortecy, ani do fortecy, Moskale i to ich bardziej jeszcze w ich mniemaniu [k. 6v] trzymało. Nazajutrz zeznali ludzie, że około dwóch set trupów zakopano, a bardzo ich wiele w rzece potopiono. Tegoż czasu najprzedniejszy bombardier (z Prus przysłany) niebezpiecznie był raniony i za granicę odwieziony, z niemałym narzekaniem o stratę jego. I tak tej nocy błogosławiła Matka Boska dzieło konfederackiemu, po

⁹⁰ Sztyldwach – wartownia.

⁹¹ Ułańska i bośniacka dzida – lanca.

⁹² Notanda (łac.) – uwaga.

którym nazajutrz była solenna wotywa i procesja ze śpiewaniem *Te Deum Laudamus*, pod czas którego rżęsisto po wszystkich 4-ech bastionach dawano ognia.

Dnia 5-go stycznia, podczas Bożego Narodzenia Ruskiego suszyła się Moskwa, dla straty ludzi swoich i armat w szańcach zagwożdżonych, rzadko tedy było widać po ich bateriach ludzi. W fortecy zaś po *Te Deum Laudamus* armata milczała, z hakownic jednak i janczarek, podsłuchy i objeżdżających one oficerów rażono, nie było tedy tego dnia od Moskwy żadnego przypuszczania ataku i strzelania, aż do capstrzyku i noc całą.

Dnia 6-go stycznia do godziny ósmej z rana nieprzyjaciel bez strzelania spokojnie się zachowywał, po godzinie zaś ósmej ochotnik konfederacki fedwachy⁹³ nieprzyjaciela zganiał, którym przybyło na sukurs kozactwo i im gęściej się kupili, tym więcej w ludziach i koniach szkody ponosili. Trwała ta utarczka do godziny 12-tej, nie bez znacznej szkody w nieprzyjacielu, częścią pobitym, częścią plese-rowanym. Tegoż samego dnia, o godzinie 2-giej po południu, zaczął nieprzyjaciel [k. 7] bombardować fortecę, ale dość słabo. O tym zaś wiedzieć potrzeba, że po spaleniu Częstochówki, został koniec tegoż miasteczka od Boga ocalony w kilku domach, przy kościółku Ś. Rocha. Podobnież i z drugiego końca, od Starej Częstochowy, dwa domy i stodoła spaleni nie popadły. Komenda też moskiewska nocą wprowadziwszy armaty do Ś. Jakuba, kościółka murem opasanego, karabinierów i piechotę tamże mieściła. W tych budynkach i stodole, założyli sobie w kilkadziesiąt koni miejsce dla zagrzania się podczas zimna uprzykrzonego. Co gdy postrzegł JW. Im. P. Pułaski piechotę konfederacką na flankiery wysławszy, całe na tym nie szkodował, która kilkunastu kozaków z ręcznej poraziła strzelby (tegoż czasu oficer pruski, wolontariuszem mianujący się, został zabity), po którym porażeniu, więcej kozactwa i karabinierów, spod kościółka Ś. Jakuba ku fortecy zbliżało się, ale częścią ręcznej strzelby postrzebieni, częścią z armat kartaczami rażeni, nazad ku kościółkowi Ś. Jakuba i co większa za samże kościółek, rejterować się musieli! W czasie tego flankierowania konfederacki tylko jeden bośniak lekko był raniony, a nieprzyjaciel znaczną klęską przymuszony był do ucieczki. Przepędziwszy tedy piechota i armata forteczna tłum nieprzyjaciół, drew z pogorzelska miasteczka Częstochówka, dla palenia ognia na bastiony sobie przynosili. Tegoż dnia po zabitym capstrzyku i miłym kapeli janczarskiej na łąkach wygrywaniu, kilkadziesiąt bomb rzucił do fortecy nieprzyjaciel, które żadnej nie przyniosły szkody, resztę nocy [k. 7v] w cichości przepędzona.

Dnia 7 stycznia dzień z rana pędzony był bez ataku. O godzinie zaś drugiej, gdy jazda nieprzyjaciela w kilkadziesiąt koni po domach i kilkadziesiąt koni koło Ś. Rocha rozgrzaniem się bawiła, porucznik od infanterii łomżyńskiej, za ordynansem JW. Marszałka swego wysłany, pomiędzy kominami na pogorzelsku stojącymi, ku kościółkowi Ś. Rocha poszedłszy, żołnierze i konie kozackie znacznie raził i kilkunastu ich zabił, a gdy piechota moskiewska od Ś. Rocha przyszedłszy sukursować swoich chciała, tąż piechotę aż na cmentarz Ś. Rocha zapędził [i] domy stojące zapalić kazał. W tym dwa szwadrony karabinierów, i mnóstwo kozactwa, od Ś. Barbary przypadszy od fortecy przerznąć mu chcieli, lecz pomie-

⁹³ Fedwachy – posterunki.

niony porucznik, na dwie rozdzieliwszy części swoją infanterię, z obydwóch stron nieprzyjacielowi mężnie się stawił, rejterując się ku fortecy. W tym dragonia z piechotą z woli JW. Marszałka z fortecy na sukurs swoim przyspieszyła, za których zbliżeniem się szczęśliwie do fortecy powrócił, a nieprzyjaciel i w tym razie od ręcznej porażony broni, bo armata w tym razie sekundować z fortecy nie mogła. Z tej akcji konfederackiej z piechoty 3-ech zabitych, a 4-ech rannych zostało, lecz jako się wyżej nadmienilo, nieporównanie większa szkoda nieprzyjaciela spotkała i w tak znacznej kwocie do ucieczki przymusiła. Noc po wydanym na capstrzyk głosie armatnym, z obu stron do godziny 9-tej spokojna, po godzinie zaś dziewiątej, z dział swych nieprzyjaciel bomby i kule ogniste zaczął rzucać, które żadnej nieuczyniły szkody, próżną je tylko nadzieją cieszyły. Ostatek nocy z podsuwaniem się ku fortecy i czołganiem się [k. 8] po ziemi ku palisadom żołnierzy moskiewskich, do pilnej straży pobudzał konfederatów, którzy [z] ręcznej strzelby postrzałami odganiałi skradających się.

Dnia ósmego stycznia z rana, po wydanym na pobudkę z armat ognia, ze-wsząd było widać chłopstwo z wozami i faszynami za mury Ś. Barbary zjeżdżające się. Nieprzyjacielska armata milczała, z fortecy zaś witano ściągające się szwadrony (po wioskach bliższych przed tym rozłożone), nie bez strat ich. Z bastionów też fortecznych do feldwachów (już w ręku konia dla przykrego zimna trzymających i wodzących pieszo) i do piechoty w szańcach przechodzącej się, z hakownic i janczarek strzelano, znacznie onych rażąc, co od 12-stej ustało. O godzinie zaś 1-wszej z południa przyjechało kilkadziesiąt koni kozackich do chałup ku kościółkowi Ś. Jakuba stojących. Konie, spisy i płaszcze swe zostawiwszy w stodole, sami weszli do budynków, mając na straży jednego. O czym dowiedziawszy się JW. Im. P. Pułaski 40-stu piechoty i kilkanaście konnych komenderował do tych chałup. Nie tylko tedy konni, ale i piechota tak nagle z fortecy wypadłszy, że kozacy ostrzeżeni od kompana swego na straży będącego, ledwie co wbiegli do stodoły, tak gęstym okryci byli strzelaniem konfederackim, że jedni dosiadłszy koni w sam ogień lecieć musieli, drudzy płaszców i spis odbiegłszy pieszo uciekali. W tym strzelaniu zajęła się stodoła i już z ognia kilka płaszców i spisów konfederacka wyrwała piechota, koni też poranionych kilka w tej stodole zgorzało. 12-stu kozaków zabito, niechybnie pleserowani dostaliby się byli w ręce konfederackie, gdyby ich sukurs karabinierów i piechoty od kościółka Ś. Jakuba w tym [k. 8v] punkcie przybiegły, i chociaż w porządnej rejteradzie, mogliby w żołnierzu konfederackim uczynić szkodę, gdyby nie armata z fortecy, jak sierpem ścinając z koni, do nagłej nieprzyjaciela nieprzymusiła ucieczki. Przyspieszył wprędce i konny ochotnik z fortecy. Pokrył też i nieprzyjaciel szeroko plac od Starej Częstochowy. Nie już w szwadronach, nie obawiając się armatniej kuli, ale rozsypany po polu, nie bez znacznej jednak szkody zszedł z placu, to ręcznej strzelby postrzałami, to kartaczami nadzwyczaj rażony. Trupów jednak schwytano i do armii odwożono. W tymże alarmie te 2 domy zapalili konfederaci, którzy z wielką mężnością nieprzyjaciela prześladowali, nawet chłopcy mali o troje staj⁹⁴ pieszo wybiegłszy z fortecy, z krótkich karabinów i janczarek strzelali do kozaków i karabinierów.

⁹⁴ 1 staja = 134 m.

(Notanda, uczestniczący w tej utarczce oficer moskiewski dysydent, tak okrutnie był postrzelony, że kula przez nogę, niedaleko kolana przeszedłszy, i konia na wylot przesywszy, w drugiej się nodze oparła. Taki był mocny ten oficer, że z tym postrzałem do Starej Częstochowy zajechał, tam z konia zdjęty do stacji xx. Paulinów konwentu, zaniesiony umarł. Po którego śmierci, taki był fetor po całym klasztorze, że Drewicz, komendant moskiewski, z innymi oficerami chcąc go przyjść umarłego nawiedzić, nie mógł do klasztoru przystąpić, a Xięża ustawicznie kładąc ledwo się w celach utrzymali, póki go nie wyniesiono.) Po znacznej nieprzyjaciela klęsce, gdy się konfederaci do fortecy powracali, z moskiewskich armat dano kulą i kartaczami ognia. Kula w szlangbank⁹⁵ tak uderzyła, że rogiatki w nim połamała, a kartacze, pomiędzy kilkadziesiąt konni jazdy przeleciawszy osobami, pod ułanem konia ubiły i u ręki prawicy temu samemu dwa palce raniły i to nieszkodliwie. Lecz nieprzyjaciel tysiącnie większą odebrał klęskę i tym sposobem dzień cały zakończony. Noc po wydanym capstrzyku i rezonancji [k. 9] na bastionach kapeli, cała bombardowaniem, skradaniem się i czołganiem ku fortecy, żołnierza moskiewskiego, po wszystkich bastionach do nieodstępnej pilności mimo szyldwachu każdego przymuszała.

Dnia 9-go stycznia zaraz równo ze dniem ruszyły się szwadrony karabinierów, jedne ku Kłobucku, drugie ku Olsztynowi za Starą Częstochową, a trzecie ku Mstowu, z daleka obchodząc fortecę, aby im kula armatnia nie szkodziła z fortecy, za którymi furaze prowadzono. Asystowały im też i kule armatnie z fortecy, ale dla dalekości, nie tak szkodliwe, jak zwykły bywać. Feldwachy także odstępować poczęły. Przejrzał to JW. Im. Pan Pułaski, że w tym nieprzyjacielskie zamyka się stratagema⁹⁶ i toż całodziennie około dyspozycji uzbrojenia w amunicję żołnierza swego i rozporządzenia armat na bastionach zatrudniał się. Pikiety nocne wzmocnił, szyldwachy pomnożył, komendantom pilność i ostrożność pilną zalecając po bastionach. Ten dzień cały spokojnie przebył. Noc z wieczora aż do godziny 2-giej cicha, ogień w obozie nieprzyjacielskim przygaszone. Po drugiej zaś godzinie, mając nocą ściągnięte dniem wyszłe szwadrony, nieprzyjaciel zaszliśmy tejże ciemnej nocy po między spalonej Częstochówki murem ludzi, do 3-ch bastionów na fałszywy atak rozporządzonych, największą poza górę 3-cich szanów zebrawszy forszę, w pół do 3-ciej jazdę spędziwszy bombę na fortecę rzucić kazał, za której pokazaniem się z 3-ch stron zasadzone w Częstochówce wojsko z kupą chłopstwa na 3-y szanę do wycięcia palów z siekierami i [z] ręczną strzelbą do spędzenia konfederatów z bastionów. Rzucili się więc bardzo wielkim tłumem z faszynami i drabinami, spieszenie bardzo do bastionu Ś. Barbary. Niezmierna moc Moskwy ku palom pod fortecę zbliżała się, dla odwagi popojonej. Dawane z tego [k. 9v] bastionu ognia z armat kartaczami rześiste, po zebranych na polu przez Moskwę trupach, krew jakby strumieniem w bruzdach płynęła, ale gdy i trup prawie mostem kładziony, popojonej Moskwy nie mógł wstrzymać ludu rozhukanego, wpadli na pale, napełnili fosę, przystawili drabiny i już po nich leżeli. Co gdy się dzieje z różnych bastionów wolni, następujących bo mniejszą siłą

⁹⁵ Szlangbank (z niem. Schlangbaum) – szlaban.

⁹⁶ Strategia, tu w znaczeniu – plan, podstęp.

skupionych, kładą trupem szturmującą Moskwę. W tym JW. Im. Pan Pułaski, widząc pełną fosę nieprzyjaciół przy bastionie Ś. Barbary, kłody wielkie, czyli drzewa na to nagotowane z koszów spuszczać kazał impetem wielkim na nieprzyjaciela. Piechota i dragonia lauffaier⁹⁷ trzymała, kozacy i inni ludzie spuszczanymi kamieniami, umyślnie na bastiony zniesionymi, niezmiernie zabijali Moskwę. Po tym rzucane do fosy wieńce, które całą fosę oświeciły i faier szturmgarnki⁹⁸, rzucono granaty i tym sposobem uciekającego od murów nieprzyjaciela rażono, zabijano, kaleczono. Reszta Moskwy we dwoje po większej będąca części z ręcznej strzelby postrzałami i z armat zabijana i rażona została. Moskwa jednak trupów i rannych swoich ile mogła nawet przy sposobności i z fosy wywłóczyła, co gdy się to długo przeciągnęło, nie tak szturm, jak nieustanny ogień z fortecy trwał więcej 3-ch godzin. Faszyny pod palami i w fosie pod murami, drabiny uciekając nazad przymuszona [była] zostawić Moskwa. Trupów podczas tego szturm na pięćset padło przeszło, a więcej daleko rannych zostało. Przydaje się i to dla lepszej informacji, iż przyciągnął pod fortecę do szturm piechoty około 2-óch tysięcy kozactwa, tyle drugie karabinierów tysięcy, a pruskich wolontariuszy część znaczna. Ci wszyscy spieszenie do szturm walczyli. Miał też z sobą Drewicz, komendant moskiewski, z Prus moździerzy 4-ry i amunicję za sumę niemałą sprowadzone (jako się pokazało przez upominającego się od Drewicza o tę sumę oficera pruskiego, miała komenda moskiewska nadzieję, że skarbem Jasnej Góry Częstochowskiej uspokojenie tej sumy, ale gdy w tym został omylony, zapłacenie upominającemu się [k. 10] oficerowi, na czas inny odłożył, na co się u pewnego obywatela pod Częstochową tenże oficer pruski żalił), gdy się zaś nieprzyjaciel cofnął przede dniem, ustało strzelanie w fortecy, ale jęk niezmierny przerażał uszy, pod cichą porą dokładnie słyszany, a gdy się dzień poczęło wyszedłszy żołnierz konfederacki z fortecy, w fosie znalazł dosyć flint, patronaszów⁹⁹, szabel i dzid odbieranych, miał też i z trupa dość odartego korzyść znaczną. Między wielością jednak trupów w fosie i ponad fosą leżących, przy palach i za rogatkami nie zebranych, żywo wzięty Kajetam Morszty kapitan moskiewski w nogę z pogruchoaniem onej pleserowany i innych sześciu wojska moskiewskiego zabranych żołnierzy żywo. Ze strony konfederatów żaden człowiek bynajmniej szkody [nie-doznał]. I tym Boskiej Pomocy Darem szturm skończony.

Dnia 10-go stycznia uciszył się nieprzyjaciel, jakby go nie było pod fortecą, w fortecy zaś po godzinie 8-mej, gdy zniesione były drabiny, murowe żerdzie, okowane widły żelazne na drągach, po wprowadzeniu oraz nieprzyjaciela pleserowanego i schwytanego żywo, tudzież za powróceniem żołnierza wykomendowanego, zaczęła się solenna wotywa i procesja, gdzie po tym było śpiewanie *Te Deum Laudamus*, pod czas którego dawano ognia rżęsiwego z murowych armat, a po skończonym nabożeństwie przystąpił do czynienia nowej dyspozycji JW. Im. P. Pułaski po bastionach, tak jak i pierwszym razem czyniąc rozporządzenia. Tym

⁹⁷ Lauffeuer – ciągły ostrzał; ogień rotowy, w wyniku którego nieprzyjaciel cały czas znajdował się pod ostrzałem.

⁹⁸ Faier szturmgarnek – rodzaj granatu ręcznego, wypełnionego masą zapalającą.

⁹⁹ Patronasze – ładownice.

czasem wojska moskiewskie w miejscach swoich już ukryte były. Kozactwo tylko z fortecy widziano, że po kilka koni po pobliskich rozbiegli się wioskach, którzy w krótkim czasie spędziwszy chłopów i podwody, na nie trupa ładowali. Doły wielkie na cmentarzu Ś. Rocha, drugie pod figurą niedaleko kopano i w nich co znaczniejsze osoby grzebano, gemajnow i innych pospolitszych w rzece Warcie topiono. Tegoż dnia, gdy się na bastionach wiele ludzi dla znoszenia kamieni, dźwigania kłód na kosze i przetaczania armat zeszło, widząc nieprzyjaciel wielość ludu w gromadzie stojącego, spory granat, funtów kilkanaście ważący, między nich rzucił. Wpadł granat z dobrze wyrychtowanego działa między tychże ludzi, ale cudownie z pośrodku ich wybiwszy się w górę, za mur w fosę przeleciał i tam się roztrzasał, żadnej [k. 10v] nikomu nie uczyniwszy szkody. Tegoż samego czasu pomagający kłaść na kosze dragon jeden kłody, uślizgnąwszy się z muru wpadł w fosę na skałę i kamienie, już za zabitego miany, żadnego nie poniósł szwanku i nazad puszczonej furtką do bastionu przyszedł kończąc swoją robotę, co się stało w przytomności więcej sta osób. I innych wiele cudów w tym miejscu Ś. uznaje nad sobą wojsko konfederackie.

Dnia 11-go stycznia jeszcze słyhać było ze wszystkich stron ciągnące do obozu nieprzyjacielskiego podwody, za nastąpieniem zaś dnia jawnie widziano z fortecy, iż nieprzyjaciel w nowe sposobił się faszyny, myśląc jeszcze raz, desperacją pobudzony, ochotnie fortecę szturmować, a gdy przez cały dzień przemiąć niemogące z faszynami ciągnęły podwody, zwykła też ostrożność i przygotowanie było w fortecy, samym zaś wieczorem na 17-stu wozach wysokością muru dostarczającą wiezono drabiny, ponieważ pierwsze za krótkie były. Notanda że przed szturmem na kilka dni przystał był dezerterski pruski unteroficer z kilku gemajnami od Drewicza umyślnie na to destynowany, aby będąc w fortecy i kształtnie miary wzięwszy z wysokości murów, mógł go dostatecznie o tym lub przez samego siebie lub przez kogo innego uwiadomić, lecz kilka razy biorąc sztucznie miarą omylony, gdy uciekł z fortecy do obozu Drewicza fałszywą przyniósłszy miarę, wedle której drabiny robiono owe pierwsze krótkie, które były przy szturmie onegdajszym nocnym, za co rozgniewany Drewicz kazał go obwiesić w oczach swoich. Dawniej zaś trochę przed tym dziewczka przekupiona weszła wpuszczona do fortecy dla nabożeństwa niby i tam po kościele chodząc i na dole koło fortecy, uważała dyspozycją żołnierzy, armat na wałach, jako też szkody od bomb poniezione (których niebyło nic). Wkrótce jednak wychodząc już, po niezwyklej minie i gestach poznana, nie bardzo wprawdzie załakszy się, lecz jak różgami trochę skarana, opowiedziała wszystko, wprzód dysponowana, a po tym przed fortecą na przeciw szanćów nieprzyjaciela obwieszona.

Pełen radości żołnierz konfederacki do utraktowania wojska moskiewskiego ochoty okazał, równie zaś z mrokiem nieprzyjaciel fortecę [k. 11] bombardować zaczął, kilkadziesiąt bomb i kul naprzemian coraz z inszych szanćów do fortecy rzucając, okazywał jakoby już nie szturmem, lecz bombardowaniem słać będzie Jasną Górę, a tym samym aby w tej nadziei mógł bez czulej ostrożności zastać fortecę. Inną myśl przedsięwziętą mając, która w późniejszym czasie odkryta dostatecznie została. Myśl jego ta była, aby jeszcze raz z ostatnim azardem pokusić szturm do fortecy i gdy już do tego dzieła czynił przygotowanie, zakładał ze

swoimi oficerami radę, aliści ksiądz karmelita superior¹⁰⁰ konwentu krakowskiego od Ś. Michała, przywiózł nowinę do obozu będąc przysłany, że wojska konfederackie w Bochni i w Wielicze lokowane, znaczne podjazdy pod sam Kraków ścierające się posyłają. Zmieszany tą nowiną Drewicz zaraz tej nocy podpułkownika Lange¹⁰¹ z tysiącem koni dla komendy stojącej w Krakowie sukursa posłał. Sam zaś zmniejszony z komendą został pod Jasną Górą, nie śmiał szturmować i tak po odebranej wiadomości, nie tylko o szturmie nie pomyślał, ale i bombardowanie ustało. Z fortecy zaś armata w nieprzyjacielski szaniec bez przestanku biła. Reszta tej nocy w czułości i ostrożności przepędzona została.

Dnia 12-ego stycznia, gdy się dobrze rozjaśniło, czyniąc komenda moskiewska apparencją¹⁰² jakoby do szturm, piechocie swojej faszyny za górą leżące na wierzch góry ku szańcom kazano nosić i one na postrach konfederatom, równo z frontem baterii swojej w niemalej sztuce miejsca układać. Dogodziła ta inwencja myśli konfederatów, bo armata z fortecy kartaczami nabita, do Moskalów jak mrówek po polu czołgających się wyrzeczowana, za kilkukrotnym uderzeniem, wielką liczbę trupów położywszy, niemało ich trapiła. Poprzestała tedy Moskwa tej roboty, a do swych umknęła się szańców, do których że można było z murów z hakownic i janczarek ścigać, co i to się działo nie bez [k. 11v] znacznej nieprzyjaciół kłęski. Po obiedzie zaś żołnierz konfederacki nie próżnując, wyjechał konno flankier, przeciwko któremu na pozór tylko stawiając się kozactwo, na dobre strzelanie zjechać się nie dało, wczesne i skwapliwe czyniąc rejterowanie. Wrócił się żołnierz do fortecy, mając korzyść z przestraszonego kozactwa. W tym noc zaszła po capstrzyku i ogłosie kapeli, rzucano bomb i kul kilkanaście z szańców nieprzyjacielskich, jakby tylko punkt honoru utrzymując, że fortecy nie przestają bombardować, lecz forteczna armata szkodę w szańcach nieprzyjacielskich czyniącą, [czym] został ugaszony ogień. Cała noc spokojna, skradające się tylko podśluchy moskiewskie hakownicami i janczarkami tylekroć rażono, dalej więc ruszyli się i odsunęli od fortecy. Już i w szańcach mało widać było piechoty. Ściągniona została do ogrodu Ś. Barbary. Różnie o tym w fortecy imaginowano, czyli to na zdradę, czyli dla osłabienia nieprzyjaciela dzielił się, trudno było dociec. JW. Im P. Pułaski, jak zawsze tak i w ten czas w pilnej ostrożności fortecę trzymał, kazamaty piechotę i armatami, tudzież strażą kanonierów przydaną opatrzył. W tej robocie cały dzień strawionej i od ukazywania się nieprzyjaciela wolnej, żołnierz konfederacki we dnie wywczasowany całą nocną ostrożność miał zaleconą czułość. Tej nocy o godzinie 7-mej czyniła moskiewska jazda majak, a z szańców ich rzucano bomby i kule ogniste do fortecy, z murów zaś fortecy armata częścią do majaczącego się nieprzyjaciela, częścią do szańców jego wyrzeczowana, w obydwóch miejscach kłęskę przynosząca, ugasiła w krótkim czasie ogień nieprzyjaciela, a po tym noc cała spokojna.

Dnia 14-go jeszcze przed dniem, wielkie dymy i ognie ukazały się po za górami palące, które z nawiezionych faszyn podniecone zostały. Po tym po godzinie

¹⁰⁰ Superior (łac.) – przełożony.

¹⁰¹ Ppłk Mojżesz (Mozes) Lang (Lange), służył w kargopolskim pułku dragonów (karabinierów).

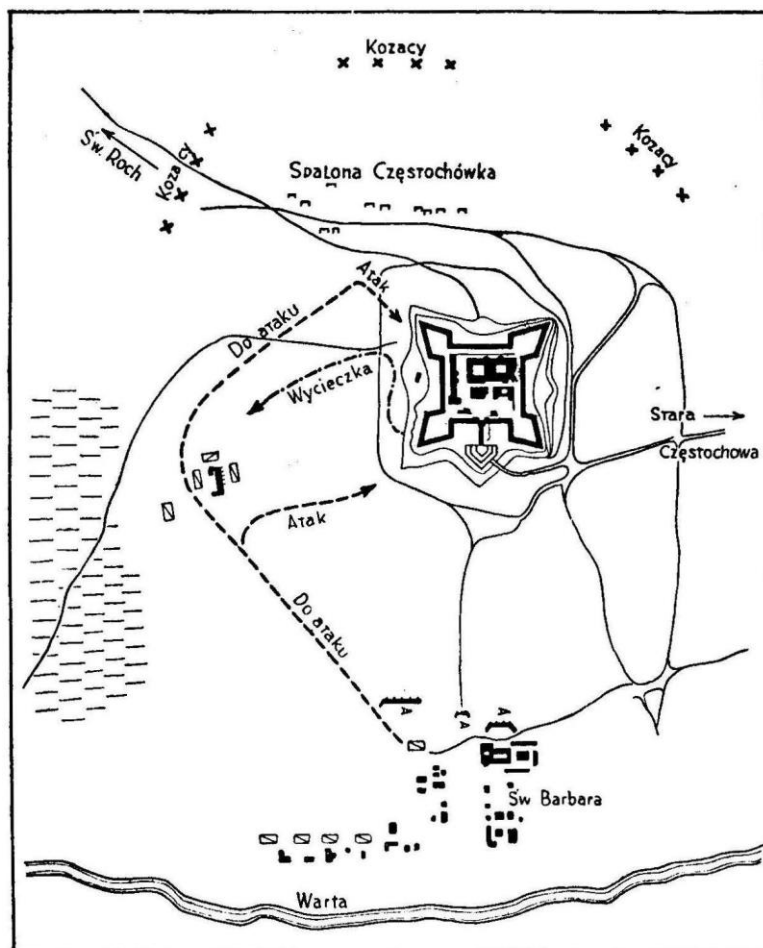
¹⁰² Apperacja (łac.) – wraźnie, wygląd.

ósmej podwód niezmierna moc od Kłobucka, Olsztyna i Mstowa kozacy nagnali próżnych, które podwody obrokami, sianami, mięsiwem, chlebami i innymi rzeczami tegoż dnia naładowawszy. Do podróży zabierała się Moskwa o czym w fortecy wiadomo nie było. Przyczyną odjazdu Drewicza, zatrwożenie, gdy oficerów 2 moskiewskich od konfederatów pleserowanych, wysokiej jakiejś rangi, przeszłej nocy pomarli, 3 zaś chodząc nagle padłszy umarł. Brat Drewicza w przynoszeniu na szańce faszyny, będąc przytomny w lewej nogi kłęb mocno pleserowany, co widząc Drewicz, z tym się dał słyszeć, że tu „jakieś miejsce kanalskie, żeby i na mnie kula nie przyszła”. [k. 12] Tegoż dnia wyjechał ochotnik polski z fortecy, aż ku szancom, strzelał z ręcznej strzelby, ale się nieprzyjaciel nie ukazał. Piechota tylko w marszu, za murem ogrodowym Ś. Barbary stała, przy broni, a furáže naładowane od rzeki Warty pod murem tymże zastawione. Powróciwszy tedy żołnierz konfederacki przed wieczorem miał się do nocnej ostrożności, lecz tej nocy z szanów moskiewskich nie bombardowano, ani strzelano i cała noc spokojnie została.

Dnia 15-go stycznia, jeszcze przede dniem, przy ostrym mrozie, słyhać było skrzypiące wozy, na których furáže wieziono, mimo Starą Częstochowę przez rzekę Wartę. Przy nich razem wyprawione armaty i reszta pozostałej amunicji, aby skrycie przede dniem przed konfederatami przeprawione były. Po tym zaś reszta furazów, którymi nad potrzebę Drewicza opatrzył obywatel. Napędzono podwód, na które już w dzień ładowano furáže, ruszyły się szwadrony tak od Ś. Rocha ze swoim furazem, w tę porę iż ich już można było dojrzeć z fortecy, jako też i inne od Ś. Barbary w asystencji Drewiczowi i za niemi cugami piechota, po nad samą rzeką Wartą, bojąc się kuli armatniej konfederatów. Kozaków zaś ze 200 i 7 szwadronów karabinierów zostawiono dla przyprowadzenia reszty furazu, jednego na wozach uładowanego, drugiego składać się mającego, aby bezpiecznie za pierwszymi ciągnąć mogli podwody. Kozakom zalecone dopełnienie, żeby latając przed szaniami strzelali, zabawiając konfederatów, czyniąc drugim wolne i bezpieczne do Starej Częstochowy umknienie się i żeby bez przeszkody wyjechali, zasłonili impet żołnierza konfederackiego. Co postrzegłszy Im. P. Pułaski obrócił 3 armaty kartaczowe na spędzenie i rażenie kozaków, inne zaś donośniejsze armaty obrócił na szwadrony karabinierów i piechotę, tudzież janczarkami i hakownicami rażono kozaków. Infanterię swoją za roгатki z fortecy wyprowadziwszy, sam zaś w osobie swojej z dragonią i inną kawalerią wyjechał za fortecę, co gdy się w punkcie stało, kozacy w pół kwadransa spędzeni z góry, na których dragonia konfederacka nastąpiła szwadronami, a infanteria po całym rozłożyła się polu. Wspomniane 7 szwadronów moskiewskich zostawione zaszwankowawszy, chociaż w sprawie dobrej, jednak bez porządku umykać musieli. Zostawiona także przy furazach Moskwa, próżnym wozom i z furazami chłopom uciekać kazała, sama do tego udawszy się sposobu. Konfederaci w tym punkcie ogarnawszy szańce nieprzyjacielskie, wpadli do Ś. Barbary, gdzie zastali wiele [k. 12v] siana, obroków, mąk, chleba pieczonego, mięsiwa, nawet wina kilka gąsiorów w refektarzu na stole stojących, gorzałek z barełkami, chleba pszennego i masła odbieżanych. Mięso w garnkach jeszcze gotowane zastali. Moskali kilku i sług oficerskich z końmi kilku połapali, to gdy się dzieje armata z fortecy wyznaczona karabinie-

DIARIUSZ OBLĘŻENIA TWIERDZY JASNOGÓRSKIEJ W 1771 ROKU

rów i kozaków gęsto ścigać poczęła, siła ich poraziwszy, lecz co raz prędzej umykali za domy Starej Częstochowy miasta, a stamtąd przez Wartę rzekę, przez most uchodziła jak najspieszniej. Na Złotej Górze kilka działek postawiwszy, ochraniając swoich przeprawę przez most, a tak przeprawiwszy się bardzo prędko umykali za Złotą Górę, udawszy się dwiema kolumnami, jedna na Olsztyn, druga ku Krakowa, zostawiwszy niedobitków kilkadziesiąt, furaze swoje i niektóre wozy ze strzelbą i sprzętami, kilka z garderobianymi wozami, ect. A tak powróciwszy się kawaleria konfederacka na pogoni będąca, sprowadziwszy zabrane wozy i jeńców moskiewskich do fortecy solenne *Te Deum Laudamus* śpiewano w Kaplicy Matki Boskiej, na którym JW. Pułaski, cała starszyzna wojskowa i wielu innych byli, dziękując P. Bogu za uwolnienie to miejsce od nieprzyjaciół i poniesione zwycięstwa, a nazajutrz zaraz trupa co być mógł gdzie po polu grzebano i szańce moskiewskie wszędzie rozrzucano i z ziemią zrównano.



Plan obłężenia twierdzy jasnogórskiej w 1771 r.

Źródło: W. Konopczyński, *Kazimierz Pułaski. Życiorys*, Kraków 1931, s. 208–209.

Franciszek Sobalski

STAN LICZBOWY ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH W WOJEWÓDZTWIE CZĘSTOCHOWSKIM W 1980 ROKU

Województwo częstochowskie zostało utworzone na podstawie ustawy z dnia 28 maja 1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjnym państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych¹. Istniejące dotąd powiaty uległy likwidacji². Województwo częstochowskie w chwili powstania, tj. na dzień 1 czerwca 1975 r. liczyło 10 miast, 7 zespolonych miast i gmin (miasto – gmina) i 51 gmin. Nowe województwo posiadało wtedy 718 673 mieszkańców (2,1% ludności kraju), a jego powierzchnia wynosiła 6189 km² (2% powierzchni kraju)³. Powyższe dane wskazują, że województwo częstochowskie pod względem obszaru i ludności można zaliczyć do województw średnich.

Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Wydział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Wojewódzkiego w Częstochowie opracowały *Informator o absolwentach szkół wyższych, średnich i zasadniczych zawodowych oraz liceów ogólnokształcących na rok 1980*, Częstochowa, styczeń 1980 r. Informator ten składa się z 3 części. Pierwsza część jest ogólna, obejmuje przepisy prawne dotyczące zatrudnienia absolwentów. Natomiast część druga zawiera tabele statystyczne zawodów i szkół istniejących na terenie województwa częstochowskiego. Trzecia część to *Wykaz zakładów pracy o szczególnym znaczeniu gospodarczym*

¹ *Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej*, 1975, nr 16, poz. 91.

² W skład nowo utworzonego województwa weszły dawne powiaty: częstochowski, kłobucki, lubliniecki, myszkowski oraz częściowo powiat zawierciański (z woj. katowickiego), oleski (z woj. opolskiego), pajęczański oraz częściowo radomszczański i wieluński (z woj. łódzkiego) i włoszczowski (z woj. kieleckiego).

³ A. Laskowski, *Organizacja i układ administracyjny województwa*, [w:] *Województwo częstochowskie. Szkice monograficzne o rozwoju społeczno-gospodarczym*, red. M. Stańczyk, „Ziemia Częstochowska”, t. 12, Częstochowa 1978, s. 23.

dla województwa. Wydaje się, że informator obejmuje wszystkie szkoły ponadpodstawowe istniejące w 1980 r. w województwie częstochowskim⁴. Niżej reprodukowano części drugą i trzecią informatora, a pominięto część pierwszą. Dane statystyczne o absolwentach istniejących szkół zebrano i opracowano pod koniec 1979 r. Informator przygotowano pod kątem potrzeb zakładów pracy. Chodziło o to, aby zakłady pracy mogły planować zatrudnienie absolwentów z roku szkolnego 1979/1980 już na początku 1980 r. Wszelako można przyjąć, że do końca roku szkolnego 1979/1980 nic się nie zmieniło w stanie liczbowym uczniów ostatnich klas w poszczególnych szkołach. Jeśli w ogóle były jakieś odchylenia w tym zakresie, to w minimalnym stopniu, niemające tu istotnego znaczenia.

Część statystyczna informatora zawiera takie dane, jak: nazwa szkoły i adres, zawód (wyuczony) – specjalność, liczba absolwentów według zawodów w danej szkole ogółem, w tym kobiet. Jak już wspomniano, w trzeciej części informatora wymienione są najważniejsze przedsiębiorstwa i zakłady, do których kierowano absolwentów szkół ponadpodstawowych. Należy nadmienić, że w adresach poszczególnych szkół obok starych nazw ulic podano w nawiasach kwadratowych nowe ich nazwy.

Powyższe dane statystyczne dotyczące absolwentów szkół ponadpodstawowych stanowią bez wątpienia interesujące materiały nie tylko do badań nad dziejami szkolnictwa, ale także stosunków gospodarczych woj. częstochowskiego.

A) Wykaz zawodów, na które występuje największe zapotrzebowanie w woj. częstochowskim

1. Grupa zawodów mechanicznych:

- a) absolwenci szkół zawodowych:
 - technik mechanik, technik mechanik samochodowy,
- b) absolwenci zasadniczych szkół zawodowych:
 - ślusarz narzędziowy, ślusarz maszyn i urządzeń przemysłowych, tokarz, frezer, elektromonter przemysłowy, spawacz gazowy i elektryczny, mechanik samochodowy, ślusarz samochodowy silników, kierowca mechanicz.

2. Grupa zawodów budowlanych:

- a) absolwenci szkół zawodowych:
 - technik instalator,
- b) absolwenci zasadniczych szkół zawodowych:

⁴ Nie została ujęta szkoła o nazwie: Techniczne Zakłady Naukowe Górnictwa Rud, Częstochowa, ul. Jasnogórska 84/96. Szkoła ta podlegała Zjednoczeniu Kopalń Rud Żelaza w Częstochowie.

STAN LICZBOWY ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH...

- murarz, zbrojarz, malarz budowlany, cieśla budowlany, operator sprzętu budowlanego, monter instal. wod.-kan. centralnego ogrzewania, monterzy instalacji gazowej, stolarz.

3. Grupa pozostałych zawodów:

- a) absolwenci szkół zawodowych:
 - technik włókiennik,
- b) absolwenci zasadniczych szkół zawodowych:
 - krawcowa, szwaczka, kucharz.

Tab. 1. Przewidywana liczba absolwentów w 1980 r. według poziomu kwalifikacji

Lp.	Typ szkoły	Liczba absolwentów	
		ogółem	w tym kobiet
1.	Zasadnicze szkoły zawodowe i licea zawodowe	5433	1725
2.	Średnie szkoły zawodowe i policealne studia zawodowe	1690	1095
3.	Licea ogólnokształcące	1878	1353
Razem:		9001	4173

B) Wykaz absolwentów szkół zawodowych w roku szkolnym 1979/1980

Tab. 2. Szkoły zawodowe dla młodzieży niepracującej

Lp.	Nazwa szkoły	Zawód – specjalność	Liczba absolwentów	
			ogółem	w tym kobiet
Policealne studia zawodowe				
1.	Zespół Szkół Krzepice, ul 22 Lipca [obecnie: A. Ryły] nr 10 Studium Wychow. Przedszkolnego	nauczycielka przedszkola	35	35
2.	Zespół Szkół Zawodowych nr 3 Częstochowa, ul. B. Prusa 20 Policealne Studium Zawodowe	elektroenergetyka	26	–

Lp.	Nazwa szkoły	Zawód – specjalność	Liczba absolwentów	
			ogółem	w tym kobiet
3.	Zespół Szkół Ekonomicznych Częstochowa, ul. św. Augustyna 32 Policealne Studium Zawodowe	przetwarzanie danych ekonomika i organizacja przedsiębiorstw eksploat. poczt.-telekom.	26	26
			26	20
			32	16
4.	Zespół Szkół Medycznych Częstochowa, ul. A. Deglera [obecnie: gen. J. H. Dąbrowskiego]37 Medyczne Studium Zawodowe	ochrona zdrowia i pielęgnacja chorych położna pielęg. nerw. i psych. chor.	42	40
			35	35
			101	100
5.	Zespół Szkół im. J. Dąbrowskiego Częstochowa, ul. W. Pstrowskiego [obecnie: M. Dąbrowskiej] 5/9	pracownik adm.-biurowy	40	21
		Razem:	366	295
Technika i szkoły równorzędne				
1.	Zespół Szkół Zawodowych nr 2 Częstochowa, ul. S. Worcella 1 Technikum Gastronomiczne	żywnienie zbiorowe	69	63
2.	Zespół Szkół Zawodowych nr 3 Częstochowa, ul. B. Prusa 20 Technikum Hutnicze	metalurgia surówki i stali elektromechanika ogólna	32	–
			22	–
3.	Zespół Szkół im. P. Findera [obecnie: C. K. Norwida] Częstochowa, ul. Jasnogórska 8 Technikum Chemiczne	tech. bud. mater. wiążąc. analiza chemiczna	33	22
			36	26
4.	Zespół Szkół Samoch.-Budowl. Częstochowa, ul. Targowa 29 Technikum Budowlane Technikum 3-letnie po Zas. Szk. Zaw.	dokumentacja budowlana drogi i mosty kołowe maszyny i urządz. budowl. metrologia warszt. budownictwo ogólne	27	27
			36	4
			19	–
			38	34
			32	13
5.	Zespół Szkół Ekonomicznych Częstochowa, ul. św. Augustyna 32 Liceum Ekonomiczne	ekon. przeds. przemysł. ekon. przeds. handlowych finanse i rachunkowość	59	58
			62	62
			28	27
6.	Zespół Szkół Włókienniczych Częstochowa, ul. Krakowska 89 Technikum Włókiennicze	przędzalnictwo szerokoprof. tkactwo	45	28
			16	10
7.	Zespół Szkół Zawodowych Kłobuck, ul. Zamkowa 6 Technikum Mechaniczne	mech. maszyn i urządzeń rolniczych	37	7

STAN LICZBOWY ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH...

Lp.	Nazwa szkoły	Zawód – specjalność	Liczba absolwentów	
			ogółem	w tym kobiet
8.	Zespół Szkół Kłobuck, ul. Zawadzkiego [obecnie: ks. I. Skorupki] 35 Liceum Ekonomiczne	ekonomika i org. przedsięb.	37	32
9.	Zespół Szkół Lubliniec, ul. 15 Grudnia [obecnie: J. Sobieskiego] 22 Liceum Ekonomiczne	ekonomika i org. przedsięb. przemysłowych	31	31
10.	Zespół Szkół Dobrodzień, ul. 9 Maja [obecnie: Oleska] 7 3-letnie Technikum Mechaniczne	maszyny i urządzenia rolnicze	21	–
11.	Zespół Szkół Medycznych Częstochowa, ul. A. Deglera [obecnie: gen. J. H. Dąbrowskiego] 37 Liceum Medyczne	ochrona zdrowia i pielęgnacja chorych	109	109
12.	Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych Częstochowa, III Aleja 58/60	biżuteria ceramika	17 22	12 9
		Razem:	822	574
	Licea zawodowe			
1.	Zespół Szkół Zawodowych nr 1 Częstochowa, ul. J. Korczaka 14	pracownik admin.-biurowy sprzedawca-magazynier	32 72	32 72
2.	Zespół Szkół Zawodowych nr 2 Częstochowa, ul. S. Worcella 1 Liceum Zawodowe	kucharz-gastronom	34	34
3.	Zespół Szkół Zawodowych nr 3 Częstochowa, ul. B. Prusa 20 Liceum Zawodowe	mech. obróbki skrawaniem mech. bud. napr. maszyn	24 20	8 –
4.	Zespół Szkół im. P. Findera [obecnie: C. K. Norwida] Częstochowa, ul. Jasnogórska 8 Liceum Zawodowe	operator proc. w przemyśle chemicznym	34	28
5.	Zespół Szkół Samoch.-Budowl. Częstochowa, ul. Targowa 29 Liceum Zawodowe	mechanik poj. drogowych	83	–
6.	Zespół Szkół Mech.-Elektrycz. Częstochowa, ul. Garncarska 6/8 Liceum Zawodowe	mech. obróbki skrawaniem mech. bud. i naprawy masz.	50 26	27 –

Lp.	Nazwa szkoły	Zawód – specjalność	Liczba absolwentów	
			ogółem	w tym kobiet
7.	Zespół Szkół Zawodowych Kłobuck, ul. Zamkowa 6 Liceum Zawodowe	mech. obróbki skrawaniem mech. bud. i naprawy masz. mechanik poj. drogowych	31 27 29	17 10 1
8.	Zespół Szkół Zawodowych Lubliniec, ul. J. Wieczorka [obecnie: J. Szymały] 3 Liceum Zawodowe	mech. bud. i naprawy masz.	35	14
9.	Zespół Szkół Zawodowych Myszków, ul. Gwardii Ludowej [obecnie: E. Kwiatkowskiego] 18 Liceum Zawodowe	mech. automatyki przemysł. i urządzeń precyzyjnych monter urz. elektrycznych	26 27	18 7
10.	Zespół Szkół Zawodowych Olesno, ul. J. Marchlewskiego [obecnie: Wielkie Przedmieście] 47 Liceum Zawodowe	mech. obróbki skrawaniem	25	7
11.	Zespół Szkół Zawodowych Kalety, ul. ks. Rogowskiego 43 Liceum Zawodowe	elektromech. urządzeń przemysłowych	31	9
		Razem:	606	284
	Zasadnicze szkoły zawodowe			
1.	Zespół Szkół Zawodowych nr 2 Częstochowa, ul. S. Worcella 1 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	kucharz kelner ciastkarz-cukiernik piekarz przetwórstwo mięsa	43 37 32 20 51	41 30 19 20 30
2.	Zespół Szkół Zawodowych CZSP Częstochowa ul. gen J. H. Dąbrowskiego 22 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	krawiec odzieży dam. lek. kraw. odzieży dam. ciężkiej dziewiarz masz.-ręczny	37 29 39	37 29 39
3.	Zespół Szkół Mech.-Elektrycz. Częstochowa, ul. Garncarska 6/8 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	ślusarz-mechanik tokarz	16 25	– 16
4.	Zespół Szkół im. A. Mickiewicza Częstochowa, ul. Krakowska 29 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	elektromech. pojazdów samochodowych elektromechanik	32 23	– 2
5.	Zespół Szk. Sam.-Budowlanych Częstochowa, ul. Targowa 29 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	mech.-kierowca poj. sam. murarz malarz budowlany	35 8 18	– – 13

STAN LICZBOWY ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH...

Lp.	Nazwa szkoły	Zawód – specjalność	Liczba absolwentów	
			ogółem	w tym kobiet
6.	Zespół Szkół Zawodowych Kłobuck, ul. Zamkowa 6 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	mech. maszyn rolniczych	22	–
		mech. kierowca poj. sam.	30	–
		ślusarz-spawacz	27	–
7.	Zasadnicza Szkoła Zawodowa Zespół Szkół Zawodowych Lubliniec, ul. J. Wieczorka [obecnie: J. Szymały] 3	mech. maszyn i urządzeń przemysłowych	30	5
8.	Zasadnicza Szkoła Zawodowa Zespół Szkół, Dobrodzień, ul. 9 Maja [obecnie: Oleska] 7	mech. maszyn rolniczych	36	–
		stolarz	32	4
		ślusarz-mechanik	22	–
9.	Zasadnicza Szkoła Zawodowa Zespół Szkół Zawodowych Olesno, ul. J. Marchlewskiego [obecnie: Wielkie Przedmieście] 47	mech. maszyn i urządzeń przemysłowych	17	–
		mech. maszyn rolniczych	28	–
Razem:			689	285

Tab. 3. Wykaz absolwentów rolniczych szkół zawodowych kończących naukę w 1980 r.

Lp.	Nazwa szkoły	Zawód – specjalność	Liczba absolwentów	
			ogółem	w tym kobiet
Policealne studia zawodowe				
1.	Centrum Kształcenia Ustawicznego Policealne Studium Zawodowe w Częstochowie	sadownictwo, szkół. warzywnictwo, kwaciarstwo	44	21
2.	Zespół Szkół Rolniczych w Myszkowie Policealne Studium Zawodowe	uprawa roślin i hodowla zwierząt	52	37
Razem:			96	58
Technika zawodowe				
1.	Zespół Szkół Rolniczych w Myszkowie 3-letnie Technikum Hodowlane	hodowla zwierząt	34	19
2.	Zespół Szkół Rolniczych w Oleśnie St. 3-letnie Techn. Rachunk. Roln.	ekon. i rach. przed. roln.	43	40

Lp.	Nazwa szkoły	Zawód – specjalność	Liczba absolwentów	
			ogółem	w tym kobiet
3.	Zesp. Szk. Roln. w Złotym Potoku 3-letnie Techn. Ogrodnicze 3-letnie Techn. Rolnicze	sadownictwo, szkół. warzywnictwo, kwiaciarstwo upr. roślin, hodow. zwierząt	33	22
			25	14
4.	Zespół Szkół Rolniczych Gorzów Śląski 3-letnie Techn. Rolnicze	uprawa roślin i hodowla zwierząt	35	31
		Razem:	170	126
	Zasadnicze szkoły zawodowe			
1.	Centrum Kształcenia Ustawicznego Częstochowa Zasadnicza Szkoła Rolnicza Zasadnicza Szkoła Mech. Rol. filia Mstów Zasadnicza Szkoła Ogrodnicza	rolnik rolnik-mechanizator ogrodnik	35	23
			15	–
			71	42
2.	Zespół Szkół Dobrodzień Zasadnicza Szkoła Rolnicza	rolnik	66	52
3.	Zespół Szkół Rolniczych Gorzów Śląski Zasadnicza Szkoła Rolnicza Zasadnicza Szkoła Mechan. Roln.	rolnik rolnik-mechanizator	24	22
			11	–
4.	Zespół Szkół Zawodowych nr 1 Kłobuck Zasadnicza Szkoła Mechan. Rolnictwa	rolnik-mechanizator	22	7
5.	Zespół Szkół Kłobuck Zasadnicza Szkoła Ogrodnicza	ogrodnik	27	27
6.	Zespół Szkół Koniecpol Zasadnicza Szkoła Rolnicza	rolnik	37	22
7.	Zespół Szkół Krzepice Zasadnicza Szkoła Rolnicza	rolnik	19	10
8.	Zasadnicza Szkoła Rolnicza Kokawa	rolnik	21	11
9.	Zespół Szkół Lubliniec Zasadnicza Szkoła Rolnicza	rolnik	34	29
10.	Zespół Szkół Rolniczych Myszków Zasadnicza Szkoła Hodowlana Zasadnicza Szkoła Ogrodnicza	hod. zwierząt w gosp. rol. ogrodnik	43	21
			22	12

STAN LICZBOWY ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH...

Lp.	Nazwa szkoły	Zawód – specjalność	Liczba absolwentów	
			ogółem	w tym kobiet
11.	Zespół Szk. Roln. Olesno St. Zasadnicza Szkoła Rolnicza	rolnik	117	89
12.	Zespół Szkół Rolniczych Patoka Zasadnicza Szkoła Ogrodnicza	ogrodnik	27	24
13.	Zespół Szkół Pajęczno Zasadnicza Szkoła Rolnicza	rolnik	56	46
14.	Zespół Szkół Szczekociny Zasadnicza Szkoła Rolnicza	rolnik	45	21
15.	Zasadnicza Szkoła Ogrodnicza Waleńczów	ogrodnik	26	18
16.	Zespół Szkół Rolniczych Złoty Potok Zasadnicza Szkoła Rolnicza Zasadnicza Szkoła Ogrodnicza	rolnik ogrodnik	28 58	19 41
		Razem:	804	532 [536]

Tab. 4. Szkoły zawodowe przyzakładowe i doksztalcające

Lp.	Nazwa szkoły	Zawód – specjalność	Liczba absolwentów	
			ogółem	w tym kobiet
	1. SZKOŁY PRYZAKŁADOWE			
	Policealne studia zawodowe			
1.	Zespół Szkół Zawodowych KBM Częstochowa, ul. Jasnogórska 84 Policealne Studium Zawodowe	geodezja	66	29
		Razem:	66	29
	Technika i szkoły równorz.			
1.	Zespół Szkół Zawodowych KBM Częstochowa, ul. Jasnogórska 84	konstr. stalowe w budowl. elektr. i elektroniczna automatyka przemysłowa konstrukcje stalowe maszyny i urządz. budowl.	27 28 24 54	– – – –

Lp.	Nazwa szkoły	Zawód – specjalność	Liczba absolwentów	
			ogółem	w tym kobiet
2.	Zespół Szkół Zawodowych Zakł. Sprzętu Motoryz. „Polmo”	obróbka skrawaniem	37	13
		Razem:	170	13
	Licea zawodowe			
1.	Zespół Szkół Zawodowych KBM Częstochowa, ul. Jasnogórska 84 Liceum Zawodowe	mech. budowy i naprawy maszyn monter urządzeń elektron.	32 33	4 24
2.	Zespół Szkół Zawodowych HBB Częstochowa ul. W. Łukasińskiego 24 Liceum Zawodowe	mech. budowy i naprawy maszyn	30	13
		Razem:	95	41
	Zasadnicze Szkoły Zawodowe			
1.	Zespół Szkół Zawodowych KBM Częstochowa, ul. Jasnogórska 84 Zasadnicza Szkoła Zawodowa (przysładowa)	mechanik maszyn budowl. ślusarz-spawacz mechanik-kier. poj. sam. tokarz mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych	31 55 33 28 23	– – – – –
2.	Zespół Szkół Budowlanych KB Częstochowa, ul. ZWM [obecnie: Aleja Niepodległości] 6/18 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	monter wewn. instal. bud. elektromonter budowlany elektromech. urządzeń dźw.	105 53 35	– – –
3.	Zespół Szkół Zawodowych HBB Częstochowa ul. W. Łukasińskiego 24 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	elektromech. maszyn i urządzeń hutniczych monter układów elektronicznych i automatyki przem. walcowanie metali mech. maszyn i urządzeń przemysłowych tokarz	15 25 15 26 19	5 – 4 – –
4.	Zespół Szkół Mech. Budowl. Częstochowa, ul. T.Kościuszki 10 Zasadnicza Szkoła Zawodowa „MOSTOSTAL” Zasadnicza Szkoła Zawodowa Cementowni „Rudniki”	mech. maszyn i urządzeń przemysłowych mech. maszyn i urządzeń przemysłowych elektromechanik	33 9 11	– – 3

STAN LICZBOWY ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH...

Lp.	Nazwa szkoły	Zawód – specjalność	Liczba absolwentów	
			ogółem	w tym kobiet
	Zasadnicza Szkoła Zawodowa „Błachownia”	mech. maszyn i urządzeń przemysłowych	2	–
5.	Zespół Szkół Budowlanych Częstochowa, Al. W. Lenina [obecnie: Jana Pawła II] 126/130 Zasadnicza Szkoła Zawodowa CzPBP	murarz murarz pieców przemysł. betoniarz-zbrojarz cieśla malarz budowlany posadzkarz mech.-kier. pojazdów samochod. mech. maszyn budowl.	33 59 27 33 33 34 109 39	– – – – – – – –
6.	Zespół Szkół Samoch. Budowl. Częstochowa, ul. Targowa 29 Zasadnicza Szkoła Zawodowa PKS	mech. kier. poj. samochod.	60	–
7.	Zasadnicza Szkoła Budowlana CzPIP Częstochowa, ul. Manifestu Lipcowego [obecnie: Legionów] 23	monter rurociąg. przemysł. monter wewn. instal. budowl. elektromonter	90 33 24	– – 2
8.	Zespół Szkół Włókienniczych Częstochowa, ul. Krakowska 80 Zasadnicza Szkoła Włókien. CzZPLn „Warta”	operator maszyn przędząc. wełnę czesankową tkacz operator maszyn przędząc. włókna lękowe	77 35 25	77 34 25
9.	Zespół Szkół Zawodowych nr 1 Myszków, ul. Gwardii Ludowej [obecnie: E. Kwiatkowskiego] 18 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	mech. maszyn i urządzeń przemysłowych ślusarz-spawacz tokarz emaliernik	25 17 7 16	– – – 16
10.	Zespół Szkół Zawodowych Zakł. Sprzętu Motoryz. „Polmo” Praszka, ul. Boczna 4 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	tokarz ślusarz narzędziowy mech. maszyn i urządzeń przemysłowych elektromechanik	20 28 27 22	12 10 – –
11.	Zasadnicza Szkoła Zawodowa Zakł. Remont. Montaż. Koniecpol, J. Krasickiego [obecnie: Zamkowa] 16	ślusarz-spawacz tokarz-frezer	[28] 25	– –

Lp.	Nazwa szkoły	Zawód – specjalność	Liczba absolwentów	
			ogółem	w tym kobiet
12.	Zespół Szkół Szczekociny, ul. K. Świerczewskiego [obecnie: Senatorska] 25 Zas. Szkoła Zawod. „Metalchem”	tokarz	20	–
13.	Zasadnicza Szkoła Zawodowa Zakł. Prod. Rem. Energ. Lubliniec, ul. Powstańców 85	elektromech. maszyn i apar. elektr.	33	4
		mech. maszyn i urządzeń przemysłowych	34	–
		tokarz	33	5
14.	Zas. Szkoła Zawodowa ZZDZ Żarki, ul. Sosnowa 3	mech. maszyn i urządzeń przemysłowych	22	–
		tokarz	23	–
		Razem:	1609	197
	Zasadnicze szkoły zawodowe (dawniej doksztalcające)			
1.	Zespół Szkół Zawodowych nr 1 Częstochowa, ul. J. Korczaka 14 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	sprzedawca	173	173
2.	Zespół Szkół Mech. Elektr. Częstochowa, ul. Garncarska 6/8 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	mech. kier. poj. samochod.	84	–
		elektromech. poj. samochod.	25	–
		elektromonter	20	–
		mech. silników spalin.	17	–
3.	Zespół Szkół im. J. Dąbrowskiego Częstochowa, ul. W. Pstrowskiego [obecnie: M. Dąbrowskiej] 6/9 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	krawiec odzieży męskiej	46	44
		krawiec odz. damskiej lek.	8	8
		krawiec odz. damskiej cięż.	8	8
4.	Zespół Szkół Zawodowych nr 1 Myszków, ul. Gwardii Ludowej [obecnie: E. Kwiatkowskiego] 18 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	oper. maszyn przędz. wełnę	62	62
		obuwnik	7	7
		krawiec odzieży męskiej	19	19
		krawiec	13	13
		mech.kier. poj. samochod.	43	–
		kucharz-garmażer	17	17
		cukiernik	5	3
		fryzjer	1	1
		masarz	2	1
		sterowniczy proces. chem.	1	1
		hydraulik	1	–

STAN LICZBOWY ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH...

Lp.	Nazwa szkoły	Zawód – specjalność	Liczba absolwentów	
			ogółem	w tym kobiet
		piekarz	2	1
		malarz	2	–
		kelner	5	5
		dziewiarz	1	1
5.	Zespół Szkół Zawodowych nr 1 Lubliniec, ul. J. Wieczorka [obecnie: J. Szymały] 3 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	mech. kier. poj. samoch. betoniarz-zbrojarz kamieniarz malarz budowlany monter wewn. instal. bud. murarz stolarz elektromechanik elektromonter kelner kucharz blacharz karoseryjny ślusarz narzędziowy tokarz krawiec odz. dam. lekkiej krawiec odz. męskiej krawiec-szwacz kaletnik ciastkarz piekarz fryzjer fotograf oper. maszyn przędząc. włókno łyk. sprzedawca	34 2 2 11 8 3 10 1 4 16 19 1 3 3 9 4 2 2 12 5 6 1 32 51	– 1 1 – – – – – – 16 19 – – – 9 4 2 2 10 5 6 1 30 51
6.	Zespół Szkół Dobrodzień, ul. 9 Maja [obecnie: Oleska] 7 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	malarz lakiernik sterowniczy procesów chem. elektromechanik elektromonter monter aparatury RTV kelner kucharz mech. poj. samochod. tokarz krawiec odz. dam. lekkiej tapicer cukiernik piekarz	1 19 5 1 1 7 9 9 1 4 5 4 1	– 17 – – – 7 9 – – 4 – 4 1

Lp.	Nazwa szkoły	Zawód – specjalność	Liczba absolwentów	
			ogółem	w tym kobiet
		fryzjer	3	–
7.	Zasadnicza Szkoła Zawodowa Kłobuck, ul. 1 Maja [obecnie: 3 Maja] 33	malarz budowlany monter wewn. inst. budowl. murarz stolarz elektromechanik elektromonter kelner kucharz sprzedawca mech. kier. poj. samochod. blacharz blacharz karoseryjny ślusarz-mechanik tokarz optyk-mechanik krawiec odz. cięż. tapicer introligator kaletnik szewc ciastkarz cukiernik piekarz przetwórstwo mięsa fryzjer dziewiarz maszynowy	9 9 2 4 1 4 5 11 35 15 2 7 12 1 1 83 1 1 1 2 4 1 1 5 2	– – – – – – 5 11 35 – – – – – – 82 – 1 1 – 2 3 – – 5 2
8.	Zespół Szkół Pajęczno, ul. H. Sienkiewicza 5 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	mech. maszyn rolniczych sprzedawca kucharz kelner mech. poj. samochod. ślusarz-mechanik malarz fryzjer cukiernik szwacz dzianin	5 6 10 5 2 2 1 2 2 2 23	– 6 10 5 2 2 1 2 2 2 23
9.	Zespół Szkół Mech. Bud. Częstochowa, ul. T. Kościuszki 10 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	elektromechanik introligator maszynista offsetowy składacz ręczny fotograf	6 14 1 2 6	– 12 – – 6

STAN LICZBOWY ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH...

Lp.	Nazwa szkoły	Zawód – specjalność	Liczba absolwentów	
			ogółem	w tym kobiet
		stolarz meblowy	8	–
		maszynista typograficzny	1	–
		elektromonter taboru kolej.	27	–
		ślusarz narzędziowy	18	–
		ślusarz mechanik	14	–
		operator ruch.-przew. kolei	51	50
		elektr. maszyn i apr. elek.	1	1
		kuśnierz	1	1
		sztyldziarz	1	–
		dziewiarz maszynowo-ręcz.	4	4
		mechanik maszyn biurow.	1	–
		monter apar. rad. telew.	16	–
		zegarmistrz	3	–
		tokarz	16	–
		frezer	14	2
		mech. masz. i urz. przem.	2	–
		optyk okularowy	3	2
		monter instrum. muzycz.	7	5
10.	Zespół Szkół Zawodowych Olesno, ul. J. Marchlewskiego [obecnie: Wielkie Przedmieście] 4 Zasadnicza Szkoła Zawodowa	tokarz	10	7
		stolarz	29	8
		mech.-kierowca poj. sam.	32	–
		ozdobnik galant. zabawk.	6	3
		tapicer	3	–
		ślusarz	2	–
		przetwórstwo mięsa	4	–
		dekarz-błacharz	2	–
		kowal	2	–
		szwacz maszynowy	14	14
		elektromonter	2	–
		mech. maszyn rolniczych	1	–
		malarz	8	–
		krawiec odz. dam. lekkiej	7	7
		fotograf	2	2
		krawiec odz. męskiej	9	9
		fryzjer	4	4
		piekarz	1	1
		murarz	6	1
		cukiernik	2	–
		monter instal. bud.	9	–
		monter apar. radiowo-tel.	1	–
		konserwator instal. komin.	1	–
		Razem:	1524	899 [902]

Tab. 5. Absolwenci zasadniczych szkół zawodowych specjalnych w 1980 r.

Lp.	Nazwa szkoły	Zawód – specjalność	Liczba absolwentów	
			ogółem	w tym kobiet
1.	Zasadnicza Szkoła Zawodowa Specjalna Częstochowa, ul. Krótka 22	tapicer	20	–
		krawiec odz. dam.lekkiej	17	17
		stolarz	8	–
		bielizniarz	9	–
		ślusarz narzędz.	10	–
		dziewiarz maszyn.-ręcz.	10	–
2.	Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Głuchych Lubliniec, ul. P. Stalmacha 90	introligator	16	5
		ślusarz	16	–
Razem:			106	22

Tab. 6. Absolwenci liceów ogólnokształcących w 1980 r.

Lp.	Nazwa szkoły	Liczba absolwentów 1979/1980		Liczba absolwentów zamieszkałych na wsi	Uwagi
		ogółem	w tym kobiet		
1.	I LO im. J. Słowackiego w Częstochowie	153	122	47	
2.	II LO im. R. Traugutta w Częstochowie	96	57	8	
3.	IV LO im. H. Sienkiewicza w Częstochowie	239	134	30	
4.	V LO im. A. Mickiewicza w Częstochowie	148	115	49	w Zespole
5.	VI LO im. J. Dąbrowskiego w Częstochowie	134	102	4	w Zespole
6.	VII LO im. M. Kopernika w Częstochowie	203	159	25	w Zespole
7.	IX LO im. P. Findera [obecnie: C. K. Norwida] w Częstochowie	67	42	3	w Zespole
8.	LO w Dobrodzieniu	29	22	18	w Zespole
9.	LO w Gorzowie Śląskim	26	20	19	
10.	LO w Kamienicy Polskiej	34	27	33	
11.	LO w Kłobucku	71	56	45	w Zespole
12.	LO w Koniecpolu	37	34	12	w Zespole
13.	LO w Krzepicach	75	58	40	w Zespole
14.	LO w Koziegłowach	27	21	16	

STAN LICZBOWY ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH...

Lp.	Nazwa szkoły	Liczba absolwentów 1979/1980		Liczba absolwentów zamieszkałych na wsi	Uwagi
		ogółem	w tym kobiet		
15.	LO w Lublińcu	115	82	35	w Zespole
16.	LO w Myszkowie	84	57	22	
17.	LO w Oleśnie	78	51	39	
18.	LO w Pajęcznie	80	54	55	w Zespole
19.	LO w Praszce	63	43	45	
20.	LO w Szczekocinach	62	46	38	w Zespole
21.	LO w Żarkach	57	51	25	
Razem:		1878	1353	696	

Tab. 7. Absolwenci Politechniki Częstochowskiej w 1980 r.

Wydział	Kierunek studiów – specjalizacja – specjalność	Przewidywana liczba absolwentów kończących studia w 1980 r.
	Ogółem – uczelnia	444 [391]
Metalurgiczny	I. Kierunek: HUTNICTWO, w tym: – Metalurgia surówki i stali – Fizyka metali i metaloznawstwo – Gospodarka cieplna i budowa pieców – Odlewnictwo – Plazometria niskotemperaturowa	106 26 25 23 22 10
Budowy Maszyn	I. Kierunek: MECHANIKA, w tym: – Obrabiarki i urządzenia technologiczne – Technologia maszyn – Systemy i urządzenia energetyczne – Nauczycielski	197 36 51 71 39
Elektryczny	I. Kierunek: ELEKTROTECHNIKA, w tym: – Elektroenergetyka – Technologia przetwarz. i użyt. energii elektrycznej – Napęd elektryczny – Pedagogiczny	88 21 28 29 10

Tab. 8. Absolwenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w 1980 r.

Wydział	Kierunek studiów – specjalizacja – specjalność	Przewidywana liczba absolwentów kończących studia w 1980 r.
	Ogółem – uczelnia	335
Matematyczno- -Przrodniczy	Matematyka	47
	Fizyka	30
	Chemia	23
Humanistyczno- -Pedagogiczny	Filologia polska	39
	Pedagogika specjalna	30
	Pedagogika pracy	52
	Pedagogika przedszkolna	29
	Pedagogika opiekuńcza z wychowaniem muzycznym	28
	Pedagogika opiekuńcza z wychowaniem plastycznym	22
	Pedagogika opiekuńcza z wychowaniem fizycznym	35

C) Wykaz zakładów pracy o szczególnym znaczeniu gospodarczym dla województwa, które uzyskują pierwszeństwo w zawieraniu umów przedwstępnych oraz kierowaniu do pracy uczniów ostatnich klas szkół ponadpodstawowych w 1980 r.

1. Huta im. B. Bieruta w Częstochowie
2. Myszkowskie Zakłady Metalurgiczne „Mystal” w Myszkowie
3. Częstochowskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych w Częstochowie
4. Zakłady Sprzętu Motoryzacyjnego „Polmo” w Praszce
5. Myszkowska Fabryka Naczyń Emaliowanych w Myszkowie
6. Fabryka Pras Automatycznych „Wykromet” w Częstochowie
7. Zakład Energetyczny w Częstochowie
8. Zakłady Przemysłu Wełnianego „Wartex” w Myszkowie
9. Przędzalnia Czesankowa „Wełnopol” w Częstochowie
10. Przędzalnia Czesankowa „Elanex” w Częstochowie
11. Częstochowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Ceba”
w Częstochowie
12. Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Wigolen” w Częstochowie
13. Częstochowskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Warta”
w Częstochowie

STAN LICZBOWY ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH...

14. Częstochowskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Stradom” w Częstochowie
15. Śląskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Lentex” w Lublińcu
16. Myszkowskie Zakłady Papiernicze w Myszkowie
17. Konięcpolskie Zakłady Płyt Pilśniowych w Konięcpolu
18. Zakłady Cementowo-Wapiennicze „Rudniki” k. Częstochowy
19. Zakłady Chemiczne „Rudniki” w Rudnikach
20. Kombinat Budowlany w Częstochowie
21. Kombinat Budownictwa Komunalnego w Częstochowie
22. Częstochowskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych w Częstochowie
23. Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Częstochowie
24. Częstochowskie Zakłady Materiałów Biurowych w Częstochowie
25. Wojewódzki Urząd Telekomunikacyjny w Częstochowie
26. Wojewódzki Urząd Pocztowy w Częstochowie
27. Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „Społem” w Częstochowie
28. Częstochowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Częstochowie
29. Częstochowskie Zakłady Graficzne
30. Częstochowskie Huty Szkła „Witropak” w Częstochowie
31. Częstochowskie Zakłady Metalowe „Domgos” w Częstochowie
32. Fabryka Narzędzi Medycznych w Rudnikach
33. Kaletańskie Zakłady Celulozowo-Papiernicze w Kaletach
34. Częstochowskie Przedsiębiorstwo Budowlane Przemysłu Lekkiego w Częstochowie
35. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Częstochowie
36. Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego w Kielcach Zakład Wojewódzki nr 3 w Częstochowie
37. Zakłady Produkcji Elementów Wyposażenia Budownictwa „Metalplast” w Częstochowie
38. Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych
39. PKS Oddział Towarowo-Osobowy w Częstochowie
40. PKS Oddział Towarowo-Spedycyjny w Częstochowie
41. Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Częstochowie
42. Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe Budownictwa „Transbud”
43. Kombinat PGR w Koszęcinie
44. Kombinat PGR w Hucie Starej
45. Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne – w zakresie spisywania umów z absolwentami kierunków rolniczych

WSPOMNIENIA Z POWSTANIA STYCZNIOWEGO

**Jan Szubert, *Pamiętnik częstochowianina – powstańca styczniowego*,
oprac. Z. Strzyżewska, Muzeum Częstochowskie, Częstochowa 2012, ss. 176.**

Całokształt twórczości pisarskiej (piśmiennictwo) obejmuje szeroką gamę utworów, które można uporządkować, poddając je należytej analizie językowej pod względem formalnym i merytorycznym. W ten sposób wyodrębnienia się dzieła utrzymane w nurcie m.in. literatury pięknej, piarstwa naukowego, publicystyki i literatury faktu. Te ostatnie mogą mieć postać reportaży, opisów podróży, pamiętników i wspomnień czy dzienników¹. Mając na uwadze przedstawioną wyżej typologię, bez żadnych wątpliwości recenzowaną publikację należy łączyć z gatunkiem prozy dokumentalnej zwanej pamiętnikarstwem. Przemawia za tym także sam tytuł dzieła. Pamiętniki (wspomnienia) mają to do siebie, że pisane są z pewnej perspektywy czasowej, stąd autor ich nie tylko może przedstawiać bieg wydarzeń, w których sam uczestniczył lub był świadkiem, ale także może wyrażać w chwili pisania swoje stanowisko względem tego, co go spotkało².

Pamiętniki (wspomnienia) odnoszące się do powstania styczniowego są niezwykle cennym źródłem historycznym. Według prof. Wiesława Cabana: „[...] dlatego, że w niewielkim stopniu zachowały się druki i rozporządzenia Rządu Narodowego działającego nielegalnie. Po drugie zaś dlatego, że autorzy wspomnień uwzględniali zarówno sprawy wojskowe, jak i społeczne, a obydwie te zagadnienia w dalszym ciągu interesują historyków powstania styczniowego”³. Z tego powodu też wydobywa się kolejne rękopisy z archiwów i, poddając je naukowemu opracowaniu, wydaje się drukiem. W ten sposób trafiają one do szerszego grona czytelników, a tym samym do rąk wykwalifikowanych historyków. Warto w tym miejscu, tytułem tylko egzemplifikacji, wskazać niektóre opublikowane już pamiętniki i wspomnienia o zrywach powstańczych na ziemi częstochowskiej i na obszarze sąsiadujących z nią ziem radomszczańskiej, wieluńskiej oraz Zagłębia Dąbrowskiego, które wyszły spod piór: Jana Kazimierza

¹ J. Kapuściński, *Wstęp*, [w:] *Wspomnienia wojenne 1939–1945 księży diecezji częstochowskiej*, oprac.: J. Kapuściński, J. Związek, Częstochowa 2012, s. 13.

² Tenże, *Wspomnienia* ks. Ignacego Lubeckiego (1860–1949) o pracy duszpasterskiej w diecezji wrocławskiej i diecezji częstochowskiej, „*Zeszyty Radomszczańskie*” 2008, t. 2, s. 317; tenże, *Wspomnienia* ks. Antoniego Zagrzejewskiego (1859–1930) o pracy duszpasterskiej w diecezji wrocławskiej i diecezji częstochowskiej, „*Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej*” 2011, nr 1–3, s. 95.

³ <http://www.muzhp.pl/artykuly/1003/miejsce-pamietnikow-i-wspomnien-w-badaniach-nad-powstaniem-styczniowym.html> [dostęp: 01.03.2014 r.].

Janowskiego⁴, Walentego Czerkawskiego⁵, Pawła Wyskotę Zakrzewskiego⁶, Franciszka Kopernickiego⁷, Zbigniewa Chądzińskiego⁸ i Józefa Oksińskiego⁹. W dorobek tych osiągnięć wydawniczych wpisuje się także dzieło Jana Szuberta pt. *Pamiętnik częstochowianina – powstańca styczniowego*, opracowany przez dr Zofię Strzyżewską i opublikowany w 2012 r. Okazją do wydania drukiem tej pracy były zorganizowane w Częstochowie obchody upamiętniające rocznicę 150-lecia wybuchu powstania styczniowego. W dniu 22 stycznia 2013 r., podczas konferencji naukowej *Powstania styczniowego w regionie częstochowskim i w województwie kaliskim (1863–1864)*, odbyła się promocja *Pamiętnika*. Wówczas też można było usłyszeć o wszystkich okolicznościach, które złożyły się na jego opublikowanie, począwszy od powstania manuskryptu, poprzez złożenie go w Bibliotece Narodowej w Warszawie i odnalezienie tekstu przez Z. Strzyżewską, a skończywszy na opracowaniu dzieła i wydaniu go drukiem przez Muzeum Częstochowskie i Archiwum Państwowe w Częstochowie.

Wiele wysiłku kosztowało samo ustalenie autorstwa owego *Pamiętnika*. Po żmudnych kwerendach i analizach historycznych udało się w końcu zidentyfikować tę osobę. Autorem okazał się mieszczanin Jan Szubert, pochodzący z Częstochowy. Urodził się 19 grudnia 1843 r. w rodzinie kupieckiej Karola i Ludwiki (z d. Maciałowicz) Szubertów. Dość wcześnie zmarł mu ojciec. Matka zaś ponownie wyszła za mąż za Romualda Buchacza (Buchaczewskiego). Nauki początkowe zdobywał w Częstochowie. Następnie kształcił się w zakresie sztuki malarskiej u miejscowego artysty Józefa Urbańskiego. W 1861 r. uzyskał status czeladnika. Rok później włączył się do działań konspiracyjnych, wymierzonych przeciw władzy carskiej. Wziął udział w walkach powstańczych m.in. w Zagłębiu Dąbrowskim, ziemi częstochowskiej, ziemi wieluńskiej i ziemi radomszczańskiej. Służył wtedy pod dowództwem Józefa Grekowicza, Apolinarego Kurońskiego, Józefa Oksińskiego, Teodora Cieszkowskiego i Aleksandra Lütticha. Pod koniec 1863 r. został aresztowany i zesłany dożywotnio na Syberię. Jednak ulaskawiono go po 8 latach. Wówczas wrócił do Częstochowy i podjął pracę na Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. W 1878 r. wziął ślub z Wiktorią Ferencowicz, z którą miał syna. Praca na kolei wymuszała częstą zmianę ich miejsca zamieszkania, stąd osiedlali się kolejno w Częstochowie, Włocławku, Nieszawie, Piotrkowie, Częstochowie, Sosnowcu, Skierniewicach, Radomsku, Koluszkach i Aleksandrowie Kujawskim. Okres pierwszej wojny światowej spędzili w Rosji (okolice Moskwy). W 1918 r. powrócili do ojczyzny i zamieszkali w Ciechocinku. Tam też zmarła mu żona. Od 1928 r. przebywał w Częstochowie. Z czasem ożenił się po raz drugi z Aleksandrą Wiśniewską. Był trzykrotnie odznaczony

⁴ Pamiętniki o powstaniu styczniowym, Lwów 1923.

⁵ Wspomnienia weterana-szeregowca z 1863 r., „Dziennik Poznański” 1923, nr 20–23.

⁶ Pamiętnik wielkopolskiego powstania 1863 roku, Poznań 1934.

⁷ Pamiętnik z powstania styczniowego. Notatki z powstania w województwie kaliskim 1863–1864, Warszawa 1959.

⁸ Wspomnienia powstańca z lat 1861–1863, Warszawa 1963.

⁹ *Wspomnienia z powstania polskiego 1863–1864*, Warszawa 1965.

Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Zmarł w dniu 19 października 1937 r. w Gomunicach (powiat radomszczański). Został pochowany z wielkimi honorami na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie¹⁰. Relacja z pogrzebu znalazła swój wyraz nawet w prasie lokalnej. Napisano wówczas: „Trumnę ze zwłokami przywieziono o godz. 10-tej do Częstochowy na plac magistracki, skąd wniesiona została do kościoła św. Jakuba i złożona na katafalku. Nabożeństwo żałobne odprawił O. Generał Pius Przeździecki w asyście ks. kapelana mjr. Żelaznowskiego i ks. Zawadzkiego. Na nabożeństwo to przybyli przedstawiciele władz wojskowych z płk. dypl. Maczkiem i mjr. Bielczykiem na czele, delegacje wielu organizacji i stowarzyszeń oraz duże zastępy społeczeństwa. Po nabożeństwie o godz. 11-tej m. 30 z kościoła św. Jakuba wyruszył wspaniały kondukt pogrzebowy, prowadzony przez O. Generała Piusa Przeździeckiego w asyście duchowieństwa. W orszaku żałobnym postępowała kompania honorowa częst. pułku piechoty ze sztandarem i orkiestrą, niesiono przewiązane krepą sztandary organizacji b. wojskowych, liczne wieńce i na poduszce – trzy Krzyże Zasługi, jakimi odznaczony był zmarły weteran. Trumna metalowa z czapką weterana spoczywała na lawecie armatniej, zaprzężonej w sześć karych koni. Kondukt, w którym poza rodziną zmarłego kroczyli przedstawiciele władz, wielu oficerów i b. duże zastępy społeczeństwa, skierował się na cmentarz św. Rocha, gdzie nastąpiło złożenie trumny do grobu na wieczny spoczynek. Pogrzeb przeistoczył się w manifestacyjne oddanie hołdu pamięci zgasłego uczestnika walk wyzwoleniczych o wolność Polski”¹¹.

Prawdopodobnie ok. 1913 r. Szubert ukończył prace nad pierwotną wersją rękopisu swoich wspomnień, które zatytułował *Przed półwiekiem. Z czasem* tekst ten poprawił i uzupełnił, zmieniając przy tym jego tytuł na *Przed 60 laty*. Całość zamieścił anonimowo w czterech zeszytach, liczących łącznie 86 kart. Wszystko przemawia za tym, że w wyniku koneksji rodzinnych w posiadanie ich weszła Leonarda Gierowska z Kielc (matka Jana Szuberta pochodziła z Maciałowiczów i żona Józefa Gierowskiego – właściciela Wielgomłynów – również pochodziła z Maciałowiczów). W 1969 r. wspomnienia te nabyła Biblioteka Narodowa w Warszawie. Stamtąd następnie ich treść odpisała Zofia Strzyżewska, znana badaczka dziejów powstania styczniowego. W 1995 r. opublikowała na ten temat artykuł w czasopiśmie „Niepodległość i Pamięć”¹². Dalsze prace edytorskie nad tekstem podjęła już we współpracy z trzema częstochowskimi instytucjami naukowymi: Archiwum Państwowym w Częstochowie, Muzeum Częstochowskim i Ośrodkiem Dokumentacji Dziejów Częstochowy. W 2012 r. wspomnienia trafiły do rąk czytelników pod zmienionym po raz kolejny tytułem jako *Pamiętnik częstochowianina – powstańca styczniowego*.

¹⁰ Z. Strzyżewska, Jan Szubert (1843–1937), [w:] J. Szubert, *Pamiętnik częstochowianina – powstańca styczniowego*, oprac. Z. Strzyżewska, Częstochowa 2012, s. 160–162; J. Sętowski, *Szubert Jan Tomasz (1843–1937)*, [w:] *Cmentarz św. Rocha w Częstochowie. Przewodnik biograficzny*, red. J. Sętowski, Częstochowa 2012, s. 218–219.

¹¹ Manifestacyjny pogrzeb weterana powstania 1863 r., „Goniec Częstochowski” 1937, nr 241, s. 4.

¹² Z. Strzyżewska, *Nieznany pamiętnik powstańca styczniowego i zesłańca Jana Szuberta*, „Niepodległość i Pamięć” 1995, 1/2, s. 169–197.

Publikację tę otwierają „podziękowania” Redaktorki oraz *Wstęp* autorstwa Janusza Jadczyka (dyrektora Muzeum Częstochowskiego), w którym można przeczytać: „Wspomnienia mają charakter dokumentu osobistego, pod względem formy zbliżone są do opowiadania literackiego, pisane były według zasad polszczyzny z przełomu XIX i XX wieku, językiem, który może sprawiać kłopot współczesnemu czytelnikowi, ze względu na występujące w tekście wyrazy dziś zapomniane, wyrazy charakterystyczne dla więźniów i zesłańców syberyjskich (z domieszką rusycyzmów, wyrażen z dziedziny sądownictwa, wojskowości, administracji itp.). Pozostała jednak pewna liczba form oryginalnych, jako charakterystycznych dla autora, oraz dla zachowania pewnego kolorytu epoki”¹³.

Zasadniczą część, zawierającą się na 149 stronach, stanowi treść wspomnień. Obejmują one wydarzenia z lat 1861–1917, niekiedy przeplatane także krótkimi reminiscencjami sprzed 1861 r. Swoje przeżycia autor rozpoczął od opisu Jasnej Góry. Tam prawdopodobnie złożył przysięgę narodową przed paulinem o. Bonawenturą Gawelczykiem. Odtąd zaczęła się jego przygoda konspiracyjna. Jako powstaniec uczestniczył m.in. w bitwie pod Wąsoszem koło Kłobucka (23 kwietnia 1863 r.)¹⁴. Zapamiętał ją następująco: „[...] Dzień był upalny, w lesie sosnowym aromatyczne wychnienia tegoż w samo południe jak narkotyczny balsam odurzyły i uspiły prawie wszystkich. Gdzie okiem rzucić, na przestrzennej murawie wolnej, jakby umyślnie, od drzew i zarośli, a okolonej niby wiankiem, leżała brać nasza w najrozmaitszych pozycjach, śpiąc snem niewinnych... Nagle strzały naokoło! – Do broni! – krzyknęło nas kilku! – Panie dowódco! widety naokół dały ognia!... Zaczęły się i one zbiegać. – Moskwa nas otoczyła ze wszystkich stron – powtarzano. [...] podeszliśmy do zagajnika po pochyłości, w którym byli Moskale, a za nami na wzgórzu pozostała reszta oddziału. Strzały nie ustawały. Kule latały jak szalone, odbijając się od drzew rokoszem, zdawało się nam, iż ze wszystkich stron strzelano. Staliśmy za sosnami [...]. Rozpoczyna się panika, przelatywanie od jednej sosny do drugiej, chowanie się, niektórzy rzucają broń i uciekają w popłochu... Pozostało nas nie więcej nad dwudziestu. [...] Jakimś przecuciem kierujemy się na prawo, gdzie cisza zupełna. Niezadługo idąc, wychodzimy na orne pola. Rozglądamy się. Przed nami w paru wiorstach leży wieś [...]. Idziemy coraz prędzej i przybywamy niewysłowienie zmordowani pod ogrodzenie kościoła [...] – Co to za wieś? – zapytujemy. – Wąsosz – odpowiadają”¹⁵. W potyczce tej, jak dowodzą najnowsze badania naukowe, zginęło 34 powstańców, a wielu zostało rannych.

¹³ J. Jadczyk, *Wstęp*, [w:] J. Szubert, *Pamiętnik...*, s. 9–10.

¹⁴ J. Gąsiorowski, *Bitwa pod Wąsoszem 23 kwietnia 1863 roku*, Częstochowa 1938; J. Związek, *Bitwa pod Wąsoszem 23 IV 1863 r. na tle walk powstańczych na Ziemi Częstochowskiej*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 1983, nr 9, s. 206–217; J. Związek, *Powstanie Styczniowe – Bitwa pod Wąsoszem 23 IV 1863*, [w:] *Prace Komisji Naukowych PAN Oddział w Katowicach*, z. 18, Katowice 1994, s. 19–20; T. Olejnik, *Powstanie Styczniowe na ziemi wieluńskiej*, Wieluń 2013, s. 149–153.

¹⁵ J. Szubert, dz. cyt., s. 38–40.

Była to największa bitwa stoczona przez wieluński oddział powstańczy pod dowództwem Aleksandra Lütticha¹⁶.

Za udział w tej i innych akcjach powstańczych autor wspomnień został najpierw skazany na więzienie (więziony był kolejno w: Wielgomłynach, Maluszyńcu, Konieczpolu, Radomsku, Piotrkowie, Warszawie, Pskowie, Petersburgu, Moskwie, Orle i Permie), a następnie zesłany na Syberię (przebywał w Aczyńsku i Użurze w guberni jenijskiej). Podczas pobytu w Użurze m.in. oddawał się licznym podróżom po okolicy, poznając przy tym obyczaje osiadłej tam ludności i bogactwo miejscowej przyrody. Wrażenia w tych wycieczek głęboko zapadły mu w pamięć. Wspominał to później pisząc: „Piękne tam były w swej dzikości pierwotnej, naturalnej niektóre miejscowości, nietknięte ręką ludzką, a jednak wspaniałe swoją niedbałą, jakby od niechcenia porzrzuconą zielenią drzew i krzewów, harmonijnie zlewającą się z niezmiernymi obszarami zielonego w najrozmaitsze odcienie i upstrzonego różnobarwnym kwieciami kobierca w jedną całość cichą, poważną swoim spokojem, imponującą ciemną masą olbrzymich lasów, na tle świetlanego horyzontu, spadającego półkolem na skłon Gór Jabłonowych. Niemniej uroczo przedstawiają się stopy, po których swobodnie bujają gromadnie tabuny koni i źrebiąt setki sztuk nieraz liczące. [...] Często się też napotyka i nieraz ogromne jeziora, na których objawia się inny rodzaj ruchliwego, kipiącego życia. Podchodząc do takich jezior, bagien i trzęsawisk, po których spacerują z wyciągniętymi do góry szyjami kuliki najrozmaitszych gatunków i wielkości, żurawie, czaple, albo wiją się nad nimi czajki, fyrkają bekasy i dublety, krążą nad głową białe jak śnieg mewy. [...] Na samym jeziorze i na brzegach ruch, rojno, pisk, grzechotanie żab, nawoływanie się [...]. Taką właśnie okolicą jechaliśmy [...]”¹⁷. Przez tego rodzaju fragmenty, mające zabarwienie ściśle literackie, treść *Pamiętnika* nie tylko staje się bardziej urozmaicona ale posiada przystępniejszą formę.

Na Syberii Szubert miał już pozostać do końca życia. Tymczasem w wyniku wprost niezwykłych okoliczności uzyskał Akt Łaski od cesarza Aleksandra II i powrócił z wygnania do Częstochowy. Było to w 1872 r. Udał się zaraz na Jasną Górę, tam gdzie zaczęła się jego wielka przygoda patriotyczna. Opisał to w ten sposób: „[...] poszedłem na Jasną Górę, aby przed obrazem Najświętszej Matki Częstochowskiej w dziękczynnej modlitwie za opiekę Jej świętą, polecając się hymnem «Pod Twoją obronę» na dalszą drogę życia wzmocnić się, aby nie opuściła mnie nadzieja w lepszą przyszłość naszą, ta pewność mocna, która pokonywa wszelkie przeszkody”¹⁸. Pozostała treść wspomnień przybliżyła dalsze koleje jego życia rodzinnego i zawodowego aż po rok 1917. Całość zaś tekstu opatrzonego w niezbędny aparat krytyczny, który sprawia, że opisy wydarzeń stają się bardziej zrozumiałe dla czytelnika.

Ze względu na brak istotnych faktów z życia autora wspomnień, *Pamiętnik* uzupełniono jego biogramem, który napisała Zofia Strzyżewska. Ponadto za-

¹⁶ T. Olejnik, dz. cyt., s. 152.

¹⁷ J. Szubert, dz. cyt., s. 105–106.

¹⁸ Tamże, s. 140.

mieszczono także dane o Redaktorze i wykaz literatury, wykorzystanej przy zabiegach edytorskich. Publikację zamyka *Indeks osobowy*, znacznie ułatwiający dotarcie do konkretnych osób, wymienionych w treści wspomnień.

Niniejsza książka stanowi cenne źródło historyczne do badań nad rekonstrukcją przebiegu powstania styczniowego na obszarze leżącym między takimi miastami jak: Piotrków, Kraków, Sosnowiec i Wieluń. Poza tym, na przykładzie jednej polskiej rodziny, przybliża realia życia pod zaborem rosyjskim z przełomu XIX i XX w. oraz z czasów pierwszej wojny światowej. Układ pracy posiada logiczną kompozycję, niemniej można było jeszcze rozważyć wprowadzenie do tekstu wspomnień kilku śródtytułów, przez co, z jednej strony nabrałby on pewnej przejrzystości, zyskując przy tym na estetyce, a z drugiej strony umożliwiłby wygodniejsze śledzenie toku narracji. Czytelnik zatem dostaje do rąk wyjątkowy rodzaj prozy dokumentalnej, o wartości której decyduje po prostu to, że jest świadectwem.

Ks. Jacek Kapuściński
(Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej)

Z PRZEWODNIKIEM PO CZĘSTOCHOWIE

Robert Sikorski, *Częstochowa w przewodnikach od XIX do XXI wieku, Częstochowskie Stowarzyszenie Rozwoju Małej Przedsiębiorczości, Częstochowa 2012, ss. 248, il.*

Częstochowa doczekała się już wielu monografii, szeregu mniej lub bardziej naukowych opracowań, pokazujących miasto z różnych perspektyw. Na ich podstawie jesteśmy w stanie zrozumieć procesy w nim zachodzące na przestrzeni wieków, poznać fakty radosne i tragiczne, które odcisnęły swoje piętno w historii tego miejsca. Potrafimy na podstawie porównania starych fotografii z dzisiejszymi obrazami miasta zauważyć najistotniejsze zmiany urbanistyczne. Do dziś brakowało jednak spojrzenia na Częstochowę oczyma ludzi sprzed kilkudziesięciu czy nawet kilkuset lat. Właśnie z zamysłem zapelnienia tej luki wystąpił Robert Sikorski. Odnalazł pomysł na przedstawienie nowego punktu widzenia na dawną Częstochowę, nie poprzez suche fakty, daty, zdjęcia, które już wielokrotnie w opracowaniach były przedstawiane i poruszane. Autor wpasował się w potrzebę chwili, związanej z rosnącym zainteresowaniem życiem zwykłych ludzi, ich codziennymi zajęciami, formami spędzania wolnego czasu i rozwijania zainteresowań. W dobie wzmożonej częstotliwości ukazywania się publikacji o powyższej tematyce, również Częstochowa doczekała się tego typu monografii.

Choć praca nie powstała na bazie archiwaliów przez nikogo wcześniej nie odkrytych, bo do jej napisania posłużyły Autorowi przewodniki, to w tym przypadku wydaje się to być atutem omawianego opracowania. Odnajdziemy w nim wiele fragmentów opisujących najciekawsze zakątki miasta, widziane oczyma ówczesnych ludzi, co pozwala nam zrozumieć klimat minionych wieków. Sikorski zainspirowany został relacjami podróżników, którzy od XIX w. odwiedzili miasto i swoje o nim przemyślenia zawarli w przewodnikach (zgodnie z definicją zaczerpniętą ze słownika języka polskiego, są to książki podające wiadomości z historii i geografii danego regionu, zawierające mapy, plany, podające praktyczne wskazówki dotyczące podróżowania, noclegów itp.). W ten sposób ukazał miasto z perspektywy ludzi, którzy w kilku przypadkach nawet go nie znali, nie rozumieli, a tylko widzieli, wizytując przejazdem najważniejsze miejsca. Autor miał też zamiar ukazania literatury przewodnikowej jako ważnego, a niedocenianego dotąd źródła historycznego.

Niniejsza praca przedstawia obraz Częstochowy z przewodników wydawanych drukiem od XIX do XXI w. Obraz nie zawsze obiektywny, nieraz skażony niesprawiedliwymi, subiektywnymi relacjami autorów, którzy nie znali realiów miasta. Sikorski słusznie skupił się na przedstawieniu relacji tylko tych przewod-

ników, które odnosiły się do miasta, pomijając przy tym opracowania, które opisywały historię i zabytki tylko Jasnej Góry, wskazując tym samym, iż wymagają one osobnego opracowania.

Monografia podzielona jest na dwadzieścia jeden części, ułożonych chronologicznie, każda zawiera dokładny opis jednego przewodnika. Na początku każdej części Autor uwzględnił krótkie uwagi na temat opisywanego dzieła, o genezie jego powstania, notę biograficzną autorów, a w następnej kolejności najciekawsze fragmenty z treści i komentarze.

Praca rozpoczyna się od *Pielgrzymki do Jasnej Góry w Częstochowie*, relacji Michała Balińskiego z 1846 r., mającej znamiona naukowej pracy historycznej, będącej też wzorem dla wszystkich kolejnych autorów przewodników częstochowskich. Odnajdziemy w niej odwołania do pierwszych wzmianek, dokumentów i relacji dotyczących miasta. *Przewodnik dokładny dla odwiedzających święte od wieków cudami słynące miejsce w obrazie Najświętszej Panny Maryi na Jasnej Górze w Częstochowie* wydany w 1860 r. przez Józefa Lompę, zawiera ciekawe opisy miasta i okolic oraz wrażenia z wizyt w mieście, które autor odwiedził po raz pierwszy jako kilkuletni chłopiec w 1809 r. *Widoki Częstochowy i Jasnej Góry z opisem, pochodzącym z 1876 roku*, autorstwa Bronisława Grabowskiego, to ciekawe spojrzenie na miasto w okresie największego boomu, rozbudowy i rozwoju przemysłowego. Odnajdziemy w nim ciekawe opisy powstających fabryk, które przez długie lata decydowały o obliczu Częstochowy *Przewodnik po Częstochowie dla pątników i turystów z dodaniem wiadomości o przemyśle i handlu* Feliksa Romanowskiego, wydany w 1893 r. z niezwykle barwnym opisem społeczności miejskiej, ich codziennymi zajęciami, sposobem spędzania wolnego czasu (m.in. bardzo literacki obraz ludzi „żyjących” spotkaniami w najmodniejszym wówczas miejscu – alejach), pracą i zarobkami.

Nieco mniej informacji zawiera *Przewodnik ilustrowany po Jasnej Górze w Częstochowie* ks. Józefa Adamczyka z 1903 r., ale opowiada o mieście z początku XX w. Kolejne cztery ujęte w monografii przewodniki dotyczą bardzo ważnego dla Częstochowy wydarzenia, jakim była Wystawa Rolnictwa i Przemysłu zorganizowana w tym mieście w 1909 r. Ich autorzy: Włodzimierz Trąpczyński, dr Władysław Biegański i Jaques Leonard de Verdmon podjęli próbę przedstawienia Częstochowę w aspekcie miasta religii i przemysłu, nazywając nawet Częstochowę *Królestwem Juty*. W następnej kolejności omówiono nie wzbudzające większych emocji przewodniki z 1912 i 1922 r. Dużo więcej uwagi, z racji sporej ilości informacji o powojennym obrazie miasta, Autor poświęcił wydanym tuż po II wojnie światowej: *Przewodnikowi po Jasnej Górze, Częstochowie i okolicy* z 1946 r., autorstwa Heleny Hohensee i Janiny Zamiarowej, *Przewodnikowi po Wystawie Przemysł – Rolnictwo – Rzemiosło od 7 września do 6 października 1946 roku*, *Przewodnikowi po Wystawie Społeczno – Gospodarczej i Jarmarkach Częstochowskich, Częstochowa 9 VIII – 30 IX 1947 r.* oraz *Przewodnikowi po Wystawie Przemysłowo – Rolniczej i Drugich Jarmarkach Częstochowskich, Częstochowa 7 sierpnia – 30 września 1948*. Do tego wydany w 1958 r. *Przewodnik. Informator po Częstochowie i okolicy z planem miasta* Witolda Zembrzuskiego, który podsumowuje dorobek podobnej literatury, wymienia źródła

dotyczące historii miasta i umiejscawia wszystkie instytucje i ważne dla miasta punkty.

Następne w kolejności Autor omówił przewodnik *Spacerkiem po Częstochowie* autorstwa Janusza Brandysa wydany w 1979 r., w skład którego wchodziły cztery (skażone socjalistyczną myślą propagandową) broszury, omawiające poszczególne części miasta: *Raków, Dzielnica Tysiąclecie, Stare Miasto, Jasna Góra*. Ciekawy cykl powstały z myślą przybliżenia miasta pielgrzymom, którzy mieli przybyć do Częstochowy na spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II.

Częstochowa i okolice, Przewodnik Janusza Brandysa i Witolda Mielczarka z 1982 r., jest prócz przewodnika po mieście, pamiątką z okresu stanu wojennego i dokładnym przeglądem istniejących wówczas klubów sportowych, placówek oświatowych, uczelni, towarzystw i wydawanej prasy. *Przewodnik po Częstochowie* Mirosława Zwolińskiego z 1997 r., w odróżnieniu od pozostałych, zawiera informacje o Kościołach i parafiach miejskich. Całość publikacji kończy omówienie najbliższej naszych czasów wydanego przewodnika, *Częstochowa i okolice*, autorstwa Zbigniewa Stochela (2009 r.). Ten z kolei różni się od już przedstawionych, różnaitością poruszanych tematów, odnaleźć można wśród nich m.in. wątki dotyczące strojów ludowych i kuchni.

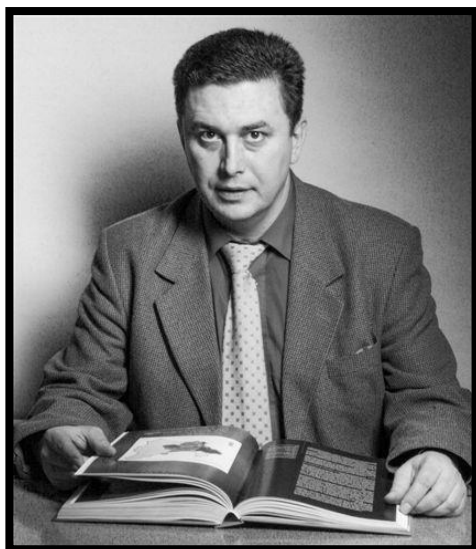
Niestety w publikacji z przyczyn niewyjaśnionych przez Autora, brakuje choćby małej wzmianki o wydanym w 2010 r. (czyli na dwa lata przed publikacją omawianej książki) *Spacerowniku po Częstochowie*, autorstwa Tomasza Haładya, Tadeusza Piersiaka, Joanny Skiby. Zawiera on ciekawe i barwne opisy wielu budynków, miejsc i ludzi związanych z miastem oraz kilka ciekawostek, które wcześniej nie ujrzały światła dziennego. Nie ujęcie w pracy tak wartościowego przewodnika, powoduje że traci ona nieco na wartości.

Podsumowując, książka Roberta Sikorskiego, pokazuje rozwój społeczny, demograficzny i urbanistyczny Częstochowy na przestrzeni dwóch wieków. Autor do omówienia tematu wykorzystał szeroką literaturę (151 opracowań), a podstawę źródłową stanowiły omawiane przewodniki. Warto pochwalić szatę graficzną książki, która stanowi aparat pomocniczy pracy – składają się na nią 74 ilustracje (dużą ich część stanowią strony tytułowe przewodników), które powinny przybliżyć odbiorcy obraz opisywanego miasta. Zamieszczony na końcowych stronach indeks osobowy i rzeczowy znacznie ułatwia korzystanie z książki.

W efekcie otrzymaliśmy wartościową pracę, pogłębioną metodologicznie i faktograficznie monografię przewodników o Częstochowie. Tym tropem powinien iść Autor w dalszej pracy badawczej, aby jak wspomniał we wstępie, w kolejnych pracach poruszyć zagadnienia pominięte, w tym m.in. kompleks klasztorny O.O. Paulinów na Jasnej Górze.

Adam Norbert Jaruga
(PTH Oddział w Częstochowie)

**WSPOMNIENIE O PREZESIE PTH
ODDZIAŁ W CZĘSTOCHOWIE
– DR. ROBERCIE W. SZWEDZIE**



Habent omnia tempora sua mówili starożytni mędrcy patrząc na przemijający świat i przemijające koleje życia każdego człowieka w tym świecie. Wszystko miało swój czas, w tym także i życie wszystkich ludzi. Od chwili urodzenia aż do śmierci człowiek miał swój czas. Był to czas bardzo różny. Wypełniony codziennymi obowiązkami i troskami, niekiedy ważnymi dokonaniem dla najbliższej społeczności, a nawet dla swojej ojczyzny. Czyny te przynosiły człowiekowi sławę i niesławę, powody do radości i do cierpienia. Ale oceniając swoje postępowanie człowiek nie widział tego, co mogło nastąpić po

dokonaniu jego ziemskiego życia. Moment śmierci stanowił definitywny koniec ludzkich dokonań, a potem następowała niewiedza i próżnia. Wprawdzie patrząc na tę jakże pesymistyczną sytuację i tęskniąc za trwaniem w przyszłości późniejsi filozofowie doszli do wniosku *Non omnis moriar* – nie wszystek umrę, pozostaną po mnie moje dokonania. Zostaną dokonania – moje dzieła, ale ja nie przejdę po mojej śmierci do przyszłości. Moje „Ja” i moja świadomość zakończyła się bezpowrotnie.

W tę pesymistyczną rzeczywistość istnienia i działania człowieka i całej ludzkości w jej dzieje przed naszą erą Mistrz z Nazaretu przyniósł nowe światło – człowiek poprzez dany mu czas, poprzez swoje życie może zyskać nadzieję nowego istnienia i nieśmiertelności. Owszem pozostaną czyny człowieka, ale przede wszystkim pozostanie sam człowiek i to w całej swej istocie. Tę odwieczną prawdę uświadomił ludzkości Chrystus. Ceną tego trwania wiecznego jest uświęcanie czasu w kierunku własnego uświęcenia i uświęcenia otaczającego go świata – Kairos. Dopiero w tym świetle *Habent omnia tempora sua*, przenoszą swoją li – tylko ziemską rzeczywistość człowieka zakończoną śmiercią, na

wieczne jego istnienie, najpierw istnienie wieczne jego duszy, a po zmartwychwstaniu całego człowieka – z duszą i zmartwychwstałym ciałem.

A słowa Chrystusa *Idę do Ojca mego, aby przygotować wam mieszkanie – w domu Ojca mego jest wiele mieszkań* – idę przygotować mieszkanie każdemu, kto został odrodzony z wody i Ducha Świętego w czasie Chrztu Świętego. Dochodzi do tego nasze osobiste Kairos – uświęcanie czasu w naszym osobistym ziemskim życiu. Stąd wypływa nasz chrześcijański optymizm – w domu Ojca jest mieszkanie dla każdego z nas, jest także mieszkanie dla mnie. Chrystus nie powiedział, to mieszkanie przygotowują i przyznają ci ludzie na podstawie ludzkich ocen i sądów. Ale to mieszkanie dla każdego z nas już jest u Ojca, który nie chce naszego nieszczęścia, ale swoim szczęściem od wieków chce się dzielić ze swoim stworzeniem.

W świetle tych refleksji wypowiedzianych szczerze i z największym przekonaniem wspominamy śp. dr. Roberta W. Szweda, który odszedł z tej ziemi do domu Ojca w niebie w 48 roku swojego ziemskiego uświęcającego czasu. Urodził się 7 czerwca 1966 r. w Radomsku. Był synem Ryszarda i Marii. Rodzice pracowali w szkolnictwie. Do szkoły podstawowej uczęszczał w rodzinnym mieście. Szkołę średnią ukończył w I Liceum Ogólnokształcącym im. Feliksa Fabianiego w Radomsku. W latach szkolnych należał do Związku Harcerstwa Polskiego (był organizatorem i instruktorem drużyny harcerskiej im. Józefa Grzesiaka „Czarnego” – „Czarnej Trzynastki”), którego metody wychowawcze bardzo sobie cenił, a zasady życiowe, stamtąd wyniesione, stosował w swoim późniejszym życiu.

Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1986 r. rozpoczął studia wyższe na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego, które ukończył w 1992 r. uzyskując magisterium w zakresie nauk humanistycznych na kierunku historia. Napisał pracę magisterską pt. *Posłowie socjalistyczni z okręgów Częstochowa-Radomsko, Piotrków-Brzeziny 1919–1935*, pod kierunkiem prof. dr hab. Barbary Wachowskiej. Od początku następnego roku akademickiego (1 października 1992 r.) został zatrudniony na etacie asystenta na okres jednego roku, w Zakładzie Historii Nowożytnej, Instytutu Filozoficzno-Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie (obecnej Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie), prowadzonym przez prof. dr hab. Andrzeja J. Zakrzewskiego. Po upływie roku został mianowany stałym asystentem w tymże Zakładzie. Przedmiotem jego zainteresowań była wówczas problematyka regionalna, związana z dziejami Częstochowy i regionu częstochowsko-radomszczańskiego w XIX i XX w.

Wraz z podjęciem pracy akademickiej rozpoczął studia doktoranckie pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Jana Związka. Jako temat rozprawy doktorskiej podjął *Działalność społeczna i polityczna biskupa krakowskiego Karola Skórkowskiego*, którą ukończył i obronił w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie, w dniu 5 maja 2002 r. Praca ta została opublikowana w Wydawnictwie WSP w Częstochowie w 2003 r. Papież Jan Paweł II za przesłany mu egzemplarz nadesłał Autorowi słowa uznania i podziękowania. Papież zawsze interesował się przeszłością swojej diecezji krakowskiej i swoimi poprzednikami,

a działalność bpa Skórkowskiego stawiała go w rzędzie wielkich kapłanów i patriotów, za co przez zaborców został skazany na dożywotnie wygnanie na Śląsku Austriackim i więzienie w klasztorze franciszkańskim pod stałym nadzorem policyjnym.

Mówiono kiedyś, że *Bonum est diffusivum* – dobro się rozplywa. Pasja dydaktyczno-naukowa oraz zaangażowanie w działania społeczne dr. Szweda rzeczywiście rozlewały się, rozszerzała się na jego działalność w całym życiu.

Po uzyskaniu doktoratu Robert W. Szwed prowadził działalność dydaktyczną, będąc zatrudnionym na stanowisku adiunkta w Zakładzie Historii XIX Wieku, kierowanym najpierw przez prof. zw. dr. hab. Bartłomieja Szyndlera, a następnie przez dra. hab. Dariusza Złotkowskiego (prof. AJD). Rozwijał się też naukowo, gromadząc dorobek w aspekcie uzyskania habilitacji. Przedmiotem jego zainteresowania była przede wszystkim problematyka parlamentaryzmu w Królestwie Polskim w latach 1815–1831. Poza tym zajmował się życiem społecznym i politycznym Królestwa Polskiego oraz Wolnego Miasta Krakowa. Wysoki poziom intelektualny, wyniesiony z domu rodzinnego oraz ze środowisk szkolnych i akademickich, pozwalał mu z dużą łatwością wypowiadać się na trudne zagadnienia, które potrafił jasno i przekonująco przedkładać w swoich wystąpieniach i artykułach naukowych.

Był redaktorem naukowym pracy: *Silva rerum Antiquarum. Księga Pamiątkowa dedykowana Prof. zw. dr. hab. Bartłomiejowi Szyndlerowi* (Częstochowa 2009). Sporządził też bibliografie publikacji do ksiąg pamiątkowych: *Z dziejów Polski XIX i XX wieku. Księga Jubileuszowa ofiarowana profesorowi Ryszardowi Szwedowi*, pod redakcją prof. Tadeusza Dubickiego i prof. Tadeusza Panecznego (Częstochowa 2004) oraz *In honorem Jan Związek*, w „Zeszytach Historycznych”, t. 4, pod redakcją prof. Andrzeja J. Zakrzewskiego (Częstochowa 1997).

Obok tego silnie angażował się w prace organizacyjne Wydziału Filologiczno-Historycznego. Mając zaufanie wśród młodszej kadry akademickiej od 1997 r. zasiadał w składzie Rady Wydziału, będąc wybieranym na kolejne kadencje. Wielokrotnie też był członkiem Wydziałowej Komisji Rekrutacyjnej, pełniąc m.in. funkcje jej sekretarza. Poza tym był przez pewien czas współredaktorem czasopisma uczelnianego „Res Akademeicea”. Ze względu zaś na pasję sportową był członkiem Zarządu Klubu Uczelnianego Akademickiego Związku Sportowego oraz brał udział w rozgrywkach piłki siatkowej. Za swą działalność naukowo-dydaktyczną i zaangażowanie społeczne w 2003 r. otrzymał nagrodę Rektora WSP w Częstochowie, a cztery lata później został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Doktor Robert W. Szwed cenił sobie bardzo przynależność do Towarzystw Naukowych. Bardzo oddany był działalności w Polskim Towarzystwie Historycznym. Kierując Oddziałem Częstochowskim PTH w latach 2005–2014, zorganizował m.in. koło w Radomsku, które usamodzielniało się w 2008 r. Wcześniej z Jego inicjatywy rozpoczęto publikację „Zeszytów Radomszczańskich. Prace z dziejów Radomska i powiatu radomszczańskiego”. Także Oddział PTH w Częstochowie dzięki jego zabiegom publikował własne wydawnictwo *Często-*

chowskie Teki Historyczne, którego był współredaktorem. W styczniu 2012 r., wspólnie z dr. Maciejem Trąbskim, zorganizował wystawę pt. *Profesor Bartłomiej Szynkler. Historyk-Bibliofil-Kolekcjoner*, poświęconą zmarłemu rok wcześniej długoletniemu wykładowcy z Instytutu Historii AJD i prezesowi PTH Oddział w Częstochowie z lat 2002–2005. Natomiast rok temu, z racji 150. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego stanął na czele Komitetu Organizacyjnego konferencji naukowej zorganizowanej w Ratuszu – siedzibie Muzeum Częstochowskiego, a następnie współredagował publikację pokonferencyjną pt. *Powstanie Styczniowe w regionie częstochowskim i w województwie kaliskim (1863–1864)*.

Bardzo cenił sobie także członkostwo w Komisji Historycznej Polskiej Akademii Nauk – Oddział w Katowicach. Dla młodego naukowca był to wielki zaszczyt uczestniczenia w spotkaniach wybitnych przedstawicieli wiedzy historycznej, tym bardziej, że wiele razy w tych spotkaniach uczestniczył także arcybiskup katowicki dr Damian Zimoń.

Wysiłek fizyczny, a przede wszystkim umysłowy, systematycznie wyczerpywał i osłabiał stan jego zdrowia. Młody i silny organizm nie wytrzymał trudów ciężkiej pracy dydaktycznej i twórczej. Bardzo poważnym ostrzeżeniem przed kilkoma laty była ciężka choroba serca. Na szczęście dzięki bardzo ofiarnej postawie prof. Andrzeja Bochenka i jego zespołu klinicznego w Katowicach szybko powrócił do zdrowia. Wspominam z wielkim wrażeniem i wzruszeniem ogromną troskę nie tylko najbliższej rodziny, ale także profesorów i młodszego personelu uczelnianego oraz bardzo wielu naszych studentów. W kaplicy w Seminarium Duchownym odprawiałem Mszę św. w intencji o zachowanie go przy życiu i powrót do zdrowia. W małej kapliczce profesorskiej zebrani uczestnicy stali i klęczeli nawet na stopniach ołtarza. Bardzo wzruszający był moment, gdy pomocnicze czynności we Mszy św. spełniali dostojni profesorowie uczelniani. Modliliśmy się wszyscy w jednej intencji. Po kilku dniach z radością dzieliliśmy się chory wraca do zdrowia i do naszej społeczności akademickiej.

Niestety po kilku latach drugi raz musiał poddać się ciężkiej operacji, a w październiku zeszłego roku ponownie trafił do szpitala z powodu komplikacji kardiologicznych, co było zapewne spowodowane bardzo bolesnymi przeżyciami związanymi ze śmiercią mamy. Mimo to wszyscy łudzili się, że organizm przewycięży słabości i wszystko powróci do właściwej normy. Stało się inaczej. Zmarł nagle 2 stycznia 2014 r. w swoim mieszkaniu w Częstochowie.

Pogrzeb odbył się 8 stycznia 2014 r. w rodzinnym Radomsku. Mszę w kościele pod wezwaniem św. Ojca Pio koncelebrował piszący te słowa oraz ks. prof. dr hab. Józef Marecki i ks. dr hab. Paweł Wolnicki. Obok rodziny, z ojcem prof. zw. dr. hab. Ryszardem Szwedem (byłym Rektorem WSP w Częstochowie), siostrą Magdaleną, żoną Aleksandrą, synem Kajetanem i córką Martyną oraz licznie zgromadzonymi sąsiadami i znajomymi z Radomska i z Częstochowy, przy trumnie zebrała się społeczność akademicka, przedstawiciele władz rektorskich Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie z Jego Magnificencją Rektorem – prof. dr. hab. Zygmuntem Bąkiem, dziekani i członkowie Rady Wydziału Filologiczno-Historycznego AJD na czele z Panią Dziekan – dr hab.

Agnieszka Czajkowską (prof. AJD), Dyrektor Instytutu Historii AJD – dr hab. Marcei Antoniewicz (prof. AJD), liczni profesorowie akademicy, adiunkci i asystenci ze wszystkich wydziałów macierzystej uczelni Zmarłego, przedstawiciele Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Śląskiego i Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach oraz wielka rzesza młodzieży akademickiej, dla której Zmarły był wykładowcą i wychowawcą. W pogrzebie wzięli też udział: przewodniczący Rady Miasta Częstochowy – Zdzisław Wolski i Prezydent Miasta Radomska – Anna Milczanowska, a także Przewodniczący Komisji Historycznej Polskiej Akademii Nauk Oddział w Katowicach – prof. dr hab. Wiesław Kaczanowicz i Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego – prof. dr hab. Jan Szymczak.

Zakończyło się ziemskie pielgrzymowanie śp. Roberta W. Szweda, ale jego życie się tylko przemieniło. Wspominając Jego życie i działalność uświadamiamy sobie, że wyznaczonym dla nas miejscem realizacji planów Bożych jest powołanie przy ołtarzu nauki, przy ołtarzu prawdy. Katedra akademicka jest naszym ołtarzem przekazywania wiedzy i prawdy. Prawda jest tylko jedna, niezależna od ludzi i tworzonych przez nich ideologii. Stąd misją każdego nauczyciela, a zwłaszcza nauczyciela akademickiego jest trwanie przy tym ołtarzu prawdy, mimo wielu przeszkód. To służenie prawdzie odbywa się poprzez przekazywanie jej przez nauczycieli swoim studentom, co wytwarza bardzo silną więź między nauczycielem a jego słuchaczami. Już św. Ireneusz z Lyonu (zm. 202 r.) w swoim dziele *Adversus haereses (Przeciw herezjom)*, w księdze 4, rozdziale 41 pisał: *qui enim ab aliquo educatus est, verbo Filii docentis dicitur et ille eius pater*. Była to tak silna więź, jaka istnieje pomiędzy ojcem a jego naturalnym dzieckiem. Śp. dr Robert W. Szwed, nie wiem czy znał te sentencje, ale realizował ją w swoim życiu. W środowisku akademickim czuł się, jak we własnej rodzinie. Umiał zachować wdzięczność wobec tych, którzy otwierali mu drogi do wiedzy, do prawdy, a dzisiaj wdzięczność należy do zapomnianych najczęściej uczuć.

Że jeszcze raz odwołam się do starożytności, do najdawniejszego pisma chrześcijańskiego *Didache kyriu ton dodeka Apostolon tois ethnesin (Nauczanie Pana do narodów przekazane przez dwunastu apostołów)*, w którym nieznanemu autorowi podkreśla, że wiedza – nauka jest taką wartością, której nie da się nabyć za żadne ziemskie skarby, a zwłaszcza za pieniądze. Nauczyciel chrześcijański służąc tej nauce winien uważać za najwyższe swoje powołanie. Tej nauce służył śp. dr Robert W. Szwed. Posiadał wielką łatwość przekazywania wiedzy swoim słuchaczom, nie oglądając się na uznanie ze strony słuchających. Tę wiedzę potrafił jasno przekazywać i publikować, dzięki wierności dobrym obyczajom w nauce.

Ks. Jan Związek
(PTH Oddział w Częstochowie)

